

**Miscellanea
Historico-Iuridica**

Współautorzy tomu XV, z. 2

Paweł Błażejczyk (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)
Anna Ceglarska (Uniwersytet Jagielloński)
Piotr Eckhardt (Uniwersytet Jagielloński)
Włodzimierz Gogłóza (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)
Rafał Kania (Szkoła Wyższa im. Pawła Włodkowica w Płocku)
Marcin Kazimierzczuk (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)
Piotr Kimla (Uniwersytet Jagielloński)
Anna Korzeniewska-Lasota (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)
Ewa Kozerska (Uniwersytet Opolski)
Władysław T. Kulesza (Uniwersytet Warszawski)
Karol Kuźmich (Uniwersytet w Białymstoku)
Michał Lasota (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)
Karol Łopatecki (Uniwersytet w Białymstoku)
Marcin Niemczyk (Uniwersytet Rzeszowski)
Marek Maciejewski (Uniwersytet Wrocławski)
Ryszard Skarzyński (Uniwersytet w Białymstoku)
Andrzej Sylwestrzak (Elbląska Uczelnia Humanistyczno-Ekonomiczna
w Elblągu)
Krzysztof Szczygielski (Uniwersytet w Białymstoku)
Maria Szyszkowska (Uniwersytet Warszawski)
Michał Śliwa (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie)
Mikołaj Tarkowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)
Roman Andrzej Tokarczyk (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)
Michał Urbańczyk (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)
Maria Zmierczak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

UNIwersytet w Białymstoku

Wydział Prawa

Katedra Nauk Historycznoprawnych i Komparatystyki Prawniczej

Zakład Historii Państwa i Prawa

Miscellanea

Historico-Iuridica

Materiały z XIV Ogólnopolskiego Zjazdu Katedr Historii
Doktryn Politycznych i Prawnych:
Historia myśli politycznej i prawnej a prawo i kultura prawna,
Białystok 21-24 czerwca 2015 r.

Tom XV, z. 2

pod redakcją

Adama Czarnoty, Filipa Cyuńczyka,
Karola Kuźmicza

Białystok 2016

Rada Naukowa/Scientific Board:

Adam Czarnota (University of Białystok and International Institute for the Sociology of Law, Oñati, Spain); Soazick Kerneis (Université Paris Ouest Nanterre La Défense, France); Adam Lityński (Humanitas University, Sosnowiec, Poland); Marju Luts-Sootak (University of Tartu, Estonia); Piotr Niczyporuk (University of Białystok, Poland); Kenneth J. Pennington (The Catholic University of America, Washington, USA); Janis Pleps (University of Latvia); Anton D. Rudokvas (St. Petersburg University, Russia); Karel Schelle (Masaryk University, Brno, Czech Republic); Dariusz Szpoper (University of Warmia and Mazury in Olsztyn, Poland); Charles Szymanski (Vytautas Magnus University, Kaunas, Lithuania); Jaroslav Volkonovski (University of Białystok, Faculty in Vilnius, Lithuania); Jan Zabłocki (Cardinal Stefan Wyszyński University, Warsaw, Poland)

Redakcja/Editors:

Piotr Fiedorczyk (redaktor naczelny/chief editor)
Adam Czarnota, Filip Cyuńczyk, Karol Kuźmicz (redaktorzy tomu/issue editors)

Redakcja i korekta/Correction:

Janina Demianowicz (język polski/Polish),
Richard Crow (język angielski/English),

Adres Redakcji/Editors' Address:

Wydział Prawa, Uniwersytet w Białymstoku,
15–213 Białystok, ul. Mickiewicza 1; tel. (fax): (+48 85) 732 70 62
e-mail: miscellanea@uwb.edu.pl; <http://www.prawo.uwb.edu.pl/miscellanea>

Recenzenci/Reviewers:

Jacek Brezcko (UMB), Agata Czarnecka (UMK), Agnieszka Czarnecka (UJ), Piotr Fiedorczyk (UwB), Jolanta Jabłońska-Bonca (ALK), Grzegorz M. Kowalski (UJ), Władysław T. Kulesza (UW), Marek Maciejewski (UWr.), Michał Paździora (UWr.), Mirosław Sadowski (UWr.), Ryszard Skarzyński (UwB), Marek Smolak (UAM), Maria Szyzkowska, Jakub Urbanik (UW), Maria Żmierczak (UAM)

Projekt okładki: Teodor Worona

Skład i redakcja techniczna: Zbigniew Łaszcz

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2016

„Miscellanea Historico-Iuridica” są umieszczone od 2008 r. w wykazie czasopism punktowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego na potrzeby oceny parametrycznej jednostek naukowych (8 pkt)

Abstracts of articles published in “Miscellanea Historico-Iuridica” are available online by “The Central European Journal of Social Sciences and Humanities” (CEJSH) under: <http://cejsh.icm.edu.pl> and by Index Copernicus, and by Central and Eastern European Online Library (CEEOL): <https://www.ceeol.com>

Publikacja w cenie 16,00 zł + VAT (5%) do nabycia:
15–097 Białystok, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14, p. 301
e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl, tel. 857457102, 857457120

ISSN 1732-9132

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
15–097 Białystok, ul. M. Skłodowskiej-Curie 14
<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>; e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl

Druk i oprawa: volumina.pl

Spis treści

Wstęp (Adam Czarnota, Filip Cyuńczyk, Karol Kuźmicz).....	7
---	---

ARTYKUŁY

Piotr Eckhardt

Przestrzeń i architektura jako obraz doktryny politycznej. Przykład państw socjalistycznych.....	11
--	----

Michał Śliwa

Poznanwanie dziejów myśli politycznej w procesie edukacji obywatelskiej i prawnej	21
---	----

Roman Andrzej Tokarczyk

Zakresy przedmiotu <i>Historia myśli politycznej i prawnej</i> i przedmiotu <i>Jurisprudencja</i> oraz ich komparatystyka	35
---	----

Maria Szyszkowska

Klasyfikacja teorii prawa naturalnego oraz jego wpływ na świadomość społeczeństwa	55
---	----

Ryszard Skarzyński

System prawa i wykładnia doktryny prawa	61
---	----

Maria Zmierzak

Czy stosunek do prawa rzymskiego jest miarą kultury prawnej? Rozważania na przykładzie III Rzeszy	73
--	----

Marek Maciejewski

Polscy uczeni prawnicy międzywojenni o ustroju i prawie Trzeciej Rzeszy	85
---	----

Władysław T. Kulesza

Instytucje demokracji bezpośredniej w państwach autorytarnych w międzywojennej Europie	127
--	-----

Andrzej Sylwestrzak

Herbert L. A. Hart – pozytywizm umiarkowany	143
---	-----

Piotr Kimla

Umowa społeczna współcześnie.....	159
-----------------------------------	-----

Włodzimierz Gogłóża

Hayek, <i>common law</i> i teoria spontanicznego porządku – problemy Hayekowskiej analizy angloamerykańskiej kultury prawnej.....	169
---	-----

Michał Urbańczyk

Idea godności człowieka w amerykańskiej kulturze i doktrynie prawnej	193
--	-----

Marcin Niemczyk Kultura budowana słowami. Kilka uwag o związkach myśli polityczno- prawnej z retoryką klasyczną.....	215
Anna Ceglarska Wpływy orientalne na myśl polityczną starożytnej Grecji	233
Karol Kuźmich Francuskie utopie oświeceniowe jako wyraz kultury politycznej i prawnej swoich czasów	249
Rafał Kania Polityka jako czynnik kształtujący prawo i kulturę prawną na przykładzie instytucji sądu pokoju w poglądach Wincentego Hipolita Gawareckiego.....	267
Mikołaj Tarkowski Prawa autorskie jako element kultury prawnej. Ochrona własności literackiej, artystycznej i muzycznej w Imperium Rosyjskim w poglądach Włodzimierza Spasowicza	289
Paweł Błajejczyk Koncepcje przynależności Wileńszczyzny i kultura dyskusji na forum obrad Sejmu Wileńskiego od 4 lutego do 1 marca 1922 r.....	301
Anna Korzeniewska-Lasota, Michał Lasota Leona Chajna poglądy na wymiar sprawiedliwości.....	317
Marcin Kazimierczuk Prawo zrzeszania się w związkach zawodowych w aspekcie normatywnym oraz myśli politycznej w Polsce Ludowej do 1980 r.	327
Ewa Kozerska Papież Franciszek o prawie.....	343

RECENZJE I NOTY RECENZYJNE

M. Tarkowski, <i>Wydział Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919-1939</i> , Wydawnictwo Gdańskiej Szkoły Wyższej, Gdańsk 2015, 344 strony (Krzysztof Szczygielski)	361
--	-----

SPRAWOZDANIA

Ćwierćwiecze Komisji Lituanistycznej. Pogranicza Wielkiego Księstwa Litewskiego (Warszawa 27-28 września 2016 r.) (Karol Łopatecki).....	361
I Szczecińska Konferencja Romanistyczna pt. „Civis Romanus sum. Mistrzowie i dzieła polskiej romanistyki” Szczecin 18-20 września 2015 r. (Krzysztof Szczygielski)	372
Konferencja „Znaczenie ustawodawstwa Justyniana w kształtowaniu europejskiej kultury prawnej. Refleksje w 1450. rocznicę śmierci cesarza” Białystok 21-22 maja 2015 r. (Krzysztof Szczygielski)	374

Szanowni Czytelnicy,

oddajemy w Wasze ręce specjalny zeszyt naszego czasopisma.

Tym razem składa się on z tekstów będących efektem wystąpień i licznych dyskusji, które miały miejsce w trakcie XIV Zjazdu Katedr Doktryn Politycznych i Prawnych. Białystok gościł jego uczestników w dniach 21-24 czerwca 2015 r., a miejscem obrad był Wydział Prawa Uniwersytetu w Białymstoku.

Tematem przewodnim były związki pomiędzy historią myśli politycznej a prawem i kulturą prawną. Tak sformułowany temat pozwolił licznym uczestnikom na zaprezentowanie swoich przemyśleń z bardzo różnych perspektyw poznawczych, umożliwiając w ten sposób głębsze zrozumienie złożoności i kompleksowości omawianej problematyki. Podobnie jak złożona i pełna niuansów jest otaczająca nas rzeczywistość społeczna, polityczna i prawna, zarówno ta ujmowana w sensie lokalnym, jak również ta o znaczeniu globalnym.

Odzwierciedleniem tak szerokiego i kompleksowego spektrum zainteresowań poszczególnych badaczy zajmujących się historią myśli politycznej i prawnej oraz historią idei są teksty zawarte w prezentowanym Państwu zeszytce. Jak już wspominaliśmy, szeroka perspektywa poznawcza przyjęta przez naszych Autorów wydaje się być konieczna do lepszego zrozumienia otaczających i zachodzących wokół nas zjawisk kulturowych, społecznych i politycznych, a także ich oddziaływania na gruncie prawa. W związku z tym, prezentujemy Państwu zarówno teksty będące „klasyczną” historią idei politycznych i prawnych, jak również takie, które są znacznie bliższe politologii, teorii prawa, filozofii czy metodologii nauk prawnych. Mimo to wszyscy Autorzy starają się szukać odpowiedzi na nurtujące ich pytania w kontekście stanu obecnej kultury prawnej i politycznej w Polsce i na świecie. W końcu, choć może brzmieć to banalnie, historia jest nauczycielką życia i czasem nie warto jest wyważać drzwi, które chyba od dawna są już otwarte. Jednakże, powinniśmy pamiętać, że: *hominis mens discendo alitur et cogitando* (nauka i myśl są pożywieniem umysłu człowieka).

W trakcie lektury poszczególnych artykułów będziecie mogli zapoznać się Państwo z tekstami, w których przedmiotem badań była myśl polityczno-prawna zarówno starożytnych, jak i tych, którzy swoje przemyślenia formułowali w kontekście innych epok, łącznie ze współczesnością. Ponadto – zeszyt został wzbogacony o teksty odnoszące się do wzajemnych relacji pomiędzy myślą polityczną i prawną różnych epok i ich wzajemnym oddziaływaniem. Jak już wspominaliśmy w poprzednim akapicie, o teksty, w których główną wagę przykładła się do rozważań niemal czysto filozoficznych nad różnymi koncepcjami, wydawałoby się niemających już innego niż tylko historycznego znaczenia.

Ostatnim, bardzo ważnym i zarazem znacząco podnoszącym wartość naszego zeszytu, elementem jest fakt, że w żadnym z artykułów rozważania nie

są prowadzone w pewnego rodzaju laboratoryjnej próżni. Zarówno Autorzy tekstów teoretycznych czy porównawczych, jak i tych będących studium przypadku swoje przemyślenia, argumenty i wnioski starają się umieścić w szerszym kontekście społecznym i kulturowym. Podsumowując, możemy z pewną dozą optymizmu stwierdzić, że uczestnicy Zjazdu oraz większość Autorów niniejszych tekstów, nadal w prawach upatruje fundamenty państwa (*in legibus fundamentum rei publicae*).

Wszystkie te elementy muszą się składać na efekt w postaci interesującej i „wciągającej” lektury, której Państwu w imieniu organizatorów Zjazdu, poszczególnych Autorów i swoim własnym życzymy!

Adam Czarnota, Filip Cyuńczyk, Karol Kuźmicz

ARTYKUŁY

Piotr Eckhardt

Uniwersytet Jagielloński, Wydział Prawa i Administracji

e-mail: piotr.eckhardt@doctoral.uj.edu.pl

telefon: +48 604 544 455

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.02

Przestrzeń i architektura jako obraz doktryny politycznej. Przykład państw socjalistycznych

SUMMARY

Space and architecture as an expression of political philosophy. The case of socialist countries

According to historical materialism, one of the foundations of Marxist philosophy is that the living conditions of society affect its ideological beliefs. Therefore, the governments of the socialist countries sought to build a new socialist society using architecture and urban planning as a medium. Symbols of the former regimes were demolished. New districts with working class housing and ideal cities embodying new socialist ideology were built. Many such investments were carried out in all countries behind the Iron Curtain, but the greatest example of the use of architecture in introducing socialist ideology is that of Nicolae Ceausescu's Romania.

Key words: real socialism, Marxism, socialist realism, socialist architecture, socialist ideal city, systematization in Romania.

Słowa kluczowe: realny socjalizm, marksizm, socrealizm, socjalistyczne miasto idealne, architektura socjalistyczna, systematyzacja w Rumunii.

W pewnych okolicznościach wytwory architektury i urbanistyki nie są jedynie obrazem epoki ukazującym idee dominujące w czasie, gdy powstawały. Projektanci, tworząc i przeobrażając budynki oraz miasta zgodnie z określoną ideologią polityczną są w stanie intencjonalnie oddziaływać na różne aspekty życia społecznego. Założenia doktryn politycznych mogą wprowadzać w życie nie tylko prawodawcy uchwalający powszechnie obowiązujące przepisy, ale także architekci i urbaniści przekształcający przestrzeń, w której żyje społeczeństwo.

Funkcjonalność architektury i urbanistyki jako narzędzi kształtowania społeczeństwa da się łatwo udowodnić na przykładzie państw, w których funkcjonował system społeczny określany mianem realnego socjalizmu. Można zaliczyć do nich Związek Radziecki oraz kraje, które znalazły się w jego strefie wpływów wskutek porozumień jałtańskich. System ten zakładał alternatywny

wobec systemu kapitalistycznego ład społeczny, w którym przewodnią rolę pełni partia komunistyczna najlepiej wyrażająca wolę całego społeczeństwa, a ustrój ekonomiczny to gospodarka centralnie planowana, w której działają głównie podmioty państwowe i spółdzielcze¹.

Realny socjalizm był oparty na filozofii marksistowskiej. Jej główną tezę była nieuchronność upadku kapitalizmu i zastąpienia go przez socjalizm, co miało być konsekwencją rozwoju społeczeństwa, które dokona emancypacji i uspołeczni środki produkcji, których własność jest głównym czynnikiem determinującym sytuację społeczną. Jedną z naczelných teorii powstałych na gruncie filozofii marksistowskiej był materializm historyczny. Zgodnie z nim życie duchowe społeczeństwa jest wtórne wobec jego bytu materialnego². Jak wyżej wspomniano, kluczowa dla marksistów była własność środków produkcji, ale nie można zaprzeczyć, że zurbanizowana przestrzeń otaczająca ludzi także wpływa na byt społeczeństwa, a więc może określać jego świadomość. W związku z tym, architektoniczne i urbanistyczne prace projektowe zgodne z programem realnego socjalizmu były nie tylko celem ideologii politycznej, ale także środkiem jej realizacji. Przywódcy państw obozu demokracji ludowej byli tego świadomi. Jak powiedział w 1948 r. Bolesław Bierut: „architektura z samej swej istoty kształtuje zabudowę przeznaczoną na długie trwanie. Ideologia znajduje w architekturze wspaniałą formę swego ucieleśniania. Jakże lepiej możemy przedstawić nasze cele, jak nie za pomocą panoram i modeli nowych miast”³.

Przekształcanie przestrzeni tak, aby najlepiej służyła tworzeniu nowego, socjalistycznego społeczeństwa polegała nie tylko na wznoszeniu nowych budynków, dzielnic, czy nawet całych miast, ale także na usuwaniu obiektów związanych ze zwalczanymi ideami. Najlepszy efekt polityczny był możliwy do osiągnięcia przez destrukcję niepożądanych obiektów i stworzenie jakiegoś symbolu budowanego socjalizmu dokładnie na jego miejscu. Sztandarowym przykładem takich działań jest historia Soboru Chrystusa Zbawiciela w Moskwie. Świątynię zbudowano w latach 1831-1881 dla uczczenia zwycięstwa w starciu z wojskami Napoleona. Ze względu na związki Cerkwi prawosławnej z carską władzą, obiekt ten symbolizował aż dwa koncepty, z którymi walczyli bolszewicy – nie tylko religię, ale też samodzierżawie – rosyjski autorytarny system władzy państwowej⁴. Nie jest zatem dziwne, że świątynia została wysadzona w powietrze przez bolszewików już 5 grudnia 1931 r. Na jej miejscu postanowiono wznieść Pałac Rad – siedzibę Rady Najwyższej ZSRR, która miała zapewnić miejsce dla

¹ M. Śliwa, *Realny socjalizm*, [w:] *Słownik historii doktryn politycznych*, red. K. Chojnicka, M. Jaskólski, t. 5, Warszawa 2012, s. 60.

² A. G. Spirkin, *Zarys filozofii marksistowskiej*, Warszawa 1969, s. 336.

³ *MDM – KMA Warszawa – Warschau : das architektonische Erbe des Realsozialismus in Warschau = architektoniczna spuścizna socrealizmu w Warszawie = the architectural legacy of socialist realism in Warsaw*, red. M. Kapa-Cichońska Warszawa 2011, s. 9.

⁴ D. Sidorov, *National Monumentalisation and the Politics of Scale: The Resurrections of the Cathedral of Christ the Savior in Moscow*, „Annals of Association of American Geographers” 2000, t. 90, nr 3, s. 550.

zwiększającej się wraz z rozrostem imperium sowieckiego liczby delegatów republik związkowych. Zaprojektowano najwyższy wówczas na świecie drapacz chmur zwieńczony monstrualnych rozmiarów statua Lenina. Dla projektantów najważniejszy był monumentalizm, a pewne kwestie praktyczne odłożono na dalszy plan. Nie przejęto się, że człowiek stojący bezpośrednio przed budynkiem, ze względu na jego skalę, widziałby wyłącznie stopę Lenina, a co więcej, cała jego statua często bywałaby niewidoczna z powodu występującej tam mgły. Sala plenarna miała pomieścić 21 tys. ludzi, w budynku zaprojektowano 281 wind i schodów ruchomych⁵. Budowę rozpoczęto w 1937 r., ale do momentu, gdy w 1941 r. przerwała ją inwazja niemiecka, udało się zrealizować jedynie fundamenty. Po wojnie projekt zarzucono, a w 1960 r. opuszczony plac budowy zamieniono w ogólnodostępny odkryty basen pływacki⁶. Ze względu na napotkane trudności, projektu polegającego na zastąpieniu symbolu Imperium Rosyjskiego nie tylko symbolicznie, ale także formalnie najważniejszym obiektem nowego sowieckiego imperium nie udało się zrealizować. Nie można jednak zaprzeczyć, że zniszczenie największej świątyni prawosławnej w kraju miało znaczenie dla zaciekle prowadzonej wojny z religią. Dowodem na to może być odbudowa świątyni kilka lat po tym, jak ZSRR został zastąpiony przez Federację Rosyjską, państwo formalnie świeckie, ale mocno związane z najsilniej reprezentowaną w nim religią. Rekonstrukcję sfinansowano z darowizn rosyjskich firm i banków, a władzom miejskim Moskwy zależało na realizacji tego projektu nie mniej, niż samej Cerkwi prawosławnej⁷. Gorącymi zwolennikami odbudowy Soboru byli nie tylko Aleksy II, zwierzchnik Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i mer Moskwy, Jurij Łużkow, ale także Prezydent Federacji Rosyjskiej, Borys Jelcyn⁸.

Obiekty sakralne były burzone nie tylko w Moskwie, ale także na odległych peryferiach ZSRR. Niezwykłym przykładem jest kościół Kathogike w armeńskim Erywanii. Podczas rozbioru dużego kościoła katedralnego okazało się, iż jedna z jego części to w istocie znacznie starszy, pochodzący z XIII wieku, niewielki kościółek. Protesty mieszkańców pozwoliły na ocalenie go, a bloki mieszkalne, którym ustąpić musiała katedra, wybudowano tuż obok⁹. Liczne budynki uniknęły losu moskiewskiego Soboru Chrystusa Zbawiciela, ale wraz z nastaniem socjalizmu, zmieniono ich funkcję. Z Pałacu Królewskiego w Bukareszcie uczyniono siedzibę Rady Państwa¹⁰. Luterańska katedra w Rydze (Rigas Doms)

⁵ A. Gentes, *The Life, Death and Resurrection of the Cathedral of Christ the Saviour, Moscow*, "History Workshop Journal" 1998, nr 46, s. 84.

⁶ D. Sidorov, op. cit., s. 561.

⁷ Ibidem, s. 565.

⁸ A. Gentes, op. cit., s. 86.

⁹ D. Izdebska-Długosz, *Armenia. Przewodnik Turystyczny*, Łódź 2008, s. 126.

¹⁰ D. Danta, *Ceausescu's Bucharest*, "Geographical Review" 1993, t. 83, nr 2, s. 171.

została przekształcona w salę koncertową, katolicka katedra w Wilnie stała się galerią obrazów. Po upadku ZSRR świątynie te odzyskały funkcje sakralne¹¹.

II wojna światowa w wielu przypadkach wyřęczyła socjalistycznych architektów i urbanistów w dziele destrukcji. Po 1945 r. szereg obiektów i całych dzielnic wystarczyło odbudować zgodnie z nową ideologią, czyli nierzadko w kształcie zupełnie innym niż pierwotny. Ogromne znaczenie ideologiczne miała budowa Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej (MDM) w Warszawie. Powstała ona na gruzach burżuazyjnych kamienic. Budowa dzielnicy robotniczej na tym miejscu urastała do rangi symbolu odbudowy stolicy Polski w zgodzie z duchem nowego ustroju. W związku z tym wyburzono także te przedwojenne budynki, których stan uzasadniał ich ocalenie¹². Zaprojektowana przez pracownię „MDM” pod kierownictwem Józefa Signalina dzielnica miała urzeczywistnić sprawiedliwość oraz równość obywateli w bezklasowym społeczeństwie. Mieszkania o tym samym, wysokim standardzie przewidziane dla kilkudziesięciu tysięcy przedstawicieli klasy robotniczej miały zastąpić przedwojenną zabudowę określaną mianem „żerowiska kapitalistycznych wyzyskiwaczy”¹³. Stare kamienice zdawały się idealnie obrazować to, z czym komunizm walczył: kamienice z lokalami handlowymi o wysokim standardzie kontrastujące oficynami na ich zapleczu składającymi się z ciasnych i niekomfortowych mieszkań czynszowych podkreślały podziały klasowe, które miały zostać już zniwelowane. Państwo socjalistyczne miało zaspokajać wszelkie potrzeby społeczeństwa. W związku z tym, oprócz budynków mieszkalnych, zaprojektowano także inne obiekty: 12 żłobków, 22 przedszkola, 11 szkół, 200 lokali handlowych i gastronomicznych, a także 4 ośrodki zdrowia¹⁴.

Historia Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej pokazuje, iż socjaliści chcieli kształtować społeczeństwo poprzez tworzenie przestrzeni życiowej składającej się z budynków o określonych walorach użytkowych, funkcjach, strukturze własnościowej zgodnej z nowym systemem gospodarczym, czy ujednoczonym standardzie lokali. Dzielnicę wzniesiono w nowym, zideologizowanym stylu architektonicznym – socrealizmie. Jak w referacie wygłoszonym 3 lipca 1949 r. zalecał Bolesław Bierut, „architekci powinni nawiązywać do zdrowych tradycji architektury narodowej, przystosowując je do nowych zadań i nowych możliwości wykonawczych i wkładając w nie nową socjalistyczną treść”¹⁵.

¹¹ M. Sapiets, *The Baltic Churches and national revival*, „Religion, State and Society: the Keston Journal”, 1990, t. 18, nr 2, s. 159-160.

¹² M. Obarska, *MDM. Między utopią a codziennością*, Warszawa 2010, s. 54.

¹³ „Stolica” 1950, nr 39, s. 2, za: M. Obarska, *MDM. Między utopią...*, s. 80.

¹⁴ A. Lorek, *Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa i Karl-Marx-Allee. O wartości środowiska mieszkaniowego, głównych założeń śródmiejskich epoki socrealizmu w Warszawie i Berlinie*, „Czasopismo Techniczne. Architektura” (CTA) 2007, nr. 1-A, s. 110.

¹⁵ M. Obarska, *MDM – architektura „mówiąca”*, „Kultura miasta. Miasto w kulturze” (KmMk) 2008, nr 4, s. 83.

Jak wyżej opisano, socjalistyczna treść wyraźnie przejawiała się w cechach funkcjonalnych poszczególnych budynków, jak i całego miasta. Cechą socrealizmu, związaną nie z funkcją, a formą budynków, która miała największy wpływ na życie ich użytkowników, był monumentalizm. Zadaniem architektury socrealistycznej była demonstracja potęgi i niemalże nieograniczonych możliwości nowej, socjalistycznej władzy. W związku z tym, główne ulice poszerzano, a budynki, również te o funkcji mieszkalnej, osiągały niespotykaną dotąd na szerszą skalę wysokość¹⁶.

Narodowa forma, którą miał cechować się socrealizm, określała głównie zewnętrzny wygląd budynków przez zastosowanie odmiennych w poszczególnych krajach realnego socjalizmu elementów dekoracyjnych. Rozmiary niniejszego opracowania nie pozwalają na dokładną analizę walorów artystycznych stylu socrealistycznego, szczególnie, że miały one mniejszy wpływ na kształtowanie społeczeństwa, ale należy wskazać podstawowe różnice, ponieważ wynikają one w dużym stopniu z historii politycznej poszczególnych krajów. W Niemieckiej Republice Demokratycznej, w związku z koniecznością odjęcia się od budownictwa nazistowskiego, nawiązywano do architektury klasycystycznej. Ten styl stał się podstawą narodowej formy również na Węgrzech. W PRL sięgano nie tylko do wzorców klasycyzmu, ale także do spuścizny polskiego renesansu. W Czechosłowacji wykorzystano tradycję husycką, którą uznano za pasującą do ówczesnego ustroju politycznego, bo też rewolucyjną. Rumuńscy socjaliści ustalili, że narodowa forma ma nawiązywać do ludowej ornamentyki i budownictwa bizantyjskiego. Podobnie w Bułgarii, gdzie mocniejszy był jednak element turecki¹⁷.

Analogiczny do MDM projekt zrealizowały władze Niemieckiej Republiki Demokratycznej w prawie całkowicie zniszczonej wskutek alianckich bombardowań wschodniobrzeźnińskiej dzielnicy Friedrichshain. Burżuazyjną Frankfurter Allee odbudowano jako Stalinallee¹⁸ w stylu socrealistycznym (z wyjątkiem kilku najstarszych budynków funkcjonalistycznych, później styl ten poddano krytyce i zarzucono)¹⁹. Wzdłuż alei wznosiły się monumentalne, wielopiętrowe budynki wielorodzinne, składające się z, w większości dwupokojowych, lokali wyposażonych w łazienki i ubikacje. Budynki posiadały windy oraz zsypy. Ze względu na bogato zdobione fasady oraz wysoki, jak na ówczesne czasy, standard mieszkań dostępnych dla robotników, domy przy Stalinallee nazywano „pałacami mieszkalnymi klasy robotniczej”²⁰.

Projekty takie, jak Marszałkowska Dzielnica Mieszaniowa czy Stalinallee pozwalały przeobrazić fragmenty przestrzeni zurbanizowanej, wypełniając je

¹⁶ M. Obarska, *MDM. Między utopią...*, s. 71.

¹⁷ A. Aman, *Architecture and Ideology in Eastern Europe during the Stalin Era. An Aspect of Cold War History*, Nowy Jork – Londyn, 1992, s. 99-113.

¹⁸ Od 1961 r. Karl-Marx-Allee.

¹⁹ A. Aman, op. cit., s. 122.

²⁰ MDM-KMA..., s. 12.

w miarę możliwości socjalistyczną treścią. Dużo lepsze warunki dla kształtowania nowego, komunistycznego człowieka mogło stworzyć zaprojektowane i zbudowane zupełnie od podstaw miasto idealne. Nowe miasta socjalistyczne powstawały w całej Europie Środkowo-Wschodniej jako zaplecze mieszkalne dla sztablarowych zakładów przemysłu ciężkiego budowanych w ramach pierwszych powojennych planów pięcioletnich czy sześcioletnich. Tak powstały Stalinstadt²¹ w NRD, polska Nowa Huta, węgierskie Sztálinváros²², czy Dimitrograd w Bułgarii²³.

Duża swoboda, jaką dysponowali projektanci w przypadku tych nowych założeń urbanistycznych, najlepiej uwidacznia postulaty ideowe, które miały być realizowane w nowych miastach socjalistycznych. Ich układy urbanistyczne pomagały wcielić w życie plany obejmujące nie tylko zatrudnienie i zakwaterowanie członków klasy robotniczej, ale także sposoby spędzania przez nich wolnego czasu. Pracownicy nowych fabryk, często rolniczego pochodzenia, mieli zajmować się wyłącznie pracą wyznaczoną im przez socjalistyczną władzę. W nowych miastach nie było miejsca na nawet najmniejsze prywatne ogródki, które umożliwiłyby jakiegokolwiek uprawy na własne potrzeby. Teraz państwo miało zapewnić żywność tym, którzy wcześniej w znacznej części produkowali ją sami²⁴.

Główny inżynier projektu Sztálinváros, prezentując jego plan, stwierdził, że socjalistyczny zakład przemysłowy oraz nowe socjalistyczne miasto to dwa bieguny jednego ciała, więc główna brama fabryki oraz centralny plac miasta muszą wyznaczać centralną oś założenia. Na jednym jej końcu znajdował się symbol centralizacji i uspołecznienia produkcji, a na drugim symbol władzy politycznej – nowa socjalistyczna agora, miejsce dogodne dla organizacji masowych zgromadzeń i defilad²⁵. Podobnie zaprojektowano wschodniemieckie Stalinstadt, gdzie główna aleja miała połączyć monumentalną główną bramę nowej huty żelaza z centralnym placem, przy którym zaprojektowano siedzibę struktur partyjnych, dom kultury oraz dom handlowy. Ulokowana obok Krakowa, a następnie dołączona do tego miasta, jako jedna z dzielnic, Nowa Huta, zawiera więcej odniesień do narodowej tradycji, zarówno jeśli chodzi o układ urbanistyczny, jak i architektoniczne detale, ale generalnie również odpowiada schematowi miasta, którego główna agora połączona jest szerokim ciągiem komunikacyjnym z bramą, przez którą robotnicy codziennie idą pracować w wielkim kombinacie przemysłowym²⁶.

²¹ Od 1961 r. Eisenhüttenstadt. (niem. „Miasto Huty Żelaza”).

²² Od 1961 r. Dunaújváros (węg. „Nowe Miasto nad Dunajem”).

²³ A. Aman, op. cit., s. 147.

²⁴ M. Pittaway, *Creating and Domesticating Hungary's Socialist Industrial Landscape: From Dunapentele to Sztálinváros, 1950-1958*, „Historical Archeology” 2005, t. 39, nr 3, s. 78.

²⁵ M. Pittaway, op. cit., s. 80

²⁶ A. Aman, op. cit., s. 151.

W przestrzeni publicznej nowo budowanych miast umieszczano obiekty służące realizacji bardzo konkretnych idei politycznych. W Sztálinváros zaprojektowano targ, na którym rolnicy mogli sprzedać mieszkańcom miasta płody rolne stanowiące nadwyżkę nad obowiązkowymi kontyngentami. W ten sposób próbowano urzeczywistnić sojusz robotniczo-rolniczy²⁷. Nie tylko we wszystkich nowych miastach socjalistycznych, ale także w wielu już istniejących miejscowościach tworzono domy kultury. Jest to rdzennie socjalistyczny rodzaj instytucji, za pomocą której państwo miało w jednym miejscu zaspokajać kulturalne potrzeby społeczeństwa na różne sposoby. W domach kultury znajdowały się nie tylko sale przygotowane do różnych występów, przedstawień i projekcji kinowych, ale także czytelnie i miejsca wystaw²⁸. Władze socjalistyczne, tworząc scentralizowane miejsca rozrywki, zyskiwały możliwość kontroli, czy jej forma i treść są zgodne z wymogami ideologii politycznej. Budownictwo wielorodzinne było oczywistym wyborem wobec dążenia do kolektywizacji wszystkich dziedzin życia społecznego. Na Węgrzech zrezygnowano z budowy domów jednorodzinnych według przygotowanego już ustandaryzowanego projektu, ponieważ ich mieszkańcy, schowani za płotami swoich domostw, wykluczaliby się z życia lokalnej społeczności²⁹. Warto zwrócić uwagę, iż poza eliminacją przestrzeni prywatnych innych niż wnętrza lokali, ograniczono także przestrzenie półprywatne do niezbędnego minimum korytarzy i klatek schodowych. Nowe socjalistyczne miasta i osiedla są pozbawione zamkniętych podwórek i wewnętrznych dziedzińców, do których dostęp byłby ograniczony. Niekiedy układ budynków tworzył coś w rodzaju wewnętrznego podwórza, np. na niektórych osiedlach Nowej Huty, ale nawet tam nie stosowano żadnych bram, furtek, ani innych metod formalnego lub materialnego ograniczania dostępu do jakiegos terenu. W nowych nie przewidziano możliwości spontanicznego rozwoju prywatnej inicjatywy. Nieliczne dozwolone przejawy indywidualnej działalności, takie jak handel na wspomnianym wyżej targu, podlegały regulacji i kontroli. Wszystkie potrzeby społeczne miały być zaspokajane w ściśle określonych miejscach, w kolektywizowany sposób³⁰. W standardowym mieszkaniu przewidziano jedynie małą kuchnię, ponieważ „nowocześni” i „socjalistyczni” ludzie nie mieli już samodzielnie przyrządzać posiłków w domu³¹.

Projektem, który miał za pomocą architektury i urbanistyki przebudować społeczeństwo na modłę socjalistyczną w sposób najbardziej całościowy i zorganizowany była systematyzacja, której wprowadzanie w Rumuńskiej Republice Ludowej zapoczątkowało uchwalenie w 1974 r. ustawy nr 59/1974

²⁷ M. Pittaway, op. cit., s. 81.

²⁸ A. Aman, op. cit., s. 86.

²⁹ S. Horváth, *Urban Socialism and Everyday Life in Sztálinváros*, „Berliner Osteuropa Info” 2005, nr 23, s. 44.

³⁰ A. Aman, op. cit., s. 149.

³¹ S. Horváth, op. cit., s. 45.

o planowaniu przestrzennym i obszarach miejskich i wiejskich³². Zgodnie z art. 13 tego aktu, ustalona miała zostać lista wsi z potencjałem rozwojowym, w pozostałych wprowadzono zakaz wznoszenia nowych domów. W dłuższej perspektywie te już istniejące miały zostać przeznaczone do rozbiórki. Artykuły 17 i 20 określały maksymalny rozmiar działki pod dom jednorodzinny na 200-250 metrów kwadratowych i zakazywały w większości przypadków wznoszenia budynków parterowych, które były tradycyjne dla części regionów Rumunii³³. Analiza przepisów ustawy z 1974 r. pokazuje, że reformy Nicolae Ceaușescu wymierzone były w tradycyjne, jednorodzinne budownictwo gospodarstw indywidualnych i miały wspomagać kolektywizację rumuńskiej wsi przez wprowadzenie wielorodzinnego budownictwa mieszkaniowego. Eufemistycznym określeniem dla niszczenia tradycyjnej zabudowy wiejskiej była „konsolidacja”. Na podstawie wyżej przytoczonych przepisów władze arbitralnie decydowały o przyszłości poszczególnych miejscowości. Zgodnie z wytycznymi ogłoszonymi w 1988 r., ostatnimi przed upadkiem Nicolae Ceaușescu, po 2000 r. liczba gmin w Rumunii miała się zmniejszyć z 2705 do 900, a wsi z 13 123 do nie więcej niż 5000 – 6000³⁴. W blisko 400 miejscowościach domy jednorodzinne zastąpiono budynkami wielorodzinnymi. Zmiany szczególnie intensywnie przeprowadzano w okolicach Bukaresztu. Przykładem jest miejscowość Otopeni, gdzie domy wolnostojące zastąpiono czterokondygnacyjnymi blokami mieszkalnymi, z których część przez długi czas pozostawała niewykończona³⁵. Wiejskie dziedzictwo architektoniczne jest istotnym nośnikiem tożsamości narodowej i świadczy o historii danego miejsca. Zastąpienie tradycyjnej wiejskiej zabudowy rozwiązaniami ustandaryzowanymi na ogólnokrajowym poziomie służy wykorzenieniu tej tożsamości. Systematyzacja rumuńskich wsi była ogromnym projektem wykorzystującym architektoniczne i urbanistyczne narzędzia w służbie inżynierii społecznej³⁶.

Ogólnokrajowa polityka przestrzenna nie była jedynym ekstremalnym przykładem wykorzystania architektury i urbanistyki do realizacji ideologii politycznej w Rumunii. W latach osiemdziesiątych rozpoczęto realizację planu niemalże całkowitej przebudowy Bukaresztu. Jednym z powodów tej zmiany było trzęsienie ziemi w 1977 r., wskutek którego w stolicy Rumunii doszło do poważnych zniszczeń. Tak jak w innych krajach po II wojnie światowej, socjaliści mogli wykorzystać konieczność odbudowy jako pretekst dla diametralnego przekształcenia przestrzeni³⁷. Argumentowano, że budownictwo socjalistyczne znacznie lepiej przetrwało kataklizm niż starsze obiekty, a więc ich rozbiórka

³² Legea nr. 59 din 1974 privind sistematizarea teritoriului și localităților urbane și rurale.

³³ D. C. Giurescu, *The Razing of Romania's Past*, Nowy Jork 1990, s. 140.

³⁴ Ibidem, s. 13.

³⁵ D. Danta, op. cit., s. 173.

³⁶ D. C. Giurescu, op. cit., s. 88.

³⁷ M. Rejmer, *Bukareszt. Kurz i krew*, Wołowiec 2013, s. 43.

i zastąpienie nowoczesnymi budynkami poprawi bezpieczeństwo³⁸. Inną przyczyną była odbyta w 1971 r. podróż Geniusza Karpat³⁹ do Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, gdzie Prezydent Rumunii zafascynował się stosowaną tam inżynierią społeczną⁴⁰. Ceausescu zdecydował o budowie Domu Ludowego, siedziby wszystkich instytucji państwa. By zrobić dla niego miejsce, wyburzono większą część dzielnic Uranus i Vacaresti, co pociągnęło za sobą konieczność wysiedlenia 40 tys. ludzi. O konieczności wyprowadzki informowano z dwudziestoczerogodzinnym wyprzedzeniem, stosowano środki bezpośredniego przymusu, a rekompensaty za utracone nieruchomości w większości przypadków nawet w najmniejszym stopniu nie odpowiadały ich wartości. Zdarzały się przypadki samobójstw związanych z wysiedleniami⁴¹. Skala destrukcji była tak ogromna, że mieszkańcy Bukaresztu przebudowę stolicy nazywali „Ceausimã” w analogii do zniszczeń, jakie Hiroszimie zadała bomba atomowa. Monumentalna Aleja Zwycięstwa Socjalizmu była ironicznie nazywana przez ludzi „Aleją Zwycięstwa Socjalizmu nad Bukaresztem”⁴². Osoby, do których należały prywatne nieruchomości podlegające rozbiórce były zmuszone do przenoszenia się do państwowych mieszkań udostępnianych na zasadzie wynajmu. Ich rozmiar zależał od liczebności rodziny, a nie wielkości odebranej i zburzonej nieruchomości. Nie tylko w Bukareszcie doszło do tak wielkiej dewastacji tkanki miejskiej. W przynajmniej 29 miastach zniszczono większą część historycznej zabudowy⁴³.

Przedstawione wyżej przykłady, z których każdy wart jest odrębnej, pogłębionej analizy, dobitnie ukazują, że architektura i urbanistyka mogą zostać wykorzystane do realizacji politycznych celów związanych z kształtowaniem ładu społecznego. Tę możliwość udało się ukazać, ale nie sposób poddać jej ocenie. Każde narzędzie da się wykorzystać do rozmaitych celów i to one mogą zasługiwać na aprobatę lub potępienie. Kluczowa wydaje się społeczna świadomość funkcji, jakie realizowane mają być przy wykorzystaniu architektury i urbanistyki.

Bibliografia

Aman A. (1992), *Architecture and Ideology in Eastern Europe during the Stalin Era. An Aspect of Cold War History*, Nowy Jork – Londyn.

Danta D. (1993), *Ceausescu's Bucharest*, „Geographical Review”, t. 83, nr 2.

³⁸ D. C. Giurescu, op. cit., s. 138.

³⁹ Takim mianem kazał określać się sam Nicolae Ceausescu.

⁴⁰ D. Danta, op. cit., s. 174.

⁴¹ Ibidem, s. 175.

⁴² M. Larry, *Romania Demolishes Priceless Architecture In Name Of Rebuilding*, „The Philadelphia Inquirer” 1988 15 maja.

⁴³ D. C. Giurescu, op. cit. s. 147.

- Gentes A., *The Life, Death and Resurrection of the Cathedral of Christ the Savior, Moscow*, "History Workshop Journal" 1998, nr 46.
- Giurescu D. C., *The Razing of Romania's Past*, Nowy Jork 1990.
- Horváth S., *Urban Socialism and Everyday Life in Sztálinváros*, "Berliner Osteuropa Info" 2005, nr 23.
- Izdebska-Długosz D., *Armenia. Przewodnik Turystyczny*, Łódź 2008.
- Larry M., *Romania Demolishes Priceless Architecture In Name Of Rebuilding*, "The Philadelphia Inquirer" 1988, 15 maja.
- Legea nr. 59 din 1974 privind sistematizarea teritoriului și localităților urbane și rurale, 1975.
- Lorek A., *Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa i Karl-Marx-Allee. O wartości środowiska mieszkaniowego, głównych założeń śródmiejskich epoki socrealizmu w Warszawie i Berlinie*, "Czasopismo Techniczne. Architektura" 2007, nr 1-A.
- MDM – KMA Warszawa – Warschau : *das architektonische Erbe des Realsozialismus in Warschau = architektoniczna spuścizna socrealizmu w Warszawie = the architectural legacy of socialist realism in Warsaw*, red. M. Kapa-Cichocka, Warszawa 2011.
- Obarska M., *MDM. Między utopią a codziennością*, Warszawa 2010.
- Obarska M., *MDM – architektura „mówiąca”*, „Kultura miasta. Miasto w kulturze” 2008, nr 4.
- Pittaway M., *Creating and Domesticating Hungary's Socialist Industrial Landscape: From Dunapentele to Sztálinváros, 1950-1958*, "Historical Archeology" 2005, t. 39, nr 3.
- Rejmer M., *Bukareszt. Kurz i krew*, Wołowiec 2013.
- Sapiets M., *The Baltic Churches and national revival*, "Religion, State and Society: the Keston Journal" 1990, t. 18, nr 2.
- Sidorov D., *National Monumentalisation and the Politics of Scale: The Resurrections of the Cathedral of Christ the Savior in Moscow*, "Annals of association of American Geographers" 2000, t. 90, nr 3.
- Słownik historii doktryn politycznych*, red. K. Chojnicka, M. Jaskólski, t. 5, Warszawa 2012.
- Spirkin A. G., *Zarys filozofii marksistowskiej*, Warszawa 1969.

Michał Śliwa

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

e-mail: msliwa@neostrada.pl

telefon: +48 12 662 6014

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.03

Poznawanie dziejów myśli politycznej w procesie edukacji obywatelskiej i prawnej

SUMMARY

Getting to know the history of political thought in the process of citizenship and legal education

Knowledge of history, and especially knowledge of the history of political thought, plays a key role in shaping the political and legal culture of a society and its political elites. That is because this kind of learning enriches society's self-knowledge and, as such, aids in making appropriate political choices and pursuing appropriate ways of engaging in politics. Such knowledge is of particular importance in the case of Polish society which is characterised by a low level of political and legal culture, which manifests itself, amongst other things, in a lack of care about the collective good, excessive egoism and individualism, a mistrust towards state authorities, low levels of social trust, and an inability to engage in collective action. Therefore, it is contemporarily necessary to develop in Poland an active form of citizenship and to strengthen the democratic attitudes of the Poles through drawing on the country's past and the best values and democratic and humanistic ideals that can be found in the history of its political thought.

Key words: political and legal culture, Polish political thought, citizenship education.

Słowa kluczowe: kultura polityczna i prawna, polska myśl polityczna, edukacja obywatelska.

We współczesnej polskiej debacie przewijają się stale kwestia niskiego stanu kultury politycznej i prawnej społeczeństwa i elity władzy. Nawołuje się nieustannie do podniesienia ich poziomu przez m.in. odwoływanie się do przeszłości i upowszechnianie wiedzy historycznej, by pełniej i racjonalniej postrześć wyzwania współczesności. Eksponuje się kulturotwórcze funkcje wiedzy historycznej w kształtowaniu postaw i zachowań politycznych społeczeństwa, ukazując jej znaczenie w rozbudzaniu odpowiednich nastrojów społecznych: od wzmagających aktywność obywateli aż po stany ich pasywności, obojętności, apatii, czyli w kształtowaniu kultury politycznej i prawnej społeczeństwa. W dziele owej edukacji obywatelskiej poważną rolę przypisuje się wiedzy

o dziejach myśli politycznej, gdyż ich poznawanie ma prowadzić do wzbogacenia samowiedzy społeczeństwa, ułatwiającej dokonywanie właściwych wyborów politycznych i sposobów uprawiania polityki. Czyni się to nie bez powodu, ponieważ myśl polityczna, tworząc w sposób naturalny samoświadomość społeczeństwa pluralistycznego, odzwierciedla wszystko to, co się w nim dokonuje. Zawiera obraz dążeń i aspiracji, wysiłków i zmagañ, sukcesów i porażek jednostek i grup społecznych, a także organizacji, usiłujących poprzez zdobycie i sprawowanie władzy państwowej lub wywieranie na nią wpływu osiągnąć zamierzone cele. Przejawia się w niej ciągłość dziedzictwa umysłowego i tożsamości kulturalnej społeczeństwa oraz trwanie swoistych wartości narodowo-państwowych w uniwersalnej kulturze ludzkiej. Rozwój społeczeństwa nie jest możliwy bez odpowiedniego kształtowania i rozwijania idei i koncepcji społeczno-politycznych. Powstają one bowiem zazwyczaj w kręgu organizacji i ugrupowań politycznych, partii i ruchów społecznych, artykułujących w programach i wypowiedziach swych przywódców dążenia i aspiracje grup społecznych. Każda organizacja i ruch polityczny, wyrażając swoje dążenia w sposób mniej lub bardziej dokładny i usystematyzowany w postaci myśli politycznej, potęguje swoje siły i oddziaływanie w społeczeństwie, ożywia życie umysłowe kraju i przyczynia się do rozwoju społeczeństwa i państwa. Idee polityczne, przenikając do świadomości grup społecznych, stają się pierwszorzędnym czynnikiem dziejotwórczym, kształtującym rzeczywistość społeczną, a poznawanie ich pomaga w poszukiwaniu sposobów rozwiązywania nieustannie pojawiających się nowych problemów i wyzwań kulturowych i cywilizacyjnych

Dlatego od dawna ukazywano pożytki ze studiowania i zaznajamiania się z wiedzą o przeszłości. Na stale pojawiające się pytanie: *Po co nam historia?* – udzielano różnych odpowiedzi. Wśród nich warto odnotować wypowiedź, ze względu na jej nadal inspirujący badawczo i edukacyjnie charakter, wybitnego historyka dziejów społecznych – Tadeusza Łepkowskiego, który przekonywał: „Uprawia się historię, bada się ją i interpretuje, bo ona po prostu jest, bo jest najzwyczajniej w świecie ciekawa, bo człowiek chce samego siebie umiejscowić w czasie, bo bez historii nie ma kultury, bo pozwala – tak sądzimy – zrozumieć losy społeczeństw i narodów, a zwłaszcza własnego, bo przez historię pragnie się uchylić rąbka ważnej tajemnicy, której na imię przyszłość, bo bez historii nie ma ludzkich wspólnot, nie ma świadomej przynależności do narodu, bo historia, lepiej czy gorzej, uczy i wychowuje, otwierając przepastny skarbiec wzorców i antywzorców, nakazów i zakazów, bo lepiej czy gorzej, służy polityce, rządzącym i rządzonym, establishmentom i buntownikom, katom i ofiarom, tyranom i męczennikom, bo jest wyrazem naiwno-poważnej wiary w nieśmiertelność o ludzkich wymiarach i ludzkim obliczu”¹.

¹ T. Łepkowski, *Wstęp do: Po co nam historia?*, tłum. M. Mróz, wstępem opatrzył T. Łepkowski, Warszawa 1986, s. 5-6.

Od zawsze dostrzegano również, iż przeszłość może ulegać deformacji ze względu na aktualne potrzeby polityczne i ideologiczne, gdyż życie polityczne stawia przed historią nie tylko zadania poznawcze, lecz poszukuje w przeszłości swej legitymizacji i odpowiednich wzorców i norm. A to, stale się znowu zmieniając i przekształcając, wymusza konieczność nieustannych modyfikacji legitymizacji, wzorców i norm. W ten sposób bieżąca polityka podporządkowuje sobie przeszłość. Tym bardziej, iż świadomość historyczną kształtują nie tylko historycy, czyli zawodowi interpretatorzy przeszłości, lecz również, a może przede wszystkim politycy, pisarze i publicyści, mistycy i kapłani. Oni to właśnie korzystają z dorobku historiografii, nie zawsze jednak w zgodzie z jej duchem i obiektywnymi wynikami, kierując się własnymi wyobrażeniami i potrzebami praktyki społecznej. Dlatego np. znany czeski pisarz, publicysta i z zawodu lekarz – Jaroslav Durych – zauważył przed laty, że „zdarza się niekiedy w życiu jednostek, narodów i państw, że ginie honor. Jeśli ten, kto go stracił, rozporządza jeszcze jakąś siłą, nie dopuszcza, aby uważano go za pozabawionego czci, w związku z tym zachodzi konieczność zreformowania pojęć honoru, hańby i zdrady według zaszłych przemian (...). Twarze władców stały się maskami hipokryzji, a znaczenie słów zmieniało się w miarę potrzeby. Historia przeistoczyła się w dzieje kłamstwa”². Wynika to w znacznym stopniu z samego charakteru przedmiotu badań historycznych i ze swoistości natury myśli ludzkiej, dla opisu i wyjaśnienia których Kazimierz Kelles-Krauz – wybitny polski socjolog i myśliciel społeczny – sformułował słynne prawo retrospekcji rewolucyjnej, objaśniające zjawisko silnego oddziaływania teraźniejszości z jej bieżącą polityką na proces opisu i interpretacji przeszłości. Już ponad sto lat temu tłumaczył on, że „ideały, którymi wszelki ruch reformacyjny pragnie zastąpić istniejące normy społeczne, podobne są zawsze do norm z bardziej lub mniej oddalonej przeszłości”³. To właśnie na gruncie dziejów myśli politycznej spełnia się najbardziej ocena historii jako wielkiej „wypożyczalni kostiumów”. Doświadczamy dziś tego w Polsce na niespotykaną dotąd skalę, obserwując ze zgrozą dążenia w ramach rozmaitych polityk historycznych do całkowitego podporządkowania historii racjom polityki.

Tymczasem, jak nigdy dotąd, narasta potrzeba odmitologizowania i odogmatyzowania świadomości politycznej współczesnego pokolenia Polaków i utrwalenia w ich postawach i zachowaniach wartości i wzorców demokratycznych, czyli urzeczywistniania ideału „dobrego obywatela” i idei społeczeństwa obywatelskiego. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż wskutek splotu różnych procesów o charakterze globalnym oraz lokalnym, rodzimym demokracja przeżywa kryzys, będący pochodną zmniejszania się roli państwa narodowego w warunkach nasilających się procesów globalizacyjnych i integracyjnych. Podważa to trwałość demokracji i budzi niepewność jej jutra. Pogłębia się jej deficyt w życiu

² J. Durych, *Reguiem*, Warszawa 1958, s. 107.

³ K. Kelles-Krauz, *Pisma wybrane*, t. 1. Warszawa 1962.

publicznym i międzynarodowym. Staje się krucha i wątła, bez równości ekonomicznej i egalitaryzmu społecznego pozostaje pustym frazesem. Osłabieniu ulegają jej przesłanki społeczne i kulturowe, co znowu prowadzi do destabilizacji instytucji i urzędzeń demokratycznych, i w konsekwencji do nieskuteczności demokracji i jej zbędności. Na przyczyny ogólne, globalne, nakładają się jeszcze uwarunkowania rodzime, nadające jej kryzysowi pewne polskie, specyficzne zabarwienie. Wydaje się, że szczególną tu rolę odgrywają cechy polskiego charakteru narodowego, których negatywny wpływ na politykę polską dostrzegano już niemal od dwóch stuleci. Do dziś przetrwały stereotypy „Polakami trudno się rządzi”, „dajcie Polakom demokrację, a sami się wykończą”, „dla Polaków można czasem coś dobrego zrobić, ale z Polakami nigdy”, „Polacy są zawsze gotowi oddać życie za wolność, z której nie umieją skorzystać”. W tej sytuacji trudno nie zgodzić się z opinią znanego polskiego neurologa i twórcy krakowskiej szkoły psychiatrycznej – Eugeniusza Brzezickiego, iż specyficzne cechy charakteru narodowego Polaków wywierają decydujący wpływ na osobliwy ich styl życiowy, „wypływający bardziej z chęci użycia niż pracy i obowiązku, które uważane są tylko za przykrą konieczność życiową. Z dodatnich społecznie cech skirtingimicznych podkreślić należy przede wszystkim duże ogólne zdolności przy szerokim horyzoncie myślowym, choć pewnym braku patrzenia w głąb; wielką siłą atrakcyjną skirtingimików jest esprit, którym się często wyróżniają, i wrodzona kultura duchowa. Nie brakuje im wielkoduszności, która przy grze z gestem bywa pięknym rysem charakterologicznym”⁴.

Mają one oddziaływać również na kształtowanie kultury politycznej Polaków, charakteryzującej się niskim zaangażowaniem w sprawy publiczne, brakiem poszanowania władzy państwowej, niekonsekwencją w działaniu politycznym, wybujałym indywidualizmem, przewagą emocji nad rozsądkiem. Nie są one korzystne z punktu widzenia potrzeby budowy nowoczesnej wspólnoty i jej awansu cywilizacyjnego w globalizującym się świecie. Oczywiście, nie są one trwałe i jednolite dla wszystkich, pozostają bowiem w nieustannym ruchu i w konfrontacji z różnymi systemami wartości, celów i interesów społecznych. Jednak, przenikając silnie kulturę i tradycję polską, warunkują naszą tożsamość narodową i kształtują mentalność i postawy polityczne⁵. W tej sytuacji zamiast osłabiać ich oddziaływanie na wzajemne relacje obywatel – państwo, to jeszcze je wzmogliśmy w wyniku totalnego zanegowania i anihilacji poprzedniego państwa okresu realnego socjalizmu i poszukiwania nowych bohaterów i wzorów cnót obywatelskich. W ten sposób wzmocniliśmy tradycyjną już niechęć i opozycję wielu grup społecznych i osób wobec władzy państwowej według schematu: my – oni, oraz pogłębiliśmy zamęt etyczno-moralny w społeczeństwie i ukształtowaliśmy jednostronny pod względem ideowym i politycznym wymiar edukacji obywatelskiej. Czyniliśmy to wszystko w okresie transformacji

⁴ E. Brzezicki, *O potrzebie rozszerzenia typologii Kretschmera*, „Życie Naukowe” 1946, nr 5, s. 365-366.

⁵ E. Lewandowski, *Charakter narodowy Polaków i innych*, Warszawa 2011.

ustrojowej, w procesie której wraz z przejmowaniem od Zachodu, dominującym wówczas neoliberalnym modelem kapitalizmu, przeniknęły do nas różne negatywne zjawiska politycznie, włącznie z kryzysem liberalnej demokracji. Nie tylko nie zastanawialiśmy się nad skutkami wprowadzenia w warunkach polskich rozwiązań ustrojowych wzorem krajów zachodnioeuropejskich, nie zawsze do tego przygotowanych, to jeszcze nie podejmowaliśmy działań, by ograniczyć negatywny wpływ kryzysu kapitalizmu i demokracji na życie społeczne.

Toteż stale powraca pytanie o stan i przyszłość polskiego myślenia o demokracji i jej praktykowania. Nie może tu być jednak jednoznacznych odpowiedzi. Co prawda, już co najmniej od sześciu stuleci upowszechnia się w świadomości polskiej przekonanie o szczególnym stosunku Polaków do wartości demokratycznych, przejawiającym się nawet w ukształtowaniu dominującego w kulturze politycznej osobliwego stereotypu Polaka demokracji. Zawsze miało ono korzystnie wyróżniać społeczność polską wśród innych narodów i społeczeństw. Już bowiem w wiekach średnich Polska wyprzedzać miała wiele krajów europejskich, często o wyższym poziomie cywilizacyjnym, wprowadzając demokratyczne urządzenia ustrojowe oraz utrwalając w społeczeństwie zasady demokratyczne, np. wolności i równości, choć w obrębie jednej tylko warstwy – szlachty. Stale także rozwijano w polskiej kulturze umysłowej różne systemy poglądów i projekty budowy nowego społeczeństwa, w którym miały się ostatecznie urzeczywistnić zasady wolności, demokracji, republikanizmu, humanizmu. Jednakże nie ugruntowały się one silnie w postawach i zachowaniach społeczeństwa polskiego, skoro znaczna dziś jego część nie uznaje demokracji za najlepszą formę więzi społecznej, współzycia ludzi i metodę rządzenia. Stale pojawiają się pokusy i dążenia autorytarne. W dodatku wcześniejsze, dwudziestowieczne doświadczenia, wcale nie były zachęcające. Wszak zaledwie przez trzy dekady Polacy w sposób suwerenny kształtowali stosunki władzy i własną politykę oraz jedynie przez osiemnaście lat zarządzili się demokratycznie. I nadal demokracja polska pozostaje w sytuacji przypominającej często wypowiedaną w okresie międzywojennym opinię twórcy państwa czechosłowackiego – Tomasa Masaryka uznającego demokrację za pewną filozofię egzystencji ludzkiej, a nie tylko formę ustroju politycznego: „mamy demokrację, teraz musimy znaleźć demokratów”⁶. Nie jest to oczywiście współcześnie jedynie problem polski, ale szerszy, gdyż całej pokomunistycznej Europy Środkowo-Wschodniej. Rodzi to stale pytanie i troskę o stan i przyszłość demokracji polskiej i jej zagrożenia i wyzwania. Wszystko się w Polsce i wokół niej zmieniło, lecz sami obywatele w małym stopniu, tkwiąc nadal w przekonaniu, że niewiele od nich zależy, i że nie wiele zależy od tego, kto rządzi. Według badań psychologa społecznego Janusza Czapińskiego w 2011 r. zaledwie 26,8% respondentów było przekonanych o wyższości demokracji nad innymi ustrojami politycznymi, choć w latach poprzednich: 2007 i 2009 jeszcze mniej, gdyż 24%. Jednakże w 2012 r. poziom

⁶ T. Masaryk, *O demokracji*, Praha 1991, s. 86 i in.

zaufania do instytucji i urzędzeń demokratycznych się zmniejszył i powrócił do stanu sprzed pięciu lat. Według zaś sondażu CBOS w 2011 r. aż 41% respondentów wyrażało niezadowolenie z demokracji, a 33% było przekonanych, iż niekiedy rządy niedemokratyczne mogą być lepsze od rządów demokratycznych, a według badań przeprowadzonych we wrześniu 2013 r. poziom niezadowolonych z funkcjonowania demokracji wzrósł do 58%. Potwierdzają to również wyniki „Diagnozy społecznej 2013”, wedle których wyraźnemu spadkowi zaufania do demokracji towarzyszy wzrost sympatii autorytarnych z 3% w 2011 do 6% w 2013. Nadal nisko oceniane są ogólnokrajowe instytucje przedstawicielskie. Według ostatnich badań CBOS z września 2015 r. aż 64% respondentów źle ocenia pracę Sejmu, dobrze jedynie 20%, oraz Senatu odpowiednio – 50 i 23%. Natomiast wysoko jest oceniany samorząd terytorialny: pozytywnie 71%, negatywnie 20%.

Trudno wyjaśnić przyczyny tego stanu. Nie zawsze można wszystko uzasadnić – jak czynią to często różni polscy politycy i publicyści – jedynie obciążeniem przeszłością komunistyczną i kosztami społecznymi transformacji ustrojowej. Tym bardziej, iż w bardzo krótkim okresie historycznym, gdyż w ciągu zaledwie dwóch pokoleń, społeczeństwo polskie doświadczyło funkcjonowania dwóch przeciwstawnych modeli demokracji – demokracji liberalnej w Drugiej Rzeczypospolitej oraz „demokracji ludowej” w czasach Polski Ludowej. I dla obu pokoleń doświadczenia te nie były korzystne i w pełni satysfakcjonujące. Pewne jest, iż postawy Polaków warunkują sytuacja i stan państwa. Silne i sprawne państwo sprzyja utrwalaniu postaw demokratycznych i ustroju demokratycznego. Państwo owładnięte niemocą otwiera drogę do destrukcji i wzmożeniu postaw antydemokratycznych. Zawsze kryzysowi władzy towarzyszył kryzys kultury politycznej i prawnej. A z nią nie jest dziś w Polsce najlepiej, o czym świadczy m.in. bardzo niski poziom zaufania społecznego. W dodatku w powszechnej edukacji społeczeństwa nie uczymy postaw i zachowań obywatelskich, lecz tylko wiedzy obywatelskiej, oraz nie praktykujemy umiejętności i zaangażowania obywatelskiego. Dlatego w ocenie obecnego stanu i przyszłości polskiej demokracji należy postrzegać zarówno uwarunkowania obiektywne, zdeterminowane przede wszystkim wspomnianymi już współczesnymi procesami globalizacyjnymi, jak i przesłanki rodzime, wyrosłe z polskiej tradycji i kultury. Współczesny kryzys demokracji jest niewątpliwie pochodną kryzysu państwa narodowego, które to państwo demokrację powołało do życia i odpowiednio dowartościowało. Jej rozwojowi i upowszechnieniu odpowiedni impuls nadała w czasach nowożytnych rewolucja przemysłowa i pojawiające się nowe technologie, zwłaszcza w dziedzinie komunikowania społecznego. Toteż rodzi się pytanie czy demokracja, która wyrosła w ramach państwa narodowego i odmiennych stosunkach społecznych i technologicznych ma dziś jeszcze rację bytu, i czy może funkcjonować w ponadnarodowych strukturach zglobalizowanego świata. Tym bardziej, iż polityka nie nadąża za gospodarką.

Ta bowiem się zglobalizowała, natomiast polityka funkcjonuje w ramach państwa narodowego, i państwo to ma coraz mniej możliwości oddziaływania na rozwój sytuacji w swojej przestrzeni terytorialno-politycznej, i coraz mniej zależy od ludzi i ich uczestnictwa w życiu publicznym. W warunkach nasilających się procesów globalizacyjnych i wzrostu znaczenia systemów korporacyjnych wzmagają się kryzys państwa narodowego i związanej z nim w tradycyjnej postaci demokracji

Dlatego pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju i utrwalenia postaw demokratycznych może odegrać odpowiednia edukacja obywatelska i prawna, gdyż tylko społeczeństwo na odpowiednim poziomie intelektualnym i moralnym może się przekonać do wolności i odpowiedzialności – fundamentalnych zasad demokracji, umożliwiających dokonywanie w pełni odpowiedzialnych wyborów. Tym bardziej że – jak nigdy dotąd – złożoność otaczającego świata wymaga od nas różnorodnych stylów zachowań i działań. Znaczenie edukacji obywatelskiej w procesie demokratyzacji społeczeństwa polskiego szczególnie podnoszono w okresie międzywojennym. Wówczas to wybitny filozof i socjolog – Florian Znaniecki – dowodząc roli edukacji w nieustannym rozwoju jednostki i społeczeństwa, sformułował ideę społeczeństwa wychowującego⁷.

Stanowi ona nadal ważne przesłanie dla współczesnej edukacji zdeterminowanej niezwykle gwałtownie zachodzącymi przemianami w życiu społecznym i szybkim postępem naukowo-technicznym w wymiarze lokalnym i globalnym. To właśnie rozwój technologii komputerowej i mikroelektronicznej zapoczątkował rewolucję informacyjną, utożsamianą często z udoskonaleniem narzędzi i form komunikowania się. Rozpoczął się trwający od lat czterdziestych XX w. proces globalizacji społeczeństw, w którym masowy i swobodny przepływ informacji, myśli, idei pozostał niezależny (przynajmniej w znacznym zakresie) od kontroli rządów poszczególnych państw. Rewolucja informacyjna przyniosła niewątpliwie wiele bardzo pozytywnych zmian, by wspomnieć tylko zwiększoną podaż publikacji naukowych i popularyzatorskich, prasy, bogatą ofertę repertuaru radiowego, kinowego, telewizyjnego, gromadzenie i przepływ informacji w Internecie i telefonii komórkowej, a także znaczący wpływ na rozwój naukowy, gospodarczy, społeczny czy edukacyjny. Wszechobecność Internetu i sieci społecznościowych zmienia sposób przekazywania i odbioru informacji. Stwarza to szanse dla demokracji. Wszak skupione w nielicznych rękach tradycyjne media mają już ograniczone możliwości oddziaływania na postawy i zachowania społeczne ludzi. Ale owe nowe środki komunikowania są również podatne na manipulacje. Wręcz totalne i agresywne oddziaływanie różnorodnej w formie i treści informacji, powoduje narzucanie wypaczonego obrazu świata i schematycznej interpretacji wydarzeń oraz lansowanie określonych stylów życia, wpływając na indywidualne hierarchie wartości i normy. Sprzyja upowszechnianiu na szeroką skalę idei wrogich demokracji i demokratycznemu

⁷ F. Znaniecki, *Socjologia wychowania*, t. 1. *Wychowujące społeczeństwo*, Warszawa 1928.

ładowi społecznemu w postaci różnych ekstremizmów, pozostających dotąd na marginesie życia społecznego, i którym szczególnie podatne są środowiska młodzieży wykluczonej. Nieprzerwany i niezależny od woli odbiorcy dopływ nieselekcjonowanej informacji, całkowicie zdominował życie współczesnego człowieka, przyczyniając się zdecydowanie do zainicjowania nieodwracalnego procesu globalizacji, odnoszącego się do różnorodnych obszarów funkcjonowania świata spraw ludzkich. Nic też dziwnego, iż uwarunkowania globalizacyjne oddziałują współcześnie również na rozwój i upowszechnianie kultury politycznej.

Jeśliby przyjąć za amerykańskimi twórcami teorii kultury politycznej z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku – Gabrielem A. Almondem, Sidneyem Verba i Bighmanem G. Powellem, że kultura polityczna zawiera pewien stan wiedzy i poinformowania o polityce, system wartości politycznych i wzorce zachowań, stany emocjonalne ludzi, to z łatwością dostrzec można, iż również ona nie może być wolna od oddziaływania procesów globalizacyjnych. Nierzadko można zetknąć się z poglądem, że współczesny świat nieuchronnie zmierza do ukształtowania się powszechnej, globalnej kultury politycznej, której praktycznym wyrazem ma być rozwój demokracji globalnej. I że szczególną tu rolę odgrywają przemiany technologiczne. Już zresztą na początku lat sześćdziesiątych XX w. (1964) priorytetową rolę technologii we współczesnym świecie, zwanym globalną wioską podkreślał w bardzo zwięzłej formule *Przeказnik jest przekazem* kanadyjski znawca literatury elżbietańskiej, katolicki konwertyta i artysta – Marshall McLuhan⁸. Nieustanny postęp technik informacyjnych prowadzi bowiem do istotnych przemian w sferze polityki, metod jej sprawowania, stosunku ludzi do polityki, kształtowania się nowych form i przejawów kultury politycznej. Często zwraca się uwagę, iż współcześnie zostaje zapoczątkowana nowa era w świecie polityki określana mianem teledemokracji, era powszechnego i bezpośredniego uczestnictwa ludzi w procesie sprawowania władzy.

Niezależnie od różnych rozważań prognostycznych i futurologicznych pewne jest, iż z umacnianiem procesu globalizacji na świecie wiąże się nadzieję na stworzenie nowego ładu światowego przez nowe formy rządów oraz preferowanie i promowanie we wszystkich państwach demokracji. Jak zawsze jednak, nadziei towarzyszą obawy związane z niewłaściwym ukierunkowaniem realizowanych działań. W kontekście globalizacji politycznej, rodzą się np. pytania dotyczące zasadności narzucania nowo przyjmowanym do Unii Europejskiej krajom kapitalistycznego i demokratycznego systemu, standardów i modelu życia wypracowanego w państwach zachodnich, bez względu na potrzeby i oczekiwania nowo wstępujących społeczeństw. Rodzą się wątpliwości czy demokracja, która wyrosła w ramach państw narodowych, może funkcjonować także na płaszczyźnie ponadnarodowej. Pojawiają się także pełne z troskaniem refleksje dotyczące kwestii obywatelstwa, migracji, możliwości konfliktów

⁸ K. Loska, *Dziedzictwo McLuhana między nowoczesnością a ponowoczesnością*, Kraków 2001.

międzyetnicznych czy międzyrasowych, no i oczywiście konsekwencji zawłaszczania większej części kapitału przez małą grupę państw wchodzących w skład globalnego centrum – jak długo dla większej liczby krajów peryferyjnych taki układ będzie satysfakcjonujący? Wszystkie te jakościowo nowe czynniki, czyli mechanizmy i wzorce masowej komunikacji, informacji i propagandy, organizacji pracy i czasu wolnego warunkują życie jednostki i społeczeństwa i determinują ich szanse i możliwości rozwoju.

Mają one szczególne znaczenie dla funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego i państwa demokratycznego w Polsce – kraju, w którym nasila się w ostatnich latach wiele niepokojących zjawisk i procesów m.in. spadek zaufania do instytucji życia publicznego, niski stopień zaangażowania w życie publiczne, pogłębiające się rozwarstwienie społeczne i marginalizacja wielkich grup społecznych, pogorszenie się jakości elit politycznych, których dóbr i kariery są często dziełem przypadku. W konsekwencji do struktur władzy przenikają ludzie mierni, frustraci, nieudacznicy, dla których zadaniem nie jest troska o społeczeństwo i państwo, lecz pragnienie dysponowania władzą dla spełnienia własnych, egoistycznych interesów, zdobycia wpływów, pieniędzy i urządzenie się za wszelką cenę, nawet wbrew prawu i normom obyczajowym. Nic też dziwnego, iż wcale do nierzadkich przypadków należy podważanie lub nawet łamanie prawa przez przedstawicieli najwyższych organów władzy państwowej w celu osiągnięcia indywidualnej korzyści. Zanikła u wielu ludzi władzy troska o dobro państwa i całego społeczeństwa. W następstwie tego zakwestionowane zostało poczucie społeczne roli prawa, mechanizmów państwa prawa, demokracji i jej urzędzeń, podważona została więź społeczeństwa z państwem. Coraz więc liczniejsza część społeczeństwa odwraca się nie tylko od władzy, ale i od urn wyborczych. W okresie wielkiej przemiany ustrojowej zaszły bardzo niekorzystne zmiany w postawach i zachowaniach ludzi i w stosunkach międzyludzkich. Nastąpiło zachwianie równowagi pomiędzy celami indywidualnymi i dążeniami zbiorowymi, jednostką i społeczeństwem, dobrem indywidualnym i dobrym zbiorowym. W konsekwencji promuje się egoistyczne modele karier i sukcesu jednostki, nierzadko kosztem danej społeczności. Następuje brutalizacja stosunków międzyludzkich i życia publicznego. Szerzy się nihilizm moralny i amoralna indoktrynacja. Tym bardziej, iż rządzącym elitom wcale nie zależy na pogłębianiu pozytywnej, wspólnotowej identyfikacji, wręcz przeciwnie – na różnicowaniu i antagonizowaniu społeczeństwa. W tym celu odtwarza się historyczne podziały polityczne, światopoglądowe, rasowe i narodowe. Używa się przy tym języka agresji, walki, posługując się pomówieniem, obelgą, nienawiścią, odwetem. Szerzy się nienawiść wobec jednostek czy nawet całych zbiorowości ze względu na ich poglądy, pochodzenie, preferencje, zakładając ich totalne zniszczenie. Sprzyja temu niestabilność orientacji i opcji politycznych. Powszechnym zjawiskiem jest falowanie nastrojów społecznych, od entuzjazmu i euforii do apatii i bierności, oraz niska aktywność

polityczna społeczeństwa. Szerzy się demagogia i populizm. Rodzi to znowu kolejne rozczarowania i niezadowolenie, prowadzące do alienacji politycznej i zubożenia na sprawy publiczne. W tej sytuacji znaczna część społeczeństwa nie rozumie potrzeby przeprowadzenia odpowiednich reform ustrojowych i nie utożsamia się z nimi. Jest przekonana, iż dokonujące się przeobrażenia służą jedynie ludziom bogatym, pogarszając natomiast i tak już niską pozycję socjalno-materialną ludzi biednych, stanowiących większość społeczeństwa. Rodzi to u nich poczucie braku bezpieczeństwa, zagubienia, frustracji i spadku akceptacji demokracji, jej wartości i urzędów ustrojowych. Skłania ich to – jak zauważał – w obliczu sukcesów ruchów faszystowskich i nazistowskich oraz dokonującej się na niesłuchaną dotąd skalę barbaryzacji kultury ludzkiej już na początku drugiej wojny totalnej psychoanalityk niemiecki Erich Fromm do „ucieczki od wolności” i poparcia dla reżimów autorytarnych⁹. Tym bardziej, iż wraz z lansowaną z wielkim uporem przez różne ośrodki polityczne, w tym przede wszystkim ośrodki władzy rządowej, koncepcją neoliberalnego ładu społecznego jako ostatecznego i nieodwołalnego wyroku historii upowszechnia się funkcjonalny wobec niego system wartości i postaw ludzkich, właściwych dla kultury korporacyjnej. Jeśli było to usprawiedliwione zaraz po 1989 r., gdyż po niedostatkach realnego socjalizmu, wszystko co było zachodnie musiało być dobre, to dziś w obliczu załamania się neoliberalnej wiary w społeczeństwach zachodnich musi budzić zrozumiałe wątpliwości i obawy. Choć być może, trwałości polskiego przekonania o zasadności neoliberalnego sposobu organizacji życia społecznego, bardziej sprzyjają doświadczenia dawnego szlacheckiego stylu postaw i zachowań społecznych, z ochotą pielęgnowane współcześnie przez liczne środowiska społeczne, którym bardziej odpowiada neoliberalna bajeczka o korzyściach indywidualnego skrobania rzepki niż przekonanie o wspólnym uprawianiu i wrywaniu wielkiej rzepy. Takie właśnie wartości i postawy upowszechniamy i utrwalamy w obowiązującej dziś w systemie edukacji szkolnej i społeczeństwa kulturze korporacyjnej, w której człowieka-twórcę zastępuje pracownik, obywatela – mieszkaniec, więzi społeczne – biurokratyczne procedury, samorealizację – przymus ekonomiczny, wolność tworzenia – dyscyplina. Dokonuje się to wszystko w polskim społeczeństwie, które – jak już wspomniałem – przez większą część XX w. było społeczeństwem zniewolonym, i w małym więc stopniu zaznało pożytku z wolności, stwarzającej możliwość pełnego urzeczywistnienia zasady suwerenności jednostki. Toteż po upadku realnego socjalizmu nie za bardzo potrafiło ono skorzystać z dobrodziejstw wolności, i postrzegać w niej najlepszy sposób godzenia i urzeczywistniania celów jednostkowych i wspólnotowych.

Niezbędne jest przeto rozwijanie nowoczesnej kultury obywatelskiej, kultury politycznej i prawnej, w dziele którym mogą się zejść drogi ludzi nauki

⁹ M. Chałubiński, *Fromm*, Warszawa 2005. Erich Fromm zatytułował swoje słynne dzieło: *Ucieczka od wolności*. Przyniosło mu ono światowy rozgłos, doczekawszy się również w Polsce licznych wydań.

i ludzi polityki. Dlatego niezbywalną ich troską powinna być dbałość o jakość ustroju demokratycznego i poziomu debaty politycznej, i tym samym jakość polityki polskiej. I od tego obowiązku nikt i nigdy uwolnić ich nie może, gdyż zadanie to wpisane zostało na trwałe do ich etosu zawodowego, etosu polskiego inteligenta. Świat nauki i ludzie polityki mają więc pierwszorzędny obowiązek i zadanie kształtowania społeczeństwa obywatelskiego, kreowania świadomości społecznej, kształtowania nowoczesnych wzorców i norm zachowań politycznych, wolnych od wszelkich uprzedzeń, fobii i stereotypów, a zatem rozwijania i umacniania nowoczesnej kultury politycznej Polaków. Gdyż tylko w społeczeństwie obywatelskim jednostka może urzeczywistnić wielkość swojego człowieczeństwa, i tylko wychowana na ideałach wolności i równości może nabyć zdolność troski o innych, o dobro publiczne, i nauczyć się współpracy i współdziałania z innymi ludźmi. Jest ono konieczne z punktu widzenia losów następnych pokoleń Polaków, polskiej przyszłości w zjednoczonej Europie i przyszłości demokracji polskiej. Tylko społeczeństwo obywatelskie, tworzone na fundamencie wolności, pluralizmu, wiedzy i akceptowanych przez cywilizowane społeczeństwa standardach politycznych może być alternatywą dla modelu ładu społecznego opartego na monopolu i przemocy ideologicznej, ksenofobii, kłamstwie i oszustwie elit politycznych, niekompetencji, ograniczeniu swobód obywatelskich i wolności jednostki oraz narzuconej przez dominującą siłę polityczną poprawności politycznej. Budowa tego społeczeństwa jest bowiem zadaniem na miarę współczesnego wyzwania cywilizacyjnego. Nabiera ono szczególnego znaczenia w warunkach postępujących procesów globalizacyjnych i integracyjnych. Już przed dziesięciu bodaj laty na problem ów zwróciła uwagę Unia Europejska, ustanawiając rok 2005 Europejskim Rokiem Edukacji Obywatelskiej, którego celem m.in. miało być:

- zwiększenie świadomości znaczenia edukacji jako decydującego czynnika kształtowania demokracji i aktywnego obywatelstwa oraz uczestnictwa w życiu publicznym;
- wzmocnienie uczestnictwa państw członkowskich Unii Europejskiej we włączanie priorytetów europejskiego obywatelstwa poprzez demokrację w politykę państwa;
- stworzenie i upowszechnienie narzędzi i standardów możliwych do wykorzystania przy promowaniu obywatelstwa demokratycznego i praw człowieka przez edukację;
- zachęcenie do rozwoju inicjatyw oraz współpracy między agencjami i instytucjami państwowymi, i organizacjami pozarządowymi.

W ten sposób, kolejny już raz, podniesiono potrzebę wychowania do demokracji w myśl hasła: „uczyć się i żyć w demokracji”, by ułatwić rozwój społeczeństwa obywatelskiego jako najlepszej formy organizowania się jednostek dla dochodzenia i zabezpieczenia swych praw, szczególnie prawa do wolności. Możliwe to jest oczywiście w warunkach wolności edukacji, rozumianej

nie tylko w wymiarze cech osobowości i kompetencji jednostki czy oczekiwań społeczeństwa lub działań instytucji państwa i innych organizacji społecznych. Bo wolna edukacja powinna bronić się przed przypadkowością, kaprysem i dowolnością, i uwzględniać społeczny kontekst podejmowanych działań. Wolność edukacji, rozumiana jest więc nie tyle jako całkowita wolność i niezależność, ale jako wolność umysłu, samodzielna, indywidualna analiza problemu, formułowanie wniosków, twórcza inwencja, uwzględnianie konsekwencji podejmowanych decyzji, umiejętność dostosowania się do rzeczywistości. W tej sytuacji nowego znaczenia nabiera edukacja polityczna, edukacja obywatelska. To od niej w dużym stopniu zależy stan świadomości i postaw Polaków, a więc i ich przyszłość. Dziś bowiem zyskał powszechną akceptację pogląd, iż warunkiem pomyślnego rozwoju kraju jest jakość kapitału ludzkiego, a więc to jaką Polacy posiadać będą wiedzę oraz umiejętności indywidualne i społeczne. A to zależy w dużym stopniu od jakości systemu edukacji szkolnej i edukacji społeczeństwa, czyli o sukcesie cywilizacyjnym Polaków zadecyduje przede wszystkim to – jak już zauważył przed laty autor raportu Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk” Leszek Kuźnicki: *Polska w obliczu wyzwań przyszłości – czy „kontynuowany będzie obecny model systemu wartości, ekspozowanie indywidualnych karier i sukcesów z niefrasobliwym zaniedbywaniem wrażliwości i zdolności do zachowań prospołecznych, albo przywrócona zostanie wyważona, humanistyczna troska o wychowanie ludzi, zdolność działania we wspólnocie, umiejętność dialogu i porozumienia, otwarcie na drugiego człowieka”*¹⁰. Toteż podstawą wychowania obywatelskiego powinny być wspólne wartości cywilizacji europejskiej, przede wszystkim godność człowieka i prawa człowieka, jego podstawowe swobody i wolności, demokratyczna legitymizacja władzy, odrzucenie przemocy w wymiarze jednostkowym, krajowym i międzynarodowym, poszanowanie innych ludzi, solidarność międzyludzka, zrównoważony i trwały rozwój, odpowiedzialność jednostkowa, zasady racjonalnego myślenia i działania. Nade wszystko jednak miejsce uprawianego wręcz patologicznego indywidualizmu powinno zająć rozwijanie osobowości wychowanka, ukierunkowane na sprawy drugiego człowieka, otwartość na innych, ciekawość świata, twórczy stosunek do rzeczywistości, umiejętność współpracy i zaufania w całym okresie zorganizowanej edukacji – od edukacji przedszkolnej aż po studia wyższe. Od wczesnego dzieciństwa trzeba uczyć kultury współczucia, wrażliwości na wartości, empatii, wyobraźni moralnej, a więc uniwersalnych zasad moralnych, praktycznie nieobecnych w społeczeństwie rzekomo głęboko religijnym. Czyli powinna to być mądra edukacja obywatelska, bo z jednej strony zorientowana na wartości etyczne, z drugiej zaś – ukazująca szanse tkwiące w budowanym nowym ładzie społecznym, ucząca dobrych wyborów, i jednocześnie ostrzegająca przed jedynie możliwymi i jedynie słusznymi

¹⁰ L. Kuźnicki, *Polska w obliczu wyzwań przyszłości*, [w:] *Polska wobec wyzwań przyszłości w świetle studiów Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” Polskiej Akademii Nauk*, Warszawa 2004, s. 11.

rozwiązaniami i wyborami. Wychowanie do życia w społeczeństwie obywatelskim ma więc przygotować do stosowania demokratycznych reguł postępowania, korzystania z praw i wypełniania obowiązków oraz – w miarę uczestnictwa w systemie demokratycznym – do nabywania odpowiednich kompetencji obywatelskich. Wychowanie obywatelskie ma więc uczyć rozwiązywania problemów jednostki i instytucji życia publicznego w warunkach oddziaływania, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych wielu podmiotów aspirujących do globalnej edukacji społeczeństwa i uciekających się do działań indoktrynacyjnych. Powinno przede wszystkim ukazywać korzyści wynikające z poszanowania reguł, stanowiących podstawę organizacji i funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego, dotyczących:

- współżycia w warunkach równouprawnienia zróżnicowanych zbiorowości, polegającej na akceptacji kompromisu jako wartości oraz odrzucenie wrogości, stanowiącej kryterium odróżniania nieswoich w polityce;
- uczestnictwa w polityce, będącego warunkiem nabywania kompetencji politycznych oraz sposobem udzielania poparcia politycznego;
- samoorganizowania się w celu przeciwdziałania urzeczywistnieniu interesów partykularnych i oporu wobec presji władzy państwowej w myśl obowiązujących standardów państwa prawa;
- wyłaniania grup rządzących przy zachowaniu odpowiednich proporcji udziału ich w sprawowaniu władzy według kryterium kompetencji i woli wyborców.

Pierwszorzędną przeto rolę w rozwijaniu aktywnego obywatelstwa i demokracji, i tym samym kształtowania społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, ma do spełnienia edukacja, kształtująca nowoczesną kulturę polityczną i prawną. Jej rozwijanie i utrwalanie jest wielkim wyzwaniem i wspólnym zadaniem wszystkich Polaków. Sprzyjać jej może rozwój nowoczesnych technologii komunikacji społecznej, wymuszających poszukiwanie nowych form demokracji, uczestnictwa w życiu publicznym i sprawowania władzy politycznej. Jej podstawę powinny tworzyć wspólne wartości cywilizacji europejskiej, przede wszystkim godność człowieka, demokratyczna legitymizacja władzy, solidarność międzyludzka, zrównoważony rozwój, odpowiedzialność indywidualna za dobro wspólne, racjonalne myślenie i działanie. W dziele tym odpowiednie miejsce powinno przypaść odwoływaniu się do przeszłości narodowej, do bogactwa i różnorodności jej wyobrażeń ideowych i politycznych, gdyż również polska myśl polityczna zawiera bogaty zasób najlepszych wartości i wzorców demokratycznych i humanistycznych o charakterze ogólnoludzkim.

Bibliografia

Brzeziński E., *O potrzebie rozszerzenia typologii Kretschmera*, „Życie Naukowe” 1946, nr 5, s. 365-366.

Chałubiński M., *Fromm*, Warszawa 2005.

Durych J., *Requiem*, Warszawa 1958.

Gruchała J., *Tomasz G. Masaryk*, Wrocław 1996.

Kelles-Krauz K., *Pisma wybrane*, t. 1. Warszawa 1962.

Kuźnicki L., *Polska w obliczu wyzwań przyszłości*, [w:] *Polska wobec wyzwań przyszłości w świetle studiów Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” Polskiej Akademii Nauk*. Warszawa 2004.

Lewandowski E., *Charakter narodowy Polaków i innych*, Warszawa 2011.

Loska K., *Dziedzictwo McLuhana między nowoczesnością a ponowoczesnością*, Kraków 2001.

Łepkowski T., *Wstęp do: Po co nam historia?*, tłum. M. Mróz, wstępem opatrzył T. Łepkowski, Warszawa 1986.

Masaryk T. G., *O demokracji*, Praha 1991.

Znaniecki F., *Socjologia wychowania*, t. 1. *Wychowujące społeczeństwo*, Warszawa 1928.

Roman Andrzej Tokarczyk

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

e-mail: profesor@romantokarczyk.pl

telefon: +48 602 592 530

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.04

Zakresy przedmiotu *Historia myśli politycznej i prawnej* i przedmiotu *Jurisprudencja* oraz ich komparatystyka

SUMMARY

The scope of subject *History of political and legal thought and Jurisprudence* and their comparative studies

The text comprises three layers: descriptive, evaluative and comparative. The descriptive layer is devoted to two subjects – history of political and legal thought on the one hand and jurisprudence on the other. The evaluative layer concentrates on showing the cognitive and practical values and functions of these two subjects. The comparative layer addresses the importance of these scholarly disciplines in modern science and their relevance from the standpoint of law students expectations.

Key words: history of political and juridical thought, jurisprudence, comparatistic, law students expectations.

Słowa kluczowe: historia myśli politycznej i prawnej, nauka prawa, komparatystyka, oczekiwania studentów prawa.

Porównywanie prowadzi do trafnych ocen.

Charakter ujęcia

Charakter ujęcia zagadnienia określonego powyższym jego tytułem ma niejako trzy warstwy: opisową, ocen i porównawczą. Wnioski porównawcze dotyczą jednak tylko przedmiotu historia doktryn politycznych i prawnych¹.

¹ Oparłem je przede wszystkim na tekstach z Konferencji historyków doktryn politycznych i prawnych odbytej w czerwcu 2014 r. w Krakowie, opublikowanych w tomie *Myślenie o polityce i prawie. Przedmiot. Metoda. Praktyka*, red. I. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015. Dalej teksty z tego tomu cytuję bądź powołuję jako idem.

W warstwie opisowej celem niniejszego tekstu jest ogólna charakterystyka zakresów dwóch przedmiotów: z jednej strony dyscypliny naukowej o nazwie „historia myśli politycznej i prawnej”, z drugiej zaś strony dyscypliny naukowej określanej jako „jurisprudencja”.

W warstwie ocen obu tych dyscyplin naukowych chodzi przede wszystkim o ukazanie ich walorów poznawczych, form ujmowania treści, spełnianych i oczekiwanych funkcji. Oceny mogą się odnosić zarówno do nazwisk współtwórców przedmiotów historia myśli politycznej i jurisprudencja jak i głównych ich nurtów, uwzględniających cechy wspólne indywidualnych, poszczególnych treści autorskich.

Wreszcie, w warstwie porównawczej, jako autor tekstu zmierzam do porównania obu dyscyplin naukowych w różnych ich aspektach. Porównywanie, jako sedno komparatystyki naukowej, pretendującej do rangi odrębnej dyscypliny naukowej, należy do najbardziej twórczych i owocnych metod badawczych. Zmierza, przez porównywanie ze sobą przynajmniej dwóch fenomenów, tutaj dyscyplin naukowych, do ukazywania zakresów ich tożsamości, podobieństw i różnic. Rezultaty tego rodzaju porównywania mają doniosłe znaczenie poznawcze – teoretyczne i nierozłącznie z nim zwykle związane znaczenie funkcjonalne – praktyczne. W szczególności mam na uwadze zagadnienie przydatności przedmiotu dla kształcenia prawników.

O historii doktryn politycznych i prawnych

Przedmiot o nazwie „historia myśli politycznej i prawnej” to w gruncie rzeczy „historia doktryn politycznych i prawnych”. Na oznaczanie tego samego w zasadzie przedmiotu przewija się nadto kilka innych nazw. Jest to jeszcze stosunkowo nowy przedmiot. Wprowadzono go do programów studiów prawniczych w Polsce w 1956 r., przede wszystkim ze względów ideologicznych. W politycznych dążeniach do utrwalenia ustroju socjalistycznego, rzekomo opartego jedynie na naukowych założeniach marksizmu-leninizmu, chodziło o przeciwstawienie mu wszystkich innych nurtów myśli politycznej i prawnej jako nienaukowych. Myśl marksizmu-leninizmu, w zakresie zagadnień państwa i prawa, wyrażał przedmiot o nazwie „teoria państwa i prawa” w dogmatycznym gorscie „jedynie słusznych” zasad materializmu dialektycznego i materializmu historycznego. Natomiast w świetle tych zasad wszystkie inne nurty myśli politycznej i prawnej, określone mianem „doktryny”, miały obnażać swoje nienaukowe ubóstwo, w różnym stopniu odbiegające od arbitralnie i interesownie pojmowanej naukowości.

Jak wyjaśnił to Thomas Kuhn, nowe dyscypliny naukowe, zanim ogłoszą deklarację swojej uczonej niepodległości, zwykle rozwijają się długo, najczęściej spontanicznie i przypadkowo. Jednakże dotychczasowe losy historii doktryn politycznych i prawnych zupełnie odbiegają od tej prawidłowości. Dzięki

politycznie apodyktycznej i cenzuralnie niepodważalnej aprobacie ideologicznej strażników ustroju socjalistycznego, dyscyplina ta natychmiast po swoich narodzinach zyskała szczególną naukową niepodległość. W latach realnego socjalizmu bynajmniej nie znajdowała się na jakichś tam naukowych peryferiach, lecz w centrum zainteresowań badawczych i wśród obowiązkowych przedmiotów na studiach prawniczych. Wówczas harmonizowało to doskonale z przyjętą ideologią, obowiązującym ustrojem państwowym, służącymi mu prawami i związaną z tym propagandą kształtującą prawomyślną świadomość społeczną.

Przełom ustrojowy, datowany od 1989 r., oparty na założeniach myśli liberalizmu o charakterze prokapitalistycznym, rzucił nowe światło na niemal wszystkie aspekty przedmiotu historia doktryn politycznych i prawnych. Jego pozycja uległa poważnemu zachwianiu z wielu powodów: kryzysu humanistycznej pod naporem liberalnego pragmatyzmu, kwestionowania znaczenia historii przez faworyzowanie współczesności, narzucanie przez władze oświatowe programów studiów o charakterze wąskospecjalistycznym lekceważących wiedzę ogólną, niechęci studentów do studiowania wiedzy o wątpliwej przydatności zawodowej, łatwości dostępu do wiedzy historycznej dzięki zbiorom informacji w Internecie bez zbędnego obciążania własnej pamięci. Mnożą się więc krytyki i ataki na ten przedmiot, z coraz większym trudem odpierane przez tych, którzy zawodowo go uprawiają i zachowują często głównie dzięki własnemu autorytetowi naukowemu. Sytuacja ta może kojarzyć się z przysłowiowym syndromem obłożonej twierdzy.

Przedmiot historii myśli politycznej i prawnej

Nazwa „historia myśli politycznej i prawnej” w literaturze naukowej tej dyscypliny niejako konkuruje z innymi nazwami o podobnych w zasadzie, jak to już wspomniałem, ich zakresach. Są to takie nazwy jak: „historia myśli politycznej”, „historia myśli prawnej”, „historia myśli polityczno-prawnej”, „historia doktryn politycznych i prawnych”, „historia doktryn politycznych”, „historia doktryn prawnych”, „historia doktryn”, „historia idei politycznych i prawnych”, „historia idei polityczno-prawnych”, „historia idei politycznych”, „historia idei prawnych”, „historia idei”, „historia ideologii politycznych”, „historia ideologii prawnych”, „historia ideologii politycznych i prawnych”, „historia ideologii polityczno-prawnych”. Można by jeszcze przytoczyć nazwy inne, chociaż rzadko występujące,

We wszystkich tych nazwach zakresy chronologiczne przedmiotu określa wyraz „historia”. Zróżnicowane są natomiast określenia przedmiotu tej historii takimi zwrotami, jak: „myśl”, „doktryna”, „idea”, „ideologia” z przymiotnikami „polityczna”, „prawna”, „polityczna i prawna”, „polityczno-prawna”. Wśród badaczy zajmujących się tą dyscypliną naukową nie ustają spory o wybór najbardziej adekwatnej dla jej przedmiotu nazwy. Uczestnictwo bowiem

w sporze naukowym, nieco tutaj ironizuję, nawet bez twórczego do niego wkładu, pseudobadacza subiektywnie może upewniać przynajmniej o własnym istnieniu. Ze względu na postępującą w ostatnich latach dość szybką degradację znaczenia humanistycznych dyscyplin naukowych, wśród nich zwłaszcza nauk historycznych, spowodowaną predominacją pragmatycznych, wąskospecjalistycznych orientacji w edukacji, związani z nimi profesjonaliści reagują niekiedy nerwowo. Zmieniają np. dotychczasowe nazwy dyscypliny, niekiedy na niezbyt adekwatne do charakteru przedmiotu, ale świadomie zwodnicze dla ich adresatów, głównie studentów. Dotyczy to w szczególności rezygnacji z wyrazu „historia”, mimo niewątpliwie historycznego charakteru przedmiotu.

Wyraz „myśl” ma oczywiście najszerszy zakres w porównaniu z takimi wyrazami, jak „idea”, „ideologia”, „doktryna”. Myśl to rezultat myślenia, rozważania, zastanawiania się, poznawania, ogarniania czegoś, tutaj tego, co polityczne i prawne, przy pomocy rozumu. Może pochodzić od wszystkich ludzi zdolnych do myślenia, nawet bez specjalnego przygotowania edukacyjnego w zakresie znajomości polityki i prawa. Należy tutaj podkreślić, że wiele oryginalnych koncepcji dotyczących polityki i prawa jest rezultatem myśli niespecjalistów. Przebiegając myślą po obszarach zagadnień polityki i prawa, „bijąc się z myślami”, ogarniali swoją myślą, powracając nią wstecz albo i wybiegając naprzód, to, co innym nie przeszło przez myśl. Głosząc jakieś cenne, niekiedy wprost „złote myśli” przywodzili myśli innych ku poznawaniu, ocenom i wymianom myśli na tematy państwa i prawa. Czynili to przede wszystkim historycy, filozofowie, politolodzy, prawnicy i socjolodzy.

Gdy wyraz „myśl” ogarnia zarówno myślenie o charakterze nienaukowym, jak i naukowym, to wyraz „doktryna” tylko to, co pretenduje do naukowości. Doktryny mają różne zakresy przedmiotowe, podobnie jak „myśl”, „idea”, „ideologia”. Określenia „doktryny polityczne”, czy też „myśl polityczna”, „idea”, „ideologia” mogą zawierać nie tylko to, co dotyczy prawa, przy oczywistym założeniu, że prawo jest narzędziem państwa. Dla badań naukowych i nauczania oraz wynikających z nich treści, najbardziej odpowiedni jest wyraz „doktryna”, ponieważ jego etymologia wskazuje na naukowość. Obecnie przez wielu, nie tylko studentów, ale i badaczy, jest on jednak uznawany za zbyt pretensjonalny i brzmiący obco, wszak wywodzi się od łacińskiego wyrazu *doctrina*. Z tych względów propozycja nazywania tej dyscypliny „doktrynologią” a zajmujących się nią badaczy „doktrynologami” jest dość odosobniona i razi brakiem wyczuwania charakteru obecnego „ducha czasów”².

Doktryny polityczne są – jak to napisałem swego czasu – naukowym ujęciem różnych form myśli politycznej – idei, ideologii, filozofii i teorii, które mogą być wykorzystywane przez ruchy polityczne jako programy ich działania.

² M. Maciejewski, T. Scheffler, *O doktrynologii: rozważania dotyczące przedmiotu oraz metody doktryn politycznych*, [w:] ibidem, s. 295 i n.

Wykładnia etymologiczna łacińskiego wyrazu *doctrina* wskazuje na jego tożsamość z nauką jako myślowym produktem twórczości teoretycznej, głównie akademickiej. Wśród wspomnianych form myśli politycznej, doktryny polityczne charakteryzuje wysoki poziom teoretycznej ogólności i stopnia wewnętrznego uporządkowania, przy jednoczesnym dążeniu do skierowania ich zwolenników na płaszczyznę praktycznego działania. W tym sensie doktryny polityczne łączą w sobie z jednej strony elementy idei, ideologii, filozofii i teorii politycznych, z drugiej strony programów politycznych. Skrajny upór w podtrzymywaniu określonej doktryny nazywany bywa doktrynerstwem.

Przedmiotem doktryn politycznych pozostaje myśl o głównych treściach, czy też wartościach politycznych, wyrażanych ideami człowieka, wolności, równości, sprawiedliwości, społeczeństwa, wspólnoty, prawa, władzy, gospodarki, zmian społecznych i form ustroju politycznego. Ze względu na powiązania tych wartości i form ustroju politycznego z różnymi aspektami społeczeństwa – etycznymi, religijnymi, prawnymi, ekonomicznymi – doktryny polityczne splatają się z niektórymi wątkami doktryn etycznych, religijnych, prawnych i ekonomicznych. Przedmiotem doktryn politycznych jest głównie myśl o państwie i prawie jako instytucjonalnych formach organizacji różnych aspektów życia społecznego. Myśl ta może być wyrażana wprost w dziełach wybitnych myślicieli świeckich i religijnych bądź też pośrednio – w wystąpieniach polityków, literaturze pięknej, reliktach kultury materialnej i symbolice dzieł sztuki³.

Przedmiot jurysprudencji

Wśród licznych sporów naukowych trwa również spór o nazwę, obejmującą zarówno teoretyczne jak i praktyczne strony prawa. Konkurują ze sobą przede wszystkim cztery nazwy: „filozofia prawa”, „teoria prawa”, „prawoznawstwo”, „jurysprudencja”. Dwie pierwsze nazwy wyraźnie ograniczają się do oznaczania tego, co teoretyczne w prawie. Dwie następne zaś mają większe ambicje – pretendują do obejmowania swoim zasięgiem całokształtu problematyki prawa. Nazwa „prawoznawstwo” występuje tylko w języku polskim, toteż jej znaczenie jest dość ograniczone w coraz bardziej niezbędnym międzynarodowym komunikowaniu się prawników. Z tych najważniejszych względów najbardziej odpowiednią nazwą dla określania teoretycznych i praktycznych treści prawa pozostaje nazwa „jurysprudencja”.

Nazwa „jurysprudencja”, mająca międzynarodowy zasięg, pochodzi od łacińskich wyrazów *iuris* – prawo i *prudens* – mądrość. Utrwalona w kulturze *common law* jurysprudencja ogólna (*general jurisprudence*) ogarnia dwa jej główne nurty – analityczny (*analytical jurisprudence*) i normatywny (*normative*

³ R. Tokarczyk, *Współczesne doktryny polityczne*, wyd. 16 poszerzone, Warszawa 2010, s. 19. W formie e-book dostępne jest w Internecie 17. wydanie tej książki

jurisprudence). W nurcie analitycznym rozważana jest głównie ontologia prawa, czyli odpowiedzi na pytanie, czym jest prawo, zaś w nurcie normatywnym przede wszystkim aksjologia prawa, a więc pytanie i odpowiedzi, jakie powinno być dobre, sprawiedliwe, słuszne prawo. Jurysprudencja uwzględnia również inne strony prawa: pojęć (*begriffs jurisprudence*), historyczne (*historical jurisprudence*), etyczne (*virtue jurisprudence*), socjologiczne (*sociological jurisprudence*), ekonomiczne albo interesów (*economical jurisprudence*), krytyczne (*critical jurisprudence*), medyczne (*therapeutic jurisprudence*). Jurysprudencja jako całość, czyli obejmująca wszystkie kultury prawne, rozwija się zwłaszcza dzięki sporom o wartości prawa, które toczą ze sobą przede wszystkim zwolennicy z jednej strony jurysprudencji prawa natury, z drugiej zaś pozytywizmu prawniczego⁴.

Całość jurysprudencji dzielona jest zwykle na trzy klasyczne grupy – prawa natury, pozytywizmu prawniczego i realizmu prawnego – oraz grupę najnowszą, jeszcze nieklasyczną. Należą do nich zwłaszcza: hermeneutyka prawnicza, analityczna filozofia prawa, teoria argumentacji prawnej, retoryka prawnicza, proceduralna teoria sprawiedliwości, ekonomiczna analiza prawa i biojurysprudencja. Nie chodzi tutaj wszakże o szczegółową charakterystykę tych grup, lecz jedynie o przypomnienie istoty tych klasycznych grup.

Jurysprudencja ma własną ontologię, epistemologię, aksjologię i metodologię. Przypomnijmy ich filozoficzną istotę w jurysprudencji, przydatną również w historii doktryn politycznych i prawnych.

Ontologia, jako dział filozofii, tutaj – jurysprudencji, zwana również wiedzą o bycie, w katolicyzmie metafizyką, docieka sensu istnienia określonych przejawów rzeczywistości, w naszym zaś przypadku – prawa. Badacze uznający istnienie prawa za oczywistość pomijają jego ontologię, w przeciwieństwie do badaczy, którzy najpierw wyjaśniają, co to jest prawo. Zwolennicy klasycznych nurtów jurysprudencji, a więc zwolennicy nurtu prawa natury sprowadzają ontologiczną stronę prawa do określonego pojmowania natury; pozytywizmu prawniczego – do przejawu władzy prawotwórczej; realizmu prawnego – do faktów społecznych w jego nurcie socjologicznym albo przeżyć psychicznych w jego nurcie psychologicznym. Tym nurtom jurysprudencji, redukującym ontologię prawa do określonej, jednej cechy istnienia bytu, przeciwstawiają się jej nurty pluralistyczne. W świetle pluralistycznych ontologii prawa, badanego na wielu płaszczyznach albo/i w różnych aspektach, chodzi o wszechstronne i jednocześnie integralne, integracyjne, całościowe wyjaśnianie przejawów jego istnienia. Owe przejawy zawsze mają podmiotową, subiektywną, stronę egzystencjonalną zwaną *ius* i stronę przedmiotową, obiektywną, określaną jako *lex*.

Epistemologia, jako dział filozofii przydatny jurysprudencji, zwany także gnoseologią albo teorią poznania, zajmuje się procesami i rezultatami poznawania. Procesy poznawania opierają się na spostrzeganiu, przypominaniu,

⁴ R. A. Tokarczyk, *Biojurysprudencja. Podstawy prawa dla XXI wieku*, Lublin 2008, s. 43; idem, *Biojurisprudence. Foundations of Law for the Twenty-First Century*, Lublin 2008, s. 47.

oceniu, sądzeniu, rozumowaniu i wnioskowaniu. Ich rezultatem jest wiedza o charakterze filozoficznym, niepodlegającym weryfikacji, i charakterze naukowym – zależnym od weryfikacji. Analogonem prawdy w jurysprudencji jest obowiązywanie albo nieobowiązywanie prawa. Natomiast prawdziwość wartości logicznej norm jest przedmiotem sporu między kognitywistami, którzy tę prawdziwość dostrzegają, a nonkognitywistami, którzy jej nie dostrzegają.

W procesach stosowania prawa niezbędne jest odwoływanie się do wartości wobec niego zewnętrznych, zwłaszcza takich, jak sprawiedliwość, słuszność, oraz wartości wewnętrznych, głównie takich, jak legalność i poprawność, które wespół przesądzają o jego prawdziwości. Prawda w jurysprudencji pochodzi też nierzadko z domniemań prawnych i fikcji prawnych w granicach dopuszczalności dowodów. Przestrzeganie prawa polega zwykle na łączeniu tego, co empiryczne, z tym, co racjonalne w granicach między skrajnym realizmem a skrajnym idealizmem. Niepowtarzalność epistemologiczna jurysprudencji występuje w odpowiedziach na pytania: kto?, co?, jak?, dlaczego? poznaje prawo, wskazujących jednocześnie na niezbyt wyraźne rozgraniczenie w niej ontologii, epistemologii, aksjologii i metodologii. Trwa spór, czy istnieje jakieś jedno właściwe rozstrzygnięcie określonej sprawy prawnej między tymi, którzy aprobują jedną z trzech możliwości: istnieje i może być osiągnięte; istnieje, ale nie zawsze jest osiągnięte; dopiero rozstrzygnięcie nadaje mu cech właściwości.

Aksjologia, jako jeden z głównych działów filozofii, zwana również teorią wartości, współtworzy także aksjologię jurysprudencji. Zarówno w filozofii, jak i jurysprudencji występuje wieloznaczność wartości i ich jakości jako podmiotu, kultury, zawsze jednak w sensie czegoś cennego i pożądanego, przeciwstawianego złu, czyli czemuś niecenionemu i odrzucanemu. Aksjologia jurysprudencji dotyczy przede wszystkim takich stron prawa, jak jego tworzenie, obowiązywanie, wykładnia, stosowanie i przestrzeganie. Aksjologię tworzenia prawa określają cele uznawane za wartości przez prawodawcę reprezentującego władze określonego systemu społeczno-politycznego. Aksjologia obowiązywania prawa opiera je na takich kluczowych wartościach jurysprudencji, jak sprawiedliwość, słuszność, legalność, różnie jednak pojmowanych przez jej główne nurty – prawo natury, pozytywizm prawniczy i realizm prawny. Aksjologia wykładni prawa polega na wyborze określonych ocen i norm pozaprawnych, zależnie od kultury prawnej, przede wszystkim jednak moralnych i religijnych. Aksjologia stosowania prawa przejawia się w uzasadnieniach wyboru podstawy normatywnej decyzji stosowania prawa, domniemań prawnych i wypełniania luzów decyzyjnych. Aksjologia przestrzegania prawa przez obywateli i organy państwowe uzasadnia to wartościami norm prawa, gdy zaś nie dostrzega ich – dopuszcza cywilne nieposłuszeństwo, definiowane jednak obiektywnie, a nie subiektywnie. Każda kultura prawna wyróżnia się zestawem jej tylko właściwych, wspólnych i podstawowych wartości.

Metodologia, albo nauka o metodach, jest czwartym działem filozofii niezbędnym dla wszystkich nauk, również dla jurysprudencki. Metoda naukowa polega na poznawczym zrozumieniu, wyjaśnianiu i określaniu skutków czegoś, tutaj – istnienia i działania prawa. Przedmiot – prawo, i cele badawcze – tworzenie, interpretacja, stosowanie i przestrzeganie prawa, decydują o charakterze i wyborze metod badania prawa. Każdy nurt jurysprudencki wyróżnia się własnymi metodami badania prawa: prawo natury – głównie metodami umożliwiającymi poznawanie wartości; pozytywizm prawniczy – metodami analiz językowych, logicznych i matematycznych; realizm prawniczy – metodami empirycznymi socjologii i psychologii. Z metodologii ogólnej do jurysprudencki są przenoszone metody hermeneutyki, retoryki, teorii argumentacji, analizy językowej i inne. Jurysprudencki posługuje się więc wieloma metodami badawczymi, ale najbardziej dla niej charakterystyczne są metody językowo-logicznego badania tekstów prawnych, niezbędne zwłaszcza w tzw. dogmatyce prawa. We wszystkich naukach prawnych stosowane są metody porównawcze, wyjaśniane przez komparatystykę prawniczą⁵.

Relacje jurysprudencki

Wśród trzech współistniejących obok siebie dyscyplin prawoznawstwa – filozofia prawa, jurysprudencki, teoria prawa – ta pierwsza jest chronologicznie najwcześniejsza, druga późniejsza, a trzecia z nich najmłodsza. Współzawodniczą one ze sobą o możliwie najlepsze wyrażanie ogólnych problemów prawoznawstwa. Z tego względu niektóre zakresy ich przedmiotów krzyżują się, bądź nawet częściowo pokrywają ze sobą.

Przedmiot jurysprudencki, jako ogólnej dyscypliny prawoznawstwa, wyodrębnionego i rozwiniętego przez Johna Austina (1790-1859), ulegał ewolucji. Początkowo przedmiot jurysprudencki w żadnym zakresie nie pokrywał się z przedmiotem filozofii prawa, ponieważ dotyczył afilozoficznej egzegezy „bardziej dojrzałych” systemów prawa. Wówczas jurysprudencki posługiwała się głównie metodą formalno-dogmatyczną i programowo odrzucała idee filozofii prawa jako spekulatywne.

W dalszej swej ewolucji jurysprudencki stopniowo rozszerzała zakres swojego przedmiotu. Według dość często spotykanych interpretacji, na przedmiot jurysprudencki składa się po części wiedza o podstawowych pojęciach prawnych, po części refleksja metodologiczna i po części wiedza filozoficzna niezwiązana bezpośrednio z prawem stanowionym. W innych ujęciach, zwłaszcza amerykańskich, filozofia prawa traktowana jest jako część przedmiotu bardzo szeroko pojmowanej jurysprudencki, do której włączana jest jurysprudencki filozoficzna, analityczna i socjologiczna. Tylko w nielicznych koncepcjach metodologicznych

⁵ Ibidem, s. 44-54, 48-58.

przedmiot jurysprudencji uznawany jest za tożsamy z przedmiotem filozofii prawa, a oba te terminy używane są zamiennie.

W świetle nowych ustaleń badawczych przeważa pogląd o bardzo szerokim zakresie przedmiotu jurysprudencji. Obejmuje on teoretyczne uogólnienia na temat poszczególnych gałęzi prawa stanowionego, łącznie z analitycznymi rozważaniami filozoficznymi, socjologicznymi i psychologicznymi. Jurysprudencja analityczna opowiada się za konsekwentnym oddzielaniem rozważań analitycznych nad prawem w postaci wypowiedzi językowych od badań prawa jako faktu socjologicznego bądź psychologicznego. Zwolennicy jurysprudencji socjologicznej uznają prawo za wyspecjalizowany instrument kontroli społecznej, zaś zwolennicy jurysprudencji psychologicznej ukazują prawo w świetle postępów wiedzy psychologicznej⁶.

Relacje jurysprudencji z historią myśli politycznej i prawnej, zależą od zakreślenia granic przedmiotów. Z pewnością są one zawsze wobec siebie komplementarne, najczęściej jednak po części pokrywają się ze sobą. Jeśli w granicach jurysprudencji, co spotykane w literaturze, znajdzie się problematyka państwa, a więc polityczna, wówczas jej przedmiot jest niemal tożsamy z przedmiotem historii myśli politycznej i prawnej. Różnice mogą dotyczyć jedynie proporcji zagadnień prawa do zagadnień państwa i metod poznawczych. W granicach natomiast historii myśli politycznej i prawnej problematyka jurysprudencji znajduje się zawsze, tyle, że na ogół w węższym zakresie niż problematyka państwa – polityczna. Tak jak jurysprudencja ogarnia filozofię prawa i teorię prawa, tak również z historią myśli politycznej i prawnej kojarzona jest filozofia polityczna i teoria polityczna.

Nierzadko, niefortunnie, trzy terminy, „ideologia polityczna”, „filozofia polityczna”, „teoria polityczna”, używane są zamiennie jako synonimy oznaczające myślenie o ideach politycznych. Należy mocno podkreślić, że pierwszy termin nigdy nie powinien być zastępowany drugim i trzecim. Natomiast ten drugi i trzeci, nawet jeśli są używane zamiennie, nie wywołują zbyt wielkiego zamieszania pojęciowego, ale i one powinny być od siebie odróżniane.

Filozofia polityczna, jak i filozofia w ogóle, z natury swej odznacza się wartościującym lub (i) normatywnym charakterem. Wskazuje, jak władcy powinni władać, a władani poddawać się ich władzy, czy też rządzić rządzący, a rządzeniu podporządkować się ich rządowi. Filozofia polityczna wyodrębniła się z filozofii ogólnej, podobnie jak powiązane z nią inne segmenty filozofii – człowieka, moralności, prawa, społeczeństwa. Otwiera to rozległe pola do analiz relacji filozofii politycznej z filozofią ogólną i poszczególnymi jej segmentami.

Teoria polityczna, jak wszelkie teorie naukowe, opiera się na faktach przyjmowanych przez teorie naukowe. Są to fakty poddające się naukowej weryfikacji – w przypadku faktów politycznych sprawdzane przez rzeczywistość społeczną. W nauce trwa spór, czy teorie naukowe powinny polegać jedynie na opisie

⁶ R. Tokarczyk, *Filozofia prawa*, wyd. 11, Warszawa 2009, s. 38.

faktów, czy też dopuszczać ich wartościowanie. Teoria polityczna ukształtowała się na gruncie teorii tych nauk społecznych, które w najszerszym zakresie obejmują zagadnienia polityczne – prawnych, ekonomicznych, socjologicznych i psychologicznych. Rangę samodzielnej nauki, wykładającej teorie polityczne (wykorzystywane przez polityków w charakterze ekspertyz politycznych), zyskała politologia (nauki polityczne, nauka o polityce)⁷.

Relacje historii myśli politycznej i prawnej

Historia doktryn politycznych i prawnych, jako naukowe ujęcie historii myśli politycznej i prawnej, rozciąga swoje zainteresowania na poglądy na państwo i prawo w ich rozwoju. Z jednej strony jest historią doktryn politycznych traktujących głównie o państwie, z drugiej zaś historią doktryn prawnych. Związek problematyki politycznej z problematyką jurydyczną w historii doktryn politycznych i prawnych najsilniej chyba podkreślano w marksistowskich ich interpretacjach. Historyczny charakter tego przedmiotu sprawia, że dominują w nim metody historyczne, w szczególności metody historyczno-prawne i historyczno-politologiczne. Do dyskusyjnych należy pogląd, że historia doktryn politycznych i prawnych odtwarza w perspektywie historycznej całą problematykę jurysprudencji. Na ogół badacze tej dyscypliny preferują zagadnienia państwa z uszczerbkiem dla zagadnień prawa.

Przedmiot historii doktryn politycznych i prawnych krzyżuje się, a niekiedy częściowo pokrywa z przedmiotem filozofii prawa, jurysprudencji i nauk politycznych. Ograniczamy tutaj nasze uwagi do relacji historii doktryn politycznych i prawnych z filozofią prawa. Otóż, w zakresie historii filozofii prawa można mówić o częściowym pokrywaniu się jej przedmiotu z przedmiotem historii doktryn politycznych i prawnych. Historia filozofii prawa nie obejmuje zagadnień państwa, szczególnie silnie eksponowanych w historii doktryn politycznych i prawnych. Nadto, liczne nurty filozofii prawa ukazują jako zjawisko względnie samodzielne wobec państwa, czego nie przyjmują na ogół historycy doktryn politycznych i prawnych. Według tych drugich, państwo jest pierwotne wobec prawa, zdaniem filozofów prawa możliwe są również ujęcia odwrotne, zwłaszcza gdy pozostają oni na gruncie rozważań o prawie natury.

Sfera swobodnej spekulacji filozofii prawa jest znacznie szersza niż w historii doktryn politycznych i prawnych. Gdy pomysły z zakresu filozofii prawa nie są na ogół poddawane faktograficznej weryfikacji, gdyż kłóciłoby się to z duchem tej dyscypliny, weryfikacja jest dość często dopuszczana w odniesieniu do historii doktryn politycznych i prawnych, z wyjątkiem myśli utopijnej. Z tego też względu interpretacja filozoficzno-prawna może zaskakiwać oryginalnością w wyższym stopniu niż interpretacja historyczno-polityczno-prawna. Obie te

⁷ Ibidem, s. 41.

dyscypliny wiedzy mogą jednak z pożytkiem dla siebie korzystać z podobnych metod badawczych.

Komparatystyka a historia myśli politycznej i prawnej

Charakteryzując ogólnie przedmiot historii myśli politycznej i prawnej w formie doktryn politycznych i prawnych można stwierdzić, że ukazuje ona poglądy na państwo i prawo w ich rozwoju. Z jednej strony jest historią doktryn politycznych, z drugiej zaś strony doktryn prawnych, związanych niekiedy ze sobą (najściślej chyba na gruncie marksistowskich interpretacji historii doktryn politycznych i prawnych). Historyczny charakter tego przedmiotu sprawia, że dominują w nim metody badawcze historycznych nauk prawnych. Przynależność problematyki zarówno doktryn politycznych, jak i doktryn prawnych do historii doktryn politycznych i prawnych skłania niektórych badaczy do przyjmowania poglądu, że jest ona odtworzeniem problematyki teorii państwa i prawa w perspektywie historycznej. Występowanie doktryn politycznych w obrębie historii doktryn politycznych i prawnych wiąże je z naukami politycznymi, doktryny prawne zaś z filozofią prawa, jurysprudencją i teorią prawa. Na ogół badacze historii doktryn politycznych i prawnych preferują problematykę doktryn politycznych z uszczerbkiem dla zainteresowań doktrynami prawnymi.

Ze względu na rozbudowane relacje historii doktryn politycznych i prawnych ze wspomnianymi naukami prawnymi, jej relacje z komparatystyką politologiczną i prawniczą są również kompleksowe. Przeto, dość płytki jest pogląd utrzymujący, że studia z zakresu komparatystyki ukazują zjawiska prawne w przestrzeni, historia zaś doktryn politycznych i prawnych (podobnie jak inne historyczne nauki prawne) analizuje je w czasie. W gruncie rzeczy relacje te są głębsze i bardziej skomplikowane. Z jednej strony, wszelkie pogłębione badania historyczne nad prawem nie mogą nie opierać się na metodach porównawczych. Z drugiej strony, ugruntowana na opisie faktów komparatystyka musi sięgać do ustaleń historyków doktryn politycznych i prawnych. Tam, gdzie przedmiot historii doktryn politycznych i prawnych krzyżuje się albo nawet pokrywa z przedmiotem filozofii prawa, jurysprudencji, teorii prawa, nauk politycznych, tam też mają odpowiednie zastosowanie ustalenia dotyczące relacji tych nauk z komparatystyką.

Poprzestając tutaj jedynie na zwięzłym omówieniu relacji komparatystyki z historią doktryn politycznych i prawnych w aspekcie specyfiki nauk historyczno-prawnych trzeba podkreślić kilka faktów. Przede wszystkim należy mieć na uwadze, że nauki historyczne, interesując się zdarzeniami czasów minionych, obracają się w sferze nieodwracalnych faktów dokonanych. Dla badaczy wynika z tego postulat możliwie najbardziej obiektywnego ich odtwarzania, wszak rzutuje to następnie na jakość zarówno historycznej interpretacji, jak i komparatystyki uprawianej w obrębie nauk historycznych. Porównawczo ujmowana

historia doktryn politycznych i prawnych ma dwie główne wersje – horyzontalną (poziomą) i wertykalną (pionową). Gdy w pierwszym przypadku chodzi o porównywanie doktryn rozwijanych równocześnie czy też sobie współcześnie, w przypadku drugim – o porównawcze ich ujmowanie w stosunku do okresów wcześniejszych.

Komparatystyka uwzględnia i wykorzystuje na swoje potrzeby elementy historii doktryn politycznych i prawnych w ujęciu porównawczym. Warto zauważyć, że wielu wyróżniających się komparatystów prawnych było jednocześnie na ogół wybitnymi historykami prawa i poglądów na prawo. Nawet komparatystyka prawnicza ograniczona do czasów komuś lub czemuś współczesnych nie może się nie odwoływać do historii prawa i poglądów na prawo znanych z historii. Z tego punktu widzenia wyraźne granice chronologiczne między komparatystyką prawniczą a historią doktryn politycznych i prawnych jakby się zacierają. Bardziej istotny wydaje się podział na komparatystów zwróconych ku przeszłości prawa i komparatystów zainteresowanych głównie prawem i poglądami na prawo im współczesnymi. Historia prawa i poglądów na prawo – historia doktryn politycznych i prawnych – odsłaniając ukryte *stimuli* rozwoju prawnego, może się przyczynić do krytycznej oceny bieżącej praktyki prawnej i współczesnych poglądów na prawo. Należy więc zapewne do podstawowych celów uprawiania komparatystyki prawniczej.

Historia doktryn politycznych i prawnych przygotowuje niejako materiał dla komparatystyki w tym zakresie, w którym ta druga interesuje się porównywaniem poglądów na państwo i prawo różnych dyscyplin naukowych. Im bardziej precyzyjny, oparty na źródłach, jest opis tych poglądów, przygotowany przez historię doktryn politycznych i prawnych, tym mocniejsze są podstawy do uprawiania rzetelnej komparatystyki myśli o państwie i prawie w jej ujęciu dziejowym. Bez dobrego warsztatu źródłowego nie może być ani utrzymane na odpowiednim poziomie naukowym historii doktryn politycznych i prawnych, ani komparatystyki tych doktryn. Sama interpretacja nie wystarcza, gdy materiał interpretowany jest niedokładny, ogólnikowy, poznany za cudzym pośrednictwem.

Obie te dyscypliny naukowe – historia doktryn politycznych i prawnych oraz komparatystyka – powinny także kierować się podobnymi zasadami przy badaniu wpływów jednych autorów na innych lub też oddziaływaniem na siebie nurtów myślowych (tzw. wpływologia). Trafny jest pogląd o sensowności porównywania ze sobą doktryn należących do tych samych epok historycznych. Bezkrytyczne porównywanie doktryn wyrwanych z różnych epok historycznych prowadzić może do ahistoryzmu czy też nawet antyhistoryzmu. Porównywanie zgodne z kanonami historyzmu powinno się skupiać zarówno na zewnętrznych uwarunkowaniach historycznego rozwoju doktryn politycznych i prawnych, jak i ich uwarunkowaniach wewnętrznych. Przykładem tej pierwszej jednostronności było dość popularne w tzw. stalinowskim okresie pojmowanie marksizmu

mechaniczne wyprowadzanie doktryn wprost z bazy społeczno-ekonomicznej. Jednostronność drugiego rodzaju objawia się w analizowaniu filiacji samych doktryn, bez dociekania głębszych, społecznych warunkujących je przyczyn.

Komparatystyka historii doktryn politycznych i prawnych domaga się sytuowania porównywanych treści na liniach rozwoju dziejowego. Posługuje się przy tym zróżnicowanymi porównawczo ocenami doktryn, dzieląc je zwłaszcza na postępowe, konserwatywne i reakcyjne. Oczywiście, oceny takie należy odnosić do doktryn należących do tego samego okresu rozwoju historycznego i nie wartościować ich za pomocą probierza adekwatnego do innych epok dziejowych. Opis i ocena doktryny ze względu na stosunek do innych, współczesnych jej doktryn jest zadaniem ważnym, ponieważ stanowi właściwy cel interpretacji historycznej i komparatystyki historycznej. Przy formułowaniu ocen naukowych probierz obiektywnych praw rozwoju społecznego powinien wypierać oceny subiektywne. Doktryna polityczna i prawna może być postępową, zachowawczą albo reakcyjną wobec doktryn czasów jej współczesnych. Natomiast posługiwanie się takimi ocenami w stosunku do doktryn z różnych epok historycznych urąga zarówno zasadom historyzmu, jak i naukowej komparatystyki⁸.

Rozważane kierunki zmian przedmiotu

Marksistowska teoria państwa i prawa, dzięki samooczyszczaniu się z wulgarnego marksizmu-leninizmu i powiązania z posiadającą długą i chlubną tradycję filozofią prawa, zdołała zachować i utrwalić swoją pozycję w polskich badaniach naukowych i akademickiej edukacji prawników. Ostatnio została także poważnie wzmocniona problematyką kultur prawnych, atrakcyjną również dla historii myśli politycznej i prawnej. W coraz większym stopniu i zakresie, przybiera kształty przypisywane szerzej od niej pojmowanej jurysprudencji, co rokuje jej pomyślną przyszłość.

Trudno byłoby coś podobnego powiedzieć o obecnym stanie przedmiotu historia doktryn politycznych i prawnych i przedmiotach wprowadzie o odmiennych nazwach ale, w zasadzie, dotyczących tego samego. Wśród badaczy i akademickich nauczycieli tego przedmiotu dominuje świadomość wspomnianego już syndromu obłączonej twierdzy. Zagrożony jest on nie tylko trwającą już ministerialną i spontaniczną degradacją jego znaczenia, ale i całkowitą likwidacją w przyszłości. Trwają gorączkowe dyskusje i spory dotyczące uzasadnionych kierunków jego zmian.

W moim przekonaniu, największą słabością obecnego stanu tego przedmiotu jest brak względnie jednolitego, atrakcyjnego dla studentów ogólnopolskiego programu nauczania, tym bardziej jego zupełny brak w takich programach

⁸ R. Tokarczyk, *Komparatystyka prawnicza*, wyd. 9, Warszawa 2008, s. 92-94.

niektórych renomowanych uniwersytetów. Nie może to nie utrwałać studentów w przekonaniach, że jest on zbędny z punktu widzenia głównych ich potrzeb, czyli wstępowania do profesji prawniczych i następnie uprawiania ich z powodzeniem. Postulując taką względną jednolitość, jednocześnie należałoby opowiadać się za swobodą wyboru przedmiotu badań naukowych. Pełnię owej swobody ogranicza wszakże fakt, że rezultaty własnych badań naukowych są najlepszymi treściami realizowanej edukacji akademickiej.

Wśród polskich badaczy, zajmujących się zawodowo historią doktryn politycznych i prawnych, trudno byłoby wskazywać zagadnienia niesporne. Oczywiście, tym samym poważnie osłabiają oni swoją pozycję w nauce. Spory dotyczą zarówno kluczowych pojęć przedmiotu jak również rozważanych, na ogół dość chaotycznie, kierunków jego zmian⁹.

Opinia, że „historia myśli nie jest historią *sensu stricto*” ponieważ ceniąc chronologię „nie przywiązuje się do dat”¹⁰ jest tyleż skrajna, co paradoksalna. To tak jakby można było twierdzić, że dobro nie jest dobrem albo białe nie jest białym. Wątpliwe jest twierdzenie, że paremia *Historia magistra vitae* straciła aktualność ograniczając się jedynie do kształtowania myślenia¹¹. Mimowolnie przyznano, że „historia jest zbędnym obciążeniem dydaktycznym”, gdy w 2008 r. na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego zmieniono nazwę przedmiotu z „historia doktryn politycznych i prawnych” na nazwę „doktryny polityczne i prawne”¹². Gdy brak tego przedmiotu w programie studiów prawniczych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim można odczytywać jako przejaw obawy przed osłabieniem pluralizmem doktrynalnym faworyzowanego tam na wszelkie sposoby katolicyzmu, to zupełna eliminacja tego przedmiotu na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego jest zarówno osobistą porażką wykładającego go tam wcześniej profesora i jednocześnie byłego dziekana, jak i uszczupleniem w edukacji studentów¹³.

Owe tarapaty terminu „historia”, w związkach z historycznym charakterem rozważanego tutaj przedmiotu, są mimowolnym przyznaniem, że obecnie bardziej odpowiednie jest ukazywanie go w perspektywie współczesności, jednocześnie bez całkowitej rezygnacji z osadzenia jej źródeł w przeszłości¹⁴.

Wiele nieporozumień nagromadziło się również wokół terminu „doktryna”. To prawda, że termin ten występuje tam, gdzie jest utrzymywany, dzięki zgodnej aprobacie badaczy przedmiotu i utrwalających się w tym względzie załączków tradycji. Jednakże nie jest prawdą, że należałoby oczekiwać pełnej

⁹ Aktualną i przekonującą niejako ilustracją tego poglądu są treści tomu przytoczonego w przyp. 1.

¹⁰ *Myślenie... Od redaktorów*, s. 11.

¹¹ I. Barwicka-Tylek, *Między nauką a poezją*, [w:] ibidem, s. 31.

¹² A. Bryl, *Między historią a teorią – kilka uwag na temat statusu doktryn politycznych i prawnych jako specjalizacji naukowej*, [w:] ibidem, s. 33.

¹³ F. Cyuńczyk, *O nauczaniu historii doktryn polityczno-prawnych na studiach prawniczych – kilka refleksji niedawnego studenta*, [w:] ibidem, s. 419.

¹⁴ Por. przyp. 3.

synonimiczności terminu „doktryna” z terminem „myśl”. Ci, którzy tak sądzą, błędnie zakładają, że myśl obejmuje zarówno treści nienaukowe jak i naukowe, natomiast doktryna ma na celu naukową interpretację jednej i drugiej. Mglista jest teza, że „termin «doktryna» pasuje tu jak ulał”, ale tylko dlatego, iż pojmuje się go w sensie odbiegającym od jego treści¹⁵. Propozycja, aby przedmiot nazywać „doktrynologią”, a uprawiających go badaczy „doktrynologami”, nie może nie razić nie tylko studentów, ale i większości zapewne jego badaczy i akademickich nauczycieli¹⁶. Nie wystarczy mdle tylko pochrząkiwanie, że nazwa „historia doktryn politycznych i prawnych” jest zaledwie swoistego rodzaju „protezą semantyczną”, bez przekonywującego uzasadnienia, że lepsze są takie wyrażenia jak „historia myśli”, „historia idei”, czy też jeszcze jakieś inne¹⁷.

Sporne są zagadnienia zakresów i treści badań i dydaktyki przedmiotu. Czy tylko najwybitniejszych myślicieli, czy także i innych. Czy tylko główne nurty myśli, czy też ich połączenia z myślą wybranych myślicieli. Czy polska myśl zasługuje na równorzędne traktowanie jej z myślą innych krajów. Czy uzasadnione jest poszukiwanie jakiejś proporcjonalności między, z jednej strony, myślą najwybitniejszych myślicieli a myślą innych myślicieli, jej nurtami a indywidualnymi myślicielami, myślą polską a myślą innych krajów, myślą europejską a myślą innych kontynentów, myślą Zachodu – Okcydentu a myślą Wschodu – Orientu. Wątpliwości rodzą się także w poszukiwaniu właściwych proporcji między myślą realistyczną a utopijną, myślą polityczną – dotyczącą wyłącznie państwa a myślą prawną – jurysprudencej, a w jej ramach proporcji między orzecznictwem a prawem. Wreszcie nie wiadomo na ile powinna zagościć w ramach przedmiotu myśl ekonomiczna, jak też przenikanie do niego interpretacji i ujęć politologicznych: instytucjonalizmu, funkcjonalizmu, konfliktowości, decyzyzizmu, behawioryzmu i teorii gier¹⁸. Nierealistyczni marzyciele postulują poszerzenie ogólnego wykładu przedmiotu o wykłady specjalizacyjne w przekrojach poszczególnych dyscyplin jurysprudencej i nauk pomocniczych historii¹⁹.

Wydaje się, że możliwości ukształtowania przynajmniej częściowo jednolitego i względnie nawet tylko trwałego programu wykładu przedmiotu obecnie należą do naiwnych mrzonek. W obecnych czasach wielka dynamika przeobrażeń społecznych wymusza także w nauczaniu akademickim elastyczną, zmienną, pragmatyczną orientację programową dyktowaną głównie rynkiem edukacyjnym. Faworyzuje to metodę kontekstualizmu, a w jej ramach zmienne relacje

¹⁵ I. Barwicka-Tylek, op. cit., s.19.

¹⁶ Por. przyp. 2.

¹⁷ A. Czarnota, *Czym była, czym jest, a czym może być historia idei? O problemach z tożsamością dyscypliny, interdyscyplinarości i kilku kwestiach teoretyczno-metodologicznych*, [w:] ibidem, s. 55.

¹⁸ Ibidem, s. 55 i n.

¹⁹ A. Sylwestrzak, *Problem funkcji i klasyfikacji doktryn politycznych*, [w:] ibidem, s. 151-170; M. Marszał, *Nauki pomocnicze jako przedmiot dyskusji w nauczaniu prawa w II Rzeczypospolitej*, [w:] ibidem, s. 299-312.

między metodą historyzmu a metodą prezentyzmu, w ukazywaniu przede wszystkim problematyki współczesności myśli politycznej i prawnej.

Krystyna Chojnicka, opierając się na zasadzie autonomii naukowej, nie chciałaby rezygnować w wykładzie przedmiotu z ukazywania jego historyczności, mieniąc się nie tylko historykiem, ale i historiozofem, czy nawet historiocystą²⁰. Jednakże „Nie ma... wśród znawców dyscypliny zgody co do tego, czy akademicki wykład doktryn politycznych i prawnych prezentować przede wszystkim w oparciu o porządek chronologiczny, czy może raczej z perspektywy problemowej”²¹. Czy należałoby prezentować go niejako perspektywicznie – od określonej daty w przeszłości ku współczesności, czy też niejako retrospektywnie – wprost odwrotnie. Przewagę tego drugiego ujęcia nad tym pierwszym starałem się wykazywać w siedemnastokrotnie wydawanej, wraz z wersją elektroniczną, (bezkarnie rozkradaną przez chomikarzy), książce *Współczesne doktryny polityczne*²².

Wśród postulatów przetrwania omawianego tutaj przedmiotu w polskich badaniach i edukacji przewijają się zbędne oczywistości. To naturalne, że każdy badacz ma jakąś samoświadomość metodologiczną, tyle że zapewne w zróżnicowanych zakresach i poziomach. To oczywiste, że w owej samoświadomości pewne jej zakresy nakładają się na siebie powodując mimowolnie konsensus poznawczy, przez Johna Rawlsa określany jako *overlapping consensus*²³. To oczywiste, że przedmiot ten ma charakter transdyscyplinarny (ale nie wielodyscyplinarny albo co gorzej – międzydyscyplinarny jak to utarło się błędnie twierdzić). Wkracza bowiem na pola badawcze wielu dyscyplin społecznych i humanistycznych²⁴. Zbyt dużą przesadą trąci jednak pogląd, że „historia myśli politycznej jest bliższa poezji niż historii”²⁵. Zaskakujące są „odkrycia”, że „wiedza prawdopodobna ma w sobie więcej całej prawdy niż wiedza pewna”, jak też przekonanie, iż „nauka nie różni się wiele od poznania potocznego, mitologii czy literackich fikcji”²⁶.

Nieudolna, narcystyczna tęsknota za wypowiedziami „przepięknościowymi”, jak to ironizują językoznawcy, może „przywoływać” (to ulubione słowo

²⁰ K. Chojnicka, *Filozofia historii w dydaktyce myśli politycznej, czyli nolens volens*, [w:] ibidem, s. 177.

²¹ A. Bryl, op. cit., s. 35.

²² Por. przyp. 3, 14.

²³ A. Czarnota, op. cit., s. 56.

²⁴ To prawda, że problematyka myśli politycznej i prawnej wkracza w zakresy innych dyscyplin naukowych – historycznych, filozoficznych, etycznych, religioznawczych, ekonomicznych, socjologicznych, psychologicznych, prawoznawczych i politologicznych. Niewłaściwe jest przy tym jednakże tyle rozpowszechnione, co irracjonalne posługiwanie się terminem „interdyscyplinarność”. Przedrostek bowiem *inter*, czyli między, sugeruje istnienie czegoś nieokreślonego, nienależącego do żadnej dyscypliny naukowej albo nawet zupełnie nieistniejącego. Bardziej adekwatny jest tutaj przeto termin „transdyscyplinarność” – wkraczanie na różne dyscypliny naukowe. Swego czasu Komisja do spraw stopni naukowych prace deklarujące się jako interdyscyplinarne dyskwalifikowała jako nienależące do żadnej dyscypliny naukowej.

²⁵ I. Barwicka-Tylek, op. cit., s. 21 i n. s. 25.

²⁶ A. Czarnota, op. cit., s. 53.

w kręgach kościelnych) potworki stylistyczne bez wartości merytorycznej. Oto tego dosłowny przykład: „Celem tekstu jest przeglądnięcie się w różnych lustrach odbijających profile naszej dyscypliny w tym celu – sposobu uprawiania dyscypliny”²⁷. I inny przykład: dzięki studiowaniu doktryn politycznych i prawnych studiujący je „muszą z czasem osiąść przewagę”, nad tymi, „którzy w studiowaniu doktryn nigdy się nie zaawanturowali”²⁸ (sic! RAT). Nierzadko bardziej pożyteczny w procesach poznawania okazuje się zdrowy rozsądek niż bezrefleksyjna erudycja, pseudonaukowość i zbyt łatwe uleganie tzw. wpływo-
logii. Nieudolne usiłowanie wyodrębnienia jakiejś historii intelektualnej, jako rzekomo odrębnej dyscypliny, nawet z powoływaniem się na profesora Uniwersytetu Harvarda, nie pozbawia go cech oczywistej bzdury; wszystkie bowiem dyscypliny naukowe mają przecież charakter intelektualny. Pustosłowiem jest więc dość bezmyślny postulat, że historię myśli politycznej należy pojmować jako „historię racjonalności”. Nie wzmacnia pozycji przedmiotu rozbieżność ocen, że dla jednych badaczy historia idei jest już staromodna, dla innych zaś nadal bardzo aktualna i atrakcyjna²⁹.

Zagadnienie przydatności przedmiotu dla prawników

Prestż naukowy przedmiotu historia doktryn politycznych i prawnych oraz miejsce i znaczenie w akademickich programach studiów zależą nie tylko od jego walorów poznawczych. W obecnych czasach, dominacji pragmatyzmu narzucanego dominującą ideologią liberalizmu, zależy on przede wszystkim od jego przydatności dla przyszłej praktyki zawodowej, szczególnie prawników. Przydatność ową oceniają zarówno studenci, jak i nauczyciele akademicy.

Według przeważających ocen studentów prawa i administracji, „W wątpliwość poddawany jest w ogóle sens nauczania przedmiotów niedogmatycznych”. Ze względu na kryterium ich przydatności dla przyszłych prawników „głównym problemem jest rozbieżność między treściami wykładanymi w ramach przedmiotów historyczno-teoretycznych a wymogami dla przyszłych kandydatów na poszczególne aplikacje prawnicze”. W przekonaniu studentów, spośród licznych propozycji zmian przedmiotu „Za dobrym nauczaniem historii doktryn polityczno-prawnych musi stać silne przekonanie społeczności całego wydziału, że ich nauczanie przynosi studentom wymierne korzyści”³⁰.

Przekonanie takie podziela coraz więcej studentów, ale nie dzielają go wcale władze niektórych wydziałów prawa i administracji. Nauczyciele akademicy licytują się w sprzecznych najczęściej propozycjach zmian przedmiotu

²⁷ P. Kimla, *Historia doktryn polityczno-prawnych a poczucie przeżywania rzeczywistości*, [w:] ibidem, s. 85.

²⁸ A. Czarnota, op. cit., s. 64 i n.

²⁹ F. Cyuńczyk, op. cit., s. 411, 418.

³⁰ M. Maciejewski, T. Scheffler, op. cit., s. 275.

w celu zachowania go w programach studiów. Dostrzegają bowiem, że „dotychczasowe ujęcie przedmiotu prowadzi w dłuższej perspektywie czasowej do wykluczenia doktryn z zakresu ściśle pojętych nauk prawnych, czyniąc z nich przedmiot o nikłym znaczeniu zarówno w edukacji prawniczej, jak i w sferze badań nad prawem oraz w zakresie praktyki prawniczej”³¹.

W świetle skrajnie optymistycznych przewidywań, przedmiot ten przetrwa jednak w przyszłości zarówno w badaniach naukowych, jak i akademickiej edukacji. Skrajni optymiści odpowiadają twierdząco na wszystkie poniższe pytania: „Czy to możliwe, by przedmiot historyczny, jakim jest historia doktryn polityczno-prawnych był niezbywalnym punktem wykształcenia nie tylko politologów, lecz także prawników? Czy przedmiot o ogromnym zakresie materiału, obejmujący w zasadzie całość polityczno-prawnej refleksji ludzkiej może być chętnie wybierany przez studentów? Czy jego status może być niezagrożony w programie studiów zmierzających ku coraz ściślejszemu uzawodowieniu?”³².

W różnym natomiast stopniu, w różnych ośrodkach akademickich, odbiega od rzeczywistości realizacja treści następującego wywodu: „Główna teza brzmi dość dogmatycznie: historia idei stanowi najważniejszy punkt w kształceniu akademickim... myśl polityczna należy do fundamentalnych przedmiotów na kierunkach typu politologia czy stosunki międzynarodowe, stanowi także podstawy prawa... dostarcza najdoskonalszych instrumentów do współczesnej analizy politologicznej... jest niezbędnym warunkiem wytwarzania i wyostrzenia zmysłu rzeczywistości – będącego kluczowym elementem w planowaniu i działaniu politycznym (w tym oczywiście na arenie międzynarodowej)... wymaga szczególnie intensywnej pracy, lecz daje to wyjątkowy efekt w postaci uszlachetnienia”.

Aby przedmiot ten mógł spełniać owe rozliczne, godne aprobaty związane z nim nadzieje, powinien wykazywać „dlaczego polityka jest najważniejszym obszarem ludzkiej działalności”. „Najogólniej rzecz biorąc, doktryny polityczno-prawne, które pragnęłyby wyzbyć się lęku o swą pozycję na akademickiej giełdzie przedmiotów, muszą dawać odbiorcom poczucie przeżywania rzeczywistości. W zderzeniach z twardą rzeczywistością „doktryny polityczno-prawne, a zwłaszcza konwersacja z tego przedmiotu, są najlepszą na studiach przestrzenią do zdobywania i doskonalenia przez studentów kompetencji miękkich... Są to umiejętności ponaddiscyplinarne, psychospołeczne, zależne od inteligencji emocjonalnej, występujące w trzech aspektach: poznawczym, motywacyjnym i behawioralnym”³³.

Nie ma, niestety, żadnej pewności, że dzięki znajomości tego przedmiotu nikt nie „stanie się szybko łatwym elementem manipulacji na rzecz partykularnych

³¹ A. Citkowska-Kimla, op. cit., s. 394 i n.

³² P. Kimla, op. cit., s. 89, 92.

³³ M. Maj, M. Urbańczyk, *Doktryny polityczno-prawne jako przestrzeń do zdobycia i doskonalenia kompetencji miękkich*, op. cit., s. 471 i n.

i okazjonalnych interesów niekoniecznie dobrze służących porządkowi społecznemu³⁴. Jak wiadomo, rzeczywistość często dopuszcza możliwości czegoś temu przeciwnego. Dzięki znajomości określonej, wybranej, aprobowanej ideologii o charakterze np. nacjonalistycznym, rasistowskim, anarchistycznym czy też antyspołecznym, można działać na rzecz niegodnych interesów. Większe prawdopodobieństwa w kształtowaniu z powodzeniem postaw prospołecznych i prawomyślnych niż historia doktryn politycznych i prawnych daje etyka prawnicza, w odniesieniu do niemal wszystkich profesji o charakterze publicznym. Korzystanie z formy debaty oksfordzkiej z pewnością może uatrakcyjnić zajęcia, ale nie jest w stanie przewyciężyć wszystkich dolegliwości przedmiotu³⁵. Inne propozycje zostały tutaj pominięte ze względu na ich wątpliwe i nikłe znaczenie.

Bibliografia

- Barwicka-Tylek I., *Między nauką a poezją*, [w:] *Myślenie o polityce i prawie. Przedmiot. Metoda. Praktyka*, red. I. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015.
- Bryl A., *Między historią a teorią – kilka uwag na temat statusu doktryn politycznych i prawnych jako specjalizacji naukowej*, [w:] *Myślenie o polityce i prawie. Przedmiot. Metoda. Praktyka*, red. I. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015.
- Chojnicka K., *Filozofia historii w dydaktyce myśli politycznej, czyli nolens volens*, [w:] *Myślenie o polityce i prawie. Przedmiot. Metoda. Praktyka*, red. I. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015.
- Cyuńczyk F., *O nauczaniu historii doktryn polityczno-prawnych na studiach prawniczych – kilka refleksji niedawnego studenta*, [w:] *Myślenie o polityce i prawie. Przedmiot. Metoda. Praktyka*, red. I. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015.
- Czarnota A., *Czym była, czym jest, a czym może być historia idei? O problemach z tożsamością dyscypliny, interdyscyplinarności i kilku kwestiach teoretyczno-metodologicznych*, [w:] *Myślenie o polityce i prawie. Przedmiot. Metoda. Praktyka*, red. I. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015.
- Kimla P., *Historia doktryn polityczno-prawnych a poczucie przeżywania rzeczywistości*, [w:] *Myślenie o polityce i prawie. Przedmiot. Metoda. Praktyka*, red. I. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015.
- Maciejewski M., Scheffler T., *O doktrynologii: rozważania dotyczące przedmiotu oraz metody doktryn politycznych*, [w:] *Myślenie o polityce i prawie. Przedmiot. Metoda.*

³⁴ Cytowany K. Pałeczki, [w:] *ibidem*, s. 11.

³⁵ M. Niemczyk, *Debata oksfordzka jako skuteczna metoda osiągania efektów kształcenia z zakresu historii doktryn polityczno-prawnych*, [w:] *ibidem*, s. 513-539.

- Praktyka*, red. I. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015.
- Maj M., Urbańczyk M., *Doktryny polityczno-prawne jako przestrzeń do zdobycia i doskonalenia kompetencji miękkich*, [w:] *Myślenie o polityce i prawie. Przedmiot. Metoda. Praktyka*, red. I. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015.
- Marszał M., *Nauki pomocnicze jako przedmiot dyskusji w nauczaniu prawa w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Myślenie o polityce i prawie. Przedmiot. Metoda. Praktyka*, red. I. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015.
- Myślenie o polityce i prawie. Przedmiot. Metoda. Praktyka*, red. I. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015.
- Niemczyk M., *Debata oksfordzka jako skuteczna metoda osiągnięcia efektów kształcenia z zakresu historii doktryn polityczno-prawnych*, [w:] *Myślenie o polityce i prawie. Przedmiot. Metoda. Praktyka*, red. I. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015.
- Sylwestrzak A., *Problem funkcji i klasyfikacji doktryn politycznych*, [w:] *Myślenie o polityce i prawie. Przedmiot. Metoda. Praktyka*, red. I. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015.
- Tokarczyk R. A., *Biojurisprudence. Foundations of Law for the Twenty-First Century*, Lublin 2008.
- Tokarczyk R. A., *Biojurysprudencja. Podstawy prawa dla XXI wieku*, Lublin 2008.
- Tokarczyk R., *Filozofia prawa*, Warszawa 2009.
- Tokarczyk R., *Komparatystyka prawnicza*, Warszawa 2008.
- Tokarczyk R., *Współczesne doktryny polityczne*, Warszawa 2010.

Maria Szyszkowska

Uniwersytet Warszawski
e-mail: mariaszyszkowska@wp.pl
telefon: +48 815 015 137

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.05

Klasyfikacja teorii prawa naturalnego oraz jego wpływ na świadomość społeczeństwa

SUMMARY

Classification of the theories of natural law and its impact on public awareness

As the Author of this article demonstrates, natural law is the subject of research by many different sciences, especially by the philosophy of law. Natural law affects public awareness. Classification of the theories of natural law is based on the sources of this law, including the theory of variation and immutability of natural law. Grotius developed the concept of natural law and with it laid the foundations for international law. Not all saw this as being for the good, voicing opinion that natural law was of an immoral character.

Key words: natural law, public awareness, justice, society, human being, philosophy of law.

Słowa kluczowe: prawo naturalne, świadomość, sprawiedliwość, społeczeństwo, człowiek, filozofia prawa.

Nigdy los nie wydawał się człowiekowi zadowolający. To wyjaśnia bunty krwawe i bezkrwawe w ciągu dziejów, mające na celu zniwelować sprzeczność między doświadczanym uciskiem a poczuciem sprawiedliwości.

Sokrates stał się symbolem kogoś, kto bezwzględnie przestrzega ustanowionego prawa. Ale po doświadczeniach, które przyniosła II wojna światowa, po zbrodniach dokonywanych niejednokrotnie zgodnie z prawem, taka postawa przestaje stanowić wzór do naśladowania. Uznanie istnienia prawa ponadustawowego zezwala na legalny bunt, jeśli rządzący naruszają wolność i sprawiedliwość. Nie jest się skazanym na samowolne decyzje tych, którzy mają władzę.

Sprawiedliwość od początków ludzkich dziejów pobudzała umysły i wzniecała uczucia. W starożytnej Grecji zrodziły się dwa przeciwstawne nurty, które obecnie również mają swoich zwolenników. W myśl jednego z nich nie ma sprawiedliwości innej niż wyrażona w prawie stanowionym, czyli pozytywnym. Według drugiego nurtu, sprawiedliwość ponadustawowa jest doskonalsza od sprawiedliwości zawartej w prawie stanowionym przez człowieka.

Sprawiedliwość ponadustawowa bywa określana mianem praw człowieka, podstawowych wartości, poczuciem słuszności, wytycznymi dla życia w społeczeństwie, prawem pierwiastkowym, transpozytywnym, prawem natury, inaczej prawem naturalnym. Jest to sprawiedliwość niezależna w swej treści od wyników głosowania bądź innych decyzji podejmowanych w drodze negocjacji.

W literaturze naukowej wskazywane bywają następujące źródła prawa natury: istota człowieka, Bóg, rozum, godność człowieka. Na ogół w polskiej powojennej literaturze naukowej dyskusje dotyczą tych teorii, które jako ostateczne źródło tego prawa uznają Boga. Spowodowało to u nas błędne mniemanie o koniecznym związku **wszelkich** teorii prawa natury z wiarą religijną. Niezależnie od dyskusji na temat źródła tego prawa, stanowi ono uzasadnienie dla działań w obronie wolności, sprawiedliwości, czy równości, czyli w obronie najwyższych wartości człowieka. Jest to prawo, które występuje wyłącznie w ludzkim świecie i nie ma nic wspólnego z prawami przyrody, które dotyczą całego świata przyrody, a w tym także człowieka.

W dziejach ludzkości zachodzi ścieranie się poglądów prawnonaturalnych, a więc głoszących istnienie ponadustawowej sprawiedliwości ze stanowiskiem prawopozytywistycznym. W myśl tego ostatniego nie ma innego prawa niż ustanowione przez władzę państwową. Prawo pozytywne jest jedyną miarą sprawiedliwości według tej szkoły. Pozytywiści prawni przyjęli, że porządek w państwie jest zbudowany wyłącznie przez człowieka, a wszelkie prawo opiera się na ustawie. Prawdopodobnie jedni będą skłonni do przyjęcia prawa natury, podczas gdy inni będą głosić, że ono nie istnieje.

Wstrząsy, które przyniosła I i II wojna światowa doprowadziły do odrodzenia dociekań nad sprawiedliwością ponadustawową, inaczej prawem natury. Trzeba pamiętać, że teorie tego prawa mogą także umacniać władzę tyranów. Na przykład w okresie hitleryzmu tworzono w Niemczech teorie prawa natury. Pojmowane było jako prawo wspólnoty germańskiej. Wybitnym teoretykiem narodowo-socjalistycznego prawa natury był H. H. Dietze.

Zbrodnie ostatniej wojny światowej skłoniły do poszukiwania na nowo kryteriów pozwalających na odróżnienie prawa od – mającego tylko jego formę zewnętrzną – bezprawia. Skłoniły ku poszukiwaniom wartości, które prawo powinno urzeczywistniać, jeśli ma być godne tego miana.

Prawo natury począwszy od starożytności aż do 1896 r. było pojmowane jako prawo niezmienne. W starożytności wskazywano istotę człowieka jako jego źródło, w średniowieczu natomiast, pod wpływem chrześcijaństwa, uznano prawo wieczne, inaczej Boga, jako źródło tej ponadustawowej sprawiedliwości.

Arystoteles zespolił prawo natury z moralnością określając następująco podstawową zasadę tego prawa: dobro należy czynić, zła należy unikać. W czasach odrodzenia Grocjusz, widząc Europę rozdartą wojnami religijnymi i zarazem przeciwstawnymi poglądami moralnymi, doszedł do wniosku, że ludzkość może połączyć jedynie prawo nieodwołujące się do moralności. Jego zdaniem

podstawowa zasada prawa natury sprowadza się do nakazu przestrzegania umów i wynagradzania krzywd. Prawo natury głosi też, by przestępców karać.

Tę koncepcję prawa natury pojmowanego jako immoralne rozwinęli w czasach nowożytnych przede wszystkim Locke, Hobbes i Kant. Zespolicili oni podstawową zasadę prawa natury z wolnością. Jej prawnonaturalny charakter sprawia, że jest niezbywalna. Locke i jego kontynuatorzy wywodzą z prawa natury – prawo obywateli do oporu wobec władzy państwowej jeżeli narusza ona wolność jednostek. Współcześnie określa się je prawem do nieposłuszeństwa obywatelskiego.

Istnienia prawa naturalnego nie da się udowodnić w sposób wykluczający stanowisko przeciwnie. Zaznaczają się trzy następujące poglądy: (1) negujący istnienie tego prawa, (2) głoszący jego obiektywne istnienie oraz (3) pogląd, w myśl którego prawo to funkcjonuje jedynie w ludzkiej świadomości.

U podstaw koncepcji prawnonaturalnych zwiera się filozofia człowieka. Pogląd, że każdemu człowiekowi jest niezbędny jednakowy zakres wolności. Wspólne jest również uznanie, że poczucie sensu życia staje się spełnione, gdy człowiek oddaje się czemuś, co przekracza wymiar codziennego doświadczenia. Teorie prawa natury, zwłaszcza formułowane od 1896 r. – o czym będzie mowa dalej – przyczyniają się do zrozumienia, że zadaniem człowieka jest podejmowanie działań wyprowadzających go poza obszar egoizmu rodzinnego; działań ukierunkowanych przez ideały. Dążenie do ich realizacji łączy jednostkę z ludzkością.

Ogólny charakter prawa natury, inaczej naturalnego, sprawia, że można powołując się na nie, uzasadniać nieraz sprzeczne poglądy jako prawnonaturalne. Na przykład przyjmuje się pogląd mający źródło w tradycji arystotelesowsko-tomistycznej, że z tego prawa wynika własność prywatna. Jednocześnie przemilcza się u nas obecnie pogląd wielu chrześcijańskich filozofów, w tym Mouniera – twórcy personalizmu chrześcijańskiego – że własność prywatna jest źródłem niesprawiedliwości i zła w życiu społeczeństwa. Część neotomistów wprowadziła korektę do poglądu Tomasza z Akwinu i twierdzi, że z prawa natury wynika prawo każdego do korzystania z własności. Forma własności – prywatna, państwowa, spółdzielcza – ma być określana przez prawo pozytywne uwzględniające dobro wspólne.

Prawo natury dotyczy wyłącznie człowieka i jest czymś odmiennym od praw świata przyrody oraz od prawa pozytywnego.

Bezwzględne przestrzeganie prawa pozytywnego staje pod znakiem zapytania w szczególnych okolicznościach. Są nimi przewroty w państwie, niekoniecznie związane z przelewem krwi. Problem praworządności stał się niezmiernie aktualny, skoro ma się np. niejednokrotnie pretensje do tych, którzy orzekali zgodnie z przepisami prawnymi minionego okresu w Polsce. Zadaniem adwokata, sędziego, prokuratora nie jest ocenianie prawa stanowionego,

lecz stosowanie go. Natomiast ustawodawcy zobowiązani są do ocen i zmian w przepisach prawnych, ażeby pełniej odpowiadały poczuciu sprawiedliwości.

W Polsce po II wojnie światowej, a ściślej od 1950 r., uznano teorię prawa naturalnego za „przejaw burżuazyjnego sposobu myślenia” i nie odwoływano się do niego w życiu publicznym. Teoria tego prawa była u nas rozwijana głównie w Akademii Teologii Katolickiej (dziś Uniwersytet Stefana Kardynała Wyszyńskiego), uczelni państwowej powstałej w 1954 r. oraz w KUL uczelni prywatnej. Mimo administracyjnej likwidacji katedr filozofii prawa, zachowała się ona w KUL. Miejsce katedr filozofii prawa zajęły katedry teorii państwa i prawa, które interpretowały prawo w duchu marksizmu, negując istnienie prawa natury.

Nikt się nie spodziewał, że nagle po 1989 r. nastąpi w Polsce okres odrodzenia tych teorii. Nikt też nie mógł być przypuszczać, że wielu spośród uczonych krytykujących teorię prawa naturalnego – zacznie pisać książki odwołujące się do tego prawa. Stanowiska wcześniejszego z reguły nie odwoływano. Dominuje w Polsce tomistyczne ujęcie tego prawa. Nie ma jak dotąd przypadków powoływania się przez polityków i publicystów na teorie prawa naturalnego odległe od interpretacji arystotelesowsko-tomistycznej.

Prawo natury stanowi przedmiot zainteresowania specjalistów wielu dziedzin: filozofii prawa, etyków, teologów, jak również filozofów polityki. Pojęcie prawa natury zmieniało się w kolejnych okresach dziejów, ale także nabierało odmiennego znaczenia w rozmaitych teoriach formułowanych w tym samym czasie i w takich samych okolicznościach społecznych, ekonomicznych i kulturowych. Jednakże w polskiej powojennej literaturze naukowej dochodzi często do głosu pogląd o ścisłej zależności między warunkami społeczno-gospodarczymi a teoriami prawa natury. Na przykład wyodrębniane bywają teorie prawa natury okresu niewolnictwa, feudalizmu, kapitalizmu oraz epoki współczesnej. Na gruncie poglądów chrześcijańskich filozofów funkcjonuje klasyfikacja teorii prawa naturalnego na kosmiczno-teologiczną w starożytności, psychologiczno-teologiczną teorię św. Augustyna, bytowo analogiczną św. Tomasza z Akwinu oraz epistemologiczno-idealistyczną teorię szkoły prawa natury XVII i XVIII w.

Z neokantyzmu wywodzi się rozróżnienie obowiązującego, nawet nieodpowiedniego prawa, pozostającego jednak prawem oraz prawa natury pojmowanego jako miara prawa tu i teraz ustanowionego. Projekty ustaw zawierających słuszne prawo – czyli doskonalsze niż aktualnie obowiązujące – mają być kierunkowskazem dla działań ustawodawczych. Prawo *de lege ferenda*, czyli prawo jakim ono być powinno, odbiega nieraz znacznie od obowiązującego ustawodawstwa. Niezmienna forma jaką jest powinność, nie pozostaje w sprzeczności z tym, że konkretne rozwiązania są ważne tylko dla określonego państwa w określonym czasie.

Klasyczne teorie prawa natury wskazują na istotę człowieka jako źródło tego prawa oraz podkreślają jego niezmienny charakter sprowadzający się do

podstawowej normy moralnej. Prawo to istnieje nie tylko w sensie gnoseologicznym, ale także ontologicznym.

Pojmowanie prawa natury uległo począwszy od 1896 r. daleko idącym przemianom. Stało się to za sprawą Rudolfa Stammlera, kantysty oraz Leona Petrażyckiego, twórcy szkoły psychologicznej. Niezależnie od siebie sformułowali w tym samym czasie teorię prawa natury o zmiennej treści odbiegającej od klasycznej teorii tego prawa. Za sprawą wyżej wymienionych uczonych przestano wiązać prawo natury z istotą człowieka, przestano je traktować jako niezmiennie oraz przestano widzieć w nim normę postępowania.

Prawo natury ma określać stan jaki być powinien, stając się wytyczną dla działań prawodawczych. Prawo natury o zmiennej treści obowiązuje jedynie prawodawców, a nie całe społeczeństwo.

Prawo to staje się kryterium oceny prawa obowiązującego, bowiem ujmowane jest jako propozycja przyszłego, słusznego prawa dla danego czasu i miejsca. Nie podważa ono porządku prawnego, ponieważ nie jest czymś gotowym lecz tym, co ma zostać urzeczywistnione. Tak pojęte prawo natury jest tworem rozumu człowieka żyjącego w określonym czasie. Niezmienną formę tego prawa, którą jest powinność, towarzyszy zmieniająca się treść.

Dociekania nad prawem natury stanowią charakterystyczną cechę dotychczasowych okresów kultury, począwszy od starożytnej Grecji. Zdarzało się, że dominowały nurty odrzucające teorie prawa natury. Do nich należał przede wszystkim pozytywizm prawny, szkoła analityczna, szkoła historyczna, oraz marksizm. Ale nie przesądziły one o zaniknięciu prądów prawnonaturalnych, które odżyły po ostatniej wojnie światowej. Dziś częściej występuje odwoływanie się do tego prawa pod nazwą prawa człowieka. Mają to być prawa, które dotyczą wyłącznie człowieka. Nikt nie może być ich pozbawiony.

Teorie dynamiczne powstały najpóźniej, bo w okresie II wojny światowej. Pierwszym ośrodkiem tych teorii były Stany Zjednoczone. Teorie dynamiczne nie były jednak dziełem amerykańskich filozofów prawa, ale tych, którzy w ostatnich latach międzywojennych oraz w latach II wojny światowej znaleźli w USA schronienie. W rezultacie bolesnych doświadczeń zwrócili się ku prawu natury, by w nim znaleźć przeciwwagę dla zbrodni państw totalitarnych. Dynamiczne teorie prawa natury wiążą genezę tego prawa z istotą, bądź godnością człowieka. Treść tak pojętego prawa natury ma charakter rozwojowy. Jest ona zmienna i zarazem niezmienna, co wyjaśnia przykład reguł logiczno-matematycznych, które są niezmiennie, aczkolwiek stosowane w rozmaitych dziedzinach.

Tendencja, by z obszaru wiedzy naukowej zniknęły teorie prawa natury prowadzi do tego, że zaczyna ono być identyfikowane z dowolnymi nakazami tego, kto sprawuje władzę. Odwoływanie się do sprawiedliwości ponadustawowej nie ustanie dopóki w państwie będą przejawy niesprawiedliwości. Ona prowadzi do poczucia innej sprawiedliwości niż pozytywnoprawna. Rozwiązaniem

dylematu może być pogląd, by nie kwestionować obowiązującego prawa, ale przekształcać je w kierunku ideału sprawiedliwości. Prawo powinno znajdować uzasadnienie w wyższych wartościach, a nie w interesach grup je tworzących.

Współcześnie demokracja jest ustrojem zalecanym, ale zachodzą w takim państwie częste zmiany grup rządzących. Zdarza się, że co cztery lata inna partia polityczna obejmuje ster rządów. W związku z tym, część przepisów prawnych podlega zmianie. W takiej atmosferze chaosu politycznego i prawnego istotne znaczenie ma oddziaływanie drogowskazu bardziej trwałego niż zmieniające się prawo. Pełnić jego rolę może przede wszystkim teoria prawa natury o zmiennej treści. Wyznacza ona bowiem kierunek stanowienia prawa.

W państwach totalitarnych miejsce dominacji prawa zajmuje ideologia. Takim mianem należy określać państwa, które zezwalają jedynie na monizm światopoglądowy. Pluralizm światopoglądowy charakteryzuje natomiast współczesny sposób pojmowania demokracji. Neutralność światopoglądowa państwa staje się warunkiem rzeczywistej wolności obywateli. Demokracja nie powinna być utożsamiana z żadną spośród koncepcji politycznych, ani z żadnym spośród światopoglądów. Wszystkie poglądy należy traktować jako równoważące. Wiąże się to zarazem z przyznaniem wolności wszelkim mniejszościom, w tym także światopoglądowym i religijnym.

Tradycyjne teorie prawa natury, pojmujące dobro jako wartość absolutną, narzucają społeczeństwu prawo podporządkowane jednej spośród wielu teorii etycznych. W konsekwencji następuje ograniczenie wolności. Podlegają temu np. mniejszościowe Kościoły i Związki Wyznaniowe głoszące, stosownie do swoich wyznań, teorie etyczne.

Odrodzenie teorii prawa natury nastąpiło po II wojnie światowej. Oddziało również w wymiarze praktycznym na Europę. Mianowicie Proces Norymberski opierał się na prawie naturalnym, podobnie jak wcześniej Wielka Rewolucja Francuska 1789 r.

Bibliografia

Szyszkowska M., *Europejska filozofia prawa*, Warszawa 1995.

Szyszkowska M., *Teorie prawa natury XX wieku w Polsce*, Warszawa 1982.

Szyszkowska M., *Zarys filozofii prawa*, Białystok 2000.

Ryszard SkarżyńskiUniwersytet w Białymstoku
e-mail: r.skarzynski@uwb.edu.pl
telefon: +48 85 7454753

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.06

System prawa i wykładnia doktryny prawa

SUMMARY

System of law and the interpretation of law doctrine

The decline of the great ideologies is leading to the loss of importance of knowledge of the history of political and legal doctrines. Hardly anyone is interested today in visions of social order. Legal standards are changed to accord with the interests of dominant social unions and in consequence, legal history is now of interest to very few people; knowledge of the history of political and legal doctrines does not attract too much attention. In modern democracy argument and discussion is irrelevant, the only consideration being the results of electoral voting. Therefore, possessing knowledge of the history of political and legal doctrines is not only regarded as unnecessary but more as an obstacle to modifying the law according to the needs of the rulers, especially the dominant oligarchy.

Key words: end of ideology, system of law, doctrine of law, democracy.

Słowa kluczowe: koniec ideologii, system prawa, doktryna prawa, demokracja.

Znaczenie artykulacji doktryn politycznych i prawnych

Koniec epoki ideologii nieodwołalnie prowadzi do utraty znaczenia wiedzy z zakresu historii doktryn politycznych i prawnych. Jej miejsce w strukturze wiedzy prawniczej już dzisiaj jest inne, a w nieodległej przyszłości jeszcze się zmieni¹.

Historia doktryn politycznych i prawnych jest historią artykulacji doktryn politycznych i prawnych, czyli wizji porządku społecznego, którego centralnymi

¹ Ten zespół zjawisk był przedmiotem analizy w moich kolejnych tekstach: *Czy filozofia polityczna jest jeszcze dzisiaj możliwa?*, [w:] *Historia – Idee – Polityka. Księga dedykowana Profesorowi Janowi Baszkiewiczowi*, red. F. Ryszka, Warszawa 1995, s. 296-307; *Koniec ideologii w demokracji medialnej*, [w:] *Doktryny polityczne i prawne u progu XXI wieku*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, [b.m.w.] 2002, s. 15-36; *Ewolucja znaczenia historii doktryn politycznych i prawnych w warunkach przekształcenia uniwersytetu w zakład usługowy*, [w:] *Tendencje rozwojowe myśli politycznej i prawnej*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, M. Sadowski, Wrocław 2014, s. 135-150.

elementami są system sprawowania władzy i system prawa². Zarówno porządek społeczny, system władzy, jak i system prawa wymagają uzasadnienia, czyli wykazania jak one powinny być zbudowane, jak mają funkcjonować, a przede wszystkim wyjaśnienia skąd się wzięły i dlaczego istnieją, a także co z nimi stanie się w przyszłości.

Obecnie demokracja jest traktowana w świecie zachodnim jako jedynie słuszny system i tym samym przestała być przedmiotem debaty, krytyki i wnikliwej analizy. Musi to pociągać za sobą skutki dla współczesnej nauki. Prowadzi do upadku nauk społecznych, zwłaszcza socjologii i politologii, a także zmian w samej nauce prawa. Warto pamiętać, że prawo jest jedną z najstarszych dziedzin wiedzy (obok astronomii, teologii, filozofii, dziejopisarstwa) w tradycyjnym ujęciu, wyjaśniających funkcjonowanie świata. Jednocześnie prawo jest jedną z dyscyplin nauki w nowoczesnym rozumieniu tego terminu (dysponujących jasno określonym przedmiotem poznania, który się bada formułując odnoszące się do niego hipotezy).

W związku z tym należy zdać sobie sprawę z dość oczywistego, a jednak zwykle lekceważonego faktu. Status nauki prawa jest dość specyficzny, ponieważ nie jest ona jedynie nauką w sensie wiedzy pozwalającej wyjaśniać i rozumieć specyficzne zjawiska społeczne. Nie jest nauką wyłącznie w takim znaczeniu, jak są np. socjologia i historia, które dostarczają wiedzy zwykle dającej się wykorzystać w praktyce dopiero po jej złożonym przetworzeniu i reinterpretacji. Prawo jest także wiedzą, której istnienie, status, stan i przekształcenia są nierozzerwalnie i bezpośrednio związane z praktykami społecznymi, wynikającymi z funkcjonowania instytucji państwa, a przede wszystkim jego systemu uzasadnienia. Tym samym nauka prawa jest wiedzą o szczególnym i specyficznym znaczeniu dla trwania i przekształceń porządku społecznego na każdym jego obszarze.

Analiza historii prawa prowadzi do ważnego wniosku. Stan nauki prawa zawsze jest odbiciem stanu stosunków społecznych: ekonomicznych, politycznych i kulturowych. Jednak nie jest to odbicie bierne, ponieważ historia dowodzi, że refleksja prawnicza pozostaje w ścisłym związku ze stanem myśli politycznej i ujawnia się w postaci filozofii prawa, której efektem są doktryny prawa. Nieraz doktryny tak ważne, że w nich swój wyraz znajdują dążenia ludzkich zbiorowości do utrzymania istniejącego stanu rzeczy lub jego zmiany w określonym kierunku. Znaczenie tych idei, okoliczności ich powstania, wpływ na stan nauki prawa, a po trosze także wpływ na społeczeństwo pokazuje historia doktryn politycznych i prawnych. Bez jej studiowania nie można zrozumieć, czym jest prawo zarówno jako nauka, jak i system norm regulujących funkcjonowanie społeczeństwa.

² Pouczające w tym zakresie było i pozostaje studium Q. Skinnera, *The foundations of modern political thought*, t. 1-2, Cambridge 1978.

Powszechnie przeżywane przez ludzi uczucie nieprzypadkowości systemu społecznego, przede wszystkim zaś państwa i właściwej mu władzy politycznej, ujawnia się w ich stosunku do instytucji politycznych i ekonomicznych. Wyraża się ono stanem świadomości zbiorowości, której członkowie postrzegają państwo, władzę państwową i w ogóle utrzymywany przez nie porządek społeczny jako naturalny, normalny, pozbawiony alternatywy i tym samym obowiązujący, albo też poddają go w wątpliwość, gdy rewolucja puka do bram. Dzisiaj coraz częściej nie rozumie się, że same zachowania ludzi tutaj nie wystarczą, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z nowoczesnym państwem, które musi wykazać się prawomocnością, a nawet ująć własne działania w procedury określone przepisami. W tych warunkach potrzeba czegoś więcej, co ostatecznie przekształca zbiorowość ludzi w państwo odbierane nie tylko jako nieprzypadkowe, ale prawomocne.

Tylko dzięki wskazaniu i przekonywającemu uzasadnieniu, że państwo i władza polityczna nie są przypadkowe, są dziełem lub darem opiekującego się nimi Boga, wyrazem suwerenności ludu czy narodu i konkretnego systemu norm, ich istnienie jest odbierane i interpretowane jako konieczne, nieuchronne, a nawet ugruntowane prawnie. Tylko dzięki uczuciom przeżywanym przez ludzi wyposażonych w umysły przetwarzające konkretne idee, systemy religijne i filozoficzne są traktowane jako trwała część życia codziennego.

Dlatego system państwa i prawa nie może funkcjonować bez idei, które rozstrzygają o tym jak zwykli ludzie nie tyle rozumieją, ile intuicyjnie przeżywają instytucje polityczne, panujący porządek społeczny, doświadczają je, codziennie traktują, w normalnych warunkach zupełnie nie zdając sobie sprawy z tego, co się za nimi kryje w taki sposób, że byliby w stanie poddać owe kwestie refleksji³. W swojej masie ci zwykli ludzie są w zdecydowanej większości bezkrytyczni, a nawet bezrefleksyjni wobec systemu myślowego, zespołu idei pozwalających brać system państwa i prawa za uzasadniony i pozbawiony alternatywy. Oni po prostu uczuciowo przeżywają idee przetwarzane i dostarczane im przez elitę. Nieświadomi ich nie mogą być jednak ci, którzy działają w celu utrzymania tego państwa w obrębie jego najważniejszych instytucji. Przede wszystkim tych, które są związane ze stanowieniem i egzekwowaniem prawa, z zapewnianiem funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, którego najważniejszą funkcją jest podtrzymywanie państwa. Nieredukowalną częścią tego systemu jest rozstrzyganie nie tylko o tym, co jest zgodne z prawem, ale także co jest niesprawiedliwe, co zaś jest sprawiedliwe.

Nauka prawa jest ściśle związana z praktyką. Łatwo tę banalną tezę interpretować w sposób całkowicie fałszywy. Nie oznacza ona przecież, że naukę prawa da się zredukować do wiedzy praktycznej bez strat, prowadzących do jej kryzysu, a nawet upadku. Przeciwnie, przede wszystkim prawnicy muszą być świadomi, że państwo i prawo nie istnieją bez wizji, która określa ich pochodzenie

³ M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 158-184.

i powoduje, że ludzie na co dzień traktują te byty jako naturalne, oczywiste, pozbawione alternatywy, stanowiące trwałe elementy ich życia.

Także demokratyczne państwo prawa jest zbudowane na konkretnym systemie filozoficznym, który kształtował się w czasie życia wielu pokoleń ludzi i dzisiaj podlega dalszym zmianom. Idee uzasadniające istnienie tego państwa powstawały w warunkach rywalizacji z ideami państwa odznaczającego się zupełnie innymi cechami, kastowego, dynastycznego i autorytarnego.

Istnieje złożona zależność pomiędzy systemem norm prawa i wizjami określającymi życie ludzi w naturalnie ukształtowanym społeczeństwie, którego strzeże państwo⁴. System prawa jest ściśle powiązany z ideami wyznawanymi przez ludzi. Nie tylko z normami moralnymi, które społeczeństwo wytwarza i transmittuje w czasie z pokolenia na pokolenie, ale także z wyobrażeniami czy projektami ładu, które temu społeczeństwu pozwalają odczuwać odrębność wobec innych społeczeństw i poddać się procesowi mobilizacji politycznej, prowadzącymi do wyłonienia państwa i kodyfikacji prawa.

Prawo nie istnieje bez państwa, a tym samym nie istnieje bez kultury, która to państwo czyni możliwym i którego istnienie uzasadnia, a tym samym zabezpiecza. Obecna redukcja przedmiotów historycznych, a także filozofii i teorii prawa, powoduje upowszechnienie na uniwersyteckich wydziałach prawa świadomości potocznej. Oznacza promowanie poglądów coraz bliższych tym ludziom, którzy nie są świadomi czym w ogóle jest prawo i jak funkcjonuje w społeczeństwie, myślących, że stosowanie prawa jest możliwe już po wykuciu na pamięć kodeksu. Tymczasem nauka prawa nie może opierać się na prostym (a może prostackim?) rozumieniu świata, jeśli ma być nauką i jeśli ma być wykorzystywana w praktyce zgodnie z wzorcami państwa prawa.

Wizja państwa prawa jest złożonym projektem społecznym, wspartym ideą systemu prawa jako zjawiska umocowanego w sieciach stosunków społecznych i systemów wyobrażeń zbiorowych. Jej podstawą jest wiedza o społeczeństwie, której ważnymi elementami są filozofia prawa, teoria prawa, historia prawa, a przede wszystkim historia doktryn politycznych i prawnych. Nauka prawa nie istnieje bez znajomości zjawisk kształtujących w przeszłości normy, systemy prawa, instytucje polityczne i wymiar sprawiedliwości oraz dziejów wymienionych zjawisk. One nie zmieniały się przypadkowo, ale w określony sposób, którego poznanie pozwala zrozumieć czym są obecnie norma i aktualnie istniejący system prawa. Nie można być wykształconym prawnikiem bez wiedzy z zakresu historii prawa i mechanizmach społecznych określających jego funkcjonowanie. Bez tej wiedzy można być tylko kimś, kto jest wyszkolony w znajomości kodeksów i symuluje ustalone zdolności prawnika

Uniwersyteckie wydziały prawa Zachodu, w tym także polskie, wytworzyły w ciągu ostatnich kilkuset lat system wprowadzania nie tylko w wiedzę, ale

⁴ R. Skarżyński, *Ewolucja i prawo. O tym, jak życie normuje się samo*, [w:] *Kultura i myśl polityczno-prawna. Materiały z VII Ogólnopolskiego Zjazdu Katedr Doktryn Politycznych i Prawnych Jurata*, 28-31 maja 2008 r., red. A. Sylwestrzak, Sopot 2010, s. 416-429.

i w kulturę prawniczą. Ten system nie opierał się na szkoleniu. Jego fundamentem było kształcenie polegające na przyswajaniu zasobów wiedzy, wprowadzenie w uformowany przez stulecia sposób myślenia i zachowania, a jego podstawowymi elementami były wiedza z zakresu historii prawa i historii doktryn politycznych i prawnych.

Do przykładowych zdolności wykształconego prawnika musi należeć umiejętność nie tylko samodzielnego myślenia, ale także myślenia w kategoriach wymiaru sprawiedliwości i funkcjonowania państwa jako instytucji zabezpieczenia porządku społecznego. Gdy obserwujemy obecne zachowania prokuratorów i sędziów, łatwo dostrzec, że te umiejętności szybko zanikają. Zamiast nich rozwija się dyspozycyjność. Gotowość do przypodobania się szefom, tym bardziej zaś opinii publicznej, coraz bardziej określa zachowania nie tylko urzędników, ale także prokuratorów i sędziów. Jeśli oczywiście nie poddali się oni ogólnie panującemu marazmowi i w ogóle jeszcze interesują się swoimi obowiązkami. Dyspozycyjność okazuje się niemała wobec partii i polityków, zaskakująco duża i powszechna wobec mediów i opinii publicznej, stopniowo przejmującej funkcję sądu najwyższego.

Czy prawnik wyszkolony w prawie cywilnym, administracyjnym i karnym może być dobrym prawnikiem? Czy nauczysz się na pamięć kodeksów będzie rozumiał funkcjonowanie instytucji prawnych? Z pewnością nie będzie rozumiał procesów kształtowania norm prawa, systemu prawa i procedur jego stosowania w praktyce. On najwyżej wykaże się elementarną wiedzą w tym zakresie. Być może nawet uda mu się na jej podstawie sprawnie symulować czynności adwokata, prokuratora, a nawet sędziego. Bez zdolności oceny tego, co jest sprawiedliwe i precyzyjnego określenia tego, co jest naruszeniem sprawiedliwości. Przecież już obecnie widać, że instytucja sprawiedliwości traci swoje znaczenie, zastępowana wiernością wobec dominujących haseł religijnych i politycznych, albo nawet przekonaniem, że trzeba wydać wyrok zgodnie z oczekiwaniami opinii publicznej czy hierarchii kościelnej. Czy aby nie jest to między innymi efektem przekształcania studiów prawniczych w szkolenie zawodowe, co powoduje upadek znaczenia nie tylko wiedzy, ale i tradycyjnej kultury prawniczej, określającej tak sposób myślenia, jak i zachowania?

Jakie są dzisiaj i będą dalsze konsekwencje zaniku rozróżnienia pomiędzy wiedzą teoretyczną i normatywną? Gdy coraz częściej mówi się o „teorii normatywnej”.

Brak zdolności odpowiedzi na pytanie, po co wyklada się historię prawa i historię doktryn politycznych i prawnych jest tylko jednym z przykładowych efektów procesów, które zachodzą na uniwersyteckich wydziałach prawa, owocujących zanikiem studiów prawniczych (dających wiedzę i kulturę prawniczą) na rzecz szkolenia w zakresie prawa.

Historia doktryn politycznych i prawnych w ramach wiedzy prawniczej

Norma prawa istnieje jako zjawisko społeczne, w sposób zróżnicowany, chociażby w efekcie intuicyjnego, czysto uczuciowego, albo refleksyjnego (namysł) przeżywania świata przez ludzi i formułowania twierdzeń odnośnie tego świata, czyli twierdzeń wyjaśniających, czym ten świat jest i jaki powinien być. Oznacza to, że czynność normatywna musi być poprzedzona przez inne czynności, opisujące cechy rzeczywistości społecznej i wyjaśniające jej naturę, przede wszystkim zaś pochodzenie. Musi w końcu być zabezpieczona i egzekwowana politycznie. Znakomicie obrazuje to historia prawa, przede wszystkim zaś historia doktryn politycznych i prawnych, która prezentuje procesy ścierania się idei o fundamentalnym znaczeniu dla trwania i zmiany systemów prawa.

Nauka prawa zawsze była ugruntowana wiedzą teologiczną i/lub filozoficzną. Także obecnie, pomimo upowszechnienia wiedzy naukowej i tak zwanego „światopoglądu racjonalistycznego” nic się w tej mierze nie zmieniło. Nie jest możliwa naukowa doktryna prawa. Wraz z rozwojem nauki prawa coraz większe znaczenie zdobywała też egzegeza dorobku prawników, której wyniki stawały się punktem odniesienia wyводу prawniczego. Dlatego historia prawa jest nieodłącznym składnikiem nauki prawa. Także wiedza z zakresu doktryn politycznych i prawnych jest trwałym elementem nauki prawa.

Dzisiejsze poglądy na państwo i prawo nie są tylko efektem dostępnej wiedzy naukowej o tych zjawiskach społecznych. One są także pochodną wiedzy doktrynalnej, kumulowanej przez ostatnie kilka tysięcy lat. Prawo jest zawsze efektem konkretnego porządku społecznego. Umysł ludzki przeżywa uczuciowo nie bezpośrednio prawo, ale najpierw wizję wyjaśniającą pochodzenie i przeznaczenie tego porządku. Niezależnie czy traktowany jest on jako dzieło Boga, czy też wytwór ewolucji stosunków społecznych. Prawnik pozbawiony wiedzy o pochodzeniu, statusie i funkcjach norm jest tylko ułomnym prawnikiem. Wiedza kodeksowa i procesowa jest jedynie częścią wiedzy prawniczej, która wymaga podbudowy dostarczanej przez wiedzę z zakresu historii i teorii prawa. Przede wszystkim jednak przez wiedzę z zakresu filozofii prawa, która jest opracowywana i wykładana przez historyków doktryn politycznych i prawnych.

Wykształcenie prawnicze nie może się obyć bez wprowadzenia do wiedzy pozwalającej zrozumieć przepisy prawa i procedury prawne, tłumaczącej genezę, uwarunkowania i strukturę systemu prawa. Bez niej nie ma myślenia prawniczego, a to myślenie jest przynajmniej podstawą funkcjonowania sędziego. Chyba jednak także rejenta, adwokata i prokuratora. Być może także powinno być znane politykom i tym, którzy w demokracji aspirują do bycia przedstawicielami ludu. Bez przedmiotów historycznych można co najwyżej szkolić ludzi w wiedzy prawniczej, co prowadzi wprawdzie do tego, że będą mogli odwołać

się do przepisu prawa, ale nie będą w stanie wykonywać podstawowych czynności wymaganych od prawnika. Nie tylko od sędziego, ale nawet od radcy prawnego.

Istnienie i rozwój, jak i kryzysy nauki prawa, nierozzerwalnie wiążą się z wykształconą kulturą rozumienia rzeczywistości, którego podstawą, obok wiedzy filozoficznej i teologicznej jest rozróżnienie pomiędzy filozofią prawa, teorią prawa i historią doktryn politycznych i prawnych. To rozróżnienie jest podstawą kultury prawniczego rozumienia rzeczywistości, w pewnych warunkach zmian społecznych podlegającego specyficznemu reinterpretacji lub zatarciu. Na przykład podlegającego reinterpretacji w takich systemach, jak faszystowski czy radziecki. W tych systemach nie mogło przecież dojść do eliminacji wiedzy historycznej. Jej specyficzna interpretacja była ważna w warunkach walki ideologicznej, gdy naczelnym zadaniem stało się dowodzenie znaczenia jednego, jedynie słusznego źródła prawa i jego egzekucji. Tutaj nie trzeba było dokonywać pewnych rozróżnień, zwłaszcza tych, które zaburzają jedność wizji świata, ale wiedza historyczna była bardzo ważna w warunkach starcia ze zwolennikami innej ideologii.

Podstawy wiedzy prawniczej nierozzerwalnie związane są z przedmiotem nauki prawa, czyli z odpowiedzią na pytanie o to, czym jest norma prawa i system prawa. Tej odpowiedzi nie można udzielić poprawnie bez dokonania podstawowych rozróżnień w strukturze wiedzy prawniczej, które pozwalają zrozumieć jej pochodzenie, specyfikę treści, strukturę, jak i możliwe funkcje w społeczeństwie.

Filozofia prawa mówi o pochodzeniu i treści normy prawa oraz o celach systemu norm prawa. Dlatego filozofia prawa ma charakter normatywny i nie jest nauką w dzisiejszym rozumieniu tego terminu. Inaczej mówiąc, filozofia prawa zajmuje się tworzeniem doktryn prawa. Nie powstają one jednak w próżni intelektualnej, ale w ścisłym związku z dominującymi systemami idei mówiących skąd wziął się porządek znanego świata, państwo i właściwa mu władza, po co istnieją i dlaczego nie mogą mieć alternatywy, czyli w powiązaniu z doktrynami politycznymi. Nie istnieje czysta filozofia prawa. Istnieje tylko filozofia prawa uwarunkowana politycznie jako efekt wizji świata wprowadzanej i utrzymywanej przez podmioty walczące o porządek tego świata, czyli podmioty polityczne, takie jak związki kapłanów, wielkie rody czy partie polityczne.

Teoria prawa zajmuje się opisem i wyjaśnianiem przedmiotu poznania nauki prawa, czyli normy i systemu norm w społeczeństwie. Nie ma charakteru normatywnego. Jest nauką w dzisiejszym rozumieniu tego terminu. Teoria prawa nie zastępuje filozofii prawa, ponieważ jej kompetencje ogranicza zastosowana metoda, która obliuguje do weryfikowania uzyskanych wyników badawczych. Filozof prawa zadowala się uczuciowym przeżywaniem głoszonych przez siebie prawd. Teoretyk prawa nie objawia prawdy. On tworzy hipotezy, których poprawności dowodzi. Dlatego teoria prawa np. nie mówi, jakie normy powinny

obowiązywać, ale opisuje, jakie normy obowiązują i wyjaśnia dlaczego obowiązują takie, a nie inne. Filozof prawa jest kompetentny, aby wypowiedzieć się, jakie normy powinny obowiązywać.

Historia doktryn politycznych i prawnych zajmuje się badaniem (polegającym na opisie i wyjaśnianiu) dziejów filozofii politycznej i filozofii prawa. Bez jej znajomości nie można fachowo uprawiać historii prawa, ponieważ zrozumienie przedmiotu tej subdyscypliny nauki prawa wymaga znajomości poglądów składających się na dominujące w kolejnych epokach doktryny prawa, zawsze rozwijane w ścisłym związku z doktrynami politycznymi.

Innymi słowy, historia doktryn politycznych i prawnych jest opowieścią o próbach artykulacji wizji powszechnego porządku w ramach państwa albo systemu państw. Jednak ta opowieść stanowi jedynie punkt wyjścia do analizy ważnej z punktu widzenia aktualnego stanu rozwoju nauki prawa. Jej przedmiotem jest refleksja nad systemem prawa, który, wedle danego myśliciela, powinien funkcjonować w ramach preferowanego przez niego ładu politycznego.

W nauce prawa filozofia prawa, teoria prawa i historia doktryn politycznych i prawnych często łączą się ze sobą. Już tylko dlatego, że filozof prawa sięga do dorobku osób uprawiających różny typ refleksji. Zależnie od potrzeb może go łączyć. Należy jednak pamiętać, że cele filozofa prawa i cele teoretyka prawa są różne. Inne są też zadania historyka doktryn politycznych i prawnych.

Współczesny upadek tradycyjnej kultury prawniczej

Zanikowi dotychczasowych konfrontacji ideologicznych towarzyszy rozwój demokracji medialnej. Ona jest efektem podporządkowania ludzkiego komunikowania technice, co znakomicie opisał niegdyś M. McLuhan. „Gwałtownie docieramy do ostatniego etapu przedłużeń człowieka – technicznej stymulacji świadomości, kiedy to twórczy proces poznawania zostanie wspólnie rozszerzony na całą społeczność, tak jak wcześniej przedłużaliśmy nasze zmysły i nerwy za pomocą różnych środków przekazu”⁵.

W efekcie ekspansji technologii zmieniających sposób komunikowania się ludzi, a pewnie i przeżywania przez nich wartości, w szczególności zaś wizji wyjaśniających status i specyfikę porządku społecznego z jego systemem norm. Realna demokracja Zachodu, chociaż reprezentując ją państwo nazywa się „państwem prawa”, nie opiera się już na instytucjach zabezpieczających funkcjonowanie systemu prawa, ale na systemie klientelizmu i rządzi się za pomocą rozdawnictwa synekur rzekomym przedstawicielom ludu.

Najlepszym tego przykładem jest Parlament Europejski – sformalizowany system przywódców partyjnych, powiązanych z dominującą oligarchią finansową, i ich klienteli, czyli ludzi wpisywanych na listy wyborcze nie wedle

⁵ M. McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, Warszawa 2004, s. 33.

zdolności osobistych, ale demonstrowanej gotowości do posłuszeństwa. Został on zbudowany na przywilejach dla osób zajmujących fotele parlamentarne z nadania partii politycznych. Rzekomi przedstawiciele wyborców po głosowaniu ludu stają się wyłącznie narzędziami szefów partii, za co otrzymują sowite wynagrodzenie w postaci pensji, foteli w zarządach spółek, obietnicy przyszłych wysokich emerytur i dotacji na symulowanie działalności politycznej.

System dopłat do rolnictwa w UE tworzy inny system klientelizmu. Rolnicy, a właściwie wielcy posiadacze ziemscy (nierzadko spadkobiercy dawnej elity feudalnej, jeszcze z czasów średniowiecza) zabezpieczyli sobie synekury finansowane dopłatami i nie chcą się zgodzić na jakiegokolwiek zmiany. Utrzymują ten anachroniczny system za pomocą złożonego układu zależności, a ich głównym rzecznikiem stał się prezydent Francji. Pełni on tę funkcję niezależnie czy pochodzi z prawicy, czy z lewicy. Zresztą lewica we Francji jest już tylko z nazwy, czego dowodzą ostatnie kampanie wyborcze, które w pewnym momencie zostały tak ustawione, że kandydatem francuskiej partii socjalistycznej na prezydenta został Dominique Strass-Kahn, zaufany człowiek amerykańskiej i europejskiej finansjery.

Jednak najważniejszy układ klientelizmu tworzy sojusz wyborców (klienci polityków), polityków (klienci wyborców i bankierów) i bankierów (finalni beneficjenci systemu, zarabiający na finansowaniu długów demokratycznych rządów, dzięki czemu zdobyli w nim dominujące pozycje). Ten system doprowadził do powstania zadłużenia sektora publicznego w Stanach Zjednoczonych i Europie, które obecnie zagraża przetrwaniu demokracji. Pociąga to za sobą nacisk rynków finansowych na rządy, niezdolne sprostać oczekiwaniom inwestorów i spekulantów, żądających teraz wyższej marży odsetkowej za obligacje państw o wątpliwej kondycji budżetowej. Efektem narastania zadłużenia są oszczędności w wydatkach publicznych i rozwój populizmu, prawicowego radykalizmu, a pewnie także spektakularny upadek lewicy, której przywódcy zostali po prostu kupieni przez establishment.

System demokracji zachodniej, obecnie całkowicie zdominowany przez ustalone układy klientelizmu i z łatwością kontrolowany przez oligarchię polityczną i finansową, nie potrzebuje uzasadnienia, a reprezentujący go politycy boją się podejmowania tego problemu – wszelka debata o jego statusie i funkcjonowaniu jest dla nich zagrożeniem. Jej efektem musiałyby być ustalenia odnośnie odpowiedzialności za obecny stan rzeczy, którego cechą jest nie tylko utrzymywanie się obecnych polityków u władzy dzięki sztuczному finansowaniu wzrostu gospodarczego przez bankierów, zarabiających pieniądze nie tylko bez związku z pracą, ale przede wszystkim przez pozbawianie środków finansowych drobnych ciułaczy i emerytów. W tym systemie liczą się obecnie układy sił. Dlatego kampania wyborcza demokracji medialnej została przekształcona w wielodniowy festyn, a w wymiarze sprawiedliwości zanika świadomość jego naczelnego zadania (wymierzania sprawiedliwości), liczą się natomiast procedury,

finansowanie, a przede wszystkim manipulowanie ludźmi (sprowadzone już do prostej reguły: kto kogo oszuka).

O wpływach polityka przesądza nie program, nie rozstrzyga zdolność rozwiązywania problemów, ale obecność w tzw. przestrzeni publicznej, której główną częścią są ekrany telewizorów⁶. Kluczem do pozycji politycznej jest (poza powiązaniem z dominującą oligarchią, która obecnie dopuszcza nawet kandydatów na szefów partii nazywanych lewicowymi) miejsce na owych ekranach, czyli pojawienie się. Do tego potrzebne są nie programy polityczne, ale środki finansowe. Najbardziej widocznym przejawem tego procesu zastępowania programu politycznego przez finansowanie pojawiania się w mediach są kolejne kampanie prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Ich budżety drastycznie rosną, zupełnie nie liczy się natomiast to, co kandydaci mówią. Kandydat może nie mieć poglądów politycznych, a nawet być kompletnym ignorantem, jak pokazują liczne przykłady republikańskich „gwiazd” politycznych w rodzaju George W. Busha i Mitta Romney’ a. Znaczenie ma wyłącznie fakt delegowania przez konkretne środowisko, którego hasła popierany polityk powtarza.

Kandydat na ważne stanowisko państwowe, a nawet kandydat do parlamentu, nie może mówić własnymi słowami, nie wolno mu wyrażać swoich myśli. Jeśli chce zostać wybrany, musi podporządkować się rytuałom demokracji medialnej, które przesądzają o wynikach sondaży. Ten system nie toleruje samodzielności i indywidualizmu. Badania popularności sugerują wyborcom na kogo należy głosować i nikt nie zastanawia się dlaczego tak się dzieje. Nikt nie pyta dlaczego zanikły idee lewicy (choć społeczeństwa przeżywają głęboki kryzys), a na kandydatów partii socjalistycznych na kluczowe stanowiska państwowe próbuje się powoływać ludzi nie tylko akceptujących obecny system, ale powiązanych z oligarchią finansową. Takich np. jak wymieniony Strauss-Kahn albo były i zapomniany już dzisiaj kandydat na kanclerza z ramienia SPD, Peer Steinbrück.

Uzasadnieniem istnienia demokracji zbudowanej na mechanizmach manipulowania kandydatami pojawiającymi się na ekranach telewizorów nie może być wywód filozoficzny, prawny czy polityczny, ponieważ zmodyfikowanego przez nowe techniki komunikowania i poddanego władzy oligarchii systemu nie da się pokazać jako nieprzypadkowego, dobrego dla ludzi i słusznego. Zamiast wyvodu filozoficznego, prawniczego czy politycznego uzasadnieniem stał się demonstrowany publicznie optymizm gospodarczy. Wybory wygrywają politycy, którzy lepiej przekonają wyborców, że zapewnią wzrost gospodarczy i ich klienteli się poprawi, ponieważ podniesiony zostanie poziom konsumpcji. Nikt nie pyta o koszty sztucznie utrzymywanej przez lata koniunktury gospodarczej i tym bardziej nie mówi kto za nie zapłaci (choć ekonomiści wiedzą, że zapłacą mali pracodawcy, drobni ciułacze i emeryci).

⁶ R. Skarżyński, *Politycy: Od wojownika do produktu*, „Pro Fide Rege et Lege”, nr1, s. 70-104.

Nikt się nie pyta skąd biorą się fantastyczne zyski w sektorze bankowym. Nikt nie zdaje sobie sprawy, że za to wszystko muszą i tak zapłacić wyborcy, którzy jednocześnie są podatnikami, a jedynym liczącym się efektem tego procesu w dłuższym czasie już jest pauperyzacja tych, którzy nie należą do elity finansowej. Jedynie dochody bankierów i menedżerów najwyższego szczebla znacząco wzrastały w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat.

W tym systemie nie ma miejsca dla wielkich idei, tym bardziej wizji. Nowe media ich nie przekazują, przeciwnie one wnoszą wkład do zaniku myślenia abstrakcyjnego. Jednocześnie rządzący dodatkowo dbają o to, aby nie pojawiły się jakiegokolwiek nowe idee, ponieważ są one groźne dla nich samych i utrzymwanego przez nich systemu. Uzyskuje się to m.in. drogą redukcji kwot wydatkowanych na uniwersytety, przede wszystkim zaś na funkcjonowanie wydziałów nauk społecznych i humanistycznych.

Tani uniwersytet, który jednocześnie produkuje ignorantów, jest naturalnym wytworem procesów społecznych związanych z rozwojem systemu klientelizmu, nowych technik komunikowania i demokracji medialnej. Dodatkowo kontroluje się go także, wyznaczając pracownikom tego uniwersytetu zadania pozbawione sensu, np. produkowania niezliczonych planów zajęć i publikacji pozbawionych wartości naukowych, ale zgodnych z kryteriami sztucznie określonymi przez polityków. Wprowadza się systemy oceny, które wprawdzie operują liczbami i na pierwszy rzut oka wydają się miarodajne. Nikt jednak nie mówi, że te wskaźniki nie odzwierciedlają realnych procesów zachodzących na uniwersytecie.

Demokracja medialna ostatecznie niszczy mit społeczeństwa obywatelskiego. Okazuje się, że postęp technologiczny i dobrobyt nie prowadzą do rozwoju aktywności obywatelskiej, ale nikt nie próbuje wyjaśnić dlaczego tak jest.

W tych warunkach debata nad źródłem norm prawa traci na znaczeniu, a nawet jest uznawana za niepotrzebną. Prawnik XXI w. nie ma być człowiekiem wykształconym, ponieważ zadanie mu stawiane nie polega na interpretowaniu prawa w szerszym kontekście, nie polega na wymierzaniu sprawiedliwości i staniu na straży prawa. Prawnik ma obecnie poruszać się w ramach procedur wyznaczonych dominującymi układami sił. Stosunki regulowane prawem nie wymagają już uzasadnienia, ponieważ są wyłącznie efektem układu sił podmiotów w nie zaangażowanych.

Uwagi końcowe

Obecnie nie ma znaczenia czym jest system prawa, skąd bierze się norma prawa i jak funkcjonuje. W demokracji medialnej liczy się nie wiedza, fachowość, powołanie, sprawiedliwość, ale czynność prawna. Ona nie znajduje (ponieważ nie odczuwa się takiej potrzeby) uzasadnienia w normie prawa i wiedzy prawniczej, tym bardziej zaś w kulturze prawniczej, gdy dominuje świadomość, że

prawo można kształtować dowolnie, zależnie od potrzeb. Czynność prawna jest wykonywana, aby osiągnąć cel bez oceny czy jest właściwy. Przede wszystkim zaś czynność prawna ma być zgodna z interesem mocodawcy. W medialnym wrzasku ujdzie każda czynność prawna, jeśli wykonujący ją dostosuje się do reguł gry medialnej.

Ekspansja nowych technik komunikowania przyczyniła się do przekształcania pluralistycznej demokracji Zachodu w oligarchiczną demokrację medialną, likwidując zapotrzebowanie na wykształcenie prawnicze. Szybko natomiast wzrasta przekonanie, że do sprawnego funkcjonowania państwa i aparatu sprawiedliwości (który faktycznie jest aparatem demonstrowania oczekiwanych czynności prawnych) wystarczy wyszkolenie prawnicze, polegające na pamięciowym, mechanicznym opanowaniu treści kodeksów.

Ponieważ upowszechnia się przekonanie, że treść prawa może być stanowiona dowolnie, na znaczeniu traci artykulacja doktryn prawnych. Tym bardziej zaś nikogo już nie interesuje historia tych doktryn i ich związek w doktrynami politycznymi. Ta wiedza staje się zbędna, jest traktowana jako niepotrzebny balast utrudniający elastyczne myślenie prawnicze w warunkach ciągłej zmienności zasad gry i wymogu bezwzględnego dostosowania się do dominujących układów sił.

Bibliografia

- McLuhan M., *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, Warszawa 2004.
- Skarzyński R., *Czy filozofia polityczna jest jeszcze dzisiaj możliwa?*, [w:] *Historia – Idee – Polityka. Księga dedykowana Profesorowi Janowi Baszkiewiczowi*, red. F. Ryszka, Warszawa 1995, s. 296-307.
- Skarzyński R., *Ewolucja i prawo. O tym, jak życie normuje się samo*, [w:] *Kultura i myśl polityczno-prawna. Materiały z VII Ogólnopolskiego Zjazdu Katedr Doktryn Politycznych i Prawnych Jurata, 28-31 maja 2008 r.*, red. A. Sylwestrzak Sopot 2010, s. 416-429.
- Skarzyński R., *Ewolucja znaczenia historii doktryn politycznych i prawnych w warunkach przekształcania uniwersytetu w zakład usługowy*, [w:] *Tendencje rozwojowe myśli politycznej i prawnej*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, M. Sadowski, Wrocław 2014, s. 135-150.
- Skarzyński R., *Koniec ideologii w demokracji medialnej*, [w:] *Doktryny polityczne i prawne u progu XXI wieku*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, [b.m.w.] 2002, s. 15-36.
- Skarzyński R., *Politycy: Od wojownika do produktu*, „Pro Fide Rege et Lege”, nr 1, s. 70-104.
- Skinner Q., *The foundations of modern political thought*, t. 1-2, Cambridge 1978.
- Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002.

Maria Zmierczak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

e-mail: mariaz@amu.edu.pl

telefon: +48 618 294 356

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.07

Czy stosunek do prawa rzymskiego jest miarą kultury prawnej? Rozważania na przykładzie III Rzeszy

SUMMARY

If the attitude to Roman Law is a measure of legal culture? Reflections on the example of the Third Reich

The NSDAP programme of 1920 contained the point 19, where one reads "We demand replacement of Roman law, serving the materialistic world order, by the German community law". This phrase was repeated by all Nazi lawyers and politicians, one can find it not only in Roland Freisler's, Hans Frank's and the statements of other politicians, but in almost all doctoral thesis, academic manuals and the like. The question here, is what did it mean. Analysis of the Nazi texts leads to the conclusion, that it was used to break with and justify rejection of many of the Roman general legal rules (*paremiae*), for instance "lex retro non agit", "dura lex sed lex", "nulla poena sine lege", to annihilate and destroy the difference between "ius publicum and ius privatum", and especially the Roman idea of property, understood as "ius utendi, fruendi et abutendi". The verbal rejection of Roman legal tradition enabled justification of the deep changes in law, both criminal and civil, which not only presented the possibility of retroaction in criminal law, of which *lex van der Lubbe* was the best known but not unique example, it also served to deny the essence of property changing it into a kind of feudal possession, which meant that the owner had to act only on behalf and in the interest of the German people.

Generally, because the Roman law meant certain formalism, clear formulation of legal notions and because the Nazis refused to accept any limitation of state activity, they frequently repeated that law is not in the statutes but it is in the hearts of Germans. It seems, that Roman law was also rejected in any totalitarian states, such regimes in principle reject any legal control over the scope of state activity. Carl Joachim Friedrich once stated, that they don't even deserve the name "state", because they don't accept the legal basis of state power. Adam Lityński's studies on Soviet law also confirm that Roman law and especially its most general rules, cannot be accepted by any totalitarian regime.

Key words: rejection of Roman law by Nazi regime, NSDAP Programme and Roman legal tradition, Roman legal *paremiae* in the practice of the III Reich.

Słowa kluczowe: odrzucenie prawa rzymskiego przez reżim nazistowski, prawo rzymskie w programie NSDAP, *paremie* rzymskie a praktyka III Rzeszy.

Tytuł jest świadomie prowokujący, podobnie jak zawarta w nim teza. Brzmi ona mianowicie następująco: krytyka prawa rzymskiego, odrzucenie jego spuścizny w XX w. – a to właśnie zrobili naziści – jest istotną przesłanką do przejścia do systemu całkowitego bezprawia, co właśnie dobitnie pokazuje niemiecka ideologia, filozofia i praktyka prawa w III Rzeszy.

Warto przypomnieć, że w 25-punktowym programie NSDAP z 1920 roku zamieszczono punkt 19, który brzmiał: „Domagamy się zastąpienia prawa rzymskiego, służącego materialistycznemu porządkowi świata, przez niemieckie prawo wspólnoty”¹. O ile jednak poszczególne punkty programu doczekały się nader szczegółowych omówień, tak jeśli chodzi o ich proveniencję, jak i o wpływ na kształt III Rzeszy, zbadano także dość wnikliwie, kto przyczynił się do poszczególnych sformułowań, to można odnieść wrażenie, iż wspomniany punkt pomijano milczeniem, mało który z badaczy zastanawiał się nad tym, o co chodziło w tym sformułowaniu². W istocie punkt 19 wydaje się być wyłącznie postulatem czysto ideologicznym, z którym nie wiążą się konkretne treści programowe, można go niemal wziąć za ozdobnik retoryczny. Stanowisko takie wydaje się błędne.

O trafności tego ostatniego stwierdzenia można się przekonać, biorąc do ręki jakiegokolwiek książki – obojętnie, czy będą to broszury propagandowe, czy doktoraty, czy wydawane w III Rzeszy podręczniki z filozofii prawa – niemal zawsze cytowany jest właśnie ten punkt programu, przywoływany zresztą także w urzędowych okólnikach czy w projektach Niemieckiej Akademii Prawa.

Punkt 19 zawiera bowiem program nie tylko negatywny – odrzucenie prawa rzymskiego – ale przede wszystkim konkretny postulat na przyszłość – zastąpienia go przez niemieckie, a czasami w omówieniach mówi się o germańskim – prawo wspólnoty.

Po pierwsze – należy się przyjrzeć zatem, co rozumiano przez prawo rzymskie. Powstawał tu pewien kłopot – z jednej strony bowiem nader chętnie przypomniano, że Rzymianie, podobnie jak antyczni Grecy – zaliczali się do aryjczyków, więc dlaczego odrzucano prawo rzymskie? Odpowiedź narodowych socjalistów była prosta: prawo rzymskie w gruncie rzeczy nie było wcale prawem rzymskim, tak naprawdę było ono bizantyjsko-azjatyckie, żydowskie i greckie, bo powstało już po upadku Rzymu. Jeden z mało znanych publicystów narodowosocjalistycznych, autor wydanej w 1931 r. broszury propagandowej, poświęconej germańskiemu pojmowaniu prawa własności, zatytułował jej rozdziały bardzo wymownie, mianowicie rozdział drugi – *Tak zwane prawo rzymskie*, a rozdział piąty *Wpływ prawa bizantyjskiego na rozwój Niemiec*³. Podobne

¹ *Das Parteiprogramm. Wesen, Grundsätze und Ziele der NSDAP*, hrsg. u. erläutert v. Alfred Rosenberg, 20. Aufl., Franz Eher Nachf., München 1939, s. 17: „Wir fordern Ersatz für das der materialistischen Weltordnung dienende römische Recht durch ein deutsches Gemeinrecht“.

² Bardzo szczegółową analizę programu daje M. Maciejewski, *Ruch i ideologia narodowych socjalistów w Republice Weimarskiej*, Warszawa – Wrocław 1985, s. 286 i n.

³ A. Halbe, *Eigentum ist Verdienst. Ein Kampfschrift gegen und für Alle*, Breslau 1931, s. 45 i n 64 i n.

rozumowanie można znaleźć także u Rolanda Freislera, który znacznie później, bo w 1940 r., starannie odróżniał antycznych, czystych rasowo Spartan, i ich urzędnia prawne, od tych, które powstały, gdy ich rasa się zdegenerowała. W każdym razie podstawowym twierdzeniem głoszonym i powtarzającym przez nazistów było, że prawo germańskie, które obowiązywało do recepcji prawa rzymskiego u schyłku średniowiecza, było zupełnie odmienne w treści, miało podłoże we wspólnocie rasy i należy do tego prawa wrócić. Recypowane prawo rzymskie, szczególnie wyraziście przejęte przez pandektystów i twórców BGB, jest obce tradycji i duchowi niemieckiego narodu (Volku)⁴. Co zatem było konsekwencją takiego założenia? Jeżeli prawo rzymskie przeczy niemieckości, to oczywiście, należy się z nim rozstać, ale – jak się przekonamy – należy się rozstać przede wszystkim z wypracowanymi przez Rzymian i ich następców zasadami prawnymi. Te zasady zaś wcale nie dotyczyły wyłącznie treści, ale formy prawa. Rzymianie przecież zostawili nam w spadku pewne zasady, najczęściej zawarte w paremiach, które są podstawą tworzenia i uznawania danego porządku za prawny. Krytyka prawa rzymskiego była w gruncie rzeczy krytyką tych zasad.

Pierwszym rzucającym się w oczy elementem było odrzucenie podziału na *ius publicum* i *ius privatum*, które przecież należy do istotnych elementów rzymskiej myśli prawniczej. Przypomnijmy starą definicję, mianowicie „publicum ius est quod ad statum rei Romanae spectat, privatum, quod ad singulorum utilitatem”. Ten podział jednak gwarantuje swobodę jednostki przynajmniej w sferze *ius privatum*, a przede wszystkim uznanie, że istnieje jakaś dziedzina prywatności, swobody działania dla własnej korzyści. I ten podział bardzo często negowano, ponieważ generalnie negowano każdy indywidualizm, w ogóle negowano fakt, iż może istnieć jakakolwiek sfera życia poza zainteresowaniem państwa jako organizacji narodu. Przykładowo wskazać można na doktorat z 1938 r., opublikowany pod znamienym tytułem: *Nowe niemieckie prawo wspólnotowe*, którego autor stwierdzał, że podział na prawo publiczne i prawo prywatne nie ma sensu, gdyż – jak pisał – „Prawo jest całościowe. Nie jest ani prawem cywilnym z rozszerzeniami publiczno-prawnymi, ani prawem publicznym z dodatkami cywilnoprawnymi”⁵. Na czym bazowała ta jedność prawa? Przede wszystkim na pojęciu wspólnoty, na tym, że prawo miało wyrażać ducha narodu, czyli Volku. Zaś naród, czyli Volk, to jedność, ma swojego ducha, swoje ideały.

Prawo rzymskie w ówczesnej niemieckiej filozofii prawa było przedstawiane przede wszystkim jako jurysprudencja, jako element techniczny, jako sprawność

⁴ To, że BGB był obcy niemieckim tradycjom, stało się pewnikiem. Por. H.Thieme, *Aus der Vorgeschichte des Bürgerlichen Gesetzbuch*, „Deutsche Juristen-Zeitung”, 39. Jhrg., 1934, H.15, s. 970.

⁵ W. Schweers, *Das neue deutsche Gemeinschaftsrecht und die Berechtigung seiner Gliederung in öffentliches Recht und Privatrecht*. Inaugural Dissertation zur Erlangung der rechtswissenschaftlichen Doktorwürde des Rechts und Staatswissenschaftlichen Fakultät der Westfälischen Wilhelms Universität zu Münster i. W., Bochum 1938, s. 47.

techniczna, a to oczywiście należało w nazizmie odrzucić. Powszechnie podkreślano formalizm prawa rzymskiego, z góry odrzucając jego założenia. Walther Schönfeld podkreślał, że Grecy stworzyli filozofię prawa, ale jest ona metafizyką niemającą wiele wspólnego z rzeczywistością, jedynie z nierzeczywistym światem idealnym. Wyrazem ducha Rzymian jest jurysprudencja, ma ona jednak charakter techniczny, jest skoncentrowana na użytecznym wyniku, bez własnego celu poznawczego. Dlatego jest przede wszystkim kazuistyczna, jej dążeniem jest przede wszystkim różnicowanie i klasyfikowanie przypadków, które usiłuje ująć i opanować, aby przygotować w ten sposób stosowanie (praktykę prawa). Ten nurt reprezentowali W. Merkl, Carl Schmitt i inni. Stawiali oni na konkretny porządek prawny, a nie na abstrakcyjne reguły⁶.

Przed wszystkim odrzucano zasadę *dura lex sed lex*, która to paremia wyznacza zasadę legalizmu, zasadę opierania się na obowiązującym prawie. Teraz wprowadzono zasadę opierania się na narodowym poczuciu sprawiedliwości. Młodzi adepci prawa podkreślali często, że prawo to nie tylko ustawy, a nawet zupełnie coś innego niż ustawy. „Decydujące jest zatem nie prawo istniejące na papierze, ale prawo zakorzenione w sercach członków narodu”⁷. Jeśli obowiązujące normy nie pozwalały na ukaranie kogoś, zmuszały sąd do uniewinnienia kogoś od zarzutu karnego albo nie pozwalały na wymierzenie kary, jakiej domagał się naród, co należy czytać domagał się wódz i jego partia, to oczywiście należało porzucić tę zasadę, podobnie jak zasadę *lex retro non agit*, czego przykładów w III Rzeszy było wiele, poczynając od słynnej ustawy *lex van der Lubbe* po ustawodawstwo czasu wojny, dotyczyło to głównie prawa karnego. W przypadku podpalacza Reichstagu, dość luźno powiązanego z ruchem komunistycznym i schwytanego na gorącym uczynku 27 lutego 1933 r., obowiązujący w Niemczech kodeks karny z 1891 r. przewidywał karę dożywotniego więzienia. Natychmiast następnego dnia po pożarze ukazał się dekret Prezydenta Rzeszy O ochronie państwa i narodu, wprowadzający zaostrenie kar, w tym karę śmierci m.in. za podpalenie. Nadal jednak, nie mogłoby to dotyczyć van der Lubbe, ponieważ popełnił swój czyn wcześniej. Hindenburg nie był skłonny ulec żądaniom Hitlera, który domagał się kary śmierci dla podpalacza. Jednakże, kiedy 23 marca rząd Hitlera na mocy tzw. Ermächtigungsgesetz uzyskał prawo wydawania ustaw nawet zmieniających konstytucję, wówczas bardzo szybko, bo już 29 marca, rząd ogłosił ustawę dotyczącą orzekania i wykonywania kary śmierci, i w tym akcie prawnym znalazł się przepis wprowadzający karę śmierci za podpalenia dokonane między 31 stycznia a 28 lutego 1933 r., a także możliwość wykonania tej kary przez powieszenie, nie przez dekapitację.

⁶ K. Larenz, *Rechts- und Staatsphilosophie der Gegenwart*, Berlin 1935, s.154-155, s.170.

⁷ D.v. Massow, *Die Tragweite des bisherigen Begriffe 'Gleichheit vor dem Gesetz' und 'Gewährleistung des Eigentums'*, Inaugural Dissertation zur Erlangung der juristischen Doktorwürde der Rechts- und Staatswissenschaftlichen Fakultät der Philipps Universität zu Marburg, Greifswald 1936, s. 15. Autor był rządowym referendarzem w Brandenburg a.d. Havel.

To klasyczny, ale nie jedyny przypadek wprowadzania prawa z mocą wsteczną w III Rzeszy⁸.

Krytykowano skłonność do formalistycznego traktowania prawa. Roland Freisler, późniejszy przewodniczący Trybunału Ludowego, który zarzucał, że prawo rzymskie zawsze miało skłonność do zajmowania się problemami z „czysto prawnego punktu widzenia”, bez zwracania uwagi na życiowe okoliczności, zwracał uwagę, że jest to dla wspólnoty szczególnie niebezpieczne. Patetycznie pisał: „...niebezpieczeństwu, które tkwi w rzymskim świecie rozumu, możemy w prawie ulec, jeżeli, podążając za tendencją do abstrakcyjnego rozumowania – zapomnimy o jego powiązaniu z okolicznościami życia; zwykle procesy życiowe rozpatrywać będziemy czysto prawnie, będziemy je tak rozkładać, że jedność prostych procesów życiowych rozłożymy na zobowiązania i wykonania przyrzeczenia, kiedy logikę przedłożymy ponad życiowe związki i ponad siły życia, zaakceptujemy zdanie, że każdy może ze swoją własnością postępować według uznania (§ 903 BGB) – jak gdyby było wielu właścicieli nie wchodzących w interakcje i jak gdyby nad tym wszystkim nie unosił się – domagający się najwyższego uznania – naród (Volk)”⁹.

To, co było przedmiotem najobfitszej krytyki, to rzymskie pojęcie własności. Przede wszystkim odwoływano się do germańskiej tradycji, w której rzymskie pojęcie własności indywidualnej nie istniało. Przypominano, że Germanie nie znali indywidualnej własności ziemi, że traktowano ją jako lenno, jako używanie rzeczy dla celów odpowiadających wspólnotnie. Rzymska paremia, która określała własność jako *ius utendi, fruendi i abutendi* była przedmiotem stałej krytyki. W szczególności sposób krytykowano § 903 BGB, pozwalający właścicielowi dowolnie rozporządzać rzeczą, co oczywiście dla nazistów było nie do pomyślenia. Wspominano, że w dawnych czasach własność, w tym przede wszystkim własność ziemi, nigdy nie była własnością indywidualną. Jej dysponentem był szczerp, plemię.

Wspomniany Freisler nadmieniał nawet, że w Sparcie także ziemia nie stanowiła własności indywidualnej, że Spartiata miał nadział ziemi, ściśle związany z obowiązkiem obrony ojczyzny i ćwiczenia swych zdolności bojowych. I wspominał, że po reformach Solona „...kleros, czyli przydział ziemi dla Spartiaty miał charakter czegoś w rodzaju państwowego lenna, niepodlegającego obrotowi. Kiedy jednak po zwycięstwie w wojnie peloponeskiej te państwowe nadziały stały się własnością prywatną, rodziny Spartan się proletaryzowały i wymieszały rasowo z potomkami tubylczej ludności, i to spowodowało upadek Sparty”¹⁰. O Rzymianach pisano, że stali się ludem, który utracił poczucie

⁸ Szerzej zob. W.Ward Fearnside, *Three innovations of National Socialist Jurisprudence*, „Journal of Central European Affairs”, t. 16, 1956, nr 2, s. 146-155, s. 147.

⁹ Dr Roland Freisler, Staatssekretär im Reichjustizministerium, *Wiedergeburt strafrechtlichen Denkens*, Berlin 1940, s. 9 (tłum. moje).

¹⁰ Ibidem, s. 4.

wartości i przywiązania do ziemi, ponieważ zdobywał wielkie przestrzenie, więc zamienił ją w całkiem prywatną własność.

Ponieważ znawcy prawa wskazywać mogli słusznie, że nawet w prawie rzymskim znane były ograniczenia z jej korzystania znana była konstrukcja „praw na rzeczy cudzej”, a także przypomnieć artykuł 123 konstytucji Republiki Weimarskiej, który zawierał formułę „własność zobowiązuje”, to i na to znajdowano kontrargument, mianowicie, że jednak jest to konstrukcja, która nakazuje owe ograniczenia ująć w normy prawne, podczas gdy chodzi – zgodnie z germańskim odczuciem – o takie ujęcie, w którym tak naprawdę naród (lud, Volk) jest właścicielem rzeczy. We wspomnianej już broszurze propagandowej z 1931 r. ta krytyka własności jest bardzo obszerna. Po pierwsze, jak pisze autor „Nie przez uczciwą walkę pogrąża mamonizm narody, ale przez kłamstwo na temat wszechwładzy i świętości własności”¹¹. Dużo miejsca poświęcił autor opisowi dawnej własności germańskiej czy niemieckiej. Mianowicie stwierdzał, że w dawnych czasach władanie rzeczą było wspólne – z jednej strony był to ogół, wspólnota, z drugiej – zarządca, ten, który rzeczą gospodarował, z trzeciej – ten, co ziemią dysponował. Autor pisał, że w słowniku niemieckim aż do początku XVI w. słowo „własność” nie istniało. A słowo „Eigen” nie oznaczało nieograniczonego władztwa nad rzeczą, ale posiadanie i używanie rzeczy, a ponad nim były równoległe prawa szczepu i gminy. Porównywał to do warkocza, w którym są trzy równoprawne nurty. Konsekwentnie – trudno mówić o dziedziczeniu, bo ten zmarły jest jedynie administratorem czy zarządcą rzeczy, którą władza wspólnota, więc trudno mówić, że coś było jego, skoro posiadanie i korzystanie nadal pozostaje w ręku pozostałych członków rodu (Sippenmitglieder)¹². Nic dziwnego, że autor ten uważał, że programu NSDAP nie da się pogodzić z prywatną własnością. Nie da się też pogodzić z wolnością testowania, bo jakże można się liczyć z czyjąś wolą wyrażoną w testamencie, skoro podmiot tej woli nie istnieje.

Zadziwiająco wiele prac dotyczyło właśnie krytyki rzymskiego pojmowania własności.

Prawo rzymskie traktowało własność jako pojęcie abstrakcyjne. Franz Wieacker, jeden z wybitniejszych ówczesnych prawników, który był docentem prawa we Fryburgu Bryzgowijskim, podkreślał, że właściwie pojęcie to jest puste, bo trzeba mówić osobno o własności ziemi i osobno o własności rzeczy. Właściwie należy opisywać poszczególne władztwa nad rzeczami, takimi jak zagroda dziedziczna (Erbhof), dom na wynajem (Miethaus), urządzenia przemysłowe (Industriegeländer), dewizy (Devisen), książki (Bücher). I dalej pisał: „Z tego punktu widzenia własność jawi się nie jako całkowite władanie rzeczą, ale jako przydzielenie dla odpowiedzialnego i zgodnego z przeznaczeniem rzeczy (sachgerecht) postępowania z danym przedmiotem: chleb nie powinien służyć

¹¹ A. Halbe, op. cit., s. 33.

¹² Ibidem, s. 63.

jako pasza, lecz być zjadany; książki i obrazy czytane i oglądane, a nie gromadzone jako lokata kapitału, towary sprzedawane, a nie składowane czy wyrzucane.... Własność zatem nie jest ograniczana, lecz treściowo określana przez wymaganie zgodnego z właściwościami rzeczy postępowania. Kto włada rzeczą, pozostaje na służbie. To jest idea, która jest oczywista i obecna w świadomości ludzi pracy narodu niemieckiego i stanowiąca fundament honoru i wyznacznik rangi pracy niemieckiego robotnika, chłopca, rzemieślnika, lekarza i artysty. Praca i uznanie własności nie mogą być pomyślane oddzielnie. Z tego powiązania w porządku narodowym otrzymuje własność konkretne, nie tylko legalistyczne uzasadnienie, jak w państwie opartym na ustawach (Gesetzesstaat)¹³. Inny autor w rozprawie doktorskiej pisał: „Można zatem określić własność w narodowosocjalistycznym sensie jako uprawnienie i obowiązek wykorzystywania rzeczy fachowo i dla wspólnej korzyści i w tym celu wykluczenie innych od wpływu na tę rzecz. Obowiązek właściciela wykorzystywania władanej rzeczy wyłącznie w interesie publicznym, zawiera się w pojęciu własności. Przy czym nie chodzi tu jedynie o obowiązek zaniechania władania rzeczą w sposób, który szkodziłby ogółowi. Obowiązek właściciela jest zarazem obowiązkiem działania, mianowicie obowiązkiem utrzymywania rzeczy w stanie pozwalającym na jej używanie. Zawarty jest w nim zakaz zniszczenia rzeczy”¹⁴.

Największej krytyce poddano samą ideę prywatnej własności ziemi (gruntu). W prawie rzymskim ziemia mogła być przedmiotem obrotu. Jeden z prawników, dr Justus Hedemann, tłumaczył to faktem, że Rzymianie, jako zdobywcy wielkich terenów, przestali być związani z ziemią ojczystą. Uważał, że trzeba wrócić do germańskiej idei, iż ziemia nie może być przedmiotem obrotu, nie jest przecież zwykłą rzeczą. Omawiając sprawy systematyzacji prawa, Justus Hedemann bardzo mocno akcentował, że zwłaszcza własność ziemi musi być kompleksowo uregulowana, domagał się jednolitego kodeksu ziemi, państwo powinno starannie to kontrolować¹⁵.

Nie tylko jednak własność ziemi była ważna dla wspólnoty. *Eigentum ist Verdienst*, oznaczało, że własność jest zasługą, spowodowaną i mierzoną miarą działań na rzecz wspólnoty. Chodzi o to, że na własność trzeba zasługiwać, to znaczy spełniać pokładane w narodzie nadzieje. To, oczywiście, prowadzić musiało do zanegowania równości praw właścicieli. Tak więc o tym, kto i czego może być właścicielem, decydować miała wspólnota. Rzecz oczywista, właścicielami nie mogli być komuniści, nie mogli być Żydzi, nie mogli być socjaliści i wszyscy uznani za nienależnych do wspólnoty.

¹³ F. Wieacker, *Wandlungen der Eigentumsverfassung*, Hamburg 1933, s. 25.

¹⁴ A. Anzinger, *Das Enteignungsrecht im nationalsozialistischen Staat*. Inaugural Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde der Juristischen Fakultät der Ludwigs-Maximilians-Universität zu München, München 1935, s.18-19.

¹⁵ J.W. Hedemann, *Recht des Eigentums und der Sachgüter*, [w:] *Grundlagen, Aufbau und Wirtschaftsordnung des nationalsozialistischen Staates*, 2.Band: *Der Aufbau des nationalsozialistischen Staates, Gruppe 2: Die einzelnen Rechtsgebiete*, 34, Berlin 1935. Poglądy Hedemanna obszernie przedstawił F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, wyd. 3, Wrocław 1985, s.435 i n.

W prawie ograniczano zakres podmiotów, których własność była chroniona. Jak pisał wspomniany autor, „...ponieważ do pojęcia własności, obok zwykłego władania rzeczą, należy także obowiązek właściciela do władania rzeczą dla dobra ogółu, decydujące w konkretnym przypadku jest nastawienie właściciela, ponieważ od jego przekonań zależy, czy będzie wykonywał władztwo rzeczą dla korzyści własnej czy wspólnej. Jeżeli dana rzecz jest tego rodzaju, że jej używanie zaprzecza idei wspólnoty, to nie może istnieć jej własność w rozumieniu narodowosocjalistycznym. Sensu stricto własność komunistycznych podżegających gazet nie istnieje. Takie bowiem pisma mogłyby bowiem być używane wyłącznie w celu wrogim wspólnocie”¹⁶. Wprowadzenie pojęcia wspólnoty, pojęcia Volku prowadziło do traktowania jednostek, indywidualów jako elementów tej wspólnoty. Ich pozycja prawna zależała teraz nie od abstrakcyjnych norm, ale od oceny, czy oni się w tej wspólnotie znajdują. Walka z formalizmem prowadziła do zaprzeczenia jakichkolwiek praw jednostkowych. Dobrym przykładem może być wyrok jednego z sądów Pracy Rzeszy, który odmówił wypłaty za pracę w niedzielę pracownikowi, który był Żydem. Wprawdzie przepisy przewidywały prawo załogi do wynagrodzenia, ale sąd argumentował: „W takiej wspólnotie, Żyd, któremu obca jest wszelka idea ogólna, i do którego nie stosują się rasowe założenia wspierania interesu jednostkowego i osiągnięcia gospodarczych korzyści, nie może mieć żadnego udziału, już z samej swej natury jest mu zabronione, żeby dołączyć do wspólnoty i swoje myślenie i działanie dostosować do jej załogi. Z czego wynika konieczny wniosek, że ustawa o porządku pracy, zwłaszcza jej wiodące założenia, jak również szczegółowe postanowienia z nowszego okresu, nie mogą bez zastrzeżeń i bez ograniczeń znaleźć zastosowania do żydowskiego pracownika”¹⁷.

W prawie karnym również podkreślano odejście od rzymskiej logiki materializmu i formalizmu. Ważne jest nie to, co spisane i ustanowione, ale to, co jest zgodne z odczuciem i poczuciem narodu. W materiałach dotyczących reformy prawa karnego zapisano, że istotą i podstawą prawa karnego musi być nie ustawa czy normy, ale jego zgodność z odczuciami narodu (Volku), ponieważ „prawdziwym źródłem prawa jest przekonanie narodu”¹⁸, to treść stosowanego prawa powinna przede wszystkim być zgodna z narodowosocjalistyczną moralnością, a nie z normami prawnymi. To, oczywiście, znajdowało swoje odbicie w praktyce dowolnego stosowania norm, interpretacji ich wedle aktualnej woli przywódców narodu, a nie wedle logiki ustaw. I znów – Freisler powołując się na tradycyjną germańską solidarność, stwierdza, że pierwotnym źródłem norm

¹⁶ A. Anzinger, op. cit., s. 19-20.

¹⁷ Tłumaczenie za P. Schwerdtner, *Personen – Persönlichkeitsschutz und Rechtsfähigkeit im Nationalsozialismus*, [w:] *Recht, Rechtsphilosophie und Nationalsozialismus*, „Archiv für Rechts – und Sozialphilosophie“, Beiheft 18, Wiesbaden 1983, s. 82-83.

¹⁸ *Denkschrift des Preußischen Justizministers „Nationalsozialistisches Strafrecht“*, cyt. za R. Freisler, op. cit., s. 22.

prawa karnego i możliwości karania jest prawo narodu (Volku) do żądania nieograniczonej ofiarności od swoich członków.

Nawiązywanie do tego germańskiego prawa prowadziło czasami do zupełnego pomieszania pojęć i zadziwiających obrad. Niewyczerpane źródło takich przykładów znaleźć można w obradach Akademii Prawa Niemieckiego, instytucji działającej pod przewodnictwem Hansa Franka. Otóż wśród długotrwałe prowadzonych rozważań na temat prawa do obrony własnej czci, bardzo serio rozważano dopuszczalność pojedynków. Gdy jeden z uczestników narady wypowiedział się, że pojedynek właściwie powinien być wykluczony, a sprawa obrony honoru powinna się rozgrywać w postępowaniu o obrazę czci – uczestnicy rozważali z kolei, czy obraza czci dotyczy tylko pojedynczej osoby czy także wspólnoty, do której on należy. Przewodniczący stwierdził, że w ogóle nie powinno być pojedynków, a inny dyskutant przypomniał, że „Mówi się, że to jest niemieckie wyobrażenie (Auffassung), bronić honoru mieczem. Wbrew temu chciałbym wskazać, że germańskie ujęcie zna tylko Sąd Boży, zaś pojedynek jako sposób obrony honoru jest instytucją (Einrichtung) wyłącznie rzymską. Jestem zdania, że także z powodu idei wspólnoty pojedynek musi być wykluczony”¹⁹.

Przejdźmy do podsumowania. Pod hasłem „prawo rzymskie” rozumieli nasi przodkowie przede wszystkim wypracowane przez antycznych prawników i przez całe pokolenia ich następców zasady tworzenia i stosowania prawa, znane w stosowanych od wieków paremiach. Mało kto zajmował się treścią prawa rzymskiego. Chodziło o znalezienie prawniczo brzmiącego uzasadnienia dla całkowicie odmiennej wizji prawa, któremu przydano miano germańskiego czy prawdziwie niemieckiego. Postulat germanizacji czy przywrócenia prawa niemieckiej wspólnoty, pracownie uzasadniany i rozwijany przez nazistowskich prawników, miał przede wszystkim uwolnić rządzących od ograniczeń w tworzonej i narzucanej przez nich prawie, po to, by – uwolnieni od formalizmu, dokładności – mogli tworzyć prawo niezbędne dla realizacji ich władzy i politycznych celów. Służyło temu hasło powrotu do solidarności Volku, narodu, w którym nie było miejsca na *utilitas singulorum*. Prawo rzymskie, związane rygorami logicznego myślenia, sformalizowane, dokładne – zupełnie się do tego nie nadawało.

Krytyka prawa rzymskiego, programowe odrzucenie prawa rzymskiego miało w przypadku narodowego socjalizmu i III Rzeszy usprawiedliwiać odrzucenie wypracowanych przez wieki i w znacznej mierze od Rzymian pochodzących – reguł tworzenia i stosowania prawa. Było to ideologiczne usprawiedliwienie nowych rządów, które prawo sprowadziły do odczucia sprawiedliwości, wyrażanego przez naród i przez jego wodza. Można jednak i warto postawić pytanie: czy jakkolwiek system totalitarny może funkcjonować zgodnie

¹⁹ Zob. *Akademie für Deutsches Recht (1933-1945). Protokolle der Ausschüsse*, hrsg. v. W.Schubert, Band VIII, Peter Lang Europäischer Verlag, F.a.M., s.177. (Protokoll der Sitzung vom 31.8.1937 (Ehrenkrankungen: Begriff der Ehre, Gemeinschaftslehre, Verfahrensfragen, Abgrenzung zum Ehrewahungsverfahren und zum friedensrichterlichen Verfahren, Zweikampf).

z tym, co stanowiło elementarne zasady wypracowane przez Rzymian, choćby takie jak podział na prawo publiczne i prywatne, jak zasada niedziałania prawa wstecz, jak nierozszerzające rozumienie prawa, jak uznanie sfery prywatności? W tym sensie ustroje totalitarne muszą zaprzeczyć wszystkiemu, co europejska czy śródziemnomorska kultura prawna wypracowała, albo – po prostu nie będą totalitarne. Trafnie już dawno temu zauważył Carl Joachim Friedrich, że jeżeli założycy, że państwo to taki twór, który opiera się na prawie i działa przez prawo, to o państwach totalitarnych nie można mówić jako o państwach, bo one prawa po prostu nie uznają²⁰. Konsekwentnie zatem używał określenia „reżimy totalitarne”. Na rzecz tej tezy przemawia także fakt, że również totalitaryzm stalinowski nie hołubił zasad prawa rzymskiego, ani właśnie wypracowanych przez Rzymian istotnych elementów kultury prawnej, czego przekonująco dowodzą publikacje Adama Lityńskiego²¹. Odrzucenie prawa rzymskiego w III Rzeszy nie było tylko i wyłącznie pustą retoryką, faktycznie służyło przejściu do totalnego bezprawia pod hasłem powrotu do dawnych, germańskich, narodowych wartości.

Bibliografia

- Akademie für Deutsches Recht (1933-1945). Protokolle des Ausschüsse, hrsg. v. W. Schubert, Bd. VIII, F. a. M. 1990.
- Anzinger A., *Das Enteignungsrecht im nationalsozialistischen Staat*, München 1935.
- Das Parteiprogramm. Wesen, Grundsätze und Ziele der NSDAP*, hrsg. und erläutert v. A. Rosenberg, Franz Eher Nachf., München 1939.
- Fearnside W.W., *Three innovations of National Socialist Jurisprudence*, [w:] „Journal of Central European Affairs“ 1956, t. 16, nr 2.
- Freisler R., *Wiedergeburt strafrechtlichen Denkens*, Berlin 1940.
- Halbe A., *Eigentum ist Verdienst. Ein Kampfschrift gegen und für Alle*, Breslau 1931.
- Hedemann J.W., *Recht des Eigentums und der Sachgüter*, [w:] *Grundlagen, Aufbau und Wirtschaftsordnung des nationalsozialistischen Staates*, 2. Band: *Der Aufbau des nationalsozialistischen Staates, Gruppe 2: Die einzelnen Rechtsgebiete*, 34, Berlin 1935.
- Larenz K., *Rechts- und Staatsphilosophie der Gegenwart*, Berlin 1935.
- Lityński A., *Prawo Rosji i ZSRR 1917-1991, czyli historia wszechzwiązkowego komunistycznego prawa (bolszewików)*. Krótki kurs, wyd. 2, Warszawa 2012.
- Maciejewski M., *Ruch i ideologia narodowych socjalistów w Republice Weimarskiej*, Warszawa – Wrocław 1985.

²⁰ C. J. Friedrich, *The Unique Charakter of Totalitarian Society*, [w:] C. J. Friedrich, Z. Brzeziński, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Cambridge 1965, s. 58-59, 75.

²¹ Zob. A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917-1991, czyli historia wszechzwiązkowego komunistycznego prawa (bolszewików)*. Krótki kurs, wyd. 2, Warszawa 2012, passim.

- Massow D. v., *Die Tragweite des bisherigen Begriffe 'Gleichheit vor dem Gesetz' und „Gewährleistung des Eigentums“*, Greifswald 1936.
- Ryszka F., *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, wyd. 3, Wrocław 1985.
- Schweers W., *Das neue deutsche Gemeinschaftsrecht und die Berechtigung seiner Gliederung in öffentliches Recht und Privatrecht*, Bochum 1938.
- Schwerdtner P., *Personen – Persönlichkeitsschutz und Rechtsfähigkeit im Nationalsozialismus*, [w:] „Archiv für Rechts – und Sozialphilosophie“, Wiesbaden 1983, Beiheft 18 (Recht, Rechtsphilosophie und Nationalsozialismus).
- Thieme H., *Aus der Vorgeschichte des Bürgerlichen Gesetzbuch*, „Deutsche Juristen-Zeitung“, 39. Jhrg., 1934, H. 15.
- Wieacker F., *Wandlungen der Eigentumsverfassung*, Hamburg 1933.

Marek Maciejewski

Uniwersytet Wrocławski
e-mail: marek.maciejewski@uwr.edu.pl
telefon: +48 697 301 068

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.08

Polscy uczeni prawnicy międzywojenni o ustroju i prawie Trzeciej Rzeszy

SUMMARY

Polish Inter-War Scholars-Lawyers on the Political System and the Law of the Third Reich

The article describes the views of a number of selected Polish scholars-lawyers on the Nazi government and law during the period 1933-1939. It presents, in turn, opinions on this subject matter formulated by Maciej Starzewski, Waclaw Makowski, Konstanty Grzybowski, Andrzej Mycielski, Ludwik Krajewski, Tadeusz Bigo, Leon Halban, Stanislaw Golab, Leopold Caro, Ignacy Czuma, Marian Z. Jedlecki and Zygmunt Cybichowski. Almost all of them expressed strong criticism concerning the governmental system and law of the Third Reich, usually correctly commenting on and characterizing changes occurring in those fields in Germany since 1933. In particular, Polish inter-war scholars-lawyers emphasized the unitary and authoritarian, or even totalitarian, model of the Nazi government and the special systemic position of the supreme leader held by Adolf Hitler. With respect to Nazi legal doctrine and the legal system founded upon it, they pointed out its reliance on racism and nationalism, its refutation of the fundamental assumptions of Roman law, legal positivism and the ideology of natural law, the obliteration of the demarcation line between public and private law and the adoption of the principle of the primacy of common good (German national community) over individual interests. The analyzed discourse on those matters accentuated legal nihilism, decisionism and voluntarism (considering them to be typical of Nazism) and considered those approaches to be inimical to the modern tradition of Western-European legal science.

Key words: Nazism, law, state, constitution, Third Reich.

Słowa kluczowe: nazizm, prawo, państwo, ustrój, Trzecia Rzesza.

Wstęp

Mimo upływu już ponad siedemdziesięciu lat od zakończenia II wojny światowej, oznaczającego m.in. upadek reżimu hitlerowskiego, wcale nie słabnie zainteresowanie nazizmem i w ogóle faszyzmem, które wciąż stanowią przedmiot licznych badań naukowych. Nie ulega wątpliwości, że faszystowski

i komunistyczny totalitaryzm był jednym z najważniejszych społeczno-politycznych fenomenów niedawno minionego XX stulecia, urastając do rangi szczególnego wyróżnika tamtego burzliwego wieku. Wraz z nastaniem XXI stulecia totalitaryzm bynajmniej nie przeszedł do historii, lecz nadal występuje w świecie, choć już nie na taką skalę, jak zwłaszcza w pierwszej połowie ubiegłego wieku. Nie odeszło również zupełnie w przeszłość samo zjawisko faszyzmu, pod którego pojęciem rozumiem nie tylko ustrój i ideologię istniejące we Włoszech pod rządami Benito Mussoliniego, ale także dyktatorskie państwo Adolfa Hitlera – określane jako narodowosocjalistyczne lub krócej jako nazistowskie – i niektóre inne pokrewne reżimy autorytarne w Europie powstałe w okresie międzywojennym (Portugalia i Hiszpania). Po 1945 r. tak pojmowany faszyzm przybrał nieco zmodyfikowane, w porównaniu ze swym pierwotnym, formy i założenia doktrynalne, występując z reguły pod nazwami niezawierającymi tego określenia, gdyż stało się ono pejoratywnie obciążone wskutek zbrodni popełnionych zwłaszcza przez Trzecią Rzeszę. Wpływy, zasięg i oddziaływanie współczesnego faszyzmu – często nazywanego neofaszyzmem bądź neonazizmem – są zapewne znacznie mniejsze i tym samym mniej niebezpieczne niż jego niemieckiej czy włoskiej „klasycznej” wersji sprzed zakończenia II wojny światowej. Niewykluczona jest jednak możliwość odrodzenia się tego społecznego i politycznego zjawiska w sprzyjających temu okolicznościach. Tylko we współczesnych Niemczech bynajmniej nie zamarła, lecz przeciwnie – nasila się działalność różnych ugrupowań neonazistowskich¹. Wszystko to powoduje, że faszyzm wciąż intryguje i inspiruje uczonych tak w Polsce, jak i w wielu innych krajach.

Ze zrozumiałych względów nie mniejsze, jeśli nie większe niż współcześnie było zainteresowanie faszyzmem i nazizmem w Polsce i poza nią w okresie międzywojennym. Powstanie, rozwój i sukcesy tego politycznego i społecznego zjawiska dokonywały się bowiem wprost na oczach jego ówczesnych obserwatorów, rodząc wśród nich liczne spekulacje i kontrowersje dotyczące oceny istoty i cech oraz perspektyw faszyzmu². Niejedno pojawiające się wtedy pytanie

¹ Szerzej na ten temat: M. Maciejewski, *Neonazizm w RFN. Organizacja, działalność, propaganda* [w:] *Doktryny i ruchy współczesnego ekstremizmu politycznego*, red. E. Olszewski, Lublin 2004, s. 221 i n., idem, *Sukcesorzy Adolfa Hitlera w Niemczech po 1945 r.*, Acta Universitatis Wratislaviensis, „Studia Historyczno-Prawne”, Seria Prawo 2004, t. CCLXXXVIII, s. 319 i n.

² Należy stwierdzić, że polska literatura naukowa na temat międzywojennych interpretacji faszyzmu w naszym kraju nie jest obszerna i wciąż wiele kwestii nie zostało opracowanych. Do najważniejszych publikacji dotyczących tej problematyki można zaliczyć książki K. Kawalca *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922-1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego*, Warszawa 1989, L. Górnickiego *Prawo Trzeciej Rzeszy w nauce i publicystyce prawniczej Polski Międzywojennej*, Bielsko-Biała 1993, M. Musielaka *Nazizm w interpretacjach polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego*, Poznań 1997, M. Marszałka *Włoski faszyzm i niemiecki narodowy socjalizm w poglądach Narodowej Demokracji 1926-1939*, Wrocław 2001, idem, *Włoski faszyzm w polskiej myśli politycznej i prawnej 1922-1939*, Wrocław 2007. W 2010 r. odbyła się w Karpaczu, zorganizowana przez Katedrę Doktryn Politycznych i Prawnych Uniwersytetu Wrocławskiego, międzynarodowa konferencja naukowa „Polskie interpretacje autorytaryzmu i totalitaryzmu”, której pokłosiem był t. XXXIII „Studiów nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, Wrocław 2011.

o przyszłość kształtującego się we Włoszech czy Niemczech faszyzmu musiało w tej sytuacji pozostać bez jednoznacznej odpowiedzi jako otwarta kwestia do dyskusji. Ze względu na czynnik temporalny częściej niż syntetyczne ujęcia faszyzmu pojawiały się bieżące komentarze do wydarzeń czy procesów następujących w tych dwóch państwach. W toczących się nie tylko w międzywojennej Polsce niekiedy zaciekłych sporach o faszyzm – nazizm ścierały się tak negatywne, jak i pozytywne wobec niego stanowiska oraz opcje polityczne i naukowe. Do ożywionych dyskusji na ten temat zachęcały burzliwe przemiany ustrojowe zachodzące w Europie po I wojnie światowej. Przypomnę, że narodziny i rozwój faszyzmu wiązały się z ówczesnym głębokim kryzysem liberalnego systemu wartości, demokracji parlamentarnej i kapitalizmu oraz narastaniem tendencji rewolucyjnych wśród proletariatu. W targanej rozmaitymi konfliktami, leczącej powojenne rany Europie po 1918 r. upowszechnił się ustrój autorytarny, który wydawał się – nie bez pewnych racji – wielu politykom naszego kontynentu najskuteczniejszym sposobem przezwyciężenia panującego chaosu. Niejeden ówczesny polski lub inny obserwator rozwoju faszyzmu dostrzegał w związku z tym w nim antidotum na polityczny i społeczny kryzys lat dwudziestych i trzydziestych XX w. Już u swego zarania faszyzm często postrzegany był bowiem jako ruch antydemokratyczny preferujący dyktatorski model rządów oraz jako nurt przesiąknięty nacjonalizmem, solidaryzmem i kolektywizmem³.

W międzywojennej Polsce dyskusje wokół faszyzmu w jego włoskiej lub niemieckiej wersji stanowiły nierzadko odzwierciedlenie sporów o kształt ustroju Rzeczypospolitej toczonych zwłaszcza w okresie od zamachu majowego (1926) do uchwalenia konstytucji kwietniowej z 1935 r. Zwolennicy wzmocnienia władzy wykonawczej mogli czerpać argumenty na rzecz stworzenia systemu autorytarnego z doświadczeń włoskich czy niemieckich faszystów i z tego względu raczej pozytywnie oceniali (wprawdzie nie wszystkie) ustrojowe przemiany w Italii Mussoliniego lub już rządziej w Rzeszy Hitlera. Polscy obrońcy demokracji parlamentarnej na ogół – co zrozumiałe – odnosili się natomiast krytycznie do faszyzmu. Należy w tych wstępnych rozważaniach zwrócić uwagę na jeszcze jedną prawidłowość dotyczącą stosunku w międzywojennej Polsce do omawianego zjawiska politycznego. Bardziej pozytywnie oceniano w naszym kraju włoski faszyzm niż niemiecki narodowy socjalizm, choć od tej reguły bywały wyjątki. Faszyzm na Półwyspie Apenińskim nie stwarzał bowiem – w przeświadczeniu większości jego polskich obserwatorów i interpretatorów – żadnego, a przynajmniej poważnego zagrożenia, zwłaszcza militarnego dla Rzeczypospolitej⁴. Z tego punktu widzenia na ogół inaczej postrzegany był na-

³ Por. R. Wapiński, *Kształtowanie się w Polsce w latach 1922-1939 poglądów na ruchy faszystowskie w Europie*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, t. IX, 1985, s. 90 i n.

⁴ Taki wniosek nasuwa się choćby po lekturze niejednego tekstu zamieszczonego w wyborze *Amica Italia. Polscy prawnicy wobec włoskiego faszyzmu 1922-1939*, red. M. Marszał, Kraków 2004. Zob. też inne publikacje M. Marszała, m.in. *Włoski faszyzm i niemiecki narodowy socjalizm...*, passim; *Polscy prawnicy i ekonomiści wobec włoskich przemian społeczno-gospodarczych w latach 1922-1939*, Acta Universitatis Wratislaviensis, „Przegląd Prawa i Administracji”, t. LIX, 2004, s. 155 i n.; *Korporacjonizm Włoch*

zizm, również przez tych polskich polityków czy publicystów, którzy widzieli w nim pewne pozytywne wartości.

Szersze zainteresowanie niemieckim narodowym socjalizmem w Polsce datuje się od początku lat trzydziestych XX w. Wiązało się ono z pierwszymi wyraźnymi sukcesami politycznymi partii nazistowskiej (NSDAP) odniesionymi przede wszystkim w wyborach do Reichstagu z 14 IX 1930 r. Wtedy właśnie organizacja nazistowska pod skutecznym przywództwem Hitlera przekształciła się ostatecznie z niewiele znaczącego ugrupowania – powoli rosnącego co prawda w siłę po nieudanym puczu monarchijskim w 1923 r. – we wpływową partię polityczną aspirującą do roli ważnego składnika sceny politycznej w Republice Weimarskiej. Już jednak na samym początku lat dwudziestych narodowy socjalizm zwrócił uwagę polskich władz. W latach 1922-1924 obserwował bowiem działalność słabej jeszcze NSDAP konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Monachium – Leszek Malczewski, przesyłając do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie ciekawe sprawozdania na ten temat, na ogół trafnie charakteryzujące rodzący się ruch nazistowski⁵. Ponieważ partia narodowo-socjalistyczna wtedy dopiero raczkowała, nie mogła stać się przedmiotem dogłębnej i systematycznej oceny ze strony polskich i innych zagranicznych analityków. Trudno się dziwić, że zainteresowanie narodowym socjalizmem wyraźnie wzrosło znacznie później, bo po objęciu urzędu kanclerza Rzeszy przez Hitlera (30 I 1933), czyli po tzw. Machtübernahme, której legalność rodziła zresztą pewne wątpliwości. Jak jedenaście lat wcześniej we Włoszech, tak w 1933 r. w Niemczech faszyzm (nazizm) stał się bowiem panującym systemem politycznym opartym na dyktaturze jednej partii na czele z jej przywódcą. Przed obserwatorami narodowego socjalizmu z kręgu polskich polityków, publicystów i naukowców otworzyły się zatem szersze perspektywy jego oceny nie tylko jako organizacji, ideologii i propagandy – jednej z wielu w Republice Weimarskiej, ale także i przede wszystkim jako nowego porządku ustrojowo-prawnego.

Od 1933 r. zaczęły mnożyć się rozmaite interpretacje nazizmu sformułowane przez poszczególne siły polityczne w Rzeczypospolitej. Jak wynika z badań naukowych przeprowadzonych przed laty przez Michała Musielaka, każda z liczących się na polskiej scenie politycznej partii starała się zaprezentować własną, choć nie zawsze oryginalną wykładnię narodowego socjalizmu⁶. Wśród jego interpretatorów z kręgu obozu narodowego dominowały poglądy, niekiedy nawet pozytywne, ujmujące nazizm jako ruch nacjonalistyczny, rasistowski,

faszystowskich w ocenie polskich prawników i ekonomistów okresu międzywojennego, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 2004, t. XXVII, s. 45 i n.

⁵ M. Maciejewski, *Początki partii hitlerowskiej w relacjach konsula generalnego RP w Monachium (do 1924 r.)*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 1975, t. II, s. 265 i n.

⁶ M. Musielak, op. cit., passim. Odsyłam też do artykułu H. Olszewskiego, *Der Nationalsozialismus im Urteil der politischen Kräfte Polens [w:] Das Unrechtsregime. Internationale Forschung über den Nationalsozialismus*, t. I: *Ideologie – Herrschaftssystem – Wirkung in Europa*, red. U. Büttner, Hamburg 1986, s. 527 i n., oraz do monografii W. Wrzesińskiego, *Sąsiad. Czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem się obrazu Niemca w Polsce w latach 1795-1939*, Wrocław 1992.

antysemicki i totalitarny. Z kolei w polskiej myśli chrześcijańskiej przeważały opinie – na ogół krytyczne – traktujące niemiecki faszyzm jako rezultat antyhumanistycznej i idealistycznej tradycji niemieckiej oraz przejaw kryzysu kultury europejskiej od czasów nowożytnych, a równocześnie wytwór nacjonalizmu i rasizmu niemieckiego oraz formę totalizmu. Polscy konserwatyści dostrzegali w nazizmie przede wszystkim zjawisko im obce, gdyż antytradycjonalistyczne i totalitarne. Zapewne już mniej nie podobał się konserwatystom antykomunistycznym – w ocenie tego ugrupowania – charakter narodowego socjalizmu. Sanacja widziała natomiast w nazizmie zwłaszcza drobnomieszczański prąd rewolucyjno-narodowy. Dla raczej krytycznie nastawionych do narodowego socjalizmu ludowców był on głównie przejawem kontynuacji niemieckiej ekspansji na wschód (*Drang nach Osten*) zagrażającej polskim (zwłaszcza chłopskim) interesom. Generalnie krytyczna wobec nazizmu Polska Partia Socjalistyczna uważała niemiecki faszyzm za organizację niezadowolonych ze swego społecznego położenia niemieckich warstw średnich i wynik rozkładu kapitalizmu. Bardziej radykalne poglądy w tej sprawie głosili polscy komuniści, którzy obarczali socjaldemokratów w Niemczech odpowiedzialnością za powstanie i rozwój nazizmu, reprezentując koncepcję socjalfaszyzmu. Niemal w każdej z tych interpretacji narodowego socjalizmu podkreślano jego dyktatorski i wodzowski charakter. Warto zaznaczyć, że polskie oceny faszyzmu zasadniczo nie odbiegały od opinii o nim formułowanych w okresie międzywojennym przez zachodnioeuropejskich analityków tego zjawiska⁷. W wielu kwestiach były one zbieżne, a nawet identyczne z tamtymi interpretacjami.

Ogólna charakterystyka stosunku prawników polskich do nazizmu

Wśród polskich międzywojennych obserwatorów i komentatorów nazizmu znalazła się niemała grupa mniej lub bardziej wybitnych prawników, którzy reprezentowali wprawdzie rozmaite opcje polityczne, lecz na ogół podobne podejście metodologiczne do narodowego socjalizmu. Swój stosunek do niego (także do włoskiego faszyzmu czy sowieckiego komunizmu) opierali bowiem przede wszystkim na egzegezie nazistowskiego prawodawstwa, w mniejszym zakresie odwołując się do innych czynników (politycznych, społecznych czy gospodarczych) tworzących ustrój Trzeciej Rzeszy. Prawników w Drugiej Rzeczypospolitej interesowały zatem przeobrażenia dokonujące się pod znakiem swastyki w poszczególnych dziedzinach niemieckiego prawa: konstytucyjnym, administracyjnym, karnym, cywilnym, pracy czy międzynarodowym. Nie wszystkie gałęzie prawa Trzeciej Rzeszy były przez nich w takim samym

⁷ Szerzej na ten temat patrz m.in.: R. De Felice, *Interpretacje faszyzmu*, Warszawa 1976; W. Wippermann, *Faschismustheorien. Zum Stand der gegenwärtigen Diskussion*, Darmstadt 1976; M. Zmierczak, *Spory o istotę faszyzmu. Dzieje i krytyka*, Poznań 1988.

zakresie i stopniu analizowane i oceniane. Najwięcej i najczęściej wypowiedziano się o samej teorii czy filozofii narodowosocjalistycznego prawa oraz państwa – ich istocie, celach i założeniach. Już w tym miejscu należy zauważyć, że na ogół trafnie odczytywano sens dokonujących się w tej dziedzinie przeobrażeń, a zatem typowy dla nazizmu nihilizm prawny, odrzucenie zasad pozytywizmu prawniczego i normatywizmu oraz koncepcji prawno-naturalistycznych w ich chrześcijańskim lub liberalnym ujęciu, zacieranie różnic między prawem publicznym i prywatnym, kierowanie się woluntaryzmem (od woli Führera zależy wszystko) i decyzyzmem (decyzja polityczna ponad prawem) przy tworzeniu prawa oraz jego oparcie na rasistowskiej idei niemieckiej wspólnoty narodowej (Volksgemeinschaft). Dostrzegano, że za jej najważniejszego wyraziciela uchodził Adolf Hitler jako Führer, który stał się w Trzeciej Rzeszy tak źródłem obowiązującego w niej prawa, jak i najwyższym prawodawcą oraz sędzią. Do znamienych cech nazistowskiego systemu prawnego niektórzy reprezentanci elit prawniczych Drugiej Rzeczypospolitej zaliczali także odejście przez jego twórców od zasad prawa rzymskiego, które w Trzeciej Rzeszy uważano za przejaw „żydowsko-materialistycznego ducha”, co zostało już wyrażone w programie NSDAP z 1920 r.

Głos w sprawie nazistowskiego ustroju i prawa zabierali w Polsce przede wszystkim prawnicy z kręgów akademickich, ale także przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości oraz publicystyki prawniczej. W artykule tym ograniczyłem się do przypomnienia interpretacji narodowosocjalistycznego państwa i prawa – przede wszystkim w ich konstytucyjnym ujęciu – dokonanych w zasadzie tylko przez polskich profesorów i docentów prawa, a konkretnie kilkunastu międzywojennych luminarzy tej dziedziny nauki. W toku przygotowywania tej publikacji doszedłem bowiem do wniosku, że najwięcej ciekawego i pouczającego do napisania o nazizmie miała w ówczesnej Polsce właśnie elita uczonych, co bynajmniej nie oznacza, że naukowcy niższej rangi akademickiej nie formułowali interesujących opinii na ten temat, podobnie jak inni nasi prawnicy. Niekiedy próbowali oni wznieść się – nie zawsze z pozytywnym skutkiem – nawet na wyżyny teoretycznej refleksji dotyczącej nazizmu. Tego wyrazem były koncepcje doktorów prawa, wykonujących często również zawód adwokata: Antoniego Chmurskiego, Edwarda Fiedlera, Zygmunta Fenichela, Ludwika Krajewskiego czy Adolfa Liebeskinda, dotyczące najbardziej ogólnych założeń narodowosocjalistycznego prawa⁸. W odniesieniu do dwóch z nich – Ludwika Krajewskiego oraz Konstantego Grzybowskiego – uczyniłem w moim tekście wyjątek od reguły, że obejmuje on tylko rozprawy ówczesnych profesorów lub

⁸ Poglądy na ten temat wyłożyli oni w następujących publikacjach: A. Chmurski, *Nowa Konstytucja* (Warszawa 1935); E. Fiedler, *Trzecia Rzesza. Zarys ustroju politycznego, gospodarczego i kulturalnego* (Warszawa 1937); Z. Fenichel, *Rozwój prawa we współczesnych Niemczech (Na marginesie dwóch niemieckich prac prawniczych)* („Głos Prawa” 1939, nr 3-5); L. Krajewski, *Doktryna prawna hitleryzmu* („Głos Sądownictwa” 1939, nr 1); A. Liebeskind, *Z rozważań nad nauką prawa* („Głos Adwokatów” 1938, z. VII). Koncepcje wymienionych autorów dokładnie omawia L. Górnicki, op. cit., s. 9 i n.

docentów. Należy zaznaczyć, że nie wszyscy reprezentanci środowiska profesorskiego w Drugiej Rzeczypospolitej wypowiadali się o państwie i prawie Niemiec hitlerowskich. Jak się jeszcze przekonamy, formułowane przez poszczególnych polskich uczonych oceny narodowego socjalizmu nierzadko pokrywały się ze sobą, wskazując na analogie w sposobie jego interpretacji, choć oczywiście także na pewne różnice. W tym miejscu pragnę poczynić jeszcze jedno spostrzeżenie. Prezentowany artykuł dotyczy mianowicie – raz jeszcze przypomnę – przede wszystkim ogólnych opinii o prawie nazistowskim: jego istocie, cechach konstytucyjnych, założeniach, celach itp. Z tego względu koncentruję się na omówieniu polskich poglądów odnoszących się głównie do narodowosocjalistycznej teorii państwa i prawa czy filozofii prawa, prawa konstytucyjnego i administracyjnego, czyli do zagadnień prawa publicznego, choć w Trzeciej Rzeszy faktycznie zanikł podział na owo prawo i prawo prywatne. Jak już wzmiankowałem, każdy rodzaj prawa pochodził bowiem z woli Führera jako najwyższego prawodawcy i miał służyć niemieckiej wspólnotie narodowej jako zbiorowości o cechach czystości rasowej, opierając na jej interesach i potrzebach – artykułowanych samego Hitlera – swoje założenia. Należy nadmienić, że polscy profesorowie prawa interpretowali prawo Trzeciej Rzeszy nie tylko do czasu wybuchu II wojny światowej, który stanowi końcową cezurę moich wywodów. Czynili to również w późniejszym okresie – tak przed 1945 r., jak i w latach powojennych. Gdybym chciał przedstawić także poglądy formułowane po 1 września 1939 r., musiałbym jednak napisać jeszcze bardziej obszerny tekst.

Jak już zaznaczyłem, stosunek twórców polskiej myśli politycznej czy prawnej do nazizmu był raczej krytyczny, a często wręcz negatywny. W ocenach narodowego socjalizmu dokonywanych przez międzywojennych polskich uczonych prawników – podobnie jak prawników niezwiązanych ze środowiskiem akademickim – trudno byłoby poza pewnymi wyjątkami (E. Fiedler, Z. Cybichowski i jeszcze kilku innych, głównie młodych i radykalnych prawników akceptujących totalitaryzm) doszukać się wyraźnych pochwał wobec ustroju i prawa Trzeciej Rzeszy, nie mówiąc już o entuzjastycznym podejściu do nazizmu. W taki sposób niekiedy zdarzało się im natomiast komentować i interpretować włoski faszyzm. O niektórych przyczynach krytycyzmu w Polsce wobec narodowego socjalizmu, wynikających głównie z przesłanek geopolitycznych, wspomnieliśmy już w naszym wstępie. Należy dodać, że nie bez wpływu na stosunek przynajmniej części polskich prawników, zwłaszcza zaś ich młodego pokolenia do Niemiec hitlerowskich mogło pozostawać zawarte w 1935 r. porozumienie między Radę Naczelną Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych RP i Narodowosocjalistycznym Związkiem Niemieckich Prawników, które dwa lata później zostało rozszerzone na całe środowisko prawnicze⁹. Zaangażowani we współpracę z Trzecią Rzeszą polscy prawnicy – niezbyt liczni zresztą i raczej nie należący do elity zawodowej – ze zrozumiących powodów

⁹ L. Górnicki, op. cit., s. 10.

unikali politycznej oceny nazizmu, w tym samego prawa w ówczesnych Niemczech, a jeśli już podejmowali tę kwestię, to na ogół koncentrowali się na bardziej szczegółowych zagadnieniach. Oficjalne kontakty z narodowosocjalistycznymi prawnikami na ogół nie stanowiły jednak żadnej przeszkody w formułowaniu przez polskich prawników niezależnych i samodzielnych opinii o hitlerowskim państwie i prawie. Co się tyczy politycznego ustroju Trzeciej Rzeszy, to należy zauważyć, że przeważały poglądy uwypuklające jego antydemokratyczny, antyparlamentarny oraz autorytarny i totalitarny charakter. Można przychylić się do tezy wyrażonej przez znawcę polskiej międzywojennej doktryny prawnej, Leonarda Górnickiego, że z kolei w interpretacjach prawa kształtującego się pod znakiem swastyki występowały w Drugiej Rzeczypospolitej zasadniczo dwa krytyczne stanowiska, nie licząc sporadycznych pozytywnych enuncjacji. Jedno z nich akcentowało prymitywizm i brak naukowych walorów nazistowskiego prawa, drugie zaś podkreślało jego antyhumanizm, barbarzyństwo i zbrodniczy wydźwięk¹⁰. Oba ujęcia nie wykluczały się zresztą wzajemnie – akcentując upadek prawa i jego nauki w hitlerowskich Niemczech – i zakładały obiektywizm metodologiczny. Warto wskazać, że w polskich ocenach prawa Trzeciej Rzeszy zdarzały się jednak – wprawdzie nader rzadkie – przypadki bardziej subiektywnej interpretacji. Wspomniani Fiedler i Cybichowski uważali, że nie sposób zrozumieć istoty tego prawa, nie posiadając umiejętności wczucia się w niemiecką historię i kulturę¹¹. Z tego względu wszelkie nieniemieckie egzegezy prawa czy ustroju Trzeciej Rzeszy wydawały się tym naukowcom nierzetelne i niewłaściwe, co wcale nie przeszkodziło im w podejmowaniu własnych analiz tych instytucji. Z innego powodu odosobniony w Drugiej Rzeczypospolitej był pogląd Waclawa Makowskiego, który pod koniec 1936 r. z uznaniem wskazywał na ożywienie prawnicze w państwie hitlerowskim. Zastrzegął się jednak przy tym, że należałoby najpierw zbadać, „ile jest tam rzetelnych dociekań i nauki, a ile akcji propagandowej”¹².

¹⁰ W samych hitlerowskich Niemczech reprezentowane były – zwłaszcza w początkowym okresie rządów nazistowskich – także dwa stanowiska w kwestii prawa. Jedno z nich zakładało zachowanie dotychczasowych form opartych głównie na pozytywizmie prawniczym i dostosowanie ich do wymogów narodowego socjalizmu, drugie zaś wyrażało potrzebę całkowitej odnowy prawa w duchu nazistowskim. K. Jonca, *Koncepcje narodowosocjalistycznego prawa w Trzeciej Rzeszy*, „Studia nad Faszystem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 1977, t. III, s. 69. Por. też M. Zmierczak, *Pozytywizm prawniczy a prawnicy i prawo w Trzeciej rzeszy – powojenna dyskusja niemieckich historyków i teoretyków prawa o przyczynach upadku prawa w czasach nazizmu*, „Studia nad Faszystem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 2001, t. XXIV, s. 5 i n. Odsyłam ponadto do artykułu tej samej autorki, *Prawo w III Rzeszy a standardy kultury prawnej [w:] Nam hoc natura aequum est...Księga jubileuszowa ku czci Profesora Janusza Justyńskiego w siedemdziesięciolecie urodzin*, Toruń 2012, s. 219 i n.

¹¹ L. Górnicki, op. cit., s. 11. Pogląd taki Fiedler wyraził w powołanej już pracy *Trzecia Rzesza...*, s. 7, a Z. Cybichowski w artykule *Die nationale Methode im Staatsrecht und in der Staatslehre*, „Deutsche Juristen-Zeitung” 1934, nr 10, s. 643 i n.

¹² Pogląd ten wyraził na III zjeździe polskich prawników, wspominając również o utworzeniu Akademii Prawa Niemieckiego i inicjatywie budowy „Domu Prawa Niemieckiego”. L. Górnicki, op. cit., s. 37.

Maciej Starzewski

Analizę problematyki niniejszego referatu rozpocznę od omówienia poglądów profesora prawa państwowego i międzynarodowego na Uniwersytecie Jagiellońskim, Macieja Starzewskiego, który już w 1933 r. – jako jeden z pierwszych polskich prawników – przedstawił ocenę początkowego etapu ustrojowych przemian w Niemczech hitlerowskich. Wcześniej interesująco wypowiadał się także o włoskim faszyzmie¹³. Swymi poglądami na ten temat poniekąd zainspirował wśród polskich uczonych dyskusję, rozwijającą się w drugiej połowie lat trzydziestych, w ogóle nad totalizmem. W tej ważnej kwestii głos zabrali m.in. Edward Dubanowicz, Antoni Peretiatkowicz, Stanisław Kutrzeba, Waclaw Komarnicki, Szymon Rundstein, Antoni Wereszczyński, Borys Łapicki i Stanisław Stomma. Nie sposób w jednym artykule naukowym omówić wszystkie polskie koncepcje totalizmu. Wspomnimy zatem tylko o jednej z nich – reprezentowanej przez profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, wymienionego Dubanowicza. Za państwo totalne, określane przez Dubanowicza zamiennie jako autorytatywne i utożsamiane z Trzecią Rzeszą oraz Związkiem Sowieckim, uważał on (1936) takie państwo, które „obejmuje swą kontrolą nawet mózgi i serca obywateli, zaczyna zaś ją od samego początku kształtowania się ich, od wychowania lat dziecięcych”¹⁴. Wracając do poglądów Starzewskiego: za przedmiot analizy posłużył mu w 1933 r. opublikowany w tym samym roku projekt przyszłej konstytucji niemieckiej, który został w 1931 r. opracowany przez związanego z narodowym socjalizmem jeszcze przed hitlerowską „Machtübernahme” prawnika Helmuta Nicolaia¹⁵. Zanim przejdę do omówienia ocen tej publikacji przez krakowskiego profesora, warto zauważyć, że nie dostrzegł on, iż punktem wyjścia wywodów niemieckiego prawnika był antydemokratyczny, nacjonalistyczny i rasistowski program NSDAP z 1920 r. Jego mgliste postulaty ustrojowopolityczne wzbogacił on o konkretne założenia przyszłego państwa nazistowskiego¹⁶. Szykującym się do objęcia władzy w Niemczech narodowym socjalistom Nicolai miał – według Starzewskiego – dostarczyć pomysły ustrojowe oparte przede wszystkim na autorytecie jednostki, czyli wodza (Führer). W opinii polskiego uczonego przypominały one „to cezaryzm demokratyczny Napoleona III, to państwo faszystowskie, to bolszewicką selekcję rządzących, to znowu dawną nacjonalistyczną Rosję”. Starzewski nie wiedział zatem jeszcze

¹³ Odsyłam do powołanego wyboru tekstów *Amica Italia...*, s. 177 i n.

¹⁴ E. Dubanowicz, *Ku stałemu ustrojowi państwa polskiego*, Warszawa 1936, s. 82. Tego reprezentującego chrześcijański światopogląd autora interesowało zwłaszcza ideowe oblicze nazizmu. Nie miał on wątpliwości, że ma ono socjalistyczny charakter, zabarwiony jednak nacjonalizmem. Ibidem, s. 74 i n.

¹⁵ H. Nicolai, *Grundlagen der kommenden Verfassung. Über den staatsrechtlichen Aufbau des Dritten Reiches*, Berlin 1933. Rozprawę tę Starzewski omówił w pracy *Elita i wódz w projekcie ustroju Trzeciej Rzeszy*, Poznań 1933.

¹⁶ Zob. E. Jędrzejewski, *Hitlerowska koncepcja administracji państwowej 1933-1945. Studium polityczno-prawne*, Wrocław 1974, s. 45-46; M. Maciejewski, *Ruch i ideologia narodowych socjalistów w Republice Weimarskiej. O źródłach i początkach nazizmu 1919-1924*, Warszawa – Wrocław 1985, s. 312-313.

w 1933 r., czemu trudno się dziwić, czy i jak można jednoznacznie scharakteryzować rodzącą się dyktaturę Hitlera. Z tego prawdopodobnie względu użył pojęcia „cezaryzm demokratyczny”, nierzadko występującego w polskiej literaturze politycznej i prawnej okresu międzywojennego.

Omawiając projekt Nicolaia, polski uczyony wskazywał na szczególną rolę ustrojową w ówczesnych Niemczech partii nazistowskiej. Za tym prawnikiem określił NSDAP jako „związek niemiecki” (deutscher Bund) o ogólnonarodowym charakterze, będący rodzajem opartego na kryteriach rasowych „zakonu rycerskiego”, który z jednej z wielu działających przed 1933 r. partii politycznych przekształcił się po objęciu urzędu kanclerza Rzeszy przez Hitlera w rządzącą „instytucję państwową”. Nicolai trafnie przewidział już w 1931 r., że w przypadku dojścia narodowych socjalistów do władzy w Niemczech ich partia stanie się organizacją państwową. W ramach dokonującego się od 1933 r. procesu „ujednolicania” (Gleichschaltung) życia politycznego i społecznego i na mocy ustawy z 14 VII 1933 r. zakazana została bowiem w Rzeszy działalność każdej innej partii prócz NSDAP¹⁷. Ustrojowa pozycja partii nazistowskiej wzrosła jeszcze bardziej po uchwaleniu (1 XII 1933) ustawy o zapewnieniu jedności NSDAP i państwa niemieckiego. Na podstawie tego aktu normatywnego ostatecznie dokonano się „upaństwowienie” partii narodowosocjalistycznej. Oceniając wskazane zmiany ustrojowe w ówczesnych Niemczech, Starzewski wyraził pogląd: „Pragnie się [w ten sposób – przyp. autorzy] uchylić rolę przypadkowości w doborze dzierżących władzę, hazard kołyski monarszej, czy urny wyborczej, aleatoryjność faworów zarówno korony jak demosu”.

Dla polskiego prawnika nie ulegało wątpliwości, że projekt Nicolaia oznaczał budowę państwa wodzowskiego opartego na nowej konstytucji Rzeszy. Nie zrywała ona co prawda zupełnie z parlamentaryzmem, gdyż przewidywała istnienie Reichstagu pochodzącego zresztą z kulkustopniowych wyborów, w których mogłyby uczestniczyć tylko część obywateli – tzw. Niemcy rzeszy, czyli czysti rasowo mieszkańcy Rzeszy. Parlament powinien jednak mieć „wyłącznie tylko doradczy charakter”¹⁸. Pełnia władzy należałaby bowiem do Führera, również jako najwyższego ustawodawcy. Co ciekawe, Nicolai opowiadał się za rozdzieleniem konstytucyjnej (sic!) funkcji wodza od urzędu kanclerza Rzeszy. Tego drugiego pragnął uczynić odpowiedzialnym przed pierwszym i sprowadzić do roli wykonawcy jego poleceń. Przypomnijmy, że w Trzeciej Rzeszy nie przyjęto tego rozwiązania, a po śmierci w 1934 r. sędziwego prezydenta Paula von Hindenburga Hitler skupił w swoich rękach zarówno urząd wodza-kanclerza, jak i prezydenta Rzeszy. Choć Nicolai postulował ograniczenie roli

¹⁷ Reichsgesetzblatt I 1933, s. 479. Zob. też F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 191. Odsyłam też do nowszej literatury, m.in. do książki T. Guza, *Filozofia prawa III Rzeszy Niemieckiej*, Lublin 2013, passim.

¹⁸ M. Starzewski, *Elita i wódz...*, s. 14. Przed Nicolaiem zbliżony pomysł zawarty został w programie NSDAP z 1920 r. Zob. G. Feder, *Das Programm der NSDAP und seine weltanschaulichen Grundgedanken*, München 1933, s. 19; A. Rosenberg, *Wesen, Grundsätze und Ziele der Nationalsozialistischen Deutschen Arbeiterpartei*, München 1923, s. 44.

parlamentu, to jednak proponował wprowadzenie obowiązku składania przed nim przez wodza sprawozdań ze swej działalności. W dodatku nadzór nad wodzem sprawowałby w zasadzie niezależny od niego senat, który mógłby nawet pozbawić go władzy. Z tego względu Starzewski nie uważał ustroju nowej Rzeszy za „zamaskowany despotyzm” – w przeciwieństwie do ustroju faszystowskich Włoch, w których Mussolini stał się niczym nieskrępowanym przywódcą. Ani Nicolai, ani Starzewski nie mogli w 1933 r. dokładnie przewidzieć, że zakres uprawnień Hitlera, a zwłaszcza jego pozycja w państwie będą znacznie większe niż w omawianym projekcie nowej konstytucji Rzeszy, która zresztą nie została uchwalona w Niemczech nazistowskich, gdzie formalnie obowiązywała ustawa zasadnicza z 1919 r.. Dodajmy, że mocne zręby dyktatury Hitlera stworzyła już ustawa o pełnomocnictwach (*Ermächtigungsgesetz*) z 24 III 1933 r.¹⁹ Zezwalała ona na wydawanie przez rząd ustaw, które mogły nawet być sprzeczne z konstytucją, byle tylko nie dotyczyły Reichstagu i Reichsratu.

W każdej dziedzinie nieograniczone prerogatywy niemieckiego Führera zostały przez Starzewskiego w pełni dostrzeżone dopiero w jego późniejszych rozprawach. Analiza kilku lat sprawowania przez nazistów władzy skłoniła polskiego prawnika do posługiwania się w odniesieniu do Trzeciej Rzeszy pojęciami „państwo totalne” i „ustrój totalistyczny”²⁰. Już wtedy nie ulegało dla niego żadnej wątpliwości, że Niemcy hitlerowskie są właśnie takim państwem. W opinii powołanego wcześniej Górnickiego, Starzewski odrzucał podział na autokrację i demokrację, przyjmując za jedyną podstawę klasyfikacji ustrojów prawo pozytywne, a zatem strukturę organów państwowych. Kierując się taką przesłanką, określił w 1937 r. trzy części składowe modelowego pojęcia „państwo totalne”. Zaliczył do nich monopartyjność i zasadę wodzostwa, elitaryzm oznaczający rządy skupionej w monopartii mniejszości społeczeństwa oraz wykorzystanie przez monopartię własnej ideologii do kształtowania stosunków państwowych²¹. Genezę totalizmu Starzewski upatrywał w rozkładzie demokracji w ówczesnych czasach, nie oceniając jednak negatywnie samego tego ustroju. Był nawet przekonany, że demokracja jest zdolna do kreowania „większej siły politycznej” niż totalizm, gdyż odznacza się większą od niego odpornością na wstrząsy polityczne i społeczne. Za głoszoną przez totalizm jednością organizacyjną i solidarnością społeczną kryje się bowiem masowe stosowanie przemocy i terroru oraz indoktrynacji i hierarchizacji wartości i celów. Warto zacytować przenikliwą opinię Starzewskiego, według którego totalizm „traktuje człowieka i społeczeństwo mechanistycznie, dążąc do wykuwania «nowych»

¹⁹ Na jej podstawie rząd Rzeszy, a faktycznie jej kanclerz, czyli Hitler mógł wydawać w okresie czterech lat prawo powszechnie obowiązujące sprzeczne nawet z konstytucją. *Reichsgesetzblatt I* 1933, s. 141.

²⁰ Terminologię tę zastosował w pracach: *Systematyka ustrojów politycznych* (Poznań 1936) i *Demokracja a totalizm* (Kraków 1937). Warto dodać, że tę drugą rozprawę ponownie (2012) wydano w Krakowie w Bibliotece Klasyków Polskiej Myśli Politycznej, a w 2009 r. w Wydawnictwie Sejmowym w Warszawie ukazała się jeszcze jedna praca tego autora: *Środki zabezpieczenia prawnego konstytucyjności ustaw*, co świadczy o współczesnym uznaniu dla jego naukowych osiągnięć.

²¹ M. Starzewski, *Demokracja...*, s. 11 i n.

ludzi, chcąc z tego materiału uczynić tylko narzędzie dla zrealizowania swoich idei”²². Nieustanna mobilizacja w sprawach zbiorowości i poświęcenie się jednostki dla ogółu nie mogą jednak trwać w nieskończoność. Dlatego polski prawnik przewidywał w 1937 r. – przedwcześnie – rychły upadek systemów totalitarnych. Do państw totalnych zaliczał on wtedy nie tylko Trzecią Rzeszę, ale także faszystowskie Włochy, Związek Sowiecki oraz Austrię.

Wacław Makowski

Już w pierwszym roku rządów nazistowskich oceny nowego ustroju Niemiec podjął się także wspomniany Wacław Makowski – profesor prawa karnego i konstytucyjnego Uniwersytetu Warszawskiego oraz znany polityk obozu sanacyjnego, pełniący m.in. funkcję ministra sprawiedliwości. Jeszcze przed hitlerowską „Machtübernahme” zwrócił on uwagę na uniwersalistyczne dążenia niektórych ówczesnych państw europejskich, tłumacząc zachodzące w nich przemiany polityczne ewolucją od „demokracji indywidualistycznej” do demokracji społecznej, czyli „zrzeszonej”. Tendencja ta nie oznaczała jednak dla niego formowania się autorytaryzmu czy totalitaryzmu, lecz narodziny „państwa społecznego” nieposiadającego bynajmniej cech wszechogarniającej organizacji²³. Należy zaznaczyć, że pogląd ten wypowiedział Makowski jako przyszły współtwórca konstytucji kwietniowej, której autorom zarzucano przecież dążenia autorytarne. Co się tyczy jego opinii o nazistowskich Niemczech, to nie potrafił on już w 1933 r. – gdy opublikował rozprawę *Rewizja umowy społecznej* – podobnie jak Starzewski, jednoznacznie określić ustroju ówczesnej Rzeszy. Na pytanie o jego cechy znajdował tylko jedną pewną odpowiedź, że ustrój ten różni się od parlamentarno-demokratycznych założeń konstytucji Rzeszy z 1919 r.²⁴ Możliwość podważenia tych założeń w wyjątkowych sytuacjach Makowski dostrzegał jednak w postanowieniach art. 48 niemieckiej ustawy zasadniczej, przyznających szerokie uprawnienia prezydentowi Rzeszy. Obserwując od 1933 r. krzepnięcie dyktatury hitlerowskiej, polski prawnik i polityk wskazywał

²² W dalszym ciągu dowodził: „To on chce wtłoczyć życie w ramy z góry narzuconego planu, zamknąć każdą dziedzinę w wytycznych ustalonego dla niej programu, wierzy, że wszystko da się przewidzieć, obliczyć, wymierzyć. To on właśnie rozpętuje gorączkę «twórczości» i gwałtownych reform; wpatrzony w swoje jednostronne cele traci związek z rzeczywistością – zabłąkany w gąszczach doktryny gubi ścieżki zdrowego rozsądku, zahipnotyzowany hałasem całkowitej przemiany niszczy istniejące wartości. To on ustanawia różne «wysięgi» i «rekordy», zrywa zasadę ewolucji, przekreśla przyszłość, przeskakuje konieczne etapy, przyspiesza lub nawet całkowicie omija procesy niezbędne, fundamentalne dla powodzenia akcji i dla trwałości jej owoców”. Ibidem, s. 32-33.

²³ Zob. W. Makowski, *Zagadnienia współczesnego konstytucjonalizmu*, Warszawa 1929, s. 56 i in.; idem, *Ku państwu społecznemu*, „Nowe Państwo” 1932, nr 4; idem, *O koncepcji prawa społecznego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1933, nr 1. Odsyłam także do dwóch nowych monografii o tym prawniku: G. Ławnikowicza, *Między koniecznością państwa a pochwałą autorytaryzmu. Koncepcja państwa społecznego Wacława Makowskiego* (Lublin 2014) i W. T. Kuleszy, *Państwo w myśli politycznej i ustrojowo-prawnej Wacława Makowskiego* (Warszawa 2014).

²⁴ W. Makowski, *Rewizja umowy społecznej*, Warszawa 1933, s. 46.

w 1936 r. zwłaszcza na jedną, choć nie jedyną cechę ustroju Niemiec, a mianowicie na rasizm. W swej kolejnej rozprawie na temat państwa społecznego pisał wprost o przyjętej w Trzeciej Rzeszy „koncepcji państwa rasowego”, które powinno objąć „wszystkich Niemców ponad granicami terytorjum, państwa wszechświatowego, wszechniemieckiego, wyróżniającego się od całego świata poza niem, połączonego nie tylko wspólnością własnej organizacji i własnej religii, ale przede wszystkim wspólnością krwi”²⁵. Na tym miała – w opinii Makowskiego – polegać z punktu widzenia społecznego istota państwa w ujęciu nazistowskim. W znaczeniu organizacyjnym było ono dla polskiego prawnika ewidentnym przykładem państwa monopartyjnego, w którym NSDAP stała się „wykładnikiem ideowym państwa”, przenikając jego struktury, co w rezultacie prowadziło do identyfikacji w ówczesnych Niemczech trzech pojęć – partii, państwa i narodu²⁶. Opinia ta bynajmniej nie była oryginalna, gdyż powtarzała się także u innych polskich interpretatorów nazizmu w latach trzydziestych. Należy jednak pamiętać, że została ona wypowiedziana przez uczonego i polityka raczej sceptycznie zapatrującego się na teorię totalizmu.

Doniosłą rolę czynnika rasowego w rozwoju koncepcji ustrojowych w Trzeciej Rzeszy jeszcze wyraźniej Makowski dostrzegł niedługo przed wybuchem II wojny światowej. W 1939 r. polski uczone określił panującą w Niemczech teorię państwa również jako nacjonalistyczną²⁷. Jej inspiracji dopatrywał się w poglądach szanowanego zresztą przez nazistów niemieckiego myśliciela z początku XIX w. – Johanna Gottlieba Fichtego. Makowski uważał, że nacjonalizm może przybierać rozmaite oblicza ideowe w zależności od podmiotu wyznającego jego zasady. Przykładowo wymieniał zatem nacjonalizm liberalny, socjalistyczny oraz szczególnie niebezpieczny nacjonalizm hitlerowski. Warszawski profesor prawa zdawał się nawet przewidywać zbrodnicze skutki tej koncepcji nacjonalizmu w wydaniu nazistowskim podczas zbliżającej się wojny światowej. Konstatował bowiem w omawianej rozprawie dotyczącej nauki o państwie, że nacjonalizm ten i wynikający z niego ekspansjonizm, wsparte na przesłankach rasistowskich, mogą prowadzić albo do „wyłączenia ze związku państwowego osób obcej narodowości zamieszkałych na terytorjum państwa albo do włączenia do tego związku członków narodu tworzącego państwo, chociażby na jego terytorjum nie mieszkających i formalnie przynależnych do innych zrzeczeń państwowych”²⁸. Do takiego ujęcia skutków nacjonalizmu Trzeciej Rzeszy zapewne uprawniały Makowskiego aneksje przez nią Austrii i Czech w latach 1938-1939. Do formułowania obaw przed rasistowskim nacjonalizmem niemieckim mogły polskiego prawnika również skłaniać następstwa represyjnej polityki władz nazistowskich wobec Żydów w Rzeszy, choć kwestii tej nie

²⁵ W. Makowski, *Państwo społeczne*, Warszawa 1936, s. 103.

²⁶ Idem, *My i wy*, Warszawa 1938, s. 243-244.

²⁷ Idem, *Nauka o państwie*, cz. 1: *Teoria państwa*, Warszawa 1939, s. 115.

²⁸ Ibidem.

poświęcił on szczególnej uwagi. Jak się jeszcze przekonamy, wskazane poglądy Makowskiego wcale nie były odosobnione wśród polskich intelektualistów międzywojennych.

Konstanty Grzybowski

W sferze rozważań dotyczących ogólnych założeń ustroju hitlerowskiego mieściły się opinie formułowane o nim przez kolejnego uczonego – wykładowcę prawa i geopolityki na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1928-1939, późniejszego profesora tej uczelni, Konstantego Grzybowskiego. Dodam, że krakowskiego naukowca – reprezentującego w okresie międzywojennym konserwatywne poglądy – interesowała również problematyka ustroju faszystowskich Włoch, a jeszcze bardziej Związku Radzieckiego²⁹. Już w 1934 r. pokusił się o opublikowanie próby syntezy państwa nazistowskiego, którą poprzedziła wydana rok wcześniej ciekawa rozprawa na temat dyktatury prezydenta Rzeszy na podstawie wspomnianego art. 48 konstytucji³⁰. Znalazł się w niej kilkustronicowy fragment omawiający dyktaturę nowego kanclerza Rzeszy – Adolfa Hitlera. Przede wszystkim Grzybowski skoncentrował się jednak na analizie przesłanek i skutków art. 48 konstytucji Rzeszy. Należy podkreślić, że jego wywody na ten temat odznaczały się znaczną precyzją prawniczą, świadcząc o sporej erudycji tego wówczas młodego naukowca. Dokonując szczegółowej wykładni art. 48, krakowski prawnik trafnie dostrzegł, że przepis ten sytuował prezydenta Rzeszy jako faktycznego suwerena, choć formalnie był nim naród niemiecki. W ten sposób ukształtowała się w Rzeszy jeszcze przed objęciem władzy przez nazistów, bo już na początku lat trzydziestych, zwłaszcza od czasu kanclerstwa Heinricha Brüninga nowa praktyka konstytucyjna państwa autorytatywnego³¹. W opinii Grzybowskiego spośród trzech „legitymizmów” przewidzianych w konstytucji z 1919 r. – parlamentarnego, ludu i prezydenckiego – ostatecznie najważniejszy okazał się ten trzeci. To z niego wynikało popularne w kręgach przeciwników demokracji w Niemczech po I wojnie światowej zawołanie: „Prezydent jest zwierzchnością” (Reichspräsident ist Obrigkeit)³². Przyznana

²⁹ *Amica Italia...*, s. 169 i n. Na temat jego poglądów patrz szerzej: *Konstanty Grzybowski – myśliciel sceptyczny*, red. W. Kozub-Ciembroniewicz, Kraków 2000; W. Kozub-Ciembroniewicz, *System sowiecki w analizach Konstantego Grzybowskiego*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 2002, t. 25, s. 123 i n. K. Grzybowski cieszy się po dzień dzisiejszy ogromną estymą w akademickim ośrodku prawniczym i politologicznym w Krakowie.

³⁰ K. Grzybowski, *Dyktatura Prezydenta Rzeszy. Studium nad art. 48, ust. II Konstytucji Weimarskiej i rozwojem państwa autorytarnego w Niemczech*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” 1933, nr 1-2, s. 294 i n. Rozprawa ta została następnie (1934) wydana w Krakowie jako osobna publikacja.

³¹ *Ibidem*, s. 17 i n. (podajemy według wydania z 1934 r.).

³² Powszechnie było też w ówczesnych niemieckich środowiskach nacjonalistycznych, w tym wśród nazistów, „wołanie o wodza” (Ruf nach einem Führer), którym niekoniecznie powinien być prezydent Rzeszy, lecz raczej osoba spoza establishmentu. Zob. M. Maciejewski, *Ruch i ideologia narodowych socjalistów...*, s. 31 i n.

w ustawie zasadniczej prezydentowi Rzeszy możliwość wydawania w sytuacjach wyjątkowych rozporządzeń z mocą ustawy (tzw. *Notverordnungen*) w celu zapewnienia „bezpieczeństwa i porządku” stwarzała bowiem prawne podstawy dyktatury głowy państwa. Z prerogatyw tych prezydent Rzeszy chętnie korzystał, nadużywając nawet swych uprawnień, zwłaszcza u schyłku Republiki Weimarskiej. Tym postępowaniem walenie przyczynił się on – zdaniem Grzybowskiego – do upadku demokracji parlamentarnej w Niemczech. Polski prawnik już w 1933 r. zauważył, że „końcem ewolucji jeśli idzie o art. 48, II. i uosobienie państwa autorytatywnego” stało się objęcie urzędu kanclerza Rzeszy przez Hitlera. Co prawda wódz NSDAP był w momencie swego zaprzysiężenia przez Paula von Hindenburga tylko „kanclerzem przydialnym”, lecz wkrótce potem został „kanclerzem rewolucji nacjonalnej”³³. Legitymacją nieograniczonej władzy Hitlera było bowiem w coraz szerszym zakresie nieustannie rosnące społeczne poparcie dla nazizmu. Od wiosny 1933 r. już nie art. 48 konstytucji, ale wspomniana ustawa o pełnomocnictwach stała się podstawą dyktatury kanclerza Rzeszy, która wyparła autorytatywne rządy prezydenta. Należy zaznaczyć, że przedstawiona przez Grzybowskiego wnikliwa ocena omawianego przepisu ustawy zasadniczej Rzeszy została częściowo oparta na analizie koncepcji wybitnego prawnika niemieckiego okresu międzywojennego – Carla Schmitta. Jeszcze przed hitlerowską „Machtübernahme” dostarczył on wiele argumentów służących uzasadnieniu dyktatury prezydenta Rzeszy, a od 1933 r. wspierał swymi teoriami państwa i prawa rządu nazistowskie, zanim nie popadł w drugiej połowie lat trzydziestych w niełaskę władz Trzeciej Rzeszy³⁴. Od Schmitta zapożyczył Grzybowski m.in. rozróżnienie między dyktaturą komisaryczną a dyktaturą suwerenną.

Polski prawnik wykazał się dobrą znajomością dziejów narodowego socjalizmu nie tylko po hitlerowskiej „Machtübernahme”, ale także w okresie Republiki Weimarskiej. W rozprawie *Niemcy hitlerowskie* z 1934 r. zawarł bowiem dość szczegółową analizę tego zjawiska niemal od jego zarania tuż po I wojnie światowej. Przyczyn powstania i rozwoju nazizmu dopatrywał się w skutkach klęski militarnej Rzeszy w 1918 r.: zahamowaniu ekspansji niemieckiego imperializmu, spadku przyrostu naturalnego w Republice Weimarskiej i nierównomiernym podziale „dochodu społecznego”, czyli w załamaniu się kierunków rozwoju Niemiec dokonującego się we wcześniejszym okresie cesarstwa Hohenzollernów. Lektura wspomnianej publikacji pozwala zauważyć, że Grzybowski starał się w niej przedstawić krótką historię narodowego socjalizmu. Najpierw pisał

³³ K. Grzybowski, *Dyktatura Prezydenta Rzeszy...*, s. 23.

³⁴ Do najważniejszych prac C. Schmitta w tamtym okresie należały rozprawy: *Die Diktatur des Reichspräsidenten* („Veröffentlichung der Vereinigung Deutscher Staatsrechtslehrer” 1924, nr 1); *Verfassungslehre* (München – Leipzig 1928); *Der Hüter der Verfassung* (Tübingen 1931); *Der Begriff des Politischen. Mit einer Rede über das Zeitalter der Naturalisierung und Entpolitisierung* (München – Leipzig 1932); *Legitimität und Legitimität* (München – Leipzig 1932); *Staat, Bewegung, Volk. Die Dreigliederungen der politischen Einheit* (Hamburg 1933); *Nationalsozialismus und Völkerrecht* (Hamburg 1934); *Politische Theologie. Vier Kapitel zur Lehre von der Souveränität* (München – Leipzig 1934).

więc o skromnych początkach partii nazistowskiej i pierwszych krokach Hitlera w polityce oraz o jego mozolnej drodze ku karierze. Przy tej okazji określił Hitlera jako „człowieka małego”, mimo że w 1934 r. był on dyktatorem Rzeszy o cechach charyzmatycznego wodza, a już wcześniej niewątpliwie utalentowanym mówcą³⁵. Grzybowskiemu nie uszedł uwagi nawet taki wcale nie najważniejszy szczegół, że głównym teoretykiem NSDAP w sprawach gospodarczych był już na początku lat dwudziestych Gottfried Feder, który mimo to po 1933 r. nie odegrał większej roli w państwie nazistowskim. Krakowski uczony uznał także za celowe zwrócić uwagę na założenia programu nazistowskiego z 1920 r., słusznie konstatując, że w Trzeciej Rzeszy niewiele one już znaczyły. O dobrej orientacji Grzybowskiego w niuansach nazizmu świadczyły jego wywody na temat ideowych inspiracji narodowego socjalizmu. Polski badacz wskazywał w tym kontekście na koncepcje niemieckiego katastroficznego filozofa Oswalda Spenglera i tzw. rewolucyjnych konserwatystów, zwłaszcza zaś Arthura Moellera van den Brucka – autora monografii pod znamienym tytułem *Das dritte Reich* (1923), Ernsta Jüngera (nawołującego jeszcze przed 1933 r. do totalnej mobilizacji narodu niemieckiego) czy myślicieli z tzw. Tat-Kreis A. Winnig, E. Wirsing, H. Zehrer), a także na poglądy mistycznego poety Stefana Georgego głoszącego nadejście „nowych Niemiec”³⁶. Grzybowski nie dostrzegł jednak w swej ocenie doktrynalnych źródeł nazizmu, że większość z wymienionych przez niego intelektualistów odnosiła się krytycznie, a nawet negatywnie do narodowego socjalizmu, zwłaszcza zaś do Hitlera, którego uważała za parweniusza. Miał natomiast rację, gdy dowodził, że promineni NSDAP w istocie pogardzali masami społecznymi, choć równocześnie zabiegali o ich poparcie, przede wszystkim pod koniec Republiki Weimarskiej, czyli w okresie intensywnej walki narodowych socjalistów o władzę. Wnikliwa była również analiza przez krakowskiego naukowca zasad funkcjonowania NSDAP jeszcze przed 1933 r.: wodzostwa, karność, dyscypliny i innych.

Grzybowski odnotował w rozprawie *Niemcy hitlerowskie* wszystkie najważniejsze wydarzenia związane z tworzeniem przesłanek i podstaw dyktatury nazistowskiej, a zatem kolejne elementy procesu ujednoczenia życia społeczno-politycznego w Niemczech do 1934 r. Jak się jeszcze przekonamy, nie tylko dla tego polskiego prawnika, lecz również dla innych naukowców w Drugiej Rzeczypospolitej przeobrażenia ustrojowe dokonujące się właśnie w pierwszych dwóch latach istnienia dyktatury narodowosocjalistycznej – mające swą podstawę w licznie wydawanych wtedy w Niemczech ustawach – stanowiły szczególnie wyróżnik i najbardziej ewidentny przejaw polityki nowych władz Rzeszy. Nic też dziwnego, że wielu polskich prawników koncentrowało się głównie na

³⁵ K. Grzybowski, *Niemcy hitlerowskie*, Kraków 1934, s. 20.

³⁶ Również badania naukowe po II wojnie światowej potwierdziły niemalże wpływ poglądów tych intelektualistów na kształtowanie się doktryny narodowego socjalizmu. Szerzej na ten temat zob. M. Maciejewski, *Doktryna rewolucyjnego konserwatyzmu wobec narodowego socjalizmu 1921-1945*, Wrocław 1991, passim.

interpretacji tych aktów normatywnych. Z nich mogli bowiem najpewniej i najpełniej wyczytać nowe konstytucyjno-prawne założenia ustroju Niemiec. Postępujący w ten sposób Grzybowski doszedł w konkluzji swych wywodów do wniosku, że państwo hitlerowskie było państwem autorytatywnym opartym na „plebiscytarnej formie wyrażania się woli ludu”, który pojmowano jako zbiorowość czysta rasowo³⁷. Krakowski uczoney uznał Trzecią Rzeszę nie tylko za państwo autorytarne, ale także za totalne. Podjął w związku z tym udaną próbę jego zdefiniowania. „Państwo totalne jest to – dowodził w 1934 r. – państwo, które ogarnia swą kompetencją całokształt stosunków ludzkich. Istotną jego cechą jest, że nie ma w nim podziału na sferę prywatną (w której decyduje inicjatywa i wola jednostki) i sferę publiczną (w której reglamentuje się działalność jednostek pod rygorem przymusu). W państwie totalnym wszystko jest publicznym. Państwo poza tym nie uznaje innych instytucji poza sobą”. W przekonaniu o totalitarnym charakterze Trzeciej Rzeszy Grzybowski jeszcze bardziej utwierdził się niedługo przed wybuchem II wojny światowej, kiedy już niemal w pełni ujawniły się mechanizmy funkcjonowania tego systemu (indoktrynacja, inwigilacja, przemoc, terror i inne). Zastanawiając się w 1939 r. nad kwintesencją cech ustroju hitlerowskiego, wymienił jego następujące zasady: rasistowskiego nacjonalizmu (jako przeciwieństwo egalitarnego demokratyzmu), wodzostwa (będącą antytezą podziału władzy), supremacji woli przywódcy (w odróżnieniu od formalnego legitymizmu), monopartii (w przeciwieństwie do wielopartyjnego parlamentaryzmu) i jedności Rzeszy (jako antytezy federacyjnej struktury państwa)³⁸.

Andrzej Mycielski

Już u zarania Trzeciej Rzeszy w prowadzoną w Polsce dyskusję na temat nazizmu włączył się docent Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, specjalista w zakresie prawa państwowego i filozofii prawa, Andrzej Mycielski. Jak Grzybowski, tak i ten prawnik rozwijał swoją karierę naukową również po II wojnie światowej, dochodząc do stanowiska profesora. Naukowe poglądy Mycielskiego ukształtowała z jednej strony filozofia tomizmu (w dziedzinie ogólnej teorii prawa), z drugiej zaś (w sferze konstytucyjnoprawnej) postawa formalno-dogmatyczna³⁹. Na zapatrywania wileńskiego badacza z lat trzydziestych

³⁷ Przy tej okazji K. Grzybowski (*Niemcy hitlerowskie*, s. 53-54) trafnie wskazał na inspiracje dla nazistowskiego rasizmu pochodzące od Houstona Stewarta Chamberlaina czy Ludwiga Woltmanna, a ugruntowane przez narodowosocjalistycznych teoretyków: zmarłego już w 1923 r. Dietricha Eckarta i Alfreda Rosenberga.

³⁸ K. Grzybowski, *Niemcy. Ustrój polityczny Trzeciej Rzeszy* [w:] *Encyklopedia Nauk Politycznych*, t. IV, z. 1, Warszawa 1939, s. 64. Podaję za L. Górnickim, op. cit., s. 52-53.

³⁹ L. Górnicki, op. cit., s. 57. Zob. też A. Mycielski, *Chwile czasu minionego*, Kraków 1976, s. 221. W 2012 r. ukazało się w Warszawie uzupełnione wydanie wspomnień A. Mycielskiego. Po II wojnie światowej był on m.in. profesorem na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego. Odsyłam

mogła mieć wpływ jego współpraca ze wspomnianymi organizacjami hitlerowskich prawników. Mycielski nie był jednak ani bezkrytyczny wobec hitleryzmu, ani na tyle zafascynowany nim, by podjąć się propagandy na jego rzecz. Niektóre poglądy wileńskiego uczonego na temat nazizmu mogły się wszakże wydać zaskakujące, zwłaszcza w porównaniu z opiniami głoszonymi przez innego, wówczas także młodego i utalentowanego, prawnika Antoniego Chmurskiego⁴⁰. Przedmiotem analizy Mycielski uczynił w 1934 r. wydaną rok wcześniej w Niemczech wspomnianą ustawę o pełnomocnictwach. Badacz ten nie przeczył, że pogrzebała ona ustroj parlamentarno-demokratyczny w tym państwie. Mycielskiego interesowały jednak nie tyle faktyczne, ile formalne następstwa tej ustawy. Z punktu widzenia konstytucyjnoprawnego była ona – w przekonaniu polskiego naukowca – aktem zasadniczo poprawnym. Uchwalenie ustawy o pełnomocnictwach i jej wejście w życie nie dokonały się bowiem z pogwałceniem wcześniejszych form ustrojowych⁴¹. Mycielski nie podzielał opinii tych polskich autorów, którzy uważali, że omawiany akt normatywny został wydany z naruszeniem odpowiednich procedur i zastosowaniem terroru. Rozpatrując ustawę o pełnomocnictwach wyłącznie w kategoriach prawnych z pominięciem kontekstu politycznego, co mogło się rzeczywiście wydać podejściem kontrowersyjnym, Mycielski nie dostrzegał w niej przejawu naruszenia podstawowych konstrukcji konstytucji z 1919 r. Powoływał się przy tym na częstą praktykę stosowania art. 48 ustawy zasadniczej. Jeszcze przed hitlerowską „Machtübernahme” stał się on – podkreślał Mycielski – przecież podstawą konstytucyjnie usankcjonowanej dyktatury prezydenta Rzeszy, którego prerogatyw bynajmniej nie uszczupliła ustawa o pełnomocnictwach. Inna sprawa, że wydawane na jej podstawie ustawy rządowe, jako „coś dotychczas niespotykane”, należało uznać za niezgodne z konstytucją. W związku z tym polski prawnik zastanawiał się, czy ustawę zasadniczą z 1919 r. można jeszcze traktować jako obowiązującą, choć nie została formalnie zniesiona. W omawianej rozprawie *Podstawy ustroju Niemiec współczesnych* doszedł do wniosku, że konstytucja weimarska odrywa już tylko historyczną i teoretyczną rolę jako dawne źródło prawne normotwórczych kompetencji rządu Rzeszy. „Nikt jej nie gwałcił, nikt nie przełamywał – twierdził Mycielski – obniżono jedynie jej poziom prawny, niszcząc tym samym jej konstytucyjność”⁴². Polski prawnik wcale jednak nie przeczył, że uchwalenie ustawy o pełnomocnictwach oznaczało koniec ustroju demokracji parlamentarnej w Niemczech tak w znaczeniu politycznym, jak i formalnoprawnym.

do biogramu A. Mycielskiego autorstwa A. Preisnera w publikacji *Pamięci zmarłych profesorów i docentów Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. L. Lehmann, M. Maciejewski, Wrocław 2010, s. 197 i n.

⁴⁰ Chodzi zwłaszcza o poglądy wyrażone przez A. Chmurskiego w pracy *Nowa Konstytucja* (Warszawa 1935), w której – podobnie jak Starzewski – analizował on m.in. koncepcje H. Nicolaia.

⁴¹ A. Mycielski, *Podstawy ustroju Niemiec współczesnych*, „Nowe Państwo” 1934, z. 3, s. 34 i n.

⁴² *Ibidem*, s. 40.

O ile w przedstawionej rozprawie z 1934 r. Mycielski skoncentrował się na ustawodawstwie rządu Rzeszy na czele z kanclerzem jako przejawie nowej niemieckiej rzeczywistości prawnej, o tyle w opracowaniu wydanym cztery lata później zajął się szerszą kwestią ustrojowo-prawnej pozycji Führera. W 1938 r. dyktatura Hitlera była już na tyle okrzepla, że jej interpretatorzy mogli pokusić się o bardziej syntetyczne ujęcie sposobu sprawowania najwyższej władzy w Rzeszy. Za podstawę określenia jej zakresu posłużyła Mycielskiemu prawna analiza kilku ustaw wydanych w Niemczech w latach 1933-1935, które uznał on za substrat tamtejszego prawa konstytucyjnego w warunkach faktycznego nieobowiązania ustawy zasadniczej. Do tych aktów normatywnych zaliczył ze wskazanych już powodów ustawę o pełnomocnictwach, a także ustawę o tytułach, orderach i odznaczeniach (7 IV 1933), o głosowaniu narodowym (14 VII 1933), o zabezpieczeniu jedności partii i państwa (1 XII 1933), o przebudowie Rzeszy (30 I 1934), o głowie państwa Rzeszy Niemieckiej (1 VIII 1934), o namiestnikach Rzeszy (30 I 1935) i o odbudowie siły zbrojnej (16 III 1935)⁴³. Każda z tych ustaw stwarzała w swoim zakresie podstawy prawne władzy Hitlera jako wodza będącego równocześnie kanclerzem i prezydentem Rzeszy nie tylko o rozległych kompetencjach wykonawczych, ale również prawodawczych i poniekąd sędowniczych. Na szczególną pozycję ustrojową Führera miały zwłaszcza wskazywać jego uprawnienia ustawodawcze, które pozostawały w oczywistej sprzeczności z zasadą trójpodziału władzy. Mycielski trafnie w związku z tym skonstatował, że ustawy w Trzeciej Rzeszy stanowią zewnętrzne ucieleśnienie woli najwyższego wodza. Wymieniając nieograniczone prerogatywy Führera, polski prawnik zwrócił uwagę na ważną kwestię, którą zawarł w pytaniu: „czy ta wyjątkowa władza jest władzą osobistą Adolfa Hitlera, czy też władzą instytucji Wodza Trzeciej Rzeszy, czy jest ona atrybutem osoby, czy też przeciwnie kompetencją urzędu?”⁴⁴. Zastanawiając się nad tym Mycielski skłonny był przyjąć za wieloma prawnikami nazistowskimi, że z ustrojem Trzeciej Rzeszy nierozzerwalnie wiąże się zasada wodzostwa (Führerprinzip). Pozycja najwyższego wodza nie byłaby zatem wyłącznie przypisana Hitlerowi. Mycielski podkreślał jednak, że w nazistowskim prawodawstwie nie została uregulowana kwestia następstwa po Führerze⁴⁵. W tej sprawie odwołał się do słów samego Hitlera, który niejednokrotnie utrzymywał, że Führerem powinien być każdorazowy przywódca NSDAP. Brak prawnej regulacji sprawy sukcesji po wodzu ostatecznie oznaczał – według wileńskiego naukowca – że w Rzeszy na pewno występuje osoba najwyższego wodza, lecz nie istnieje jego urząd czy instytucja.

⁴³ A. Mycielski, *Stanowisko prawne Führera na tle ustroju Niemiec współczesnych*, Warszawa 1938, passim. Należy zaznaczyć, że praca ta ukazała się jako zeszyt 2 Wydawnictwa Grup Polskich Porozumień Prawniczych – Grupa Prawnicza Polsko-Niemiecka.

⁴⁴ Ibidem, s. 33.

⁴⁵ Pogląd ten nie odpowiadał prawdzie, gdyż od końca 1934 r. obowiązywała ustawa o następcy Führera i kanclerza Rzeszy. Było to jednak tajny akt prawny, na podstawie którego Hitler wybrał na swego następcę H. Goeringa. Por. E. Jäckel, *Panowanie Hitlera. Spełnienie światopoglądu*, Wrocław 1989, s. 58.

W polu zainteresowań Mycielskiego mieścił się również nazistowski rasizm⁴⁶. Rozważania na ten temat stanowiły jednak tylko dopełnienie głównego wątku badań tego autora nad narodowym socjalizmem, jakim niewątpliwie były zagadnienia konstytucyjnoprawne.

Ludwik Krajewski

Tej samej sfery naukowej dotyczyły interpretacje nazizmu dokonywane przez wspomnianego już Ludwika Krajewskiego, należącego do znanych i cenionych prawników Drugiej Rzeczypospolitej. Mimo że reprezentował on w latach trzydziestych młodszą generację polskich prawników i nie parał się zawodowo nauką, wniósł ciekawe spostrzeżenia do ówczesnych opinii o państwie i prawie Trzeciej Rzeszy. Pierwsze obszernie studium Krajewskiego na ten temat ukazało się drukiem już w 1935 r., a zatem w trzecim roku sprawowania władzy przez nazistów⁴⁷. Leonard Górnicki sądzi, że dzięki tej rozprawie wszedł on do nielicznego jeszcze wtedy grona polskich prawników (zwłaszcza K. Grzybowski i M. Z. Jedlicki) próbujących dokonać wprawdzie niepełnej, lecz niemal podręcznikowej syntezy narodowego socjalizmu, a nie podejmujących się tylko analizy jego poszczególnych aspektów. Prócz kwestii ustrojowo-prawnych Krajewskiego również interesowały bowiem społeczne i ekonomiczne przemiany w hitlerowskich Niemczech. Starając się kompleksowo ująć przeobrażenia w Rzeszy od 1933 r., polski prawnik znajdował rozmaite pojęcia na określenie tamtejszego ustroju. Nazywał go zatem „demokracją cezarystyczną”, „państwem autorytetu”, „państwem zwierzchniczym” i „monokracją”⁴⁸. Jak niektórzy inni polscy interpretatorzy Trzeciej Rzeszy, tak i Krajewski uważał już w 1935 r. to państwo za totalne. Do przejawów tego ustroju zaliczył nagminne gwałcenie w ówczesnych Niemczech – w atmosferze strachu i terroru – tzw. zasadniczych praw obywatelskich. Wskutek tego stały się one w państwie nazistowskim „anachronizmem, pozostałością epoki, dla której współczesna doktryna niemiecka ma jedynie słowa pogardy”⁴⁹. O likwidacji przez reżim hitlerowski praw obywatelskich, a zwłaszcza praw człowieka w rozumieniu liberalnej ideologii XVIII w. i następnych stuleci, miały w najbardziej ewidentny sposób świadczyć represje władz Trzeciej Rzeszy wobec ludności niaryjskiej. Co zaskakujące, Krajewski dopatrywał się genezy nazistowskiego rasizmu i antysemityzmu nawet w poglądach Platona i Arystotelesa. Nie dziwi natomiast, że do prekursorów tej

⁴⁶ A. Mycielski, *Hitlerowska ustawa o zagrodach dziedzicznych na tle ogólnych założeń niemieckiego rasizmu*, „Rocznik Prawniczy Wileński” 1939, R. 10, s. 117 i n.

⁴⁷ L. Krajewski, *Podstawy ustroju Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1935.

⁴⁸ Tym ostatnim pojęciem L. Krajewski posłużył się zwłaszcza w artykule *Renesans monokracji* („Głos Sądownictwa” 1935, nr 7-8, s. 502 i n.), w którym zwrócił także uwagę na cechy wymiaru sprawiedliwości w państwie nazistowskim, zaliczając do nich sprzeczną z tradycją prawa rzymskiego zasadę „swobodnego wartościowania sędziowskiego” (*freie Rechtsfindung*).

⁴⁹ L. Krajewski, *Podstawy ustroju...*, s. 30.

ideologii zaliczył on francuskiego arystokratę Arthura de Gobineau czy angielskiego germanofila Houstona Stewarta Chamberlaina. Choć Krajewski traktował Niemcy hitlerowskie jako państwo totalne, starał się jednak wykazać, że przynajmniej formalnie utrzymano w nim zasadę ludowładztwa. Za jej wyraz uważał przyjętą w Trzeciej Rzeszy instytucję plebiscytu jako formę demokracji bezpośredniej. Polski prawnik zdawał sobie wszakże sprawę z fikcyjnego charakteru plebiscytów w tym państwie, skoro pisał, że z reguły stawiają one obywateli „wobec faktów dokonanych” i wcale nie stwarzają „możliwości uzyskania rozwiązań kompromisowych”. Demokracja bezpośrednia sprowadzała się zatem w Niemczech nazistowskich – konkludował Krajewski w 1935 r. – do bezwzględного uznania przez naród woli panującego reżimu.

Jeszcze bardziej pogłębioną ocenę systemu hitlerowskiego ten polski prawnik przedstawił w 1939 r. w dwuczęściowym studium na temat jego prawnej doktryny. Choć tekst ten liczył zaledwie kilka stron, można jednak uznać, że zawierał kwintesencję tego problemu, świadcząc o wysokim poziomie teoretycznych refleksji autora. Z perspektywy kilkudziesięciu lat od ukazania się drukiem omawianego opracowania nie sposób oczywiście zgodzić się ze wszystkimi opiniami Krajewskiego. Mimo to warto przybliżyć podstawowe tezy polskiego prawnika. Swe rozważania rozpoczął on od stwierdzenia, że myśl prawnicza w Niemczech „dokonała w latach ostatnich wielkiego wysiłku w celu przebudowania dotychczasowych pojęć prawnych odpowiednio do potrzeb nowego ustroju”⁵⁰. Polegało ono na całkowitym zerwaniu z tradycją indywidualizmu i pozytywizmu oraz przeciwstawieniu tym nurtom doktrynalnym zasady prymatu zbiorowości, czyli rasistowsko i solidarystycznie pojmowanej „wspólnoty narodowej” (Volksgemeinschaft) i nieracjonalnego „świata mitów”. Na takich przesłankach zostało w Trzeciej Rzeszy oparte założenie, że prawo jest wyrazem „ducha narodowego”, nie zaś przede wszystkim instrumentem funkcjonowania państwa⁵¹. Inkarnacją ducha narodu nie jest bynajmniej wola większości czy opinia publiczna, lecz po prostu Führer Hitler. Oceniając istotę nazistowskiego prawa, Krajewski nie odwołał się co prawda bezpośrednio do ideologii NSDAP, według której państwo powinno stanowić jedynie „środek do celu” (ein Mittel zum Zweck), czyli służyć wspólnocie narodowej⁵². Z jego wywodów pośrednio wynikało jednak spostrzeżenie dotyczące nadrzędności narodu nad państwem w doktrynie nazistowskiej. Źródłem koncepcji prawa w Trzeciej Rzeszy Krajewski dopatrywał się w założeniach XIX-wiecznej niemieckiej szkoły historycznej w prawoznawstwie (F. K. Savigny i in.), która odrzucała liberalne

⁵⁰ L. Krajewski, *Doktryna prawna hitleryzmu*, „Biuletyn Urzędniczy” 1939, nr 1-2, s. 9 (jest to ciąg dalszy artykułu zamieszczonego w tym samym piśmie w numerach 1-2).

⁵¹ L. Krajewski powołał się w tym kontekście na słowa nazistowskiego prawnika H. Franka: „Recht ist, was dem deutschem Volke nützt, Unrecht – was ihm schadet”, a także na twierdzenie A. Rosenberga: „Recht ist, was arische Männer für Recht befinden”. Ibidem, s. 10-11.

⁵² W ten sposób ujął już w latach dwudziestych istotę państwa A. Hitler w *Mein Kampf* (München 1933, s. 433-434), a następnie A. Rosenberg w pracy *Der Mythos des 20. Jahrhunderts. Eine Wertung der seelisch-geistigen Gestaltenkämpfe unserer Zeit* (München 1931, s. 497).

koncepcje prawnonaturalistyczne. Polski prawnik wskazywał jeszcze na inne inspiracje, jego zdaniem nieoryginalnego światopoglądu narodowosocjalistycznego, nie tylko zresztą w dziedzinie prawa. Z pewną przesadą dowodził, że do jego prekursorów powinno się zaliczyć Marcina Lutra, wspomnianych Gobineau i Chamberlaina oraz trzech wybitnych filozofów niemieckich: Johanna Gottlieba Fichtego, Georga Wilhelma Friedricha Hegla i Immanuela Kanta⁵³. Pierwszy z wymienionych miał bowiem uwolnić „świadomość niemiecką z pęt rzymskiego niewolnictwa”. Z kolei od Hegla wzięła się przejęta przez nazistów „negacja praw jednostki”, u Kanta zaś spodobała się im koncepcja „absolutnego władztwa państwowego”. Narodowosocjalistyczna doktryna prawna zużytkowała również imperatyw kategoriyczny Kanta, a zwłaszcza jego twierdzenie, że „człowiek sam sobie jest prawem, że sam tworzy pojęcia prawdy i dobra”.

Spostrzeżenia dotyczące istoty nazistowskiej koncepcji prawa i jej źródeł stanowiły dla Krajewskiego punkt wyjścia dla sformułowania oceny założeń doktryny prawa w Trzeciej Rzeszy. Za pierwszą cechę tej ideologii uznał on odrzucenie przez nią koncepcji prawa naturalnego. Skoro prawo powinno być funkcją wspólnoty narodowej i tylko ona decyduje o tym, co jest prawem – nie może zatem istnieć prawo oparte na „wrodzonych duszy ludzkiej pojęciach sprawiedliwości i rozumu, nie ma również żadnej powszechnej, ważnej dla wszystkich idei prawa”⁵⁴. W związku z tym zadanie nazistowskiego prawodawcy sprowadza się jedynie do nadawania przejawom ducha narodu (Volkgeist) form normatywnych. Jak wielu innych polskich interpretatorów nazizmu, tak i Krajewski wskazywał, że w Trzeciej Rzeszy najwyższym prawodawcą jest Hitler. Jego rozległe prerogatywy w tej dziedzinie miały wynikać z zajmowania przez Hitlera pozycji najwyższego wodza obdarzonego charyzmatem. Krajewski podkreślał, że według nazistowskiej propagandy Führer wiedział z tego powodu najlepiej, jakiego prawa potrzebowali Niemcy. W ówczesnej Rzeszy nastąpiła bowiem identyfikacja „ducha narodu” z ideologią narodowosocjalistyczną stanowiącą rodzaj religii. Polski prawnik przypomniał, że jej ważnym składnikiem była zawarta już w programie NSDAP z 1920 r. zasada prymatu dobra wspólnego nad osobistym (Gemeinnutz vor Eigennutz), czyli interesu narodowego nad indywidualnym⁵⁵. Do cech prawnej doktryny nazizmu Krajewski zaliczył także sprzeczne z tradycją prawa rzymskiego „swobodne wartościowanie sędziowskie” (freie Rechtsfindung) zgodne jednak z prawnym poczuciem wspólnoty niemieckiej. Warto dodać, że twórcy ideologii NSDAP (G. Feder, A. Hitler, A. Rosenberg) już na początku lat dwudziestych opowiadali się za odrzuceniem tego prawa, upatrując w nim przejaw „żydowsko-materialistycznego ducha”

⁵³ L. Krajewski, *Doktryna prawna hitleryzmu...*, s. 7. Dodatkowo wskazywał on – nie podając jednak nazwisk – na prawników Rzeszy cesarskiej. Powołał się natomiast na pracę L. Le Fura, *Le droit et les doctrines allemandes. Les grands problèmes du droit*, Paris 1937.

⁵⁴ L. Krajewski, *Doktryna prawna...*, s. 10 (1939, nr 1-2).

⁵⁵ Zasada ta stała się jednym z fundamentów programu NSDAP z 1920 r. Zob. G. Feder, op. cit., passim.

i domagając się zastąpienia go przez prawo germańskie⁵⁶. Nic też dziwnego, że w Trzeciej Rzeszy wiele elementów tradycji prawa rzymskiego przeszło do historii. W opinii uczonego odrzucony zatem został podział na prawo publiczne i prywatne, gdyż był on sprzeczny z zasadami funkcjonowania państwa totalnego, za które polski prawnik uważał Niemcy hitlerowskie. Doktryna i praktyka prawna narodowego socjalizmu zanegowały również rzymską koncepcję praw podmiotowych. W systemie nazistowskim – komentował Krajewski – jednostka „może korzystać wprawdzie z ochrony prawnej (volksgenossische Berechtigung), której granice określa państwo, nie może jednak przeciwstawić państwu w jakiegokolwiek sferze swych domniemyanych uprawnień”⁵⁷. W prawie hitlerowskim zostały ponadto odrzucone spokój, umiar i harmonia jako cechy systemu antycznego. Nazistowski prawodawca przeciwstawił im dynamiczną konstrukcję obowiązujących norm opartą na nieustannej aktywności, czynie i walce. Oceniając narodowosocjalistyczną teorię prawa, Krajewski trafnie dostrzegł w niej zaprzeczenie koncepcji filozoficznoprawnego relatywizmu niemieckiego uczonego, przeciwnika nazizmu Gustava Radbrucha. W okresie Trzeciej Rzeszy podkreślał on zwłaszcza jedną niezbędną cechę prawa – obok służenia przez siebie dobru powszechnemu i gwarantowania poczucia pewności, a mianowicie sprawiedliwość, która miała odróżniać prawo od „ustawowego bezprawia” (gesetzliches Unrecht)⁵⁸. W ten sposób Radbruch określał nazistowski system prawa.

Krajewski nie pominął w swej interpretacji z 1939 r. doktryny prawnej hitlerizmu jej innych ważnych elementów. Do takich zaliczył on odrzucenie przez nią zasady formalnej równości wobec prawa – jako sprzecznej z rasistowskimi przesłankami nazizmu i naturalnym zróżnicowaniem poszczególnych jednostek. W równy sposób byli przez nazistowskie prawo traktowani jedynie obywatele Rzeszy (Volksgenossen), czyli wyłącznie członkowie niemieckiej wspólnoty narodowej. Spod tej kategorii zostali – przypomnijmy – już w 1935 r. na podstawie tzw. ustaw norymberskich wyłączeni zwłaszcza tamtejsi Żydzi jako osoby nienależące do „Volksgenossen”. Dodam, że pod pojęciem tym nazistowska doktryna wyraźnie rozumiała już w okresie Republiki Weimarskiej tylko „członków krwi niemieckiej” (Blutgenossen)⁵⁹. Oceniając ten aspekt hitlerowskiej teorii i praktyki prawniczej, Krajewski uważał konstrukcję obywatelstwa jako przynależności do wspólnoty narodowej za twór sztuczny i fikcyjny, który oznaczał ukształtowanie się w Trzeciej Rzeszy „nowoczesnego homunculusa”. Do cech nazistowskiej doktryny prawnej zaliczył on w 1939 r. także odrzucenie przez nią zasady równorzędności ustaw (Gesetz gleich Gesetz). Narodowi

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ L. Krajewski, *Doktryna prawna...*, s. 11 (1939, nr 1-2).

⁵⁸ W kwestii poglądów tego prawnika odsyłamy do monografii J. Zajadły: *Formuła Radbrucha. Filozofia prawa na granicy pozytywizmu prawniczego i prawa natury* (Gdańsk 2001); *Dziedzictwo przeszłości. Gustav Radbruch – portret filozofa, prawnika, polityka i humanisty* (Gdańsk 2007).

⁵⁹ J. Goebbels, *Der Angriff. Aufsätze aus der Kampfzeit*, München 1940, s. 184-185.

socjaliści przyznawali bowiem pierwszeństwo ustawom wydanym w Trzeciej Rzeszy przed ustawami pochodzącym z wcześniejszego okresu. W Trzeciej Rzeszy utrzymany został natomiast dawny podział na rozporządzenia prawodawcze (Rechtsverordnungen) i administracyjne (Verwaltungsverordnungen). Odnośnie do zasady równorzędnej mocy prawnej ustaw, to według Krajewskiego ustępowała ona pod naporem hitlerowskiej ideologii, która każdy przejaw woli Führera uznawała za prawo. Polski prawnik odniósł się również do nazistowskich koncepcji struktury aktów normatywnych⁶⁰.

Ciekawsze od poglądów Krajewskiego na ten temat były jego zapatrywania dotyczące przemian w nazistowskiej administracji i prawie administracyjnym. Za symptom przeobrażeń w tej dziedzinie uważał on zacieranie się różnic między ustawodawstwem i administracją, co miało powodować wydatne rozszerzenie sfery dowolności administracyjnej. Wskutek powstawania w Trzeciej Rzeszy niezliczonej ilości nowych ustaw administracji przypadła rola „przewodnika bezradnego obywatela” nie orientującego się w gąszczu przepisów prawnych⁶¹. Co ważniejsze, w państwie hitlerowskim zostało podważone dotychczasowe pojęcie praworządności. W przekonaniu Krajewskiego nie przestrzegano w nim bowiem jednej z jej dwóch fundamentalnych zasad: wydawania aktów administracyjnych wyłącznie na mocy ustawowego upoważnienia. Natomiast spełniony został tam drugi warunek praworządności, czyli zgodność aktów administracyjnych z ustawami. Wciąż obowiązuje bowiem w Niemczech zasada prymatu ustawy (Vorrang des Gesetzes). Uczony zauważył, że według nazistowskiej doktryny ustawa nie obejmuje jednak całego prawa, a zatem odpada warunek legalności aktów administracyjnych, tj. zasada legitymacji ustawowej (Vorbehalt des Gesetzes). W ten sposób koncepcja zgodności aktów administracyjnych z ustawą została faktycznie zastąpiona koncepcją ich zgodności z prawem. W konsekwencji pojęciu legalności (Gesetzmässigkeit) przeciwstawiono w Trzeciej Rzeszy określenie prawności (Rechtmässigkeit). Reasumując swoje spostrzeżenia o hitlerowskiej teorii prawnej, Krajewski twierdził, że cechuje ją „apodyktyczny i bezwzględny charakter” w połączeniu z aprioryzmem i irracjonalizmem. W ten sposób oceniał on nie tylko prawo w Niemczech nazistowskich, ale także w innych ówczesnych państwach totalnych⁶².

Tadeusz Bigo

Rozważania Krajewskiego o hitlerowskim systemie administracji poprzędzone zostały trzy lata wcześniej wywodami na ten temat autorstwa profesora

⁶⁰ Ustawy powinny być krótkie, napisane prostym językiem i wyraźnie wskazywać swój cel. L. Krajewski, *Doktryna prawna...*, s. 5 (1939, nr 3-4). Odsyłamy też do jego artykułu *Wola ustawodawcy*, „Biuletyn Urzędniczy” 1937, nr 11, s. 2.

⁶¹ Idem, *Doktryna prawna...*, s. 5 (1939, nr 3-4).

⁶² Zob. też idem, *Precedens i autorytet*, „Głos Sądownictwa” 1937, nr 3, s. 178 i in.

Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Tadeusza Bigo⁶³. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy Krajewski wzorował się na poglądach tego uczonego. W każdym razie w swych publikacjach o nazistowskiej administracji obaj polscy prawnicy nie zajęli się identycznymi zagadnieniami, akcentując rozmaite aspekty jej podstaw prawnych i przejawów funkcjonowania. Należy zauważyć, że i Bigo, i Krajewski zgodnie uznali omawianą problematykę za jeden z fundamentów ustroju Trzeciej Rzeszy. Między obydwojma prawnikami wystąpiła jednak dość istotna różnica w sposobie interpretacji administracji państwowej w ówczesnych Niemczech. O ile Krajewski z dystansem odnosił się w 1939 r. do ustroju i prawa Trzeciej Rzeszy, o tyle Bigo nie krył w 1936 r. nawet podziwu dla niektórych rozwiązań nazistowskich. Można przychylić się do opinii Leonarda Górnickiego, że temu drugiemu prawnikowi podobały się zwłaszcza osiągnięcia władz hitlerowskich w tworzeniu wspólnoty narodowej⁶⁴. Bigo przyjął założenie, że w Trzeciej Rzeszy nie ukształtowała się jeszcze jednolita doktryna prawna, w tym teoria prawa administracyjnego. Tym, co łączyło wszystkich nazistowskich prawników, była negacja liberalizmu i pozytywizmu prawniczego, którym przeciwstawiano nowy kierunek myślowy „Ordnungs- und Gestaltungsgedanken”⁶⁵. Nie nawiązywał on bynajmniej do koncepcji prawnonaturalistycznych, odrzucanych zresztą przez narodowy socjalizm, lecz do niemieckich wzorów nacjonalistycznych. Tylko w tym znaczeniu prawo uznawano w Niemczech hitlerowskich za coś więcej niż samą normę, nie uważając go wszakże za abstrakcję. Wskazując na takie pojmowanie istoty prawa przez nazistów, Bigo odwołał się do poglądów jednego ze znanych prawników w ówczesnej Rzeszy – Karla Larenza⁶⁶.

Lwowski uczoney wyraził bynajmniej nie krytyczny pogląd, że w przeciwieństwie do doktryny pozytywistycznej, akcentującej w administracji rolę publicznych praw podmiotowych i klauzul generalnych, teoria nazistowska traktowała administrację jako przejaw funkcjonowania wspólnoty narodowej. Wskutek tego płynna stała się w Trzeciej Rzeszy – pisał Bigo – granica między prawem administracyjnym a polityką i ideologią. W opinii lwowskiego uczonego niektórzy nazistowscy prawnicy (m.in. O. Koellreutter) zdawali sobie jednak sprawę z braku możliwości zupełnego przeobrażenia systemu prawa w duchu narodowosocjalistycznym bez obawy o jego deprecjację. Ani idea „Volksgemeinschaft”, ani wspomniana koncepcja „Gemeinnutz vor Eigennutz” nie były

⁶³ Po II wojnie światowej był on m.in. profesorem na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego. Zob. biogram T. Bigo autorstwa J. Bocia w powołanej już publikacji *Pamięci zmarłych profesorów i docentów...*, s. 21 i n.

⁶⁴ L. Górnicki, op. cit., s. 99.

⁶⁵ T. Bigo, *Administracja publiczna w Trzeciej Rzeszy*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1936, nr 4, s. 312.

⁶⁶ Wykład koncepcji K. Larenza zawiera jego praca *Deutsche Rechtserneuerung und Rechtsphilosophie*, „Recht und Staat in Geschichte und Gegenwart” 1934, t. 109, s. 15 i n. Poglądy tego prawnika oraz C. Schmitta zostały pryncypialnie skrytykowane w międzywojennej Polsce przez prokuratora A. Millera na łamach „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego” z 1934 i 1935 r.

bowiem pojęciami prawnymi, lecz tylko politycznymi i społecznymi. Z tego też względu po krótkim okresie rewolucyjnych przemian w latach 1933-1934 powrócono w Niemczech do formuły praworządności, która w administracji wyrażała się w przestrzeganiu zasady zgodności jej działalności z ustawami⁶⁷. Zasada związania swobodnego uznania ze strony organu administracji przez polityczne kierownictwo państwa wciąż jednak stanowi ważny element praktyki ustrojowej w Trzeciej Rzeszy. Jeśli „awangarda niemieckiej nauki” zachowa w tej dziedzinie zdrowy rozsądek i nie pozwoli na całkowite zaprzepaszczenie całego dorobku wcześniejszej doktryny prawa administracyjnego, to będzie wszakże mogła – konstatował Bigo – przyczynić się do „prawdziwego postępu nauki administracyjnej”. W przekonaniu polskiego uczonego nazistowskie doświadczenia niezbitnie wskazywały, że prawo administracyjne nie powinno być uważane ani za apolityczne, ani za uniwersalistyczne. Pozytywnie oceniając pod tym względem hitlerowską doktrynę prawną, Bigo okazał się zwolennikiem teorii realizmu prawniczego, który pozostawał w sprzeczności do kierunków formalno-dogmatycznych (pozytywizm, normatywizm).

W swej interpretacji przemian ustrojowych w Trzeciej Rzeszy lwowski prawnik zwrócił uwagę – podobnie jak inni polscy obserwatorzy tych przeobrażeń – na rolę procesu „gleichszaltowania” życia politycznego i społecznego. Zamiast pojęciem ujednoczania posłużył się on określeniem jednolitości, przypisując podstawowe znaczenie w tworzeniu nowego ustroju administracyjnego w Niemczech ustawie o odbudowie Rzeszy z 30 I 1934 r. Wraz z innymi ustawami (m.in. ustawą o pełnomocnictwach) ten akt normatywny przyczynił się bowiem – poprzez zniesienie federalizmu – do przekształcenia Niemiec w jednolity organizm państwowy⁶⁸. Za szczególnie ważną z punktu widzenia prawa administracyjnego konsekwencją ustawy o odbudowie Rzeszy polski uczoney uznał to, że ustawodawstwo krajowe przestało być źródłem tego prawa i zostało zdegradowane, gdyż znalazło się w hierarchii źródeł prawa obok rozporządzeń ministerialnych. W przekonaniu Bigo o kierunku rozwoju nazistowskiej administracji nie przesądziła jednak wskazana ustawa, lecz pruska ustawa o uproszczeniu administracji z 15 XII 1933 r., niemiecka ustawa gminna z 30 I 1935 r. i ustawa o zabezpieczeniu jedności partii i państwa z 1 XII 1933 r. Spośród tych trzech ustaw największą wagę – ze względu na przebudowę administracji – polski uczoney przywiązywał do ustawy gminnej. W niej miał się bowiem najbardziej ujawnić wpływ ideologii nazistowskiej. Bigo wymienił cztery zasady charakteryzujące nowy ustrój niemieckiej gminy: przywództwa (Führerprinzip), łączności gminy z NSDAP, zespolenia administracji gminnej ze wspólnotą narodową i włączenia gminy w organizm państwowy⁶⁹. Przyjęcie

⁶⁷ T. Bigo, op. cit., s. 13-14 wskazywał w tym kontekście na zapatrywania nazistowskiego prawnika E. R. Hubera – autora m.in. pracy *Die Einheit der Staatsgewalt* („Deutsche Juristen-Zeitung” z 1934 r.).

⁶⁸ T. Bigo, op. cit., s. 304. Na znaczenie wspomnianej ustawy w procesie budowy jednolitości Rzeszy zwrócił także uwagę E. Fiedler w powołanej już pracy *Trzecia Rzesza...*, s. 153 i n.

⁶⁹ T. Bigo, op. cit., s. 305.

takich założeń stawiało pod znakiem zapytania dalsze istnienie w Trzeciej Rzeszy samorządu. Bigo podjął się w związku z tym omówienia kwestii nadzoru nad gminami niemieckimi, podkreślając szerokie w tej dziedzinie uprawnienia władz rządowych. Samodzielność gminy została ograniczona jedynie do samej administracji, lecz jej polityczne ramy wyznaczało nazistowskie państwo, które również wykonywało wobec gminy funkcje organizacyjne. W konkluzji Bigo stwierdził, że w zasadzie ustawa gminna zlikwidowała samorząd w Niemczech. „Trudno jest bowiem – pisał w 1936 r. lwowski prawnik – rozgraniczyć wśród spraw swobodnego uznania takie, które nie mają znaczenia dla polityki rządu od tych, co mają znamię polityczne”⁷⁰.

Leon Halban

Jak już wspomniałem, wraz z upływem czasu od ustanowienia w Niemczech reżimu hitlerowskiego mnożyły się w Polsce jego oceny i komentarze. Zawierały one coraz bardziej kompleksowe i przemyślane ujęcie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy. Do takich interpretacji nazizmu zapewne należały rozważania na jego temat opublikowane w 1936 r. przez Leona Halbana, profesora prawa kościelnego na Uniwersytecie we Lwowie. Co prawda uczony ten zatytułował swą rozprawę *Religia w Trzeciej Rzeszy*, lecz bynajmniej nie zainteresowały go tylko kwestie dotyczące wiary i Kościołów w tym państwie. Przedmiotem swej analizy Halban uczynił bowiem w ogóle system nazistowski. W swych wywodach akcentował on kwestię ideowych źródeł narodowego socjalizmu. Choć Halban nie był pierwszym polskim prawnikiem międzywojennym, który zajął się tym problemem, to jednak przedstawił jego dogłębną charakterystykę. Na wielu stronach wspomnianej rozprawy udowadniał, że korzenie nazizmu są irracjonalne, mistyczne, pseudoreligijne i neopogańskie⁷¹. Nie upatrując w narodowym socjalizmie oryginalnej doktryny, lecz zlepek różnych zapożyczonych koncepcji, wskazywał na inspiracje ze strony tych ideologów z XIX i XX w., którzy zostali już wymienieni w naszym artykule. Nie będziemy zatem powtarzać ich nazwisk. W tym miejscu warto natomiast dodać, że przytłaczająca większość z nich tworzyła nacjonalistyczno-rasistowski nurt o nazwie „völkische”, rozwijający się w Niemczech od ostatnich trzech dziesięcioleci XIX stulecia⁷². Halban przywiązywał szczególną wagę w swej interpretacji nazizmu do czynników

⁷⁰ Ibidem, s. 308. Bigo relacjonował przy tej okazji poglądy nazistowskiego prawnika A. Köttgena broniącego tezy o potrzebie szerokiego nadzoru władz rządowych nad gminami. W pełni wyłożył on swoje koncepcje dopiero w 1937 r. w wydanej w Berlinie pracy *Deutsche Verwaltung*.

⁷¹ L. Halban, *Religia w Trzeciej Rzeszy*, Lwów 1936, passim. Wątek ten podjął również w artykule *Istota duchowa Trzeciej Rzeszy* (Warszawa 1939) oraz w rozprawie opublikowanej już po wojnie światowej: *Mistyczne podstawy narodowego socjalizmu* (Lublin 1946).

⁷² Wpływ ideologii volkistowskiej na doktrynę nazizmu szczególnie przekonująco wykazał już po Halbanie amerykański uczony G. L. Mosse w monografii *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1972.

duchowych, sceptycznie i krytycznie odnosząc się do tych wszystkich prób wyjaśnienia tego fenomenu, które podkreślały rolę aspektów materialnych. Na takich przesłankach opierała się jego ocena wyjątkowej pozycji Führera w Trzeciej Rzeszy – nie tylko jako piastuna najwyższej władzy, ale także jako osoby uważanej przez Niemców za „proroka” i „mesjasza”. W przekonaniu polskiego uczonego apoteozy, a nawet deifikacji Hitlera nie powinno się wcale uważać jedynie za „czczą ozdobę retoryczną”⁷³. Ruch nazistowski nie miał bowiem od swego początku wyłącznie charakteru politycznego, lecz przede wszystkim przybrał postać religijną, co bynajmniej nie oznaczało jego przywiązania do wartości chrześcijańskich, lecz wiodącą w nim rolę czynnika mistycznego. Halban trafnie odczytał istotę wielu przemian dokonujących się w Trzeciej Rzeszy, którą określił jako „państwo ludowe oparte na indywidualnym przewodnictwie” (*völkischer Führerstaat*), zaliczając do nich etatyzację NSDAP, nadrzędność woli wodza, przemoc i terror, represje na tle rasowym czy walkę z Kościołami. Jako głęboko wierzący katolik sporo uwagi poświęcił zwłaszcza temu ostatniemu zagadnieniu, szczegółowo analizując wrogię chrześcijaństwu poglądy czołowego „filozofa” nazistowskiego – Alfreda Rosenberga⁷⁴. Podkreślając znaczenie czynnika duchowego w narodowym socjalizmie, polski prawnik wskazał na jego kilka głównych przejawów. W opinii Halbana była nimi wiara w wybranie przez Boga narodu niemieckiego do wyższych celów, posiadanie przez Niemców własnej duszy rasowej, nadrzędność niemieckich wartości i brak kultury uniwersalnej.

Z tej perspektywy odniósł się on do nazistowskiej koncepcji prawa. Jak już wskazani polscy autorzy, tak i Halban podkreślał odrzucenie w Trzeciej Rzeszy tradycji prawa rzymskiego i pozytywizmu prawniczego oraz zwrócenie się ku starogermańskim wzorom. Za wspomnianym Helmutem Nicolaiem i innym nazistowskim prawnikiem – Ottonem Koellereutterem do cech doktryny prawnej nazizmu zaliczył szczególną pozycję prawodawczą Führera, powiązanie prawa z ideologią panującego reżimu, jego służebną funkcję wobec wspólnoty narodowej i rasistowskie uwarunkowania. Ze swej strony Halban podkreślał również odrzucenie przez narodowy socjalizm idei praw podmiotowych oraz zasad *lex retro non agit* i *nulla poena sine lege*. Z tych wszystkich względów, a zwłaszcza z powodu dominującej roli rasizmu w procesie normotwórczym, uznał reguły doktryny prawnej Niemiec hitlerowskich za typowe dla „prymitywnych czy pierwotnych ras i ludów”⁷⁵. Warto dodać, że podobnie Halban oceniał „praworządność bolszewicką”. Choć polski uczone nie podjął się wyrażnej krytyki nazizmu, dokonana przez niego interpretacja tej teorii i praktyki w Niemczech od

⁷³ L. Halban, *Religia...*, s. 73.

⁷⁴ Ibidem, s. 15 i n. W kwestii koncepcji tego nazisty zob. także M. Zmierczak, *Filozofia i historiozofia w pismach Alfreda Rosenberga. Ze studiów nad ideologią nazizmu*, „Studia Historica Slavo-Germanica” 1980, t. IX; M. Maciejewski, *Żydzi w koncepcjach Alfreda Rosenberga*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 1995, t. XVIII.

⁷⁵ L. Halban, *Religia...*, s. 57-58.

1933 r. została ostro napiętnowana – co znamienne – przez endeckich studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza, którzy zarzucili Halbanowi nieprzychylny stosunek do rasizmu. Domagali się oni nawet usunięcia tego wykładowcy z uczelni. Z gwałtowną repliką przeciwko Halbanowi wystąpili także niektórzy nazistowscy naukowcy: dyrektor Osteuropa-Institut, Hans Koch, i profesor Uniwersytetu w Berlinie, Georg Cleinow⁷⁶. Mimo to po opublikowaniu książki *Religia w Trzeciej Rzeszy* Halban nadal w podobny sposób jak wcześniej interpretował narodowy socjalizm. Nie bacząc na krytyczne wypowiedzi prawników hitlerowskich na swój temat, podjął się w 1939 r. analizy nowego niemieckiego prawa małżeńskiego⁷⁷.

Stanisław Gołąb

Niewątpliwie do ciekawych i pogłębionych interpretacji nazistowskiego prawa należały również poglądy cywilisty, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego – Stanisława Gołąba. Był on jednym z pierwszych polskich prawników, który w 1936 r. poddał analizie poszczególne nurty w prawodawstwie Trzeciej Rzeszy. Co prawda jego koncepcje pochodziły z okresu jeszcze nie w pełni ukształtowanego systemu prawa nazistowskiego, lecz już na tyle rozwiniętego, by można było pokusić się o jego bardziej kompleksową ocenę. Krakowski uczony postawił sobie zresztą za cel badawczy zajęcie stanowiska „wobec rzeczy zasadniczych, wobec idei i pojęć podstawowych” stanowiących o istocie ówczesnego prawa niemieckiego⁷⁸. Za inspirację do takiego ujęcia problemu Gołąbowi posłużyły poglądy kilku niemieckich prawników: wspomnianego Nicolaia, Justusa Wilhelma Hedemanna, Heinricha Stolla, Roberta Reimera, Herberta Meyera i Hansa Fehra. Omawiając ich naukowe zapatrywania, ale i formułując własne spostrzeżenia polski badacz wskazał na trzy podstawowe przejawy rozwoju nazistowskiego prawodawstwa. Za pierwszy z nich uznał – inaczej niż większość międzywojennych prawników polskich – nadanie w Trzeciej Rzeszy prawu szczególnej rangi przez jego związanie z potrzebami narodowymi. Przecząc zatem powszechnej wśród polskich autorów tezie o degradacji prawa w ówczesnych Niemczech, Gołąb podkreślał znaczenie czynnika rasowego w tworzeniu i funkcjonowaniu tamtejszego systemu prawnego. Krakowski uczony nie był jednak wcale bezkrytyczny wobec takich uwarunkowań prawa, lecz przeciwnie – czynił nazistowskim prawnikom zarzut przeceniania roli rasy. Oparte na rasizmie prawo Trzeciej Rzeszy zanalizował on na podstawie koncepcji wymienionego Hedemanna (*nota bene* wybitnego cywilisty) pięciu „par przeciwieństw”, czyli prawa prywatnego i publicznego, ogólnopaństwowego i partykularnego,

⁷⁶ L. Górnicki, op. cit., s. 31.

⁷⁷ L. Halban, *Małżeństwo niemieckie. Podług ustawy z 6 lipca 1938*, „Przegląd Powszechny” 1939, nr 1 i 2.

⁷⁸ S. Gołąb, *Prądy w prawoznawstwie III Rzeszy*, Warszawa 1936, s. 3-4.

dynamicznego i statycznego, naturalnego i pozytywnego oraz historycznego i przyszłego. Odnośnie do pierwszej pary – Gołąb dostrzegł wyraźną przewagę w Niemczech hitlerowskich prawa publicznego nad prywatnym, w drugim zaś przeciwstawieniu – dominację prawa ogólnopaństwowego. Polski uczony określił również prawo nazistowskie bardziej jako dynamiczne niż statyczne. Analizując przeciwieństwa między prawem naturalnym i pozytywnym, to według Gołąba w Trzeciej Rzeszy w zasadzie odrzucono oba rodzaje prawa, a zwłaszcza prawo naturalne o ogólnoludzkim charakterze – jako sprzeczne z narodowym poczuciem prawnym. Podobnie zostało potraktowane prawo historyczne, czyli przede wszystkim spuścizna prawa rzymskiego⁷⁹. Wpływów tego ostatniego prawa nie wyeliminowano jednak całkowicie w Niemczech, starając się dopasować je do zasad prawa narodowosocjalistycznego. Dodam, że Gołąb sprzeciwiał się – nie tylko w swych interpretacjach nazizmu – utożsamianiu prawa z etyką. Tym pierwszym normom przypisywał on cechy „heteronomiczne”, podczas gdy drugim właściwości „autonomiczne”.

Za drugi przejaw ewolucji prawa w Trzeciej Rzeszy Gołąb uznał jego wspólnotowy charakter wyrażający się w jego służebnej funkcji wobec narodu niemieckiego oraz mający eksponować odrębność i wyjątkowość tej nacji. Polski prawnik przytaczał w związku z tym opinie doktryny nazistowskiej, że uzewnętrzenie własnego oblicza narodu niemieckiego wymaga odwołania się do wartości mistycznych i nadprzyrodzonych, czyli do jego duszy, a tej miałby być obcy indywidualizm, liberalizm czy kapitalizm. Z tego względu w Trzeciej Rzeszy przyjęła się konstrukcja prawa jako systemu obowiązków wobec „*Volks-gemeinschaft*” opartego na zasadzie odpowiedzialności jednostki przed narodem. Nie oznaczało to jednak braku ze strony państwa nazistowskiego zachęty do „twórczego”, indywidualnego rozwoju jednostek, o ile oczywiście służył on ogółowi. Eksponowanie przez nazistowską teorię i praktykę zasady prymatu „dobra powszechnego” warunkowało – w opinii Gołąba – trzeci przejaw rozwoju prawodawstwa w Niemczech hitlerowskich, a mianowicie uświęcenie przez nie ziemi jako szczególnej wartości w życiu narodu. Dodam, że jeszcze w okresie Republiki Weimarskiej nazistowska doktryna (zwłaszcza W. Darré) rozwinęła koncepcję „krwi i ziemi” (*Blut und Boden*), przypisując warstwie chłopskiej główną rolę w pielęgnacji czystości rasowej narodu niemieckiego⁸⁰. Gołąb prawdopodobnie znał ten pogląd, wskazując w związku z tym na ważne dla oceny hitlerowskiego prawodawstwa znaczenie prawnych regulacji kwestii „dziedzicznych zagród” w Trzeciej Rzeszy. Ze względu na swoje zainteresowania naukowe Gołąba zajmowały nie mniej, a nawet bardziej niż zagadnienia ogólnoprawne problemy prawa cywilnego. Oceniając system prawa nazistowskiego zwrócił on zatem również uwagę osobno na kwestię relacji między teorią

⁷⁹ Ibidem, s. 16 i in.

⁸⁰ Odsyłamy do następujących prac W. Darré: *Das Bauerntum als Lebensquell der nordischen Rasse* (München 1929), *Neuadel als Blut und Boden* (München 1930), *Das Bauerntum als Leben und Gemeinschaftsform* (Leipzig – Berlin 1939).

woli i teorią oświadczenia oraz na sposób pojmowania własności⁸¹. Nie będę jednak szerzej omawiał stosunku polskiego prawnika do tych bardziej szczegółowych zagadnień, odsyłając Czytelnika do lektury jego rozpraw. Należy natomiast zauważyć, że Gołąb reprezentował nieczęste wśród prawników Drugiej Rzeczypospolitej podejście do hitlerowskiego prawodawstwa – niemal wyłącznie naukowe, a nie polityczne czy moralizatorskie, co bynajmniej nie oznaczało braku krytycyzmu wobec tego prawa. Krakowski uczony na przykład twierdził, że w Trzeciej Rzeszy idea sprawiedliwości prawa została zastąpiona przez zasadę, według której „wszelkie prawo ma służyć utrzymaniu narodowej rasy”. Uważał przy tym, że nie można naukowo polemizować z tezą nazistowskiej doktryny, iż „różnice rasowe należy uwzględniać również w prawie prywatnym wbrew idei równości”.

Leopold Caro

Tak w sferze ogólnych, jak i bardziej szczegółowych rozważań mieściły się również poglądy na narodowy socjalizm profesora prawa i ekonomii na Politechnice Lwowskiej – Leopolda Caro. Zostały one sformułowane mniej więcej w tym samym czasie co interpretacje Gołąba. Każdy z tych uczonych zwracał jednak uwagę na inne aspekty ustroju i prawa Trzeciej Rzeszy. Za podstawę wywodów Caro – analizującego również włoski faszyzm, a zwłaszcza tamtejszy korporacjonizm⁸² – posłużyły poglądy cenionego przez niego niemieckiego prawnika Wilhelma Glunglera, autora rozpraw prezentujących założenia narodowego socjalizmu: *Entwicklung und Gestaltung der Prinzipien des Rechts- und Wirtschaftspolitik* i *Vorlesung über Volk und Staat*. W ślad za Glunglerem polski uczony wyszedł w swej krótkiej, ogólnej analizie nazizmu od wyróżnienia trzech wiodących światopoglądów: konserwatywnego (opartego na „zasadzie istnienia”), liberalnego (opartego na „zasadzie stawania”) i narodowego (opartego na „zasadzie czynu”)⁸³. Celem tej trzeciej ideologii, uznanej przez Caro za pragmatyczną, miało być „osiągnięcie wolności przez porządek i porządku przez wolność”. Przytaczając poglądy Glunglera, polski prawnik wskazywał, że w tym systemie państwo przyjmuje na siebie obowiązek „utrzymania narodu i popierania dobra publicznego w drodze twórczego kształtowania przyszłości”. Państwo nie jest zatem celem samym w sobie, lecz instrumentem służącym interesom narodowym. W tym miejscu należy jeszcze raz przypomnieć przytoczone już słowa Hitlera, że państwo powinno być „środkiem do celu”,

⁸¹ Odnosnie do nazistowskiego pojmowania własności, to według Gołąba najlepiej zostało ono wyrażone przez samego Hitlera, który porównał własność do mocy ekonomicznej podobnej do władzy państwowej. Zob. S. Gołąb, *Prądy...*, s. 25; idem, *Rodzina i własność*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 1, 1934, s. 35 i n.

⁸² Poglądy L. Caro na ten temat zostały przybliżone w wyborze *Amica Italia...*, s. 211 i n.

⁸³ L. Caro, *Teoria narodowego socjalizmu*, „Naród i Państwo” 1937, nr 29-30, s. 4.

a jest nim zaspokojenie potrzeb „Volksgemeinschaft”. Jej dążenia i pragnienia powinno – pisał dalej Caro – odzwierciedlać obowiązujące w państwie prawo. Nawet państwo prawne (jeśli pragnie uchodzić za „prawdziwe”) powinno opierać się na „pierwszeństwie interesu publicznego przed interesem indywidualnym, na prawie życia narodu wobec zewnętrznych i wewnętrznych nieprzyjaciół”⁸⁴. Uznając za takie państwo Trzecią Rzeszę, polski prawnik wymieniał za Glunglerem kilka jego podstawowych celów: osiągnięcie potęgi militarnej i gospodarczej, pielęgnację kultury i sztuki oraz dbałość o higienę rasową. Z wywodów Caro wynika, że nie był on krytyczny wobec założeń narodowego socjalizmu, a nawet odnosił się do nich z aprobatą, przynajmniej do tych, które przedstawił Glungler. Lwowski uczoney zgłosił tylko jedną wątpliwość w odniesieniu do poglądów niemieckiego prawnika: czy rzeczywiście przyznał on „prawo do życia” innym narodom prócz niemieckiego, skoro zachęcał swych rodaków do ekspansji terytorialnych? O pewnej sympatii Caro do hitlerowskiego reżimu, nieprzybierającej wszakże formy jawnej pochwały tego systemu, świadczyła treść jego innej publikacji – książki z 1938 r. o polityce gospodarczej Trzeciej Rzeszy⁸⁵. Caro dał się w tej monografii poznać przede wszystkim jako ekonomista. W związku z tym ograniczymy się jedynie do stwierdzenia, że z uznaniem pisał on o gospodarce nazistowskiej, odnotowując jej sukcesy m.in. w zwalczaniu bezrobocia i procesie uprzemysłowienia. Znamienne i zaskakujące, że wyznający zasady solidaryzmu społecznego Caro dostrzegał podobieństwo ekonomiki hitlerowskiej do doktryny katolickiej, które ponoć wyrażało się w oparciu gospodarki Trzeciej Rzeszy na zasadach etycznych. Dodajmy w uzupełnieniu wywodów lwowskiego uczonego, że narodowi socjaliści nigdy nie wypracowali własnej i rozbudowanej doktryny ekonomicznej, poprzestając na sformułowaniu kilku chwytliwych sloganów propagandowych o potrzebie znalezienia pośrednich rozwiązań między kapitalizmem i socjalizmem⁸⁶.

Ignacy Czuma

W prezentowanej analizie interpretacji nazizmu przez polskich prawników nie może zabraknąć omówienia koncepcji cenionego uczonego międzywojennego – Ignacego Czumy. Pragniemy zaznaczyć, że ciekawe poglądy tego profesora prawa na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i wyznawcy neotomizmu zostały już przybliżone Czytelnikowi w ramach „Biblioteki Klasyki Polskiej Myśli Politycznej” w 2003 r.⁸⁷ Ponieważ we wstępie do wyboru jego tekstów pod

⁸⁴ Ibidem, s. 5.

⁸⁵ L. Caro, *Polityka gospodarcza III Rzeszy*, Lwów 1938.

⁸⁶ Szerzej o tym zob. M. Maciejewski, *Ruch i ideologia...*, s. 317 i n.

⁸⁷ I. Czuma, *Absolutyzm ustrojowy. Wybór pism*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył M. Marszał, Kraków 2003. Poglądy Czumy zostały także częściowo zaprezentowane w innej publikacji „Biblioteki Klasyki Polskiej Myśli Politycznej”: *Obiektywna podstawa prawa. Wybór pism Czesława*

tytułem *Absolutyzm ustrojowy* szczegółowo omówiono koncepcje Czumy, ograniczając się w tym miejscu do przypomnienia głównych założeń doktryny tego uczonego. Czumę bynajmniej nie interesowała tylko problematyka nazistowskiego państwa i prawa oraz – dodajmy – także systemu stalinowskiego, lecz w ogóle kwestie genezy i istoty ustroju politycznego, jego zasad i form, a także filozofii prawa, konstytucjonalizmu i skarbowości oraz roli Kościoła i wychowania⁸⁸. W swych badaniach naukowych podejmował zatem szerokie i różnorodne spektrum zagadnień. Jako katolik i konserwatysta genezy nowożytnego państwa Czuma upatrywał w utracie jedności filozoficznej Zachodu od XV/XVI w., czyli w rozpadzie jedności chrześcijaństwa, czyniąc za to odpowiedzialnym reformację, a zwłaszcza poglądy głoszone przez Jeana Jacquesa Rousseau i Georga Wilhelma Friedricha Hegla. W upowszechnianiu się od tamtego okresu prądów odrodzeniowych, oświeceniowych i liberalnych dostrzegał przesłankę ukształtowania się zarówno filozoficzno-moralnego, jak i organizacyjnego absolutyzmu ustrojowego⁸⁹. Absolutyzm ten dzielił na dwa podstawowe rodzaje w zależności od sposobu sprawowania władzy: absolutyzm z przewagą organu wieloosobowego i absolutyzm oparty na prymacie jednostki nad instytucjami państwowymi. Za najbardziej współczesną formę tego drugiego typu absolutyzmu Czuma uznał w swej politycznej diagnozie ustrój Trzeciej Rzeszy i Rosji bolszewickiej⁹⁰. Co się tyczy opinii tego prawnika o nazizmie, to należy zaznaczyć, że wypowiedział się na ten temat już dwa lata przed objęciem urzędu kanclerza Rzeszy przez Hitlera. Na łamach konserwatywnego czasopisma warszawskiego „Dzień Polski” z 1931 r. wskazywał zwłaszcza na rasistowskie podłoże narodowego socjalizmu⁹¹. Rasistowska filozofia nazizmu miała odrzucać nie tylko zasady chrześcijańskie, ale także uniwersalne wartości humanizmu i miłości, przeciwstawiając im godność nordyckiego człowieka, której miarą było „fryderykowskie pojęcie honoru, metoda wychowania Moltkego i święta wola Bismarcka”. Interpretacje narodowego socjalizmu przez Czumę wykazywały podobieństwo do poglądów innego katolickiego uczonego, omówionego już Leona Halbana, a także Macieja Starzewskiego i profesora prawa na Uniwersytecie Poznańskim – Antoniego Peretiatkowicza. Dodam, że do grona wyznawców tezy ujmującej nazizm jako produkt upadku Zachodu zaliczali się

Martyniaka, Antoniego Szymańskiego i Ignacego Czumy, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył B. Szlachta, Kraków 2001.

⁸⁸ Szczególnie doniosłe teoretycznie i praktycznie okazały się poglądy Czumy na temat prerogatywy prezydenta Rzeczypospolitej, w tym wypracowana przez tego prawnika na użytek konstytucji z 1935 r. formuła odpowiedzialności głowy państwa przed Bogiem i historią, oraz koncepcje dobra powszechnego, które również wpłynęły na treść polskiej ustawy zasadniczej. Szerzej o tym zob. wstęp M. Marszała do I. Czumy wyboru *Absolutyzm ustrojowy*, s. XI i n.

⁸⁹ Ibidem, s. X-XI.

⁹⁰ I. Czuma, *Absolutyzm*, Warszawa 1936, s. 6-7. Por. też tegoż rozprawy: *Absolutyzm ustrojowy* (Lublin 1934), *Filozoficzne punkty styżne zachodu i bolszewizmu* (Lublin 1930).

⁹¹ Idem, *Mobilizacja duszy niemieckiej*, „Dzień Polski” 1931, 4 października.

jeszcze historyk i literaturoznawca Marian Zdziechowski i profesor filozofii na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza – ks. Jan Stempa⁹².

Niedługo przed wybuchem II wojny światowej Czuma wzbogacił swe wcześniejsze poglądy na narodowy socjalizm o ciekawą analizę demograficzną Trzeciej Rzeszy. Podobnie jak w wypowiedziach o nazizmie z początku lat trzydziestych, tak i w 1939 r. uczony z Lublina twierdził, że „hitleryzm powstał na tym samym tle racjonalistycznym moralnego uziemienia, jak powstał marksizm”. Uznając narodowy socjalizm za zjawisko mistyczne i metafizyczne, dowodził w dalszym ciągu: „Całą objętość duszy ludzkiej ma wypełnić ziemia, w danym razie kolektyw narodowy, miejsce zaś fetysza klasy czy proletariatu zajął fetysz rasy i przejawskrawionego nacjonalizmu”⁹³. Z tego względu nazizm stał się „moralnie samowystarczalny”, przestrzegając jedynie własne normy etyczne, co spowodowało – krytycznie zauważył Czuma – jego alienację od innych niż rasowe i narodowe wartości, zwłaszcza zaś chrześcijańskich. Nie pozostało również bez wpływu na demograficzną strukturę narodu niemieckiego. Odzwierciedleniem upadku chrześcijańskich wartości duchowych w Niemczech, datującego się od XIX w., był – w przekonaniu polskiego prawnika – znikomy już w tamtym stuleciu, a jeszcze mniejszy w XX w. przyrost naturalny w tym państwie⁹⁴. Nic zatem dziwnego, że po objęciu władzy przez nazistów zaczęto w Rzeszy gwałtownie poszukiwać rozwiązań mających na celu powiększenie populacji narodu niemieckiego. Czuma wyróżnił cztery płaszczyzny aktywności hitlerowskiego państwa w tej dziedzinie. Po pierwsze, wskazywał na pozytywne świadczenia materialne na rzecz rodziny (pożyczki dla młodych małżeństw, zasiłki macierzyńskie i edukacyjne, ulgi podatkowe w celu zachęcenia do zawierania związków małżeńskich). Drugą sferę działalności państwa na rzecz zwiększenia populacji narodu stanowiło prawo, a zwłaszcza prawo karne, które surowo zakazywało stosowania praktyk spędzania płodu. Z tą płaszczyzną aktywności władz nazistowskich wiązał się kolejny element demograficznej polityki Trzeciej Rzeszy, a mianowicie prawodawstwo rasistowskie będące – w przekonaniu Czuma – szczególnym wyróżnikiem funkcjonowania tego państwa. Polski prawnik wskazywał na tzw. ustawy norymberskie z 1935 r., dotyczące obywatelstwa Rzeszy, ochrony krwi i czci niemieckiej oraz barwy i flagi Rzeszy, jako na jaskrawy wyraz rasizmu. Jednoznacznie stwierdził, że ustawy norymberskie mieściły się w „systemie biologicznego oddziaływania państwa w kierunku rasowo-eugenicznym” i były przyrodniczo-lekarskim eksperymentem „z materialistycznym zuchwalstwem” szargającym godność życia człowieka⁹⁵. Ostatnią, czwartą płaszczyzną oddziaływania nazistów na sprawy demograficzne były „naciski ideowo-społeczne” zwłaszcza na „godność i dumę

⁹² Szerzej o ich poglądach zob. wstęp M. Marszała do wyboru pism Czuma *Absolutyzm ustrojowy*, s. XXVI.

⁹³ I. Czuma, *Polityka ludnościowa III Rzeszy*, Lublin 1939, s. 154.

⁹⁴ I. Czuma, *Niemcy – naród bez młodzieży*, Warszawa 1939, s. 3 i n.

⁹⁵ I. Czuma, *Polityka ludnościowa...*, s. 129.

narodu niemieckiego” przez hałaśliwą propagandę, a nawet stosowanie terroru. W ocenie Czumy działania podjęte przez hitlerowski reżim w celu zwiększenia populacji Niemców okazały się mało skuteczne, nie przynosząc trwałych rezultatów. Nie uwzględniały one bowiem pierwiastka duchowego, lecz przede wszystkim czynnik materialny. Warto dodać, że kwestiami demograficznymi w Trzeciej Rzeszy – głównie w kontekście jej polityki rasistowskiej – zajmowali się także niektórzy inni polscy uczeni międzywojenni. Wśród nich znalazł się ceniony antropolog i filozof Karol Stojanowski⁹⁶.

Marian Z. Jedlicki

Do polskich prawników dokonujących wykładni ogólnych założeń nazistowskiego ustroju i prawa należał Marian Zygmunt Jedlicki, profesor Uniwersytetu w Poznaniu (po II wojnie światowej w Krakowie) specjalizujący się w dziejach polskiego i niemieckiego prawa. Należał on do grupy kilku uczonych (m.in. K. Grzybowski, E. Fiedler i L. Krajewski), których poglądy na Trzecią Rzeszę zostały wyrażone w formie studenckich skryptów, a zatem miały służyć jako podstawowy materiał dydaktyczny, co niewątpliwie podnosiło rangę wywodów tych autorów. W dodatku zamieszczona we fragmentach w naszym wyborze rozprawa Jedlickiego⁹⁷ – o której mowa poniżej – ukazała się drukiem dopiero w 1939 r. Poznański uczoney mógł więc przedstawić w niej swe oceny nazizmu z perspektywy niemal siedmiu lat rządów hitlerowskich. Mimo to Jedlicki w zasadzie nie pokusił się o własną interpretację narodowego socjalizmu, lecz zajął się omówieniem poszczególnych kwestii politycznych i prawnych w Niemczech od 1933 r. Krzywdzące dla polskiego prawnika byłoby jednak twierdzenie, że swymi poglądami nie wniósł on nic nowego do oceny ustroju i prawa Trzeciej Rzeszy. Jedlicki uznał nazizm za zjawisko podobne do włoskiego faszysty, przytaczając jako argument za przyjęciem takiej analogii oparcie obu systemów władzy na dyktaturze wodza. Należy zgodzić się z opinią Leonarda Górnickiego, że przeobrażenia ustrojowe w Niemczech od czasu hitlerowskiej „Machtübernahme” zostały przez Jedlickiego podzielone według kryterium terytorium, ludności i władzy najwyższej⁹⁸. Najpierw omówił on w swej książce proces ujednoczenia życia publicznego, w dalszej kolejności kwestię praw obywateli, a na końcu system sprawowania władzy. Rozważania dotyczące tych trzech aspektów funkcjonowania Trzeciej Rzeszy poprzedził charakterystyką genezy i rozwoju nazizmu do 1933 r., wskazując na jego społeczne podłoże (frustracja Niemców po I wojnie światowej), źródła ideologiczne (rasistowskie koncepcje XIX i XX w.), główne założenia doktrynalne (oprócz

⁹⁶ Swoje poglądy na ten temat K. Stojanowski wyłożył zwłaszcza w dwóch książkach: *Rasizm przeciw Słowiańszczyźnie* (Poznań 1934) i *Polsko-niemieckie zagadnienie rasy* (Katowice 1939).

⁹⁷ M. Z. Jedlicki, *Przeobrażenia ustrojowe i polityczne dzisiejszych Niemiec*, Kraków 1939.

⁹⁸ L. Górnicki, op. cit., s. 64.

rasizmu nacjonalizm, antyliberalizm, społeczny radykalizm) i etapy dochodzenia NSDAP do władzy (zwłaszcza od początku lat trzydziestych).

Odnosnie do początków Trzeciej Rzeszy, to według Jedlickiego pierwszy rząd z Hitlerem jako kanclerzem był wprawdzie „ultranacjonalistyczny, jednak nie dyktatorski”, gdyż przywódca NSDAP był w nim „krępowany nie tylko przez obecność Papena, lecz także przez udział Niemiecko-Narodowych”⁹⁹. W odniesieniu do przeobrażeń terytorialnych po „Machtübernahme” – polski prawnik podkreślał zwłaszcza likwidację federacyjnej struktury państwa niemieckiego. W sprawach obywatelskich zwracał z kolei uwagę na rasistowskie i antysemityczne uwarunkowania prawnych regulacji statusu jednostki, przytaczając zwłaszcza przepisy ustaw norymberskich. Ciekawsze od wywodów na ten temat wydają się spostrzeżenia Jedlickiego dotyczące zasad sprawowania władzy w hitlerowskiej Rzeszy. W przekonaniu poznańskiego uczonego, interesującego się jak wiadomo historią Niemiec, siła władzy nazistowskiej – jako warunek jej skutecznego działania – brała się przede wszystkim z realizacji zasady wodzostwa. Wsparciem dla dyktatury Hitlera okazało się „upaństwowienie” NSDAP i jej paramilitarnych formacji: S.A. i SS. Jedlicki dostrzegł także znaczenie innych organizacji nazistowskich w procesie budowy silnego państwa, a mianowicie Hitlerjugend i Arbeitsdienst. W dziedzinie przeobrażeń gospodarczych w Niemczech – w przeciwieństwie do faszystowskich Włoch – trafnie skonstatował brak rozwiązań syndykalistycznych, podkreślając natomiast wiodącą rolę przedsiębiorstw (Betrieb), które podobnie jak władza polityczna funkcjonowały na zasadzie wodzostwa (Betriebsführer).

Zygmunt Cybichowski

W 1939 r. do dyskusji w Drugiej Rzeczypospolitej nad ustrojem i prawem Trzeciej Rzeszy dość autorytatywnie włączył się profesor Uniwersytetu Warszawskiego i zwolennik ideologii narodowo-radykalnej, Zygmunt Cybichowski. Ten znawca prawa konstytucyjnego i międzynarodowego już wcześniej dał się poznać jako sympatyk włoskiego faszyzmu¹⁰⁰. Podobnie można również ocenić stosunek Cybichowskiego – skądinąd uznanego międzynarodowego autorytetu naukowego – do nazizmu, choć nie był on zupełnie bezkrytyczny wobec tego systemu politycznego i społecznego, a tym bardziej bez reszty nim zafascynowany. Wiele elementów narodowego socjalizmu niewątpliwie jednak podobało się warszawskiemu profesorowi. Cybichowski jako zwolennik metody narodowej w prawoznawstwie, wynikającej z jego nacjonalistycznych przekonań, odrzucał koncepcję ogólnej i uniwersalnej nauki o państwie i prawie. Uważał, że jest ona zawsze uwarunkowana czynnikami specyficznymi dla tradycji, historii

⁹⁹ M. Z. Jedlicki, op. cit., s. 34.

¹⁰⁰ Zob. Z. Cybichowski, *Polskie prawo państwowe. Na tle uwag z dziedziny nauki o państwie i porównawczego prawa państwowego*, Warszawa 1933. Odsyłamy też do wyboru tekstów *Amica Italia...*, s. 233 i n.

czy kultury określonego narodu. Z tego przede wszystkim względu generalnie pozytywnie oceniał ustrój i prawo Trzeciej Rzeszy. „Wielki ruch narodowosocjalistyczny – przekonywał Cybichowski już w 1934 r., zresztą na łamach nazistowskiego czasopisma prawniczego – obejmuje całe życie duchowe i praktyczne we wszystkich sferach: prawa i religii, obyczajów i moralności, sprawiedliwości (Justiz) i administracji, gospodarki, sztuki i tworzącej się nauki. Wypływają nowe idee, powstaje Trzecia Rzesza Adolfa Hitlera”¹⁰¹. U zarania państwa narodowosocjalistycznego z uznaniem konstatawał, że rozwijająca się w nim nauka o państwie jest do „szpiku kości” niemiecka, co miało być zasługą (sic!) Hitlera, który stworzył właściwe pojęcia państwa i prawa. W tym miejscu nieodparcie nasuwa się komentarz do poglądów Cybichowskiego. Polski uczonego albo nie wiedział (co wydaje się mało prawdopodobne), albo nie chciał dostrzec, że przywódcą nazistów był niezmiernie krytyczny wobec prawa i prawników, wyrażając w *Mein Kampf* opinię, że na szczęście społeczeństwo niemieckie nie składa się z profesorów prawa konstytucyjnego, gdyż w przeciwnym wypadku w ogóle nie mógłby z nim współpracować.

Wracając jednak do poglądów Cybichowskiego z 1939 r. – uznał on państwo Mussoliniego i Hitlera za „demokrację nacjonalistyczną”. Ten rodzaj demokracji miał charakteryzować się hierarchią zadań i celów, przyznając pierwszeństwo narodowi i państwu przed grupą i jednostką. Na czele demokracji nacjonalistycznej, odznaczającej się także dynamicznym działaniem i imperialistycznymi zamierzeniami, stał autorytarny rząd, który wzbudzał szacunek swoją „energiją, inicjatywą i sukcesami”¹⁰². Wychwalając ten model władzy, Cybichowski wskazywał na kluczową pozycję polityczną wodza. Jego prerogatywy określił jednak jako „względne”, ponieważ były one ograniczone przez inne instytucje polityczno-prawne. Pogląd ten polski uczonego odnosił przede wszystkim do zakresu władzy Mussoliniego. Za „piętę achillesową” systemu władzy w Niemczech hitlerowskich uznał natomiast brak prawnych regulacji dotyczących zastępstwa na stanowisku Führera. Analizując zasady funkcjonowania państw faszystowskich, polski prawnik starał się udowodnić, że nie były one, a zwłaszcza Włochy Mussoliniego – podobnie zresztą jak żadne inne państwo – absolutnymi państwami totalnymi. Pełny totalizm nie jest bowiem możliwy i pozostaje w sferze utopii¹⁰³. Możliwy jest natomiast, a nawet pożądany „totalizm względny”, czego miał dowodzić przykład ówczesnej Italii. Na pochwałę i uznanie zasługiwał w przekonaniu Cybichowskiego nie tylko autorytaryzm faszystowski i nazistowski. Warszawskiemu profesorowi podobał się również rewolucjonizm obu tych systemów politycznych, który miał świadczyć o nieustannym doskonaleniu metod przeobrażania rzeczywistości we Włoszech i Niemczech. Cybichowski zalecał nawet częściowe

¹⁰¹ Z. Cybichowski, *Die nationale Methode im Staatsrecht und in der Staatslehre*, „Deutsche Juristen-Zeitung” 1934, nr 10, s. 643. Podajemy za L. Górnickim, op. cit., s. 63.

¹⁰² Idem, *Na szlakach nacjonalizmu. Rozważania prawnohistoryczne*, Warszawa 1939, s. 14.

¹⁰³ Ibidem, s. 125-126.

wzorowanie się Polski na ustrojowych rozwiązaniach przyjętych w tych dwóch państwach, zmierzające do wyraźnego wzmocnienia władzy wykonawczej, i tak zresztą silnej w Rzeczypospolitej po zamachu majowym. Rozważając jego opinię o nazizmie, to szczególną rolę w kształtowaniu tego ruchu przypisał Hitlerowi, uznając go niemal za politycznego geniusza, a co najmniej za wybitnego męża stanu. Przypomnijmy, że omawiana publikacja Cybichowskiego ukazała niedługo przed wybuchem II wojny światowej, kiedy negatywny stosunek Hitlera do Polski był powszechnie znany. Mimo to autor nie zawahał się wychwalać wodza Trzeciej Rzeszy, ani też samych Niemców. Co więcej: za oczywiste i zrozumiałe uznał w 1939 r. dążenie nazistów do odzyskania terytoriów odebranych Rzeszy na mocy traktatu wersalskiego. Nie przeczył jednak, że niemiecki „Drang nach Osten” może się okazać niebezpieczny dla Polski.

Zakończenie

W konkluzji należy powtórzyć już wyrażoną opinię, że uczeni prawnicy w Drugiej Rzeczypospolitej mieli niemało i to interesującego do powiedzenia o ustroju i prawie Trzeciej Rzeszy. Formułowane przez nich poglądy na ten temat wyrażały nie tylko bieżące oceny dokonujących się przeobrażeń w funkcjonowaniu państwa i prawa w Niemczech w latach 1933-1939, ale nierzadko zawierały głębsze analizy, a nawet syntezy odnoszące się do ustroju i prawa nazistowskiego. W opiniach polskich prawników międzywojennych dominowało przekonanie o przekształceniu Niemiec w państwo dyktatorskie i wodzowskie stanowiące jeden z najbardziej jaskrawych – obok Związku Sowieckiego – przykładów ustroju totalnego, w którym władza państwowa urastała do rangi absolutu, mimo że zgodnie z doktryną NSDAP powinna być jedynie „środkiem do celu”, czyli instrumentem służącym interesom niemieckiej wspólnoty narodowej. Polscy uczeni prawnicy wskazywali również na służebną wobec władzy nazistowskiej rolę prawa obowiązującego w Trzeciej Rzeszy, podkreślając jego instrumentalne oraz przepojone nihilizmem i woluntaryzmem traktowanie przez tamtejszych decydentów politycznych z Hitlerem na czele oraz dążenie elit rządzących w tym państwie do nadania mu wszechogarniającego zakresu. W opiniach prawników Drugiej Rzeczypospolitej o ustroju i prawie ówczesnych Niemiec wyraźnie dominował krytycyzm. Pozytywne interpretacje pojawiały się w tych kręgach – podobnie jak wśród „szeregowych” prawników polskich – zupełnie sporadycznie i z reguły nie bez pewnych zastrzeżeń. Można wyrazić pogląd, że wiele opinii formułowanych na temat państwa i prawa Trzeciej Rzeszy przez prawników polskich okresu międzywojennego zostało potwierdzonych w literaturze naukowej na ten temat powstałej po 1945 r., w tym w powołanych przeze mnie rozprawach Franciszka Ryszki, Karola Joncy, Edwarda C. Jędrzejewskiego, Marii Zmierczak czy Tadeusza Guza, a także w zagranicznych publikacjach. Prawnicy w Drugiej Rzeczypospolitej na ogół właściwie rozpoznali zatem istotę, założenia i cele

ustroju i prawa Niemiec nazistowskich, choć ze zrozumiących względów nie mogli sobie pozwolić na dystans czasowy do dokonujących się wówczas w Rzeszy zasadniczych przeobrażeń w tych dziedzinach.

Bibliografia

- Amica Italia. Polscy prawnicy wobec włoskiego faszyzmu 1922-1939. Wybór pism*, red. M. Marszał, Kraków 2004.
- Bigo T., *Administracja publiczna w Trzeciej Rzeszy*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1936, nr 4.
- Caro L., *Teoria narodowego socjalizmu*, „Naród i Państwo” 1937, nr 29-30.
- Caro L., *Polityka gospodarcza III Rzeszy*, Lwów 1938.
- Chmurski A., *Nowa Konstytucja*, Warszawa 1935.
- Czuma I., *Polityka ludnościowa III Rzeszy*, Lublin 1939.
- Czuma I., *Niemcy – naród bez młodzieży*, Warszawa 1939.
- Czuma I., *Absolutyzm ustrojowy. Wybór pism*, red. M. Marszał, Kraków 2003.
- Cybichowski Z., *Polskie prawo państwowe. Na tle uwag z dziedziny nauki o państwie i porównawczego prawa państwowego*, Warszawa 1933.
- Cybichowski Z., *Na szlakach nacjonalizmu. Rozważania prawnopolityczne*, Warszawa 1939.
- Darré W., *Das Bauerntum als Leben und Gemeinschaftsform*, Leipzig – Berlin 1939.
- Darré W., *Das Bauerntum als Lebensquell der nordischen Rasse*, München 1929.
- Darré W., *Neuadel als Blut und Boden*, München 1930.
- De Felice R., *Interpretacje faszyzmu*, Warszawa 1976.
- Fiedler E., *Trzecia Rzesza. Zarys ustroju politycznego, gospodarczego i kulturalnego*, Warszawa 1937.
- Gołąb S., *Prądy w prawoznawstwie III Rzeszy*, Warszawa 1936.
- Gołąb S., *Rodzina i własność*, „Gazeta Sądowa” 1934, nr 1.
- Górnicki L., *Prawo Trzeciej Rzeszy w nauce i publicystyce prawniczej Polski Międzywojennej*, Bielsko-Biała 1993.
- Grzybowski K., *Dyktatura Prezydenta Rzeszy. Studium nad art. 48, ust. II Konstytucji Weimarskiej i rozwojem państwa autorytarnego w Niemczech*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” 1933, nr 1-2.
- Grzybowski K., *Niemcy hitlerowskie*, Kraków 1934.
- Grzybowski K., *Niemcy. Ustrój polityczny Trzeciej Rzeszy* [w:] *Encyklopedia nauk Politycznych*, t. IV, z. 1, Warszawa 1939.
- Guz T., *Filozofia prawa III Rzeszy Niemieckiej*, Lublin 2013.
- Halban L., *Religia w Trzeciej Rzeszy*, Lwów 1936.
- Halban L., *Istota duchowa Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1939.

- Halban L., *Małżeństwo niemieckie podług ustawy z 6 lipca 1938*, „Przegląd Powszechny” 1939, nr 1 i 2.
- Jedlicki M. Z., *Przeobrażenia ustrojowe i polityczne dzisiejszych Niemiec*, Kraków 1939.
- Jędrzejewski E., *Hitlerowska koncepcja administracji państwowej 1933-1945. Studium polityczno-prawne*, Wrocław 1974.
- Jonca K., *Koncepcje narodowosocjalistycznego prawa w Trzeciej Rzeszy*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 1977, t. III.
- Kawalec K., *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922-1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego*, Warszawa 1989.
- Konstanty Grzybowski – myśliciel sceptyczny, red. W. Kozub-Ciembroniewicz, Kraków 2000.
- Krajewski L., *Doktryna prawna hitleryzmu*, „Głos Sądownictwa” 1939, nr 1, oraz „Biuletyn Urzędniczy”, 1939 nr 3-4.
- Krajewski L., *Podstawy ustroju Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1935.
- Krajewski L., *Precedens i autorytet*, „Głos Sądownictwa” 1937, nr 3.
- Krajewski L., *Renesans monokracji*, „Głos Sądownictwa” 1939, nr 7-8.
- Krajewski L., *Wola ustawodawcy*, „Biuletyn Urzędniczy” 1937, nr 2.
- Kulesza W. T., *Państwo w myśli politycznej i ustrojowo-prawnej Wacława Makowskiego*, Warszawa 2014.
- Ławnikowicz G., *Między koniecznością państwa a pochwałą autorytaryzmu. Koncepcja państwa społecznego Wacława Makowskiego*, Lublin 2014.
- Maciejewski M., *Doktryna rewolucyjnego konserwatyzmu wobec narodowego socjalizmu 1921-1945*, Wrocław 1991.
- Maciejewski M., *Neonazizm w RFN. Organizacja, działalność, propaganda [w:] Doktryny i ruchy współczesnego ekstremizmu politycznego*, red. E. Olszewski, Lublin 2004.
- Maciejewski M., *Początki partii hitlerowskiej w relacjach konsula generalnego RP w Monachium (do 1924 r.)*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 1975, t. II.
- Maciejewski M., *Ruch i ideologia narodowych socjalistów w Republice Weimarskiej. O źródłach i początkach nazizmu 1919-1924*, Warszawa – Wrocław 1985
- Maciejewski M., *Sukcesorzy Adolfa Hitlera w Niemczech po 1945 r.*, Acta Universitatis Wratislaviensis, „Studia Historyczno-Prawne”, Seria Prawo 2004, t. CCLXXXVIII.
- Makowski W., *Ku państwu społecznemu*, „Nowe Państwo” 1932, nr 4.
- Makowski W., *My i wy*, Warszawa 1938.
- Makowski W., *Nauka o państwie*, cz. 1: *Teoria państwa*, Warszawa 1939.
- Makowski W., *O koncepcji prawa społecznego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1933, nr 1.
- Makowski W., *Państwo społeczne*, Warszawa 1936.
- Makowski W., *Rewizja umowy społecznej*, Warszawa 1933.

- Makowski W., *Zagadnienia współczesnego konstytucjonalizmu*, Warszawa 1929.
- Marszał M., *Włoski faszizm i niemiecki narodowy socjalizm w poglądach Narodowej Demokracji 1926-1939*, Wrocław 2001.
- Mosse G. L., *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1972.
- Musielak M., *Nazizm w interpretacjach polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego*, Poznań 1997.
- Mycielski A., *Chwile czasu minionego*, Kraków 1976.
- Mycielski A., *Podstawy ustroju Niemiec współczesnych*, „Nowe Państwo” 1934, z. 3.
- Mycielski A., *Stanowisko prawne Führera na tle ustroju Niemiec współczesnych*, Warszawa 1938.
- Obiektywna podstawa prawa. Wybór pism Czesława Martyniaka, Antoniego Szymańskiego i Ignacego Czumy*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył B. Szlachta, Kraków 2001.
- Olszewski H., *Der Nationalsozialismus im Urteil der politischen Kräfte Polens [w:] Das Unrechtsregime. Internationale Forschung über den Nationalsozialismus*, t. I, red. U. Büttner, Hamburg 1986.
- Pamięci zmarłych profesorów i docentów Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. L. Lehmann, M. Maciejewski, Wrocław 2010.
- Ryszka F., *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław 1974.
- Schmitt C., *Der Hüter der Verfassung*, Tübingen 1931.
- Schmitt C., *Der Begriff des Politischen. Mit einer Rede über das Zeitalter der Naturalisierung und Entpolitisierung*, München – Leipzig 1932.
- Schmitt C., *Die Diktatur des Reichspräsidenten*, „Veröffentlichung der Vereinigung Deutscher Staatsrechtslehrer” 1924, nr 1.
- Schmitt C., *Legalität und Legitimität*, München – Leipzig 1932.
- Schmitt C., *Nationalsozialismus und Völkerrecht*, Hamburg 1934.
- Schmitt C., *Politische Theologie. Vier Kapitel zur Lehre von der Souveränität*, München – Leipzig 1934.
- Schmitt C., *Staat, Bewegung, Volk. Die Dreigliederungen der politischen Einheit*, Hamburg 1933.
- Schmitt C., *Verfassungslehre*, München – Leipzig 1928.
- Starzewski M., *Elita i wódz w projekcie ustroju Trzeciej Rzeszy*, Poznań 1933.
- Starzewski M., *Demokracja a totalizm*, Kraków 1937.
- Starzewski M., *Systematyka ustrojów politycznych*, Poznań 1936.
- Starzewski S., *Środki zabezpieczenia prawnego konstytucyjności uchwał*, Warszawa 2009.
- Stojanowski K., *Polsko-niemieckie zagadnienie rasy*, Katowice 1939.
- Stojanowski K., *Rasizm przeciw Słowiańszczyźnie*, Poznań 1934.

Zajadło J., *Dziedzictwo przeszłości. Gustav Radbruch – portret filozofa, prawnika, polityka i humanisty*, Gdańsk 2007.

Zajadło J., *Formuła Radbrucha. Filozofia prawa na granicy pozytywizmu prawniczego i prawa natury*, Gdańsk 2001.

Zmierczak M., *Spory o istotę faszyzmu. Dzieje i krytyka*, Poznań 1988.

Zmierczak M., *Prawo w III Rzeszy a standardy kultury prawnej [w:] nam hoc natura aequum est...Księga jubileuszowa ku czci Profesora Janusza Justyńskiego w siedemdziesięciolecie urodzin*, Toruń 2012.

Władysław T. Kulesza

Uniwersytet Warszawski
e-mail: inopip@wpia.uw.edu.pl
telefon: +48 22 5524316

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.09

Instytucje demokracji bezpośredniej w państwach autorytarnych w międzywojennej Europie

SUMMARY

Direct Democracy Institutions in Authoritarian States in Pre-War Europe

The aim of the paper is to present direct democracy institutions provided for in the constitutions of authoritarian states in pre-war Europe, or applied in practice by authoritarian states. Such institutions were included in the constitutions created by authoritarian governments in Lithuania (1928), Austria (1934) and Estonia (1937) or used in practice: in Portugal (1933), Greece (1935), Estonia (1936) and Romania (1938). Two authoritarian states included in their constitutions provisions on opinion-giving and law-giving referenda. These were Austria (1934) and Estonia (1937). However, these provisions had never been applied in practice.

Seeking the genesis of the phenomenon described in the paper, it is necessary to go back to the start of the 19th century and point to the reign of Napoleon Bonaparte, initially as First Consul and then Emperor of France. The nature of these republican and subsequently imperial plebiscytes was clearly anti-parliamentary and anti-democratic.

Key words: authoritarian state, constitution, referendum, direct democracy.

Słowa kluczowe: państwo autorytarne, konstytucja, referendum, demokracja bezpośrednia.

Celem artykułu jest prezentacja instytucji demokracji bezpośredniej, które zostały wprowadzone do konstytucji państw autorytarnych w międzywojennej Europie bądź zostały zastosowane w praktyce przez ich autorytarne władze. Wgląd obejmie sześć państw – prezentowanych w porządku chronologicznym: Litwę, Portugalię, Austrię, Grecję, Estonię i Rumunię oraz, ze względu na przyjęty porządek, ponownie Litwę.

Litwa rządzona przez Antanasa Smetonę była pierwszym państwem z autorytarną władzą, która postanowiła, że w nowej konstytucji z 15 maja 1928 r., będącej już jej dziełem, wprowadzi się regulacje dotyczące instytucji demokracji bezpośredniej. Trzeba przypomnieć, iż zamach stanu w grudniu 1926 r. oznaczał faktyczne obalenie demokratycznej konstytucji Litwy z 1922 r., choć formalnie

utrzymano ją w mocy. Ta przewidywała, iż wśród podmiotów uprawnionych do wnioskowania o rewizję konstytucji obok parlamentu i prezydenta znajdzie się także 50 000 obywateli (§ 102). Mając na uwadze liczbę ludności kraju (i liczebność elektoratu) była to liczba bardzo znaczna. Kolejny przepis precyzował, iż po uchwaleniu zmiany konstytucji w izbie, w ciągu trzech miesięcy, prezydent, 1/3 składu izby bądź 50 000 obywateli będzie mogło zażądać przeprowadzenia referendum rozstrzygającego o wejściu w życie uchwalonych zmian. Równocześnie zastrzeżono, iż jeżeli te zmiany zostały uchwalone większością 4/5 głosów to wtedy referendum nie będzie przeprowadzone (§ 103)¹. W latach 1922-1926 te przepisy nie zostały zastosowane w praktyce.

Nowa konstytucja z 15 maja 1928 r. okrojowana, wedle sprawdzonych dziewiętnastowiecznych wzorów, przez prezydenta i rząd zawierała w swej treści regulacje uprawniające do określenia jej mianem autorytarnej. Wskażmy tu przede wszystkim pozbawienie parlamentu prawa inicjatywy ustawodawczej. Jednak lektura całości aktu pozwala na dostrzeżenie, iż większość przepisów tej konstytucji nadal przystawała do standardów ówczesnych demokratycznych i parlamentarnych konstytucji. Co więcej, szereg unormowań zawartych w tej ustawie zasadniczej wyraźnie nawiązywało do swej poprzedniczki. W rozdziale XIV o zmianie i uzupełnieniu konstytucji znalazły się przepisy stanowiące, iż 50 tys. obywateli na równi z parlamentem i rządem nadal może wnioskować o przeprowadzenie referendum w sprawie zmiany konstytucji, podobnie jak i wnosić o przeprowadzenie referendum w przypadku uchwalenia zmiany konstytucji w izbie (§ 103 i § 104 ust. 2). Dalej w przepisach przejściowych w rozdziale XV umieszczono przepis, że każdą ustawę uchwaloną bądź odrzuconą w parlamencie będzie można poddać pod referendum na wniosek rządu bądź 50 tys. obywateli, aby ostatecznie zdecydowali o jej obowiązywaniu (§ 105 ust. 1). Także w tym rozdziale konstytucji umieszczono dość zaskakujący, żeby nie rzec kuriozalny przepis, że nowa konstytucja „ma moc obowiązującą z dniem jej ogłoszenia”, ale przed upływem dziesięciu lat „będzie poddana głosowaniu ludowemu” (§ 106)².

Jak wyglądało funkcjonowanie nowej ustawy zasadniczej w praktyce? Po jej wejściu w życie działały takie organy państwa, jak prezydent i rząd, ale parlament pochodzący z wyborów przed zamachem stanu został rozwiązany w 1927 r.³, a wybory do nowego parlamentu już nie odbyły się. Co ciekawsze, ten brak legislatury miał swoje umocowanie w nowej konstytucji. Ta stanowiła, iż prezydent po rozwiązaniu izby jest obowiązany w ciągu sześciu miesięcy rozpisać wybory (§ 28 ust. 1), ale równocześnie precyzowała, że ten termin nie dotyczy

¹ *Konstytucja państwa litewskiego – rozdz. XIV Zmiany i uzupełnienie konstytucji*, [w:] J. Makowski, *Nowe Konstytucje*, Warszawa 1925, s. 176.

² *Konstytucja państwa litewskiego*, rozdz. XIV Zmiany i uzupełnienie konstytucji oraz rozdział XV Postanowienia przejściowe, [w:] A. Miller, *Nowa konstytucja państwa litewskiego*, Warszawa 1930, s. 38-39.

³ J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław 1982, s. 307-308. Zob. także A. Zakrzewski, *Wstęp*, [w:] *Konstytucja Litwy*, Warszawa 2006, s. 17-19.

pierwszego parlamentu, który będzie wybrany już pod rządami nowej konstytucji (§ 20 ust. 2). W praktyce przepisy dotyczące instytucji demokracji bezpośredniej nie zostały ani razu zastosowane do 1938 r., kiedy to władze podjęły decyzję o stworzeniu nowej konstytucji, już w pełni autorytarnej w swej treści (o czym dalej).

Drugim państwem z autorytarną władzą, które postanowiło skorzystać z instytucji demokracji bezpośredniej była Portugalia. Po wojskowym zamachu stanu, który w maju 1926 r. położył kres Starej Republice przyszedł czas dyktatury wojskowej, która wbrew zapowiedziom jej przywódców nie poprawiła położenia kraju. Po pewnym czasie wojskowi podjęli decyzję o powierzeniu teki ministra finansów profesorowi Antonio Oliveira Salazarowi. Oferta została przyjęta, a nowy minister uzdrowił finanse publiczne, a następnie podjął szereg działań znacznie wykraczających poza jego resortowe obowiązki. Z aprobatą generalicji, w której rękach pozostał urząd prezydenta republiki, profesor Salazar stał się najważniejszą postacią w ówczesnej rzeczywistości politycznej kraju, czego wyrazem było objęcie przez niego funkcji premiera w lipcu 1932 r. Jednym z pierwszych posunięć nowego szefa rządu było stworzenie gremium mającego przygotować projekt konstytucji, w pracach którego premier wziął bardzo aktywny udział⁴.

Zasadne jest przypuszczenie, że to szef rządu był autorem pomysłu, żeby gotowy projekt konstytucji ogłoszony przez rząd, został poddany pod referendum, co stało się 19 marca 1933 r.⁵ Przed referendum w dzienniku urzędowym ukazał się komunikat, iż absencja przy urnie będzie uznana za wyraz aprobaty. Do referendum dopuszczono obywateli umieszczonych na starych, nieaktualizowanych listach wyborczych sprzed 1926 r. Naród zaakceptował przedłożony mu projekt, jak wynikało z urzędowego obwieszczenia, imponującą większością głosów, ale twórcy komunikatu wyraźnie wyodrębnili głosy wyrażające aprobatę przy urnie od głosów wyrażających aprobatę przez niestawiennictwo⁶. I do końca okresu międzywojennego (a także i później) autorytarne Portugalia już nie korzystała z dobrodziejstw instytucji demokracji bezpośredniej.

Trzecim państwem autorytarnym, które sięgnęło po rozwiązania odwołujące się do idei demokracji bezpośredniej była Austria. Tam po wydarzeniach z marca 1933 r., kiedy to parlament republiki przerwał swoją działalność, ster rządów całością państwa przejął w swe ręce rząd kierowany przez kanclerza Engelberta Dollfussa, co było wyraźnym wyjściem poza ramy zakreślone w demokratycznej konstytucji z 1920 r. Dalej wypadki potoczyły się bardzo szybko. Po oczyszczeniu składu parlamentu z nieomal połowy zasiadających w nim posłów, rząd przedłożył izbie projekt nowej konstytucji. Ta została zaaprobowana przez tak

⁴ A. de Oliveira Marques, *Historia Portugalii*, t. 2, Warszawa 1987, s. 234-269.

⁵ L. Gembarzewski, *Nowe konstytucje. Konstytucja Portugalii*, „Biuletyn Urzędniczy” (dalej BU) 1935, nr 5-6, s. 7-10.

⁶ J. Hermano Soraiva, *Krótką historia Portugalii*, Kraków 2000, s. 369.

sformowane gremium⁷. Dla porządku wtrąćmy tu, iż znaczna większość tak stworzonych regulacji do końca istnienia niepodległej i już autorytarnej Austrii pozostała na papierze.

Taki los też spotkał art. 65⁸, który przewidywał, iż tylko rząd, w którym decydujący głos *de iure* i *de facto* należał do kanclerza, może zarządzić referendum w trzech przypadkach. Po pierwsze, gdy parlament odrzucił projekt ustawy wniesiony przez rząd (dodajmy tu, iż mający, tak jak na Litwie monopol inicjatywy ustawodawczej). Po drugie, gdy rząd po przygotowaniu projektu ustawy podjął decyzję, aby projektu nie kierować pod obrady legislatywy, ale bezpośrednio przedstawić do rozstrzygnięcia obywatelom. Po trzecie, gdy rząd postanowił, iż obywatele winni odpowiedzieć w referendum na pytanie postawione przez gabinet.

Konstytucja równocześnie określiła konsekwencje sytuacji, gdy obywatele pozytywnie odnieśli się do inicjatyw rządu. W dwóch pierwszych przypadkach aprobata oznaczała upoważnienie dla rządu do wydania tego aktu jako ustawy („projektu ustawodawczego zaakceptowanego przez lud”), a w trzecim przypadku uzyskanie aprobaty obywateli oznaczało umocowanie rządu do opracowania odpowiedniego projektu ustawy i wniesienia go pod obrady parlamentu. I tu w przypadku odrzucenia go przez parlamentarzystów, rząd mógł wprowadzić ten projekt ustawy w życie jako rozporządzenie z mocą ustawy wydane przez rząd.

Do całości dziejów instytucji demokracji bezpośredniej w autorytarnej Austrii należy także dodać inicjatywę kanclerza Kurta von Schussniga z marca 1938 r., aby przez plebiscyt obywatele zdecydowali, czy chcą utrzymania niepodległości kraju, czy przyłączenia do Niemiec rządzonych przez Adolfa Hitlera. Jak wiadomo referendum nie odbyło się, a wcielenie Austrii do III Rzeszy oznaczało zarówno kres autorytarnej władzy, jak i niepodległości kraju⁹.

Czwarty przypadek, kiedy autorytarna władza odwołała się do instytucji demokracji bezpośredniej miał miejsce w Grecji w 1935 r., kiedy to ten kraj z republiki ponownie stał się monarchią. Z ciągu wielu wydarzeń, które w pierwszej połowie lat trzydziestych mocno zdestabilizowały sytuację polityczną w kraju i ostatecznie doprowadziły do takiego finału, należy wydobyć na pierwszy plan wojskowy zamach stanu 10 października 1935 r.¹⁰ Ten doprowadził do upadku rządu oraz podjęcia przez parlament uchwały o rozpisaniu referendum („plebiscytu”) w sprawie powrotu na tron króla Jerzego II i przywrócenia mocy obowiązującej starej konstytucji monarchicznej kraju. Parlament działając pod presją zamachowców, których przywódca generał Georgios Kondylis ogłosił się

⁷ J. Kozeński, *Historia Austrii 1918-1968*, Poznań 1970, s. 107-124.

⁸ L. Gembarzewski, *Nowe konstytucje. Konstytucja Austriacka*, BU 1934, nr 5-6, s. 15 oraz nr 7-8, s. 6-9 (analiza artykułu 65 w drugiej części tekstu).

⁹ H. Wereszycki, *Historia Austrii*, Wrocław 1986, s. 297-298.

¹⁰ J. Bonarek, T. Czekalski, S. Sprawski, S. Turlej, *Historia Grecji*, Kraków 2005, s. 555-556. Zob. także s. 553-555.

regentem (w państwie będącym *de iure* jeszcze republiką) i równocześnie stanął na czele nowego rządu, a w kraju został wprowadzony stan wojenny.

Grecy udali się do urn 3 listopada 1935 r. i przytłaczającą większością głosów opowiedzieli się za monarchią i powrotem króla na tron, co nastąpiło 25 listopada 1935 r. Ówczesni obserwatorzy, a następnie historycy analizujący przebieg tych wydarzeń, tłumaczyli ten wynik warunkami, w których odbywał się plebiscyt. Trwał stan wojenny, ale także w zgodnej opinii ówczesnych świadków znaczna część głosujących, także republikanów, opowiadała się za powrotem króla traktując jego osobę jako czynnik, który wreszcie przyniesie krajowi upragnioną stabilizację polityczną.

Jednak powrót monarchy na tron nie oznaczał końca wstrząsów i napięć w życiu politycznym Grecji. Zamysłu, iż pod berłem monarchy kraj powróci na tory rządów konstytucyjnych nie udało się zrealizować. Rok 1936 przyniósł kolejny kryzys polityczny, który otworzył drogę, za aprobatą monarchy, do wprowadzenia nowej autorytarnej dyktatury urzędującego premiera generała Joannisa Metaksasa. W nowym systemie rządów nie było miejsca nie tylko dla instytucji demokracji bezpośredniej, ale także dla regulacji w postaci konstytucji, zarówno starej, jak i nowej¹¹.

Kolejnym – piątym – państwem, którego autorytarne władze postanowiły skorzystać z instytucji demokracji bezpośredniej była Estonia. W tym przypadku sięgnięto zarówno do regulacji prawnych, jak i wcześniej do działań w praktyce. Narodziny władzy autorytarnej w Estonii w 1934 r. miały bardzo zaskakujący przebieg. Punktem wyjścia była działalność legalnych władz państwa stających w obronie parlamentaryzmu i demokracji przed działalnością skrajnej i faszystowskiej prawicy, dążącej z dużą energią i z jeszcze większymi widokami na sukces, do przejęcia pełni władzy w państwie. Ostatecznie tym działaniom dano zdecydowany odpór, ale zwycięzcy nie ograniczyli się do ocalenia estońskiej demokracji i przystąpili do dalszych działań, już łamiąc prawo. Władze kraju skierowały ostrze swych kolejnych działań przeciwko parlamentowi oraz legalnym partiom politycznym reprezentującym liberałów oraz socjaldemokratów, w tym momencie władze państwa dotąd działające na podstawie prawa naruszyły je i stały się władzą autorytarną¹².

Aby w pełni wyjaśnić okoliczności tych wydarzeń i fakt, iż w konstytucji stworzonej przez autorytarną władzę znalazły się przepisy odwołujące się do idei demokracji bezpośredniej, trzeba przypomnieć kilka faktów z historii Estonii sprzed 1934 r. Pierwsza konstytucja Estonii z 1920 r., była unikalna w swej treści, przede wszystkim z tego powodu, iż jej twórcy z żelazną konsekwencją przeprowadzili w jej przepisach bezwzględłą zasadę prymatu demokracji

¹¹ M. Tanty, *Balkany w XX wieku. Dzieje polityczne*, Warszawa 2003, s. 204-205.

¹² P. Lossowski, *Kraje bałtyckie na drodze od demokracji parlamentarnej do dyktatury 1918-1934*, Wrocław 1972, s. 159-200.

bezpośredniej nad demokracją reprezentacyjną¹³, a także ścisłego, żeby nie rzecz absolutnego, podporządkowania organów egzekutywy parlamentowi (wyrazem tego była rezygnacja z wprowadzenia w nowej konstytucji urzędu prezydenta). Jednym z przykładów tego prymatu było przyjęcie rozwiązania, iż każdy projekt rewizji konstytucji, czy to uchwalony w parlamencie, czy przedłożony w postaci projektu przez obywateli, wymagał przeprowadzenia referendum, a jego pozytywny dla projektu wynik oznaczał automatyczne wejście w życie, gdyż projekt, w wyniku decyzji obywateli – z pominięciem parlamentu, stawał się nową konstytucją kraju (§ 87 i § 88).

Instytucje państwa estońskiego funkcjonowały bez zakłóceń, ale gdy nadszedł wielki kryzys stabilność państwa została zachwiana, do napięć gospodarczych i społecznych dołączyły polityczne. W poszukiwaniu remedium elity polityczne kraju podjęły także próbę reformy ustroju państwa. Jednak dwa kolejne projekty zmian konstytucji stworzone przez te elity zostały wyraźnie odrzucone w dwóch kolejnych referendach. Trzeci projekt zmian był dziełem skrajnej faszystowskiej prawicy – tzw. ruchu waabsów. I ten projekt zakładający radykalne zwiększenie uprawnień władzy wykonawczej został zaaprobowany w trzecim referendum przez większość obywateli i zgodnie z obowiązującą konstytucją z 1920 r. stał się prawem. Co więcej, z uchwalonych przepisów wyraźnie wynikało, w jakim terminie miały wejść w życie. Z rozwoju wydarzeń wyraźnie wynikało, że władze w państwie, już pod rządami nowej konstytucji, obejmą waabsowie, będący twórcami nowej konstytucji.

Z przepisów przejściowych, które znalazły się w nowej konstytucji wynikało, że w okresie przejściowym nowe i liczne kompetencje przyznane władzy wykonawczej (prezydentowi i rządowi) w okresie przejściowym po referendum, a przed wejściem w życie nowej konstytucji, zostają przekazane w ręce działającego rządu. I ten przepis został wykorzystany przez stare elity polityczne kraju. Czołowy polityk reprezentujący te elity – był nim Konstantin Paets – stanął na czele przejściowego rządu i przystąpił do działania. Sojusz zawarty pomiędzy starymi elitami a korpusem oficerskim pozwolił na opanowanie sytuacji, wprowadzenie stanu nadzwyczajnego i zatrzymanie pochodu skrajnej prawicy do władzy w 1934 r. (do ostatecznej rozprawy z siłami waabsów doszło dopiero w 1935 r.). Jednak zwycięzcy nie ograniczyli się do obalenia nowej konstytucji,

¹³ Wyrazem tego były dwie regulacje. Pierwsza przewidująca, iż gdy projekt ustawy będący obywatelską inicjatywą ustawodawczą zostanie odrzucony w izbie, to obywatele mogą zażądać przeprowadzenia referendum co do jego treści, zaś pozytywny (dla projektu obywatelskiego) wynik referendum oznaczał jego wejście w życie jako ustawy, przy równoczesnym rozwiązaniu parlamentu, który go odrzucił (§ 31 i § 32). Druga regulacja przewidywała, iż każda ustawa uchwalona przez parlament mogła być na żądanie 25 000 obywateli, złożona w wymaganym terminie, poddana pod referendum, a jej odrzucenie oznaczało jej uchylenie oraz rozwiązanie izby, w której tę ustawę przegłosowano (§ 30 i § 32). *Konstytucja Republiki Estońskiej* [w:] J. Makowski, op. cit., s. 115-132. Zob. także *Wstęp* A. Garlickiego i P. Lossowskiego, [w:] *Konstytucja Estonii*, Warszawa 2000, s. 4-8.

także nie zamierzali „wskrzesić” starej konstytucji z 1920 r. W kraju miały zaplanować nowe porządki¹⁴.

W 1936 r. nowe władze uznały, iż sytuacja jest na tyle stabilna, że można zwrócić się do obywateli, aby ci zdecydowali czy zechcą udzielić rządzącym upoważnienia dla zwołania konstytuandy, która przygotowałaby nową ustawę zasadniczą. Jednak w tekście przedłożonym obywatelom oprócz zwięzłego pytania znalazł się obszerniejszy fragment dotyczący zasad, na których miałyby się opierać nowa ustawa zasadnicza: „Estonia pozostanie republiką rządzoną na zasadzie suwerenności narodowej przy której władza najwyższa spoczywa w ludzie i państwo estońskie będzie kierowane przez obieranego naczelnika państwa współdziałającego w sposób harmonijnie zrównoważony z mianowanym przez niego rządem i przedstawicielstwem ludowym złożonym z dwóch izb”¹⁵.

Estończycy udali się do urn w lutym 1936 r. Historycy są zgodni, że władze przy użyciu środków administracyjnych nie ingerowały w przebieg aktu. Po ogłoszeniu wyników okazało się, iż głosujący większością 70% zaakceptowali propozycje władz. W 1937 r. zarządzono wybory do konstytuandy. Tu już nie było porozumienia, opozycja zbojkotowała wybory i w składzie konstytuandy znaleźli się tylko zwolennicy nowej władzy. Tak sformowany parlament uchwalił konstytucję, której projekt został przygotowany i przedłożony przez rząd. Nowa konstytucja weszła w życie 1 stycznia 1938 r., referendum nie przeprowadzono uznając, iż obywatele w 1936 r. przy urnach niejako „z góry” zatwierdzili wynik prac konstytuandy.

Nowa konstytucja była tworem oryginalnym, z jednej strony zgodnie ze swym autorytarnym przesłaniem wysuwała na pierwszy plan urząd prezydenta, wyposażając go w liczne i kluczowe dla funkcjonowania państwa kompetencje, także ujęte w postaci prerogatyw. Jednak równocześnie, zgodnie z treścią uchwały referendalnej, zachowywała rozwiązania właściwe dla trójpodziału władzy i precyzyjnie określała uprawnienia pozostałych organów państwa, wyznaczając tym samym wyraźnie nieprzekraczalne granice dla kompetencji głowy państwa. Można to było także dostrzec w przypadku procedury rewizji konstytucji, gdzie wprowadzono instytucję demokracji bezpośredniej. Z inicjatywą w tej kwestii mógł wystąpić prezydent bądź parlament. Gdy parlament uchwalił rewizję konstytucji prezydent mógł podpisać i ogłosić wprowadzenie uchwalonych zmian, bądź mógł zarządzić referendum, aby obywatele ostatecznie rozstrzygnęli o losie unormowań uchwalonych w izbach. Gdy parlament odrzucił projekt zmian w konstytucji przygotowany przez prezydenta, to ten mógł zarządzić referendum, aby to obywatele zdecydowali, czy projekt głowy państwa ostatecznie się upadnie.

¹⁴ J. Lewandowski, *Historia Estonii*, Wrocław 2002, s. 195-198.

¹⁵ Cyt. za L. Gembarzewski, *Nowe Konstytucje. Konstytucja Estonii*, BU 1938, nr 7-8, s. 11-15.

Twórcy nowej konstytucji nie ograniczyli się do zastosowania instytucji demokracji bezpośredniej tylko w procesie rewizji konstytucji. W postępowaniu ustawodawczym po uchwaleniu projektu ustawy w izbach prezydent mógł, o ile nie podpisał ustawy, ustawę zawetować bądź poddać pod referendum. I to wynik referendum decydował o losie ustawy. Jednak akty dotyczące zmiany konstytucji, traktatów, obrony narodowej oraz finansów publicznych nie mogły być poddawane referendum. Nadto prezydent mógł podjąć decyzję o poddaniu projektu ustawy pod referendum w sytuacji, gdy ten nie został skierowany do izby. Jednak zawsze decyzja prezydenta o zarządzeniu referendum wymagała uprzedniej aprobaty prezydium Kongresu, czyli połączonych obu izb parlamentu. Prezydent mógł także wezwać obywateli do referendum, aby odpowiedzieli na pytania postawione im przez rząd, ale i tu obowiązywały takie same ograniczenia oraz wymóg uzyskania zgody ze strony prezydium Kongresu¹⁶.

Powyższe rozwiązania dotyczące instytucji demokracji bezpośredniej usytuowane na tle przepisów konstytucji z 1920 r. były wyraźnym regresem. Żadna z tych regulacji nie znalazła zastosowania w praktyce do czerwca 1940 r., kiedy to 80 000 żołnierzy Armii Czerwonej wkroczyło do Estonii kładąc kres niepodległości tego kraju oraz jego autorytarnej władzy. Porównując trzy konstytucje Estonii z lat 1918-1940 można zauważyć radykalizm skrajnych rozwiązań, i tych prodemokratycznych z konstytucji 1920 r. i tych obiecujących rządu onnipotentnego prezydenta z konstytucji z 1933 r. I jeżeli na ich tle usytuujemy unormowania konstytucji z 1937 r., jako te wyraźnie dystansujące się od obu poprzednich, skrajnych rozwiązań, to może odnajdziemy przyczyny, które sprawiły, że w referendum w 1936 r. Estończycy tak pozytywnie odpowiedzieli na propozycje autorytarnych władz kraju.

Szósty przypadek, gdy autorytarna władza odwołała się do instytucji demokracji bezpośredniej miał miejsce w Rumunii za panowania króla Karola II. Na czele zamachowców stanął osobiście monarcha. Przejęcie realnej władzy przez króla, sformowanie nowego rządu zgodnie z jego wolą oznaczało obalenie obowiązującej konstytucji z 1921 r. oraz stworzenie zupełnie nowej sytuacji politycznej w kraju (sam akt zamachu był ukoronowaniem całego szeregu wcześniejszych działań i wydarzeń umiejętnie kreowanych i kontrolowanych przez monarchę). 27 lutego 1938 r. król wydał proklamację zawierającą w swej treści tekst nowej konstytucji i wezwał naród rumuński do zatwierdzenia jej w referendum. 29 lutego poddani monarchy spełnili jego życzenie, co następnie zostało stwierdzone stosownym dekretem Karola II¹⁷. W ten sposób powstało *de*

¹⁶ J. Uluots, *Rozwój konstytucyjny Estonii ze specjalnym uwzględnieniem roli prezydenta Republiki* [w:] *Państwa bałtyckie*, Wydawnictwa Grup Polskich Porozumień Prawniczych z Zagranicą, Warszawa 1939, z. 4, s. 5-25.

¹⁷ J. Demel, *Historia Rumunii*, wyd. 2 por. i uzupeł., Warszawa 1986, s. 385-386. Tam też uwaga: „Ogłoszono zmianę konstytucji zatwierdzoną nie przez parlament, lecz w drodze plebiscytu przeprowadzonego zwykłym sposobem pod naciskiem władz”.

iure ostatnie państwo autorytarne w międzywojennej Europie i po raz kolejny autorytarna władza sięgnęła w praktyce do instytucji demokracji bezpośredniej.

Na tle tego rumuńskiego przypadku warto usytuować wydarzenia, które w tym samym 1938 r., w parę miesięcy później miały miejsce na Litwie. 12 maja 1938 r. w tym kraju weszła w życie nowa konstytucja i tym samym Litwa stała się jednym z dwóch państw autorytarnych w międzywojennej Europie, w którym stworzono więcej niż jedną ustawę zasadniczą. Jak do tego doszło? Po zlikwidowaniu parlamentu w 1927 r. i okrojowaniu pierwszej konstytucji przez nową autorytarną władzę w rok później, Litwa obywała się bez legislatywy. W latach trzydziestych władze definitywnie spacyfikowały życie polityczne w kraju oraz podporządkowały sobie struktury samorządu terytorialnego, obsadzając je swoimi zwolennikami. Następnie ogłoszono ordynację wyborczą, oddającą całkowicie proces wyłaniania kandydatów na posłów w ręce organów samorządu terytorialnego. I po takim przygotowaniu w 1936 r. przeprowadzono wybory parlamentarne, które dały pożądaną wynik. W 1937 r. posłom przedstawiono przygotowany przez rząd projekt nowej konstytucji. Ten został w izbie uchwalony i wszedł w życie 12 maja 1938 r.¹⁸

Gdzie tu miejsce dla instytucji demokracji bezpośredniej? W przekonaniu profesora Michała Romera, czołowego konstytucjonalisty Litwy Kowieńskiej w owym czasie, to regulacje dotyczące instytucji demokracji bezpośredniej zawarte w przepisach konstytucji z 1928 r. były decydujące dla wejścia w życie nowej konstytucji. M. Romer w swoich rozważaniach zawartych w tekście pod tytułem *Konstytucja (prowizorium konstytucyjne) z roku 1928*¹⁹ wyszedł z założenia, że stara konstytucja z 1928 r. była w takim samym stopniu co konstytucja równocześnie wnioskiem konstytucyjnym i zarazem prowizorium konstytucyjnym. Oto stosowne cytaty: konstytucja z 15 maja 1928 r. „nie stanowiła właściwego aktu konstytucyjnego, który w takim razie był konstytucją okrojowaną, stanowiła ona wniosek konstytucyjny zgłoszony do uznania i sankcji narodu przed rząd faktyczny wyłoniony z przewrotu.

W myśl przepisu zawartego w samym tekście tej konstytucji w ciągu dziesięciu lat, to znaczy do dnia 15 maja 1938 musiała ona być «sprawdzona» w drodze «odwołania się do narodu» inaczej mówiąc powinna była uzyskać sankcję formalną narodu aby się stała konstytucją definitywną...”. Romer pisał dalej, że „... wraz z ogłoszeniem tego wniosku konstytucyjnego ogłoszona została jego moc obowiązująca natychmiastowa. Innymi słowy ten wniosek konstytucyjny był jednocześnie prowizorium konstytucyjnym do czasu uzyskania sankcji narodu, względnie do czasu odrzucenia go przez naród w procedurze «sprawdzenia» go. W tym znaczeniu będziemy nazywali ten akt, który obowiązywał przez 10

¹⁸ L. Gembarzewski, *Nowe konstytucje. Konstytucja litewska*, BU 1938, nr 5-6, s. 12-13, J. Ochmański, op. cit., s. 308-312, zob. także A. Zakrzewski, op. cit., s. 19.

¹⁹ M. Romer, *Organizacja władzy politycznej w rozwoju konstytucyjnym Republiki Litewskiej*, Wydawnictwa Grup Polskich Porozumień Prawniczych z Zagranicą, Warszawa 1939, z. 4, s. 58-70.

lat (do maja roku 1938) konstytucją z roku 1928”²⁰. Udowodnienie przez M. Romera, że jeden i ten sam akt normatywny może być równocześnie konstytucją, prowizorium konstytucyjnym oraz wnioskiem konstytucyjnym otworzyło mu drogę do wyjaśnienia wydarzeń, które miały miejsce w 1938 r. na Litwie. „Konstytucja z r. 1928 formalnie była tylko wnioskiem konstytucyjnym, który, jak mówiłem, powinien być akceptowany przez naród w ciągu 10 lat, to znaczy najpóźniej 15 maja r. 1938. Tymczasem w roku 1937 rząd zgłosił do Sejmu nowy projekt konstytucji, mającej zastąpić nieakceptowaną jeszcze przez naród konstytucję z roku 1928. Projekt nowej konstytucji został uchwalony przez Sejm w lutym roku 1938 i w myśl przepisów tej nieakceptowanej jeszcze konstytucji z r. 1928 został ogłoszony, jako projekt, który, na żądanie bądź Prezydenta, bądź 50 000 obywateli-wyborców, zgłoszony w ciągu 3 miesięcy, ma być poddany referendum ludowemu. 3 miesiące upłynęły w dniu 12 maja 1938 i żądanie 50 000 obywateli-wyborców nie było zgłoszone. Wobec tego uznano, że skoro z łona narodu nie został zakwestionowany, czyli inaczej mówiąc został milcząco przez naród akceptowany projekt nowej konstytucji, uchylający dawny wniosek konstytucyjny (konstytucję) z roku 1928, to nie ma żadnej racji poddawać głosowaniu narodu ten uchylony milcząco z woli narodu stary wniosek konstytucyjny. Nowa konstytucja z roku 1938 została więc ogłoszona i stała się odtąd konstytucja obowiązująca...”²¹. To zastosowanie instytucji demokracji bezpośredniej przez ich niezastosowanie chyba powinno stać się w przyszłości przedmiotem bardziej wnikliwych analiz, przekraczających zakres niniejszego tekstu.

Wgląd w powyżej przedstawione fakty pozwala na dostrzeżenie, iż autorytarne władze sięgały do następujących instytucji demokracji bezpośredniej. Najczęściej, bo czterokrotnie, korzystano w praktyce z referendum konstytucyjnego, mającego wprowadzić w życie nową ustawę zasadniczą, bądź dokonać innej zasadniczej zmiany w obrębie prawa konstytucyjnego (Portugalia, Grecja, Estonia i Rumunia). W dwóch konstytucjach autorytarnych stworzono rozwiązania dotyczące przeprowadzenia referendum w kwestii ustaw, bądź materii istotnych dla życia politycznego kraju, przy czym w każdym przypadku decyzję o przeprowadzeniu takiego referendum podejmowały organy egzekutywy, w Austrii rząd, a w Estonii prezydent, tu co prawda po uzyskaniu aprobaty prezydium obu połączonych izb parlamentu. Jednak i te regulacje nie zostały ani razu wykorzystane w praktyce. Wniosek obywateli o rewizję konstytucji został tylko przewidziany w konstytucji Litwy z 1928 r., ale w tym jedynym przypadku jego „zastosowania” w 1938 r. trudno mówić o jego realnym użyciu.

Jakie funkcje spełniały, czy miały spełniać te instytucje w działaniach autorytarnych władz? W przypadku referendum konstytucyjnego odpowiedź może być tylko jedna: miała to być funkcja legitymizacji nowej władzy i jej porządku konstytucyjnego. Na ile ta legitymizacja była czymś wiarygodnym dla

²⁰ Ibidem, s. 59.

²¹ Ibidem, s. 64.

udających się do urn obywateli? Dokładna odpowiedź na to pytanie w każdym przypadku będzie wymagała określonych badań. Generalnie rzecz biorąc, należy powątpiewać w jej wartość i wiarygodność. Do rangi symbolu urasta zwiezły komunikat władz portugalskich przed referendum w marcu 1933 r., iż absencja przy urnie będzie także uznana za wyraz aprobaty. Jednak dokładniejsze analizy mogłyby być może skorygować ten jednoznaczny w swej treści osąd w odniesieniu do każdego przypadku. Historycy pochyłający się nad historią Estonii w okresie międzywojennym nie odnotowują, jeśli tak to można ująć, „intensywnych” zabiegów władzy o pożądany wynik referendum w 1936 r.²²

Można tu rozważyć myśl, aby w takich przypadkach jak portugalski i rumuński, gdzie faktyczna rola obywateli w dziele wprowadzenia w życie nowego aktu była sprowadzona nieomal do zera, używać nazwy nie funkcja legitymizacyjna, a funkcja ornamentacyjna. Inspiracje dla wprowadzenia takiego określenia znajdujemy na gruncie nauki prawa konstytucyjnego. Ta odróżnia w stosowaniu przez sądy powszechne orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego dwie różne sytuacje. Pierwszą, kiedy sąd z orzeczenia trybunału rzeczywiście wywodzi racje przesądzające o wyroku i drugą, gdzie sąd w uzasadnieniu przywołuje, niejako dla ozdoby swych wywodów, orzeczenie trybunału nie korzystając realnie z jego treści w swej pracy myślowej. I w tym drugim przypadku znawcy prawa konstytucyjnego mówią o ornamentacyjnym stosowaniu przez sądy orzeczeń trybunalskich. I taki ornamentacyjny sens miały wyniki referendum konstytucyjnych w Portugalii oraz Rumunii, dla ważności tych obu konstytucji.

Analizując regulacje poświęcone zarządzaniu referendum innych niż konstytucyjne i poszukując funkcji, które im byłoby dane pełnić, gdyby zostały zastosowane w praktyce, należy zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze, decyzja o ich zastosowaniu była uprawnieniem przyznanym władzy wykonawczej (nie zmienia tego fakt, iż w Estonii prezydent musiał uzyskać zgodę parlamentu dla podjęcia takiej decyzji). Po drugie, zwraca uwagę fakt, iż konstytucje przewidywały, iż pod referendum mógł być poddany projekt ustawy, który nie został skierowany pod obrady legislatury. Istotę tego rozwiązania można odnaleźć analizując całość regulacji poświęconych referendum, nazwijmy je tu ustawowymi, z konstytucji Austrii. Oto rząd mający na mocy konstytucji z 1934 r. monopol inicjatywy ustawodawczej uzyskiwał bardzo ważny instrument pozwalający mu na „obejście” czy wręcz potraktowanie *per non est* parlamentu państwa w procesie tworzenia prawa. Założenie, które legło u podstaw tego przepisu było bardzo proste: rząd zyskiwał możliwość przeciwstawienia woli legislatury woli obywateli państwa. Przypomnijmy, iż w przypadku konstytucji austriackiej ta aprobatą obywateli oznaczała uprawnienie dla rządu, aby taki

²² Zdaniem historyka wyniki referendum z 1936 r. „świadczyły o dużym poparciu społeczeństwa dla władz. Za zwolaniem Zgromadzenia Narodowego opowiedziało się 478218 głosujących przeciwko 148824 osób”. J. Lewandowski, op. cit., s. 198.

projekt ustawy zaaprobowany przez obywateli wydać w postaci ustawy bądź rozporządzenia z mocą ustawy.

Jak nazwać taką funkcję? Funkcją legislacji subsydiarnej? A może legislacji plebiscytarnej? Pierwsza z tych nazw próbuje ukazać istotę i przeznaczenie tych regulacji, które stawały się jeszcze jednym instrumentem pozwalającym autorytarnej władzy skutecznie kontrolować parlament, czy wręcz eliminować go z procesu legislacyjnego w państwie autorytarnym.

Warto w tym miejscu za pośrednictwem studiów profesora Jana Baszkiewicza przywołać rozważania, które władzy, dziś przez nas określanej mianem autorytarnej poświęcił Benjamin Constant analizując władzę Napoleona jako konsula, a następnie cesarza we Francji: „Wielki liberał Benjamin Constant, sztandarowa postać opozycji przeciw Napoleonowi, wnikliwie poszukiwał różnic pomiędzy bonapartyzmem (który określał jako system uzurpacji) i dawną monarchia absolutną. «Despotyzm – konstatował – wygania wszystkie przejawy wolności; uzurpacja [...] potrzebuje jej przejawów, ale zawłaszcza je i bezczęści». Dla uzurpatora opinia publiczna jest niebezpieczna, ale potrzebuje on jej pozoru. Dlatego uzurpacja «uderza lud jedną ręką, by zdławić jego rzeczywistą opinię, a następnie bije go drugą ręką, by wymusić na nim pozór opinii rzekomej»... To uzurpacja wymyśliła manipulowane plebiscyty, hołdownicze adresy, monotonne gratulacje dla władzy, całą «tę konwencjonalną komedię, która niko go już nie zwodzi i która już dawno powinna była upaść, całkiem ośmieszona». W ocenie Constanta bonapartyzm był karykaturą wolności”²³.

Jeżeli podjąć tu próbę przedstawienia konkluzji prezentowanych uwag to dadzą się one zamknąć w dwóch podstawowych konstatacjach. Przeważnie fasadowy (czy „ornamentacyjny”) sposób korzystania z instytucji referendum konstytucyjnego, przy zastrzeżeniu, iż każdy przypadek wymaga odrębnej i pogłębionej analizy. Zamysł wykorzystania referendum ustawodawczego jako ważnego instrumentu takiej antyparlamentarnej, plebiscytarnej legislacji przez władzę autorytarną w przypadku problemów z „własnym” parlamentem. To wpisanie instytucji demokracji bezpośredniej przez autorytarną władzę na listę środków użytecznych do rozprawy z parlamentem nie powinno pozostać niezauważone.

I tu się pojawia jeszcze jeden problem wart choćby tylko zasygnalizowania, co wymaga wykroczenia poza temat powyżej prezentowanych uwag i przypomnienia o dwóch wydarzeniach, które miały miejsce w XX w. Pierwsze z nich to konstytucja Republiki Czechosłowackiej uchwalona 29 lutego 1920 r., a ściślej jeden z jej przepisów²⁴. Paragraf 46 tej konstytucji w ustępie 1 stanowił, iż „jeżeli Zgromadzenie Narodowe odrzuciło rządowy projekt ustawy, to Rząd może postanowić, że należy rozstrzygnąć w drodze referendum ludowego, czy

²³ J. Baszkiewicz, *Powszechna historia ustrojów państwowych*, wyd. 2, Gdańsk 2001, s. 259.

²⁴ *Konstytucja Czechosłowacji*, [w:] J. Makowski, op. cit., s. 287-288, a całość konstytucji s. 273-311.

odrzucony projekt rządowy ma stać się ustawą. Uchwała Rządu musi być podjęta jednogłośnie”.

W konstytucji Czechosłowacji naczelną zasadą ustrojową była zasada demokracji reprezentacyjnej. Powyżej przywołany paragraf był jedynym w całym tekście konstytucji, w którym znalazła się instytucja referendum. Czechosłowacja była z mocy swej konstytucji państwem demokratycznym (choć była to demokracja dość cenzusowa), parlamentarnym i opartym na zasadzie rządów prawa. Ale w ustępie 1 paragrafu 46 wyraźnie zastrzeżono, iż odwołanie się do referendum jest zastrzeżone wyłącznie dla rządu i to w sytuacji, gdy ten wszedł w konflikt z parlamentem, jak można mniemać z izbą i jej większością na podstawie której to mandatu przyszło mu działać. Przywołany tu przepis konstytucji nie został ani razu zastosowany w okresie międzywojennym, ale faktem jest, że twórcy tej demokratycznej i parlamentarnej konstytucji pomyśleli o jego stworzeniu i jak można mniemać, ewentualnym zastosowaniu. Zasadne jest przypuszczenie, iż aksjologiczne uzasadnienie dla jego treści znaleźli w zasadzie suwerenności narodu. To naród jako suweren w demokratycznym państwie miał być arbitrem w sporze między legislatywą a egzekutywą.

Drugi z tych przypadków miał miejsce we Francji po II wojnie światowej²⁵. Konstytucja Republiki Francuskiej z 4 października 1958 r. została przyjęta w referendum 28 września 1958 r., a jej projekt przygotował rząd kierowany przez premiera Charlesa de Gaulle, który umocowanie dla przygotowania swego projektu otrzymał w ustawie z 3 czerwca 1958 r. Konstytucja we wstępie wśród naczelnych zasad wymieniła zasadę suwerenności narodu, a w art. 3 wyraźnie sprecyzowano, iż suwerenność narodowa należy do ludu, który wykonuje ją przez swoich przedstawicieli i w drodze referendum. Artykuł 88 ust. 2 konstytucji stanowił, iż jej zmiana winna być uchwalona w parlamencie – odrębnie w każdej z izb – a następnie przedłożona narodowi do zatwierdzenia w referendum. Ten tryb zmiany konstytucji został później nazwany przez francuską naukę prawa konstytucyjnego jako tryb „prawidłowy”. Jeżeli prezydent podjął decyzję o przedłożeniu projektu zmiany konstytucji pod obrady połączonych izb i te zaakceptowały go większością 3/5 głosów, to referendum już nie było wymagane (art. 88 ust. 3). Konstytucja także przewidywała, w art. 11, że projekty ustaw dotyczących najważniejszych materii dla funkcjonowania państwa, w tym m.in. organizacji władz publicznych, będą mogły być poddane pod referendum jeżeli taki wniosek przedłoży rząd bądź obie izby parlamentu. W takim przypadku prezydent był obowiązany zarządzić referendum, a aprobatą głosujących oznaczała obowiązek ogłoszenia tego projektu jako ustawy.

Generał Ch. de Gaulle został wybrany Prezydentem Republiki 21 grudnia 1958 r. przez specjalne kolegium elektorskie składające się, zgodnie z art. 6 konstytucji, z członków obu izb parlamentu, przedstawicieli terytoriów zamorskich

²⁵ J. Stembrowicz, *Uwagi wstępne*, [w:] *Francja*, [w:] *Konstytucje Finlandii, Włoch, Niemieckiej Republiki Federalnej, Francji*, red. A. Burda, M. Rybicki, Wrocław 1971, s. 341-344. Zob. także s. 336-339.

i reprezentantów samorządu terytorialnego. Prezydent zapragnął zmienić ten sposób wyborów na inny, tak aby prezydent był wybierany nie przez elektorów a bezpośrednio przez naród. Charles de Gaulle chciał być wybrany ponownie prezydentem Republiki i dobrze wiedział, iż część członków kolegium elektorskiego będzie temu zdecydowanie przeciwna. Także zdawał sobie sprawę z tego, iż gdy przyjdzie do głosowania proponowanej przez niego zmiany konstytucji w obu izbach to Senat będzie tej zmianie także zdecydowanie przeciwny. To stawiało pod znakiem zapytania zarówno zamysł zmiany konstytucji jak i reelekcji. W tym stanie rzeczy urzędujący prezydent zamiast skorzystać z obowiązujących regulacji dotyczących wyboru głowy państwa zgodnie z art. 88 konstytucji, podjął decyzję, aby projekt zmian w konstytucji wprowadzający wybory powszechne na stanowisko prezydenta skierować nie pod obrady parlamentu, ale poddać pod referendum w trybie art. 11, gdyż przygotowany projekt zmiany konstytucji dotyczył, z całą pewnością, organizacji władz publicznych. Mimo nieomal gremialnego sprzeciwu Rady Stanu i przedstawicieli nauki prawa – bo przecież art. 11 dotyczył wyłącznie projektów ustaw zwykłych – prezydent podjął stosowne decyzje i referendum odbyło się 28 października 1962 r. Wyborcy udali się do urn i zaaprobowali propozycję prezydenta. I w ten sposób narodził się drugi „nieprawidłowy” tryb zmiany konstytucji. Charles de Gaulle został ponownie wybrany prezydentem i oświadczył, iż odtąd art. 11 będzie także w przyszłości podstawą dla ewentualnych zmian w konstytucji (dodajmy, iż słowa dotrzymał). Co pozostało nauce prawa? Tylko jedno: stworzenie odpowiedniej nazwy. I tak narodził się drugi tryb zmiany konstytucji – „nieprawidłowy”, a na oczach obserwatorów współczesnych tym wydarzeniom instytucja demokracji bezpośredniej została skutecznie wykorzystana w starciu głowy państwa z legislatywą. W państwie, które w żadnej mierze nie mogło wówczas i nadal nie może być uznane za autorytarna dyktaturę.

Bibliografia

- Bonarek J., Czekalski T., Sprawski S., Turlej S., *Historia Grecji*, Kraków 2005.
- Baszkievicz J., *Powszechna historia ustrojów państwowych*, wyd. 2, Gdańsk 2001.
- Demel J., *Historia Rumunii*, wyd. 2 popr. i uzup., Warszawa 1986.
- Gembarzewski L., *Nowe konstytucje. Konstytucja austriacka*, „Biuletyn Urzędniczy” 1934, nr 5-6 i nr 7-8.
- Gembarzewski L., *Nowe konstytucje. Konstytucja Estonii*, „Biuletyn Urzędniczy” 1938, nr 7-8.
- Gembarzewski L., *Nowe konstytucje. Konstytucja litewska*, „Biuletyn Urzędniczy” 1938, nr 5-6.
- Gembarzewski L., *Nowe konstytucje. Konstytucja Portugalii*, „Biuletyn Urzędniczy” 1935, nr 5-6.

- Hermano Soraiva J., *Krótką historia Portugalii*, Kraków 2000.
- Konstytucja Litwy*, red. L. Garlicki, Warszawa 2006.
- Konstytucje Finlandii, Włoch, Niemieckiej Republiki Federalnej i Francji*, red. A. Burda, M. Rybicki, Wrocław 1971.
- Kozeński J., *Historia Austrii 1918-1968*, Poznań 1970.
- Makowski J., *Nowe konstytucje*, Warszawa 1925.
- Miller A., *Nowa konstytucja państwa litewskiego*, Warszawa 1930.
- Ochmański J., *Historia Litwy*, Warszawa 1982.
- Oliveira Marques A. de, *Historia Portugalii*, Warszawa 1987.
- Romer M., *Organizacja władzy politycznej w rozwoju konstytucyjnym Republiki Litewskiej*, Wydawnictwa Grup Polskich Porozumień Prawniczych z Zagranicą, Warszawa 1939, zeszyt 4.
- Tanty M., *Balkany w XX wieku Dzieje polityczne*, Warszawa 2003.
- Uluots J., *Rozwój konstytucyjny Estonii ze specjalnym uwzględnieniem roli prezydenta republiki [w:] Państwa bałtyckie*, Wydawnictwa Grup Polskich Porozumień Prawniczych z Zagranicą, Warszawa 1939, z. 4.
- Wereszycki H., *Historia Austrii*, Wrocław 1986.

Andrzej Sylwestrzak

Elbląska Uczelnia Humanistyczno-Ekonomiczna w Elblągu

e-mail: a.sylwestrzak@wp.pl

telefon: 504 193 875

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.10

Herbert L. A. Hart – pozytywizm umiarkowany

SUMMARY

Herbert L.A. Hart –between moderate positivism and normativism

The article is concerned with the methodological stand represented by H.L.A. Hart, a moderate positivist scholar searching for the links between positivist and normativist approaches. He indicates that the focus on obligations/civic duties does not entail exclusion of extra-legal factors. An extreme example in this respect is Kelsen's theory of the "basic norm" as well as Austin and Jellinek's references to customs and the law of God. The article brings the basic premises behind Hart's theory as well as those of Austin, Jellinek and Kelsen's normativism in order to expose incongruities in the research of the latter. The concluding part of the article reveals how Hart's theory of "moderate positivism" emerged from his references to the methodological weaknesses of positivism and normativism.

Key words: juridical positivism, moderate positivism of Hart, Kelsen's Grundnorm, compromise of positivism.

Słowa kluczowe: pozytywizm prawniczy, pozytywizm umiarkowany Harta, „norma podstawowa” Kelsena, kompromis pozytywistyczny.

Herbert L. A. Hart (1907-1992) urodził się w Anglii w rodzinie żydowskiej o polskich korzeniach. Studiował filozofię, historię starożytną i prawo w Oxfordzie, gdzie w 1952 r. został profesorem jurysprudencji. Wykładając w USA, poznał czołowych amerykańskich teoretyków oraz Kelsena, pod którego wpływem pozostawał do końca życia. Najbardziej znaną pracą Harta jest *Pojęcie prawa* (*The Concept of Law*), pierwsze wydanie w 1960 r., drugie rozszerzone w 1994 r. (polskie tłumaczenie w 1998 r.)¹. Ponadto do znanych prac Harta należą: *Definicja i teoria w prawoznawstwie* (1953), *Prawo, wolność i moralność* (1963) i *Moralność prawa karnego* (1965)².

¹ H. L. A. Hart, *Pojęcie prawa*, tłum. J. Woleński, Warszawa 1998.

² Patrz: H. L. A. Hart, *Eseje z filozofii prawa*, tłum. J. Woleński Warszawa 2001.

Dążeniem Harta było osiągnięcie jakiegoś kompromisu między skrajnościami pozytywizmu a szkołami prawnonaturalnymi i socjologicznymi. Była to metodologia umiarkowanego pozytywizmu. Hart zakładał możliwość poznania prawa w drodze badań przebiegających między ortodoksyjnymi pozytywistami, do których zaliczał Austina i Kelsena a szkołami prawa natury, zakładającymi – jak wiadomo – istnienie wielu czynników pozaprawnych, jak np. moralności, składających się na funkcjonowanie prawa. Wskazywał także na doniosłość czegoś takiego jak „nawyk posłuszeństwa” oraz akceptację przez sędziów określonych „reguł prawa”, gdzie samo pojmowanie prawa, jako rozkazu, nie wystarcza, stąd określał swoją doktrynę „pozytywizmem miękkim”. Przyjmowanie bowiem zasady obowiązywania prawa pozytywnego może prowadzić do usprawiedliwienia realizacji prawa przestępczego, a byłoby to wbrew idei prawa. Stąd prawo musi opierać się na minimalnym katalogu wartości moralnych, odpowiadających humanistycznemu pojmowaniu jego celów. Podkreślał, iż nawet skrajny normatywista Kelsen także zakładał istnienie „normy podstawowej”, będącej idealistycznie pojmowanym katalogiem aksjologicznym. Dogmatyzm prawniczy w niedalekiej przeszłości doprowadził do poszanowania, przykładowo, prawa faszystowskiego, oznaczającego legalizację celów antyhumanitarnych. Tym samym Hart dążył do budowania swoistych mostów metodologicznych między angielską a kontynentalną myślą pozytywistyczną³.

System prawa – zdaniem Harta – opiera się na dwóch poziomach obowiązujących reguł; po pierwsze, są to reguły pierwotne, po drugie – reguły wtórne⁴. Reguły pierwotne opierają się na katalogu nakazów i zakazów ustanowionych przez ustawodawcę i w zarysie mogłyby odpowiadać pozytywistycznemu systemowi prawa interpretowanemu w wersji rozkazów Austina. Ten system nie mógłby jednak funkcjonować, ponieważ w praktyce wymaga istnienia tzw. reguł wtórnych podzielonych na trzy grupy: a) reguł uznania (*rules of recognition*), b) reguł zmiany (*rules of change*), c) reguł orzekania (*rules of adjudication*)⁵.

Reguły uznania sprowadzają się do ustalenia obowiązującego systemu normatywnego, niekoniecznie opartego na wyłączności zapisów prawa pozytywnego. Mogą to być również zwyczaje, wyroki sądowe (szczególnie o charakterze precedensowym), pojmowanie praw człowieka czy dominujące przekonania religijne. Ten katalog źródeł obowiązuje niezależnie od zapisów prawa pozytywnego i ma znaczenie normatywne. Reguły zmiany dotyczą zdefiniowania dróg wprowadzania do systemu prawa nowych norm bądź usuwania dotychczasowych. Reguły orzekania wskazują instytucje uprawnione do orzekania lub dokonywania ustaleń w zakresie reguł pierwotnych, czyli systemu norm obowiązujących, a w rezultacie stosowania sankcji⁶.

³ Por. J. Woleński, *Wstęp do H. L. A. Hart, Pojęcie...*, s. XIV-XVI.

⁴ Por. R. Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, Warszawa 1998, s. 42-155.

⁵ Por. J. Finnis, *Prawo naturalne i uprawnienia naturalne*, Warszawa 2001, s. 261-298.

⁶ Por. J. Woleński, *Wprowadzenie do H. L. A. Hart, Eseje z filozofii...*, s. XXV.

Reguły wtórne mają charakter subsydiarny względem reguł pierwotnych, ponieważ w ogóle umożliwiają stosowanie prawa, w szczególności sfera sankcji kształtuje się w płaszczyźnie reguł wtórnych⁷. Tymi drogami; po pierwsze, koncepcją zakresu norm pierwotnych, po drugie, w szczególności teorią reguł zmiany i orzekania, jako reguł wtórnych, Hart buduje metodologiczne zależności łączące normatywizm kontynentalny z anglosaskim *Common Law*. W literaturze wskazuje się, że wcześniej polski teoretyk C. Znamierowski wyróżniał normy tetyczne, zwane imperatywnymi, i normy konstrukcyjne w zarysie odpowiadające regułom wtórnym Harta⁸.

Celem bardziej wyrazistego skonstrastowania teorii Harta w nawiązaniu do pozytywizmu i normatywizmu, warto przybliżyć główne założenia metodologiczne Austina, Jellinka i Kelsena. Otóż John Austin (1790–1859) studiując w Prusach, pozostawał pod wpływem F. C. Savigny'ego, a później J. S. Mila. Przez pewien czas prowadził katedrę jurysprudencki na uniwersytecie londyńskim. Zasadniczo swą teorię, tzw. jurysprudencję analityczną, przedstawił w kilkutomowej pracy *Wykłady o jurysprudencki*, opublikowanej pośmiertnie w latach 1861–1863. Metodologicznie największy wpływ na Austina wywarła teoria utylitaryzmu Benthama, zgodnie z którą sprawiedliwość sprowadzała się do największej użyteczności instytucji prawnych z punktu widzenia społeczeństwa i jednostki, a niesprawiedliwość była zaprzeczeniem tak pomyślanej użyteczności.

Klasyfikacja prawa opiera się u Austina na wyróżnieniu porządku prawa Boskiego i prawa stanowionego. Prawo Boskie jest abstrakcją, będącą swego rodzaju praźródłem wszelkiego prawa, lecz nie można wyprowadzać zeń konkretnych dyrektyw dla prawa pozytywnego. Podstawą poszukiwań jest natomiast prawo stanowione „przez ludzi dla ludzi”, będące zasadniczo tzw. prawem pozytywnym⁹. Prawo pozytywne ustanowione zostało przez „suwerenny autorytet polityczny” w postaci wypowiedzi „rozkazodawczej” i w pełni posiada taki charakter jako prawo obowiązujące w stosunkach wewnętrznych. W szerokim rozumieniu Austin ujmuje prawo w czterech kategoriach: a) prawo Boskie, b) prawo pozytywne, c) pozytywna moralność, d) prawo w znaczeniu „figuracywnym” np. prawa fizyki. Natomiast tzw. pozytywną moralność tworzą kodeksy honorowe czy zwyczaje, w tym zwyczaje konstytucyjne. Nie jest natomiast prawem, w pełnym tego słowa znaczeniu, prawo międzynarodowe, które może formułować zalecenia jakiegoś zachowania się, lecz nie może narzucić suwerenowi konieczności określonego postępowania¹⁰.

⁷ Por. R. Dworkin, *Imperium prawa*, 2006, s. 357 I nast.

⁸ Najpełniej problem opracował S. Czepita, *Koncepcje teoretyczne Czesława Znamierowskiego*, Poznań 1988.

⁹ Por. J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, Warszawa 1998, s. 345-387.

¹⁰ K. Dybowski, *Johna Austina filozofia prawa*, Toruń 1991, s. 23-54.

Prawo pozytywne definiuje Austin jako rozkaz, zawierający nakaz lub zakaz określonego zachowania się, którego naruszenie zabezpieczone jest sankcją. Rozkazodawcze traktowanie prawa opiera się na pojęciu uprawnionego „zwierzchnika”. Zasadą jest formułowanie powinności, nawet w przypadku prawa podmiotowego zawarty został określony porządek zachowania się. Austin polemizuje ze stanowiskiem, iż prawo zwyczajowe jest pozbawione charakteru rozkazodawczego. Jeśli sądy lub inne organy nadadzą mu sankcję, to prawo zwyczajowe nabiera cech wypowiedzi rozkazodawczej zwierzchnika. Kwestionuje tym samym metafizyczne treści prawa zwyczajowego, przynajmniej w znaczeniu definiowanym przez szkołę historyczną.

Pojęcie suwerena jako podmiotu uprawnionego do stanowienia prawa uzasadnia obowiązywanie określonej woli zawartej w normach prawnych. Austin wyróżnia suwerena prawnego (*de iure*) i suwerena faktycznego (*de facto*), przy czym suwerenem *de iure* pozostaje podmiot określony przez prawo, natomiast suwerenem *de facto* okazuje się socjologiczny podmiot rzeczywiście sprawujący władzę. W przypadku rozbieżności nie ma wątpliwości, iż autentycznym jest suweren *de facto*. Suweren urzeczywistnia ogólnie pojętą suwerenność definiowaną przez Austina jako władzę nieograniczoną, niepodzielną i nieprzerwaną. Nieograniczoność oznacza brak możliwości nałożenia na suwerena przez kogośkolwiek jakichkolwiek obowiązków. Niepodzielność to zakaz przekazywania przez suwerena części suwerenności na inne podmioty. Oznacza to możliwość delegowania spełniania określonych funkcji przez konkretne organy, co nie wiąże się z dzieleniem suwerenności. Ciągłość suwerenności to jednolity, w perspektywie historycznej, sposób jej wykonywania¹¹.

Z drugiej strony, Austin posługuje się teorią „niezależnego społeczeństwa politycznego”, składającego się z niezawisłych politycznie jednostek, podporządkowanych zwierzchnikowi politycznemu. W gruncie rzeczy zwierzchnik posiada możliwość nieograniczonej działalności normotwórczej i nie może być skrepowany pojęciami metafizycznymi, jak np. prawem natury czy prawem Bożym. Jeśli odwołuje się do jakichś wzorców postępowania, np. zasad moralnych, czyni to ze względu na subiektywny stosunek do nich. W tym ujęciu suwerenność społeczeństwa lub ludu, staje się fikcją, ponieważ w imieniu społeczeństwa suwerenem faktycznie jest monarcha lub grupa ludzi sprawujących władzę¹².

Stan suwerenności wszystkich byłby nawet trudny do wyobrażenia sobie grożąc anarchią. Suweren nie może być w jakikolwiek sposób ograniczony prawnie, może wprowadzić dobrowolnie stosować pewne zasady, lecz jest to kwestia jego uznania dla opinii publicznej. Także suweren nie jest związany normami prawa pozytywnego, ponieważ zawsze może ustanowić nowe prawo. W tym sensie każda władza suwerenna staje się potencjalnie władzą despoticzną, to znaczy może nadawać lub pozbawiać poddanych określonych praw.

¹¹ K. Dybowski, *Utylitarystyczna filozofia prawa Johna Austina*, „Państwo i Prawo” (PiP), 1992, z. 3.

¹² Por. L. L. Fuller, *Moralność prawa*, Warszawa 2004, s. 81 i nast.

Wprawdzie liberalistyczna doktryna burżuazyjna, opiera się na aksjomacie wolności obywatelskich, lecz prawa polityczne nie stanowią tutaj jakiegoś szczególnego skrepowania suwerena. Jeśli suweren gwarantuje szerszy katalog praw jednostkowych – mówimy o rządzie demokratycznym, jeśli mniejszy – mówimy o rządzie despotycznym.

Ponadto, liczący się wpływ na postawę Harta wywarł Jellinek i twórca normatywizmu Kelsen. Tradycyjny pozytywista Georg Jellinek (1851-1911) był profesorem prawa konstytucyjnego i historii doktryn. Wykładał w Wiedniu, Bazylei i Heidelbergu. Do najważniejszych jego dzieł należą: *System podmiotowych praw publicznych* (1892), *Prawo nowoczesnego państwa* (1900) oraz *Ogólna nauka o państwie* (1900). W swych koncepcjach nawiązywał do innego czołowego przedstawiciela pozytywizmu – Karla Bergbohma (1849-1927), głoszącego tezę, iż prawem jest tylko to, co funkcjonuje jako prawo. Bergbohm zdecydowanie atakował metafizyczne koncepcje prawa natury jako niedające podstawy do konkretniejszych rozważań. Opowiadał się za przyjęciem koncepcji „państwa prawnego”, dającego wyraz „ponadczasowemu obowiązкови poszanowania prawa”, będącego gwarantem praw obywatelskich. Jellinek pogłębił te pozytywistyczne założenia.

Metodologia Jellinka opiera się na propozycji równoczesnego ujmowania tzw. elementu obiektywnego i subiektywnego. Przedmiotem badania obiektywnego jest państwo będące określonym zjawiskiem społecznym, sumą zdarzeń, jak również związków zachodzących między jego elementami. Badanie prawa, czyli odwołanie się do poznania zjawiska subiektywnego, w zasadniczy sposób uzupełnia badania w płaszczyźnie obiektywistycznej. Każde zjawisko obiektywne w zakresie stosunków społecznych posiada określoną stronę wewnętrzną, duchową, będącą rezultatem emocji. Zatem przedmiotem poznania subiektywnego jest wola państwa sformułowana jako prawo.

Prawidłowość poznania prawa zakłada, iż należy ujmować je co najmniej w dwojakim znaczeniu: po pierwsze, jako zespół norm stosowanych w praktyce i w tym sensie stanowi ono podstawowy instrument kierowania życiem społecznym, i po drugie, jako zespół odpowiednio skatalogowanych i usystematyzowanych struktur powinnościowych. Poznanie zatem prawa sprowadza się do znajomości sfery powinności, czyli abstrakcji zawierającej katalog kryteriów oceny rzeczywistości. W gruncie rzeczy prawo ma być abstrakcyjny, nie jest więc częścią rzeczywistości, lecz formułuje kryteria jej oceny. Jellinek zaleca poznanie w jedności zarówno elementu obiektywnego, jak subiektywnego, czyli równoczesne koncentrowanie badań nad państwem i prawem. Teoria państwa wychodzi z założenia znanej jego definicji głoszącej, iż państwo jest „korporacją osiadłego ludu, wyposażoną w bezpośrednią władzę zwierzchnią, lub też, aby użyć wznowionego obecnie określenia, korporacją terytorialną wyposażoną w bezpośrednią, samorodną władzę zwierzchnią”. Jest to tzw. trójelementowa definicja państwa ujmująca w jedności terytorium, ludność i władzę. Państwo

jest również określonym stosunkiem woli poddanych i panującego, opierającym się na wspólnym dążeniu do utrzymania jedności reprezentowanej przez państwo. Podstawowym kryterium owej jedności jest uświadamianie sobie wspólnoty celów łączących zbiorowość; jest to tzw. jedność teleologiczna¹³.

Teoria państwa prawa znajduje wyraz w szerszym pojęciu praworządności. „Państwo zorganizowane przez prawo, chroniące i rozwijające prawo, musi bezwzględnie posiadać swoje miejsce w prawie, musi istnieć prawnicze pojęcie państwa”. Tak pojmowane państwo opiera się na idei suwerenności. „Suwerenna władza państwowa jest więc władzą, która nie zna wyższej od siebie; jest więc jednocześnie niezawisłą i najwyższą władzą”. Złożoność zjawisk życia społecznego powoduje konieczność ujednoczenia celów, do których zmierza wspólnota, a trwałość urzeczywistniania tych celów staje się doniosłym czynnikiem spajającym życie jednostek. Każdy obywatel prowadzi jak gdyby podwójne życie; z jednej strony, jako jednostka posiadająca prawa osobiste, odizolowana od dążeń ogółu, z drugiej, jednostka pozostaje integralną częścią całości, którą jest społeczeństwo. Obywatel nie może izolować się od państwa, głównie z powodu identyfikacji jego celów i państwa¹⁴.

Definicja prawa opiera się u Jellinka na kategoriach teleologicznych, zakładających uznanie przez społeczeństwo konkretnej normy prawnej jako instrumentu służącego ochronie, utrzymaniu i popieraniu interesów ludzkich. Wymienia trzy cechy charakteryzujące normę prawną, w porównaniu z normami np. moralnymi czy etycznymi: 1) dotyczą one zewnętrznego zachowania ludzi; 2) określane są przez autorytet działający na zewnątrz jednostki; 3) przestrzeganie prawa zagwarantowane jest wolą uznanego autorytetu działającego legalnie. Jest rzeczą charakterystyczną, iż Jellinek poszukuje argumentów przemawiających za poszanowaniem prawa, wśród których przymus nie odgrywa roli pierwszoplanowej. Zasadniczo norma staje się prawną opierając się na powszechnej akceptacji społeczeństwa, jej sens odpowiadać powinien poczuciu jedności wszystkich, a solidarystycznie pojęta postawa społeczeństwa staje się zasadniczym gwarantem jej mocy obowiązującej. Jellinek formułuje prawidłowość, iż faktyczny i aprobowany przez większość ustrój spełnia podstawową rolę motywacyjną w postępowaniu jednostki. Fakty społeczne, przez obiektywność swego istnienia, wyrabiają w jednostce postawę aprobaty i dostosowania się do nich oraz narzucają jej konieczność przyjęcia pewnych wzorców jako kryteriów postępowania. W ten sposób dochodzi Jellinek do granic psychologicznej teorii państwa i prawa, gdzie określona motywacja subiektywnego uznania państwa i prawa, staje się podstawą funkcjonowania wzorców

¹³ G. Jellinek, *Ogólna nauka o państwie*, Warszawa 1924, s. 122-134.

¹⁴ K. Opalek, J. Wróblewski, *Pozytywizm prawniczy*, PiP, 1954, z. 9.

postępowania jednostki, prowadzących w konsekwencji do pełniejszego jej zintegrowania¹⁵.

Teoria gwarancji prawnych sprowadza się do uświadomienia sobie, że nie istnieją instytucje doskonałe. Zdaniem Jellinka tzw. gwarancje prawne są uzależnione od wielu przesłanek, m.in. etapu historycznego rozwoju państwa. Z teoretycznego punktu widzenia wyróżnia trzy rodzaje gwarancji: 1) społeczne, 2) polityczne, 3) prawne. Gwarancje społeczne dotyczą zespołu czynników kulturowych, do których zalicza religię, moralność czy powszechnie przyjęte obyczaje. Czynniki kulturowe stanowią „najpotężniejsze, istotne ograniczenie wszelkiej samowoli, tkwiącej w abstrakcyjnych pojęciach prawnych i kształtują życie instytucji państwowych oraz historię państwa z mocą, która przewyższa działanie woli świadomej”. Mimo pewnej nieuchwytności rozmiarów tych gwarancji odgrywają one w procesie poszanowania i stosowania prawa rolę nader wysoką. Gwarancje polityczne sprowadzają się do zasady podziału władz, przy czym Jellinek nie twierdzi, iż powinien to być określony katalog podziału, np. według wzorców monteskiuszowskich. Wystarczy samo faktyczne przyjęcie podziału władz w praktyce, oznaczające zablokowanie samowolnego wykorzystywania władzy. Doniosłą rolę odgrywają gwarancje instytucjonalne ustanowione przez prawo. Jellinek dzieli je na gwarancje chroniące interes publiczny i gwarancje praw podmiotowych obywatela podkreślając, iż społeczna doniosłość jednych i drugich jest taka sama. Do zasadniczych gwarancji prawnych, zwanych formalnymi, zalicza: a) wykonywanie kontroli, b) odpowiedzialność osobistą urzędników za wydane decyzje, c) orzecznictwo, d) inne środki prawne. W ramach tzw. innych środków prawnych opowiada się za możliwością pociągania urzędników do odpowiedzialności prywatnoskargowej, a nawet karnej. Suma cech państwa, prawa i praworządności wraz z jej gwarancjami, tworzy w filozofii Jellinka definicję państwa prawnego. Ogólnie mówiąc, teoria gwarancji poszanowania prawa prowadzić miała do stabilizowania liberalistycznego porządku prawnego.

Historią myśli politycznej zajmował się Jellinek, kwestionując ujęcia prawnonaturalne wyprowadzające katalog praw obywatelskich z natury człowieka¹⁶. Oznaczałoby to całkowitą dowolność myślenia, podobnie zresztą jak szkoła historyczna, szukająca wielu prawd w metafizycznym pojęciu „ducha historii”. Żadne z tych ujęć nie stanowi podstawy należytego poznania i analizy państwa i prawa. Stanowisko odpowiadające w pełni wymogom badań naukowych upatruje Jellinek w nauce pozytywistycznej, odwołującej się do walorów obserwacji stosunków społecznych, do eksperymentu i wiedzy empirycznej, ponieważ te posiadają wartość niepodważalną. Analizując rozwój szkół doktrynalnych, dochodzi do przekonania, iż można w gruncie rzeczy podzielić je na dwie

¹⁵ J. Wróblewski, *Z zagadnień pojęcia i ideologii demokratycznego państwa prawnego*, PiP, 1990, z. 6; J. Stelmach, R. Sarkowicz, *Filozofia prawa XIX i XX wieku*, Kraków 1998, s. 89-112.

¹⁶ W. D. Zorkin, *Posytywistykaja teoria prawa w Rosiji*, Moskwa 1978, s. 11-55.

kategorii: konstruujące wizje utopijne i dokonujące analizy spraw faktycznie istniejących. W tej sytuacji rolę podstawową w rozwijaniu wiedzy o państwie, przyznaje doktrynom analizującym konkretność rozwoju formacji państwo-prawnych, tym samym wyraźnie pomniejszając rolę utopii bądź tzw. czystej teorii.

Spotkania w USA z Kelsenem, będącym naówczas znanym normatywistą, ostatecznie uformowały postawę Harta w sensie poszukiwania jakiegoś kompromisu między skrajnościami myślenia pozytywistycznego i normatywistycznego a szkołami prawnonaturalnymi czy socjologicznymi. Hans Kelsen (1881-1973) i szkoła zwana wiedeńską, obejmowali badaniami nie tylko prawo pozytywne, obowiązujące w konkretnym państwie, lecz również prawo międzynarodowe. Do najgłośniejszych prac Kelsena należą: *Czysta teoria prawa i jursprudencej analityczna* (1955), *Ogólna teoria prawa i państwa* (1949), *Węzłowe problemy nauki o państwie* (1911), *Problem suwerenności* (1920), *O istocie i wartości demokracji*, *Teoria polityczna bolszewizmu* (1934) oraz *Komunistyczna teoria prawa* (1939). Z metodologicznego punktu widzenia normatywizm nawiązuje do filozofii Kanta, a w zakresie doktryny prawnej stanowi natomiast kontynuację pozytywizmu prawniczego¹⁷. Mając na uwadze założenia pozytywizmu, Kelsen podkreślał, iż: „Tendencje czystej teorii prawa w zasadzie są identyczne z tzw. analityczną jursprudencej (analytical jurisprudence). Podobnie jak John Austin w swoim sławnym dziele *Lectures on Jurisprudence*, „czysta teoria prawa usiłuje uzyskiwać wyniki wyłącznie poprzez analizę prawa pozytywnego [...]. W tym aspekcie – powiada Kelsen – nie ma istotnej różnicy między analityczną jursprudencej a czystą teorią prawa”. Powiązania z pozytywizmem nie oznaczają identyfikacji z podstawowymi pojęciami tłumaczenia faktu obowiązywania prawa. Kelsen odrzuca interpretację Austina, iż prawo jest rozkazem, a moc obowiązującą nadaje mu sankcja, będąca czynnikiem dlań zewnętrznym. Prawo ustanawia się przez normatywny wyraz łączący hipotetyczny warunek z następstwem. Natomiast moc obowiązująca prawa wynika z hierarchicznej struktury norm wyższego rzędu i ustanawiania na ich podstawie norm niższych. Nauka prawa powinna zatem badać logiczne związki w płaszczyźnie hierarchii norm prawnych, nadających moc obowiązującą całemu systemowi prawa. Okazuje się więc normatywizm kontynuacją pozytywizmu z większą koncentracją na problemach strukturalno-logicznych, a nawet semantycznych systemu prawa, stanowiąc tym samym postęp w badaniach nad metodą prawnodogmatyczną. Nawiązując do pozytywizmu prawniczego, kierunek ten w płaszczyźnie teorii poznania, pozostaje w silnych związkach z metodologią kantyzyzmu lub – ściślej mówiąc – neokantyzyzmu¹⁸.

¹⁷ H. Kelsen, *Czysta teoria prawa*, Warszawa 2014, s. 295-355.

¹⁸ M. Jaskólski, *Między normatywizmem i uniwersalizmem*, Wrocław 1988, s. 23-34; idem, *Szkice o historii doktryn politycznych i prawnych*, Kraków 1985, s. 98-103.

Kelsen przejął z myślenia Kanta ideę formalizmu oraz dualizm metodologiczno-poznawczy¹⁹. Formalizm znajduje wyraz w przekonaniu, iż poznanie – zdaniem Kanta – niezależnie od jego treści, opiera się na funkcjonowaniu określonych „kategorii” w umyśle człowieka. Kantowskie kategorie są formami ujmowania i poznawania rzeczywistości przez umysł człowieka. Okazują się „czystymi formami myślenia”, na podstawie których wprowadza się ład i systematyzację w otaczającym świecie pojęć. Kelsen nawiązuje do „kategorii” jako czystych pojęć normatywnych, obowiązujących w systemie prawa na zasadzie układów logiczno-systematycznych, i to niezależnie od treści, jakie normy mogą zawierać. Kantowski „imperatyw moralny”, ujmowany jako bezwarunkowy i kategoryczny nakaz postępowania jednostki, stać się może podstawą powinności religijnych czy nawet moralnych. Tym samym wolność może być przeżywana jedynie w sytuacji uświadamiania sobie obowiązku. Konstrukcje te nie pozostały bez wpływu na hierarchizację systemu prawa Kelsena, mimo odrzucenia przezeń prawa natury.

Głoszona przez normatywizm „czysta teoria prawa” nawiązywała do kantowskich ujęć „czystego” rozumu. Z innej strony normatywizm zmierzał do osiągnięcia niezawodnej metodologii, mającej oddzielić badania ściśle strukturalne w prawie od socjologii, polityki, psychologii czy szeroko pojętej historii. Również w nawiązaniu do Kanta normatywizm, opierając się na rozdziale sfery rzeczywistości i powinności, dokonał podziału nauk, proponując klasyfikację na nauki eksplikatywne i normatywne. Otóż badanie prawa należy do klasycznych przykładów nauk normatywnych. „Normy nie są wyjaśnieniami tego, co jest, co zachodzi, lecz wypowiedają żądania, stwierdzają, że coś zachodzić powinno”²⁰. W przeciwieństwie do poznawania powinności, nauki eksplikatywne zajmują się badaniem praw przyrody, funkcjonowaniem społeczeństwa czy polityką stosowaną. O ile zatem „czysta” nauka prawa bada jedynie płaszczyznę powinności, o tyle np. socjologia czy psychologia – jako nauki eksplikatywne – zajmują się wyjaśnianiem prawidłowości w sferze rzeczywistości, czyli „bytu”. Jedne nauki poszukują odpowiedzi na pytanie, „co być powinno”, podczas gdy inne starają się udzielić wyjaśnień w płaszczyźnie tego, „co jest”, i tu przebiega zasadnicza granica dzieląca podstawowe typy nauk. Ujmowanie przez Kelsena oddzielnie sfery „bytu” i „powinności” uwalnia „czystą” naukę prawa od badania rzeczywistości, wyznaczając jej pole poszukiwań w idealistycznie ujmowanych powinnościach. „W związku z interpretacją Kanta przez Windelbanda i Simmla – pisał Kelsen – stała się dla mnie powinność wyrazem samoistności prawa jako przedmiotu wiedzy pewnej, w odróżnieniu od rzeczywistości, dającej się ująć socjologicznie, a norma – wyrazem powinności w przeciwieństwie do reguły rzeczywistości”. Ujęcie zatem sfery „powinności” (*sollen*) i „bytu” (*sein*) jako odrębnych płaszczyzn wyznacza podstawową dyrektywę

¹⁹ I. Kant, *Metafizyka moralności*, Warszawa 2005, s. 59-151.

²⁰ Cytaty pochodzą z H. Kelsena, *Czysta teoria prawa*, Warszawa 2014.

metodologiczną normatywizmu, osiągając postać „czystej”, czyli „powinnościowej” metodologii prawa²¹.

Normatywizm przeprowadza linię między badaniem prawa i państwa. Na czołowe miejsce wysuwa się teoria prawa, pozostawiając problematykę teorii państwa w cieniu ustaleń uzyskiwanych w sferze poszukiwań nad systemem prawa. Teoria normy prawnej staje się jednym z fundamentalnych założeń filozofii normatywistycznej, głównie ze względu na przekonanie Kelsena, iż budowa normy prawnej powinna zawierać całokształt problemów obowiązywania prawa. „Norma prawna – powiada Kelsen – musi zawierać w sobie wszystkie te elementy, które są istotne dla prawa przedmiotowego jako takiego, wszystkie te czynniki, które są charakterystyczne dla całego porządku prawnego”. Pozytywizm odróżniał normy prawne skierowane do obywatela oraz normy prawne adresowane do organu państwowego, traktując jako zasadniczą – normę skierowaną do obywatela. Miało to stać się, w przekonaniu pozytywistów, gwarancją liberalnego porządku. Kelsen natomiast, przyjmując strukturę rozumowania pozytywistycznego, zmienia pojęcie normy pierwotnej jako właśnie skierowanej do organu dysponującego sankcją, a więc do organu państwowego. Struktura normy prawnej wiąże się z rozważaniami normatywistów nad znaczeniem pojęcia przepisu i normy prawnej. Podobnie jak w tradycyjnych ujęciach, „normy” wyprowadzali oni z „przepisów”, gdzie – jak wiadomo – kilka przepisów może składać się na pojęcie normy prawnej. Problem natomiast sprowadza się do elementów normy prawnej.

W przekonaniu Kelsena schemat idealnej normy prawnej zawiera hipotezę i sankcję, nie zawierając dyspozycji będącej wskazaniem oczekiwanego zachowania adresata normy prawnej. Dyspozycja, w przekonaniu Kelsena, funkcjonuje jedynie w sferze norm wtórnych, a nie pierwotnych, w znaczeniu, jakie nadał im normatywizm. Kelsen całą tę teorię formułuje językiem nader zawiłym. Wystarczy dla ilustracji przytoczyć następujący cytat: „Jeżeli oznaczymy zachowania ludzkie przez M, a w szczególności działanie przez M^h, zaniechanie zaś przez M^u, zdarzenie przez E, akt przymusu zaś przez Z, wówczas otrzyma się taki przeciętny schemat zdania prawnego: jeżeli M^h + E (albo M^u + E), to Z→M; przy tym zakłada się jako przypadek normalny, że akt przymusu skierowany jest przeciw temu samemu człowiekowi, który spowodził społecznie szkodliwe zdarzenie lub zaniechał przeszkodzenia w jego nastąpieniu”.

Pojęcie systemu norm prawnych zmierza, w myśli Kelsena, do skoncentrowania badań na prawie pozytywnym. Na tym tle rozstrzyga wiele problemów niezbędnych dla zagwarantowania wewnętrznej spójności i jednolitości systemu prawa. Ogólnie jednak mówiąc, na zagadnienie systemu prawa składają się trzy grupy problemów: a) pozytywność prawa, b) stopniowa budowa prawa, c) szczególna konstrukcja normy podstawowej. Pozytywność prawa sprowadza się do wyznaczenia granic badawczych nauki prawa, jak również do określenia

²¹ Por. C. Martyniak, *Moc obowiązująca prawa a teoria Kelsena*, Lublin 1938, s. 56 i nast.

samego zjawiska systemu prawa. Chodzi przede wszystkim o prawo obowiązujące. I tutaj Kelsen rozstrzyga jeden z podstawowych problemów związanych z uświadomieniem sobie obowiązywania prawa. Z logicznego punktu widzenia obowiązywanie prawa okazuje się niezależne od jakiegokolwiek rzeczywistości. „Prawna powinność obowiązuje w każdym przypadku i bez odpowiadającej jej treści rzeczywistości”.

Norma podstawowa stanowi w spekulacjach Kelsena zasadnicze odniesienie w interpretacji obowiązywania całego systemu prawa. Przypomnijmy, iż normatywistyczna teoria tzw. stopniowej budowy prawa, zasadniczo opiera się na proceduralnym wynikaniu normy niższego szczebla z norm wyższych. Tak ukształtowana hierarchia norm jest niezależna od treści, opierając się na logiczno-systemowych przesłankach nadrzędności i podrzędności norm udzielających delegacji, a tym samym mocy obowiązującej. Wiązanym prawym tak uformowanej piramidy okazuje się konstytucja, chociaż powstaje pytanie o umocowanie ustawy zasadniczej. Otóż Kelsen tworzy hipotezę normy podstawowej. „Czysta teoria prawa posługuje się pojęciem normy podstawowej jako hipotetyczną podstawą. Jedynie bowiem przy założeniu, że posiada ona moc obowiązującą, może obowiązywać również i porządek prawny, który się na niej opiera”.

Uznanie normy podstawowej opiera się, jak twierdzi Kelsen, na „minimum efektywności”. Owo minimum odnosi się do społecznej akceptacji jakiejś formy ustroju, z czego wyprowadza się dalszy ciąg przepisów prawa od konstytucji poczynając, na orzeczeniach sądowych i decyzjach administracyjnych kończąc. W ten sposób, w przekonaniu Kelsena, tworzy się „zamknięty” system prawa o cechach dynamicznych. „Poznanie prawnicze bada prawo jako system wyłączny, jako świat sam w sobie. W ramach tego systemu postawienie pytania, co to jest prawo, jako dotyczące *differentiam specificam*, nie ma sensu, gdyż wewnątrz tego systemu nie ma nic prócz prawa, wszystko jest prawem [...], każda podobna próba, podjęta przez prawnika, jest beznadziejna”. Zakres interpretacji normy podstawowej, mimo trudności z jej zdefiniowaniem, jak również słabościami związanymi z wykładem formowania jej treści, Kelsen rozszerza nie tylko na prawo obowiązujące w wewnętrznych stosunkach danego państwa²². Całą konstrukcję przenosi na płaszczyznę prawa międzynarodowego. Nawiązuje do potępianego wcześniej prawa natury, a przede wszystkim podstawowej zasady *pacta sunt servanda*. Obowiązek przestrzegania umów staje się niezmiennym i porządkującym elementem prawa międzynarodowego: „charakter prawa naturalnego, jaki posiada podobna podstawa prawa międzynarodowego, nie może i nie powinien być zaprzeczany”.

Klasyfikacja systemów prawa opiera się na analizie odniesienia konkretnych norm do normy podstawowej. Jest to problem powiązania każdej normy ze

²² Por. G. L. Seidler, *Doktryny prawne imperializmu*, Lublin 1979, s. 78-93; ibidem, *Z zagadnień filozofii prawa*, Lublin 1978.

wspólną podstawą obowiązywania, jaką jest norma podstawowa, i na kanwie tych ustaleń Kelsen wyróżnia statyczny i dynamiczny system prawa. Różnice ujmuję w sposób następujący: „W statycznym rozwija się norma podstawowa w różniące się między sobą treściowe normy jej systemu, tak jak pojęcie ogólne w subsumujące się pod nie przedstawienia. Inaczej w systemie dynamicznym. Mamy z nim do czynienia, gdy norma podstawowa ogranicza się do upoważnienia określonej woli ludzkiej do stanowienia norm. Jedność systemu dynamicznego jest jednością stosunku delegacji”. Dla przykładu można wskazać, iż systemem statycznym jest moralność lub prawo natury, gdzie konkretne nakazy wynikają z zasady czy normy uznanej za bardziej podstawową. System prawny jest przykładem systemu dynamicznego, gdzie normy obowiązują nie ze względu na swoją treść, jak powyżej, lecz ze względu na formę ich powstania. „Za normę prawną uchodzi norma jedynie z tego powodu, iż powstała w pewien szczegółowo oznaczony sposób, że została wytworzona według pewnej ściśle określonej reguły, według pewnej specyficznej metody”. Dynamiczne pojmowanie systemu norm prawnych sprowadza się do zrozumienia konieczności „stopniowej budowy prawa”, opartej na zasadzie dokonywanych konkretyzacji przez normy niższe, z upoważnienia norm o wyższej mocy wiążącej. Hierarchia norm, w ujęciu pozytywistów, przedstawia się następująco: najwyższym szczeblem prawa pisanego jest konstytucja ustanawiająca sposoby tworzenia ustawodawstwa niższego rzędu. Dalej idą normy ogólne, powstałe w procesie ustawodawczym, i dopiero na tej podstawie formuje się najniższy szczebel norm w postaci prawno-konstytucyjnych orzeczeń sądowych, konkretyzujących ogólnie brzmiące normy prawne. Dodajmy, iż ponad konstytucją istnieje norma podstawowa, zaliczana do systemu prawa²³.

Kwestia obowiązywania systemu prawnego, w interpretacji normatywistycznej, przedstawia w odmiennej proporcji problematykę państwa i prawa. Tradycyjne w doktrynie przeciwstawienie czy też współdziałanie państwa i prawa spotyka się z propozycją rezygnacji z odrębności tych zagadnień. Skoro w założeniach normatywizmu podstawową płaszczyzną poznania jest sfera norm prawnych, posiadających niejako „automatyczną” moc obowiązującą wyprowadzoną z przesłanek „normy podstawowej”, to problematyka państwa traci tym samym na znaczeniu, szczególnie w świetle założenia, iż państwo czy jego organy urzeczywistniają system powinności ustanowiony przez prawo pozytywne. Kelsen dochodzi do przekonania, iż państwo „jest systemem norm prawa pozytywnego, gdyż obok tego systemu obowiązywanie innego systemu prawnego jest wykluczone”. Idealistyczne pojmowanie państwa prowadzi Kelsena do wniosku określającego zjawisko w płaszczyźnie powinnościowej; tym samym państwo nie jest bytem doświadczalnym, niemieszczącym się w dziedzinie rzeczywistości społecznej. „Państwo jako porządek obowiązujących

²³ Por. J. Wróblewski, *Krytyka normatywistycznej teorii państwa i prawa Hansa Kelsena*, Warszawa 1955, s. 234-267.

norm powinnościowych stoi ponad empirycznym bytem jednostek jako ideał lub wartość". Przy tych założeniach usiłuje Kelsen nawiązać do pozytywistycznych definicji państwa, przystosowując je do wymogów teorii normatywistycznej. Krytyka trójelementowej definicji państwa opiera się na założeniu, iż terytorium tworzy przestrzenny zakres obowiązywania norm, czas – czasową sferę obowiązywania norm prawnych, natomiast ludność – osobową substancję obowiązywania prawa. Kelsen podkreśla oryginalność swego ujęcia, pisząc: „W zasadzie biorąc, cała różnica między teorią państwa szkoły wiedeńskiej i wcześniejszą nauką polega na tym, że ta nauka określiła państwo jako wielość ludzi, żyjących pod prawnie zorganizowaną władzą, podczas gdy szkoła wiedeńska ujmuje państwo jako porządek prawny, pod którym żyją ludzie”.

Kelsen w podsumowaniu swego dorobku napisał w 1953 r. pracę *Czym jest sprawiedliwość?*, poszukując tzw. pozytywnej definicji sprawiedliwości. W tym celu dokonał krytycznej analizy głównych nurtów idealistycznych opartych na platonizmie, chrześcijaństwie, kantyzmie i szkołach prawa natury, oraz analizy szkół praktycznych i materialistycznych z Arystotelesem i Marksem na czele. W rezultacie doszedł do przekonania, iż żadna z tych formacji nie daje pozytywnej definicji sprawiedliwości, a głoszone przez nie zasady określił jako „formuły jałowe”, do których przykładowo zaliczył także regułę „dać każdemu to, co mu się słusznie należy” (*suum cuique*), zasadę odwetu czy komunistyczną równość²⁴. Zdaniem Kelsena, pozytywna definicja sprawiedliwości opierać się powinna na trzech wartościach: pokoju, kompromisie i tolerancji. Tak pojmowana sprawiedliwość strukturalnie ulokowana została poza normatywistycznym systemem kelsenowskich definicji, stając się pojęciem praktycznym, rzeczywistnianym w ustroju demokratycznym. Chodzi o to, że w praktyce państwa zmierzają bądź w kierunku wzorców autorytarnych bądź demokratycznych, co uzależnione jest od poszanowania lub naruszania tych trzech komponentów. Swe ustalenia określa Kelsen „moralnością relatywizującej filozofii sprawiedliwości”, stąd demokracja okazuje się relatywnie, a nie absolutnie, najwyższą formą ustrojową w praktyce sprzyjającą realizacji pozytywnej definicji sprawiedliwości²⁵.

Państwo ujmuje Kelsen w dwóch znaczeniach: a) bytu czysto normatywnego wykreowanego przez system normatywny, b) faktu politycznego transcendentnego względem prawa. W drugim znaczeniu nawiązuje do trójelementowej definicji Jellinka, umieszczając w tej płaszczyźnie możliwość funkcjonowania swojej trójelementowej pozytywnej definicji sprawiedliwości. Tak pojmowana pozytywna sprawiedliwość staje się w ustroju demokratycznym czynnikiem równie kreatywnym, jak norma podstawowa w ustanawianiu systemu prawa, w sumie dowodząc idealistycznego spojrzenia Kelsena na państwo i prawo. Silne zróżnicowanie sprawiedliwości i niesprawiedliwości odpowiada w zarysie olbrzymiej skali przeciwieństwa demokracji i autokracji. „Demokracja łącznie

²⁴ Por. J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1994, s. 695-784.

²⁵ Por. Z. Ziemiński, *Wstęp do aksjologii dla prawników*, Warszawa 1990, s. 112-132.

ze swym przeciwieństwem dialektycznym – autokracją – wyczerpuje wszystkie możliwe formy państwa, a nawet społeczeństwa”. Państwo parlamentarne kształtuje nowe pojęcie wolności – wolność anarchiczną przekształca w wolność demokratyczną; „wolność indywidualna, niedająca się w gruncie rzeczy zrealizować, ustępuje na plan dalszy, wyparta przez wolność zbiorowości społecznej”. Tak pojmowany system parlamentarny okazuje się formą optymalnego urzeczywistniania idei wolności, stając się podstawą realizacji pozytywnej sprawiedliwości. Wpływy normatywizmu objęły prawie całą naukę burżuazyjną, znajdując sympatyków także wśród czołowych przedstawicieli polskiej teorii prawa okresu międzywojennego. Należał do nich znany erudyta krakowski W. L. Jaworski, nadający swym normatywistycznym interpretacjom odcień wielce konserwatywny, oraz S. Rudstein²⁶, zmierzający do uzyskania przekraczającej rygoryzm Kelsena „czystości” metodologicznej oraz poszukujący, ze skrajną pieczołowitością, prawidłowości logiczno-strukturalnych w zakresie prawa pozytywnego.

Rozważania skoncentrowane na metodologii czołowych pozytywistów i normatywisty Kelsena, miały na celu wyeksponowanie, z jednej strony, dążenia do uzyskania, w świetle czynionych założeń, rozdziału sfery powinności od sfery bytu, z drugiej, chodziło o wskazanie w niektórych punktach słabości tej metodologii polegających na wykraczaniu poza czystą teorię prawa i odwoływanie się do czynników pozaprawnych niezbędnych dla funkcjonowania całego systemu myślenia. Wymienić tutaj można sytuacje takie, jak u Austina odwoływanie się w systemie źródeł do prawa Boskiego i tzw. pozytywnej moralności. Jellinek dowodzi siły akceptacji społecznej dla rzeczywistego funkcjonowania normy prawnej, stawiając przymus na dalszym planie. Ponadto, konstruując teorię gwarancji praworządności wymienia je w kolejności znaczenia; gwarancje społeczne, polityczne i na końcu prawne. Natomiast najbardziej skrajny w tych klasyfikacjach Kelsen dowodzi istnienia tzw. normy podstawowej nadającej dynamikę całemu systemowi prawa. Wszystkie te założenia, od Austina i Jellinka poczynając, a na Kelsenie kończąc, wskazują na konieczność logiczną odwoływania się przez tych normatywistów do pojęć pozaprawnych, a w szczególności czyni to Kelsen z fundamentalną teorią normy podstawowej.

W tej sytuacji Hart, jako „pozytywista miękki”, z łatwością dostrzegał słabości poszukiwań czysto normatywnych. W każdym przypadku systemy prawa pozytywnego musiały uzyskać wsparcie jakichś czynników pozaprawnych. Stąd Hart rozdzielając poznanie prawa tworzy system reguł pierwotnych i wtórnych. Otóż, pozytywizm i normatywizm dowodzą zasadniczości badań nad światem normatywnym, czyli nad sferą reguł pierwotnych. Niezbędna jest jednak znajomość reguł wtórnych, ponieważ sama płaszczyzna prawa pierwotnego nie wystarcza dla praktycznego działania prawa. Reguły wtórne bardzo często posiadają charakter normatywny. Ich podział przez Harta na trzy grupy

²⁶ S. Rudstein, *Zasady teorii prawa*, Warszawa 1917.

dowodzi tylko siły tej argumentacji. Otóż pierwsze, reguły uznania wskazują na doniosłość, poza prawem, wierzeń religijnych, prawa zwyczajowego czy już istniejącego orzecznictwa. Reguły zmiany posiadające ściśle charakter proceduralny określają tryb wejścia nowych przepisów w życie i również opierają się na poszanowaniu prawa zwyczajowego. Reguły orzekania opierają się w znacznym stopniu, poza prawem pozytywnym, na postawach wyznaniowych społeczeństwa, dominujących wzorcach moralnych czy prostym prawie zwyczajowym.

W tej sytuacji, wyraźnych słabości metodologicznych pozytywizmu i normatywizmu, w tworzeniu jedynie świata powinności, Hart nawiązując do nich sformułował metodologię z założenia pozytywistyczną opierającą się jednak na badaniu praktyki stosowania prawa. Przy tych rezultatach nie może dziwić przełamanie bariery między światem powinności a światem bytu i zdefiniowanie się przez Harta jako „pozytywisty miękkiego”.

Bibliografia

- Czepita S., *Koncepcje teoretyczne Czesława Znamierowskiego*, Poznań 1988.
- Dworkin R., *Biorąc prawa poważnie*, Warszawa 1998.
- Dworkin R., *Imperium prawa*, 2006.
- Dybowski K., *Utylitarystyczna filozofia prawa Johna Austina*, „Państwo i Prawo” 1992, z. 3.
- Finnis J., *Prawo naturalne i uprawnienia naturalne*, Warszawa 2001.
- Fuller L. L., *Moralność prawa*, Warszawa 2004.
- Hart H. L. A., *Eseje z filozofii prawa*, tłum. J. Woleński Warszawa 2001.
- Hart H. L. A., *Pojęcie prawa*, tłum. J. Woleński Warszawa 1998.
- Jaskólski M., *Między normatywizmem i uniwersalizmem*, Wrocław 1988.
- Jaskólski M., *Szkice o historii doktryn politycznych i prawnych*, Kraków 1985.
- Jellinek G., *Ogólna nauka o państwie*, Warszawa 1924.
- Kant I., *Metafizyka moralności*, Warszawa 2005.
- Kelsen H., *Czysta teoria prawa*, Warszawa 2014.
- Martyniak C., *Moc obowiązująca prawa a teoria Kelsena*, Lublin 1938.
- Opalek K., Wróblewski J., *Pozytywizm prawniczy*, „Państwo i Prawo” 1954, z. 9.
- Rawls J., *Liberalizm polityczny*, Warszawa 1998.
- Rawls J., *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1994.
- Rudstein S., *Zasady teorii prawa*, Warszawa 1917.
- Seidler G. L., *Doktryny prawne imperializmu*, Lublin 1979.
- Seidler G. L., *Z zagadnień filozofii prawa*, Lublin 1978.
- Stelmach J., Sarkowicz R., *Filozofia prawa XIX i XX wieku*, Kraków 1998.
- Woleński J., *Wprowadzenie do H. L. A. Hart, Eseje z filozofii prawa*, Warszawa 2001.

Woleński J., *Wstęp do H. L. A. Hart, Pojęcie prawa*, Warszawa 1998.

Wróblewski J., *Krytyka normatywistycznej teorii państwa i prawa Hansa Kelsena*, Warszawa 1955.

Wróblewski J., *Z zagadnień pojęcia i ideologii demokratycznego państwa prawnego*, „Państwo i Prawo” 1990, z. 6.

Ziemiński Z., *Wstęp do aksjologii dla prawników*, Warszawa 1990.

Zorkin W. D., *Pozitiwistskaja teoria prawa w Rosiji*, Moskwa 1978.

Piotr Kimla

Uniwersytet Jagielloński
e-mail: piotr.kimla@uj.edu.pl
telefon: +48 12 423 11 14

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.11

Umowa społeczna współcześnie

SUMMARY

Contemporary depiction of the concept of the social contract

The aim of the article is to remind that the concept of the social contract is not an outdated tool for analysing political reality. On the contrary, this liberal concept still retains its importance and usefulness. Democratic and liberal order seems to be in danger every time when one of the two parties – the authorities or demos – fails in its duty. Strictly speaking, where people will not listen and the political power demonstrates incompetence. Naturally, the parties to the social contract are not and cannot be equal. The authorities take on their shoulders a much heavier burden of responsibility. Therefore one can venture the opinion that riots, revolts and revolution erupt as a result of the unskillfulness of political power, where the authorities – instead of being a stabilising force supporting political reality and the rule of law – allow subversives to question the state and its legal order.

Key words: social contract, political power, revolution, liberalism, Jean Jacques Rousseau, political power regalia, political power inefficiency.

Słowa kluczowe: umowa społeczna, władza polityczna, rewolucja, liberalizm, Jan Jakub Rousseau, regalia władzy politycznej, nieudolność władzy politycznej.

*Królowie umierali nie z powodu swojej tyranii,
ale z powodu własnej słabości.
Ludzie wznoszą szafoty nie jako moralną karę za despotyzm,
lecz jako biologiczną karę za słabość.*

Bertrand de Jouvenel

Kategoria umowy społecznej¹ – w przepełnionych erudycją umysłach historyków myśli polityczno-prawnej – rodzi wiele skojarzeń w zależności od tego, czy pobiegną one w stronę Thomasa Hobbesa, Johna Locke’a, Samuela

¹ Przed pięcioma laty łódzki ośrodek doktryn polityczno-prawnych ze Zbigniewem Rauem na czele wydał interesującą pracę *Umowa społeczna i jej krytycy w myśli politycznej i prawnej*, red. Z. Rau, M. Chmieleński, Warszawa 2010.

von Pufendorfa, Barucha Spinozy, Jana Jakuba Rousseau, Immanuela Kanta. Istnieje wszakże zgoda, że ze swej istoty teorie umowy społecznej noszą na sobie piętno liberalizmu. Nawet jeśli w postulowanych przez ich twórców punktach dojścia nie mają one z doktryną liberalną wiele wspólnego, to liberalne z ducha jest samo przeświadczenie – obecne we wszystkich wariantach umowy społecznej – że ktoś, kto dąży do ograniczenia wolności ludzi, musi podać stosowne argumenty. Liberalna z ducha jest także wiara, że racjonalne jednostki są w stanie owe argumenty ocenić i zgodzić się z nimi, bądź je odrzucić. Umowa społeczna zakłada dalej, że jednostki, o ile uznają zasadność argumentacji o korzyściach wynikających ze zrezygnowania z części wolności, podporządkują się ograniczeniom wyznaczonym przez władzę. Warto jednocześnie podkreślić, że wyłoniona w wyniku umowy społecznej władza polityczna nie zyskuje jedynie prestiżu wzmagającego poczucie istnienia. Dźwiga ona na swych barkach o wiele większy ciężar aniżeli ciężar posłuszeństwa, jaki niosą obywatele. Strony w umowie społecznej z natury rzeczy nie są i nie mogą być równe. Zadaniem władzy jest zapewnienie ludności bezpieczeństwa i czuwanie nad przestrzeganiem prawa. Trafnie sprawę ujął Cesare Beccaria – osiemnastowieczny myśliciel, którego intelektualne dokonania wiążemy z abolicjonistycznym stanowiskiem w kwestii kary śmierci: „Ludzie niezależni żyjący pojedynczo złączyli się w społeczność, zmęczeni życiem w ciągłym stanie wojny i korzystaniem z wolności nieużytecznej, bo niezabezpieczonej. Poświęcili oni część wolności, aby resztą jej cieszyć się bezpiecznie i w spokoju. Z sumy tych wszystkich części wolności poświęconych dobru ogólnemu powstało zwierzchnictwo narodu, a suweren stał się ich legalnym depozytariuszem i zarządcą”².

Jeśli prawdą jest, że kategoria umowy społecznej stanowi integralną część liberalnego sposobu myślenia o polityce, to nasuwa się wniosek, iż nie uległa ona przedawnieniu, skoro funkcjonujemy współcześnie w demo-liberalnym świecie. Oznacza to, że także dzisiaj ideologiczną podstawą demokracji jest teoria umowy społecznej. To ona przecież daje odpowiedź na fundamentalne w polityce pytanie, dlaczego powinienem być posłuszny władzy. Korzystając z ustaleń Gaetana Moski, można powiedzieć, że to ona dostarcza podstaw do określenia formuły politycznej – zestawu moralnych i prawnych zasad uprawomocniających ustroj. To na jej gruncie definiowane są obowiązki i prawa obywateli oraz obowiązki i prawa władzy.

Stawiam sobie za cel, z jednej strony, przypomnienie, że klasyczne rozumienie umowy społecznej obowiązuje także współcześnie oraz, że ze strony drugiej, odejście od tego rozumienia także dzisiaj grozi załamaniem ładu prawnopaństwowego.

Klasycznie ujmowana umowa społeczna wiąże się z precyzyjnie określonymi wizjami ludzkiej natury i wyrastającej z niej polityki. Człowiek naturalny oglądany oczyma człowieka uformowanego na stabilnym gruncie

² C. Beccaria, *O przestępstwach i karach*, tłum. E. S. Rappaport, Warszawa 1959, s. 54 i n.

prawno-państwowym nie znajduje u tego drugiego sympatii ani zrozumienia. Ludzie, którzy nie zaznaliby rozkoszy życia w obrębie ładu instytucjonalnego lub zostali z niego wypchnięci na ruchome piaski stanu natury (w wyniku, przykładowo, wojny zewnętrznej czy domowej albo też klęsk żywiołowych) okazują się dla siebie nawzajem niebezpieczni, agresywni, okrutni, egoistyczni. Upewniają nas o tym świadectwa wszystkich tych, na których spadło nieszczęście w postaci załamania porządku. Niezrównany Tukidydes opisuje katastrofę upadku ładu i dezintegracji życia społecznego, jakiej doświadczyli Ateńczycy wraz z pojawieniem się w mieście zaraźliwej choroby: „Kiedy zaś zło szalało z ogromną siłą, a nikt nie wiedział, co będzie dalej, zaczęto lekceważyć na równi prawa boskie i ludzkie. (...) Każdy chciał prędko i przyjemnie użyć życia uważając zarówno życie, jak pieniądze za coś krótkotrwałego. Nikt nie miał ochoty trudzić się dla cnoty; uważał bowiem, że nie wiadomo, czy nie umrze wcześniej, nim ją osiągnie; uchodziło za piękne i pożyteczne to, co było przyjemne i służyło rozkoszy. Ani obawa przed bogami, ani żadne prawa ludzkie nie krępowały nikogo. Jeśli idzie o bogów, ludzie uważali, że pobożność tak samo nie ma znaczenia, jak i obojętność religijna; widzieli bowiem, że wszyscy na równi giną. Z pogwałcenia zaś praw ludzkich nikt sobie nic nie robił, bo nikt nie był pewien, czy doczeka wymiaru sprawiedliwości; o wiele cięższy wyrok wisiał nad nim już teraz w postaci zarazy, dlatego każdy chciał przynajmniej użyć życia zanim go choroba osiągnie”³. Opisane wydarzenia mogły wpłynąć na wizję stanu natury angielskiego tłumacza *Wojny peloponeskiej* Thomasa Hobbesa, choć autorowi *Lewiatana* do poprawnego diagnozowania człowieka naturalnego wystarczył zasób tragicznych wydarzeń, jakich sam był świadkiem.

Jeśli człowiek naturalny legitymuje się cechami mało chwalebnyymi – z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej – to jasne stają się zadania stojące przed władzą polityczną. Jasna i konieczna jest także wizja tego, czym musi być polityka, jeśli ma podołać swym zadaniom. Okazuje się, że racjonalność człowieka nie występuje w nim w dostatecznym wymiarze, by okiełznać jego naturalność. Potrzebuje on wsparcia z zewnątrz, którego dostarcza władza i ufundowany przez nią porządek prawny. Wspomnianym wsparciem jest przymus stosowany przez władzę, gdy zachodzi taka potrzeba. Innymi słowy, człowiek akceptuje porządek prawnopaństwowy, o ile nie ma innego wyjścia. Na tym zasadza się istota umowy społecznej. Polityka zaś oznacza dziedzinę stałych międzyludzkich konfliktów. Przesądzają o tym nie tylko inklinacje ludzkiej natury, wtłaczające nas w koleiny rywalizacji, lecz także ograniczona ilość dóbr. Oczywiście w krańcowym przypadku polityka musi liczyć się z wojną, wobec której jednak nie kapituluje, ale pozostaje jej panią. Zatem celem polityki jest zapobieganie niebezpieczeństwom zrodzonym na skutek nieuniknionych animozji pomiędzy ludźmi, w tym także niebezpieczeństwu wojny. Jeśli niepodobna im zapobiec, zadaniem polityki jest radzenie sobie z nimi. Wynika stąd, że polityka to nie tyle

³ Tukidydes, *Wojna peloponeska*, tłum. K. Kumaniecki, Wrocław 2004, t. 1, ks. 2, 52 i 53, s. 161-162.

obszar ludzkiego działania nakierowanego na eliminowanie niegodziwości moralnej ludzi, jak chciało wielu idealistycznie nastrojonych myślicieli, co „borykaniem się z zagrożeniami zanim staną się nie do opanowania” – wedle słynnego sformułowania Henry’ego Kissingera⁴. Polityka jest najdonioślejszym spośród ludzkich zaangażowań, ponieważ odpowiedzialnie uprawiania funduje społeczny pokój. Tylko zaś na podłożu społecznego pokoju uformowanego przez politykę (ściślej rzecz biorąc przez władzę jako neutralizatora konfliktów) możliwa staje się handlowa, rolnicza, artystyczna i wszelka inna ludzka aktywność. To władza polityczna, zapewniająca bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne – a więc niepozwalająca ludziom niespokojnym, jakich nigdy nie brakuje, naprzykrzać się praworządnym obywatelom, strzegąca świętości kontraktów i wszystkich pozostałych reguł pokojowego współżycia, chroniąca także przed agresją wroga zewnętrznego – umożliwia cywilizowane życie. To na gruncie polityki konfliktogenne energie ludzi zostają skanalizowane w taki sposób, by przynosiły korzyść całemu społeczeństwu.

Jakie warunki muszą być spełnione, by władza mogła przynosić wszystkie powyższe dobrodziejstwa? W klasycznym ujęciu w wyniku umowy społecznej władza zyskuje cztery regalia: prawo do prowadzenia wojny (*jus belli*), prawo wymierzania kary śmierci (*jus vitae et necie*), prawo przysięgi (*jus jurandi*) i prawo łaski (*jus juris intermittendi*). Dodatkowo w obrębie społeczeństwa musi istnieć ugruntowana moralność, pozwalająca niezawodnie odróżnić człowieka prawego od zdeprawowanego. Inaczej mówiąc, władza musi mieć w rękę busolę etyczną (z jej wskazaniem musi godzić się znakomita większość obywateli) jednoznacznie identyfikującą zachowania akceptowalne i nie do zaakceptowania. Bez tej busoli władzy politycznej grozi niebezpieczeństwo wynaturzenia się w tyranie, nieodróżniającą łajdaków od ludzi porządných. Korzyści, jakie z kolei obywatele odnoszą z posiadania przez władzę wspomnianych regaliów przytacza Hobbes w swej pracy *O obywatelu* (13, 6): „Dają się [korzyści – P.K.] w wymiarze doczesnym podzielić na cztery rodzaje: 1) że mają oni obronę przed wrogiem zewnętrznym; 2) że zostaje zachowany pokój wewnętrzny; 3) że można pomnażać majątek, o ile zgodne jest to z bezpieczeństwem publicznym; 4) że korzysta się z wolności własnej tak długo, póki nie powstaje stąd żadna szkoda”.

Jak wiadomo, dość wcześnie, bo za sprawą cytowanego wcześniej Beccarii, usiłowano ukazać prawo władzy do wymierzania kary śmierci jako niezgodne z umową społeczną. Współcześnie argumentację Beccarii przekonywająco obala Piotr Bartula w interesującej książce *Kara śmierci powracający dylemat*. Nie miejsce tu na powtarzanie całej argumentacji. Ograniczę się tylko do kilku zdań kunkluzji. Piszze Bartula: „Kontrahent (...) przystępując do umowy społecznej, w której wyraża zgodę na istnienie kary śmierci, nie godzi się bynajmniej na to, że stanie

⁴ Na spotkaniu z przedstawicielami prasy, relacjonowanym w telewizji NBC, Kissinger wypowiedział owo zdanie, które zyskało status sentencji: „Sztuka rządzenia to borykanie się z zagrożeniami zanim staną się nie do opanowania”.

się mordercą i zostanie ukarany karą śmierci. (...) Beccaria twierdząc, że ktoś przystępujący do umowy społecznej nie mógłby się zgodzić na własną śmierć, nawet gdyby dokonał mordu, popełnia błąd. Myli zobowiązanie domyślne do odbycia kary z chęcią dokonania karalnego czynu. Nie rozumie też różnicy pomiędzy wolą prawną i moralną a wolą empiryczną i psychologiczną. (...) Powtórzmy: uznając słuszność kary śmierci na mnie wykonanej, na okoliczność ewentualną, gdybym stał się mordercą, nie zobowiązuję się do tego, że się nim faktycznie stanę. Akt zawarcia przez jednostki umowy społecznej zakładający karę śmierci nie jest sprzeczny z życiem zgodnym z prawem i moralnością”⁵.

Dopóki w ludzkich umysłach zwycięża wyżej zarysowane pojmowanie umowy społecznej, które najklarowniejsze wypracowanie zawdzięczamy może Hobbesowi i Spinozie, i dopóki strony bez zarzutu wywiązują się ze swych obowiązków, sprawy będą spokojnym, rutynowym torem. Co jednak na to poradzić, że spokój i rutyna nieodpowiadają pewnym ludziom, w tym nade wszystko filozofom albo mówiąc współczesnym językiem intelektualistom, skądinąd szczególnie podatnym na rojenia na temat polityki. W niespokojnej głowie Rousseau zrodził się pomysł, by zanegować wszystko, co powyżej o polityce powiedziano i zbudować świat polityczny *a priori*. Podał on w wątpliwość podstawowe założenie Hobbesa i Spinozy, a wcześniej Machiavellego, że porządek społeczno-polityczny nie może opierać się na dobrej woli obywateli, lecz musi niejako wytwarzać w nich dobrą wolę, niekiedy uciekając się do przymusu. Czyż przymus nie stanowi obrazy dla człowieczej wolności i racjonalności – pytał się Rousseau? Już w tym pytaniu zawarł swoją – odbiegającą od ustaleń jego poprzedników – optymistyczną antropologię. Założył, że człowiek bez przymusu zdolny jest nie tylko tworzyć prawo, lecz ponadto ściśle go przestrzegać. Także wtedy, gdy przyjdzie do zastosowania przepisu w odniesieniu do niego samego. Wiadomo, że Immanuel Kant, którego ścianę zdobił portret Rousseau nie siedł w optymizmie tak daleko. Twierdził przecie, że człowiek „**jest zwierzęciem**, które – żyjąc pośród innych zwierząt swojego gatunku – **potrzebuje pana**. Będzie bowiem na pewno nadużywał swojej wolności w stosunku do istot do siebie podobnych i chociaż jako stworzenie rozumne życzy sobie prawa, które wyznaczałoby granice wolności każdej jednostki, to jednak jego egoistyczny popęd zwierzęcy skłania go do tego, by dla siebie czynić wyjątek”⁶.

Wyłania się wszakże kwestia, co ze świadectwami empirycznymi, ukazującymi człowieka w mniej korzystnym świetle aniżeli oceniał go Rousseau. Odpowiedź filozofa jest powszechnie znana. Niechwalebne zachowania ludzi spisywał na karb deprawacji ludzkiej istoty dokonanej przez zgniłe urządzenia i instytucje formujące porządek społeczny. Jednocześnie jednak, autor *Rozprawy o nierówności* zakładał, że powrotu do utraconego stanu pierwotnej

⁵ P. Bartula, *Kara śmierci powracający dylemat*, Kraków 2007, s. 114 i 116.

⁶ I. Kant, *Pomysły do ujęcia historii powszechnej w aspekcie światowym*, tłum. I. Krońska, [w:] *Przypuszczalny początek ludzkiej historii i inne pisma historyozoficzne*, tłum. M. Żelazny, I. Krońska, A. Landman, Toruń 1995, s. 41. Podkreślenia tłustym drukiem pochodzą od I. Kanta.

szczęśliwości być nie może. Z drugiej strony, nie wchodzi w grę akceptacja ustalonego porządku, który to, jak wspomniano, stanowi obrazę dla ludzkiej racjonalności. Co zatem pozostaje? Kontestacja tego, co jest i permanentne poszukiwanie nowego, lepszego porządku, przy zastrzeżeniu, że i nowy ład nigdy nie będzie satysfakcjonujący. Ocena władzy w koncepcji Rousseau dokonywana jest z uwagi na realizację niewykonalnego, w efekcie, zadania uszczęśliwienia człowieka. Państwo realnie istniejące jest niewątpliwie czymś gorszym od tego, co potencjalnie mogłoby zaistnieć, choć to, co potencjalnie mogłoby zaistnieć również będzie pozostawiało sporo do życzenia. Erudyci nie mają trudności z dostrzeżeniem, jak daleko postulaty Rousseau odbiegają od myśli Hegla, który stał na stanowisku, że to, co istnieje jest wyższe od tego, co potencjalnie mogłoby zaistnieć już tylko z tej racji, że istnieje.

Poeta niemiecki Heinrich Heine twierdził, że „konceptje pielęgnowane w zaciszu profesorskich gabinetów mogą zniszczyć cywilizację”⁷. Myśl powyższa okazała się ściśle prawdziwa w odniesieniu do Rousseau. Jego konceptje nie wpadły do studni zapomnienia, lecz zawstydziły i wypełniły niepokojem umysły. Za ich sprawą dokonała się swoista dehumanizacja rządzących, pod znakiem zapytania stanęła prawda o ideałach życia poddanych, w tym nade wszystko cnota posłuszeństwa. Biorąc rzecz najogólniej, ustalenia Rousseau wprawiły umysły w pogotowie rewolucyjne. Dość powiedzieć, że książki Rousseau należały do lektur, na których kształcili się żywo, jak by się wydawało, zainteresowani podtrzymywaniem istniejącego ładu, mianowicie francuscy młodociani książęta krwi, o czym informuje w swoich pamiętnikach Ludwik Filip⁸. Ludzie nagle, mówiąc słowami kardynała Retza wypowiedzianymi oczywiście w kontekście paryskiej frondy, nie zaś wielkiej rewolucji, przestają „uważać rewolucję za niemożliwą, sądzą, że jest bardzo łatwa, a samo takie myślenie może ją wywołać”⁹. Dramatyczne i zgubne wydarzenia czekają ludzi ulegających potędze swojej wyobraźni. Wypowiadają posłuszeństwo władzy, zrywając tym samym umowę społeczną. Czy wina za spowodowany chaos, śmierć i zniszczenie spada jednak wyłącznie na obywateli? Jak wyżej wspomniano, strony w umowie społecznej nie są równe i w związku z tym odpowiedzialność za sytuację społeczno-polityczną panującą w państwie nie rozkłada się równomiernie. O wiele większa wina obciąża rządzących, którzy okazują się indolentni w zakresie zadań, do wypełnienia których zostali powołani. Klarownie rzecz ujmuje Bronisław Łagowski: „Władcom przypisana jest zasada: bezwzględnie utrzymać porządek i nie pozwolić przeciwnikom na użycie przemocy. Silenie się władców na reformowanie społeczeństwa jest nieporozumieniem. Społeczeństwo potrafi znakomicie zreformować się samo, o ile władca zapewni bezpieczeństwo ludziom

⁷ Myśl Heinego unieśmiertnił Izajasz Berlin, gdy przywołał ją w swoim słynnym wykładzie *Dwie koncepcje wolności*. Zob. I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności*, [w:] idem, *Cztery eseje o wolności*, tłum. H. Bartoszewicz, D. Grinberg, D. Lachowska, A. Tanalska-Duleba, Warszawa 1994, s. 179.

⁸ Por. Ludwik Filip I, *Pamiętniki z czasów Wielkiej Rewolucji*, tłum. W. Dłuski, Warszawa 1988.

⁹ *Pamiętniki kardynała Retza*, tłum. A. i M. Bocheńscy, t. 1, Warszawa 1958, s. 90-91.

prowadzącym godziwe życie. Setki tysięcy ofiar rewolucji francuskiej i miliony ofiar innych rewolucji obciążają sumienia władców, którzy złamali umowę społeczną. Niedotrzymanie umowy społecznej jest największą zbrodnią, jaką mogą oni popełnić¹⁰. Także ośmielenie się ludzi na kontestowanie władzy oraz wszystkie związane z tym akty niesubordynacji obciążają nade wszystko sumienia rządzących. Są jednym wielkim oskarżeniem o ich słabość. Rewolty, frondy, bunty nie wybuchają wtedy, gdy władza jest silna, zdecydowana, konsekwentna. Podżegacze mogą namówić obywateli do buntu, gdy pokażą, że może się on powieść, gdy udowodnią otoczeniu, że władza nieustannie przeżywa jakieś wahania, działa na oślep, jest wewnętrznie skłócona i podzielona. Rewolucje to grzechy władców wynikające z zaniechań egzekwowania swojej władzy, egzekwowania prawa, wymuszania posłuszeństwa, z niekompetencji, której na imię słabość. Grzechy popełniane na długo wcześniej, zanim rewolucje wybuchają. Pomysły zagrożonej rewoltą władzy na uspokojenie sytuacji biegną zazwyczaj podobną ścieżką, sprowadzającą się do hasła: zadowolić niezadowolonych. „Niestety – jak trafnie sądzi Łagowski – sytuacja rewolucyjna na tym właśnie polega, że niezadowolonego społeczeństwa nic już zadowolić nie może. Sytuację rewolucyjną można przezwyciężyć tylko stwarzając sytuację kontrrewolucyjną¹¹. Rodzi się jednak wątpliwość, czy władza, która doprowadza do rewolucji, zdolna jest wytworzyć sytuację kontrrewolucyjną. Albo inaczej: gdyby była władzą zdolną do wytworzenia sytuacji kontrrewolucyjnej, nigdy nie sprowadziłaby w obręb zawiadywanej przez siebie jednostki politycznej sytuacji rewolucyjnej.

Wynika z powyższych ustaleń, że łamanie umowy społecznej ze strony władzy nie następuje – jak powierzchownie jesteśmy skłonni sądzić – wyłącznie w wyniku dokonywania przez nią nadużyć i gwałtów, zaniechywania interesów obywateli na rzecz interesu własnego, utraty poczucia granic. Okazuje się, że jej naruszenie następuje również wtedy, gdy władza uchyla się od rządzenia. Innymi słowy, aby umowa społeczna mogła efektywnie fundować posłuch po stronie rządzonych, musi także zawierać i zawiera wymóg rządzenia po stronie rządzących. Ten zdawałoby się truizm – że umowa społeczna nieprzewidująca rządzenia byłaby śmieszna, pozbawiona treści i narażała ludzi na bezmiar cierpień niesionych przez rewolucje – warto współcześnie eksponować. Warto eksponować przede wszystkim dlatego, że na naszych oczach władza polityczna staje się coraz mniej pewna siebie, coraz słabsza, coraz bardziej sparaliżowana. Nie chodzi tylko o to, że bardzo duża część realnej władzy przeszła do partii politycznych (precyzyjniej rzecz ujmując, do partyjnych gremiów decyzyjnych), tak że naszym politycznym chlebem powszechnym stała się partokracja. Niebezpieczne zjawisko, z uwagi na rozwadnianie odpowiedzialności za rządzenie

¹⁰ B. Łagowski, *Zniszczenie i pustka*, [w:] idem, *Liberalna kontrrewolucja*, Warszawa 1994, s. 38.

¹¹ Ibidem.

krajem¹². Nie chodzi także i o to, że spora część nie bardzo kontrolowanej władzy znalazła się w rękach dziennikarzy, stąd garnięcie się młodych ludzi do tego zawodu i stąd też współczesną demokrację określa się nieraz mianem mediokracji. Rzecz przede wszystkim w tym, że sama władza popadła w wydoliczenie zmasakrowane jej obowiązki z tytułu realizacji etosu państwa. Ten pierwotny, klasyczny etos zostaje stopniowo zastępowany etosem eudajmonistyczno-humanitarystycznym, mówiąc językiem Arnolda Gehlena, w którym zasadniczą rolę odgrywa „poszerzona etyka rodzinna”. Powiada Gehlen: „Pacyfizm, poszukiwanie bezpieczeństwa i komfortu, bezpośrednio zainteresowanie uczuciowe ludzkim konkretem, obojętność wobec państwa, gotowość do uznania i zaakceptowania rzeczy i ludzi takimi, jakimi są – to są przecież jakości, które swe źródło i uzasadnienie mają w rodzinie i którym feminizm dodaje swego silnego kolorytu, ponieważ kobieta instynktownie uwzględnia we wszelkich ocenach interesy dzieci, troskę o ciepło gniazda domowego, o zmniejszenie ryzyka, dobrobyt. Tu tkwią prawarunki nieskończonego szerzenia się humanitaryzmu i eudajmonizmu wówczas, gdy elementy przeciwwagi, tkwiące w etosie państwa, są skompromitowane, zabronione bądź przegniłe”¹³. W taki to sposób władza polityczna ze swoimi klasycznymi zadaniami fundowania bezpieczeństwa, stania na straży świętości kontraktów i generalnie prawa, przemienia się w krowę mleczną. Obywatele oczekują od niej już tylko rozdawnictwa dóbr i wyrozumiałości dla samych siebie. Pojawia się wszakże – i to natarczywie – pytanie, czy pod pojęciem wyrozumiałości nie kryje się czasem domaganie się akceptowania ich naturalności, kosztem formacji cywilizacyjnej? Jak to stwierdził Richard M. Weaver w głośnej pracy *Idee mają konsekwencje*: „W całym świecie mamy dziś niebezpieczne oznaki atakowania kultury za to, że jej wymagania formalne stają na drodze ekspresji «człowieka naturalnego»”¹⁴. Władza przystająca na „naturalność” człowieka, wzdragająca się przed podtrzymaniem porządku, przed egzekwowaniem swoich prerogatyw, łamie umowę społeczną i poddanych sobie ludzi wystawia na śmiertelne niebezpieczeństwo przewrotu, rewolty, powrotu do stanu natury.

¹² Nie ma potrzeby udowadniać truizmu, że najniebezpieczniejszą rzeczą dla obywateli są rządy, które nie ponoszą odpowiedzialności za rządzenie. W partokracji bardzo łatwo jednak można dojść do sytuacji, w której rozstrzygający głos ma ważna figura partyjna, nieposiadająca teki ministerialnej. Wędzidło w postaci, przykładowo, Trybunału Stanu nie działa na wyobraźnię tej figury. O tym, że najważniejsze decyzje państwowe zapadają w wąskich gremiach partyjnych upewniają dyskusje parlamentarne. Czy debaty te mają moc wpływania na wcześniejsze ustalenia? Nie chodzi przy tym o niewielkie umiejętności retoryczne parlamentarzystów. Tuzin Cyceronów i dwa tuziny Demostenesów nie potrafiłyby w parlamencie przekonać do czegokolwiek, co szłoby wbrew uprzednim, partyjnym rozstrzygnięciom.

¹³ A. Gehlen, *Hipertrofia moralności*, tłum. E. Paczkowska-Lagowska, „Zdanie” 1989, nr 11-12, s. 54.

¹⁴ R. M. Weaver, *Idee mają konsekwencje*, tłum. B. Bubula, Kraków 1996, s. 32.

Bibliografia

- Bartula P., *Kara śmierci powracający dylemat*, Kraków 2007.
- Beccaria C., *O przestępstwach i karach*, tłum. E. S. Rappaport, Warszawa 1959.
- Berlin I., *Dwie koncepcje wolności*, [w:] I. Berlin, *Cztery eseje o wolności*, tłum. H. Bartoszewicz, D. Grinberg, D. Lachowska, A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 1994.
- Gehlen A., *Hipertrofia moralności*, tłum. E. Paczkowska-Łagowska, „Zdanie” 1989, nr 11-12.
- Kant I., *Pomysły do ujęcia historii powszechnej w aspekcie światowym*, tłum. I. Krońska, [w:] *Przypuszczalny początek ludzkiej historii i inne pisma historyzoficzne*, tłum. M. Żelazny, I. Krońska, A. Landman, Toruń 1995.
- Ludwik Filip I, *Pamiętniki z czasów Wielkiej Rewolucji*, tłum. W. Dłuski, Warszawa 1988.
- Łagowski B., *Zniszczenie i pustka*, [w:] B. Łagowski, *Liberalna kontrrewolucja*, Warszawa 1994.
- Pamiętniki kardynała Retza*, tłum. A. i M. Bocheńscy, t. 1, Warszawa 1958.
- Tukidydes, *Wojna peloponeska*, tłum. K. Kumaniecki, t. 1, Wrocław 2004.
- Umowa społeczna i jej krytycy w myśli politycznej i prawnej*, red. Z. Rau, M. Chmieliński, Warszawa 2010.
- Weaver R. M., *Idee mają konsekwencje*, tłum. B. Bubula, Kraków 1996.

Włodzimierz Gogłoza

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

e-mail: wgogloza@poczta.umcs.lublin.pl

telefon: +48 81 5375236

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.12

Hayek, *common law* i teoria spontanicznego porządku – problemy Hayekowskiej analizy angloamerykańskiej kultury prawnej

SUMMARY

Hayek, common law and the theory of spontaneous order – some problems with Hayek’s analysis of the Anglo-American legal tradition

The theory of spontaneous order is widely regarded as one of the most important contributions of F.A. Hayek to the development of social sciences. Hayek’s main example of an emergent order is the classical (Medieval and Early Modern) common law. In his account, common law is not only a result of spontaneous evolution but also the main source of the unusual amount of freedom the early modern Englishman enjoyed compared to his European counterparts. In this paper I discuss some problems with Hayek’s analysis of the historical development of common law. In particular I criticize his claim that classical common law was based around precedents, and stress the surprising – given his economic views – lack of appreciation for the role competition between different courts played in the development of English law up until the nineteenth century. In conclusion I argue that polycentric legal order is the proper foundation for Hayek’s “constitution of liberty”.

Key words: F. A. Hayek, theory of spontaneous order, common law, evolutionary theory of law, polycentrism.

Słowa kluczowe: F. A. Hayek, ład emergentny, common law, ewolucyjna teoria prawa, policentryzm.

I. Teoria spontanicznego porządku, czy też emergentnego ładu, jak określa się ją we współczesnej literaturze przedmiotu jest uważana za jeden z największych wkładów Friedricha von Hayeka w nauki społeczne¹. Jej doniosłość polega na dostarczeniu ogólnego wytłumaczenia dla fenomenu samorzutnego

¹ Zob. np. G. P. O’Driscoll, *Economics as a Coordination Problem: The Contributions of Friedrich A. Hayek*, Kansas City 1977, passim; E. Butler, *Hayek: His Contribution to the Political and Economic Thought of Our Time*, London 1983, passim; P.J. Boettke, *The Theory of Spontaneous Order and Cultural Evolution in the Social Theory of F.A. Hayek*, “Cultural Dynamics” 1990, t. 3, z. 1, s. 61-81.

kształtowania się złożonych łańdów społecznych i instytucjonalnych, bez użycia mechanizmów racjonalności konstruktywistycznej, tj. przy braku świadomego planu i zorganizowanych działań zmierzających do jego realizacji.

Hayek nie był oczywiście pierwszą osobą, która poszukiwała niekonstruktywistycznego wyjaśnienia dla formowania się instytucji społecznych – norm moralnych, konwencjonalnych sposobów zachowania, prawa, pieniądza, rynku. Korzeni rozwijanej przez niego teorii można doszukiwać się w pracach wybitnych przedstawicieli szkockiego oświecenia – Mandeville’a, Hume’a, Fergusona – czy nawet w jeszcze wcześniejszych pracach hiszpańskich scholastyków². Wkład samego Hayeka w rozwój koncepcji spontanicznego porządku polega nie na oryginalności jego uwag, lecz zastąpieniu metafor w rodzaju słynnej „niewidzialnej ręki” A. Smitha, koherentną, choć rudymenarną i niepozbawioną problemów, teorią samorzutnego kształtowania się ładu społecznego, opartą na wykorzystaniu rozproszonej wiedzy jednostek, ewolucyjną przewagą grup funkcjonujących w oparciu o najbardziej efektywne konwencje społeczne i transmisję kulturową za pomocą, której normy te upowszechniają się między społecznościami³.

Idea Hayeka spotkała się z bardzo szerokim i różnorodnym odzewem. Z jednej strony stała się ona źródłem inspiracji dla dynamicznie rozwijających się teorii racjonalności ekologicznej, kompleksowych systemów dostosowawczych i samoorganizujących się oraz tzw. analitycznego anarchizmu, multidyscyplinarnego obszaru badań empirycznych nad funkcjonowaniem stanu natury i emergentnym kształtowaniem się instytucji społecznych⁴. Z drugiej jednakże spotkała się z licznymi głosami krytycznymi, z których – co interesujące – najbardziej radykalne wywodzą się ze środowiska, z którym Hayek był najbliższe związany, a więc przedstawicieli austriackiej szkoły w ekonomii. Ci ostatni zarzucając jego teorii antyracjonalizm, „mistyczno-kolektywistyczny charakter”, „metaekonomiczną ezoteryczność”, czy wręcz „deprecjonowanie statusu ludzkiego rozumu”⁵. Mniej radykalni krytycy idei ładu emergentnego zwracają uwagę na jej nadmierną ogólnikowość, bezkrytyczny tradycjonalizm Hayeka

² N. Barry, *The Tradition of Spontaneous Order*, „Literature of Liberty” 1982, t. 5, z. 2, s. 7-58; S. Horowitz, *From Smith to Menger to Hayek: Liberalism in the Spontaneous-Order Tradition*, „The Independent Review” 2001, t. 6, z. 1, s. 81-97.

³ F.A. von Hayek, *Kinds of Order in Society*, „New Individualist Review” 1964, t. 3, z. 2, s. 457-466.

⁴ Zobacz odpowiednio V.L. Smith, *Racjonalność w ekonomii*, Warszawa 2013, *passim*; G. Dizerga, *Outlining a New Paradigm*, „Cosmos & Taxis. Studies in Emergent Order and Organization” 2013, t.1, z. 1, s. 3-19; W. Gogłóza, *Analityczny anarchizm – cele, przedmiot i metody badań empirycznych nad stanami natury*, [w:] *Myślenie o polityce i prawie – przedmiot, metoda, perspektywa*, red. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015, s. 209-232.

⁵ Zob. J.T. Salerno, *Ludwig von Mises as Social Rationalist*, „The Review of Austrian Economics” 1990, t. 4, z. 1, s. 26-54; H.H. Hoppe, *F.A. Hayek on Government and Social Evolution: A Critique*, „The Review of Austrian Economics” 1994, t. 7, z. 1, s. 67-93; M.N. Rothbard, *The Present State of Austrian Economics*, „Journal des Economistes et des Etudes Humaines” 1995, t. 6, z. 1, s. 43-89.

oraz napięcie między liberalizmem jego normatywnych postulatów a konserwatyżmem wydającym się być konsekwencją jego pozytywnych analiz⁶.

Celem mojego artykułu nie jest jednak podjęcie rozważań nad zasadnością teorii spontanicznego porządku, lecz analiza uwag Hayeka dotyczących wczesnonowożytnego *common law* jako systemu prawnego o emergentnym charakterze, który może stanowić liberalną alternatywę dla systemów prawa stanowionego. Zamierzam w nim wykazać, iż zarówno pozytywna, jak i normatywna strona prowadzonych przez niego rozważań jest problematyczna. W szczególności będę starał się udowodnić, że Hayek błędnie przypisał klasycznemu *common law* cechę prawa precedensowego i całkowicie pominął zakres konkurencji istniejącej między sądami różnych jurysdykcji we wczesnonowożytnej Anglii. Konkluzją artykułu będzie wskazanie, iż zarówno na gruncie przyjętych przez Hayeka założeń, jak i w świetle historycznych analiz, jego „konstytucja wolności” powinna mieć policentryczny charakter.

II. Punktem wyjścia dla rozważań Hayeka jest wprowadzenie wyraźnego rozróżnienia pomiędzy prawem (*nomos*), czyli podlegającym egzekucji normom postępowania a legislacją (*thesis*), to jest celowym tworzeniem wiążących reguł zachowania mającym prowadzić do osiągnięcia określonego rezultatu. W przeciwieństwie do legislacji, która jest produktem konstruktywistycznej racjonalności i pojawiła się bardzo późno w procesie rozwoju społecznego, prawo „nie zostało nigdy wynalezione” i ma charakter odwieczny – towarzyszyło ludzkości na długo przed tym zanim była ona w stanie je wyartykułować za pomocą języka⁷. Normy rządzące wzajemnymi relacjami jednostek są niezależne od woli pojedynczych osób. Powstają nie w drodze świadomych decyzji konkretnych podmiotów, lecz jako superweniencja powtarzalnych interakcji wielu ludzi i upowszechniania się wśród nich zachowań, które minimalizują konflikty.

Na gruncie założeń przyjętych przez Hayeka, prawo jest pierwotne wobec zbiorowości ludzkich i wszelkich tworzonych przez nie instytucji. Jak stwierdza, to nie społeczeństwo tworzy normy, to dzielenie norm przez jednostki tworzy społeczeństwo⁸. *Thesis*, czyli świadomie kreowane reguły postępowania mogą jedynie uzupełniać konwencje społeczne i dodatkowo zabezpieczać ich przestrzeganie, ale nie mogą ich całkowicie zastąpić ani wyeliminować. Stąd też zdaniem Hayeka powszechny we współczesnej teorii i doktrynie prawa sposób ustalania hierarchii obowiązujących norm, zgodnie z którym na szczycie systemu prawnego znajduje się konstytucja, dalej ustawy i akty niższego rzędu, na samym zaś dole lokowane są normy o charakterze zwyczajowym – choć logicz-

⁶ Zob. np. T. Sandefur, *Some Problems with Spontaneous Order*, „The Independent Review” 2009, t. 14, z. 1, s. 5-25; D. R. Steele, *Hayek's Theory of Cultural Group Selection*, „The Journal of Libertarian Studies” 1987, t. 8, z. 2, s. 171-195.

⁷ F.A. von Hayek, *Law, Legislation and Liberty. A New Statement of the Liberal Principles of Justice and Political Economy*, t. 1, London 1998, s. 72.

⁸ *Ibidem*, t. 3, s. 33.

ny i uzasadniony wymogami stosowania prawa – stawia porządek społeczny na głowie. „Do norm, które zwykliśmy określać mianem «prawa», a które są normami organizacji nie zaś sprawiedliwego postępowania, [w powszechnej opinii] zaliczają się w pierwszej kolejności wszystkie reguły określające alokacje i ograniczenia władzy publicznej składające się na prawo konstytucyjne. Są one zwyczajowo postrzegane jako «najwyższy» rodzaj prawa, któremu należy się szczególne uznanie, bądź też któremu jesteśmy obowiązani okazywać większy szacunek, niż innym rodzajom prawa. Pomimo jednak istnienia historycznych powodów uzasadniających takie podejście, bardziej zasadnym byłoby postrzeganie tych norm raczej jako superstruktury wzniesionej dla egzekwowania prawa, niż – jak to zwykle bywa – źródła wszelkiego innego obowiązującego prawa”⁹.

Pierwotny i emergentny charakter nomos sprawia, zdaniem Hayeka, iż prawo nie podlega tworzeniu – normy prawne można jedynie odkrywać i artykułować analizując zachowania społeczne i ustalając przyczyny konfliktów, do jakich dochodzi w obrębie danej społeczności. Z tego też względu jurysprudence winna być zarazem nauką empiryczną, jak i eksperymentalną. Empiryczną, albowiem zadaniem sędziego rozstrzygającego spór, jest odtworzenie obowiązujących w danym społeczeństwie oczekiwań, którymi powinny się kierować strony w swych wzajemnych relacjach i wydanie na tej podstawie orzeczenia, które będzie służyło porządkowi zbudowanemu na pokojowych relacjach jednostek¹⁰. Eksperymentalną, ponieważ odkrywanie norm obowiązujących w społeczności z konieczności odbywa się na drodze prób i błędów. Z uwagi na złożoność życia społecznego sędzia wydający orzeczenie nie jest w stanie przewidzieć wszystkich konsekwencji swojego rozstrzygnięcia. *Ex post* może się więc okazać, iż podjęta przez niego decyzja zamiast eliminować spory, eskaluje je lub prowadzi do powstawania nowych. Normy prawne nie funkcjonują bowiem w próżni i są jednym z wielu czynników determinujących zachowania jednostek. Nie da się jednak inaczej ustalić rzeczywistego wpływu danej normy na funkcjonowanie porządku społecznego jak tylko poprzez jej artykulację i egzekucję. Część decyzji sędziów z całą pewnością okaże się być niekorzystna dla funkcjonowania porządku społecznego. Efektywność systemu prawnego wyrosłego na gruncie orzecznictwa polega jednak na tym, iż pojedyncza błędna decyzja sędziego ma niewielkie szanse na stanie się obowiązującą regułą¹¹.

Zdaniem Hayeka postrzeganie prawa jako wyrazu odwiecznego porządku, niezależnego od ludzkiej woli, który podlega jedynie odkrywaniu, nie zaś tworzeniu, było powszechne wśród ludzi wszystkich nacji, z wyjątkiem obszaru helleńskiego, aż do czasu średniowiecza¹². Około XIII w., w kulturze

⁹ Ibidem, t. 1, s. 134.

¹⁰ Ibidem, s. 86.

¹¹ R. Barnett, *The Structure of Liberty. Justice and the Rule of Law*, Oxford 2000, s. 124.

¹² F.A. Hayek, *Law, Legislation...*, t. 1, s. 81-83.

okcydentalnej, wraz z postępującym procesem umacniania się władzy monarchicznej, prawo zaczęło być jednak postrzegane jako instrument władcy – akt świadomej i nieograniczonej woli osoby dzierżącej tron. Wówczas to, jak twierdzi Hayek, legislacja do tej pory ograniczająca się do kwestii organizowania i kierowania aparatem wykonawczym, stała się narzędziem konstruowania porządku społecznego. Proces ten z różnym nasileniem dotyczył wszystkich zachodnich społeczeństw, w najmniejszym stopniu dotknął jednak Anglii, kraju, w którym jeszcze kilka wieków po zmierzchu średniowiecza, władza prawodawcza odgrywała stosunkowo niewielkie znaczenie. Powodem, dla którego Anglia tak długo skutecznie opierała się przed legislacją było zdaniem Hayeka istnienie w społeczeństwie „głęboko zakorzenionej tradycji *common law*, prawa postrzeganego nie jako produkt czyjejkolwiek woli, ale bariery dla wszelkiej władzy, włącznie z tą należącą do króla – tradycji którą Sir Edward Coke bronił przez Królem James I i jego kanclerzem Sir Francis Baconem, i którą Sir Matthew Hale genialnie wyłożył pod koniec XVII w. w opozycji do Thomasa Hobbesa”¹³.

Dla Hayeka klasyczne, wczesnonowoczesne angielskie *common law*, opisywane w pracach Coke’a (1552-1634), Hale’a (1609-1676), czy Sir Johna Daviesa (1597-1621), jest egzemplifikacją spontanicznego porządku na gruncie prawnym. Nie powstało ono w drodze świadomych działań prawodawcy realizującego określone cele społeczne, lecz długotrwałego, ewolucyjnego procesu, rozstrzygnięcia partykularnych sporów skonfliktowanych stron, opartego na konwencjonalnych regułach postępowania obowiązujących w danej społeczności.

W teorii prawa Hayeka można dojrzeć wyraźną analogię między działaniami sędziów rozstrzygających spory w systemie *common law* i przedsiębiorców funkcjonujących na wolnokonkurencyjnym rynku¹⁴. W swoich pracach ekonomicznych podkreśla on, iż przedsiębiorczość jest w dużej mierze opartym na metodzie prób i błędów procesem zdobywania już istniejącej, ale jeszcze niewyartykułowanej, gdyż rozproszonej wśród wielu uczestników rynku, wiedzy¹⁵. Właściciel sklepu nie tworzy cen, a jedynie „eksperymentalnie” próbuje określić, jaką cenę są skłonne zaakceptować inne podmioty na rynku. Podobnie zdaniem Hayeka sędzia nie tworzy prawa – odkrywa jedynie już istniejące w danej społeczności reguły, których naruszenie doprowadziło do powstania konfliktu między stronami. Stąd też, tak jak cena produktu nie jest wyrazem decyzji jednej osoby, lecz odbiciem zachowań bardzo dużej liczby podmiotów, często niemających ze sobą żadnej styczności, tak też rozstrzygnięcie sędziego

¹³ Ibidem, s. 84-85.

¹⁴ G. B. Christiansen, *Law as a Discovery Procedure*, „Cato Journal” 1990, t. 9, z. 3, s. 497-530; T. J. Zywicki, A. B. Sanders, *Posner, Hayek, and the Economic Analysis of Law*, „Iowa Law Review” 2008, z. 93, s. 559-604.

¹⁵ F. A. Hayek, *The Use of Knowledge in Society*, „American Economic Review” 1945, t. 35, z. 4, s. 519-530. Przystępne omówienie tego zagadnienia można znaleźć w D. J. Boudreaux, *The Essential Hayek*, Vancouver 2014, s. 17-23.

nie jest jednostkową decyzją, ale odzwierciedleniem konwencjonalnych zachowań członków danej społeczności.

Zdaniem Hayeka, kluczową rolę w procesie odkrywania prawa przez sędziów odgrywa w systemie *common law* zasada *stare decisis*. Opierając swoje rozstrzygnięcie na precedensach wyprowadzają oni na gruncie wcześniejszych orzeczeń zapadłych w podobnych sprawach generalne zasady postępowania, które następnie stosują do rozstrzygnięcia trafiających przed nich sporów. Za sprawą konsekwentnego stosowania się do zasady precedensów *common law* nie jest prostą sumą rozstrzygnięć partykularnych sporów, lecz systemem generalno-abstrakcyjnych norm, dla których indywidualne orzeczenia stanowią jedynie ilustrację¹⁶.

Fakt, iż w systemie *common law* normy są odkrywane i artykułowane wyłącznie w sytuacji zaistnienia sporu między jednostkami ma, zdaniem Hayeka, bardzo istotne konsekwencje dla zakresu wolności, jakim cieszą się osoby poddane temu systemowi. Oznacza on bowiem, iż prawo jest zainteresowane jedynie tymi działaniami, które wpływają na innych w sposób, którego ci sobie nie życzą. Zachowania, które nie mają takiego charakteru, jak np. te podejmowane samodzielnie w zaciszu domowych ścian, bądź też dobrowolne przedsięwzięcia kilku osób niemające negatywnych konsekwencji dla osób trzecich, nie podlegają jurysdykcji sądów¹⁷. Stąd też wszystkie działania, bądź też zaniechania, które nie wyrządzają identyfikowalnej krzywdy lub szkody osobom trzecim muszą być uznawane na gruncie prawnym za dozwolone (co jest niezależne od ich oceny moralnej)¹⁸.

To domniemanie swobody niekonfliktowego działania, w tym zwłaszcza zawierania dobrowolnych umów, jest zdaniem Hayeka kluczową cechą *common law* i źródłem jego przewagi nad systemem prawa stanowionego. Wyjątkowy zakres wolności jaką cieszyli się wczesnonowożytni Anglicy na tle innych ówczesnych narodów, nie był wynikiem separacji władzy prawodawczej i wykonawczej, jak utrzymywał np. Monteskiusz, lecz faktu, iż prawo rządzące zachowaniami jednostek wyrosło nie na gruncie legislacji, lecz orzeczeń niezależnych od władzy publicznej sądów, interweniujących wyłącznie w sytuacjach zaistnienia konfliktów, których strony nie były w stanie rozstrzygnąć samodzielnie¹⁹.

Hayek nie był przy tym bezkrytycznym zwolennikiem klasycznego *common law*. Jako potencjalnie problematyczną wskazuje on zwłaszcza silną tendencję tego systemu do rozwoju wyłącznie w jednym kierunku. Za sprawą stosowania przez angielskie sądy reguły *stare decisis* sędziom trudno jest zawrócić z raz obranej ścieżki orzeczniczej, nawet jeśli *ex post* okaże się, iż przyjęta we

¹⁶ F. A. Hayek, *Law, Legislation...*, t. 1, s. 86.

¹⁷ *Ibidem*, s. 101.

¹⁸ Zob. zvl. wstęp F. A. Hayeka do W. Block, *Defending the Undefendable. The Pimp, Prostitute, Scab, Slumlord, Libeler, Moneylender, and Other Scapegoats in the Rogue's Gallery of American Society*, Auburn 2008, s. XII.

¹⁹ F. A. Hayek, *Law, Legislation...*, t. 1, s. 85.

wcześniejszych rozstrzygnięciach reguła prowadzi do podejmowania decyzji o niekorzystnych konsekwencjach społecznych²⁰. W takiej sytuacji, jego zdaniem, niezbędna może się okazać korygująca interwencja legislatury, która w przeciwieństwie do sędziów ma możliwość nawet radykalnego zerwania z utrwaloną linią orzeczniczą. Podkreśla on przy tym, iż tego rodzaju działania powinny mieć wyjątkowy charakter. Zastąpienie norm wyrosłych na gruncie orzeczeń sądów, decyzją ciała prawodawczego jest według niego dopuszczalne jedynie w sytuacji, gdy o kierunku rozwoju orzecznictwa zdecydowały przeszłe błędy popełnione przez sędziów, lub gdy za sprawą postępującego rozwoju społecznego dalsze podążanie za precedensami doprowadziłoby do powstania konsekwencji powszechnie uznawanych za niesprawiedliwe. Za szczególnie częsty w praktyce powód niekorzystnego rozwoju orzecznictwa uznaje on przy tym zdominowanie środowiska sędziowskiego przez grupy społeczne, których interesy nie pokrywają się z interesami ogółu. Przykładem mogą być w tym względzie takie obszary prawa, jak relacje między panami a służbą, właścicielami i najemcami, wierzycielami i dłużnikami, czy przedsiębiorstwami i klientami. W obrębie każdej z tych relacji prawo rozwijało się przez bardzo długi czas tak, by chronić interesy jednej tylko strony – tej, spośród której rekrutowali się w większości sędziowie. „Tego rodzaju sytuacje, w których okaże się, iż dotychczas akceptowane normy, muszą zostać uznane za niesprawiedliwe w świetle bardziej ogólnych zasad sprawiedliwości mogą wymagać rewizji nie tylko pojedynczych orzeczeń, ale całych gałęzi utrwalonej linii orzeczniczej. Cel ten zaś nie może zostać osiągnięty na gruncie pojedynczych decyzji sądów podjętych w świetle istniejących norm precedensowych”²¹.

III. Powyższe tezy Hayeka są wielce problematyczne, zarówno w odniesieniu do przeprowadzonych przez niego pozytywnych analiz, jak i wyprowadzanych na ich gruncie normatywnych postulatów. Odwołując się do klasycznego *common law* funkcjonującego w Anglii przed umocnieniem się władzy ustawodawczej, przypisuje on temu systemowi dwie cechy współczesnego *common law*, które nie występowały w nim w okresie wczesnonowożytnym, tj. obowiązywanie zasady *stare decisis* oraz monocentryczny charakter systemu sądowiczego. Zabieg ten jest nie tylko błędny historycznie, ale ma bardzo daleko idące konsekwencje dla oceny twierdzenia Hayeka, jakoby prawo precedensowe stanowiło liberalną alternatywę dla systemu prawa stanowionego.

Hayek twierdzi, iż klasyczne *common law* zawdzięczało swój generalno-absrakcyjny charakter obowiązywaniu zasady (doktryny) *stare decisis*, zgodnie z którą sądy są związane sposobem, w jaki wcześniej zostały rozstrzygnięte spory podobne do aktualnie rozpatrywanych przez nie spraw. Problem z tą tezą Hayeka polega na tym, iż doktryna precedensu wykształciła się bardzo późno

²⁰ Ibidem, s. 88.

²¹ Ibidem, s. 89.

w procesie historycznego rozwoju *common law*. Jej początki datuje się zazwyczaj na przełom XVII i XVIII w., a w swej współczesnej, „rygorystycznej formie” – której autor *Law Legislation, Liberty* poświęca najwięcej uwagi – obowiązuje ona dopiero od XIX w., a więc długo po zmierzchu okresu klasycznego²².

Pierwsi angielscy komentatorzy, tacy jak anonimowy autor powstałego około 1290 r. traktatu znanego jako *Fleta* bądź to w ogóle nie powoływali się w swych pracach na orzeczenia, bądź też jak Henry de Bracton w *De Legibus et Consuetudinibus Angliae* (c. 1235), przywoływali w celu wskazania na wykształcenie się w praktyce sądowej zwyczajowego sposobu rozstrzygania określonego rodzaju sporów. Także w późnośredniowiecznym i wczesnonowożytnym orzecznictwie niewiele jest przykładów odwoływania się przez sędziów do wcześniejszych wyroków, a jeśli już one się pojawiają, to dla powołania się na istniejący wśród sędziów zwyczaj, tzw. *mos iudicorum*²³. Stąd też jeszcze w pierwszej połowie XVII w. Sir John Davies twierdził, iż *common law* jest niczym innym, jak tylko systemem niepisanego prawa zwyczajowego, w którym za obowiązujące uznaje się jedynie te normy, które obronną ręką wyszły z całego szeregu prób, jakim poddał je upływ czasu. „Zwyczaj nigdy nie staje się Prawem, które wiąże ludzi, dopóki nie został wypróbowany i zaakceptowany raz po raz na przestrzeni niepamiętnych czasów, w ciągu których nie powstała w związku z nim żadna niedogodność, jeśli bowiem kiedykolwiek w przeszłości zostałby uznany za niedogodny, przestałby być stosowany, zostałby zerwany i w konsekwencji utraciłby cnotę i moc jaką ma Prawo”²⁴.

Także sam termin „precedens” (początkowo w j. ang. pisany jako *president*) ma stosunkowo „młody” rodowód. Jego pierwsze udokumentowane użycie ma miejsce dopiero w 1557 r. i nastąpiło w wyroku, w którym sąd orzekł „wbrew dwóm precedensom” (*notwithstanding two presidents*)²⁵. Na przełomie XVI i XVII w. liczba precedensów zidentyfikowanych w orzeczeniach wyraźnie wzrasta, ale w większości przypadków odnoszą się one wyłącznie do kwestii proceduralnych. Znamienny jest również fakt, iż w najstarszych znanych nam angielskich orzeczeniach odwołujących się do wcześniejszych wyroków, brak jest kluczowego dla współczesnego rozumienia doktryny *stare decisis* rozróżnienia na *ratio decidendi* i *obiter dicta*. Prawdopodobnie pierwszym sędzią, który podnosi tą kwestię jest Sir John Vaughn, który w 1673 r. w wyroku *King’s Bench* w sprawie *Bole v. Horton* podkreślił, iż „opinia wygłoszona w sądzie, jeśli nie jest niezbędna dla rozstrzygnięcia, nie jest opinią sądową, ani czymś więcej niż

²² T. F. T. Plucknett, *A Concise History of the Common Law*, Indianapolis 2010, s. 342-350 oraz D. Vong, *Biding Precedent and English Judicial Law-Making*, „Jura Falconis” 1984-1985, t. 21, z. 3, s. 318-346.

²³ H. Berman, *The Origins of Historical Jurisprudence: Coke, Selden, Hale*, „The Yale Law Journal” 1994, t. 103, z. 7, s. 1732.

²⁴ J. Davis niepaginowany wstęp do *Irish Reports*, London 1674. Przytaczam za J. G. A. Pocock, *The Ancient Constitution and the Feudal Law: A Study of English Historical Thought in the Seventeenth Century*, Cambridge 1987, s. 32-33.

²⁵ T. F. T. Plucknett, op. cit., s. 348.

gratis dictum"²⁶. By jednak angielscy sędziowie zyskali możliwość efektywnego ustalania tego, co we wcześniejszych orzeczeniach stanowiła *ratio*, a co *dictum* musiał minąć kolejny wiek. Dopiero bowiem w drugiej połowie XVIII w. pojawiły się pierwsze względnie powszechnie dostępne, aktualne i co najważniejsze wiarygodne zbiory orzeczeń sądowych. Bez nich odwoływanie się przez sędziów do wcześniejszych precedensowych rozstrzygnięć stanowiło bardzo duże wyzwanie praktyczne²⁷.

Przed upowszechnieniem się na Wyspach Brytyjskich pierwszych maszyn drukarskich jedynym wiarygodnym źródłem wiedzy na temat wyroków wydanych przez angielskie sądy były tzw. *plea rolls*²⁸. Były to ręcznie spisane papierowe zwoje zawierające informacje na temat merytorycznego rozstrzygnięcia danej sprawy. Zwoje te były jednakże bardzo lakoniczne – rzadko zawierały jakiegokolwiek dane ponad formułę rozstrzygnięcia, nieporęczne, ciężkie (osiągały wagę nawet kilkudziesięciu kilogramów), pozbawione skorowidza i nie podlegały publikacji, stąd też miały one znikomą wartość praktyczną dla sędziów i innych prawników.

W XVI w. zaczęły się w Anglii upowszechniać drukowane zbiory orzeczeń zwane *Year Books*. Jakkolwiek były one łatwiej dostępne i zawierały znacznie więcej informacji niż *plea rolls*, podobnie jak zwoje, miały one niewielkie znaczenie w praktyce orzeczniczej. Głównym powodem takiego stanu rzeczy, był fakt, iż sporządzano je przede wszystkim na potrzeby związane z nauczaniem prawa w Inns of Court. Nie traktowano ich jako autorytatywnych źródeł wiedzy o rozstrzygnięciach sądowych, lecz materiał dydaktyczny odnoszący się do kwestii procedury sądowej, taktyki obrończej, argumentacji prawniczych. Jako spisy prywatne, w większości będące najprawdopodobniej dziełem studentów, cieszyły się one też bardzo ograniczonym autorytetem.

Za pierwszy wiarygodny zbiór orzeczeń uznawane są opublikowane pod koniec XVI w. *The Commentaries* Edmunda Plowdena. Mimo bardzo dużego uznania z jakim spotkało się to dzieło wśród współczesnych mu prawników nie wydaje się jednak, by wywarło ono istotny wpływ na ówczesną praktykę orzeczniczą. Zdaniem historyków prawa dopiero publikacja na początku XVII w. serii raportów Edwarda Coke'a umożliwiła rozwój doktryny precedensu²⁹, zaś jej współczesna rygorystyczna wersja zaczęła się kształtować pod koniec XVIII w. za sprawą pojawienia się pierwszych spisywanych na bieżąco i autoryzowanych przez sędziów zbiorów orzeczeń, dla których wzorcem stał się *Reports of cases adjudged in the Court of King's Bench* Sir Jamesa Burrow'a (sekretarza Lorda Mansfielda), opublikowana w pięciu tomach na przełomie lat 1778-1785.

²⁶ 124 Eng. Rep. 1113, 1124 (K.B. 1673).

²⁷ J.H. Baker, *The Common Law Tradition: Lawyers, Books and the Law*, London 2000, passim.

²⁸ M. Bryan, *Early English Law Reporting*, "University of Melburn Collections" 2009, z. 4, s. 45-50.

²⁹ H. Berman, *The Origins...*, s. 1733.

Uwagi Hayeka jakoby, klasyczne, wczesnonowożytne *common law* było prawem precedensowym mają zatem anachroniczny charakter. W świetle dostępnych nam źródeł dalece bardziej zasadne wydaje się być ujmowanie tego systemu w kategoriach prawa zwyczajowego kształtującego się na gruncie orzecznictwa sądowego³⁰. Spostrzeżenie to jest bardzo istotne dla oceny normatywnych postulatów Hayeka, albowiem jak wykazują badania prowadzone na gruncie ekonomicznej analizy prawa, doktryna precedensu, którą błędnie uznawał on za fundamentalną cechę klasycznego *common law* prowadzi często do efektów dalece odmiennych od tych, które wydają mu się pożądane i które przypisuje on temu systemowi.

Szczególnie radykalne są w tym względzie wnioski wynikające z analiz przeprowadzonych przez jednego z najwybitniejszych przedstawicieli szkoły *law and economics*, współtwórcę teorii publicznego wyboru Gordona Tullocka. W swej głośnej pracy *The Case Against the Common Law*, Tullock dowodzi, iż współczesny angloamerykański system prawa precedensowego wbrew twierdzeniom jego liberalnych (w sensie doktrynalnym) zwolenników jest niczym innym jak tylko „socjalistyczną biurokracją” – systemem pogoni za rentą³¹, w którym reprezentanci procesowi stron „lobbują” sędziów za korzystnymi dla ich klientów rozwiązaniami. W takim ujęciu proces sądowy w systemie *common law* to gra o sumie zerowej, a strony i powoływani przez nie świadkowie są grupami nacisku próbującymi wpływać na sąd dysponujący władzą do dokonywania transferu dóbr z wykorzystaniem mechanizmów władzy publicznej (przyznawania renty). „Niewidzialna ręka ustępuje tutaj ciężkiemu butowi sędziego oraz kościstym kolanom i łokciom, na wpół ociemniałym i intelektualnie ociężałymi ławników”³². Jeśli proces ten różni się czymś od zabiegów zorganizowanych grup nacisku dochodzących swych interesów przed władzą ustawodawczą to tym, że parlamentarzyści obecnej kadencji nie są w stanie związać swymi decyzjami parlamentarzystów przyszłych kadencji, podczas gdy za sprawą współczesnego rozumienia doktryny *stare decisis*, wyroki sędziów sądów wyższych instancji będą wiążące dla wszystkich sądów niższych instancji rozpatrujących w przyszłości podobne sprawy. Z tego też względu wartość sprzyjającego danemu podmiotowi rozstrzygnięcia sądu wyższej instancji może być dla niego większa, niż podobnej regulacji wprowadzonej na drodze ustawowej – zmiana składu ciała prawodawczego, może wszak doprowadzić do zmiany samej regulacji. W konsekwencji system ten jest potencjalnie jeszcze bardziej sprzyjający

³⁰ J. Hasnas, *Hayek, the Common Law, and Fluid Drive*, „New York University Journal of Law and Liberty” 2005, t. 1, z. 1, s. 89-98.

³¹ Na temat pogoni za rentą (*rent-seeking*) zob. S. Sztaba, *Aktywne poszukiwanie renty. Teoria, przykłady historyczne, przejawy w polskiej gospodarce*, Warszawa 2002.

³² G. Tullock, *The Case Against the Common Law*, [w:] *The Selected Works of Gordon Tullock: Law and Economics*, red. C. K. Rowley, t. 9, Indianapolis 2005, s. 451.

zorganizowanym grupom interesu niż systemy prawa stanowionego³³. Z tego też właśnie względu współczesne *common law* jest zdaniem Tullocka tak dalece nieefektywne ekonomicznie, iż jego trwanie może być uzasadniane jedynie zjawiskiem zależności od szlaku (*path dependency*) oraz interesami doskonale zorganizowanej grupy nacisku jaką są prawnicy.

Jakkolwiek nie ma chyba żadnego autora, który zgadzałby się z całokształtem zarysowanych wyżej poglądów Tullocka³⁴, jego konkluzja jakoby współczesny system prawa precedensowego był mniej efektywny, niż klasyczne *common law* znajduje wielu zwolenników wśród przedstawicieli ekonomicznej analizy prawa. Przy czym, co istotne dla prowadzonych w niniejszej pracy rozważań, za jedną z głównych przyczyn „upadku efektywności” *common law* uznają oni właśnie ukształtowanie się w XIX w. rygorystycznie pojmowanej zasady precedensu. Jak stwierdza Todd Zywicki, „przed akceptacją rygorystycznej wersji doktryny *stare decisis*, pozyskanie przez stronę sprzyjającego orzeczenia sądu, miało dla niej minimalną wartość [na przyszłość]. Ponieważ orzeczenie w tej sprawie nie było wiążące dla innych sądów rozstrzygających później podobne spory, każde precedensowe rozstrzygnięcie miało niewielkie długoterminowe znaczenie dla stron. (...) Co więcej, elastyczność [systemu orzeczniczego] otwierała możliwość dla jego samo-korygowania się albowiem błędne bądź nieefektywne decyzje mogły być zmienione niskim kosztem przez kolejne sądy. Tam gdzie nie obowiązuje zasada *stare decisis*, nie ma też bodźców do angażowania się w procesy mające na celu dochodzenie renty, nie istnieje bowiem jeden podmiot upoważniony do «tworzenia» prawa. Każda doktryna prawna powstała wskutek dochodzenia renty, może być zburzona przez kolejnego sędziego, dostrzegającego jej sprzeczność z wymogami racjonalności, społecznego konsensusu i oczekiwaniami społecznymi. Pozyskanie korzystnego precedensu w systemie *stare decisis* zwiększa wartość przepływu dóbr wygenerowanych przez ten precedens. W rzeczy samej, istnienie zasady *stare decisis* stwarza bodźce dla grup interesu od podjęcia starań zmierzających do określania, które sprawy jako pierwsze trafią do sądu i które w związku z tym wyznaczą wiążący precedens na przyszłość”³⁵. Doktryna precedensu nie tylko zatem nie występowała w klasycznym, wczesnonowożytnym *common law*, w którym Hayek upatruje liberalnej alternatywy dla prawa stanowionego, ale też jest czynnikiem sprzyjającym, iż współczesne angloamerykańskie prawo (przynajmniej w teorii) jest co najmniej równie podatne na naciski zorganizowanych grup interesu, jak systemy, w których prawo tworzone jest na drodze legislacji.

³³ „Potencjalnie”, gdyż inne czynniki mogą ograniczać zakres/wielkość transferów, zob. T. J. Zywicki, *The Rise and Fall of Efficiency in the Common Law: A Supply-Side Analysis*, „George Mason University Law and Economics Working Paper Series” n. 02-21, s. 9-10.

³⁴ Na temat recepcji poglądów Tullocka w doktrynie prawa zob. idem, *Spontaneous Order and the Common Law: Gordon Tullock's Critique*, „Public Choice” 2008, z. 135, s. 35-53.

³⁵ Idem, *The Rise and Fall...*, s. 28-29.

Problemy historycznej analizy Hayeka nie wyczerpują się jednak w przypisywaniu *common law* cech prawa precedensowego, nie uwzględnił on bowiem w swych analizach jednego z najważniejszych czynników w rozwoju angielskiego prawa, jakim aż do XIX w. była konkurencja między sądami różnych jurysdykcji.

W klasycznym okresie rozwoju *common law* w Anglii współistniał cały szereg sądów o *de iure* odmiennych, a zarazem *de facto* krzyżujących się jurysdykcjach. Sądów królewskich było siedem – Court of Common Pleas, Court of King's Bench, Court of Exchequer, Court of General Eyres, Commissions of Assize, Oyer and Terminer oraz Gaol Delivery – a obok nich funkcjonowały jeszcze liczne niezależne sądy eklezjalne, dworskie, lokalne, targowe, kupieckie oraz dwa sądy uniwersyteckie (Cambridge i Oxford). Sądy te nie tylko różniły się pod względem obowiązującej przed nimi procedury, ale i stosowanymi przez nie normami materialnymi. Obok norm *common law* we wczesnonowożytnej Anglii przy rozstrzyganiu sporów kierowano się m.in. normami *equity*, prawa kanonicznego, kupieckiego (*lex mercatoria*), lokalnego prawa zwyczajowego, a na terenie uniwersytetów Oxford i Cambridge także prawa rzymskiego³⁶.

Teoretycznie sądy te miały ściśle określoną właściwość rzeczową, w praktyce jednak za sprawą różnych kreatywnych zabiegów prawnych starały się poszerzyć ją tak, by objąć swoją jurysdykcją jak największą liczbę spraw. Dla przykładu, angielskie sądy eklezjalne regularnie rozpatrywały spory dotyczące zobowiązań umownych uznając się za właściwe we wszystkich sprawach, w których składano przysięgi na wiarę (w okresie średniowiecznym i wczesnonowożytnym wzajemne przyrzekanie na Biblię przez strony wypełnienia zobowiązania było standardową praktyką) i orzekając w nich jako karę pokutę obejmującą wypłatę poszkodowanej stronie odszkodowania. Podobnie Court of Exchequer *de iure* będący sądem właściwym wyłącznie w sprawach dotyczących długów wobec korony chętnie przyjmowały do rozstrzygnięcia spory majątkowe pomiędzy osobami prywatnymi, uzasadniając tą praktykę domniemaniem, iż brak właściwej reakcji mógłby doprowadzić jedną ze stron do niemożności wywiązania się z jej obowiązków finansowych względem króla. W efekcie tego rodzaju kreatywnych wybiegów prawnych, ta sama kategoria spraw mogła być rozstrzygana przez różne sądy, przy zastosowaniu odmiennych norm materialnych i proceduralnych³⁷.

Wśród wielu powodów dla poszerzania jurysdykcji przez angielskie sądy jednym z najistotniejszych wydaje się być fakt, iż orzekający w nich sędziowie utrzymywali się aż do XIX w. głównie z opłat sądowych. Stałe pensje mieli zapewnione wyłącznie sędziowie sądów królewskich (od 1268 r.), ale nawet im

³⁶ D. Klerman, *Jurisdictional Competition and the Evolution of the Common Law*, "University of Chicago Law Review" 2007, t. 74, z.4, s. 1179-1226.

³⁷ T. J. Zywicki, *The Rise and Fall...*, s. 33-36.

wynagrodzenia wypłacano nieregularnie i często z kilkuletnim opóźnieniem³⁸. Pozostali sędziowie mogli liczyć wyłącznie na środki uzyskane od stron postępowania. Zarobki angielskich sędziów były więc nierozzerwalnie związane z liczbą rozpatrywanych przez nich spraw. Z tego też względu nie tylko nie mieli oni powodów, by odmawiać rozpoznania spraw nieznajdujących się *de iure* w ich właściwości rzeczowej, ale wręcz podlegali silnemu bodźcowi ekonomicznemu do kreowania fikcji prawnych umożliwiających im wkroczenie na obszar jurysdykcji innych sądów. W konsekwencji upowszechnienia się tych zabiegów wczesnonowożytny system prawny Anglii nabrał policentrycznego charakteru, a konkurencja istniejąca między angielskimi sądami zyskała *stricte* rynkowy wymiar³⁹.

Jedną z pierwszych osób, która dostrzegła konsekwencje tego stanu rzeczy był wielki ideowy poprzednik Hayeka Adam Smith. W swej słynnej rozprawie *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* (1776) ten wybitny przedstawiciel szkockiego oświecenia dowodził, iż „doskonałość angielskich sądów” była efektem współzawodnictwa pomiędzy sędziami różnych sądów, z których każdy dążył do tego, aby sąd, w którego składzie zasiadał, „znalazł jak najszybszy i najbardziej skuteczny, a zgodny z prawem sposób na to, by zaradzić wszelkiej niesprawiedliwości”⁴⁰. Współcześni badacze tego zagadnienia zgadzają się ze Smithem podkreślając, iż konkurencja była nie tylko swoistym *spiritus movens* dla rozwoju angielskiego prawa, ale i głównym czynnikiem determinującym jego efektywność w okresie wczesnonowożytnym⁴¹. Tam bowiem, gdzie strony mogły niemal zupełnie swobodnie wybierać pomiędzy wieloma konkurencyjnymi sądami, żaden z nich nie może pozwolić sobie na wydawanie rozstrzygnięć, które byłyby korzystne wyłącznie dla jednej kategorii stron. Przy braku wyłącznej właściwości rzeczowej i niemożności narzucania swej jurysdykcji przez sądy, rozwijanie przez nie nieefektywnych norm spotkałoby się bowiem z ich porzuceniem przez podmioty niezadowolone z ich rozstrzygnięć na rzecz konkurencyjnych instytucji⁴².

Konkurencja charakteryzująca klasyczne *common law* w czasem zaczęła jednak ulegać ograniczaniu. Proces ten był złożony, długotrwały i ściśle powiązany z politycznym umacnianiem się władzy monarszej oraz poszukiwaniem przez nią nowych źródeł dochodów⁴³. Do kluczowych wydarzeń w tym względzie na-

³⁸ W. Holdsworth, *A History of English Law*, t. 1. Methuen 1956, s. 252-255.

³⁹ E. P. Stringham, T. J. Zywicki, *Rivalry and Superior Dispatch: An Analysis of Competing Courts in Medieval and Early Modern England*, „Public Choice” 2011, t. 147, z. 3, s. 497-524.

⁴⁰ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tłum. B. Jasińska, Warszawa 2007, t. 2, k. V, cz. 2, s. 374-378.

⁴¹ C. K. Rowley, *The Common Law in Public Choice Perspective: A Theoretical and Institutional Critique*, „Hamline Law Review” 1988-1989, z. 12, s. 355-384.

⁴² T. J. Zywicki, *The Rise and Fall...*, s. 39.

⁴³ B. L. Benson, *The Enterprise of Law. Justice Without the State*, San Francisco 1990, s. 43-77; N. A. Curott, E. P. Stringham, *The Rise of Government Law Enforcement in England*, [w:] *The Pursuit of Justice. Law and Economics of Legal Institutions*, red. E. J. López, New York 2010, s. 19-36.

leży zaliczyć reformację prowadzącą do podporządkowania instytucji kościelnych państwu i efektywnego wyeliminowania w XVI w. odrębnej jurysdykcji sądów eklezjalnych. Stopniowe inkorporowanie do *common law* norm *lex mercatoria* wskutek czego w XVII w. dochodzi w Anglii do niemal całkowitego zaniknięcia sądów kupieckich i targowych. Rozwój publicznego aparatu ścigania skutkujący stopniowym odchodzeniem od prywatnych mechanizmów egzekwowania prawa. Wprowadzenie w 1826 r. prawnego zakazu czerpania przez sędziów sądów *common law* indywidualnych korzyści z opłat sądowych (przy jednoczesnym dwukrotnym podniesieniu wysokości należnej im pensji, co miało stanowić rekompensatę utraconych dochodów). W końcu szereg reform instytucjonalnych zwieńczonych dwoma aktami z drugiej połowy XIX w. – Supreme Court of Judicature Act 1873 i Appellate Jurisdiction Act 1876 – wyraźnie określającymi właściwość rzeczową sądów oraz istniejącą między nimi hierarchię.

Badania prowadzone na gruncie ekonomicznej analizy prawa nie pozostawiają wątpliwości, iż wyeliminowanie konkurencji istniejącej między angielskimi sądami było jedną z kluczowych, obok wykształcenia się restrykcyjnej wersji doktryny *stare decisis*, przyczyn stopniowego ograniczania efektywności *common law*⁴⁴. Czynniki te są przy tym ze sobą ściśle powiązane. Fakt, iż współczesne rozumienie zasady precedensu ukształtowało się dopiero w XIX w. jest w dużej mierze konsekwencją policentryczności wczesnonowożytnego angielskiego systemu sądowego przejawiającej się krzyżowaniem się jurysdykcji i brakiem wyraźnie określonej hierarchii sądów⁴⁵.

W świetle poglądów ekonomicznych Hayeka⁴⁶ fakt, iż milczy on na temat roli, jaką w procesie rozwoju *common law* odegrała konkurencja pomiędzy sądami różnych jurysdykcji jest zaskakujący⁴⁷. Jeszcze bardziej zaskakujące jest jednak to, iż nie dostrzega on negatywnych konsekwencji jej wyeliminowania. Tymczasem monocentryczny system sądów o ściśle określonej hierarchii, w dużo większym stopniu przypomina „socialistyczną biurokrację”, o której w swej nastawionej krytyce *common law* pisał G. Tullock, niż wyidealizowany system Hayeka, w którym sędziowie niczym przedsiębiorcy działający na rynku, rozstrzygając jednostkowe spory odkrywają zasady postępowania przyczyniające się do wzrostu ogólnego dobrobytu. Nie powinno być więc dla niego zaskakującym, iż system ten – co wykazują liczne badania prowadzone na gruncie ekonomicznej analizy prawa – jest podatny na te same problemy, z którymi borykają się legislatury – problem selekcji, agencji (*principal-agent problem*), korupcji, pogoni za rentą (*rent-seeking*), przechwycenia instytucji regulującej (*regulatory capture*) czy

⁴⁴ T. J. Zywicki, *The Rise and Fall...*, passim.

⁴⁵ D. Vong, op. cit., s. 323-332.

⁴⁶ Zob. np. K. Kostro, *Hayek kontra socjalizm. Debata socjalistyczna a rozwój teorii społeczno-ekonomicznych Friedricha Augusta von Hayeka*, Warszawa 2001, passim.

⁴⁷ Hayek bardzo dobrze znał prace A. Smitha na ten temat więc jego milczenie nie może być uznane za wyraz braku odpowiedniej wiedzy.

w końcu problem wiedzy (*knowledge problem*), któremu poświęcił on tak wiele uwagi w swych pracach ekonomicznych⁴⁸.

IV. W świetle powyższych rozważań wydaje się, że właściwą podstawą dla projektowanej przez Hayeka liberalnej alternatywy dla systemów prawnych opartych na legislacji, jest nie tyle błędnie przez niego charakteryzowane klasyczne *common law*, lecz policentryczny system prawny, w którym konkurują ze sobą wiele sądów o krzyżujących się jurysdykcjach, stosujących zwyczajowe normy postępowania „odkrywane” na gruncie praktyki orzeczniczej⁴⁹. Za tego rodzaju rozwiązaniem opowiadał się m.in. Bruno Leoni, którego praca *Freedom and the Law*, była jednym z głównych źródeł inspiracji dla myśli prawnej Hayeka⁵⁰. To właśnie temu wybitnemu włoskiemu teoretykowi prawa⁵¹ Hayek zawdzięczał ewolucyjne spojrzenie na *common law*, ideę „ryнку prawa” oraz ostrzeżenie o występowaniu wysokiego stopnia zbieżności pomiędzy procesem odkrywania norm przez sędziów, a odkrywaniem cen przez przedsiębiorców⁵². Pomimo jednak niezaprzeczalnego wpływu Leoniego na poglądy autora *Law, Legislation and Liberty*, ten ostatni odrzucił normatywne postulaty włoskiego teoretyka poświęcając im raptem krótki przypis, w którym ograniczył się do stwierdzenia, iż „jakkolwiek argumentacja [Leoni’ego] stanowi efektywne antidotum dla dominującej ortodoksji (...) nie przekonała mnie ona, iż możemy całkowicie obejść się bez legislacji, nawet na gruncie prawa prywatnego, które jest głównym obszarem jego zainteresowania”⁵³.

W późniejszych swych pracach Hayek nie wracał już do tego problemu, odniósł się jednak do kwestii urynkowienia systemu prawa w wywiadzie udzielonym T. Hazelettowi w 1978 r. Stwierdził w nim, iż głównym problemem policentrycznych systemów prawnych jest brak efektywnego mechanizmu unifikacji prawa, bez którego – zdaniem Hayeka – nie jest możliwe funkcjonowanie dużych, heterogenicznych społeczności. „Sądzę, iż istnieje jeden przekonujący

⁴⁸ R. Barnett, *The Structure...*, s. 244-248 oraz R. Neely, *Why Court Don't Work*, New York 1993, passim.

⁴⁹ E. P. Stringham, T. J. Zywicki, *Hayekian Anarchism*, „Journal of Economic Behavior and Organization” 2011, t. 78, z. 3, s. 290-301. Rozważania na temat tego jak mógłby w praktyce funkcjonować taki system m.in. w R. Barnett, *The Structure...*, s. 284-299. Analizę historycznego przykładu takiego systemu przeprowadzoną z pozycji Hayekowskich zawiera praca C. B. Kerekes, C. R. Williamson, *Discovering Law: Hayekian Competition in Medieval Iceland*, „Griffith Law Review” 2012, t. 21, z. 2, s. 432-447. Ogólnie na temat idei policentryzmu w prawie W. Gogłoz, *Policentryczny porządek konstytucyjny – zarys historii idei*, [w:] *Tendencje rozwojowe myśli politycznej i prawnej*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, M. Sadowski, Wrocław 2014, s. 345-361.

⁵⁰ B. Leoni, *Freedom and the Law*, wyd. 2, Los Angeles 1972, s. 20-24.

⁵¹ Na temat poglądów prawnych Leoniego i ich recepcji zob. P. H. Aranson, *Bruno Leoni in Retrospect*, „Harvard Journal of Law and Public Policy” 1988, t. 11, z. 3, s. 661-711 oraz L. P. Liggio, T. G. Plamer, *Freedom and the Law: A Comment on Professor Aranson's Article*, „Harvard Journal of Law and Public Policy” 1988, t. 11, z. 3, s. 713-725.

⁵² Zob. korespondencję między Hayekiem a Leonim cytowaną w P. J. Boettke, R. A. Candela, *Rivalry, Polycentricism, and Institutional Evolution*, „George Mason University Working Paper in Economics” 2014, n. 15-25, s. 12.

⁵³ F. A. Hayek, *Law, Legislation...* t. 1, s. 168, przyp. 35.

powód, dla którego nie powinno się pozostawiać prawa dobrowolnej ewolucji – funkcjonowanie wielkiego społeczeństwa⁵⁴ jest uzależnione od występowania w nim gwarancji, iż dowolna osoba, którą spotykasz na danym terytorium podlega temu samemu systemowi zasad prawa. W przeciwnym wypadku twoje kontakty musiałyby ograniczać się wyłącznie do osób, które już znasz. Wprowadzenie w życie postulatów niektórych współczesnych [zwolenników politycentryzmu prawnego], zgodnie z którymi jedno stowarzyszenie może zgodzić się co do obowiązywania jednego prawa, inne zaś innego, doprowadziłoby do sytuacji, w której niemal niemożliwym byłoby zawieranie umów z obcymi osobami. [Z tego względu], dla każdego danego terytorium powinno istnieć zunifikowane prawo, to zaś może istnieć, tylko tam, gdzie podlega ono egzekucji przez państwo⁵⁵.

W przeciwieństwie zatem do zwolenników całkowitego urynkwienia systemu prawnego⁵⁶ Hayek uznawał, iż choć samo prawo jest fenomenem społecznym o emergentnym charakterze, jego stosowanie i egzekucja winno ściśle podlegać państwu. Maksymalnie zdecentralizowanemu i o ograniczonych uprawnieniach, ale mającemu legalny monopol w zakresie tworzenia, stosowania i egzekucji norm prawnych. Tylko taki system jest bowiem, jego zdaniem, możliwy do pogodzenia z wymogiem powszechności i jednolitości prawa, będącego warunkiem *sine qua non* dla funkcjonowania „wielkiego społeczeństwa”. W jego „konstytucji wolności” rolą sędziów jest odkrywanie na gruncie utrwalonych zachowań społecznych norm służących ogólnemu dobrobytowi (*nomos*), rolą legislatury ich okazjonalne korygowanie (gdy przestaną one odpowiadać rzeczywistości społecznej lub zaczną się rozwijać w kierunku uwzględniającym wyłącznie interesy partykularnych grup interesu), a zadaniem władzy wykonawczej ich egzekwowanie w szybki, bezstronny i ekonomicznie efektywny sposób.

Także i w stosunku do tego poglądu Hayeka, odpowiadającego w dużej mierze postulatam innych klasycznych liberalistów odwołujących się do anglo-amerykańskich tradycji prawnych, można jednak zgłosić szereg wątpliwości, posilując się przy tym jego własnymi analizami o charakterze opisowo-wyjaśniającym i predykcyjnym. Spośród licznych problemów, które da się zidentyfikować w odniesieniu do normatywnych postulatów Hayeka na gruncie wniosków wynikających z przeprowadzonych przez niego badań, za najważniejsze należy uznać problemy wiedzy i bodźców, jakim podlegają w monocentrycznym systemie prawnym sędziowie i legislatorzy. Jak bowiem słusznie

⁵⁴ Hayek używa tego terminu w znaczeniu nadanym mu wcześniej przez A. Smitha i podobnym do koncepcji „społeczeństwa otwartego” K. Poppera. Zob. idem, *Law, Legislation...*, t. 1, s. 148, przyp. 11.

⁵⁵ E. Graver, Axel Leijonhufvud, L. Rosten, J. High, J. Buchanan, R. Bork, T. Hazlett, A. A. Alchian, R. Chitester, *Nobel Prize Winning Economist Friedrich A. von Hayek – Oral History*, Los Angeles 1983, s. 348.

⁵⁶ Zob. np. D. D. Friedman, *The Machinery of Freedom. Guide to a Radical Capitalism*, wyd. 3, New York 2014, s. 105-160; B. L. Benson, *To Serve and Protect. Privatization and Community in Criminal Justice*, New York 1998, passim; E. P. Stringham, *Private Governance. Creating Order in Economic and Social Life*, Oxford 2015, passim.

zauważają E. P. Stringham i T. J. Zywicki, struktura instytucjonalna, jaką Hayek obrał dla swej „konstytucji wolności” nie gwarantuje, ani, że będą oni jedynie „odkrywali” prawo, a nie tworzyli je według własnego uznania i bez oparcia na konwencjach społecznych, ani też, że sprawując swoje funkcje będą się kierowali interesem ogółu, a nie własnym i/lub zorganizowanych grup nacisku⁵⁷.

W odniesieniu do pierwszego z wymienionych problemów – problemu wiedzy – należy zwrócić uwagę na kluczową różnicę pomiędzy odkrywaniem akceptowalnych cen przez przedsiębiorców działających na rynku a odkrywaniem przez sędziów właściwych norm zachowania w drodze rozstrzygnięcia partykularnych sporów. Konstruuje analogię między tymi procesami (patrz punkt I) Hayek wydaje się nie uwzględniać faktu, iż przedsiębiorcy na rynku podlegają konkurencji, a podjęte przez nich decyzje znajdują odzwierciedlenie w rachunku zysków i strat, wysokości cen, relacji popytu do podaży. Dzięki tym informacjom zwrotnym każdy z nich z osobna jest w stanie określić skalę sukcesu bądź niepowodzenia swojego przedsięwzięcia, *ergo* stopień zaspokojenia potrzeb klientów, zaś rynek, rozumiany, jako ogół działających na nim podmiotów, dokonać efektywnej alokacji zasobów. W monocentrycznym systemie wymiaru sprawiedliwości, za którym opowiada się Hayek sędziowie nie podlegają żadnemu z tych mechanizmów. W przeciwieństwie do opisywanych w poprzednim punkcie sądów funkcjonujących we wczesnonowożytnej Anglii, ich działalność nie spotyka się z konkurencją, a ich decyzje nie znajdują odzwierciedlenia w informacjach zwrotnych porównywalnych do rachunku strat i zysków. Strony sporów pozbawione są możliwości wyboru sądu opartych na takich kryteriach, jak np. czas oczekiwania na rozstrzygnięcie, sprawność procedowania, poziom sformalizowania procedury, bezstronność osoby orzekającej, czy posiadanie przez nią specjalistycznej wiedzy, a ich ewentualne przeszłe niekorzystne doświadczenia z danym sądem, czy negatywne opinie pozyskane na jego temat od innych osób pozbawione są znaczenia. Liczba rozpatrywanych przez dany sąd spraw oraz wysokość wpływających do jego kasy opłat sądowych nie ma w tym przypadku żadnego związku z jego reputacją i poziomem satysfakcji stron, nie może zatem stanowić podstawy dla oceny efektywności orzeczeń. Bliższą analogią w tym względzie wydaje się zatem gospodarka centralnie planowana, która, jak wykazywał Hayek w szeregu swych prac ekonomicznych, z powodu braku mechanizmu efektywnej użycia rozproszonej wiedzy, jest instytucjonalnie niezdolna do identyfikowania rzeczywistych potrzeb, a tym samym i właściwego rozdysponowania ograniczonych zasobów⁵⁸. Nie wskazując mechanizmów, które miałyby skutecznie zastąpić konkurencję i system cenowy w obszarze prawa, Hayek naraża postulowany przez siebie monocentryczny system sądownictwa, na ten sam zarzut, który stawia gospodarkom planowym.

⁵⁷ E. P. Stringham, T. J. Zywicki, op. cit., s. 295–301.

⁵⁸ Zob. K. Kostro, op. cit., passim.

Także postulat Hayeka, by prawo sędziowskie podlegało korygującej kontroli ze strony legislatury mającej dbać o to, by rozwijało się ono w zgodzie z oczekiwaniami społecznymi nie stanowi rozwiązania dla problemu wiedzy, a jedynie przenosi go na wyższy poziom. Członkowie ciała ustawodawczego również nie podlegają mechanizmowi cenowemu, a istniejąca między nimi konkurencja (o głosy wyborców), jest jedynie dalekim echem tej rynkowej. Różnica między rywalizacją zachodzącą pomiędzy przedsiębiorcami a kandydatami jest szczególnie wyraźna, gdy patrzymy na nią z perspektywy osób, o których pieniądze/poparcie oni zabiegają. Na rynku jednostki samodzielnie dokonują wyborów, a ich decyzje odzwierciedlają ich własne preferencje. Głos wyborcy tymczasem jest jednym z wielu (ulega agregacji) i samodzielnie żaden z nich nie jest w stanie przesądzić o wyniku wyborów. Z tego też względu, w przeciwieństwie do konsumenta, wyborca nie otrzymuje tego, co sam chce, tylko, to czego chce dla niego większość osób biorących udział w głosowaniu. O ile zatem w tym pierwszym przypadku w interesie każdego indywidualnego konsumenta jest poszukiwanie możliwie najlepszej oferty spośród dostępnych na rynku (zysk odniesiony za sprawą dokonania właściwego wyboru zniweluje koszty porównywania dostępnych alternatyw), o tyle w drugim inwestycja w wiedzę (studiowanie programów wyborczych, analizowanie zachowań politycznych kandydatów) nie przyniesie praktycznych korzyści jednostkowych (z uwagi na bardzo małe prawdopodobieństwo, iż głos indywidualnego wyborcy okaże się decydującym, koszty, jakie poniesie on na poszerzanie swojej wiedzy politycznej niemal na pewno nie zwrócą się). Zgodnie z powyższą logiką – popartą licznymi badaniami empirycznymi – najlepsze na co możemy liczyć w odniesieniu do wyborców to, że większość z nich pozostanie „racjonalnymi ignorantami” w obszarze polityki⁵⁹. „Najlepsze”, gdyż jak wykazują analizy B. Caplana, statystyczny członek elektoratu dokonując swych wyborów politycznych kieruje się nie tyle ignorancją (brakiem wiedzy), co systematycznym błędami poznawczymi (*systematic bias*) – w kluczowych obszarach dla funkcjonowania współczesnych społeczeństw, poglądy przeciętnego wyborcy plasują się niemal na przeciwległym biegunie w stosunku do opinii eksperckich⁶⁰. Politycy zabiegający o głosy wyborcze muszą wszelako uwzględniać te poglądy w swych programach. Paradoksalnie zatem (i wbrew utartemu przekonaniu opinii publicznej) współczesne demokracje borykają się z problemem niskiej satysfakcji elektoratu nie dlatego, że politycy „nie słuchają wyborców”, lecz dlatego, że „słuchają ich aż nadto”⁶¹. Hayek słusznie zatem stara się ograniczyć zakres uprawnionych obszarów działania legislatury, nie przedstawia jednak żadnego mechanizmu, który miałby zagwarantować, iż jej członkowie będą w stanie lepiej niż

⁵⁹ A. Downs, *An Economic Theory of Democracy*, New York 1957, s. 244-271.

⁶⁰ B. Caplan, *Systematically Biased Beliefs About Economics: Robust Evidence of Judgemental Anomalies from the Survey of Americans and Economists on the Economy*, „Economic Journal” 2002, t. 112, z. 479, s. 433-458.

⁶¹ Idem, *The Myth of the Rational Voter: Why Democracies Choose Bad Policies*, Princeton 2007, passim.

sędziowie identyfikować normy służące ogólnemu dobrobytowi i porządkowi zbudowanemu na pokojowych relacjach jednostek.

Drugim zgłaszanym wcześniej problemem normatywnej strony analiz Hayeka jest kwestia bodźców, jakim będą podlegać sędziowie w postulowanym przez niego monocentrycznym systemie prawnym. Autor *Law Legislation and Liberty* ma jednoznaczną odpowiedź na pytanie „co powinni robić sędziowie?” – wspierać konwencje społeczne sprzyjające dobrobytowi i współpracy, milczy jednak w sprawie innego bezpośrednio powiązanego z tą kwestią zagadnienia, „dlaczego wydając orzeczenia mieliby oni kierować się preferencjami Hayeka, a nie własnymi bądź osób trzecich?”⁶² Ochrona wolności i stwarzanie warunków do wzrostu dobrobytu są szeroko podzielanymi wartościami, ale nie jedyne funkcjonującymi w społeczeństwie i niekoniecznie najpopularniejszymi w środowiskach prawniczych. Dlaczego sędziowie nie mieliby preferować np. Rawlsowskiej bezstronności (*fairness*) ponad Hayekowską wolność, skoro w anglosaskiej doktrynie prawa, ta pierwsza jest znacznie bardziej popularna od tej drugiej?⁶³ Co istotniejsze, wartości o charakterze ogólnym, ścierają się często z indywidualnymi potrzebami, oczekiwaniami i ambicjami sędziów. Jak bowiem słusznie zauważył jeden z pionierów i najwybitniejszych przedstawicieli ekonomicznej analizy prawa Richard Posner (notabene sam będący sędzią), członkowie składów orzekających, tak jak wszyscy inni racjonalni aktorzy, dążą do maksymalizowania użyteczności. Oznacza to, że w swej praktyce orzeczniczej mogą oni kierować się nie tyle ogólnymi wartościami, co partykularnymi interesami: chęcią wzmocnienia pozycji własnej, sądu lub środowiska sędziowskiego, osiągnięciem uznania w oczach innych sędziów, mediów czy szerszych kręgów społecznych, odniesieniem korzyści finansowych, promocją politycznej agendy⁶⁴. W policentrycznym systemie prawnym zjawisko to jest ograniczane przez konkurencję istniejącą między sądami (*vide* rozważania z poprzedniego punktu dotyczące konsekwencji „współzawodnictwa” między sądami wczesnonowożytnej Anglii), w modelu proponowanym przez Hayeka taki mechanizm nie istnieje. Brak ten jest niezwykle istotny, gdyż w praktyce o tym, jak orzekają sędziowie w znacznie większym stopniu decyduje struktura instytucjonalna systemu wymiaru sprawiedliwości, niż preferencje nawet najwybitniejszych przedstawicieli teorii i doktryny prawa⁶⁵.

Co jednak z obawami Hayeka, iż prawo policentryczne nie będzie dostatecznie zunifikowane, by sprostać wymogom dużych heterogenicznych

⁶² C. K. Rowley, op. cit., s. 372. Zob. też: J. Hasnas, *Hayek, the Common Law...*, s. 104-105.

⁶³ J. Lindgren, *Measuring Diversity: Law Faculties in 1997 and 2013*, „Northwestern Law & Econ Research Paper” No. 15-07 oraz N.Q. Rosenkranz, *Intellectual Diversity in the Legal Academy*, „Harvard Journal of Law & Public Policy” 2014, t. 37, z.1, s. 137-143.

⁶⁴ R. A. Posner, *What Do Judges and Justices Maximize? (The Same Thing Everybody Else Does)*, „Supreme Court Economic Review” 1993, t.3, z.1, s. 1-41.

⁶⁵ B. Caplan, E.P. Stringham, *Privatizing the Adjudication of Disputes*, „Theoretical Inquiries in Law” 2008, t. 9, z. 3, s. 503-528.

społeczeństw? W pierwszej kolejności należy zaznaczyć, iż wbrew temu co zdaje się sugerować autor *Law Legislation and Liberty* policentryzm nie jest nową, niesprawdzoną koncepcją teoretyczną garstki współczesnych radykalnych liberałów, lecz historycznym doświadczeniem krajów zaliczanych do okcydentalnej tradycji prawnej. Przed ukształtowaniem się państw narodowych współistnienie na tym samym terenie wielu konkurujących ze sobą jurysdykcji było w Europie powszechnym zjawiskiem i dziś jest uznawane za *differentia specifica* kontynentalnej kultury prawnej okresu średniowiecza i wczesnonowożytnego⁶⁶. Opisywany w poprzednim punkcie przykład policentryzmu funkcjonującego w Anglii dowodzi przy tym, iż nakładanie się na siebie różnych systemów prawnych nie musi wcale prowadzić do „bałkanizacji” prawa i ograniczenia kręgu podmiotów, z którymi jednostka może nawiązać relacje umowne wyłącznie do grona znanych jej osób, czego obawiał się Hayek. Wręcz przeciwnie, we współczesnej literaturze przedmiotu podkreśla się, iż policentryzm panujący w Europie Zachodniej w okresie wczesnonowożytnym był jednym z najistotniejszych czynników umożliwiających dynamiczny rozwój kapitalizmu⁶⁷. Z kolei historycy prawa upatrują w nim głównego mechanizmu wzajemnego ograniczania się władzy świeckiej i kościelnej, a w konsekwencji źródło wolności politycznej Europejczyków⁶⁸.

Stwierdzenie Hayeka, jakoby podleganie przez różne osoby różnym systemom prawnym uniemożliwiało im nawiązywanie wiążących umów pozostaje też w oczywistej sprzeczności z realiami współczesnego świata, na co najlepszym dowodem jest stale powiększający się wolumen międzynarodowej wymiany gospodarczej. Z danych World Trade Organization wynika, iż podmioty żyjące pod rządami różnych systemów prawnych wymieniły między sobą w 2013 r. (ostatnim, dla którego w chwili przygotowywania artykułu istnieją kompleksowe analizy) towary i usługi o wartości 18,301 miliardów USD⁶⁹. Co więcej, międzynarodowa wymiana gospodarcza odbywa się nie tylko przy braku ponadnarodowego jednolitego prawa zobowiązań, ale także przy jedynie minimalnym wsparciu ze strony organów wykonawczych krajów, z których pochodzą partnerzy handlowi⁷⁰. Do czasu wejścia w życie konwencji nowojorskiej o uznawaniu i wykonywaniu zagranicznych orzeczeń arbitrażowych z 10 czerwca 1958 r.⁷¹ przedsiębiorcy prowadzący transgraniczne interesy pozbawieni byli efektywnych mechanizmów publicznej egzekucji orzeczeń zapadłych

⁶⁶ H. Spruyt, *The Sovereign State and Its Competitors: An Analysis of Systems Change*, Princeton 1996, s. 34 i n.

⁶⁷ N. Rosenberg, L. E. Jr. Birdzell, *Historia kapitalizmu*, Kraków 1994, s. 97-101.

⁶⁸ H. J. Berman, *Prawo i rewolucja. Kształtowanie się zachodniej tradycji prawnej*, Warszawa 1995, s. 23-24.

⁶⁹ World Trade Organization, *International Trade Statistics 2014*, Geneva 2104, dokument elektroniczny dostępny pod adresem https://www.wto.org/english/res_e/statis_e/its2014_e/its2014_e.pdf (05.10.2015).

⁷⁰ P. T. Leeson, *How Important is State Enforcement for Trade?*, „American Law and Economics Review” 2008, t. 10, z. 1, s. 61-89.

⁷¹ Dz. U. 1962 nr 9, poz. 41.

w związku z międzynarodowymi sporami handlowymi. W praktyce stan ten oznaczał, iż wykonywanie zobowiązań umownych pomiędzy partnerami z różnych krajów opierało się głównie na reżimie powtarzalnych transakcji i sankcjach rozproszonych, a mimo to wartość międzynarodowego obrotu towarowego już na pięć lat przed wejściem w życie wyżej wspomnianej konwencji wynosiła prawie 85 miliardów USD. Także obecnie, gdy suma ta jest kilkunastokrotnie wyższa, zdecydowana większość międzynarodowych transakcji gospodarczych przebiega w sposób bezkonfliktowy, a stosunkowo nieliczne przypadki sporów są skutecznie rozstrzygane na drodze prywatnego arbitrażu⁷², prowadzonego z użyciem norm i procedur sięgających swymi korzeniami do spontanicznie powstałego policentrycznego systemu średniowiecznego prawa kupieckiego (*lex mercatoria*)⁷³. Hayek myli się więc nie tylko co do tego, że zawieranie umów przez nieznające się osoby wymaga podlegania przez nie temu samemu systemowi prawa, ale także co do tego, że pokojowa współpraca jednostek jest uzależniona od egzekwowania orzeczeń przez państwo⁷⁴.

Bibliografia

- Aranson P. H., *Bruno Leoni in Retrospect*, "Harvard Journal of Law and Public Policy" 1988, t. 11, z. 3, s. 661-711.
- Baker J. H., *The Common Law Tradition: Lawyers, Books and the Law*, London 2000.
- Barnett R., *The Structure of Liberty. Justice and the Rule of Law*, Oxford 2000.
- Barry N., *The Tradition of Spontaneous Order*, "Literature of Liberty" 1982, t. 5, z. 2, s. 7-58.
- Benson B. L., *The Spontaneous Evolution of Commercial Law*, "Southern Economic Journal" 1989, t. 55, z. 3, s. 644-661.
- Benson B. L., *The Enterprise of Law. Justice Without the State*, San Francisco 1990.
- Benson B. L., *To Serve and Protect. Privatization and Community in Criminal Justice*, New York 1998.
- Berman H., *The Origins of Historical Jurisprudence: Coke, Selden, Hale*, "The Yale Law Journal" 1994, t. 103, z. 7, s. 1651-1738.
- Berman H. J., Kaufman C., *The Law of International Commercial Transactions (Lex Mercatoria)*, "Harvard International Law Review" 1978, t. 19, z. 1, s. 221-277.

⁷² Y. Dezalay, B. G. Garth, *Dealing in Virtue: International Commercial Arbitration and the Construction of a Transnational Legal Order*, Chicago 1998.

⁷³ B. L. Benson, *The Spontaneous Evolution of Commercial Law*, "Southern Economic Journal" 1989, t. 55, z. 3, s. 644-661; P. R. Milgrom, D. C. North, B. R. Weingast, *The Role of Institutions in the Revival of Trade: The Medieval Law Merchant, Private Judges, and the Champagne Fairs*, "Economics and Politics" 1990, t. 2, z. 1, s. 1-23; H. J. Berman, C. Kaufman, *The Law of International Commercial Transactions (Lex Mercatoria)*, "Harvard International Law Review" 1978, t. 19, z. 1, s. 221-277.

⁷⁴ Zob. P. T. Leeson, *Do Markets Need Government?* [w:] *The Legal Foundations of Free Markets*, red. S. F. Copp, London 2008, s. 42-64 i inne przywoływane tam pozycje tego autora.

- Block W., *Defending the Undefendable. The Pimp, Prostitute, Scab, Slumlord, Libeler, Moneylender, and Other Scapegoats in the Rogue's Gallery of American Society*, Auburn 2008.
- Boettke P. J., *The Theory of Spontaneous Order and Cultural Evolution in the Social Theory of F.A. Hayek*, "Cultural Dynamics" 1990, t. 3, z. 1, s. 61-81.
- Boettke P. J., Candela R. A., *Rivalry, Polycentricism, and Institutional Evolution*, "George Mason University Working Paper in Economics" 2014, n. 15-25.
- Boudreaux D. J., *The Essential Hayek*, Vancouver 2014.
- Bryan M., *Early English Law Reporting*, "University of Melburn Collections" 2009, z. 4, s. 45-50.
- Butler E., *Hayek: His Contribution to the Political and Economic Thought of Our Time*, London 1983.
- Caplan B., *Systematically Biased Beliefs About Economics: Robust Evidence of Judgemental Anomalies from the Survey of Americans and Economists on the Economy*, "Economic Journal" 2002, t. 112, z. 479, s. 433-458.
- Caplan B., *The Myth of the Rational Voter: Why Democracies Choose Bad Policies*. Princeton 2007.
- Caplan B., Stringham E. P., *Privatizing the Adjudication of Disputes*, "Theoretical Inquiries in Law" 2008, t. 9, z. 3, s. 503-528.
- Christiansen G. B., *Law as a Discovery Procedure*, "Cato Journal" 1990, t. 9, z. 3, s. 497-530.
- Curott N. A., Stringham E. P., *The Rise of Government Law Enforcement in England*, [w:] *The Pursuit of Justice. Law and Economics of Legal Institutions*, red. E. J. López, New York 2010, s. 19-36.
- Dezalay Y., Garth B. G., *Dealing in Virtue: International Commercial Arbitration and the Construction of a Transnational Legal Order*, Chicago 1998.
- Dizerga G., *Outlining a New Paradigm*, "Cosmos & Taxis. Studies in Emergent Order and Organization", 2013, t.1, z. 1, s. 3-19.
- Downs A., *An Economic Theory of Democracy*, New York 1957.
- Friedman D. D., *The Machinery of Freedom. Guide to a Radical Capitalism*, wyd. 3, New York 2014.
- Gogłozka W., *Policentryczny porządek konstytucyjny – zarys historii idei*, [w:] *Tendencje rozwojowe myśli politycznej i prawnej*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, M. Sadowski, Wrocław 2014, s. 345-361.
- Gogłozka W., *Analityczny anarchizm – cele, przedmiot i metody badań empirycznych nad stanami natury*, [w:] *Myślenie o polityce i prawie – przedmiot, metoda, perspektywa*, red. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015, s. 209-232.
- Graver E., Leijonhufvud A., Rosten L., High J., Buchanan J., Bork R., Hazlett T., Alchian A. A., Chitester R., *Nobel Prize Winning Economist Friedrich A. von Hayek – Oral History*, Los Angeles 1983.

- Hayek F. A., *The Use of Knowledge in Society*, "American Economic Review" 1945, t. 35, z. 4, s. 519–530.
- Hayek F. A. von, *Kinds of Order in Society*, "New Individualist Review" 1964, t. 3, z. 2, s. 457-466.
- Hayek F. A. von, *Law, Legislation and Liberty. A New Statement of the Liberal Principles of Justice and Political Economy*, London 1998.
- Hasnas J., *Hayek, the Common Law, and Fluid Drive*, "New York University Journal of Law and Liberty" 2005, t.1, z.1, s. 79-110.
- Holdsworth W., *A History of English Law*, t. 1. Methuen 1956.
- Hoppe H. H., *F. A. Hayek on Government and Social Evolution: A Critique*, "The Review of Austrian Economics" 1994, t. 7, z. 1, s. 67-93.
- Horowitz S., *From Smith to Menger to Hayek: Liberalism in the Spontaneous-Order Tradition*, "The Independent Review" 2001, t. 6, z. 1, s. 81–97.
- Kerekes C. B., Williamson C. R., *Discovering Law: Hayekian Competition in Medieval Iceland*, "Griffith Law Review" 2012, t. 21, z. 2, s. 432-447.
- Klerman D., *Jurisdictional Competition and the Evolution of the Common Law*, "University of Chicago Law Review" 2007, t. 74, z.4, s. 1179-1226.
- Kostro K., *Hayek kontra socjalizm. Debata socjalistyczna a rozwój teorii społeczno-ekonomicznych Friedricha Augusta von Hayeka*, Warszawa 2001.
- Leeson P. T., *Do Markets Need Government?* [w:] *The Legal Foundations of Free Markets*, red. S. F. Copp, London 2008, s. 42-64.
- Leeson P. T., *How Important is State Enforcement for Trade?*, "American Law and Economics Review" 2008, t. 10, z. 1, s. 61-89.
- Leoni B., *Freedom and the Law*, wyd. 2, Los Angeles 1972.
- Liggio L. P., Plamer T. G., *Freedom and the Law: A Comment on Professor Arnarson's Article*, "Harvard Journal of Law and Public Policy" 1988, t. 11, z. 3, s. 713-725.
- Lindgren J., *Measuring diversity: Law Faculties in 1997 and 2013*, "Northwestern Law & Econ Research Paper" No. 15-07.
- Milgrom P. R., North D. C., Weingast B. R., *The Role of Institutions in the Revival of Trade: The Medieval Law Merchant, Private Judges, and the Champagne Fairs*, "Economics and Politics" 1990, t. 2, z. 1, s. 1–23.
- Neely R., *Why Court Don't Work*, New York 1993.
- O'Driscó G. P. II, *Economics as a Coordination Problem: The Contributions of Friedrich A. Hayek*, Kansas City 1977.
- Plucknett T. F. T., *A Concise History of the Common Law*, Indianapolis 2010.
- Pocock J. G. A., *The Ancient Constitution and the Feudal Law: A Study of English Historical Thought in the Seventeenth Century*, Cambridge 1987.
- Posner R. A., *What Do Judges and Justices Maximize? (The Same Thing Everybody Else Does)*, "Supreme Court Economic Review" 1993, t.3, z.1, s. 1-41.
- Rosenkranz N. Q., *Intellectual Diversity in the Legal Academy*, "Harvard Journal of Law & Public Policy" 2014, t. 37, z.1, s. 137-143.

- Rothbard M. N., *The Present State of Austrian Economics*, "Journal des Economistes et des Etudes Humaines" 1995, t. 6, z. 1, s. 43-89.
- Rowley C. K., *The Common Law in Public Choice Perspective: A Theoretical and Institutional Critique*, "Hamline Law Review" 1988-1989, z. 12, s. 355-384.
- Salerno, *Ludwig von Mises as Social Rationalist*, "The Review of Austrian Economics J. T." 1990, t. 4, z. 1, s. 26-54.
- Sandefur T., *Some Problems with Spontaneous Order*, "The Independent Review" 2009, t. 14, z. 1, s. 5-25.
- Smith A., *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tłum. B. Jasińska, Warszawa 2007.
- Smith V. L., *Racjonalność w ekonomii*, Warszawa 2013.
- Spruyt H., *The Sovereign State and Its Competitors: An Analysis of Systems Change*, Princeton 1996.
- Steele D. R., *Hayek's Theory of Cultural Group Selection*, "The Journal of Libertarian Studies" 1987, t. 8, z. 2, s. 171-195.
- Stringham E. P., *Private Governance. Creating Order in Economic and Social Life*, Oxford 2015.
- Stringham E. P., Zywicki T. J., *Rivalry and Superior Dispatch: An Analysis of Competing Courts in Medieval and Early Modern England*, "Public Choice" 2011, t. 147, z. 3, s. 497-524.
- Stringham E. P., Zywicki T. J., *Hayekian Anarchism*, "Journal of Economic Behavior and Organization" 2011, t. 78, z. 3, s. 290-301.
- Sztaba S., *Aktywne poszukiwanie renty. Teoria, przykłady historyczne, przejawy w polskiej gospodarce*, Warszawa 2002.
- Tullock G., *The Case Against the Common Law*, [w:] *The Selected Works of Gordon Tullock: Law and Economics*, red. C. K. Rowley, t. 9, Indianapolis 2005.
- Zywicki T. J., *The Rise and Fall of Efficiency in the Common Law: A Supply-Side Analysis*, "George Mason University Law and Economics Working Paper Series" n. 02-21 .
- Zywicki T. J., *Spontaneous Order and the Common law: Gordon Tullock's Critique*, "Public Choice" 2008, z. 135, s. 35-53.
- Zywicki T. J., Sanders A. B., *Posner, Hayek, and the Economic Analysis of Law*, "Iowa Law Review" 2008, z. 93, s. 559-604.
- Vong D., *Biding Precedent and English Judicial Law-Making*, "Jura Falconis" 1984-1985, t. 21, z. 3, s. 318-346.

Michał Urbańczyk

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

e-mail: mur@amu.edu.pl

telefon: +48 61 829 4208

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.13

Idea godności człowieka w amerykańskiej kulturze i doktrynie prawnej

SUMMARY

The idea of human dignity in American doctrine and legal culture

Neither in the Constitution of the United States nor in the later enacted Bill of Rights, does the term “human dignity” occur. Therefore the thesis that was established in the early 90s of the 20th century by Ronald Dworkin and William J. Brennan Jr. may come as a surprise. Both of them – an eminent philosopher of law and a judge of the Supreme Court, recognized human dignity as a fundamental value declared by the American constitution and its complementary Bill of Rights.

After closer recognition with American legal culture, this thesis no longer raises such controversies. Despite the fact that the Founding Fathers of the United States did not care so much about dignity as they did about other values, this idea nevertheless appeared in their publications and personal letters. Moreover, in the first Supreme Court ruling on *Chisholm v. Georgia*, the state, as a product of the human being and its importance, took the view that the right to human dignity was innate. Of course, the American doctrine and its legal culture have been evolving for two hundred years, changing under the influence of a number of important social phenomena.

As key topics for the article the following are recognized: abolitionism and the fight against slavery, the suffrage movement and the struggle for women’s rights and the civil rights movement and the fight against racial segregation. All of them undoubtedly have impacted the American idea of dignity, and they certainly have played a significant role in the changes that have occurred over the years in the United States. In European legal culture dignity similarly plays a crucial role, both in individual countries as well as at supranational level. Analysis of the place of dignity in American legal culture will provide material that can be compared with its European heritage.

Key words: human dignity, abolitionism, the suffrage movement, the civil rights movement, Martin Luther King, Frederick Douglass, the United States of America, the Supreme Court, slavery, racial segregation, discrimination against women.

Słowa kluczowe: godność ludzka, abolicjonizm, ruch sufrażystek, ruch na rzecz praw obywatelskich, Martin Luther King, Frederick Douglass, Stany Zjednoczone Ameryki, Sąd Najwyższy, niewolnictwo, segregacja rasowa, dyskryminacja kobiet.

Ani w konstytucji Stanów Zjednoczonych, ani w uchwalonej nieco później *Bill of Rights* termin godność człowieka (*human dignity*) nie występuje. Zdziwienie zatem może budzić teza, jaką postawili na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku Ronald Dworkin oraz William J. Brennan Jr. Zarówno wybitny filozof prawa, jak i sędzia Sądu Najwyższego uznali, że godność człowieka jest fundamentalną wartością, jaką deklaruje amerykańska ustawa zasadnicza oraz uzupełniająca ją Karta Praw¹. Z kolei inny wybitny amerykański filozof prawa, Michael J. Meyer doszedł do wniosku, iż jest to idea, która określa wizję obywatela, pozycję jednostki we wspólnocie politycznej oraz jej prawa, wolności i obowiązki².

Przy bliższym jednak zaznajomieniu się z amerykańską kulturą prawną teza ta nie budzi już takich kontrowersji. Bo choć Ojcowie Założyciele Stanów Zjednoczonych nie dbali aż tak mocno o godność jak o inne wartości, to jednak ta idea pojawia się w ich publikacjach czy prywatnych listach. Co więcej, w pierwszym orzeczeniu Sądu Najwyższego w sprawie *Chisholm v. Georgia*³ uznano, iż państwo, jako wytwór człowieka, swą wagę i istotę bierze właśnie z wrodzonej człowiekowi godności (*native dignity*)⁴. Poza tym w konstytucji zawarto przepis zakazujący posługiwania się tytułami szlacheckimi⁵, co można uznać za odrzucenie tradycyjnego pojmowania godności jako rangi społecznej i uznanie przyrodzonej wartości człowieka.

Oczywiście amerykańska doktryna i kultura prawna przez dwieście lat ewoluowała, zmieniając się pod wpływem wielu ważnych społecznych zjawisk. Za kluczowe dla tematu artykułu uznane zostały abolicjonizm i walka z niewolnictwem, ruch sufrażystek i walka o prawa kobiet oraz ruch praw obywatelskich i walka z segregacją rasową. Wybór akurat tych trzech zagadnień nie powinien budzić wątpliwości, warto jednak go uzasadnić. Współcześnie za całkowicie sprzeczne z zasadą godności człowieka uznaje się poniżające i hańbiące traktowanie, czy nierówności wobec prawa wypływające z takich powodów jak pochodzenie, narodowość, płeć czy kolor skóry. Istotą godności jest bowiem to, że jako wartość wynikająca z samego faktu człowieczeństwa, przynależy ona w sposób równy wszystkim ludziom.

¹ „In search of Constitution”: „Mr. Justice Brennan” oraz „Ronald Dworkin: The Changing Story”; Nowy Jork 1987; cytata za M. J. Meyer, *Introduction*, s. 1, [w:] *The Constitution of Rights. Human Dignity and American Values*, pod red. M. J. Meyera i W. A. Parenta, Ithaca-Londyn 1992.

² Ibidem.

³ *Chisholm przeciwko stanowi Georgia*, 2 U.S. 419 (1793). Pełen tekst orzeczenia dostępny w zbiorze orzeczeń Sądu Najwyższego [dostęp 25.04.2015]: <https://supreme.justia.com/cases/federal/us/2/419/case.html>

⁴ „Państwo, użyteczne i pożyteczne tak jak narzędzie, jest wynalazkiem podległym człowiekowi i z jego przyrodzonej godności czerpie całe nabyte przez siebie znaczenie”. Ibidem.

⁵ Art. 1 § 9

(...) Stany Zjednoczone nie nadają żadnych tytułów szlacheckich. Nikomu, kto sprawuje odpłatnie lub honorowo jakikolwiek urząd z ramienia Stanów Zjednoczonych, nie wolno bez zgody Kongresu przyjmować od króla, księcia lub państwa obcego jakiegokolwiek podarunku, wynagrodzenia, urzędu lub tytułu.

Zarówno niewolnictwo, segregacja rasowa, jak i dyskryminacja kobiet w swej istocie były sprzeczne z ideą równości wszystkich ludzi – niewolnicy ze względu na swój kolor skóry z definicji nie zasługiwali na traktowanie ich jak ludzi. Byli przedmiotami, pozbawionymi nie tylko praw człowieka czy godności, ale przede wszystkim samego człowieczeństwa. Niewolnictwo pozwalało „zhańbić, upokorzyć, odczłowieczyć, poniżyć czarnoskórych ludzi na jakiejś wypaczonej skali człowieczeństwa”⁶. To postrzeganie Afroamerykanów jako gorszych przetrwało do XX wieku w zawołowanej formie segregacji rasowej. Podobnie dyskryminacja kobiet, z którą walczyły sufrażystki, zasadała się na idei nierówności płci. Kobieta była gorsza, a więc nie zasługiwała na uznanie swego miejsca w społeczeństwie, a tym bardziej na prawa polityczne. Sufrażystki sprzeciwiały się temu, podejmując walkę o prawa kobiet i równą mężczyznom pozycję społeczną.

Nie sposób oczywiście, w formie i objętości artykułu, przebadać całość amerykańskiej literatury abolicjonistycznej, sufrażystek czy ruchu praw obywatelskich. Dlatego wybrano jedynie te dzieła lub myślicieli i działaczy, którzy są najbardziej reprezentatywni dla swojej doktryny politycznej lub odegrali istotną rolę w historii swego ruchu. W wypadku ruchu abolicjonistycznego oraz sufrażystek warto też podkreślić, iż często dochodziło między nimi do współpracy, częstokroć ci sami działacze lub myśliciele byli zaangażowani w oba ruchy albo przynajmniej ze sobą współpracowali, goszcząc się wzajemnie na kongresach czy konwencjach. Choć jednocześnie trzeba przyznać, że nie obywało się bez konfliktów. Za najgłośniejszy taki przypadek i jednocześnie najbardziej brzemienny w skutkach uznać należy rok 1840, kiedy to w trakcie międzynarodowego kongresu abolicjonistów w Londynie reprezentantki Stanów Zjednoczonych nie zostały dopuszczalne do głosu i do głosowania⁷. Efektem tego wydarzenia był zjazd w Seneca Falls, na którym przyjęto deklarację dotyczącą praw kobiet⁸.

W przypadku literatury abolicjonistycznej sięgnięto w głównej mierze do afroamerykańskiego pisarza, działacza społecznego i lidera ruchu abolicjonistycznego Fredericka Douglassa⁹. Oczywiście wśród Ojców Założycieli znaleźć

⁶ I. Berlin, *Pokolenia w niewoli*, Warszawa 2010, s. 20.

⁷ M. Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, Poznań 1996, s. 119.

⁸ Konwencja w Seneca Falls była kluczowym wydarzeniem dla historii zorganizowanego feminizmu. Jego współorganizatorkami były Elizabeth Cady Stanton oraz Lucretia Mott, dwie delegatki, które wykluczono z londyńskiej konferencji przeciwko niewolnictwu. J. Hannam, *Feminizm*, Poznań 2010, s. 41.

⁹ Frederick Douglass (właśc. Frederick Augustus Washington Bailey, 1818-1895) – afroamerykański działacz ruchu abolicjonistycznego, pisarz, wydawca prasy abolicjonistycznej, urzędnik, autor m.in. *Narrative of the Life of Frederick Douglass. An American Slave* (1845), *My Bondage and My Freedom* (1855). Urodził się jako niewolnik w Talbot County w stanie Maryland jako. W 1838 roku uciekł z niewoli i przybył do Nowego Jorku, gdzie utrzymywał z różnych prac dorywczych. W 1841 roku uczestniczył w zebraniu Towarzystwa Antyniewolniczego stanu Massachusetts, gdzie wygłosił płomienną mowę przeciwko niewolnictwu. Od tego czasu współpracował z ruchem abolicjonistycznym, wkrótce, dzięki swych wrodzonym zdolnościom oratorskich i pisarskich, stał się jednym z jego członowych działaczy. W czasie wojny secesyjnej aktywnie zaangażował się w tworzenie oddziałów Unii, m.in. 54 i 55 Regimentu Massachusetts. Po wojnie secesyjnej czynnie wspierał wyzwolenców. W ostatnim

można wielu, który sprzeciwiali się niewolnictwu, a nawet aktywnie działali w ruchu abolicjonistycznym jak Benjamin Franklin, John Jay czy Alexander Hamilton. Jednocześnie jednak warto pamiętać, że większość z Ojców Założycieli posiadała niewolników przez całe swe życie, albo przynajmniej przez jakiś czas (na marginesie, jedynymi, którzy od początku kolonizowania Ameryki sprzeciwiali się posiadaniu niewolników byli kwakrzy). Opinie twórców państwa amerykańskiego są jednak dobrze znane¹⁰, zaś twórczość Douglassa dotychczas nie była tłumaczona na język polski¹¹.

W wypadku ruchu sufrażystek nie ograniczono się jedynie do literatury, sięgnięto także po akty polityczne, które organizacje sufrażystek uchwały na wzór Karty Praw. Natomiast w odniesieniu do ruchu praw obywatelskich wybór twórczości Martina Luthera Kinga wydaje się jasny i nie wymaga żadnego dodatkowego uzasadnienia.

Filozofia walki z niewolnictwem. Ruch abolicjonistyczny

Niewolnictwo jest jednym z nieodłącznych elementów historii, kultury i społeczeństwa Stanów Zjednoczonych. Co ważne, nie ma jednak jedynie charakteru historycznego, lecz jest zjawiskiem niezwykle mocno wpływającym na współczesną kulturę, politykę i prawo Ameryki. Jednym z najważniejszych wydarzeń związanych z rozwojem ruchu abolicjonistycznego, wydarzeniem, które spolaryzowało wystarczająco już podzielone w tej kwestii społeczeństwo amerykańskie była sprawa Dreda Scotta¹². Zakończyła się ona wyrokiem Sądu Najwyższego z 1857 roku. Sąd Najwyższy uznał, że nawet Kongres nie ma prawa znieść niewolnictwa, ponieważ konstytucja zabrania pozbawiania obywateli

okresie swego życia pełnił szereg funkcji w amerykańskiej administracji. Jego imieniem nazwana jest nagroda na najlepszą książkę o niewolnictwie przyznawaną corocznie przez Gilder Lehrman Centre Uniwersytetu w Yale. O tym, jak ważną był postacią dla ówczesnej społeczno-kulturalnego świata Ameryki niech świadczy fakt, iż o jego śmierci poinformował w obszernym artykule New York Times z 21 lutego 1895 roku, nazywając go m.in. najbardziej reprezentatywnym Afroamerykaninem, jakiego stworzyła Ameryka; Śmierć Freda Douglassa, New York Times, 21.02.1895, [dostęp 25.04.2015] <http://www.nytimes.com/learning/general/onthisday/bday/0207.html>

Szerzej o życiu i twórczości F. Douglassa por.: William S. McFeely, *Frederick Douglass*, Nowy Jork 1996; C. James Trotman, *Frederick Douglass: A Biography*, Greenwood 2011; L. Diane Barnes, *Frederick Douglass: Reformer and Statesman*, Nowy Jork – Abingdon 2013.

¹⁰ Por. zwłaszcza: *Wizje Stanów Zjednoczonych w pismach Ojców Założycieli*, red. W. Osiatyński, Warszawa 1977; W. Osiatyński, *Ewolucja amerykańskiej myśli społecznej i politycznej*, Warszawa 1983.

¹¹ Twórczość Douglassa zaliczyć należy do czwartej i piątej fazy rozwoju idei politycznych Afroamerykanów. Roman Tokarczyk wyróżnił 8 takich faz rozwoju. Czwarą obejmuje okres przed wojną secesyjną, kiedy Afroamerykanie dążyli do pełnego uczestnictwa w życiu społecznym, natomiast piątą fazą to okres po wojnie secesyjnej, gdy zaczęto krytykować dotychczasowe idee i rozpoczęto poszukiwania nowych form walki. Szerzej: R. Tokarczyk, *Współczesna amerykańska myśl polityczna*, Warszawa 1981, s. 211.

¹² Dred Scott przeciwko Sandford, 60 U.S. 393 (1857). Pełen tekst orzeczenia dostępny w zbiorze orzeczeń Sądu Najwyższego [dostęp 25.04.2015]: <https://supreme.justia.com/cases/federal/us/60/393/case.html>.

ich własności. Posiadanie niewolników jest natomiast jedną z form własności i podlega konstytucyjnej ochronie. Przewodniczący Sądu Najwyższego sędzia Roger B. Tawney uznał niewolników za niższą kategorię ludzi, która podlega dominującej rasie i jest od niej całkowicie zależna. W wyroku podkreślono także, że Afroamerykanom nie przysługuje prawo obywatelstwa¹³. Natomiast dwa lata później wykonano egzekucję na Johnie Brownie, przywódcy nieudanego powstania niewolników na Południu Stanów Zjednoczonych. Wydarzenie te były katalizatorem wojny secesyjnej trwającej w latach 1861-1865. W 1862 roku prezydent Abraham Lincoln wydał Proklamację emancypacji, która znosiła niewolnictwo na terenie Południa, natomiast w 1865 r. Kongres przyjął XIII poprawkę do konstytucji, która znosiła niewolnictwa na terenie całych Stanów Zjednoczonych na poziomie federalnym¹⁴.

Jedną z czołowych postaci ruchu abolicjonistycznego był Frederick Douglass. W 1838 roku uciekł z niewoli, by wkrótce stać się jednym z najznakomitszych przywódców ruchu dążącego do zniesienia niewolnictwa. Oprócz działalności politycznej był także autorem wielu dzieł, które odegrały znaczącą rolę w tworzeniu afroamerykańskiej tożsamości i miały wpływ na całą amerykańską kulturę. Dzięki swym autobiografiom stał się osobą sławną, zaś jego książki, tak jak inne dzieła abolicjonistyczne przybliżały „szerokiemu kręgowi czytelniczemu niezmiernie interesujące indywidualne losy”, a także „umożliwiły wgląd w obcy dotąd świat niewolników – w jego duchowość, system wartości, sposób postrzegania białych”¹⁵.

W piśmiennictwie Douglassa można odnaleźć fragmenty, w których pisząc o niewolnictwie i wolności przywoływał ideę godności człowieka. W swej autobiografii wspominał, iż po ucieczce z niewoli udał się na nadbrzeże w Baltimore, by obejrzeć słynny ówczesnie port. Stojąc na nadbrzeżu widział ciężko pracujących ludzi. Ten widok był jednak zupełnie inny niż ten, który znał z niewolniczej plantacji. Nie znał bowiem pracy bez przekleństw i batów nadzorców. Tymczasem pracownicy doków zachowywali się zupełnie inaczej. Douglass miał nieodparte wrażenie, że każdy z nich rozumiał cel swojej pracy, podchodził do niej jednocześnie z powagą, ale i z uśmiechem na ustach. Zaś samej pracy, mimo że trudnej i ciężkiej, towarzyszyła świadomość głębszego jej sensu oraz połączone w tym przeświadczenie o własnej godności jako człowieka

¹³ W. Osiatyński, *Ewolucja amerykańskiej myśli społecznej i politycznej*. Warszawa 1983, s. 219.

¹⁴ Treść XIII poprawki brzmi:

§1. Nie będzie w Stanach Zjednoczonych lub jakimkolwiek miejscu podległym ich władzy ani niewolnictwa, ani przymusowych robót, chyba jako kara za przestępstwo, którego sprawca został prawidłowo skazany.

§2. Kongres ma prawo zabezpieczyć wykonanie niniejszego artykułu przez odpowiednie ustawodawstwo.

¹⁵ M. Pawełczak, *Wstęp*, [w:] I. Berlin, *Pokolenie w niewoli*, Warszawa 2010, s. 14.

(*sense of his own dignity as a man*)¹⁶. Niewolnicy mieli wyjątkowy stosunek do pracy, którą wykonywali. Jak pisał Ira Berlin, „ziemię, na której pracowali uznawali za bliską ich sercom. Mimo że plony, które uzyskiwali, i zwierzęta, których doglądali, nie pomnażały ich majątku ani też nie zapewniały im niezależności, której tak pragnęli, mieli nadzieję, że kiedyś być może się to zmieni”¹⁷. Działo się tak, mimo że dla białych właścicieli byli najczęściej jedynie narzędziami, a swą pracę wykonywali w warunkach, które odzierały ich z poczucia własnej godności. O celowym pozbawianiu niewolników części człowieczeństwa Douglass pisał już na początku swej autobiografii. Przyznał, że nie jest w stanie wskazać swojej daty urodzenia. Było bowiem pewnym zwyczajem, że właściciele niewolników pozostawiali niewolników w niewiedzy, co do ich czasu urodzenia. Jak pisał, „większa część niewolników wie tak samo mało o swym wieku, ile o swoim wiedzy konie”¹⁸. Douglass podkreślał, że czarnym niewolnikom nie oszczędzono niczego, co mogłoby ich jeszcze bardziej poniżyć na skali człowieczeństwa (*the scale of humanity*): „okaleczono ich inteligencję, zmaćono ich umysł, upodlono ich moralną naturę, zamazano wszelkie ślady łączące ich z rodzajem ludzkim”¹⁹.

Niewolnictwo pozbawiało człowieka poczucia godności, świadomości bycia wartościowym człowiekiem. To przemożne uczucie uprzedmiotowienia wynikało z faktu traktowania niewolników jako rzeczy. Wspominany wcześniej brak znajomości podstawowych faktów ze swego życia był tylko jednym z elementów – odczłowieczenie było zagwarantowane prawem. Brak poczucia własnej wartości, poczucia bycia pełnowartościowym człowiekiem utrudniał samoocенę. Douglass pisał, że jako niewolnik był niczym i tak o sobie myślał. Taki bezsilny człowiek jest pozbawiony „fundamentalnej godności człowieczeństwa”²⁰.

Douglas w swych pracach (nie tylko autobiografiach) wielokrotnie odwoływał się do własnych indywidualnych doświadczeń z okresu bycia niewolnikiem. Swojego sprzeciwu wobec niewolnictwa nigdy jednak nie opierał wyłącznie na „tak wąskim fundamencie jak własne zniewolenie, lecz raczej na niezniszczalnych i niezmiennych prawach ludzkiej natury, a które to są ciągle i skandalicznie naruszane przez system niewolnictwa”²¹. Każdy, także niewol-

¹⁶ F. Douglass, *Narrative of the Life of Frederick Douglass. An American Slave*, Boston 1845; elektroniczna wersja dostępna jest w zbiorze Projektu Gutenberg; [dostęp 25.04.2015], <https://www.gutenberg.org/files/23/23-h/23-h.htm>.

¹⁷ I. Berlin, *Pokolenia ...*, s. 191.

¹⁸ F. Douglass, *Narrative ...*, op. cit.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ *A man, without force, is without the essential dignity of humanity. Human nature is so constituted, that it cannot honor a helpless man, although it can pity him; and even this it cannot do long, if the signs of power do not arise.* F. Douglass, *My Bondage and My Freedom*, Chicago 1970, s. 246-247. Elektroniczna wersja tej książki dostępna jest online w cyfrowych zasobach biblioteki Uniwersytetu Wirginii, [dostęp 25.04.2015] <http://web.archive.org/web/20110116090246/http://etext.lib.virginia.edu/etc-bin/toccer-new2?id=DouMybo.sgm&images=images/modeng&data=/texts/english/modeng/parsed&tag=public&part=all>.

²¹ F. Douglass, *My Bondage ...*, s. vi.

nik, jest w oczywisty sposób człowiekiem i z tego powodu uprawniony jest do wszelkich praw i przywilejów, jakie należą się ludzkiej naturze²².

Filozofia walki z dyskryminacją płciową. Suфраżystki

Walka o równouprawnienie kobiet w XIX wieku w Stanach Zjednoczonych to przede wszystkim okres powstania i działania ruchu suфраżystek (choć nie były to pierwsze kobiety na amerykańskim terenie walczące o swoje prawa²³). Ta pierwsza fala feminizmu, będąca wyrazem emancypacji kobiet, czyli zwiększenia ich udziału w życiu publicznym nie stawiała sobie za cel jedynie zdobycia przez kobiety praw wyborczych. Wśród licznych postulatów wymienić należy choćby takie jak możliwość nauki i zdobycia wykształcenia, zwłaszcza wyższego. Następnie równość wobec prawa, zwłaszcza w sferze prawa cywilnego i rodzinnego (anglosaskie prawo cywilne bardzo mocno dyskryminowało kobiety w kwestiach majątkowych, spadkowych, praw rodzicielskich itp.). Suфраżystki bardzo mocno agitowały także za wprowadzeniem równości ekonomicznej kobiet, postulując prawo do pracy i równej płacy czy prawo do swobodnego dysponowania przez kobiety zamężne swymi zarobkami.

W Stanach Zjednoczonych najważniejszymi organizacjami walczącymi o prawa kobiet było założone w 1869 roku przez Susan B. Anthony²⁴ i Elizabeth Cady Stanton²⁵ Krajowe Stowarzyszenie Kobiet na rzecz Uzyskania Praw Obywatelskich (NWSA, *National Women Suffrage Association*) i założone w tym samym roku Amerykańskie Stowarzyszenie Kobiet na rzecz Uzyskania Praw Obywatelskich²⁶ (AWSA, *American Woman Suffrage Association*). Obie te organizacje w 1890 roku połączyły się tworząc Krajowe Amerykańskie Stowarzyszenie Kobiet na rzecz Uzyskania Praw Obywatelskich (NAWSA, *National American Women Suffrage Association*).

Za istotne wydarzenia, kształtujące zarówno myśli polityczno-prawną, jak i sam ruch suфраżystek uznać należy liczne konwencje, na których spotykali się zwolennicy równouprawnienia (tzw. narodowe konwencje praw kobiet).

²² F. Douglass, *Prejudice Against Color*, [w:] *The Life and Writings of Frederick Douglass*, red. Ph. Foner, Nowy Jork 1975, t. 2, s. 130; cytata za: B.R. Boxill, *Dignity, Slavery and The Thirteenth Amendment*, [w:] *The Constitution ...*, op. cit., s. 109.

²³ Szerzej o roli kobiety w historii Stanów Zjednoczonych patrz: C. Hymowitz, M. Weissman, *A History of Women in America*, Toronto – Nowy Jork – Londyn – Sydney – Auckland 1978.

²⁴ Susan Brownell Anthony (1820-1906) – amerykańska suфраżystka i abolicjonistka; w czasie wojny secesyjnej prowadziła agitację wśród kobiet na rzecz północnych stanów. *Encyklopedia popularna PWN*, tom 1, Warszawa 1997, s. 153.

²⁵ Elizabeth Cady Stanton (1815-1902) – amerykańska suфраżystka i abolicjonistka; uczestniczka pierwszego kongresu kobiet amerykańskich w Seneca Falls w 1848 roku; w latach 1865-93 przewodnicząca stowarzyszenia do walki o prawa wyborcze dla kobiet. *Encyklopedia popularna PWN*, t. 9, Warszawa 1998, s. 61.

²⁶ AWSA założone zostało przez Lucy Stone, która nie zgadzała się ze Stanton i Anthony w kwestii roli religii w systemie opresji kobiet; więcej: R. Putnam Tong, *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, Warszawa 2002, s. 34.

Pierwszym takim spotkaniem, które uchodzi za narodziny amerykańskiego ruchu feministycznego był zjazd w Seneca Falls w 1848 roku²⁷. Zaś przyjętą na nim Deklarację uczuć (*The Declaration of Sentiments*) teoretycy feminizmu uznają za dokument tej wagi, co francuska Deklaracja praw człowieka i obywatela oraz amerykańska Karta praw.

Trzeba pamiętać, iż amerykańskie sufrażystki w swej walce nie ograniczały się jedynie do organizowania konwencji, wydawania deklaracji i publikowania pism politycznych. Wielokrotnie próbowały oddać głos w wyborach, co często kończyło się ich aresztowaniem, podobnie zresztą kończyły się ich liczne demonstracje. I choć od 1869 roku mogły głosować na obszarze terytorium Wyoming, to w 1875 roku Sąd Najwyższy odrzucił ich żądania w orzeczeniu *Minor przeciwko Happersett*²⁸. Podobnie porażką zakończyły się próby wprowadzenia poprawki do konstytucji. Dopiero w 1920 roku przyjęto poprawkę gwarantującą kobietom prawo do głosu²⁹.

Deklaracja uczuć jest niemalże bliźniaczo podobna do amerykańskiej Deklaracji niepodległości. Miało to unaocznic Amerykanom, iż prawa, których domagały się kobiety mają te same korzenie i uzasadnienie, co prawa, których domagali się amerykański koloniści walcząc o swoją niezależność z despotycznymi rządami brytyjskiej metropolii. Stąd też na początku znaleźć można odwołanie do praw natury, którymi Bóg obdarzył także kobiety. Podobnie możemy znaleźć zapewnienie, że twórcy deklaracji uznają, że wszystkie kobiety i mężczyźni są stworzeni równymi, a Bóg obdarzył ich pewnymi nienaruszalnymi prawami, wśród których są prawo do życia, wolności i wolność dążenia do szczęścia³⁰. Kobiety, jako że władza uniemożliwia im realizację tych celów, mają zaś prawo przeciwko niej wystąpić, mimo że dotychczas cierpliwie tolerowały swą pozycję. Nadszedł jednak czas na domaganie się równej pozycji, do której kobiety są uprawnione³¹.

Trzeba jednak zauważyć, iż w Deklaracji uczuć, podobnie zresztą jak w innych dokumentach tamtej epoki brak jest odwołania do idei godności człowieka.

²⁷ Kazimierz Ślęczka barwnie pisał o genezie tego zjazdu: „Elizabeth Cady Stanton, jedna z dam pozbawionych głosu w czasie brytyjskiego kongresu, a mieszkająca w małej mieścinie Seneca Falls (starannie kształcona przez ojca, sędziego, mająca męża abolicjonistę, matka sześciorga dzieci), dała ogłoszenie w miejscowej gazecie «Seneca County Courier», że zaprasza na spotkanie wszystkie panie, którym ich los jako kobiet w amerykańskim społeczeństwie nie wydaje się sprawiedliwy. I – ku swemu zdumieniu – urzała sznur wozów i powozów ciągnący się ku miejscu zbiórki z całej wyznaczonej zasięgiem abonowanej gazety, okolicy o promieniu 50 mil”, [w:] K. Ślęczka, *Feminizm*, Katowice 1999, s. 59.

²⁸ *Minor v. Happersett*, 88 U.S. 162 (1875). Pełen tekst orzeczenia dostępny w zbiorze orzeczeń Sądu Najwyższego [dostęp 25.04.2015]: <https://supreme.justia.com/cases/federal/us/88/162/case.html>

²⁹ Poprawka XIX

Stany Zjednoczone ani którykolwiek ze stanów nie może obywateli Stanów Zjednoczonych pozbawić praw wyborczych ani ograniczyć ich ze względu na płeć.

Kongres ma prawo zapewnić przez odpowiednie ustawodawstwo wykonanie niniejszego artykułu.

³⁰ *Deklaracja Uczuć*; [w:] *Declarations of Freedom and Human Dignity*, red. L. Anderson, Millis 1997, s. 29.

³¹ *Ibidem*, s. 30.

Natomiast w literaturze i licznych wypowiedziach na konwencjach i kongresach znaleźć możemy wiele, zawartych w różnych kontekstach, odwołań do idei godności człowieka.

Już we „Wprowadzeniu” do fundamentalnego dzieła *Historii prawa kobiet do głosu (History of Women Suffrage)*³² jego autorki ubolewały nad stanem duchowej demoralizacji kobiet. Źródeł tego widziały w prawnie usankcjonowanym poddaństwie, co po prostu odbierało im poczucie własnej godności. Kobieta zaś w prawach poszczególnych stanów umieszczana jest obok takich kategorii ludzi, jak chorzy psychicznie czy przestępcy³³.

W pismach i mowach amerykańskich sufrażystek mocno zakorzenione jest przekonanie nie tylko o naturalnej równości wszystkich ludzi bez względu na płeć, ale i też sama idea godności człowieka. Mężczyzna i kobieta, jako członkowie ludzkiej rodziny dysponują tą samą moralną odpowiedzialnością. Są w końcu ostatnim i najdostojniejszym dziełem Natury³⁴. Niezrozumiałe są zatem różnice w prawie, zwłaszcza te, które degradują kobietę w określonych sytuacjach prawnych. Przykładowo regulacje dotyczące małżeństwa sprawiają, że kobiecie odmawia się godności racjonalnej i odpowiedzialnej istoty (*the dignity of a rational and accountable being*)³⁵. Prawa regulujące pozycję żony w gruncie rzeczy niewolą kobietę, odbierają jej podmiotowość i nie pozwalają na osiągnięcie prawdziwej godności ludzkiej natury (*the true dignity of human nature*)³⁶. W ten sposób kobietom uniemożliwia się realizację ważnych obowiązków, jakie mogłyby na nich spoczywać, gdyby traktować je w sposób właściwy, tj. jako „odpowiedzialne, racjonalne, opanowane członkinie społeczeństwa”³⁷. Zamiast tego, kobiety są politycznie i prawnie usankcjonowanymi niewolnikami.

W innym kontekście idea godności człowieka pojawia się przy dyskusowaniu kwestii braku dostępu do wykształcenia. Suфраżystki (przed nimi pisała już o tym Mary Wollstonecraft³⁸) mocno podkreślały, że brak dostępu do nauki szkodzi kobietom nie tylko poprzez braki w wiedzy, skutkuje też problemami

³² *History of Women Suffrage* napisały Elizabeth Cady Stanton, Susan B. Anthony i Matylda Joslyn Gage. To czterotomowe dzieło, publikowane w latach 1881-1922 zawiera prawie 6 tys. stron, na których sufrażystki spisały historię swego ruchu. Jest to także zbiór listów z bogatej korespondencji sufrażystek oraz mów i przemówień, jakie wygłoszono na organizowanych przez sufrażystki konwencjach. Powszechnie przez badaczy historii feminizmu jest uważane za pierwszorzędne źródło wiedzy o anglosaskiej pierwszej fali feminizmu.

³³ E. Cady Stanton, S.B. Anthony, M. J. Gage, *History of Women Suffrage*, Rochester-Londyn-Paryż 1889, s. 18. Wszystkie fragmenty pochodzą z elektronicznej wersji drugiego wydania tego dzieła, które jest umieszczone na platformie Projektu Gutenberg; [dostęp 25.04.15] <http://www.gutenberg.org/files/28020/28020-h/28020-h.htm>.

³⁴ Ibidem, s. 51.

³⁵ Stwierdzenie takie znalazło się w memoriale kończącym konwencję w Salem w stanie Ohio z 1850 r. Ibidem, s. 51.

³⁶ Powyższy passus zawarty jest w adresie skierowanym do kobiet stanu Ohio, który został przyjęty na koniec konwencji w Salem w stanie Ohio z 1850 r. Ibidem, s. 108.

³⁷ Ibidem.

³⁸ Por: M. Urbańczyk, *Od godności dobrze urodzonych po egalitarne szlachectwo dla wszystkich. Szkice ze studiów nad idea godności człowieka*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2014, t. LXVI, z. 2, s. 183 i nast.

na rynku pracy. Dlatego tak ważnym jest zapewnienie młodym kobietom odpowiedniego wykształcenia, które zapewni im właściwie opłacaną pracę. To bowiem będzie chronić ich cnotę, godność i szacunek do siebie samej, gdyż zapewni im finansową niezależność³⁹.

Suфраżystki używały także idei godności jako oręża przeciwko argumentom swych przeciwników. Jednym z bardziej rozpowszechnionych było przekonanie, że kobiety ze względu na swe przyrodzone cechy nie mogą uczestniczyć w życiu publicznym. Uczestnictwo w wyborach, a co za tym idzie w polityce, będzie miało bowiem negatywny wpływ na charakter kobiet, zniszczy ich cześć i kobiece dostojeństwo. W czasie jednej z konwencji w Worchester w 1852 r. w odpowiedzi na to padły słowa, iż absurdem jest mówienie o konieczności oddzielenia dwóch sfer: kobiety i mężczyzny, do tej drugiej zaliczając politykę. Sztuka rządzenia ma korzenie także w duchowości, zatem trudno mówić, aby w zarządzaniu i administrowaniu państwem było cokolwiek, co naruszy godność kobiety⁴⁰. Z takimi przekonaniem suфраżystki walczyły także w praktyce. Organizując konwencje i kongresy, przemawiając na nich, czyniły to ze świadomością powagi swych działań. Dlatego tak często podkreślały konieczność dyskusji z godnością⁴¹. Ich umiejętności i styl oraz zachowanie podkreślali także współuczestnicy dyskusji. Wspominany wcześniej Frederick Douglass opisując zjazd w Seneca Falls, napisał, iż przemawiające tam kobiety, mimo iż występowały w nowych dla siebie rolach, czyniły to ze „znacznymi zdolnościami i godnością”⁴².

Filozofia walki z segregacją rasową. Myśl M. L. Kinga

Lata sześćdziesiąte XX w. to dla Stanów Zjednoczonych okres wyjątkowy z wielu względów. Tak w sferze polityki, jak i w sferze społeczno-kulturowej doszło do istotnych wydarzeń, które wywołały ogromne zmiany. Wśród wydarzeń politycznych wystarczy wymienić wojnę w Wietnamie, kryzys kubański, zabójstwo prezydenta Kennedyego i Martina Luthera Kinga. Na arenie międzynarodowej trzeba wspomnieć chociażby o procesie dekolonizacji⁴³. W sferze

³⁹ E. Cady Stanton, S.B. Anthony, M. J. Gage, *History...*, s. 224.

⁴⁰ Ibidem, s. 355.

⁴¹ O konwencji w Salem (1850): „Mimo że kobiety na tej konwencji nie były zaznajomione z publicznymi wystąpieniami i parlamentarnymi metodami (...) dyskusje były prowadzone z godnością i porządkiem”, ibidem, s. 111. O konwencji w stanie Ohio (1853): „W zarządzanie zgromadzeniem przeważały zasady parlamentarne i zostały wprowadzone z szybkością i godnością”. Ibidem, s. 120.

⁴² Ibidem, s. 74.

⁴³ Martin Luther King gorzko konstatawał, iż „wiele gorzkiej ironii kryje się w obrazie kraju, który jest szermierzem wolności za granicą, a nie potrafi jej zapewnić dwudziestu milionom swoich własnych obywateli”, M. L. King, *Dlaczego nie możemy czekać*, Warszawa 1967, s. 18. Uważał zresztą iż, „[g]łośne pomruki głębokiego niezadowolenia w Afryce i Azji w swojej istocie są walką ofiar kolonializmu o wolności i godność”. M. L. King, *Strategia non-violence a sprawiedliwość rasowa*, [w:] M. L. King, „I have dream”. *Słowa zburzyły mur*, Warszawa 2014, s. 26.

kulturowej takie zjawiska jak protesty antywojenne, ruch praw obywatelskich, rewolucja seksualna, druga fala feminizmu, rewolucja studencka sześćdziesiątego ósmego roku na nowo definiowały przysłowiowy *american way of life*. Wszystko to miało wpływ na amerykańską kulturę prawną, pozostając niejako z nią w sprzężeniu zwrotnym. Zmiany społeczne i polityczne wywierały wpływ na zmiany w prawie, czego najistotniejszym wyrazem były zmiany w linii orzeczniczej Sądu Najwyższego. Te zaś z kolei powodowały kolejne zmiany w dziedzinie polityki czy w dziedzinie stosunków społeczno-kulturowych.

Mimo pokonania Skonfederowanych Stanów Ameryki w wojnie secesyjnej, problem stosunków rasowych w następnych dziesięcioleciach niezmiennie (aż do dziś) rodził wielkie kontrowersje. Na południu Stanów Zjednoczonych dyskryminacja Afroamerykanów przybrała formę segregacji rasowej na mocy tzw. Czarnych Kodeksów⁴⁴, które miały służyć oddzieleniu obu ras od siebie i w praktyce dyskryminując rasę czarną. Do doktryny prawa konstytucyjnego taka postawa przeszła pod nazwą „rozdzieleni ale równi” (*seperate but equal*), która została potwierdzona w 1896 roku w orzeczeniu Plessy przeciwko Ferguson⁴⁵. Dopiero ponad pół wieku później w 1954 roku Sąd Najwyższy zmienił swą linię orzeczniczą w wyroku Brown przeciwko Board of Education⁴⁶.

Dla tematu artykułu najistotniejszym zagadnieniem jest działalność ruchu praw obywatelskich, który skupiał się na walce z dyskryminacją i segregacją rasową. Wśród wielu jego przywódców za najważniejszego uchodzi Martin Luther King. Nawet pobieżna lektura dzieł słynnego afroamerykańskiego pastora wskazuje, że jego myśl społeczno-polityczna była przepełniona ideą godności człowieka. Walka o desegregację, o odrzucenie dyskryminacji rasowej wraz z jej wszystkimi przejawami była dla Kinga walką o sprawiedliwość, wolność i godność ludzką⁴⁷. Godność człowieka można odnaleźć w wielu miejscach jego twórczości, jednak najważniejsze wydają się cztery nierozzerwalnie ze sobą złączone konteksty. Pierwszy z nich wydaje się najbardziej oczywisty. Jest to przekonanie o równej godności wszystkich ludzi, w tym także Afroamerykanów. Drugi z nich jest wyjątkowy dla ruchu walczącego o prawa Afroamerykanów i oznacza szczególną wartość i wyjątkowość, a właściwie godność, przyjętej formy walki z dyskryminacją i segregacją rasową. Mowa tu o koncepcji bezpośredniego biernego oporu (*nonviolence*). Trzeci kontekst, nie mniej swoisty (choć pewne paralele można znaleźć w wielu doktrynach na przestrzeni całej

⁴⁴ W latach 1865-1866 osiem południowych stanów przyjęło przepisy, które w sposób bezwzględny zapewniały supremację białego człowieka; [w:] W. Szyszkowski, *Walka o prawa obywatelskie ludności murzyńskiej w Stanach Zjednoczonych*, Toruń 1966, s. 71.

⁴⁵ Plessy przeciwko Ferguson 163 U.S. 537 (1896). Pełen tekst orzeczenia dostępny w zbiorze orzeczeń Sądu Najwyższego [dostęp 25.04.2015]: <https://supreme.justia.com/cases/federal/us/163/537/case.html>

⁴⁶ Brown przeciwko Board of Education of Topeka 347 U.S. 483 (1954). Pełen tekst orzeczenia dostępny w zbiorze orzeczeń Sądu Najwyższego [dostęp 25.04.2015]: <https://supreme.justia.com/cases/federal/us/347/483/case.html>

⁴⁷ M. L. King, *Dlaczego...*, s. 116.

historii filozofii), to proces „odzyskiwania” poczucia godności ludzkiej przez Afroamerykanów, utraconej w trakcie stuleci niewolnictwa. Wreszcie trzeba wskazać na czwarty aspekt, mocno obecny w myśli Kinga, który jest charakterystyczny zwłaszcza dla ostatniego ćwierćwiecza XX wieku. Chodzi tu o problem braku realnych możliwości zachowania godności ze względu na nierówności ekonomiczne.

Powyższe zagadnienia są ze sobą ściśle powiązane, nie tylko przez wspólny mianownik, jaką jest idea godności człowieka. Z przekonania o równej godności wszystkich ludzi wynikał wybór formy walki, która nie naruszała tej wartości w stosunku do przeciwników. King wielokrotnie podkreślał, że nie walczy ze wszystkimi białymi ludźmi, nie walczy nawet z białymi segregacjonistami, lecz ze złym systemem, który umożliwia niesprawiedliwość⁴⁸. Zresztą u podstaw swej doktryny widział zasadę miłości bliźniego, wywiedzioną z religii chrześcijańskiej, co podkreślał właściwie od początku walki o równouprawnienie, nawołując by miłować „jednostki, które są ofiarami wadliwego systemu, jednocześnie starając się z nimi walczyć”⁴⁹. Podobnie z wiary w równą godność wynika konieczność zapewnienia poszanowania godności człowieka w aspekcie ekonomicznym. Wskazane konteksty mają też na siebie bezpośredni wpływ, np. odrzucenie przemocy pozwala Afroamerykanom na odzyskanie wiary we własną wartość jako człowieka, a to z kolei przypomina im właśnie o przyrodzonej i niezbywalnej godności każdej jednostki.

Równa godność każdego człowieka

Pewnym truizmem jest stwierdzenie, że walka z segregacją rasową miała u swych podstaw ideę godności człowieka. Przekonanie o niezaprzeczalnej wartości każdej jednostki, bez względu na kolor skóry jest źródłem sprzeciwu wobec wszelkich form dyskryminacji rasowej. W takim kontekście King wielokrotnie pisał o godności człowieka. Jednocześnie szeroko krytycznie opisywał te zjawiska, które pojawiały się ze względu na brak poszanowania godności człowieka. Godności przynależnej wszystkim, gdyż jak pisał King „równość oznacza godność”⁵⁰. Słusznie konstatawał, iż „człowiek wyszedł ze swego stanu barbarzyństwa (...), gdy uznał swoje pokrewieństwo z drugim człowiekiem”⁵¹. Prawa człowieka, których godność człowieka jest źródłem, należą się każdemu człowiekowi. Powinien on dziedziczyć je „automatycznie, od kilku stuleci, z samego faktu przynależności do rodziny ludzkiej i posiadania amerykańskiej

⁴⁸ Ibidem, s. 36.

⁴⁹ M. L. King, *Miłujcie nieprzyjaciół waszych*; [w:] M. L. King, *I have...*, s. 81.

⁵⁰ M. L. King, *Dlaczego...*, s. 21

⁵¹ Ibidem, s. 138.

metryki⁵². Ważne było tu też odwołanie do chrześcijańskiej zasady równości wszystkich ludzi. King podkreślał, iż „Bóg kocha wszystkie swoje dzieci i wszyscy ludzie są stworzeni na jego podobieństwo”⁵³.

Niewolnictwo oraz jego następczyni, czyli segregacja rasowa z samej swej istoty zaprzeczają równości, a co za tym idzie i godności człowieka. King mówiąc o niewolnictwie, pisał o „systemie handlowania godnością za pieniądze”⁵⁴. Równie negatywnie oceniał system segregacji rasowej. W czasie tzw. Marszu na Waszyngton w sierpniu 1963 r. nawoływał, by „wyjść z mrocznej i jałowej doliny segregacji (...) oraz by wyciągnąć nasz naród z ruchomych piasków niesprawiedliwości rasowej i postawić go na solidnej skale braterstwa”⁵⁵.

Tylko wiara w godność człowieka może stanowić fundament sprawiedliwego świata. Odpowiadając swym licznym krytykom King pisał, iż pokój społeczny może być zbudowany jedynie wtedy, gdy wszyscy „będą szanować godność i wartość istoty ludzkiej”⁵⁶. W innym wypadku społeczeństwo będzie nadal doświadczać krzywd i niepokoju. Dlatego właśnie należy „zastąpić lotne piaski niesprawiedliwości rasowej solidną skałą godności ludzkiej”⁵⁷.

Co niezwykle ważne, King nie traktował walki przeciwko segregacji rasowej wyłącznie w kategoriach walki o prawa Afroamerykanów. To także świadczy o roli, jaką w jego myśli odgrywała idea godności człowieka. W swych tekstach podkreślał, że nie można pomijać szerszych wymiarów zła i pisać tylko „o Murzynie, jako o jedynej «rasie niższej»”⁵⁸. Widział bowiem dramat i krzywdę ludności indiańskiej i nie bał się w tym kontekście używać słowa „ludobójstwo”⁵⁹. Podkreślał też często, że walka o prawa obywatelskie prowadzona jest z myślą o przyszłych pokoleniach⁶⁰.

Metoda walki czyli działanie z godnością

Forma walki, jaką przyjął w swej filozofii ruch praw obywatelskich, a jaką bardzo mocno promował King, jest chyba jednym z jego największych zwycięstw

⁵² Ibidem, s. 30

⁵³ M. L. King, *Przemowa w trakcie Wielkiego Marszu w Detroit*; [w:] M. L. King, *I have...*, s. 110.

⁵⁴ M. L. King, *Dlaczego...*, 136.

⁵⁵ M. L. King, *Mam marzenie*; [w:] M. L. King, *I have...*, s. 120.

⁵⁶ M. L. King, *Dlaczego...*, s. 90.

⁵⁷ Ibidem, s. 91

⁵⁸ Ibidem, s. 128.

⁵⁹ „Naród nasz od swego powstania uciekał się do ludobójstwa, gdy przyjął doktrynę, w myśl której pierwotni Amerykanie – Indianie – byli ludźmi niższej rasy. Nawet zanim znaczna liczba Murzynów przybiła do naszych brzegów, blizna nienawiści rasowej oszpeciała już społeczeństwo kolonistów. Od szesnastego stulecia krew lała się w bitwach o supremację rasową. Jesteśmy być może jedynym narodem, który za cel swojej polityki, uznał likwidację ludności tubylczej”. Ibidem, s. 128.

⁶⁰ „Nie będziemy zadowoleni, dopóki nasze dzieci będą odzierane ze swej tożsamości i pozbawiane godności przez tablice mówiące «Tylko dla białych»”. M. L. King, *Mam marzenie*, [w:] M. L. King, *I have...*, s. 121.

i kluczem do sukcesu, jaki odniosła walka z segregacją rasową. King bardzo często podkreślał, że Afroamerykanie podjęli działanie z godnością⁶¹. Bierny opór w jego oczach symbolizował „godność walki i samopoświęcenia”⁶². „Murzyn ujrzał, że porywająca i pełna godności siła tej metody (...) może okazać się przykładem dla świata”⁶³. Odbierając pokojową nagrodę Nobla King uznał, iż jest ona wyrazem uznania właśnie dla takiego sposobu walki o swoje prawa⁶⁴.

Odrzucenie pokusy sięgnięcia po przemoc i wybór biernego oporu, postawy pozbawionej agresji (*nonviolence*) sprawiły, że po siłę fizyczną sięgnęła tylko jedna strona sporu. Pozbawiła się niejako w ten sposób moralnych racji, działając w sposób nie tylko nieetyczny, ale częstokroć bezprawny. Przemoc i nadużycia władzy wobec Afroamerykanów, dotychczas ukryte przed wzrokiem większości społeczeństwa, wydostały się na ulice i zostały zauważone przez ogół⁶⁵. Bez wątplenia ogromną rolę odegrały tu relacje prasowe i transmisje telewizyjne, które pokazywały spokojnych protestujących i agresywne, często nadużywające przemocy, siły porządkowe⁶⁶. Protestujący poddawali się tej przemocy fizycznej, zachowując przy tym swą godność. Usuwanie ich z segregowanych miejsc publicznych, ulic, zamykanie w więzieniach i aresztach, pozbawiało ich wolności i narażało na przemoc, lecz nie mogło pozbawić ich godności człowieka, którą ci prezentowali w czasie protestów. King doskonale zdawał sobie z tego sprawę twierdząc, że protestujący muszą „postępować z godnością i być zdyscyplinowani”⁶⁷.

Idea bezpośredniej akcji bez użycia przemocy, bierny opór – jak kwiecieście określił to King – jest „potężną i sprawiedliwą bronią. Jest to broń wyjątkowa w historii, ponieważ zadaje ciosy nie kalecząc, nie powodując ran i uszlachetnia

⁶¹ „Grupa społeczna przeniknięta palącą potrzebą sprawiedliwości nagle zdecydowanie przystąpiła do działania, z godnością nie zwracając uwagi na niebezpieczeństwa”. M. L. King, *Dlaczego*, s. 12.

⁶² *Ibidem*, s. 39.

⁶³ *Ibidem*, s. 44.

⁶⁴ „Po głębszym zastanowieniu dochodzę do wniosku, że nagroda (...) jest wyrazem głębokiego uznania dla zasady niestosowania przemocy *nonviolence* jako odpowiedzi na zasadniczą polityczną i moralną kwestię naszych czasów – ludzką potrzebę zwalczania ucisku i przemocy bez uciekania się do przemocy i ucisku”. M. L. King, *Przemówienie z okazji otrzymania Nagrody Nobla*, [w:] M. L. King, *I have...*, s. 127.

⁶⁵ „Murzyn gotów był narażać się na ofiary, aby poruszyć sumienie społeczne swojego środowiska i narodu (...), [by zmusić] swojego ciemiężcę do jawnej brutalności – w świetle dnia – na oczach reszty świata”. M. L. King, *Dlaczego...*, s. 35.

⁶⁶ Jednym z najważniejszych artykułów prasowych, który wstrząsnął opinią publiczną był artykuł „Walczą z ogniem, który nie chce odejść” opublikowany w magazynie „Life” z 17 maja 1963 roku. Reportaż był bogato ilustrowany fotografiami, na których widać, jak przeciwko protestującym – zarówno kobietom, młodzieży i dzieciom – policja nie tylko używa przemocy, ale i psów. Do tłumienia protestów wykorzystywana była nawet oddziały straży pożarnej, która z kolei używała węży strażackich z wodą pod wysokim ciśnieniem; [w:] *They fight with a fire, that won't go out*, „Life” 17.05.1963, t. 54 nr 20, s. 26-36. [dostęp 15.04.2015] http://books.google.pl/books?id=2kgEAAAAMBAJ&pg=PA26&redir_esc=y#v=onepage&q&f=false

⁶⁷ „Walcząc o należne nam prawowite miejsce, nie możemy dopuszczać się nieprawych czynów. Nie starajmy się zaspokoić naszego pragnienia wolności, pijąc z czary goryczy i nienawiści. Prowadząc walkę, musimy niezmiennie postępować z godnością i być zdyscyplinowanymi”. M. L. King, *Mam marzenie*, [w:] M. L. King, *I have...*, s. 120.

człowieka, który się nią posługuje”⁶⁸. Jednocześnie oznaczało to zgodę na poniesienie kary, którą najczęściej był areszt lub więzienie. King podkreślał, że w więzieniach Afroamerykanie doświadczają pobic i brutalnego traktowania naruszającego ich godność⁶⁹. Także i tę okoliczność King przekuł w broń. Protestujący byli aresztowani w tak dużych liczbach, że niemożliwe było traktowanie ich wszystkich w taki sposób. Co więcej, więzienie, zamiast nadal być narzędziem strachu, stało się powodem do dumy⁷⁰. To, co dotychczas często było okrutną i niesprawiedliwą karą, narzędziem, które zmuszało do pójścia na „kompromis ze swoim człowieczeństwem”, stało się w końcu orężem walki o wolność, równość i godność Afroamerykanów. „Areszt nie był już dla Murzyna hańbą, lecz oznaką honoru”⁷¹. Dla Kinga był to przełomowy moment, gdyż dzięki przeciwstawieniu sile fizycznej siły duchowej, protestujący zobaczyli siebie w innym świetle. Dotychczasowe poczucie niższości ustąpiło poczuciu własnej wartości⁷². Tą wiarę ugruntowywały dalsze wydarzenia, m.in. zamachy i pobicia, w czasie których biali segregacyjniści napadali na przedstawicieli czarnej społeczności⁷³.

Odrzucenie przemocy wynikało z głębokich pobudek filozoficznych i religijnych. King wskazywał, iż protestujący „nie pragnęli zemsty, lecz zmiany na lepsze”, zaś odrzucenie siły fizycznej wynikało także z przeświadczenia, że przemoc jest zgubna dla duszy⁷⁴.

Odzyskanie przez Afroamerykanów godności człowieka

W doktrynie Kinga bardzo mocno obecna jest myśl o negatywnym wpływie setek lat niewolnictwa na postrzeganie siebie samych przez Afroamerykanów. Koncepcje uzasadniające niższość rasową mówiły o ich dziecięcym charakterze, niezdolności do organizacji czy naturalnej skłonności do przestępstw. Setki lat niewoli ugruntowały tę samoocenę, zaś lata po zniesieniu niewolnictwa były powolnym okresem zmiany samooceny Afroamerykanów. Dzięki możliwości

⁶⁸ M. L. King, *Dlaczego...*, s. 22-23.

⁶⁹ „Každemu Murzynowi, który wykrzesał z siebie iskierkę człowieczeństwa, przedstawiciel prawa na Południu mógł powiedzieć: «czarnuchu, uważaj, bo wtrącę cię do więzienia». Murzyn wiedział co znaczy pójść do aresztu. (...) W areszcie mógł prawdopodobnie spodziewać się brutalnego pobicia”. Ibidem, s. 26.

⁷⁰ „(...) setki i tysiące Murzynów wychodzą mu naprzeciw, w pełni świadomi, że zostaną aresztowani, gotowi pójść za kraty, gotowi na życie w odosobnieniu, narażając się na pobicie i wątpliwą sprawiedliwość południowych sądów. Pod koniec zająć w Birmingham młodzi Murzyni biegli za policją prosząc, aby ich aresztowano (...) wiedzieli, że policja nie ma ich gdzie zamknąć, ponieważ areszty przepełnione już były naszymi ludźmi”. Ibidem, s. 27.

⁷¹ Ibidem, s. 27.

⁷² Ibidem, s. 28.

⁷³ King mówił o tym m.in. w swym przemówieniu w czasie marszu z 25 marca 1965 roku w Montgomery. M. L. King, *Nasz Bóg jest w drodze do nas*, [w:] M. L. King, *I have...*, s. 134.

⁷⁴ M. L. King, *Dlaczego...*, s. 33.

zmiany miejsca zamieszkania, podejmowania pracy w przemyśle, stopniowej likwidacji analfabetyzmu Afroamerykanie przechodzili bardzo powolną przemianę. „Murzyni obudzili w sobie poczucie godności i uwierzyli, że warci są szacunku”⁷⁵, zaś „wraz z nowym poczuciem godności i szacunku do samego siebie, narodził się nowy Murzyn”⁷⁶.

Jednak prawdziwym katalizatorem tych zmian stała się dopiero walka z segregacją. Afroamerykanin, „aby zasłużyć na szacunek i cieszyć się nim, musiał zdobyć swoją godność i jej bronić”⁷⁷. Za symboliczny początek procesu odzyskiwania godności człowieka przez Afroamerykanina King uznawał protest przeciwko segregacji w autobusach w Montgomery⁷⁸. Często obecny w filozofii prawa i etyce motyw człowieka chodzącego z podniesioną głową, który stoi wyprostowany w obliczu zła, motyw utożsamiany właśnie z przyrodzoną i niezbywalną godnością pojawia się także u Kinga⁷⁹.

Dopiero bowiem bierny opór dokonał jakościowej zmiany w świadomości Afroamerykanów. Dzięki odrzuceniu przemocy, Afroamerykanin mógł być chwalony „za wzniosłą odwagę, gotowość cierpienia i zdumiewającą dyscyplinę w obliczu wielkiej prowokacji”⁸⁰. Przyjęcie takiej a nie innej metody walki oznaczało także „dojrzałość mas murzyńskich”⁸¹.

Sukces protestów w 1963 r. w Birmingham oznaczał według Kinga zmianę w umysłach Afroamerykanów. „Murzyn stał się w swoich oczach równy każdemu innemu człowiekowi (...) stary ład kończy się, gdy niewolnicy sami odrzucają psychologię poddaństwa”⁸². Oczywiście protesty antysegregacyjne miały miejsce też w innych miastach Południa, nie wszędzie kończyły się one realnym sukcesem w postaci zawartych porozumień z reprezentantami białej większości (nawet w Birmingham zawarte porozumienie było wprowadzane w życie z ogromnymi oporami). Jednak King za największe zwycięstwo uważał właśnie zmianę w świadomości ludności afroamerykańskiej⁸³.

⁷⁵ M. L. King, *Strategia ...*, [w:] M. L. King, *I have...*, s. 26.

⁷⁶ M. L. King, *Realistyczne spojrzenie na kwestię postępu w obszarze relacji rasowych*, [w:] M. L. King, *I have...*, s. 55.

⁷⁷ M. L. King, *Dlaczego...*, s. 38.

⁷⁸ King z emfazą pisał, iż symbolem jest „siedemdziesięciodwuletnia staruszka (...) [która] z poczuciem godności wstała z miejsca i wraz z innymi postanowiła nie jeździć segregowanymi autobusami, a gdy ją ktoś spytał o zmęczenie, odpowiedziała całkiem niegrammatycznie: «Moje nogi są zmęczone, ale moja dusza jest wypoczęta»”. Ibidem, s. 100.

⁷⁹ We wstępie do książki pt. *Dlaczego nie możemy czekać* King pisał: „Chłopiec w Harlemie wstał. Podniosła się dziewczynka w Birmingham. Oddalenie od siebie o wiele mil rozprostowali ramiona i skierowali wzrok ku niebu. Ponad milowymi odległościami odległościami podali sobie dłoń i pewnym krokiem ruszyli naprzód”. M. L. King, *Wstęp*, [w:] M. L. King, *Dlaczego...*, s. 9-10.

⁸⁰ Ibidem, s. 100.

⁸¹ Ibidem, s. 35.

⁸² Ibidem, s. 118-119.

⁸³ „A noty, które tak długo uważane były za wyłączną własność białego Południa – dzielność, lojalność i duma – w gorączce letnich walka cechowały demonstrujących Murzynów”. Ibidem, s. 124.

W myśli Kinga mocno przebija się pogląd, iż walka o prawdę i sprawiedliwość uszlachetnia człowieka. Sukcesy walki z segregacją zachęciły ruch obrony praw obywatelskich do większych akcji. Bez wątpienia ogromną rolę odegrały też zmiany w świadomości społecznej i właśnie przywrócenie poczucia godności wśród ludności afroamerykańskiej. Jedną z największych akcji był Marsz Wolności w Waszyngtonie, który ugruntował te zmiany oraz pokazał siłę ruchu. Jak pisał King, „masy zwykłych ludzi, którzy stali tam z majestatyczną godnością, dają wyraz zdecydowanemu dążeniu zdobycia demokracji za ich życia”⁸⁴. Sam marsz okazał się także narzędziem zmieniającym świadomość amerykańską, mocno zapisując się w historii kultury amerykańskiej. King mógł dumnie stwierdzić, iż „stereotypowi Murzyna zadano ciężki cios. Z niektórych komentarzy przebijało zdumienie z powodu poczucia godności, organizacji, a nawet sposobu ubrania i przyjemnego nastroju uczestników”⁸⁵. Na marginesie warto dodać, że sukcesy ruchu praw obywatelskich zachęciły Kinga do rozszerzenia swojej działalności m.in. na protesty przeciwko wojnie w Wietnamie. Także i w tej sferze King pozostał wierny swej zasadzie odrzucenia przemocy⁸⁶.

Godność w sferze społeczno-ekonomicznej

Martin Luther King jasno zdawał sobie sprawę, że samo niejako formalne zniesienie segregacji nie rozwiązuje problemu dyskryminacji Afroamerykanów. Znajdują się oni bowiem w fatalnej sytuacji ekonomicznej. Miał świadomość, jak wiele negatywnych skutków dla Afroamerykanów przyniosły wieki niewolnictwa i segregacji rasowej. Dlatego w swych pismach nie ograniczał się jedynie do sfery politycznej, tj. formalnych gwarancji równych praw obywatelskich wynikających z idei godności człowieka. Swe poglądy na takie wartości jak wolność, sprawiedliwość czy godność człowieka przenosił na grunt społeczno-ekonomiczny, poruszając wiele problemów doskwierających Afroamerykanom. Pisał, iż „godność wymaga zabezpieczenia pracy i płacy wystarczającej na cały tydzień”⁸⁷. Postulat równych szans ekonomicznych był mocno obecny w doktrynie Kinga. Pastor gorzko pisał o dwóch koncentrycznych kręgach segregacji, jakimi jest kolor skóry i bieda⁸⁸. Afroamerykanie – na skutek dyskryminacji i braku wykształcenia – wykonywali najprostsze, a przez to najgorzej płatne prace. Przez pokolenia mieli formalnie i praktycznie zamknięty dostęp

⁸⁴ Ibidem, s. 132.

⁸⁵ Ibidem, s. 133.

⁸⁶ M. L. King, *Nie tylko Wietnam*; [w:] M. L. King, *I have...*, s. 143 i nast.

⁸⁷ M. L. King, *Dlaczego...*, s. 21

⁸⁸ King pisał: „Przeciętny Murzyn przychodzi na świat w warunkach niedostatku i wyrzeczeń. Walkę, jaką toczy, by wyrwać się z tych warunków, utrudnia dyskryminacja kolorowych. Pozbawiony jest normalnego wykształcenia, normalnych możliwości społecznych i ekonomicznych. Kiedy ich szuka, radzą mu, żeby się podciągnął na własnych sznurowadłach, ale nie biorą pod uwagę, że jest boso”. Ibidem, s. 20.

do wielu zawodów, w większości mieszkając w gettach. „W odrębnej kulturze nędzy, w której żyje niedouczony Murzyn, szaleje dziś depresja ekonomiczna”⁸⁹. Dlatego za tak niezwykle ważne King uważał konieczność podjęcia ogromnego wysiłku przez całe społeczeństwo amerykańskie, pisząc wprost o problemie „odszkodowań dla Murzyna za krzywdy, jakich doznał w przeszłości”. Jest to bowiem konieczne, by „wyrównać szale i przysposobić go do współzawodnictwa na zasadach sprawiedliwych i równych”⁹⁰. Za przykład takich działań m.in. podawał politykę Indii wobec pariasów, plan Marshalla (powojenną pomoc dla Europejczyków) czy politykę USA wobec weteranów wojennych. Uważał bowiem, iż „dawać parę butów człowiekowi, który nie nauczył się chodzić to okrutny żart”⁹¹. Swój pomysł King nazwał Kartą praw pokrzywdzonych⁹². I tu także przebija się jego przeświadczenie o równej godności przynależnej całemu rodzajowi ludzkiemu, gdyż King postulował objęcie jej działaniem nie tylko Afroamerykanów, lecz wszystkich biednych, bez względu na kolor skóry.

Podsumowanie

Trudno chyba uznać, że godność człowieka, traktowana zarówno jako idea filozoficzno-etyczna, jak i zasada normatywna nie odgrywała szczególnej roli tak w kulturze, jak i doktrynie prawnej Stanów Zjednoczonych. Warto jednak zwrócić uwagę na pewne kwestie natury ogólnej. W piśmiennictwie Douglassa idea godności nie odgrywała szczególnej roli, pojawiała się symbolicznie, znacznie więcej miejsca poświęcał w swej krytyce naturze człowieka, nie łącząc jej jednak z godnością. Jednak sto lat później, jego następca w walce o prawa Afroamerykanów, King ideę godności uczynił jedną z centralnych osi swej doktryny walki z segregacją rasową oraz o równouprawnienie.

W walce z dyskryminacją i zniewoleniem w sferze społecznej, o godności człowieka zdecydowanie częściej niż Douglass pisały sufrażystki. Ich pisma przepełnione są odwołaniami do tej przyrodzonej i niezbywalnej wartości człowieka, choć ta idea pojawia się w różnych kontekstach.

Jednak powyższe teksty łączy jedna bardzo mocna nić, związana zresztą właśnie z ideą godności człowieka. Z każdego z nich przebija przeświadczenie o konieczności odzyskania godności człowieka, którą wskutek niewoli czy dyskryminacji utracono. Poniżające traktowanie jako rzeczy, odmawianie prawa do bycia człowiekiem, a zamiast tego postrzeganie jedynie jako przedmiot miało kolosalny wpływ na samoocenę Afroamerykanów. Brak świadomości własnej wartości, rozpoznawanie siebie jako nic nie wartą rzecz, mocno przebija przez

⁸⁹ Ibidem, s. 139.

⁹⁰ Ibidem, s. 144.

⁹¹ Ibidem, s. 146.

⁹² Ibidem, s. 149.

działa Fredericka Douglassa. Podobnie pisał sto lat później King, który nawoływał do tego, by znów poczuć się równym innym ludziom. Temu miał służyć bierny opór. Wyzbycie się przemocy fizycznej (która jeszcze sto lat wcześniej była traktowana jako narzędzi walki z opresyjny systemem – stąd powstanie Johna Browna), zgoda na ewentualne poniżające traktowanie w imię wyższego celu, jakim jest zwycięstwo ruchu praw obywatelskich, wszystko to odbudowywało poczucie bycia człowiekiem, któremu z racji jego ludzkiej natury (i niczego innego) należą się równe prawa, które zakorzenione są z jego przyrodzonej godności.

Identyczne dążenie do bycia traktowanym z godnością przynależną każdemu człowiekowi przebija się przez teksty sufrażystek. Bycie godnym do działalności publicznej i politycznej, bycie godnym do piastowania urzędów, do zabierania głosu w sprawach publicznych, do bycia podmiotem praw i obowiązków. Ta przemożna chęć udowodnienia, że „jest się człowiekiem” prowadziła sufrażystki do największych poświęceń. Trzeba bowiem pamiętać, że wiele z nich doświadczyło przemocy fizycznej w czasie aresztowań, w czasie przebywania w więzieniu podejmowały głodówki, co skutkowało poniżającym przymusowym karmieniem. Była to tęsknota za równym traktowaniem, za traktowaniem z godnością należną każdemu bez względu na rasę i płeć.

Opisane w artykule wyjątki ewolucji idei godności człowieka dotyczyły sfery społeczno-kulturowej⁹³ i polityczno-prawnej Stanów Zjednoczonych, które z problemami równości, godności i braku dyskryminacji – mimo że są najstarszą demokracją – borykają się od lat⁹⁴. Jednak na zakończenie warto wspomnieć, iż walka o godność człowieka w Stanach Zjednoczonych toczyła się także pod wpływem okoliczności zewnętrznych. Tak w stosunku do kobiet, jak i w stosunku do Afroamerykanów takim zewnętrznym katalizatorem zmian była I, a zwłaszcza II wojna światowa. Ze względu na potrzeby przemysłu zbrojeniowego ogromne rzesze kobiet zaczęły pracować i zarabiać, co znacząco zmieniło ich sytuację⁹⁵. Podobnie służba w wojsku zmieniła sytuację Afroamerykanów. Jak konstatawał King, to właśnie wtedy „armia zaczęła ostrzegać, że ma prawo, obowiązek i możliwości nakazać białemu człowiekowi w mundurze, by szanował godność czarnego człowieka w mundurze”⁹⁶. Opisanie wpływu tych wydarzeń na amerykańską sferę społeczno-kulturową wymaga jednak dalszych

⁹³ O wojnach kulturowych na Południu Stanów Zjednoczonych por. E. D. Genovese, *The Southern Front. History and Politics in the Cultural War*, Columbia – Londyn 1995, ss. 320.

⁹⁴ O problemie równouprawnienia na koniec lat 80-tych por.: A. Świątkowski, *Amerykański dylemat równouprawnienia*, Warszawa 1989, ss. 318. O stanie stosunków rasowych na początku nowego tysiąclecia por.: J. Wiatr, *Dylemat amerykański po sześćdziesięciu latach*, Toruń 2005, ss. 113.

⁹⁵ W sposób bezpośredni ujęto to w tytule eseju Beatrice Morales Clinton (*Zmiany zaczęły się kiedy po raz pierwszy poszłam do pracy*), a w sposób bardziej kontrowersyjny w tytule eseju Fanny Christina Hill (*Hitler był tym, który wy dostał nas z kuchni białego człowieka*). Oba eseje są częścią dzieła pt. *The Columbia Documentary History of American Women Since 1941*, red. H. Sigerman, Nowy Jork, Chichester – West Sussex 2003, ss. 690.

⁹⁶ M. L. King, *Dlaczego...*, s. 138.

badań. Zwłaszcza, że problemy rasowe, o których pisali myśliciele i działacze społeczni, będący bohaterami niniejszego artykułu, nadal pozostają aktualne. Niedawne wydarzenia w Ferguson w stanie Missouri oraz Baltimore w stanie Maryland są tego dobitnym i bolesnym dowodem.

Bibliografia

- Berlin I., *Pokolenia w niewoli*, Warszawa 2010.
- Cady Stanton E., Anthony S. B., Gage M. J., *History of Women Suffrage*, Rochester – London – Paris 1889 <http://www.gutenberg.org/files/28020/28020-h/28020-h.htm>, (dostęp 25.04.15).
- Ciechomska M., *Od matriarchatu do feminizmu*. Poznań 1996.
- Declaration of Sentiment*, [w:] *Declarations of Freedom and Human Dignity*, Millis 1997.
- Douglass F., *My Bondage and My Freedom*, Chicago 1970.
- Douglass F., *Narrative of the Life of Frederick Douglass. An American Slave*, Boston 1845.
- Douglass F., *Prejudice Against Color*, [w:] *The Life and Writings of Frederick Douglass*, red. Ph. Foner, t. 2, New York 1975.
- Encyklopedia popularna PWN*, t. 1, Warszawa 1997.
- Encyklopedia popularna PWN*, t. 9, Warszawa 1998.
- Hannam J., *Feminizm*, Poznań 2010.
- King M. L., *Dlaczego nie możemy czekać*, Warszawa 1967.
- King M. L., *Strategia non-violence a sprawiedliwość rasowa*, [w:] M. L. King, „*I have dream*”. *Słowa zburzyły mur*, Warszawa 2014.
- King M. L., *Miłujcie nieprzyjaciół waszych*, [w:] M. L. King, „*I have dream*”. *Słowa zburzyły mur*, Warszawa 2014.
- King M. L., *Przemowa w trakcie Wielkiego Marszu w Detroit*, [w:] M. L. King, „*I have dream*”. *Słowa zburzyły mur*, Warszawa 2014.
- King M. L., *Mam marzenie*, [w:] M. L. King, „*I have dream*”. *Słowa zburzyły mur*, Warszawa 2014.
- King M. L., *Przemówienie z okazji otrzymania Nagrody Nobla*, [w:] M. L. King, „*I have dream*”. *Słowa zburzyły mur*, Warszawa 2014.
- King M. L., *Nasz Bóg jest w drodze do nas*, [w:] M. L. King, „*I have dream*”. *Słowa zburzyły mur*, Warszawa 2014.
- King M. L., *Realistyczne spojrzenie na kwestię postępu w obszarze relacji rasowych*, [w:] M. L. King, „*I have dream*”. *Słowa zburzyły mur*, Warszawa 2014.
- King M. L., *Nie tylko Wietnam*, [w:] M. L. King, „*I have dream*”. *Słowa zburzyły mur*, Warszawa 2014.
- Meyer M. J., *Introduction*, [w:] *The Constitution of Rights. Human Dignity and American Values*, red. M. J. Meyer, W. A. Parent, Ithaca – London 1992.
- Osiatyński W., *Ewolucja amerykańskiej myśli społecznej i politycznej*, Warszawa 1983.

- Pawelczak M., *Wstęp*, [w:] I. Berlin, *Pokolenia w niewoli*, Warszawa 2010.
- Putnam Tong R., *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, Warszawa 2002.
- Szyszkowski W., *Walka o prawa obywatelskie ludności murzyńskiej w Stanach Zjednoczonych*, Toruń – Poznań 1966.
- Ślęczka K., *Feminizm*, Katowice 1999.
- Śmierć Freda Douglassa, "New York Times" 21.02.1895 <http://www.nytimes.com/learning/general/onthisday/bday/0207.html>, (dostęp 25.04.2015).
- They fight with a fire, that won't go out*, "Life" t. 54 nr 20 (17.05.1963) http://books.google.pl/books?id=2kgEAAAAMBAJ&pg=PA26&redir_esc=y#v=onepage&q&f=false, (dostęp 5.04.2015).
- Tokarczyk R., *Współczesna amerykańska myśl polityczna*, Warszawa 1981.
- Urbańczyk M., *Od godności dobrze urodzonych po egalitarne szlachectwo dla wszystkich. Szkice ze studiów nad ideą godności człowieka*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2014, t. LXVI, z. 2, s. 153-183.

Marcin Niemczyk

Uniwersytet Rzeszowski
e-mail: niemczyk@univ.rzeszow.pl
telefon: +48 17 872 20 84

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.14

Kultura budowana słowami. Kilka uwag o związkach myśli polityczno-prawnej z retoryką klasyczną

SUMMARY

Culture built with words. A few points on connections of political-legal thought with classical rhetoric

The essence of European political-legal culture should be searched at its source, which stems from the practice of political-legal thought during the Greco-Roman period. A particular example of the cultural development process, including political and legal culture, is classical rhetoric. Bearing this in mind, the aim of the article is to point out the connections between classical rhetoric and political-legal thought. The intention of the author is to draw the readers' attention to four selected connections described as: objective, subjective, purposive and didactic. Objective connections are based on the assumption of common interests of rhetoric and the history of political-legal doctrines, related to the issues of law, authority and state. Subjective connections are the results of the fact that classical rhetoricians are simultaneously the creators of political-legal doctrines, and they are also those who contributed to the development of rhetoric art. The text of the article also points out the purposive connections between rhetoric and political-legal thought. They are the outcome of the mutual creation of political and legal culture, by referring to the idea of the good of the state or institutional and legal issues. In addition the article illustrates the merits of increasing the role of the issues related to rhetoric when teaching the history of political-legal doctrines.

Key words: political and legal culture, political-legal doctrines, classical rhetoric, education.

Słowa kluczowe: kultura polityczna i prawna, doktryny polityczno-prawne, retoryka klasyczna, edukacja.

Historia retoryki zaczyna się tam, gdzie historia myśli polityczno-prawnej. W Helladzie. Tam bowiem, gdzie pojawia się polityczna refleksja i prawo, tam musi być miejsce dla sztuki mówienia pięknego i celowego. Dlatego też, istoty europejskiej kultury polityczno-prawnej wypada poszukiwać u jej źródeł, czyli

w myśli polityczno-prawnej okresu grecko-rzymskiego. Szczególnym zaś przejawem procesu powstawania kultury, w tym kultury politycznej i prawnej, są wypowiedzi retoryczne.

Uwzględniając powyższe, celem artykułu jest zwrócenie uwagi na istotne związki pomiędzy retoryką klasyczną, a myślą polityczno-prawną. Zależności tych można poszukiwać na wielu polach badawczych, dlatego też zamiarem autorskim jest zwrócenie uwagi na wybrane powiązania, określone tu jako: przedmiotowe, podmiotowe, teleologiczne oraz dydaktyczne.

Dostrzegając związki przedmiotowe należy stwierdzić, iż zarówno historia doktryn polityczno-prawnych, jak i retoryka posiadają, przynajmniej częściowo, wspólny zakres przedmiotowy. Uznając, za L. Dubelem, że przedmiotem historii doktryn politycznych i prawnych są: prawo, władza i państwo, można przyjąć, że zagadnienia te znajdują się także w sferze zainteresowań retoryki¹. Jak pisze bowiem M. Meyer „prawo, polityka, filozofia czy analiza literacka – nic nie umknie retoryce”². Tak określona omnipotencja retoryki pozwala zatem na poszukiwanie i dostrzeganie jej związków z polami badawczymi historii doktryn polityczno-prawnych. Tym bardziej, że zasadniczą rolę w historii retoryki odegrały jej związki z filozofią³. Wypowiedzi retoryczne, przywołanego w tytule, okresu klasycznego, bardzo często dotyczą bowiem zagadnień, które znajdują się w obszarze zainteresowań historyków idei. Klasyczni mówcy często przedmiotem swoich wypowiedzi czynili zagadnienia związane z ustrojem państwa, zakresem i sposobem wykonywania władzy politycznej czy stanowieniem i wykonywaniem prawa. Ten symbiotyczny związek wynikał głównie z faktu, iż antyczna kultura grecka była kulturą mówioną. Nie ulega też wątpliwości, że sztuka retoryki była także jednym z wyznaczników znakomitości starożytnego Rzymu. Wspólnota przedmiotów retoryki i historii doktryn polityczno-prawnych wynika jednak nie tylko z obopólnych zainteresowań zagadnieniami dotyczącymi państwa i prawa. Uwidacznia się także na poziomie aksjologicznym. Układająca się wertykalnie platońska triada wartości: Prawdy-Dobra-Piękna, harmonijnie odpowiada określeniu kim jest, bądź winien być, retor. W myśl bowiem klasycznej definicji *Orator est vir bonus, dicendi peritus* – *Mówca to człowiek prawy, biegły w mówieniu*. Katon Starszy, twórca tego określenia, zwraca zatem uwagę, iż orator, poza sprawnością techniczną powinien być człowiekiem prawnym, a zatem służyć prawdzie, dobru i pięknu. Przy czym „piękny” w retoryce nie oznacza jedynie estetycznego wymiaru mowy, ale ma przede wszystkim konotacje wartościujące. Mowa jest piękna, wtedy gdy jest prawdziwa i służy prawdzie. Jak czytamy bowiem w platońskim dialogu *Fajdros*: „Więc naprzód,

¹ L. Dubel, *Historia doktryn politycznych i prawnych do schyłku XX wieku*, Warszawa 2009, s. 18. A. Kampka pisze nawet, że retoryka od zawsze służyła władzy. Zob. A. Kampka, *Retoryka i władza – wielowymiarowość relacji*, [w:] *Między znaczeniem a działaniem. Retoryka i władza*, red. A. Kampka, Warszawa 2012, s. 5.

² M. Meyer, M. M. Carrilho, B. Timmermans, *Historia retoryki od Greków do dziś*, Warszawa 2010, s. 5.

³ Ch. Perelman, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, Warszawa 2002, s. 171.

czy nie potrzeba, jeśli mowa ma być dobra i piękna, żeby umysł autora znał prawdę o tym, o czym autor zamierza mówić”⁴. W klasycznym ujęciu zatem *vir bonus* to człowiek, w osobie którego zespajają się nie tylko umiejętności intelektualne, ale także, a być może przede wszystkim, wartości moralne.

Z kolei związki podmiotowe pomiędzy retoryką a historią doktryn polityczno-prawnych mają, co najmniej, dwojaki wymiar. Z jednej strony retorzy okresu klasycznego, jak choćby: Gorgiasz, Perykles czy Cynceron, to jednocześnie przedstawiciele twórców refleksji polityczno-prawnej. Ich dorobek jest zatem nie tylko przejawem retorycznego kunsztu, ale stanowi także cenny materiał źródłowy dla badaczy zajmujących się historią idei. W tym gronie, ze stosownym zastrzeżeniem (dotyczącym krytycznego stosunku do retorów-sofistów) można wymienić także Platona. Dość bowiem wspomnieć w tym miejscu tylko *Obronę Sokratesa* czy dialog *Meneksenos*. Mimo że oba te dzieła reprezentują różne formy wypowiedzi retorycznej (mowę sądową i mowę pogrzebową), to są zarówno przejawem sztuki krasomówczej, jak i cennym źródłem wiedzy na temat idei i poglądów politycznych czasów antycznych⁵.

Drugi ze wskazanych powyżej aspektów podmiotowych zależności między retoryką a myślą polityczno-prawną opiera się na dostrzeżeniu faktu, iż wielu myślicieli starożytnych część swojej intelektualnej aktywności poświęcali poszukiwaniom istoty retoryki. Znamienici projektodawcy systemów filozoficznych czy politycznych, autorzy których dzieła analizowane są po dzień dzisiejszy przez historyków idei, częstokroć bowiem wypowiadali się na temat retoryki. Ich opinie dotyczące sztuki wymowy i roli retorów w życiu społecznym niejednokrotnie są także współcześnie przedmiotem dociekań świata nauki. Od platońskiego Sokratesa, w dialogu *Gorgiasz*, dowiadujemy się o sofistycznym ujęciu sztuki wymowy. Dialog ten zawiera, jak się uznaje w literaturze przedmiotu, najstarszą definicję retoryki. Czytamy w nim: „wymowa to jest wytwarzanie przekonań i cała jej robota i wszystko w niej w ogóle do tego zmierza (...) trudni się wytwarzaniem przekonań tych, co stanowią wiarę, a nie dają nauki o tym, co sprawiedliwe i niesprawiedliwe”⁶. Podobnie w *Pochwale Heleny* Gorgiasza, czytamy: „Słowo jest wielkim mocarzem (*logos dynastes megas eastin*), który za pomocą bardzo małego i ukrytego organu (języka) wywołuje rzeczy na miarę boską. Zdolne jest bowiem i strach uśmierzyć, i troskę odsunąć, radość

⁴ Platon, *Fajdros*, [w:] idem, *Dialogi*, t. 2, Kęty 1999, s. 158.

⁵ W literaturze przedmiotu można znaleźć wypowiedzi, zgodnie z którymi Sokrates, żywiąc niechęć do sztuki przekonywania podczas swojego procesu popełnił błąd polegający na zastosowaniu metody dialektycznej, a nie perswazji. Tak: H. Arendt, *Polityka jako obietnica*, Warszawa 2005, s. 46 oraz L. Chmielowska, *Filozofia polityczna Sokratesa*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, Seria: Res Politicae” 2009, t. 3, s. 10. Nie można jednak zapominać, iż Sokrates w swojej mowie obrończej korzystał z całego instrumentarium retoryki. Począwszy od struktury mowy (wstęp, przedstawienie sprawy, epilog), poprzez zagadnienia dotyczące etosu Sokratesa jako mówcy, aż po zagadnienia dotyczące stylu (prostota), czy wykorzystywanych przez niego toposów i figur retorycznych.

⁶ Platon, *Gorgiasz*, [w:] idem, *Dialogi*, t. 1, Kęty 1999, s. 349, 352.

wzbudzić i współczucie pomnożyć⁷. *Pochwała Heleny*, jak pisze Z. Nerczuk, ma charakter modelowy, będąc przy tym nie tylko popisem retorycznym ale także istotnym źródłem do badań nad samą sofistyką⁸. Traktowanie retoryki jako sztuki przekonywania, której samoistnym celem jest odniesienie sukcesu wobec słuchaczy obce jest jednak Sokratesowi. W takim ujęciu nie jest ona sztuką, a jedynie techniką, która schlebia tłumom, będąc tym samym „częstki politycznej upiorem”⁹. Z kolei, w przypadku Platona, jego poglądy na istotę retoryki najczęściej ukazywane są przez pryzmat dokonywanej przez niego krytyki sofistów. Trudno jednak, wbrew niekiedy pojawiającym się stanowiskom uznać, że Platon był wrogiem retoryki. Wydaje się, iż jest to opinia nazbyt pochopna¹⁰. Część autorów stara się w wypowiedziach Platona dostrzegać natomiast, mającą zaходить w jego poglądach, ewolucję przebiegającą od eksponowania wyraźnej niechęci wobec retoryki ku łagodniejszym formom wypowiedzi na jej temat. Zdaniem jednak K. Tuszyńskiej-Maciejewskiej, celem Platona było wypracowanie własnego modelu retoryki i wcielenie go w życie. Jak pisze autorka, w badaniach dotyczących stosunku Platona do retoryki liczą się dwa dialogi: *Gorgiasz* i *Fajdros*. W obu tych dziełach definicja oraz istota retoryki pozostaje co do zasady tożsama, stając się jedynie bardziej technicznie i filozoficznie dopracowaną¹¹. Nie można zatem zapominać, iż w dziełach Platona skutecznie można poszukiwać pochwały „prawdziwej” retoryki, rozumianej jako praca na rzecz udoskonalenia dusz obywateli¹². Z jednej strony Platon dostrzega psychagogiczny charakter retoryki pisząc: „i że światło prawdziwe a doskonałe jest tylko w tych mowach, którymi człowiek drugich naucza, a sam się od innych uczy o tym, co sprawiedliwe i piękne, i dobre, a na duszach je ludzkich wypisuje”¹³. Z drugiej zaś, zdaje się po sokratejsku, odróżniać retorykę ludową, opartą na schlebaniu tłumom, od retoryki pozwalającej udoskonalać ludzkie dusze, bez względu czy słuchacze będą tym ukontentowani. Jak czytamy: „mamy w jednym z nich schlebienie i brzydką retorykę ludową, a w drugim rzecz piękną: pracę nad udoskonaleniem dusz współobywateli i walkę, która zawsze mówić każe to, co najlepsze; wszystko jedno, czy to będzie miłe czy niemiłe słuchaczom”¹⁴. Zarzu-

⁷ Gorgiasz, *Pochwała Heleny*, „Przegląd Humanistyczny” 1984, nr 3, s. 15.

⁸ Z. Nerczuk, *Pochwała Heleny Gorgiasza z Leontinoi*, „Studia Antyczne i Mediewistyczne” 2012, nr 10, s. 18. W tłumaczeniu tego Autora, ten fragment tekstu brzmi: „Słowo jest wielkim władcą, który ciałem najdrobniejszym i całkowicie niewidocznym dokonuje najbardziej boskich dzieł. Władne jest bowiem odjąć strach i usunąć smutek, wzbudzić radość i wzmóc litość.”

⁹ Platon, *Gorgiasz...*, s. 363.

¹⁰ J. Nowaszczuk, *Kompozycja wypowiedzi w ujęciu greckiej szkoły retorycznej*, „Roczniki Humanistyczne” 2006-2007, z. 3, s. 245.

¹¹ K. Tuszyńska-Maciejewska, *Platon a retoryka. Od krytyki do modelu*, Poznań 1996, s. 20-21.

¹² Pojęciem retoryki „prawdziwej”, w odniesieniu do poglądów Platona, posługuje się też Z. Nerczuk. Zob. Z. Nerczuk, *Sztuka a prawda. Problem sztuki w dyskusji między Gorgiaszem a Platonem*, Wrocław 2002, s. 150.

¹³ Platon, *Fajdros...*, s. 184.

¹⁴ Platon, *Gorgiasz...*, s. 442.

ty zatem, jakie stawia Platon retoryce tej, z którą zetknął się w życiu publicznym (oraz uprawianej dla przyjemności), dotyczą przede wszystkim jej obojętności wobec prawdy, co uniemożliwia w ten sposób poznanie dobra. Taka retoryka była zgubna dla samych mówców, ale była też niebezpiecznym narzędziem wykorzystywanym do społecznej manipulacji¹⁵. Dające się dostrzec w poglądach Platona odmówienie retoryce miana sztuki, oraz jej podległość wobec filozofii, początkowo znalazły także uznanie u Arystotelesa. Takie stanowisko, polemiczne wobec sofistycznej retoryki, zajął on w zaginionym tekście *Gryllos*. Szybko jednak zarzucił takie podejście poświęcając retoryce szczególną uwagę. Owocem tego zainteresowania jest klasyczne dzieło *Retoryka*, o którym Cyce-ron pisze, że przedstawiono w nim tak precyzyjnie wszystkie zasady dawnych retorów, że chcący się czegoś o nich dowiedzieć sięgać będą do Arystotelesa, jako o wiele prostszego interpretatora¹⁶. W dziele tym znajdujemy także kolejną, klasyczną definicję retoryki, rozumianą przez Stagirytę jako „umiejętność metodycznego okrywania tego, co w odniesieniu do każdego przedmiotu może być przekonujące”¹⁷. Wreszcie, spośród autorów myśli polityczno-prawnej, okresu grecko-rzymskiego, nie można zapomnieć o M. T. Cyceronie. W nim bowiem, w sposób szczególnie, zespoliły się wskazane przez Arystotelesa, trzy elementy tzw. trójkąta retorycznego: etos, logos i patos. Cyce-ron był bowiem mówcą wiarygodnym (etos), wyśmienicie posługującym się logiką wyprowadzania wniosków i uzasadnień (logos), wzbudzającym wśród słuchających emocjonalne reakcje (patos). Jak sam pisał: „ten będzie mówcą godnym tego dostojnego miana, kto bez względu na to, jaki temat przyjdzie mu omawiać, potrafi mówić rozsądnie, w dobrze zbudowanym wywodzie, pięknym stylem, panując pamięcią nad przedmiotem, a ponadto z pewną godnością wystąpienia”¹⁸.

Kolejnym przejawem współzależności między myślą polityczno-prawną a retoryką klasyczną jest wspólnota historii. Oba te obszary ludzkiej aktywności, w jej europejskim wymiarze, swoich źródeł skutecznie mogą poszukiwać w antycznej Grecji. Związek historii retoryki ze starożytną Grecją jest tak istotny, że Nietzsche dostrzegał w tym powiązaniu i następującym w związku z tym rozwojem jedną z podstawowych różnic między starożytnością a czasami

¹⁵ K. Tuszyńska-Maciejewska, op. cit., s. 131.

¹⁶ „Wszyscy dawni retorzy, począwszy od Tejjasza, pierwszego z nich i twórcy tej sztuki, zostali zebrani w jednym dziele przez Arystotelesa, który odtworzył z największą dbałością imię każdego z nich, a zasady, które głosili, przedstawił z przejrzystością równą dokładności i doskonale wyjaśnił. Tak dalece przerósł swoich mistrzów wytwornością i precyzją stylu, że nikt nie będzie już szukał ich nauk w ich własnych dziełach, a kto będzie chciał się o nich czegoś dowiedzieć, sięgnie do Arystotelesa jako do o wiele prostszego interpretatora”. M. T. Cyce-ron, *Rozmowa o mówcy*, cyt. za: M. Meyer, M. M. Carrilho, B. Timmermans, op.cit., s. 40.

¹⁷ Arystoteles, *Retoryka*, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa 2008, s. 305. Wobec tej definicji rodzą się szczególne pytania. Jak pisze W. Marzęda: dlaczego wynajdywać to, co przekonujące, a nie to, co prawdziwe? Czyżby prawda nie była ostatecznie przekonująca? Czy przekonanie nie musi opierać się na poznaniu? Zob. W. Marzęda, *Retoryka jako forma krytycyzmu*, „Czasopismo Filozoficzne” 2007, nr 2, s. 20. Definicję tę, jako błędną, zbyt teoretyczną odrzuca bizantyjska tradycja retoryczna. Tak: H. Cichocka, *Z recepcji Retoryki Arystotelesa w Bizancjum*, „Peitho / Examina Antiqua” 2012, nr 1, s. 237.

¹⁸ M. T. Cyce-ron, *O mówcy*, [w:] idem, *Wybór pism naukowych*, Warszawa 2002, s. 316.

nowożytnymi¹⁹. To w Helladzie większość gatunków literackich i sztuk plastycznych osiągnęły poziom stanowiący punkt odniesienia dla następnych pokoleń. Ale, z interesującego nas punktu widzenia, to w Grecji właśnie refleksyjna myśl i argumentacja stały się wyznacznikiem ludzi wykształconych. To w Grecji dyskurs o sprawach publicznych, o relacji człowieka do takich kategorii, jak prawo czy sprawiedliwość, stał się przejawem aktywności wykształconego umysłu²⁰. To w naturalny sposób musiało sprzyjać pojawieniu się i rozwojowi sztuki mówienia i argumentacji. I tak oto retoryka klasyczna stała się jednym z fundamentów europejskiej kultury politycznej i prawnej. Grecy od zarania dziejów dostrzegali moc siły przekonywania, która tkwi w słowie mówionym. Poematy Homerowe, będące także dla historyków idei intrygującym źródłem wiedzy o pierwszych przejawach myśli polityczno-prawnej, dostarczają dowodów na świadome posługiwanie się słowem. Świadczą o tym choćby sugestywne przemówienia Nestora, pełne wewnętrznej siły przekonywania mowy Agamemnona i Achillesa, czy wreszcie argumentacyjnie wykrętne wypowiedzi Odysa²¹.

Jednak to na agorze narodziła się retoryka. Rozwój demokratyzacji życia politycznego w Helladzie w naturalny sposób wymuszał oratorską biegłość, stając się tym samym bezpośrednią przesłanką do powstania mów politycznych (doradczych) i sądowych. Trzecia, spośród klasycznych rodzajów, mowa popisowa (epideiktyczna) narodziła się z innego źródła. Związana była z pochwałą zmarłego, układaną w formie pieśni żałobnej. Z czasem (co najmniej od wojen perskich), wygłaszanie mowy na cześć poległych żołnierzy, przynajmniej w Atenach, było narodowym zwyczajem. Jednakże, warto przypomnieć, że to nie Ateny były kolebką retoryki. Jej początków należy bowiem poszukiwać w działalności dwóch wybitnych postaci, nauczających na Sycylii sofistów: Koraksa i Tejzjasza. To także z Sycylii latem 427 r. p.n.e. do Aten przybył Gorgiasz, poseł Leontyńczyków, prosząc lud ateński o pomoc przeciw Syrakuzom. Jego wymowę przyjmowano entuzjastycznie, a styl, którym się posługiwał określony został wysokim, podniosłym (*genos hypselon*)²². Dalszy rozwój retoryki został bezpośrednio powiązany z demokracją jako ustrojem opartym na dyskusji. W Atenach sztuka przekonywania stała się najważniejszym orężem dla rywalizujących ze sobą polityków-mówców²³. Historia retoryki okresu grecko-rzymskiego wyznaczana była następnie działalnością i teoretycznymi studiami wielu wybitnych postaci: Peryklesa, Lizjasza, Izokratesa, Platona, Demostenesa, Ary-

¹⁹ M. Meyer, M. M. Carrilho, B. Timmermans, op. cit., s. 19.

²⁰ J. M. Kelly, *Historia zachodniej teorii prawa*, Kraków 2006, s. 21.

²¹ Dobrym przykładem mowy retorycznej dotyczącej władzy, prawa jest mowa Nestora zawarta w IX księdze Iliady: „Królu! Od ciebie zacznę i skończę na tobie. Ciebie Zeus na czele narodów posadził, dał ci berło i prawa, żebyś o nich radził, zdania więc pierwszość zawsze przy tobie zostaje. Ale kiedy kto inny dobrą radę daje, słuchać jej powinieneś, a w uważnym względzie objąwszy rzeczy, przyjąć to, co lepsze będzie”. Homer, *Iliada*, Wrocław 2004, s. 150.

²² R. Turasiewicz, *Wstęp*, [w:] Demostenes, *Wybór mów*, Wrocław 2005, s. LXXIII-LXXXVII.

²³ M. H. Hansen, *Demokracja ateńska w czasach Demostenesa*, Warszawa 1999, s. 305.

stoteles, Katona Starszego, Cyncerona, Seneki oraz Kwintyliana²⁴. Z zestawienia tego łatwo zauważyć, że mówcy bądź teoretycy sztuki retorycznej, znajdują się w gronie twórców doktryn polityczno-prawnych. To z kolei pozwala na poszukiwanie dalszych związków tych dwóch dziedzin, związków o charakterze teleologicznym.

Cele, jakie przyświecają retoryce oraz doktrynom polityczno-prawnym częstokroć są ze sobą zbieżne. Widać to stosunkowo wyraźnie, jeżeli przyjmie się, iż immamentnym celem doktryny jest nie tylko refleksja teoretyczna, ale także próba zmiany zastanej rzeczywistości oraz budowanie kultury politycznej i prawnej. Częstokroć te same cele stawiają przed sobą wielcy mówcy: mocą słowa zmieniają historię oraz wyznaczają nowe standardy myślenia politycznego czy prawnego. Takie cele dla mówcy wyznaczał choćby Demostenes, mówiąc: „Zbadajcie, i to z największą skrupulatnością, zakres spraw, za który mówca ponosi odpowiedzialność – wcale się nie wymawiam. Jaki jest ten zakres? Dostrzeżać wyłaniające się zjawiska polityczne, przewidywać i przekazywać tę wiedzę innym. Tak właśnie czyniłem. A dalej: ograniczać na każdym kroku przejawy wszelkiej ociężałości, wątpliwości, niewiedzy i zawiści – przywary stanowiące nieodzowne cechy życia politycznego każdego państwa – przeciwnie zachęcać do zgody i porozumienia oraz do gorliwego wypełniania obowiązków. I to wszystko zrobiłem i nikt nie byłby w stanie dowieść tutaj jakiegoś zaniedbania z mojej strony”²⁵. Na potrzeby niniejszego tekstu dokonano zatem wyboru oraz analizy mów, które w zamiarze autorskim odzwierciedlać mają istnienie związków pomiędzy poruszonymi w mowach retorycznych zagadnieniami a obszarem zainteresowań historii doktryn polityczno-prawnych. W tym celu sięgnięto do klasycznych dzieł wielkich mówców: Peryklesa, Demostenesa oraz Cyncerona. Analiza tych tekstów oparta była na poszukiwaniu wspólnych dla nich wartości, takich jak: idea dobra państwa (służby publicznej), idea wolności czy zagadnienia ustrojowe oraz prawne.

W 336 r. p.n.e. Ktezyfont postawił wniosek o wyróżnienie złotym wieńcem Demostenesa za jego zasługi dla państwa. Mimo wstępnego poparcia Rady, na Zgromadzeniu Ludowym Aischines wystąpił ze skargą o bezprawność tego wniosku, wskazując, iż prawo zakazuje: nagradzać urzędnika podczas pełnienia funkcji, ogłaszania i przyznawania nagrody w teatrze w czasie Dionizjów oraz wprowadzania do archiwów państwa uchwał podjętych na podstawie fałszywych twierdzeń. Ze względów politycznych proces odbył się dopiero w 330 r. p.n.e., a wygłoszona przez Demostenesa mowa jest zarówno sądową obroną jak i mową polityczną²⁶. Jest to także niezmiernie wartościowy tekst, nie tylko uwzględniając, iż jest popisem retorycznym, ale także dlatego, że skutecznie

²⁴ Kwintylian podaje także definicję retoryki, pisząc, że: „[...] retoryka jest wiedzą w zakresie rzetelnej wymowy”. Kwintylian, *Kształcenie mówcy*, Warszawa 2002, s. 217. Zob. także: J. Z. Lichański, *Jak Kwintylian rozumiał retorykę: zapomniana definicja*, „Forum Artis Rhetoricae” 2012, nr 1, s. 5-11.

²⁵ Demostenes, *O wieńcu*, [w:] idem, op. cit., s. 321.

²⁶ R. Turasiewicz, *O wieńcu. W obronie Ktezyfonta*, [w:] Demostenes, op. cit., s. 216-217.

oddaje ducha tamtejszych procesów politycznych. Jest przy tym przykładem zarówno utożsamiania państwa z jego obywatelami, ale także opisuje zasady, jakimi kierować się powinien polityk odpowiedzialnie postrzegający ideę służby publicznej. Demostenes mówił: „Kto w owych ciężkich chwilach zapobiegł temu, by Hellespont nie dostał się w cudze ręce? Wy, Ateńczycy. Mówiąc: wy, mam na myśli nasze państwo. A kto doradzał państwu, kto stawiał wnioski, kto działał i kto po prostu całą duszą i bez reszty oddał się służbie publicznej? Ja”²⁷. I dalej: „Łatwo się przekonacie, że zarówno w polityce wewnętrznej naszego państwa, jak i w polityce ogólnogreckiej hołdowałem zawsze tym samym zasadom. W polityce wewnętrznej nigdy nie przenosiłem łask i wdzięczności ludzi bogatych nad słuszny interes ludu, w polityce ogólnogreckiej – darów i przyjaźni Filipa nad powszechne dobro wszystkich Greków”²⁸.

Marek Tulliusz Cynceron, obowiązkowa postać w ramach wykładu historii doktryn polityczno-prawnych, należy także do znamienitych postaci wśród mistrzów mowy. Nazywany „ojcem ojczyzny” może być inspiracją także dla współczesnych polityków, jeżeli tylko chcieliby oni poszukiwać wzoru jak mówić biegle i skutecznie, a przy tym postępować w zgodzie z wygłaszanymi przez siebie słowami. Lekturę mów Cyncerona warto rozpoczynać od wystąpień związanych ze spiskiem Lucjusza Sergiusza Katyliny. Niejednokrotnie dająca się zauważyć gwałtowność i siła argumentacyjna tych mów wyraźnie wskazuje na to, iż dla Cyncerona dobro państwa oraz praworządność były najwyższymi wartościami. Katylina i Cynceron stali po dwóch przeciwnych biegunach etyki ludzkiej i obywatelskiej. Nie mogło być zatem między nimi żadnego porozumienia²⁹. Źródłem sprzysiężenia była bowiem walka o władzę i finansowy upadek Katyliny. Cynceron tocząc nieprzejednany spór ze spiskowcami dał przykład miłości do ojczyzny, pięknie jednocześnie mówiąc o nagrodzie za swoje działania: „Za tak duże zasługi, Kwiryści, nie żądam od was żadnej nagrody, żadnego zaszczytnego wyróżnienia, żadnego pomnika mej chwały, chcę tylko, żebyście zawsze o tym dniu pamiętali. Wszystkie moje triumfy, wszystkie oznaki czci, pamiątki sławy, dowody uznania, waszym sercom na przechowanie powierzam”³⁰. Warto jednakże pamiętać, że historia sporu z Katyliną zmuszała także Cyncerona do kompromisów natury polityczno-prawnej. Był bowiem wnioskodawcą prawa skierowanego przeciwko przekupstwu (*lex Tullia*). Jednakże, w ramach walki z Katyliną, przyszło mu bronić Lucjusza Licyniusza Mureny, oskarżonego właśnie o przekupstwo, jakiego miał się dopuścić podczas wyborów na urząd konsula. Z historii wiadomo, że takiego przestępstwa się dopuszczono, jednak Cynceron uznał, że w ówczesnej sytuacji politycznej większym złem będzie doprowadzenie do ponownych wyborów. Sytuację komplikował dodatkowo fakt,

²⁷ Demostenes, *O wieńcu...*, s. 253.

²⁸ Ibidem, s. 264.

²⁹ S. Kołodziejczyk, *Słowo wstępne*, [w:] M. T. Cynceron, *Mowy*, Kęty 1998, s. 30.

³⁰ M. T. Cynceron, *Trzecia mowa przeciw Katylinie*, [w:] idem, op. cit., s. 63.

iz oskarżycielami Mureny byli przyjaciele Cyncerona: Serwiusz Sulpicjusz i Marek Katon. W trakcie swojej mowy skoncentrował się zatem na politycznym aspekcie sprawy przyjmując, że w bieżącej sytuacji, w jakiej znajduje się rzeczpospolita nie można dopuścić do ponownych wyborów, a Murena ze względu na swoje talenty wojskowe jest najlepszym z możliwych wyborów. Argumenty Cyncerona oraz pozostałych obrońców spowodowały uwolnienie Mureny od stawianych mu zarzutów³¹. Tekst tej mowy jest także interesujący ze względu na zawarte w nim krytyczne uwagi dotyczące filozofii stoickiej, ale także po raz kolejny dowodzi przywiązania Cyncerona do rzeczpospolitej. Mówił bowiem: „W tej sytuacji, przede wszystkim ze względu na rzeczpospolitą, nad którą nikt nie powinien mieć nic droższego, powołując się na moje bezgraniczne do niej przywiązanie, które dobrze znacie, na moją godność konsula, na wielkość niebezpieczeństwa, upominam was, zachęcam a zaklinam, abyście mieli na oku spokój, bezpieczeństwo i życie wasze i reszty obywateli. Spełniając dalej obowiązki obrońcy i przyjaciela, proszę was i zaklinam, sędziowie, abyście nowymi narzekaniami nie przesłoniли niedawnych gratulacji złożonych Licyniuszowi Murenie, nieszczęśliwemu człowiekowi, nękanemu chorobą i przykrościami”³². Historia życia Cyncerona jest także dobrym przykładem na zobrazowanie występującej jakże często w życiu politycznym zmienności powodzenia. Odkrycie i udaremnienie spisku Katyliny było szczytowym punktem kariery politycznej Cyncerona. Niestety, niedługo potem niechęć ze strony Juliusza Cezara doprowadziła do tego, iż majątek Cyncerona skonfiskowano, zburzono jego domy, a on sam musiał udać się na wygnanie. Po kilkunastu miesiącach powrócił do Rzymu entuzjastycznie witany przez lud, wobec którego wygłosił mowę dziękczynną³³. Po raz kolejny zadeklarował swoją miłość do ojczyzny, mówiąc: „Toteż wyrazem pamięci o waszym dobrodziejstwie będzie moje trwałe oddanie. Nie wygaśnie ono z mym ostatnim tchnieniem, a nawet gdy mi życia nie stanie, trwać będzie wiele pomników waszej dla mnie życzliwości. W dowód wdzięczności zaś obiecuję wam raz jeszcze i zawsze będę powtarzać, że nie zabraknie mi ani gorliwości w podejmowaniu decyzji politycznych, ani odwagi w odpieraniu groźących rzeczpospolitej niebezpieczeństw, ani sumiennosci w otwartym wypowiedaniu poglądów, ani niezawisłości tam, gdzie dla powszechnego dobra wypadnie urażać ludzkie chęci, ani pracowitości w znoszeniu trudów, ani płynącej z wdzięczności serca dobrej woli w pomnażaniu waszych korzyści”³⁴.

Wśród retorycznych wystąpień wielkich mówców znaleźć można także i takie, które poza przejawem sprawności retorycznej są także cennym źródłem informacji dotyczących poglądów na tematy ustrojowe. Odnosi się to w sposób szczególny do mów pogrzebowych, które przekazują nam nie tylko kunszt

³¹ J. Mrukówna, *Słowo wstępne*, [w:] M. T. Cynceron, op. cit., s. 77-78.

³² M. T. Cynceron, *Mowa w obronie Mureny*, [w:] idem, op. cit., s. 114-115.

³³ D. Turkowska, *Słowo wstępne*, [w:] M. T. Cynceron, op. cit., s. 130-131.

³⁴ M. T. Cynceron, *Mowa dziękczynna do ludu*, [w:] idem, op. cit., s. 141.

retoryczny autorów, ale także pozwalają poznawać istniejące ówczesnie obyczaje i dominujące sposoby myślenia politycznego. Dla historyków doktryn polityczno-prawnych są one zatem szczególnie cenne. Autorami mów pogrzebowych byli: Gorgiasz, Demostenes, Platon czy Lizjasz. Jednakże najbardziej powszechnie znaną jest mowa pogrzebowa Peryklesa wygłoszona przez niego nad grobami żołnierzy poległych w wojnie peloponeskiej. Maneli pisze nawet, że z uwagi, iż jest ona wygłaszana przez polityka-praktyka, to być może należy uznać ją za najważniejszą mowę z punktu widzenia historii doktryn tamtego okresu³⁵. Znajdziemy w niej zarówno definicję ateńskiej demokracji (ustrój oparty na większości obywateli) jak i podstawowe jej wyznaczniki: wolność, równość, rządy prawa³⁶. Z jednej strony mowa ta spełnia podstawowe zadania tego typu wypowiedzi: daje otuchę, docenia zarówno poległych jak i żyjących, wskazuje ideały, za które życie oddali polegli – jest zatem podporządkowana zasadom komunikowania perswazyjnego³⁷. Ale mowa ta, była także elementem budowy kultury oraz świadomości politycznej mieszkańców Aten. Dostrzec to można wyraźnie, kiedy Perykles mówi: „Jesteśmy jedynym narodem, który jednostkę nie interesującą się życiem państwa uważa nie za bierną, ale za nieużyteczną”³⁸. W ten sposób, jak pisze Ch. Meier, zostaje nazwana wyjątkowa cecha Aten, wskazująca jednocześnie jak wielka była w tym czasie presja, by zapewnić obywatelom uczestnictwo w polityce³⁹.

Retoryka okresu klasycznego, z uzupełniającym wykorzystaniem historii doktryn polityczno-prawnych, niesie także możliwości interesujących refleksji dla studiujących nauki prawnicze. Tak w przeszłości, jak i obecnie może bowiem sprzyjać budowaniu kultury prawnej związanej z wykonywaniem zawodów prawniczych, czy szerzej rzecz ujmując, przebiegiem całego postępowania sądowego. Budowanie współczesnej świadomości dotyczącej instytucji prawnych, oparte na klasycznych dziełach retorycznych, może być nie tylko intelektualną przygodą ale także umożliwia dostrzeganie historycznego i ideowego kontinuum myśli polityczno-prawnej. To z kolei wzmacniać może, tak niedocenianą dziś, rolę przedmiotów historycznych w całym procesie kształcenia

³⁵ M. Maneli, *Historia doktryn polityczno-prawnych, Starożytność*, Warszawa 1961, s. 98.

³⁶ „Nasz ustrój polityczny nie jest naśladownictwem obcych praw, a my sami raczej jesteśmy wzorem dla innych niż inni dla nas. Nazywa się ten ustrój demokracją, ponieważ opiera się na większości obywateli, a nie na mniejszości. W sporach prywatnych każdy obywatel jest równy w obliczu prawa; jeśli zaś chodzi o znaczenie, to jednostkę ceni się nie ze względu na jej przynależność do pewnej grupy lecz ze względu na talent osobisty, jakim się wyróżnia; nikomu też, kto jest zdolny służyć ojczyźnie, ubóstwo albo nieznane pochodzenie nie przeszkadza w osiągnięciu zaszczytów. W naszym życiu państwowym kierujemy się zasadą wolności. W życiu prywatnym nie wglądamy z podejrzliwą ciekawością w zachowanie się naszych współobywateli (...). Kierując się wyrozumiałością w życiu prywatnym, szanujemy prawa w życiu publicznym; jesteśmy posłuszni każdorazowej władzy i prawom, zwłaszcza tym niepiśnianym, które bronią pokrzywdzonych i których przekroczenie przynosi powszechną hańbę.” Tukidydes, *Wojna peloponeska*, t. 1, Wrocław 2004, s. 149.

³⁷ M. Nieć, *Komunikowanie polityczne w społeczeństwach przedmasowych*, Warszawa 2011, s. 97.

³⁸ Tukidydes, op. cit., s. 151.

³⁹ Ch. Meier, *Powstanie polityczności u Greków*, Warszawa 2012, s. 293.

prawniczego. Warto zatem, choćby z tego, utylitarystycznego punktu widzenia, sięgać do *Obrony Sokratesa* Platona, mowy *O wieńcu* Demostenesa czy szerokiego rezerwuaru mów sądowych Cycerona. W mowach tych możemy znaleźć, wskazując tu dla przykładu, refleksje na temat znaczenia przysięgi sędziowskiej, metodyki pracy sędziego czy, wkraczającej obecnie szeroko do polskiego procesu karnego, zasady kontradiktoryjności. W mowie *O wieńcu* Demostenesa czytamy: „Bo przysięga sędziowska obok innych przepisów zawiera i to wskazanie, iż należy z jednakową uwagą wysłuchiwać obu stron procesowych, to znaczy, niczego z góry nie przesądzać i nie tylko darzyć je taką samą życzliwością, ale pozwolić im na taki porządek obrony, jaki każda z nich sobie obmyśliła i wybrała”⁴⁰. Przysięga sędziowska, stanowi zatem swoistego rodzaju kompas wyznaczający sędziemu ścieżkę, którą powinien podążać w wykonywaniu swojego zawodu⁴¹. O oskarżycielach za to mówił Cyceron, że nie powinni wykorzystywać swojej uprzywilejowanej, wynikającej z autorytetu, pozycji oraz, że nie należy utożsamiać samego faktu wniesienia oskarżenia z wydaniem wyroku skazującego. Widać tu wyraźnie znów refleksję nad statusem prokuratora oraz potrzebę dochowania zasady domniemania niewinności. Cyceron, broniąc Lucjusza Licyniusza Mureny, mówił bowiem: „W naszym państwie cały lud i rozsądni, daleko w przyszłość patrzący sędziowie zawsze przeciwstawiają się nadmiernym wpływom oskarżycieli. Oskarżyciel nie powinien wnosić do sprawy sądowej swoich wpływów, nie powinien wykorzystywać swojej przewagi, szczególnego autorytetu, nadmiernej popularności. Niech tego wszystkiego użyje do ratowania niewinnych, do pomagania słabym, do wspierania biednych (...). Bo ktokolwiek powie, że Katon nie podjąłby się oskarżenia, gdyby przedtem nie był wydał wyroku w tej sprawie, ten, sędziowie, przeniesie obywateli w stan nieznośnego zagrożenia, wyznając niesłuszną zasadę, że zdanie oskarżyciela dotyczące obwinionego powinno być niejako uważane za z góry wydany wyrok”⁴². W tej samej mowie Cyceron podejmuje także wątek prawa każdego do obrony, w tym prawa do obrony prowadzonej przez osobę zaprzyjaźnioną z oskarżonym⁴³. Są to zatem zagadnienia o charakterze uniwersalnym, dyskutowane także przez współczesnych prawników. Dlatego też, zdając sobie sprawę z historyczności tych zagadnień warto, jak się wydaje, sięgać do źródeł, być może tam poszukując uzasadnień dla własnego stanowiska.

⁴⁰ Demostenes, *O wieńcu...*, s. 218. Na marginesie należy zauważyć, że uwaga o potrzebie uszanowania strategii obrony, jaką wybiera strona, podyktowana była nie tyle teoretyczną refleksją, a taktyką procesową przyjętą przez Demostenesa w tym konkretnym przypadku.

⁴¹ G. Maroń, *Instytucja ślubowania sędziowskiego w polskim porządku prawnym*, „Studia Prawnicze” 2011, nr 3-4, s. 290.

⁴² M. T. Cyceron, *Mowa w obronie Mureny...*, s. 104.

⁴³ Cyceron do Serwiusza Sulpicjusza Rufusa, kontrkandydata Mureny do godności konsula, mówił: „I skoro uważasz, że musisz nieść pomoc nawet przeciwnikom twoich przyjaciół, jeżeli zasięgają twojej rady w kwestiach prawnych, i przykro ci jest, jeśli w którymś występujesz jako obrońca, strona przeciwna przegrywa, nie bądźże tak niesprawiedliwy, by udostępniając źródła swojej wiedzy nawet wrogom uważać, że moje powinny być zamknięte nawet dla przyjaciół.” Ibidem, s. 82.

Mowy retoryczne, z samej swej istoty, mogą być bardzo przydatnym środkiem do praktycznej nauki sztuki argumentacji. Sztuki, która wszak jest jedną z podstawowych umiejętności niezbędnych dla skutecznego wykonywania szeregu zawodów prawniczych. Przywoływanie i analiza stosownych fragmentów mów, dokonywana przez historyków idei jest zatem ze wszech miar uzasadniona. Jest to zagadnienie zasługujące na osobne opracowanie, tutaj wystarczy tylko przywołać, jeden choćby przykład mistrzowskiego zabiegu, który wzmacnia przywoływaną przez Demostenesa argumentację. Mówił on, wykorzystując figurę retoryczną zwaną klimaksem (opartą na gradacji, stopniowaniu): „Moje przemówienie spotkało się z powszechną aprobatą, nikt nie podniósł sprzeciwu. I nie tylko przemówiłem, lecz postawiłem odpowiedni wniosek, nie tylko postawiłem wniosek, ale wziąłem udział w poselstwie, nie tylko w nim uczestniczyłem, ale przekonałem Tebańczyków”⁴⁴.

Nie można jednak zapominać, że lektura przywoływanych powyżej klasycznych dzieł wielkich retorów może współczesnego czytelnika niekiedy wprowadzać w zakłopotanie. Związane to jest z używaniem przez mistrzów mowy (w szczególności Demostenesa), sformułowań wynikających z niepisanego prawa do *diabole*, polegającym na szkalowaniu, obrażaniu przeciwnika procesowego. Można zatem powiedzieć, że jest to także część naszego dziedzictwa kulturowego, korzeniami sięgającego do okresu grecko-rzymskiego. Dziś wiele z tych wypowiedzi zapewne miałyby swój finał na sali sądowej, co z kolei tak w czasach starożytnych, jak i dziś winno dać asumpt do dyskusji nad granicami wolności słowa oraz prawami do krytyki ze strony zabierających głos mówców. Dokonując, na potrzeby niniejszego tekstu, analizy mów Demostenesa trzeba wyraźnie zauważyć, że ten wielki mówca stosunkowo skwapliwie korzystał z prawa do *diabole*. Oczywiście nie był to ani szczególnie istotny czy odosobniony przypadek stosowania tego typu zabiegów stylistycznych przez mówców okresu klasycznego. Nie miało też znaczenia czy mowa miała charakter polityczny, czy sądowy, w obu tych przypadkach nieprzychylnie wyrażenia o przeciwnikach były bowiem swoistą normą. W swoich mowach Demostenes nie waha się uzewnętrzniać, demaskować, powodów politycznych działań swoich oponentów politycznych. Czyni to częstokroć na tyle dosadnie, że wielu późniejszych krytyków literackich (jak choćby Hermogenes) czynią mu z tego tytułu stosowne zarzuty. Używane przez Demostenesa obelgi i dosadności przydają jego mowom rubasznosci, ale także wskazują na zaangażowanie mówcy w spór, który, za pomocą słów, toczy. Wyrażenia te, mimo wszystko, nie powinny przesądzać o odczuciu utraty umiaru czy przekroczeniu granic przyzwoitości bądź też o trywializmie demostenesowych wypowiedzi⁴⁵. Współczesny język dyskursu politycznego również często korzysta z wypracowanych w okresie klasycznym metod obrażania interlokutorów. Po wielokroć bowiem

⁴⁴ Demostenes, *O wieńcu...*, s. 296.

⁴⁵ R. Turasiewicz, *Wstęp*, [w:] Demostenes, *Wybór mów...*, s. CXXII.

w wypowiedziach publicznych pojawiają się zawołane propozycje, aby rozmówca użył jakichś środków dla rozjaśnienia umysłu. Wzorem dla takich sformułowań może być choćby stwierdzenie Demostenesa, adresowane do swojego oskarżyciela, Aischinesa: „Tak więc, nędzniku, postępujesz niczym zawodowy denuncjant! Po cóż przekręcasz słowa? Czemuż nie zażyjesz sobie jakichś ziół, by ci trochę pojaśniało w głowie?”⁴⁶ Retoryczny atak poprowadzony przez kontrastowe zestawienie siebie z przeciwnikiem należy także do klasycznych metod prowadzenia sporu. Często jest on uzupełniany przez, słusznie uznawany za nieuczciwy, sposób wypowiedzi oparty na *argumentum ad personam*. Jak wskazuje klasyk sztuki erystyki, A. Schopenhauer, tego typu argument (wymieniony jako ostatni spośród omawianych wybiegów) polega na tym, aby odejść od przedmiotu sporu i przejść do ataku na dyskutanta⁴⁷. Tak też czyni Demostenes mówiąc, znów do Aischinesa: „A przy tym głos podnosisz i wygadujesz niestworzone rzeczy niczym lichy błazen wieziony na wozie w święto: jak wiadać przystoi to tobie i twojej rodzinie, nie mnie”⁴⁸. Bezpośredniość i brutalność swojego ataku Demostenes kontynuował, uderzając z całą mocą słów zarówno w swojego oskarżyciela, jak i jego rodzinę. Mówił bowiem: „A ty, przekłęty wyrzutku, co ty i twoja rodzina możecie mieć wspólnego z «uczciwością». Jak ty w ogóle mógłbyś rozpoznać, co jest dobrem, a co złem? Skąd albo w jaki sposób do tego doszedłeś? Jakim prawem mówisz o wychowaniu? Żaden człowiek, który odebrał staranne wychowanie, nigdy czegoś podobnego nie powiedziałby o sobie, lecz raczej zarumieniłby się słysząc to od innego. Ludzie tacy jak ty pozbawieni wszelkiej kultury, którzy w swej naiwności chcą uchodzić za dobrze wychowanych, wzbudzają odrazę wśród słuchaczy, gdy tylko otworzą usta, ale nigdy nie wywołują pożądanego wrażenia. Wiem, co mam mówić o tobie i o twojej rodzinie, i nie to mi sprawia kłopot, lecz rozstrzygnięcie, od czego właściwie mam zacząć. Czy opowiedzieć, jak twój ojciec Tromes jako niewolnik skuty w grube dyby na nogach i kłodę na szyi posługiwał u Elpiasa, który miał szkołę w pobliżu świątyni Tezeusza, albo może jak twoja matka dzięki dochodom ze swych miłosnych schadzek – które w biały dzień odbywała w swej melinie opodal świątyni herosa Kałamitesa – wychowała cię na takiego piękniśa i znakomitego odtwórcę trzeciorzędnych ról teatralnych. Rzecz to tak powszechnie znana, iż wszelka o niej wzmianka jest właściwie zbędna. (...) Ale na Dzeusa i wszystkich bogów! Obawiam się, bym przedstawiając to godne ciebie tło rodzinne nie ściągnął na siebie zarzutu, że wybrałam tematy, które

⁴⁶ Demostenes, *O wieńcu...*, s. 270. W greckim oryginale mowa jest o ciermierniku, którego zgodnie z traktatem Hippokratesa *O diecie*, a także żartem Arystofanesa zawartym w komedii *Osy*, używano jako środka przeciw zaburzeniom umysłowym.

⁴⁷ Tego typu argumentacja dotyczy w sposób szczególny sytuacji, kiedy przeciwnik w dyskusji wydaje się zwyciężać. A. Schopenhauer, *Sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 2003, s. 54-55.

⁴⁸ Demostenes, *O wieńcu...*, s. 271. Ta wypowiedź Demostenesa odnosi się do zwyczaju praktykowanego podczas Dionizjów, kiedy to na wozach jechały grupy upojonych winem wesółków-błaznów zaczepiających obecnych żartami, często wulgarnymi i rubasznymi.

uwłaczają mojej własnej godności"⁴⁹. Warto zauważyć, że Demostenes przeprowadza ten atak z całą brutalnością słowną używając formy pytania: czy mam o tym powiedzieć? Ale przecież jednocześnie już powiedział to, co dyskredytuje przeciwnika. Już tylko dla złagodzenie swojego wizerunku wobec słuchaczy wskazuje, że niby się waha czy użyć takich argumentów, które mogą uwłaczać jego godności. To klasyczny zabieg retoryczny, stosowany, zapewne bez większych skrupułów, także i dzisiaj. Wspomnianego wahania nie ukazuje Demostenes obrażając wprost słowami: „Więc ty, przeklęty gryziopórku, opowiadałeś o dawnych zwycięstwach, bitwach i bohaterskich czynach po to, by mnie pozbawić wyjątkowego uznania i życzliwości mych współobywateli? I jakież to miało związku z obecnym procesem sądowym? Ty trzeciorzędna aktorzyno, będziesz mnie może – polityka doradzającego państwu walkę o zwierzchnictwo polityczne – pouczać, jaką postawę moralną mam ujawniać na publicznej trybunie?”⁵⁰

Prawo, będąc wytworem kultury *sensu largo*, jest także istotnym czynnikiem kulturotwórczym, oddziaływującym zarówno na duchowe jak i materialne jego przejawy. Kultura prawna natomiast może być definiowana za pomocą dwojakiego ujęcia: 1) jako stosunek wszystkich członków określonej grupy społecznej do prawa lub 2) jako kultura prawnicza, wyrażająca stosunek do prawa tych, którzy je tworzą i stosują, a zatem głównie prawników⁵¹. Uwzględniając powyższe, w poszukiwaniu źródeł europejskiej kultury prawnej oraz politycznej nie należy zapominać o wkładzie, jaki w ich rozwój wniosła sztuka retoryki. Dotyczy to zarówno okresu kulturowej dominacji Greków (szczególnie Aten) jak i późniejszego okresu antycznego Rzymu. Wynika to głównie z faktu, iż obie te cywilizacje, przez całe wieki, były typowymi kulturami mówionymi. Oratorzy tego okresu swoimi przemowami nie tylko osiągalni zakładani przez siebie skutki np. procesowy czy polityczny, ale także przyczyniali się do tworzenia niematerialnych i materialnych wytworów kultury. Tam, gdzie przedmiotem mów były takie zagadnienia, jak: władza, prawo czy państwo, następował bowiem wzrost refleksji nad tymi zagadnieniami, a co za tym idzie budowano w ten sposób ideowe wzorce kultury politycznej i prawnej. Z kolei, klasyczne mowy, spisane i zachowane do czasów nam współczesnych, są nie tylko materialnym przejawem kultury, wartym, aby poświęcać im badania historyczne czy językoznawcze. Stanowią przecież także niezwykle cenny i inspirujący materiał, możliwy do wykorzystania zarówno przez dydaktyków trudniących się kształceniem akademickim, jak i wszystkich, którzy w praktyce wykonują zawody prawnicze bądź angażują się czynnie w życie polityczne.

Przyjęcie zatem założenia, że wypowiedzi retoryczne okresu klasycznego stanowiły przejaw procesu kulturotwórczego umożliwia poszukiwanie związków

⁴⁹ Ibidem, s. 273-274.

⁵⁰ Ibidem, s. 308.

⁵¹ R. Tokarczyk, *Współczesne kultury prawne*, Warszawa 2010, s. 58-60. Szerzej na temat relacji pomiędzy pojęciami „kultura”, „kultura prawna” i „cywilizacja” zob. W. J. Wołpiuk, *Kultura prawna z perspektywy dystynkcji między cywilizacją a kulturą*, „Gdańskie Studia Prawnicze”, 2014, t. XXXI, s. 179-189.

pomiędzy retoryką klasyczną a historią doktryn polityczno-prawnych. Związki te są na tyle istotne, że nazwać je można substancjalnymi. Wprowadzenie, w szerszym niż dotychczas zakresie, do orbity zainteresowań historyków idei zagadnień dotyczących retoryki może natomiast przynieść korzyści zarówno w obszarze badań naukowych, jak i dydaktyki akademickiej. Zwrócenie uwagi na dorobek retorów może bowiem sprzyjać wyznaczaniu nowych pól badawczych, eksponujących, żywe przecież w środowisku badaczy myśli polityczno-prawnej, przekonanie o realnym oddziaływaniu doktryn na życie społeczne. Zabierający głos retorzy nie tylko realizowali bieżące potrzeby związane z przebiegiem procesu sądowego czy politycznego. Biorąc bowiem pod uwagę wysoką pozycję społeczną, wspomnianych tu: Demostenesa, Peryklesa czy Cycerona, należy przyjąć, iż realnie wpływali na budowanie politycznej i prawnej świadomości osób ich słuchających. Do tego grona słuchających należą, bądź należeć powinni, także dzisiejsze pokolenia prawników. Stąd rodzi się przekonanie o potrzebie badań nad retoryką z punktu widzenia myśli polityczno-prawnej. Badania te wydają się być na tyle intrygujące, że mogą twórczo uzupełniać dotychczasowe pola badawcze i poszerzać wykorzystywane instrumentarium metod badawczych. Oczywiście, ujęcie takie zakłada subsydiarne znaczenie retoryki w kontekście badań nad historią doktryn polityczno-prawnych. Prawnicy zajmujący się tą dziedziną nauki mają jednak swoistego rodzaju przewagę nad językoznawcami czy filologami. Mogą bowiem korzystać z całego instrumentarium badawczego właściwego naukom historyczno-prawnym, uwypuklając tym samym wielość możliwych kontekstów i skutków powstałych w związku z wygłoszoną mową. To z kolei pozwalałoby na dokonanie pełniejszej analizy badanych tekstów źródłowych, a także pozwoliłoby przydać nowego kontekstu doktrynalnym rozważaniom.

Zwiększenie zainteresowania badawczego ze strony historyków idei wobec retoryki może także przynieść wymierne korzyści dydaktyczne. Przedstawiciele nauk historyczno-prawnych muszą bowiem zmagać się, we współczesnej rzeczywistości akademickiej, z postępującą degradacją znaczenia przedmiotów niedogmatycznych. Utylitarystyczne nastawienie na zawodowy, praktyczny, wymiar kształcenia prawników stanowi zatem istotne zagrożenie dla takiej wizji wykształcenia prawniczego, w której nie pomija się korzyści płynących z wykładania takich przedmiotów, jak właśnie historia doktryn polityczno-prawnych. Uzupełnieniem argumentów za utrzymaniem tego przedmiotu w gronie tych, które wykładane są na wydziałach prawa, może być także podkreślanie jego związków z praktycznymi aspektami sztuki retoryki. Wykładanie retoryki nie stanowi bowiem w Polsce powszechnej praktyki na studiach prawniczych. Trudno jednak nie doceniać tych umiejętności w odniesieniu do studentów, których zainteresowania zawodowe oscylują wokół zawodów wywodzących się z prawniczego wykształcenia. Wręcz przeciwnie, jako podstawowe należy uznać umiejętności związane z teoretyczną i praktyczną wiedzą dotyczącą

znaczenia mów retorycznych, ich struktury czy sztuki argumentacji i erystyki. Skoro zatem często zagadnienia te nie stanowią odrębnego wykładu akademickiego, to wysiłku tego można podjąć się, choćby elementarnie, w ramach przedmiotu, jakim jest historia doktryn polityczno-prawnych. Wskazywane powyżej związki między tym przedmiotem a retoryką, oparte na wspólnocie historii, wspólnym przedmiocie i jedności podmiotowej oraz teleologicznej, mogą takim ujęciu tylko pomóc. W ten sposób można nie tylko akcentować, na ile to jest możliwe, praktyczny aspekt uczenia historii doktryn polityczno-prawnych, ale także wzmacniać efekty dydaktyczne w obrębie podstawowych celów tego przedmiotu, tj. poznawania i krytycznej analizy doktryn polityczno-prawnych. Jak można przypuszczać przyswajalność wiedzy w tym zakresie winna istotnie wzrosnąć dzięki nauczaniu tego przedmiotu z szerszym wykorzystaniem narzędzi właściwych retoryce. Byłoby to zresztą zgodne z – realizowanym przecież – docenianiem i stosowaniem metody dydaktycznej polegającej na wykorzystywaniu materiałów źródłowych. Tym co, ponad wszystko, łączy historyków myśli polityczno-prawnej z miłośnikami mówienia pięknego i celowego jest bowiem szacunek i dostrzeganie znaczenia słów. Obopólną korzyść z zależności między filozofią, a retoryką dostrzegał już bowiem Cynceron, pisząc: iż „sama retoryka bez filozofii przynosi państwu przeważnie szkodę, podczas gdy sama filozofia, bez wymowy przynosi za mały pożytek”⁵².

Bibliografia

- Arendt H., *Polityka jako obietnica*, Warszawa 2005.
- Arystoteles, *Retoryka*, Warszawa 2008.
- Chmielowska L., *Filozofia polityczna Sokratesa*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, Seria: Res Politicae” 2009, t. 3.
- Cichocka H., *Z recepcji Retoryki Arystotelesa w Bizancjum*, „Peitho / Examina Antiqua”, 2012, nr 1.
- Cynceron M. T., *Wybór pism naukowych*, Warszawa 2002.
- Cynceron M.T., *O inwencji retorycznej*, Warszawa 2013.
- Demostenes, *Wybór mów*, Wrocław 2005.
- Dubel L., *Historia doktryn politycznych i prawnych do schyłku XX wieku*, Warszawa 2009.
- Gorgiasz, *Pochwała Heleny*, „Przegląd Humanistyczny” 1984, nr 3.
- Hansen M. H., *Demokracja ateńska w czasach Demostenesa*, Warszawa 1999.
- Homer, *Iliada*, Wrocław 2004.
- Kelly J. M., *Historia zachodniej teorii prawa*, Kraków 2006.
- Kwintylijan, *Kształcenie mówcy*, Warszawa 2002.

⁵² M. T. Cynceron, *O mówcy...*, s. 310.

- Lichański J. Z., *Jak Kwintylijan rozumiał retorykę: zapomniana definicja*, „Forum Artis Rhetoricae” 2012.
- Maneli M., *Historia doktryn polityczno-prawnych. Starożytność*, Warszawa 1961.
- Maroń G., *Instytucja ślubowania sędziowskiego w polskim porządku prawnym*, „Studia Prawnicze” 2011, nr 3-4.
- Marzęda W., *Retoryka jako forma krytycyzmu*, „Czasopismo Filozoficzne” 2007, nr 2.
- Meier Ch., *Powstanie polityczności u Greków*, Warszawa 2012.
- Meyer M., Carrilho M., Timmermans B., *Historia retoryki od Greków do dziś*, Warszawa 2010.
- Między znaczeniem a działaniem. Retoryka i władza*, red. A. Kampka, Warszawa 2012.
- Nerczuk Z., *Pochwała Heleny Gorgiasza z Leontinoi*, „Studia Antyczne i Mediewistyczne” 2012, nr 10.
- Nerczuk Z., *Sztuka a prawda. Problem sztuki w dyskusji między Gorgiaszem a Platonem*, Wrocław 2002.
- Nieć M., *Komunikowanie polityczne w społeczeństwach przedmasowych*, Warszawa 2011.
- Nowaszczuk J., *Kompozycja wypowiedzi w ujęciu greckiej szkoły retorycznej*, „Roczniki Humanistyczne” 2006-2007.
- Perelman Ch., *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, Warszawa 2002.
- Platon, *Dialogi*, t. 1, 2, Kęty 1999.
- Schopenhauer A., *Sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 2003.
- Tokarczyk R., *Współczesne kultury prawne*, Warszawa 2010.
- Tukidydes, *Wojna peloponeska*, t. 1, Wrocław 2004.
- Tuszyńska-Maciejewska K., *Platon a retoryka. Od krytyki do modelu*, Poznań 1996.
- Wołpiuk W. J., *Kultura prawna z perspektywy dystynkcji między cywilizacją a kulturą*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2014, t. XXXI.

Anna CeglarskaUniwersytet Jagielloński
e-mail: ceglarska.anna@gmail.com
telefon: +48 603 800 704

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.15

Wpływy orientalne na myśl polityczną starożytnej Grecji

SUMMARY

Oriental influences on ancient Greek political thought

The aim of the paper is to present the influence of western culture on the political thought of ancient Greece. The first example presented is the world of Homer and the emerging differences between Greeks and Trojans. The work then turns to Herodotus, who clearly indicated the differences between the Greeks and the Persian-barbarians. The Greco-Persian conflict, described by Herodotus more universally as a conflict between East and West, is primarily a conflict of two different regimes. It clarifies the different values that guided the two sides, causing significant differences in the political sphere. The emphasis, in the wake of Herodotus, is on conflict between the free poleis and eastern despotic monarchy. The paper shows how relations with eastern culture influenced the formation of internal political awareness and political thought in ancient Greece.

Key words: Greece, Herodotus, Persia, political freedom, despotism.

Słowa kluczowe: Grecja, Herodot, Persja, wolność polityczna, despotyzm.

Interakcje pomiędzy światem greckim a kulturami Bliskiego Wschodu obejmują wiele różnych dziedzin szeroko pojętej kultury. Grecy chętnie korzystają ze wschodnich zdobyczy cywilizacyjnych. Sam fakt przejścia pisma od Fenicjan dowodzi bliższych związków, podobnie jak rozmaite znaleziska archeologiczne: rzeźby z kości słoniowej, naczynia i przedmioty zdobione motywami orientalnymi, pośród których pojawiając się lwy, sfinksy oraz gryfy. Wiele słów greckich związanych z handlem jest pochodzenia semickiego¹. Również w literaturze występują wyraźne paralele, które można dostrzec pomiędzy dziełami Homera a akadyjskim eposie o Gilgameszu, czy też przedstawioną przez Hezjoda Teogonią a hetyckim mitem sukcesyjnym². Grecja nigdy nie pozostawała nazbyt

¹ M. Winiarczyk, *Wpływ Bliskiego Wschodu na kulturę Grecji archaicznej (750-650 r. przed Chr)*, „Meander” (M) 2001, z. 2, s. 15-40.

² Szeroko na ten temat: M. L. West, *Wschodnie oblicze Helikonu*, Kraków 2008, s. 375 i nast.

długo odcięta od krajów wschodnich. Stałych stosunków wymagał handel, liczne kolonie powstawały na wybrzeżach Azji Mniejszej. Te relacje właściwie uniemożliwiają założenie, iż akurat strefa polityczna miałaby pozostać całkowicie niezależna. Rzeczywiście, już w Mezopotamii pojawia się myśl, którą z przekonaniem wyrażają zarówno Homer, jak i Hezjod, że dobry władca przynosi szczęście i błogosławieństwo bogów swemu państwu³. Z drugiej strony, w dziedzinie politycznej zdecydowanie większy nacisk jest położony na kontrast pomiędzy ideami europejskimi a wschodnimi: poleis i imperium, rządów prawa i kaprysu władcy, Grecji i Persji. Należy bowiem zwrócić uwagę, iż Orient dla Grecji to przede wszystkim Persja. Jednakże przyjęcie, że starożytna cywilizacja grecka zatknęła się wprost z Orientem dopiero w czasach Aleksandra Wielkiego a nawet w czasie wojen perskich wydaje mi się niewystarczające.

Szczegółowy opis początków interakcji zachodu, rozumianego jako Grecja właściwa, ze wschodem, czyli Azją, zawdzięczamy nade wszystko Herodotowi. Historyk z Halikarnasu dokonuje przełomu w nauce i literaturze greckiej. Sam tytuł jego dzieła, z greckiego *Historiai* oznacza w dosłownym tłumaczeniu 'badanie'⁴. Przeszłe wydarzenia nie są zatem dla niego jedynie „opowieściami”, a on sam nie jest kolejnym z logografów, lecz pierwszym badaczem, historykiem, który *przedstawia tu wyniki swych badań* (gr. ιστορίης), żeby ani dzieje ludzkie z biegiem czasu nie zatarły się w pamięci, ani wielkie i podziwu godne dzieła, jakich bądź Hellenowie, bądź barbarzyńcy dokonali, nie przebrzmiały bez echa⁵. Z całą pewnością wysłuchiwał relacji świadków oraz opowieści i legend związanych z omawianymi tematami. Odbył również wiele podróży mających wzbogacić jego wiedzę geograficzną oraz najprawdopodobniej badał zachowane dokumenty i inskrypcje. W swoim dziele Herodot kładzie wielki nacisk na próby zachowania obiektywizmu. Głosi jedynie to, co mu wiadomo, często samemu poddając w wątpliwość zasłyszane informacje. Wszystko to ma na celu próbę jak najwierniejszego opisu przeszłych wydarzeń, ale i wyjaśnienia ich przyczyn. Historyk nade wszystko dąży do poznania prawdy i choć z dzisiejszego punktu widzenia jego relacje mogą budzić wiele wątpliwości, to jest on pierwszym, który podjął się zadania nie tylko spisania historii, ale jej badania i krytycznej analizy⁶. Dzieje, które opisuje, to już historia ludzi, choć oczywiście wciąż istotną rolę odgrywają w niej bóstwa i wyrocznie⁷. Bogowie olimpijscy co do zasady są już jednak pozbawieni takiej aktywności oraz mocy sprawczej, jaką posiadali chociażby w Iliadzie. Co więcej, Herodot odrzuca boskie pochodzenie wielu

³ M. Winiarczyk, op. cit., s. 37.

⁴ A. Krawczuk, *Maraton*, Warszawa 1988, s. 21.

⁵ Kwestię tę rozważa J. Wells, uznając, iż jednym z informatorów Herodota mógł być Zopyros, syn Megabyzosa, wspomniany jedynie w Księdze III jak zbieg z Persji. J. Wells, *The Persian Friends of Herodotus*, "The Journal of Hellenic Studies" 1907, z. 27, s. 37-47.

⁶ R. Turasiewicz, *Herodot i jego dzieło*, seria „Nauka dla wszystkich” nr 302, Kraków 1979, s. 24.

⁷ K. Głombiowski, *Herodotowe portrety orientalnych władców*, M 1980, z. 11, s. 459.

znanych bohaterów mitologicznych i podobnie dla wielu „niezwykłych” zdarzeń wyszukuje racjonalne uzasadnienie⁸. *Dzieje* zaczynają się od poszukiwania początków konfliktu, w dużej mierze utrwalonych w ludzkiej pamięci w postaci baśni i podań. Pojawiają się zatem znane z mitologii wątki porwań: królowny Io do Egiptu oraz Europy na Krete, choć Herodot czyny te przypisuje raczej fenickim i kreteńskim korsarzom, nie Zeusowi. Wreszcie, po drobnych niesnaskach, nadeszło apogeum – pierwsze wielkie starcie – słynna wojna trojańska. Co ciekawe, według relacji Herodota, wojna ta w dużej mierze zawiniona została właśnie przez Hellenów. W relacji Persów bowiem przyznawano, iż „porywać niewiasty jest czynem ludzi niesprawiedliwych, ale z powodu porwanych zawzięcie uprawiać dzieło zemsty mogą tylko nierozumni; rozsądni ludzie zgoła nie troszczą się o porwane kobiety: boć przecie to jasne, że gdyby same nie chciały, nie zostałyby uprowadzone”⁹. Od tego czasu, wedle Herodota, Persowie zawsze myśleli, że to, co helleńskie, jest im wrogie. Skoro zatem sam Herodot w wojnie trojańskiej widzi pierwszy konflikt Wschodu z Zachodem, może właśnie tam należy zacząć szukać początków wzajemnych wpływów i relacji?

Nie sposób mówić o tej wojnie bez odwołania się do najbardziej znanego twórcy opisującego jej przebieg, czyli poety zwanego Homerem. Pozostawiając na boku kwestie związane z samą postacią aoida, analiza *Iliady* i *Odysei* wyraźnie wskazuje, iż autor miesza współczesny mu świat VIII-wiecznej Grecji z dawnym światem mykeńskim, tworząc przy tym niezwykłą wizję świata „pomiędzy”. Świata, w którym na gruzach dawnych kultur powstaje coś nowego. Poprzednie ustroje zarówno Myken, jak i Krety zgoła przypominały bowiem ustroje azjatyckie. Życie polityczne toczyło się wokół pałacu królewskiego. Najwyższy władca, tytułowany *anaxem*, dzierżył władzę niemalże despotyczną. Otaczało go grono urzędników, pośród których znajdował się *basileus*. Choć jego kompetencje nie były raczej znaczące, to właśnie ten termin w Grecji archaicznej począł oznaczać króla. W *Iliadzie* *basileusami* są pozostali władcy otaczający Agamemnona: Odyseusz, Diomedes, Ajas, Achilles. Sam zaś Atryda nazywany jest jeszcze dość często właśnie *anaxem*. Podobnie tytułowany jest Priam, władca Troi. Jakkolwiek oczywiście u Homera jest to już raczej zaledwie element literackiej stylizacji, warto zwrócić uwagę, iż w przypadku postaci Priama nie ma takiej rozbieżności pomiędzy tytułem a faktycznym autorytetem rządzącego, jak miało to miejsce w obozie Achajów. Priam wydaje się wciąż być bliższy ideałowi monarchy wschodu niż którykolwiek z greckich dowódców. Jest traktowany jako król przez wszystkich sprzymierzeńców. Nie musi już wsławiać się w boju, by zasłużyć na szacunek i posłuszeństwo¹⁰, w przeciwieństwie do sytuacji mającej miejsce pośród wojsk greckich, gdzie zwierzchność Agamemnona właściwe

⁸ T. Sinko, *Zarys historii literatury greckiej*, Warszawa 1959, s. 690.

⁹ Herodot, *Dzieje*, tłum. i oprac. S. Hammer, Warszawa 2007, I, 6.

¹⁰ Pewnym wytłumaczeniem może być tu jego wiek, lecz przecież sędziwy Nestor nadal bierze udział w potyczkach.

dyktowana jest jego potęgą militarną, a autorytet wcale nie jest niepodważalny, o czym dobitnie świadczy ostry spór, w który wdaje się z Achillem¹¹. W Trojanie wszystko rodzina królewska decyduje, by nie oddawać Heleny, choć sugerują to niektórzy spośród dostojników i członków rady. Niezależnie od tego, nikt nie ośmiela zganić Priama, ostrze krytyki obraca się wyłącznie przeciw Parysowi, choć *de facto* król poświęca dobro swego miasta dla zachcianki syna. Konflikt grecko-trojański to nie tylko spór o uprowadzoną kobietę, a nawet nie walka pomiędzy różnymi państwami, lecz wydarzenie angażujące po swoich stronach dwie różne cywilizacje. Pod wodzą Agamemnona jednoczą się Grecy. Choć ich społeczność przedstawiona w poematach zdaje się być pozbawiona koniecznych z dzisiejszego punktu widzenia instytucji, bądź poczucia przynależności do jednego państwa, to nie budzi wątpliwości, iż łączy ich historia oraz wspólnota wyznawanych wartości¹². Z drugiej strony Trojanom towarzyszą liczni sprzymierzeńcy, pochodzący z obszarów całej Anatolii. Jak zwraca Hektorowi uwagę Iryda: „wszyscy z nich w dali rozsiani władają odrębnym językiem”¹³. Homer jeszcze nie nazywa ich „barbarzyńcami”, jedynie podobnego określenia używa, by określić mowę Karów, władających wówczas Milet. Choć więc nie ma u niego wprowadzonego wprost rozróżnienia na ludy barbarzyńskie i Grecję, zaczyna się ono powoli rysować. Język ludów wschodu jest niezrozumiały- barbarzyński. Herosi trojańscy zdecydowanie częściej okazują strach i błagają o litość niż Achajowie. Autorytet Priama, w przeciwieństwie do Agamemnona, jest niepodważalny.

Kilka wieków później, rozróżnienie pomiędzy Hellenami a „barbarzyńcami” jest już wyraźne. Herodot przedstawia je na samym wstępie, w cytowanym powyżej fragmencie. Tożsamość tych pierwszych nie wymaga raczej wyjaśnień. Zdecydowanie ciekawsze jest zrozumienie, kogo i dlaczego Herodot określa mianem „barbarzyńcy”. Samo słowo βαρβάροι początkowo pozbawione jest aż tak negatywnego znaczenia, jakie niesie ze sobą współcześnie. Barbarzyńca był po prostu kimś obcym. Spartanie „obcymi” nazywali wszystkich spoza ich własnego polis¹⁴, w ich rozumieniu zdaje się ono być tożsame raczej z dzisiejszym „obcokrajowcem” niż „człowiekiem niecywilizowanym”. W najogólniejszym i zarazem najpowszechniejszym rozumieniu tego słowa, za barbarzyńców możemy uznać wszystkich tych, którym obce są zasady cywilizacji greckiej. Dopiero w okresie wojen perskich termin ten stał się określeniem ludów uznających

¹¹ Podobnie przedstawiona w Pieśni II ucieczka wojsk w stronę okrętów, choć odbywa się teoretycznie za namową naczelnego wodza, świadczy o jego słabości. Agamemnon wystawia żołnierzy na próbę, ci zaś nie pokładają w nim wystarczającego zaufania, by odrzucić możliwość odwrotu i walczyć pod jego przywództwem.

¹² D. Hammer, *Homer and Political Thought*, [w:] *The Cambridge companion to ancient Greek political thought*, red. S. Salkever, Cambridge 2009, s. 19.

¹³ Homer, *Iliada*, tłum. K. Jeżewska, wstęp i przyp. J. Łanowski, Warszawa 2005, 804.

¹⁴ Herodot, op. cit., IX, 11 oraz J. M. Hall, *Historia Grecji archaicznej ok. 1200-479 p.n.e.*, Kraków 2011, s. 90.

innych bogów niż greccy, mających różne prawa i obyczaje¹⁵. W Księdze I Herodot dość drobiazgowo opisuje zwyczaje Persów, które uważa za odmienne bądź dziwne. Najczęściej oczywiście czyni to w odniesieniu do znanych mu lepiej zwyczajów greckich, bądź w ostateczności egipskich. Uznaje zatem, iż Persowie „nie wierzą na modłę Hellenów, iżby bogowie byli podobni do ludzi”¹⁶, stąd brak u nich posągów bóstw. W zwyczaju mają też ponoć nad każdą rzeczą radzić dwukrotnie, na trzeźwo i po pijanemu, a decyzję podejmują dopiero, gdy w obu tych sytuacjach zgodzą się ze sobą. Odmienne mają również obrzędy pogrzebowe, gdyż zmarłych swych nie grzebią, dopóki zwłoki nie zostaną rozwłózione przez ptaki lub dzikie psy. Kapłani natomiast w przeciwieństwie do egipskich, zabijając mogą wszystkie zwierzęta, również te niebędące ofiarą dla bogów. Choć z dzisiejszej perspektywy opowieści Herodota wydają się być mało wiarygodne i oparte raczej na pogłoskach oraz utrwalonych w greckiej świadomości stereotypach, historyk przytacza je zgodnie ze swoją wiedzą, podkreślając odmienności, lecz nie krytykując perskich obyczajów. Wręcz przeciwnie, wprost stwierdza, że „gdyby wszystkim ludziom zaproponowano, żeby ze wszystkich zwyczajów wybrali sobie najlepsze, wówczas wszyscy po dokładnym zbadaniu wybraliby własne; do tego stopnia jest każdy przekonany, że jego zwyczaje bezspornie są najlepsze”¹⁷. W rozumieniu Herodota różnorodność obowiązujących zwyczajów nie podważa ich autorytetu¹⁸ i nie da się jednoznacznie określić wyższości jednych nad innymi. Persowie zatem nie byli dla Greków barbarzyńcami, ponieważ byli „niecywilizowani”, lecz ponieważ ich świat był zupełnie odmienny od greckiego. Negatywny wydźwięk tego podziału zaczął się klarować właśnie dopiero w okresie wojen perskich, kiedy faktycznie nastąpiło zderzenie dwóch odmiennych kultur, połączone ze zjednoczeniem się poleis przeciwko wspólnemu wrogowi. Jedno z najważniejszych dzieł dotyczące tego sporu, autorstwa weterana bitwy pod Salaminą, obrazowo oddaje różnice pomiędzy dwoma cywilizacjami. W „Persach” Ajschylosa, zaniepokojona Atossa, matka Kserksesa, dzieli się z chórem (który stanowi perska starszyzna) niepokojącym snem. Widziała bowiem ona dwie kobiety, jedną w stroju perskim, drugą doryckim, których kłótnię chciał przerwać Kserkses. Kiedy jednak usiłował zaprząć je do wozu, perska kobieta dała nałożyć sobie jarzmo, dorycka zaś zerwała je, przewracając króla¹⁹. Ta metafora doskonale oddaje właściwą przyczynę konfliktu z Persją. Nie dotyczył on kwestii etnicznych, religijnych czy obyczajowych. Jest on sporem nie tyle pomiędzy różnymi

¹⁵ K. Głombiowski, *Pojęcia „hellenizmu” i „barbaryzmu” jako wyznaczniki herodotowej i europejskiej humanitas*, M 2003, z. 3-4, s. 253-263.

¹⁶ Herodot, op. cit., I, 131.

¹⁷ Ibidem, III, 38.

¹⁸ R. Winton, *Herodotus, Thucydides and the sophists*, [w:] *The Cambridge History of Greek and Roman Political Thought*, red. C. Rowe, M. Schofield, New York 2005, s. 104.

¹⁹ Ajschylos, *Persowie*, tłum. W. Kaszewski, wstęp i objaś. S. Witkowski, Kraków 1922, 190-207.

narodami, a odmiennymi ustrojami²⁰. Perska niewiasta jest zadowolona, służąc swemu władcy. Dorycka, czyli po prostu helleńska, nie godzi się na ograniczenie swej wolności przez innego człowieka. Podobnie Herodot przedstawił wojnę grecko-perską jako konfrontację pomiędzy dwoma odmiennymi systemami politycznymi. Po jednej stronie znalazła się grecka polis, której obywatele są wolni, równi i podporządkowani prawu, po drugiej perskie imperium, podległe królowi, będącemu władcą dziedzicznym i despotycznym²¹. Takie zestawienie, mając na względzie ówczesny obraz świata, można właściwie uogólnić, wprost uznając, iż celem Herodota było porównanie Zachodu i Wschodu, reprezentowanych odpowiednio przez Hellenów oraz „barbarzyńców”. „Mit Herodotowy”, pisze w swoim *Studium Historii* A. J. Toynbee „jest nader interesujący i ważny o tyle, że puścił w obieg pojęcie ‘Europy’ i ‘Azji’ jako rywalizujących i przeciwnych istności”²². Zarówno Herodot, jak i Ajschylos, nie uważają bowiem Persów za równych Grekom. Persowie podporządkowali się tyranowi oddając mu wszelkie swe przywileje, *de facto* stali się jego niewolnikami. W opinii historyka są więc słabi i tchórzliwi, co podkreśla on m.in. w chwili, gdy ścierają się wojska spartańskie i perskie pod Termopilami: „jasno [Medowie – przyp. A. C.] dowiedli każdemu, a przede wszystkim samemu królowi, że wiele jest u nich ludzi, lecz mało mężów”, gdy tymczasem „Lacedemończycy walczyli w chwalebny sposób i wykazali (...) że jako biegli w boju walczą z nieukami”²³. Wojska Kserksesa nie walczą z przekonania, nie walczą bohaterko. Wręcz przeciwnie, zgodnie ze słowami Herodota „Kserkses, przeprawiwszy się do Europy, spoglądał na przechodzące pod batami wojsko”²⁴, a zatem ich jedyną motywacją jest lęk przed karą, nie honor, odwaga i posłuszeństwo zwyczajom²⁵.

Jeszcze lepiej różnice pomiędzy wartościami wyznawanymi przez Greków i Persów obrazuje inna scena. Gdy Kserkses przedsięwziął wyprawę przeciwko Helladzie, na równinie Doriskos postanowił zliczyć swe wojska. Zlustrowawszy je, wezwał do siebie Demarata, wygnanego ze Sparty jej dawnego króla i zwrócił się doń z pytaniem, czy widząc potęgę Persji, Grecy odważą się jej przeciwstawić. Zdaniem Kserksesa bowiem, nawet jeśli wszyscy się zjednoczą, nie przeciwstawią się ogromowi jego armii. Demarat wówczas odparł, odnosząc się jedynie do swych rodaków, iż nigdy nie przyjmą oni dobrowolnie perskiej niewoli i niezależnie od swej liczby, walczyć będą. Król nie chciał uwierzyć w te słowa, podnosząc, iż może Hellenowie, mimo strachu stanęliby do walki, gdyby mieli nad sobą pana, który przymusiłby ich do oporu, lecz wolni, nigdy tego nie uczynią. Wówczas odparł mu Demarat słowami, które najdobitniej oddają

²⁰ S. Łoś, *Świat historyków starożytnych*, Kraków 1968, s. 60.

²¹ R. Winton, op. cit. s. 103.

²² A. J. Toynbee, *Studium historii (skrót dokonany przez D. C. Somervella)*, Warszawa 2000, s. 675.

²³ Herodot, op. cit., VII, 210-211.

²⁴ Ibidem, VII, 56.

²⁵ R. K. Balot, *Greek political thought*, Oxford 2006, s. 148.

różnicę pomiędzy greckim a perskim sposobem myślenia oraz wyznawanymi wartościami. Spartanie walczyć będą, „Bo choć są wolni, nie są przecież bezwzględnie wolni; mają bowiem nad sobą pana, to jest prawo, którego lękają się jeszcze o wiele bardziej niż twój poddani ciebie. Czynią w samej rzeczy to, co ono im nakáže; nakazuje zaś zawsze to samo: nie uciekać z pola walki przed żadną masą ludzi, lecz pozostać w szyku bojowym i zwyciężyć lub zginąć”²⁶. W podobnym duchu wypowiada się również Ajschylos, dla odmiany słowami chóru sławiąc Ateny:

„ATOSSA: Kto pasterzem ludu? Czyja moc w wojsku uznana?

CHÓR: Nie ma tam niewolników, poddanych, ni pana”²⁷.

Atossa również nie dowierza, iż rządzeni w ten sposób Ateńczycy mogą się bronić, zwłaszcza, że chwile wcześniej chór wyjaśniał jej, jak potężne i bogate jest to miasto. W rozumieniu Atossy, państwo, po którego zniszczeniu „do nóg króla padłaby Hellada”²⁸, musi być we władaniu potężnego monarchy, który byłby zdolny przeciwstawić się Kserksesowi. Ten kontrast pomiędzy wojskiem składającym się z ochotników walczących w obronie ojczyzny, a żołnierzy poganianych do walki batami wyraźnie wskazuje, że prawdziwa siła leży po stronie Grecji, gdzie władza nie musi opierać się na przymusie i przemoc, lecz na poczuciu wspólnoty i obywatelskich obowiązków.

Prawo, na które powołuje się Herodot wydatnie się być terminem nieco szerszym niż jego dzisiejsze rozumienie. Prawo jest immanentną cechą życia każdego Greka, wchodząc w skład triady determinującej ówczesne systemy polityczne Grecji, gdzie wolność była uznawana za najwyższą wartość. To właśnie pragnienie zachowania tejże wolności jest podstawową motywacją Greków: „za wolność ziemi rodzinnej, żon, dzieci”²⁹ wnoszą Helleni krzyk u Ajschylosa. Wolność, zdaniem Herodota była główną przyczyną dominacji Aten na scenie politycznej, ponieważ „Ateny, które już przedtem były wielkie, teraz, uwolnione od tyranów, stały się jeszcze większe”³⁰, sami zaś Ateńczycy, „dopóki żyli pod tyranami, nie górowali w wojnie nad żadnym z okolicznych ludów; a uwolnieni od tyranów, stali się bezsprzecznie pierwszymi. Dowodzi to, że, uciskani rządami, rozmyślnie byli opieszali, gdyż pracowali dla pana; lecz skoro stali się wolnymi, każdy pragnął dla siebie samego pracować”³¹. Grecki styl życia wymagał istnienia trzech elementów: wolności, prawa i polis, w ramach którego te wartości możliwe były do zrealizowania³². Może budzić wątpliwości, czy zastosowanie takiego uogólnienia i porównania wszystkich poleis greckich, cechujących

²⁶ Herodot, op. cit., VII, 104.

²⁷ Ajschylos, op. cit., 241-242.

²⁸ Ibidem, 234.

²⁹ Ibidem, 404.

³⁰ Herodot, op. cit., V, 66.

³¹ Ibidem, V, 78.

³² D. Kagan, *The Great Dialogue. History of greek political thought from Homer to Polybius*, New York 1965, s. 68.

się wszak dużą odmiennością ustrojów z jednym imperium, o określonych założeniach jest słuszne. Dla Greków jednakże to właśnie ta wspólnota cywilizacyjna miała największe znaczenie³³. Występujące różnice były mniej istotne, niż poczucie tożsamości religijnej, językowej i etycznej. W tym duchu wypowiadają się Ateńczycy w Księdze VIII: „szpetną wydaje się wasza obawa, (...) iżbyśmy to przyjęli i zechcieli stanąć po stronie Medów dla ujarznienia Hellady. Jest bowiem wiele ważnych powodów, które nie pozwalają nam tego uczynić, gdybyśmy nawet chcieli. (...) wspólność krwi i języka wszystkich Hellenów i wspólne siedziby bogów i ofiary i jednakie obyczaje, których zdradzić nie przystałoby Ateńczykom”³⁴. Ponadto, warto zauważyć, że greckie państwa- miasta posiadały dość zbliżone struktury, a zasadnicze rozróżnienie ustrojów zależało od tego, która z grup społecznych posiadała najwięcej władzy³⁵. Elementami powszechnymi były zgromadzenia ludowe, rady starszych oraz stanowiska urzędnicze. Wspólne wszystkim wolnym mieszkańcom Hellady było pojęcie obywatelstwa, które mogło zostać ograniczone co najwyżej pośród tych, którzy znajdowali się pod rządami tyra. Tyrania jednak wedle Herodota zasługuje na całkowite potępienie, choć zwraca on również uwagę, iż w warunkach greckich często nawet tyrania nie osiągała tak radykalnego poziomu jak despotyzm perskiego władcy. Najdobitniej świadczy o tym przykład Pizystrata, który „panował nad Ateńczykami, nie znosząc jednak istniejących urzędów ani nie zmieniając praw; raczej według obowiązującego ustroju zarządzał on miastem, utrzymując w nim ład piękny i dobry”³⁶. Różnice w ustrojach poszczególnych poleis nie były zatem Herodotowi nieznanne, lecz nie wdaje się on w ich bezpośrednią analizę i ocenę. Jak podkreśla S. Łoś: „wystarcza mu wspólny im wszystkim «republikański» charakter”. Podstawową zasadą jest autonomia. Nawet jeśli niektóre państwa zdobyły większą chwałę i potęgę dzięki swym sukcesom podczas wojen, nie powinny one dążyć do uzyskania zwierzchności nad innymi, a spory między greckimi poleis winny być raczej rozstrzygane poprzez sojusze i układy, niż ogólnogreckie wojny³⁷. W ujęciu Herodota zatem, polityka nie ogranicza się do kwestii ustrojowych oraz rozstrzyganych militarnie sporów. Duże znaczenie ma również komponent społeczny, dla Greków zaś najistotniejszymi wartościami były: szacunek dla prawa, wolność polityczna i swoboda wypowiedzi oraz debatowania³⁸.

Wolność dawała zatem obywatelom prawo uczestniczenia w życiu polis, niezależność od woli innych, możliwość swobodnego wypowiedzania się i podległość jedynie prawu. Oczywiście, istniały rozliczne cenzusy ograniczające

³³ M. I. Finley, *Grecy*, Warszawa 1965, s. 11.

³⁴ Herodot, op. cit., VIII, 144.

³⁵ H. Beck, *Structures*, [w:] *A Companion to Ancient History*, red. A. Erskine, Oxford 2009, s. 502.

³⁶ Herodot, op. cit., I, 59.

³⁷ S. Łoś, op. cit., s. 60- 62.

³⁸ S. Forsdyke, *Herodotus, political history and political thought*, [w:] *The Cambridge Companion to Herodotus*, red. C. Dewald, J. Marincola, New York 2006, s. 225.

zdecydowanie możliwość czynnego uczestniczenia w życiu publicznym przeważnie grupom najbiedniejszym, lecz nie były one wówczas niczym nadzwyczajnym. Tymczasem w Persji faktyczny przymiot wolności przypadał właściwie jedynie władcom. Całe społeczeństwo stanowiło niewolników króla, który ma prawo uczynić co zechce³⁹. Istniejące obowiązki władcy faktycznie nie wpływały znacząco na zakres jego możliwości, podobnie jak istniejące prawa, o czym wyraźnie świadczy fakt, iż gdy Kambizes, syn Cyrusa postanowił ożenić się z własną siostrą, królewscy sędziowie udzielili mu na tyle wymijającej odpowiedzi, by mógł „uczynić co zechce”, a ich życie nie znalazło się w niebezpieczeństwie⁴⁰. Ten sam Kambizes podejmując wyprawę do Etiopii nie zajmuje się zupełnie kwestią jej zaopatrzenia i zawraca dopiero, gdy zaczyna dochodzić do aktów kanibalizmu. Powróciwszy zaś, zabija byka stanowiącego dla Egipcjan przedstawienie boga Apisa. Tym samym okazuje rażący brak szacunku dla innych kultur i religii, dzięki któremu zarówno jego poprzednik jak i następca zjednywali sobie podbijane ludy. Wreszcie doprowadza do zamordowania własnego brata, a także swej siostry-żony. W sposobie przedstawienia przez Herodota, jest on niemalże archetypem złego, despotycznego władcy, który ulega jedynie własnym pragnieniom, nie troszcząc się zupełnie o podległych mu ludzi⁴¹. Z tego też powodu, żaden z Persów nie będzie się starał osiągnąć doskonałości, gdyż, jak niegdyś Ateńczycy, pracuje dla pana, będącego jednocześnie władcą kapryśnym. Immanentną cechą monarchii perskiej jest lęk przed królem oraz nieodzownym składnikiem demokracji – wyrażeniem własnego zdania. Demarat, nim odważy się odpowiedzieć na zadane przez Kserksesa pytanie upewnia się, czy może mówić całą prawdę. Artabanos unika kary za szczerość tylko dlatego, że jest stryjem władcy. Pośród perskich dowódców jedynie wychwalana przez Herodota Artemizja ma odwagę, by wyrazić swą opinię, ale wówczas jej przyjaciele „ubolewali nad jej słowami, z obawy, że spotka ją coś złego ze strony króla”⁴². Te subtelne uwagi Herodota, podkreślanie niepewności poddanych perskich i poczucie zagrożenia ze strony własnego władcy uwydatniają jedynie tyranie Kserksesa⁴³. Co więcej, to nie poczucie wspólnoty jednocyfio Persów, lecz wyłącznie osoba monarchy, a w zasięgu lokalnym- jego urzędników oraz szpiegów. Wielka armia, którą zwołał Kserkses, nie była w ścisłym tego słowa znaczeniu armią perską. Oprócz Persów znajdowali się w niej bowiem Medowie, Asyryjczycy, Ariowie, a także ludy tak egzotyczne, jak Indowie w strojach

³⁹ Herodot, op. cit., III, 31.

⁴⁰ Na istnienie pewnych obowiązków króla zwraca uwagę K. Głombiowski, *Świat Perski w dziele Herodota*, M 1979, z. 2, s. 83-92. Jednakże, również w jego ujęciu nie uszczuplały one władzy monarchy, a jedynie mogły stanowić swego rodzaju kłopotliwy obowiązek – jak np.: konieczność wskazania następcy tronu.

⁴¹ J. G. Gammie, *Herodotus on Kings and Tyrants: Objective Historiography or Conventional Portraiture?*, „Journal of Near Eastern Studies” 1986, z. 3, s. 171-195.

⁴² Herodot, op. cit., VIII, 69.

⁴³ S. Forsdyke, *Athenian Democratic Ideology and Herodotus' "Histories"*, „The American Journal of Philology” 2001, z. 3, s. 329-358.

z bawełny i trzcinyowymi łukami oraz Etiopowie, w skórach lwów i panter. W porównaniu do tego wojska, grecka armia hoplitów zdaje się być niezwykle jednorodna! Perska monarchia, dążąca wciąż do zawładnięcia całym światem, w greckim przedstawieniu ponosi ciągłe klęski. Cyrus poddaje się dumie, słynnej *hybris*, i ginie w straszny sposób walcząc ze Scytami. Kambyzesa pod koniec życia ogarnia szaleństwo. Kserkses zaś, podobnie jak wcześniej jego ojciec, ponosi klęskę w wojnie z Grecją, co powoduje spadek jego autorytetu i wikłanie się w rozmaite intrygi dworskie oraz konflikt z własnym bratem, a wreszcie śmierć z ręki spiskowców⁴⁴. Dla Herodota nie ma nic gorszego od tyranii, utożsamianej przezeń ze wschodnim despotyzmem, której niesprawiedliwościom poświęca jeden z najdłuższych rozdziałów *Dziejów*⁴⁵. Zaczyna on już nadawać temu słowu ten negatywny wydźwięk, który w pełni rozwinię się w twórczości Platona. Choć miejscami zdarza mu się podkreślić dobre rządy tyrańskie, jak wspomnianego Pizystrata, jako formę sprawowania władzy autorytarne rządy jednostki wprost potępia.

Znamiennym jest, iż greckiemu sojuszowi przeciwstawiającemu się perskiej despotcji przewodzi Sparta – symbol polis stabilnego, dobrze zarządzanego i jednolitego⁴⁶, w późniejszych wiekach zaś dla wielu filozofów ideał helleńskiego państwa oraz systemu mieszanego. Spartańskie wychowanie stanowi dokładne przeciwieństwo perskiego dworu: dekadentckiego, pogrążającego się w coraz większych ekscesach, wzajemnej nieufności i spiskach. Obraz Greków stworzony przez Herodota jest dość jednorodny, ale, w przeciwieństwie do Ajschylosa, nie unika on również przytaczania sporów i walk frakcji w helleńskiej armii. Zjednoczenie greckie bowiem oczywiście nie było ani całkowite, ani bezsporne⁴⁷. W wojnie z Persją wzięło udział zaledwie trzydzieści jeden poleis, z których część zapewne wyolbrzymiła swój wkład, a inne po czasie dołączyły się do legendy⁴⁸. Niektóre potężne miasta, jak Teby, podporządkowały się Persom, wzajemne małostkowe konflikty pomiędzy Spartą a Argos nie pozwoliły tym drugim dołączyć do sojuszu, greckie kolonie na Sycylii toczyły walkę z Kartaginą⁴⁹. Jednocześnie, w tym samym czasie korynckie kobiety odprawiały publiczne modły do Afrodyty, prosząc o wsparcie dla sprawy wszystkich Greków⁵⁰.

⁴⁴ B. Składanek, *Historia Persji*, Warszawa 1999, s. 135.

⁴⁵ Herodot, op. cit., V, 92.

⁴⁶ R. Winton, op. cit., s. 106.

⁴⁷ Przyjęcie, iż Herodot opisuje powstanie „Związku Helleńskiego”, o sformalizowanej strukturze, na kształt Związku Peloponeskiego wydaje mi się stwierdzeniem na wyrost. Sojusz greckich poleis był raczej tymczasowym porozumieniem, zawartym w konkretnym celu, bez określonych struktur wewnętrznych i własnej nazwy, w przeciwieństwie do Związku Peloponeskiego czy powstałego później Morskiego. Szeroko na temat możliwości istnienia „Związku Helleńskiego” czy też „Ligi Helleńskiej” zob. A. Tronson, *The Hellenic League of 480 B.C. – Fact or Ideological Fiction?*, „Acta Classica” 1991, z. XXXIV, s. 93-110.

⁴⁸ S. Łoś, op. cit., s. 21.

⁴⁹ G. C. Swayne, *Herodotus*, Edinburgh- London 1887, s. 147.

⁵⁰ T. R. Martin, *Starożytna Grecja. Od czasów prehistorycznych do okresu hellenistycznego*, Warszawa 1988, s. 126.

Zatarły się nie tylko podziały pomiędzy niektórymi z miast, ale też w ramach konkretnych społeczności – utworzenie ogromnej floty, zdolnej przeciwstawić się Persom spowodowało, iż już nie tylko hoplici odgrywali istotną rolę militarną, ale i grupy do tej pory niemające większego znaczenia wojskowego, jak ateńscy teci, którzy stanowili załogę tychże okrętów. Herodot pragnął ukazać, że naprzeciwko perskiej despotacji stanęli ludzie wolni, którzy w obronie tejże wolności są w stanie wznieść się ponad podziały, pomimo iż nie mają jednego władcy, który mógłby ich do tego przymusić. Do głosu dochodzi greckie umiowanie wolności, możliwości wpływu na losy ojczyzny, poszanowanie prawa.

Powyższa analiza przedstawia zatem obraz zupełnie odwrotny od tego, co przywykliśmy uważać za wpływ jednej myśli na drugą. Perskie zasady potwierdzają słuszność greckiego ustroju, natomiast to myśl grecka wpływa na zmianę poglądów władców Orientu. Najlepszym przykładem jest lidyjski król Krezus, który podbił greckie kolonie w Azji. Jego to miał odwiedzić Solon po ustanowieniu nowych praw w Atenach. Krezus, którego imię dziś nieprzypadkowo stanowi synonim bogacza, znając mądrość gościa pokazał mu swe skarby i zapytał o najszcześniejszego człowieka znanego Solonowi. Odpowiedź nie tylko go nie zadowoliła, ale również zaskoczyła, ponieważ Solon przywołał postać pewnego Telloso, który miał liczną rodzinę, żył w pięknym mieście i oddał życie walcząc w jego obronie. Zdaniem Ateńczyka bowiem o szczęściu można mówić dopiero u kresu swych dni, ponieważ wówczas możliwy jest pełny osąd losów człowieka. Słowa Solona Krezus przypomniał sobie dopiero, gdy po zdobyciu Sardes przez Cyrusa, króla perskiego, któremu wydał wojnę zbyt ufny we własne siły, miał zginąć na stosie. Zgodnie z relacją Herodota, opowieść o ateńskim prawodawcy tak zaintrygowała Cyrusa, że uwolnił on lidyjskiego władcę i uczynił swoim doradcą. Co interesujące, w postaci Krezusa zachodzi wówczas istotna zmiana. Już nie jest on dumnym panem Orientu, podbijającym jońskie miasta. Staje się raczej wyciszonym mędrcom, ceniącym rozważę, ważącym słowa, prawie Hellenem. Ta przemiana nie płynie jedynie z nieszczęść, które go spotkały, ale podkreśla też zupełnie inny wątek – gdyby Krezus posłuchał greckiej mądrości, być może losy jego potoczyłyby się inaczej. Zbyt późno jednak dostrzegł ukrytą w niej prawdę. Mimo to teraz pragnie podążać za jej wskazówkami, zmieniając swe życie. Podobnie było z Cyrusem, który jednak docenił wagę słów Solona na samym początku, potem zaś pozwolił, by zwyciężyło w nim pragnienie władzy i potęgi, które w efekcie prowadzi do jego zguby⁵¹.

Postać wspomnianego już uprzednio Demarata pełni zbliżoną rolę. Zarówno on, jak i Krezus są, jeśli nie wyrazicielami myśli samego historyka, to poglądów oraz obaw greckich, dominujących w okresie wojen, ale też swego rodzaju zabiegiem propagandowym. Wszak najlepszych rad władcom perskim udzielał mimo wszystko Hellenowie, a dalsze wydarzenia rozwijają się zgodnie z ich przewidywaniami. Choć więc Herodot co do zasady nie zajmuje określonego

⁵¹ K. Głombiowski, *Herodotowe portrety...*, s. 462.

stanowiska i nie określa jednoznacznie kultury greckiej jako lepszej bądź doskonalszej, nie ma wątpliwości, że tam nakierowana była jego sympatia⁵².

Oprócz prawa, również warunki życia różnią Greków i Persów, a z tego wynika zupełnie odmienne podejście do wyznawanych wartości. Grecy żyją w kraju nieurodzajnym, bieda jest dla nich stałą towarzyszką, lecz miast ich osłabiać, prowadzi do zahartowania mieszkańców Hellady, dając im siłę i motywację do przewycięzania trudności⁵³. Persowie niegdyś również zajmowali skaliste, nieurodzajne ziemie, lecz podbiwszy bogate państwa Azji, poddali się ich urokowi i poczęli zatracać dawną siłę. Świadom tego faktu Herodot na zakończenie przedstawia swoim rodakom anegdotę związaną z Cyrusem, faktycznym twórcą perskiej potęgi. Radził on Persom, by, jeśli zajmą żyzny, łagodny kraj, przyzwyczaili się do bycia rządzonymi, a nie rządzącymi, ponieważ ta sama ziemia nie wyda dobrych plonów i wojowników. Herodot nie daje jednoznacznej odpowiedzi, czy Persowie usłuchali rady Cyrusa, czy też nazbyt skusiło ich wygodne życie⁵⁴. Z jednej strony zajęli nowe, urodzajne ziemie, z drugiej wciąż pozostawiali groźnymi przeciwnikami. Jednakże to dopiero zdobycie większej władzy i większych terenów postawiło ich przed tym dylematem. Tak jak podbicie Azji zmieniło sytuację Persów, tak wojny grecko-perskie zmieniły sytuację poleis. Już nie tylko Sparta była dominującym miastem, zdolnym przewodzić ogólnogreckim związkom, ale na pierwsze miejsce wybiły się Ateny. Herodot wielokrotnie podkreśla ich znaczenie dla sprawy greckiej, uznając je wprost za przywódcę i najważniejszego obrońcę. Jednocześnie w zakończeniu ostrzega, by Ateny nie powtórzyły perskiego losu – kiedy otwiera się przed nimi szansa na hegemonię w Helladzie, nie powinny stać się jej tyranem. Imperializm bowiem prowadzi do upadku, a łatwe i wygodne życie – do słabości. Persowie są już zniewieściali, troszczą się o bogactwa, podczas gdy Grecy walczą wciąż o sławę⁵⁵. Historia monarchii perskiej powinna służyć za wzór i umożliwić wyciągnięcie nauki. *Dzieje* to, jak pisze O. Murray⁵⁶, moralizatorska historia upadku perskiej dumy. Wydaje mi się zatem, iż nie będzie przesadą przyjęcie, że prócz dążenia do zachowania w pamięci wielkich czynów Greków i barbarzyńców, Herodot w swoim dziele pragnie przedstawić również element dydaktyczny, skierowany do przyszłych pokoleń.

Mimo to, dążąc do zachowania obiektywizmu, Herodot nie zawsze staje po stronie Greków. Stara się unikać stereotypowego portretowania Persów jako „barbarzyńców”, podkreślając ich dzielność, okazywane czasem miłosierdzie,

⁵² F. D. Harvey, *The Political Sympathies of Herodotus*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 1966, z. 2, s. 254-255.

⁵³ R. Turasiewicz, op. cit., s. 29.

⁵⁴ C. Pelling, *East is East and West is West – Or are They? National Stereotypes in Herodotus*, „Histos” 1997, z. 1, s. 51-66.

⁵⁵ „Biada Mardoniosie” wykrzykuje jeden z dostojników, „przeciw jakim ty mężom poprowadziłeś nas do boju, którzy nie o pieniądze urządzają swe igrzyska, lecz o dzielność!” Herodot, op. cit., VIII, 26.

⁵⁶ O. Murray, *Narodziny Grecji*, Warszawa 2004, s. 42.

a także stosunek do podbitych krain, gdzie początkowo nie wprowadzano raczej rządów terroru. Wręcz przeciwnie, Cyrus, podbiwszy Babilon, starał się zachować pewne elementy rodzimej tradycji i religii, oczywiście czyniąc to w sposób dogodny dla siebie, by wykazać poddanym, iż mogą oni bezpiecznie żyć również pod jego zwierzchnictwem⁵⁷. Perscy władcy respektują też pewne zasady, które dziś moglibyśmy ująć w ramy prawa międzynarodowego, w tym nietykalność posłów. Gdy Spartanie posłali swoich przedstawicieli do Kserkseasa, by mogli oni zadośćuczynić za dawniejsze zabicie heroldów króla Dariusza, którzy zostali strąceni do studni, gdy przybyli z żądaniem „wody i ziemi”⁵⁸, czyli poddania się Persom, król odrzucił propozycję, ponieważ „oni, zabijając heroldów, naruszyli uznane przez wszystkich ludzi prawo, on zaś nie uczyni tego, co im zarzuca, ani, mordując ich nawzajem, nie uwolni Lacedemończyków od winy”⁵⁹. Znaczniejsi z pokonanych wrogów często przyjmowani są, zwłaszcza przez Dariusza, zgodnie z zasadami prawa gościnności i obdarzani zaszczytami oraz majątkiem⁶⁰. Persowie również niezwykłym szacunkiem darzą zmarłych, zwłaszcza bohatersko poległych. Stąd Herodot reaguje nie tylko oburzeniem, ale i zdziwieniem na okaleczenie zwłok Leonidasa. Czyn ten wydaje mu się bowiem niegodny oraz nieprzystający do perskich zwyczajów.

Tak jak Homer otwiera epokę kształtowania się społeczeństwa greckiego, tak Herodot ją w pewien sposób zamyka. *Dzieje* nie tylko ukazują historię Grecji i bliskiego Wschodu, ale przedstawiają Greków jako właściwie dość jednolite społeczeństwo, oczywiście wciąż pełne różnic pomiędzy poleis, odmiennych polityk, niekiedy praw, a więc zupełnie nie tożsame z czymś co dziś uznalibyśmy za ogólnogreckie państwo, ale jednocześnie są to Grecy zjednoczeni kulturowo i obyczajowo. Spór z Persją nie jest sporem poszczególnych poleis, a całej Hellady. Jednakże historyk nie tylko chciał utrwalić przebieg wielkich wojen, ale też wskazać Hellenom, co mogło ich czekać w razie przegranej, co mogli utracić i co odróżniało ich od orientalnego imperium. Zagrożenie ze strony Persji wywiera na Greków ogromny wpływ. Umożliwia im dostrzeżenie, jak dobre i warte obrony są ich wartości: zupełnie odmienne pojmowanie wolności oraz związane z nim różne założenia ustrojowe. Tam, gdzie nie sprawdziła się perska polityka przymusu i dominacji, sukces odniosła idea zjednoczenia przeciw

⁵⁷ B. Składanek, op. cit., s. 101.

⁵⁸ Niestety, współczesna kultura popularna zniszczyła negatywny wydźwięk tego czynu, przedstawiając go niemalże jako akt bohaterstwa ze strony Leonidasa. Nawiązuję w tym miejscu oczywiście do słynnej już dziś sceny z filmu „300”, w reżyserii Z. Snydera z 2006 r. Ponadto, często pomijany jest podobny postępek Ateńczyków, również przytaczany przez Herodota, najwyraźniej dlatego, iż zgodnie ze słowami historyka, nie spotkało ich z tego powodu żadne nieszczęście, Sparta natomiast odczuła gniew bogów. Istnieją również interpretacje, iż Ateńczycy jednak najpierw oddali heroldów pod sąd i dopiero pozbawili życia, a także, że nie zabili oni samych posłów, a jedynie ich tłumacza. Por. Herodot, op. cit., VII, 133 oraz A. Krawczuk, op. cit., s. 170.

⁵⁹ Herodot, op. cit., VII, 136.

⁶⁰ W Persji schronienie znalazł nawet ateński bohater i faktyczny dowódca jednej z najważniejszych bitew przeciwko Persom, zwycięzca spod Salaminy, Temistokles, kiedy na skutek ostracyzmu musiał opuścić Ateny.

wspólnemu wrogowi, oparta nie na rozkazie władcy, ale odwadze obywateli. Zatem, jak starałam się wykazać, starcie z reprezentowaną przez Persję autorytarną myślą Orientu niejako prowadzi do scementowania zwyczajów greckich. Jej wpływy nie zmieniają greckiego stylu życia, lecz raczej umożliwiają podkreślenie słuszności i trwałości greckich zasad. Dwadzieścia pięć wieków później Carl Schmitt napisał: „Polityczność można zrozumieć tylko przez antagonizm, przez odniesienie się go do realnej możliwości i jednoczenia się ludzi według różnicy między przyjacielem i wrogiem”⁶¹. W Herodotowym ujęciu, konflikt grecko-perski jest właśnie tym antagonizmem, umożliwiającym Hellenom dookreślenie własnej tożsamości – dookreślenie jej względem wspólnego wroga, jakim dla autonomicznych, wolnych polis była despotyczna Persja.

Bibliografia

- Ajschylos, *Persowie*, tłum. K. Kaszewski, wstęp i objaś. S. Witkowski, Kraków 1922.
- Balot R. K., *Greek political thought*, Oxford 2006.
- Beck H., *Structures*, [w:] *A Companion to Ancient History*, red. A. Erskine, Oxford 2009.
- Finley M. I., *Grecy*, Warszawa 1965.
- Forsdyke S., *Athenian Democratic Ideology and Herodotus' "Histories"*, „The American Journal of Philology” 2001, z. 3.
- Forsdyke S., *Herodotus, political history and political thought*, [w:] *The Cambridge Companion to Herodotus*, red. C. Dewald, J. Marincola, New York 2006.
- Gammie J. G., *Herodotus on Kings and Tyrants: Objective Historiography or Conventional Portraiture?*, „Journal of Near Eastern Studies” 1986, z. 6.
- Głombiowski K., *Świat Perski w dziele Herodota*, „Meander” 1979, z. 2.
- Głombiowski K., *Pojęcia „hellenizmu” i „barbaryzmu” jako wyznaczniki herodotowej i europejskiej humanitas*, „Meander” 2003, z. 3-4.
- Głombiowski K., *Herodotowe portrety orientalnych władców*, „Meander” 1980, z. 11.
- Hall J. M., *Historia Grecji archaicznej ok. 1200-479 p.n.e.*, Kraków 2011.
- Hammer D., *Homer and Political Thought*, [w:] *The Cambridge companion to ancient Greek political thought*, red. S. Salkever, Cambridge 2009.
- Harvey F. D., *The Political Sympathies of Herodotus*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 1966, z. 2.
- Herodot, *Dzieje*, tłum. i oprac. S. Hammer, Warszawa 2007.
- Homer, *Iliada*, tłum. K. Jeżewska, wstęp i przyp. J. Łanowski, Warszawa 2005.
- Kagan D., *The Great Dialogue. History of greek political thought from Homer to Polybius*, New York 1965.
- Krawczuk A., *Maraton*, Warszawa 1988.

⁶¹ C. Schmitt, *Pojęcie polityczności*, [w:] *Teologia polityczna i inne pisma*, Kraków 2000, s. 206.

- Łoś S., *Świat historyków starożytnych*, Kraków 1968.
- Martin T. R., *Starożytna Grecja. Od czasów prehistorycznych do okresu hellenistycznego*, Warszawa 1988.
- Murray O., *Narodziny Grecji*, Warszawa 2004.
- Pelling C., *East is East and West is West – Or are They? National Stereotypes in Herodotus*, „Histos” 1997, z. 1.
- Schmitt C., *Pojęcie polityczności*, [w:] *Teologia polityczna i inne pisma*, Kraków 2000.
- Sinko T., *Zarys historii literatury greckiej*, Warszawa 1959.
- Składanek B., *Historia Persji*, Warszawa 1999.
- Swayne G. C., *Herodotus*, Edinburgh – London 1887.
- Toynbee A. J., *Studium historii (skrót dokonany przez D. C. Somervella)*, Warszawa 2000.
- Tronson A., *The Hellenic League of 480 B.C. – Fact or Ideological Fiction?*, „Acta Classica” 1991, z. XXXIV.
- Turasiewicz R., *Herodot i jego dzieło*, seria „Nauka dla wszystkich” nr 302, Kraków 1979.
- Wells J., *The Persian Friends of Herodotus*, „The Journal of Hellenic Studies” 1907, z. 27.
- West M. L., *Wschodnie oblicze Helikonu*, Kraków 2008.
- Winiarczyk M., *Wpływ Bliskiego Wchodu na kulturę Grecji archaicznej (750-650 r. przed Chr.)*, „Meander” 2001, z. 2.
- Winton R., *Herodotus, Thucydides and the sophists*, [w:] *The Cambridge History of Greek and Roman Political Thought*, red. C. Rowe, M. Schofield, New York 2005.

Karol KuźmiczUniwersytet w Białymstoku
e-mail: k.kuzmicz@uwb.edu.pl
telefon: +48 85 7457153

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.16

Francuskie utopie oświeceniowe jako wyraz kultury politycznej i prawnej swoich czasów

SUMMARY

French Utopias of Enlightenment as a Manifestation of Political and Legal culture of this Time

The author presents the impact of Utopian thought on the French political and legal culture during the Age of Enlightenment. Contemporary Utopias were the ideological background of the French Revolution. The machinations of 18th century France aside, we can call this time the "Age of Utopia". This is confirmed by the studies of many French scholars and researchers. Professor Bronisław Baczko, a Polish philosopher and historian, also presented this view in his work: "Utopian Lights: The Evolution of the Idea of Social Progress" (English Edition: New York 1989). It should be noted that the Enlightenment Utopias were concentrating on the nature of man and his social, economic, political and legal life. The texts of Utopians were also associated with philosophy and literature. They challenged the old order: Feudalism and Absolutism. In this way, the Utopias were the ideological weapon in the fight for a better world, that could only be redeemed by the Revolution.

Key words: Enlightenment, natural law, revolution, legal culture, political culture.

Słowa kluczowe: Oświecenie, prawo natury, rewolucja, kultura prawna, kultura polityczna.

Wprowadzenie

Od momentu pojawienia się pierwszej renesansowej utopii społecznej Tommasza Morusa można mówić o początkach przeobrażania nowożytnego świata zgodnie z zasadami rozumu i natury, a więc zasadami, w oparciu o które utopie powstawały oraz funkcjonowały. Z jednej strony utopie od początku wpisywały się w klimat swojej epoki, wywierając silny wpływ na kulturę polityczną i prawną swoich czasów. Z drugiej zaś strony wykraczały daleko poza swoje czasy, przyczyniając się do kształtowania kultury politycznej i prawnej epok następnych.

Tak właśnie było z utopiami renesansowymi i oświeceniowymi, charakter taki wywierał również socjalizm utopijny, obecnie dzieje się tak z coraz popularniejszymi antyutopiami, które wszystkie razem składają się na pojęcie utopizm¹, przyczyniając się przede wszystkim do intelektualnej dyskusji na temat życia społecznego ludzi i jego niedoskonałości. Problemy tego świata utopiści na pewno trafnie diagnozowali, ale nie zawsze potrafili podać skuteczne metody ich rozwiązywania. W świecie realnym proponowane przez nich rozwiązania zazwyczaj nie sprawdzały się, ponosiły klęskę potwierdzając, że to, co teoretycznie jest możliwe, w praktyce nie zawsze ma jednak sens. Współcześnie choć utopizm jest różnie oceniany i postrzegany, to od początku ma jeden obiektywny walor związany ze swoją genezą o charakterze literackim. Jest to gatunek (utwór)² pozwalający swojemu autorowi dokonywać krytyki rzeczywistości, z którą nie może się pogodzić, tworząc dla niego alternatywę. Filozoficzne przesłanki utopizmu nadają mu wymiar ponadczasowy i uniwersalny. Przesłanie wszystkich utopii jest identyczne, każdy człowiek chce być szczęśliwy żyjąc pośród innych ludzi, którzy mają takie samo prawo do szczęścia³. Utopie zakładają przy tym, że da się pogodzić szczęście indywidualne każdego człowieka z interesem wspólnoty, którą tworzą. Na tym ma właśnie polegać doskonałość świata utopijnego. Francuscy myśliciele epoki Oświecenia domagali się właśnie szczęścia, zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego ludzi, upatrując je przede wszystkim w ideach, które należy realizować⁴. Wśród idei tych najczęściej wskazywano na mające zagwarantować im szczęście, czyli: społeczną sprawiedliwość, wolność, równość, braterstwo i solidarność. Na pytanie czy idee wywołały rewolucję? – odpowiedzi specjalistów są do dziś podzielone. Dla jednych od początku „były to idee buntownicze w stosunku do przeszłości, pełne zaś optymizmu co do przyszłości”⁵. Z kolei dla innych, choć „wiek Oświecenia nigdy nie wzywał do rewolty to trzeba jednak uznać, że w dużej mierze uczestniczył w przygotowaniu opinii akceptującej Rewolucję”⁶. W obu przypadkach utopie stanowiły przede wszystkim „intelektualną przestrzeń”, w której toczyła się teoretyczna i polityczna [praktyczna – podkr. K. K.] walka między najważniejszymi wartościami⁷. Utopie będące bowiem „wytworem spekulatywizmu intelektualistów (...) od Rewolucji Francuskiej przenikają do polityki”⁸,

¹ Zob. Ł. Stefaniak, *Utopizm: źródła myślowe i konsekwencje cywilizacyjne*, Lublin 2011, s. 59-61.

² M. M. Leś, *Fantastyka socjologiczna, Poetyka i myślenie utopijne*, Białystok 2008, s. 11.

³ Zob. W. Tatarkiewicz, *O szczęściu*, Warszawa 2010, s. 410 i nast.

⁴ Por. G. Farrugia, *Qu'écrire sur le bonheur au XVIIIe siècle après Robert Mauzi?* [w:] *Le bonheur au XVIIIe siècle*, red. G. Farrugia, M. Delon, Rennes 2015, s. 13; www.pur-editions.fr (10.10.2016).

⁵ G. L. Seidler, *Przedmarksowska myśl polityczna*, Kraków 1974, 1985, s. 547.

⁶ M. Morabito, D. Bourmaud, *Historia konstytucyjna i polityczna Francji (1789-1958)*, tłum. A. Jamróz, Białystok 1996, s. 47.

⁷ Por. R.-M. Allemand, *L'utopie*, Paris 2005, s. 17.

⁸ R. Tokarczyk, *Paradygmat utopizmu w zmaganiach z paradygmatem realizmu*, [w:] *Oblicza utopii, obłudy i zakłamania I*, red. W. Łysiak, Poznań 2013, s. 25 i 26.

wcześniej bardziej niż z polityką, wiązały się jednak z filozofią i literaturą⁹. Jak zauważył Jan Baszkiewicz, późniejsza „literackość” samej rewolucji stała się narzędziem walki i pedagogiki politycznej, przy tym narzędziem „piekielnie ostrym i niebezpiecznym dla tych, którzy się nim posługiwali”¹⁰.

Wpływ filozofii na kulturę polityczną i prawną czasów Oświecenia

Bronisław Baczko uważał natomiast, że utopie „powieściowe”, które są przede wszystkim „zabawami intelektualnymi” mają pobudzać wyobraźnię oraz krytyczną i moralizującą refleksję czytelników¹¹. Według niego „utopia chce osadzić rozum w sferze wyobraźni. W utopiach odbywa się nieustanna wymiana między marzeniami społecznymi a krytyczną, teoretyczną, normatywną itd. refleksją nad życie społecznym”¹². Z tego względu autorzy utopii byli zazwyczaj filozofami wybierającymi bardzo często formę literacką do wyrażania swoich poglądów albo literatami poruszającymi w swoich utworach problemy *stricte* filozoficzne. W epoce Oświecenia takie podejście było wręcz modne. Powstające wówczas teksty miały być nie tylko piękne pod względem artystycznym, ale także mądre w sensie filozoficznym. Wynika z tego, że podejmowano się zadania trudnego, a przy tym wzniosłego, ponieważ chciano spopularyzować refleksję filozoficzną jako bardziej dostępną i zrozumiałą dla czytelnika, który nie był filozofem. Stworzono więc wzorcowy model utopisty jako „marzyciela politycznego” tworzącego „powieści polityczne”, a w nich „chimeryczne” projekty prawodawstwa doskonałego¹³. W powyższym kontekście „Filozof” określa pewną postawę społeczną, jego zaangażowanie się, znajdujące wyraz przede wszystkim w twórczości literackiej, zajmującej jednoznaczne pozycje w walce idei¹⁴. Tak ujmowana postawa filozofa wiąże go z poczuciem niezależności, której sam coraz bardziej się domaga, następnie z poczuciem misji doskonalenia człowieka i otaczającego go świata, co z kolei wiąże go z koniecznością nie tylko teoretyzowania, ale także praktycznego zaangażowania. Poza tym oświeceniowy „Filozof”, jak nigdy wcześniej odwołuje się do opinii publicznej, której

⁹ Por. K. Kuźmicz, *Utopia jako metoda filozofowania o społeczeństwie, państwie, prawie. Krótka analiza badawcza*, [w:] *Myślenie o polityce i prawie. Przedmiot, metoda, praktyka*, red. I. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015, s. 258.

¹⁰ J. Baszkiewicz, *Wolność. Równość. Własność. Rewolucje burżuazyjne*, Warszawa 1981, s. 272.

¹¹ B. Baczko, *Światła utopii*, tłum. W. Dłuski, Warszawa 2016, s. 40.

¹² Ibidem, s. 38.

¹³ Ibidem, s. 47.

¹⁴ Idem, *Wstęp*, [w:] *Filozofia francuskiego Oświecenia. Wybrane teksty z historii filozofii*, wyboru dokonał oraz wstępem i przypisami opatrzył B. Baczko, Warszawa 1961, s. 10.

uważa się za rzecznika – najczęściej postępu i ludu oraz wszelkich idei społecznych podważających zasadność dotychczasowego ustroju¹⁵.

Filozofowie-utopiści nie tworzyli swoich systemów jako jedynie apriorycznych i zupełnie oderwanych od rzeczywistości, a sposoby ujmowania przez nich człowieka, natury, sprawiedliwości i rozumu, równości politycznej i społecznej były przy tym konstrukcjami wyraźnie powiązаныmi z dawnymi teoriami czy realizmem politycznym¹⁶. Spośród wskazanych powyżej, ściśle ze sobą powiązanych elementów, filozofia oświecenia wybrała zasadniczo dwa najważniejsze, określając je skrótowo mianem: „natura i rozum”¹⁷. Elementy te stanowiły również fundament ówczesnego myślenia utopijnego, zwłaszcza dla podejmujących walkę ze starym porządkiem i pragnących zbudować nowy i bardziej sprawiedliwy świat niż ten, w którym przyszło im żyć¹⁸. Estetyczny wymiar utopii przedrewolucyjnych uznawał rozum za źródło społecznego postępu i nowości, które nie były jeszcze zinstytucjonalizowane¹⁹. Utopie dawały jednak nadzieję na to, że świat może być lepszy niż jest, a życie w nim, zwłaszcza życie społeczne ludzi, można tak zaplanować i zorganizować, żeby takim właśnie się stało²⁰.

Oceniając klimat epoki, w którym przyszło żyć i tworzyć wspomnianym myślicielom na pierwszym miejscu należy wymienić fakt dziejowego znaczenia XVIII w. i francuskiego Oświecenia, który dla nas współczesnych jest przede wszystkim epoką przedrewolucyjną. „Filozofia (...) pełni w niej rolę hegemoniczną. Jest to wiek filozoficzny. Filozoficzna jest literatura i sztuka tej epoki, historia i ekonomia, traktaty i pamflety polityczne – a sama filozofia nie omija żadnej dziedziny twórczości intelektualnej, posługuje się wszelkimi gatunkami literackimi, od rozprawy i traktatu do tragedii i powiastki filozoficznej”²¹.

Francja w Europie od czasów panowania Ludwika XIV jawi się również jako hegemon stylu życia, głównie przez „promieniowanie” swojej kultury, a nade wszystko języka²². „Można było mówić o «francuskiej Europie wieku Oświecenia» (Réau) przede wszystkim z racji ogromnego zasięgu języka francuskiego, który od r. 1713 stał się jedynym językiem dyplomatycznym, a także mową wszystkich wyższych sfer społecznych”²³. Francuska przewaga była rów-

¹⁵ Ibidem, s. 15.

¹⁶ Por. Ch. Rihs, *Les philosophes utopistes: le mythe de la cité communautaire en France au XVIIIe siècle*, Paris 1970, s. 241.

¹⁷ Por. G. L. Seidler, op. cit., s. 547.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Por. P. Francastel, *L'esthétique des Lumières*, [w:] *Utopies et institutions au XVIIIe siècle. Le Pragmatisme des Lumières*, Congrès et Colloques IV, Paris 1963, s. 352.

²⁰ Por. S. Drelich, *Utopie jako nadzieja. Najważniejsze założenia koncepcji utopijnych starożytności i odrodzenia*, „Dialogi Polityczne” 2003, nr 1, s. 12.

²¹ B. Baczek, *Wstęp*, [w:] *Filozofia francuskiego...*, s. 8-9.

²² Por. É. Perroy, R. Doucet, A. Latreille, *Historia Francji*, t. 1: *Od początku dziejów do roku 1774*, tłum. A. Łochocka, Warszawa 1969, s. 564-566.

²³ Ibidem, s. 565. Zob. także: L. Réau, *L'Europe française au siècle des lumières*, Paris 1971, s. 438; (*L'Evolution de l'humanité*), t. 80.

niez zauważalna na gruncie intelektualnym, zwłaszcza w filozofii, która już od czasów Kartezjusza (1596-1650) eksponowała rolę rozumu i jego idei, w tym coraz częściej idei politycznych. Swoją dominującą pozycję ówczesna Francja, jak widać budowała racjonalnie, a więc opierając się na planach realizowanych następnie w różnych sferach życia, poczynawszy od życia intelektualnego poprzez gospodarkę, sztukę, a nawet modę. Francuzi robili to zatem metodycznie i dzięki temu skutecznie.

Na rozwój francuskiej myśli utopijnej XVIII w., bez wątplenia przeogromny wpływ wywarły wcześniejsze, czyli XVII-wieczne teksty utopijne, które stanowiły zapowiedź nadchodzącego dopiero „gorącego okresu w dziejach utopii”²⁴. Tak właśnie czasy francuskiego Oświecenia jako „epoki, która sama siebie określa za pomocą symboliki światła” nazwał znakomity badacz tematu Bronisław Baczko²⁵. Jak z kolei podaje Henri Desroche, tytuł dzieła Baczki jest celowo dwuznaczny: *Lumières de l'Utopie (Światła utopii)* i odnosi do oświeceniowych utopii jako światła tej epoki²⁶. Utopie bowiem niczym gwiazdy, czy też ogień – zarazem rozświetlały i ogrzewały. Problemem w dyskursie utopijnym, na który badacz ten zwrócił baczną uwagę w kontekście późniejszego terroru rewolucyjnego oraz totalitaryzmów jest jednak fakt, że treści utopijne, jednym w mrocznych i burzliwych czasach drogę życiową rozświetlały, innych niestety zaślepiały²⁷. „Utopie stanowią przede wszystkim cenne świadectwo niepokojów, nadziei i obsesji swojego czasu”²⁸. W powyższym kontekście, były one utożsamiane z ciepłem jaki daje ogień – jednych w trudnych czasach ogrzewały, niosąc zapewne nadzieję na lepsze czasy i pomagały przetrwać, innych zaś dosłownie spopieliały, siejąc „nie tylko terror, ale także zgrozę”²⁹. Ten tragiczny wymiar rewolucji francuskiej obrazowo podsumował Aleksander Świętochowski, pisząc o tym, że: „Wulkan Rewolucji wyrzucał swą lawę i zalewał wszystko”³⁰.

Wykorzystując w dalszym ciągu grę słów zaproponowaną przez Bronisława Baczko, w ujęciu dużo bardziej optymistycznym można jednak dodać, że utopie nie tylko oświecały, czy otepliały umysły ludzkie, ale przede wszystkim uświetniały nadając wzniosłość, co należy odnieść do całej epoki Oświecenia i jej znaczenia w dziejach Francji, a nawet ludzkości, zwłaszcza jeśli spojrzymy na te światła z perspektywy dziejowej, w tym historiozoficznej.

²⁴ Zob. wydanie francuskie: B. Baczko, *Lumières de l'Utopie*, Paris 1978, s. 37. Tak jak Oświecenie Bronisław Baczko nazywał „gorącym”, tak współczesność „zimnym” okresem dla utopii; zob. idem, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1994, s. 54 i 156.

²⁵ Zob. B. Baczko, *Światła utopii*, s. 16.

²⁶ Por. H. Desroche, *Baczko (Bronisław): Lumières de l'Utopie*, „Archives de Sciences Sociales des Religions” 1979, nr 47/2, s. 225-226.

²⁷ Por. B. Baczko, *Wyobrażenia...*, s. 135-157.

²⁸ Ibidem, s. 114.

²⁹ Są to słowa wypowiedziane przez Pierre’a Chaux, podczas procesu Komitetu Rewolucyjnego; cyt. za: B. Baczko, *Jak wyjść z terroru. Termidor a Rewolucja*, tłum. W. Dłuski, Gdańsk 2005, s. 157.

³⁰ A. Świętochowski, *Utopie w rozwoju historycznym*, Warszawa 1910, s. 104.

Wśród XVI-wiecznych dzieł utopijnych poprzedzających dynamiczny rozwój utopizmu francuskiego czasów Oświecenia należy wskazać przede wszystkim na: *Histoire des Sévarambes* – Denisa Vairasse’a (1630-1672), opublikowane po raz pierwszy w Londynie po jego śmierci w 1675 r. Następnie na dwie bardzo ważne dla rozwoju gatunku powieści podróżnicze: *La Terre Australe connue* z 1676 r., Gabriela de Foigny (1630-1692) oraz *Les Aventures de Télémaque* z 1699 r., których autorem był duchowny François de Salignac de la Monthe Fénelon (1651-1715)³¹. Ten ostatni w swoim *Liście do Ludwika XIV* z końca 1693 r., przestrzegając króla na 100 lat przed faktycznym upadkiem monarchii francuskiej, uznając absolutne sprawowanie władzy za „śmiertelne niebezpieczeństwo”³², które groziło zarówno jemu jako panującemu oraz państwu, z który się przeciwieństwo utożsamiał, mówiąc: „L’État c’est Moi” („Państwo to Ja”). W tym kontekście nie można zapomnieć, chyba o najbardziej znanym obecnie, ale nie pochodzących z Francji dziełach opisywanego okresu, czyli: *Bajek o pszczołach* – Bernarda Mandeville’a³³, opublikowanych pierwszy raz w 1705 roku, oraz *Podróżach Guliwera* – Jonathan’a Swift’a z 1726 roku³⁴.

Ważny element wpływający na tworzenia utopii stanowiły od początku rozwoju tego gatunku – odkrycia geograficzne, w tym udział Francji w tworzeniu własnych zamorskich kolonii. Szczególnie cenionym nie tylko przez Francuzów był podróżnik, odkrywca i oficer królewskiej floty – Loius Antoine de Bougainville (1729-1811)³⁵. Inspirującym dla wielu utopistów okazał się jego dziennik z podróży dookoła świata z lat 1766-1769 – *Voyage autour du monde par la frégate de roi La Boudeuse et la flute L’Étoile (Podróż Bougainville’a dookoła świata)*³⁶. W piśmiennictwie utopijnym „rozmnężyły się” opisy ludów pierwotnych oraz „dobrych dzikusów” z nowego świata, jak: Huronowie, Irokezi, Peruwiańczycy, Tahitańczycy i inni, których społeczności idealizowano przedstawiając najczęściej jako wzór braterstwa, prostoty i szczęścia³⁷.

³¹ Nie należy mylić dzieła Fénelon’a z inną francuską powieścią pod tym samym tytułem: *Przygody Telemacha* napisaną przez Louis’a Aragona w 1922 r., a będącą pastiszem dadaistycznym dzieła oświeceniowego.

³² Fénelon, *La Lettre à Louis XIV*; zob. <http://www.recherche-fenelon.com/page-12778-lettre-louism.html> (21. 11. 2016).

³³ W 1705 roku bajki holenderskiego pisarza wydano pod angielskim tytułem: *The Grumbling Hive, or Knaves Turn’d Honest*. Zob. B. Mandeville, *Bajki o pszczołach*, tłum. A. Glinczanka, Warszawa 1957.

³⁴ Zob. J. Swift, *Podróż Guliwera*, oprac. z ang. C. Niewiadomska, Warszawa 1995.

³⁵ Co ciekawe: Bougainville był z wykształcenia prawnikiem, który interesował się matematyką. Podczas wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych dowodził eskadrą francuskich okrętów. Natomiast w czasie rewolucji francuskiej pozostał wierny królowi Ludwikowi XVI, aresztowany w wyniku terroru jakobińskiego, cudem uniknął zgilotynowaniu. Za Napoleona Bonaparte: najpierw senator, później oficer Legii Honorowej i wreszcie przewodniczący francuskiej Rady Wojennej jako Najwyższego Trybunału Wojskowego. Od 1811 r., jego ciało spoczywa w katakumbach paryskiego Panteonu.

³⁶ Zob. L. A. Bougainville, *Podróż Bougainville’a dookoła świata*, tłum. L. Szwykowski i M. Szwykowska, Warszawa 1962.

³⁷ J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław – Warszawa – Kraków 2004, s. 317.

Z kolei do francuskich utopistów XVIII wieku, na pewno zaliczyć należy, wymieniając ich chronologicznie, a przyjmując za podstawę lata życia, takich myślicieli jak: Jean Meslier (1664-1729), Gabriel Bonnot de Mably (1709-1785), Léger Marie (Dom) Deschamps (1716-1774), Étienne-Gabriel Morelly (1717-1778), Nicolas Edme Restif de la Bretonne (1734-1806), Louis Sebastian Mercier (1740-1814), Jean Antoine Nicolas de Condorcet (1753-1794), Jacques Pierre Brissot de Warville (1754-1793)³⁸.

Warto przy tym zaznaczyć, że wszyscy wymienieni powyżej francuscy myśliciele swoje utopijne wizje tworzyli przed wybuchem rewolucji francuskiej 1789 roku, której zdecydowana większość z nich nie doczekała. Ich poglądy o charakterze utopijnym zostały zazwyczaj wyrażone w jednym najważniejszym tekście. Wyjątek stanowi Mably, którego należy uznać za najpłodniejszego z wymienionych pisarzy politycznych, w związku z czym jego poglądy utopijne są rozproszone w kilku dziełach. Odnośnie do pisarstwa Jana Meslier'a to mamy na myśli jego – *Testament*, choć spisywany przed 1729 r., to opublikowanym dopiero w 1772 r.; z twórczości Étienne-Gabriela Morelly wskazujemy na *Kodeks natury* z 1745 r. i poprzedzającą go mało znaną w Polsce powieść utopijną *Bazyliadę* z 1753 r.; wśród bogatej twórczości wspomnianego Gabriela Bonnot de Mably są to, z pewnością *Zasady praw* z 1776 r.; u Mikołaja Edme Restifa de la Bretonne jest to powieść utopijna *La Découverte australe par un homme volant, ou Le Dédale français (Odkrycie ziemi australnej przez człowieka pływającego lub francuskiego Dedala)* z 1781 r.; z kolei u Ludwika Sebastiana Mercier chodzi o nietłumaczoną na język polski nowelę z 1771 r.: *L'An 2440, rêve s'il en fut jamais (Rok 2440: Marzenie jeśli kiedykolwiek jakieś było)*; a u Jakuba Piotra Brissot są to: *Recherches philosophiques sur le droit de propriété et sur le vol considérés dans la nature (Filozoficzne poszukiwania prawa własności i grabieży zadanej naturze)* z 1780 r. oraz *Lettres sur la Liberté politique (Listy o wolności politycznej)* z 1783 r.; natomiast u Antoniego Mikołaja de Condorcet opublikowany pośmiertnie już w trakcie rewolucji: *Esquisse d'un tableau historique des progrès de l'esprit humain (Szkic obrazu postępu ducha ludzkiego poprzez dzieje)*.

Utopijny charakter przypisuje się, także niektórym poglądom Jana Jakuba Rousseau (1712-1778), który *de facto* był francuskojęzycznym Szwajcarem³⁹. Sporadycznie wątki utopijne można również znaleźć u tak znakomitych myślicieli francuskich, jak: Monteskiusz (1689-1755), czy Wolter (1694-1778)⁴⁰, a także u wielu mniej lub bardziej znanych autorów takich utopii, jak np.: *Histoire de l'Île de Caléjava ou l'Île des Hommes raisonnables* z 1700 r. – Claude'a Gilbert'a (1652-1720);

³⁸ Zob. Ch. Rihs, op. cit., s. 37-240.

³⁹ Chodzi głównie o utopijne przesłanie *Nowej Heloizy* z 1761 r., ale także jego przewodniego hasła „powrotu do natury” oraz bezpardonowej krytyki własności prywatnej jako przyczynę moralnego zła i społecznych nieszcześć.

⁴⁰ Wymienić przy tym należy opowieść o Troglodytach z *Listów perskich* Monteskiusza opublikowanych w 1721 r., oraz utopijne wątki związane z krainą Eldorado zawarte w najsłynniejszej powiastce filozoficznej Woltera – *Kandyd, czyli optymizm* z 1759 r.

Voyages et Aventures de Jacques Massé z 1710 r. – Simon’a Tyssot de Patot (1655-1738); *Les Femmes militaires, relation historique d’une isle nouvellement découverte* z przełomu lat 1734/1735 – Louis’a Rusting’a de Saint-Jory (16??-1752); wydany w siedmiu tomach w latach 1731-1739: *Le Philosophe anglais ou Histoire de M. Cleveland, fils naturel de Cromwell* – Antoine’a François Prévosta (1697-1763), następnie: *Giphantie* z 1760 oraz *Histoire naturelle, civile et politique des Galligènes* z 1765 r. – Charles’a François Tiphaigne de la Roche’a (1722-1774); czy dramatów takich, jak: *L’Île des elavscés* z 1725 r., *L’Île de la raison* z 1727 r., oraz *La Colonie* z 1750 r. – uznawanego za jednego z najwybitniejszych XVIII-wiecznych, francuskich pisarzy – Pierre’a Carlet de Chamblaine de Marivaux (1688-1763)⁴¹; dalej mamy *L’Elève de la nature (Wychowanka natury)* z 1763 r. – Gasparda Guillarda de Beaurieu (1728-1795) oraz *Theorie des loi civiles* z 1767 r. – Simon’a Nicolas’a Henri Linguet (1736-1794), tych dwóch ostatnich do tzw. „utopistów praw natury” zaliczył Aleksander Świątchowski⁴². Ten polski badacz zajmujący na przełomie XIX i XX w., m.in. problematyką utopii, powoływał się głównie na pracę André Lichtenbergera z 1898 r., o prekursorach socjalizmu utopijnego, wskazując dodatkowo jako francuskich utopistów czasów Oświecenia: Nicolas’a Gueudville’a (1652-1721) oraz Charles’a-Roberta Gosselin (1740-1820)⁴³. Na odrębną uwagę zasługuje również dzieło Bernarda le Bovier de Fontenelle’a (1657-1757) – *La République des philosophes ou histoire des Ajaiens*, wydane po śmierci filozofa w 1768 r.

Istnieje jednak sporo wątpliwości, co do liczby tekstów utopijnych, jakie pojawiły we Francji w epoce Oświecenia. Gisèle Berkman zwraca uwagę na gwałtowny wzrost ich popularności w XVIII w., szacując ich liczbę na 70, w porównaniu do 8 utopii z XVII w.⁴⁴ W podobnym tonie wypowiedział się Werner Krauss, według którego ówczesna „literatura utopijna rozwinęła się w sposób bezprecedensowy”⁴⁵. Posiłkując się m.in. jego badaniami, można obliczyć, że od 1700 do 1789 roku, pojawiło się nawet od 150 do 200 takich tekstów⁴⁶. Bronisław Baczko oszacował liczbę „wyobrażonych podróży” na 80⁴⁷. Jednakże, jego zdaniem „im bardziej utopia się upowszechniała, im bardziej różnicują się jej formy, tym mniej wyraźne są jej granice, do tego stopnia, że rozmiary zjawiska nie dają się ująć ilościowo”⁴⁸. A zatem nowatorską propozycją podejścia do problematyki utopii może okazać się, próba ich przeanalizowania w kontekście pojęcia prawa, w tym przypisywanej mu przez utopistów roli, jego znaczenia,

⁴¹ Zob. R.-M. Allemand, op. cit., s. 121-130.

⁴² Zob. A. Świątchowski, op. cit., s. 90-106.

⁴³ Zob. A. Lichtenberger, *Le socialisme utopique: études sur quelques précurseurs inconnus de socialisme*, Genève 1978.

⁴⁴ M. Riot, T-Sarcey. Bouchet et A. Picon, *Dictionnaire des utopies*, Paris 2002, s. 106.

⁴⁵ Zob. W. Krauss, *Reise nach Utopia*, Berlin 1964; cyt. za: B. Baczko, *Światła utopii*, s. 54.

⁴⁶ Por. H. Desroche, op. cit., s. 225.

⁴⁷ B. Baczko, *Światła utopii*, s. 54.

⁴⁸ Ibidem, s. 58-59.

a zwłaszcza sposobów stanowienia i obowiązywania. W pewnym sensie będzie to stanowiło ujęcie jakościowe tych utopii, które w różnorodny sposób podchodziły do zagadnienia prawa.

Idealizowanie i kult prawa

Wszyscy utopiści byli ludźmi dobrze znającymi realia społeczne, których cechował realizm i wyobraźnia socjologiczna⁴⁹. Wielu badaczy utopii podkreśla, że z filozoficznego punktu widzenia, elementem najważniejszym w literaturze utopijnej jest krytyka rzeczywistości społecznej i politycznej⁵⁰. Francuscy utopiści oświeceniowi „krytycznie zatem oceniali stan stosunków międzyludzkich i charakter człowieka we Francji w wieku XVIII, winą za to obarczali panujące we Francji stosunki społeczno-polityczne, w szczególności zaś panujący ustroj polityczny i absolutyzm monarchów, zagrządzający drogę postępowi i ukształtowaniu stosunków społecznych zgodnych z naturą człowieka”⁵¹. Jak podaje Raymond Ruyer krytyka ta może mieć charakter konstruktywny, zwłaszcza wtedy, gdy wiąże się z projektami ustaw i konstytucji⁵². Właśnie krytyczne i konstruktywne zarazem podejście do prawa zaobserwować możemy analizując myśl francuskich utopistów czasów Oświecenia.

Należy przy tym zaznaczyć, że „każda krytyka dokonywana jest z punktu widzenia ideału (...) – wszak i prezentacja ideału jest potencjalna krytykę”⁵³. Krytyczny charakter ma, także nauka oparta na prawie naturalnym⁵⁴. Prawie, które przyjmuje się, że jest doskonałe, gdyż odzwierciedla najpełniej ideał sprawiedliwości, stanowiąc wzorzec dla praw stanowionych przez człowieka. Praw ludzkich, które doskonałe nie są, choć mogą takie być, jeśli będą zgodne z prawem natury. Dla utopistów „człowiek konkretny to zespół praw, które jako «naturalne» tożsame są z jego istotą i są wyrazem równości ludzi. O ile dla tradycyjnego światopoglądu znamienne jest wyrażanie stosunków między jednostką a społeczeństwem w kategorii powinności i przywileju, o tyle w oświeceniowym światopoglądzie wyrażane są one w kategorii prawa (...)”⁵⁵. Z tego względu, „człowiek i obywatel XVIII wieku to uniwersalny, ponadnarodowy model wroga wszelkiej tyranii i obrońcy prawd ludzkich (...), do których kluczem może być tylko rozum”⁵⁶.

⁴⁹ I. Pańków, *Filozofia utopii*, Warszawa 1990, s. 171.

⁵⁰ R. Ruyer, *L'Utopie et les utopies*, Paris 1950, s. 6-7; T. Molnar, *L'Utopie: éternelle hérésie*, tłum. z ang. O. Launay, Paris 1967, s. 17; I. Pańków, op. cit., s. 171.

⁵¹ L. Zdybel, J. Malarczyk, *Historia doktryn polityczno-prawnych*, Lublin 2001, s. 206.

⁵² R. Ruyer, op. cit., s. 7.

⁵³ I. Pańków, op. cit., s. 173.

⁵⁴ Por. J. Hervada, *Prawo naturalne. Wprowadzenie*, tłum. A. Dorabalska, Kraków 2011, s. 175.

⁵⁵ B. Baczeko, *Wstęp*, [w:] *Filozofia francuskiego...*, op. cit., s. 51.

⁵⁶ J. Baszkiewicz, F. Ryszka, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1979, s. 236.

A zatem francuskie utopie oświeceniowe wynosiły na piedestał wszystko to, co rozumne, w tym także prawo, a w szczególności prawo natury, które uważano nie tylko za przejaw racjonalizmu, ale także sprawiedliwości, ładu, porządku i harmonii, czyli stanu, do którego należy dążyć, a jeśli to możliwe to stan taki przywrócić. Hasła powrotu do natury i jej praw oraz racjonalizacji prawa miały nadawać inny, niż dotychczas, czyli prawidłowy charakter życiu społecznemu ludzi. Sama bowiem natura była dla nich rzeczywistością podlegającą obiektywnym prawom, a działający pod wpływem naturalnych instynktów człowiek – częścią tej natury⁵⁷. Dominujący w XVIII-wiecznej filozofii obraz natury jako doskonale funkcjonującego systemu nie zawierał w sobie nic tajemniczego⁵⁸. Choć z jednej strony obraz ten był „pompatyczny”, wręcz „nadęty”, gdyż opiewał wyłącznie zalety natury, z drugiej zaś strony był „prosty” i szczery w swoim przesłaniu⁵⁹, przez co zrozumiały i dostępny dla tych wszystkich, którzy zdecydowali się „mieć odwagę korzystać ze swego rozumu”⁶⁰.

Pod wieloma względami przypominało to bardzo sposób myślenia o naturze stoików, według których życie rozumne to życie zgodne z naturą jako prawami kosmosu⁶¹. Takie życie było przy tym moralne, gdyż opierało się na podstawie wiecznych, niezmiennych i doskonałych praw, których przestrzeganie zapewnić ma szczęście. Można zatem zgodzić się z Ugo Bellagambą, że ówczesne utopie miały przy tym najbardziej normatywny charakter ze wszystkich znanych utopii, ponieważ od początku były inspirowane przez naturę i jej uniwersalne prawa⁶².

Poza tym prawo w utopiach było elementem pozwalającym nadawać realny sens ideom w nich zawartych. Utopiści traktowali zatem prawo jako pomost łączący to wszystko, co jest idealne, a zarazem nieosiągalne, z tym, co realne i możliwe. W rezultacie, ujmowane w ten sposób prawo, które do tej pory obowiązywało i w zasadzie zniewalało ludzi, obciążano głównie moralną odpowiedzialnością za społeczną niesprawiedliwość i zło. Z drugiej zaś strony zakładano, że odwołując się do natury i jej praw stworzy się sprawiedliwszy porządek prawny, który wyzwoli wszystkich ludzi eliminując owe zło. Ponieważ prawo, zwłaszcza te, które powinno faktycznie obowiązywać było wtedy utożsamiane z prawem natury, to znajdowało swe miejsce jedynie w ramach nauki o moralności, stanowiącej część oświeceniowej filozofii moralnej⁶³. Łączone w ten

⁵⁷ G. L. Seidler, op. cit., s. 547.

⁵⁸ A. Le Flamanc, *Les utopies pré-révolutionnaires et la philosophie du 18e siècle*, Paris 1934, s. 44.

⁵⁹ Por. ibidem.

⁶⁰ Hasło Oświecenia według Immanuela Kanta brzmiało: SAPERE AUDE! [w:] *Co to jest Oświecenie?*; zob. termin: *idéal de Lumières*, w opracowaniu Gisèle Berkman, [w:] *Dictionnaire des utopies*, s. 106-108.

⁶¹ Por. A. Le Flamanc, op. cit., s. 31 i nast.

⁶² U. Bellagamba, *Loi*, [w:] *Dictionnaire critique de l'utopie au temps des Lumières*, red. B. Baczeko, M. Porret, F. Rosset, Chêne-Bourg 2016, s. 708.

⁶³ Por. W. Wołodkiewicz, *Uwagi na temat prawoznawstwa w filozofii wieku Oświecenia*, [w:] *Filozofia Marii Szyszkowskiej. Księga dedykowana*, red. A. Kryniecka, Białystok 2012, s. 326.

sposób prawo i moralność znajdowały się w służbie doskonałości⁶⁴, do której należało dążyć przez wcielanie w życie konkretnych ideałów.

Warto przy tym zaznaczyć, iż w praktyce społecznej utopijne założenia wcielane w życie wywierały bardzo często katastrofalne skutki. Błędnie zakładano, że winni są temu ludzie, których masowo mordowano, poświęcając w imię wyższych wartości, których nigdy nie osiągnano. Najlepsze nawet prawo, ucieleśniające ideały, nie jest zatem warunkiem wystarczającym, ale koniecznym do tego, by naprawiać ten świat. Nasuwa się zatem pytanie, po co to wszystko robić? A mianowicie dlatego, że człowiek jest odpowiedzialny za swój los, za każde dobro i zło, które wyrządza innym. Choć sam wie, że ze swej natury jest niedoskonały i pełen wad, to jednak może się rozwijać dzięki postępowi w rozmaitych dziedzinach. Postęp ten dotyczy także prawa i jego instytucji, które wciąż zmieniają się dążąc do doskonałości. Po jej osiągnięciu nowy system prawa zostanie jednak zamknięty. Działanie takie według Pierre'a-François Morreau odgrywa podwójną rolę, czyli ma nie dopuścić do zmian i pogardy orzecznictwa, które przyniesie rewolucja oraz pozwolić na przysługiwanie każdemu jego praw⁶⁵. W rezultacie będzie się to wiązać z rozszerzeniem kontroli prawnej zjawisk społecznych przez: zwięzłość, jasność i prostotę obowiązującego prawa oraz nadanie mu powszechnego i podniosłego charakteru⁶⁶. W ten sposób wzmocni się nie tylko zaufanie do samego prawa, ale także świadomość prawną jednostek, znających swoje prawa i obowiązki⁶⁷.

Znaczenie i przesłanie utopii

A zatem utopie były odpowiedzią intelektualistów czasów Oświecenia na problemy świata, z którymi przyszło im się zmagać. Szczególną troskę okazywali sprawom o charakterze społecznym, w tym trudnościom ekonomicznym związanym ze stosunkami własnościowymi, podziałem dóbr i pracą – uważając je za pewnego rodzaju fundament życia wspólnotowego ludzi. Jeśli zatem fundament będzie pełen wad – wadliwa również będzie cała struktura życia społecznego, w tym także państwo, jego władza i instytucje, edukacja, kultura, a wszystko to, co uważali za niesprawiedliwe i niemoralne w tych sferach ugruntowywało ich zdaniem – wadliwe, ale obowiązujące od wieków prawo. Powyższa konstrukcja myślowa, jak najbardziej odpowiadała marksistom i ich głównej tezie materializmu dialektycznego zakładającej przecież, że to byt kształtuje świadomość. Z kolei na gruncie materializmu historycznego – marksisci uważali, że „baza” i związane z nią stosunki własnościowe odpowiadają za

⁶⁴ S. Drelich, *Utopie jako nadzieja*, op. cit., s. 15 i nast.

⁶⁵ P.-F. Morreau, *Le récit utopique. Droit naturel et roman de l'Etat*, Paris 1982, s. 48-49.

⁶⁶ Ibidem, s. 49.

⁶⁷ Por. ibidem.

„nadbudowę”, czyli inne niż ekonomiczne przejawy życia społecznego. Stano-
wiło to dla nich podstawę ich tzw. socjalizmu naukowego, odróżnianego od
socjalizmu utopijnego⁶⁸.

Warto przy tym zaznaczyć, że utopiści nie przedstawiali swoich światów
bez żadnych wad i problemów. Przeciwnie, przedstawiali światy borykające się
z identycznymi jak nasze problemami i wadami, z którymi w przeciwieństwie
jednak do świata realnego – utopie – doskonale sobie potrafiły radzić – wszelkie
społeczne problemy w zasadzie rozwiązując, a negatywne skutki, zazwyczaj
indywidualnych ludzkich wad – minimalizując. Jak słusznie zauważyła Irena
Pańków, utopijne projekty społeczeństwa doskonałego są ekspresją i dowodem
na to, że możliwe jest unieważnienie zła, zaprzęgnięcie go w służbę dobra, czy
skierowanie w nieszkodliwe obszary⁶⁹. W ten sposób filozofia staje się siłą zdol-
ną zmieniać rzeczywistość⁷⁰. Problematyka utopii wiązała się ściśle z wieloma
działaniami filozofii, w tym przede wszystkim filozofii społecznej przez możliwo-
ści udoskonalania form życia zbiorowego ludzi i poprawiania ich ekonomiczne-
go statusu. Na gruncie filozofii polityki wiązała się z koniecznością reorganiza-
cji państwa i sprawowanej w nim władzy. Wreszcie w filozofii prawa, niemalże
nakazywała odwoływanie się do prawa natury jako prawa doskonałego, gdyż
najlepiej odzwierciedlającego społeczne poczucie sprawiedliwości.

Twórcy utopii czasów Oświecenia doskonale zdawali sobie z sprawę z tego,
że tylko dzięki takiemu prawu, które będzie odwoływało się do porządku natu-
ry jego mądrości i sprawiedliwości, można zmieniać ten świat, czyniąc go
rzeczywiście lepszym. Ów porządek natury „stanović miał idealną normę ży-
cia, kryterium oceny stosunków społeczno-politycznych, podstawę programu
przebudowy świata i ustanowienia nowego ładu”⁷¹.

W powyższym kontekście każdą zasadniczą, szybką, gwałtowną i trwałą
zmianę systemu społecznego jako całości – wynikiem, której jest nowy system
prawa, możemy – jak twierdzi Harold J. Berman nazwać rewolucją⁷². Według
niego rewolucje mają „charakter «totalny», w tym mianowicie sensie, iż w ich
wyniku nie tylko powstawały nowe systemy rządzenia, lecz także kształtowały
się nowe struktury stosunków społecznych i gospodarczych, a także stosunków
między państwem a Kościołem, nowe systemy prawa oraz nowe wizje społec-
zeństwa, nowe spojrzenie na historię, nowe wartości i przekonania”⁷³. Mo-
żna zatem powiedzieć, że podobnie „totalny” charakter miały francuskie utopie

⁶⁸ Zob. M. Abensour, *L'histoire de l'utopie et le destin de sa critique, Utopiques IV*, Paris 2016, s. 79-107.

⁶⁹ I. Pańków, op. cit., s. 173.

⁷⁰ Filozofię jako siłę zdolną zmieniać rzeczywistość – ujmował austriacki filozof Erich Heintel (1912-
2000), o czym pisze: M. Szyszkowska, *W poszukiwaniu sensu życia*, Warszawa 1997, s. 206.

⁷¹ W. Parniewski, *Szkice z dziejów myśli utopijnej (od Platona do Zinowjewa)*, Łódź 2000, s. 43.

⁷² H. J. Berman, *Prawo i rewolucja. Kształtowanie się zachodniej tradycji prawnej*, tłum. S. Amsterdamski,
Warszawa 1995, s. 33.

⁷³ Ibidem, s. 34.

oświeceniowe, które zakładały, że za pomocą nowego prawa można uregulować we właściwy sposób praktycznie wszystko.

W powyższym kontekście daje się zauważyć pewnego rodzaju prawidłowość, mówiąca o tym, że utopie stanowią ideowe preludium do przyszłych rewolucji społecznych⁷⁴. Za fakt historyczny uznajemy to, że utopie oświeceniowe poprzedzały wybuch rewolucji we Francji w 1789 r., podobnie jak XIX-wieczny socjalizm utopijny przyczynił się najpierw do powstania socjalizmu naukowego, który odegrał fundamentalną rolę ideologiczną podczas rewolucji październikowej w Rosji. Wszystkie utopie i rewolucje łączy przy tym nadzieja, że da się zorganizować lepsze niż dotychczas społeczeństwo, poprzez zmianę obowiązującego porządku prawnego⁷⁵.

Taki charakter miała zatem rewolucja francuska, która doprowadziła do upadku monarchii absolutnej i dominującego od stuleci feudalnego porządku prawnego, wykorzystując do tego celu, teoretyczne siły utopii oraz praktyczne możliwości prawa do stworzenia nowego systemu społecznego, poprzez ustanowienie własnego prawa, odwołującego się do przesłania intelektualnego zawartego w utopiach⁷⁶. Z utopijnego punktu widzenia ze zmianą rewolucyjną prawa, wiązano szczęście ludzi, sprawiedliwość i rozwój państwa socjalnego. W rzeczywistości rewolucja, często wbrew intencjom utopistów, a nawet samych rewolucjonistów niesie ze sobą chyba zbyt wiele ludzkich nieszczęść, niesprawiedliwość oraz związany z przemocą terror, za którym co najgorsze stoją: nowe prawo (w postaci stanowionej) i nowe, pod względem rozwiązań ustrojowych – państwo (władza)⁷⁷. Trudno zaprzeczyć temu, że rewolucja francuska, co podkreślał Jan Baszkiewicz, kojarzy się z krwią⁷⁸. Według niego jednak każda rewolucja wiąże się ściśle z kulturą polityczną, która „jest zjawiskiem długiego trwania (...) cechuje ją plastyczność: ulega ona presji wydarzeń, zwłaszcza tak potężnych jak rewolucja społeczna. Nie jest wszakże gąbczasta, nie wchłania wszystkiego, cym się ją nasyca. Nie ma zresztą i nie było nigdy rewolucji, która by zaczynała od zera”⁷⁹.

⁷⁴ Por. J. Russ, *Le Socialisme utopique français*, Paris 1988, s. 7.

⁷⁵ Por. J.-C. Martin, *Révolution française*, [w:] *Dictionnaire critique de l'utopie au temps des Lumières*, op. cit., s. 1117-1135.

⁷⁶ Por. E. J. Gay, *Eugen Dühring and Post-Utopian Socialism*, [w:] *The State as Utopias: Continental Approaches*, red. J. G. Backhaus, New York – Dordrecht – Heidelberg – London 2011, s. 194.

⁷⁷ Por. J. Rambaud, *Histoire des doctrines économiques*, Paris – Lyon 1899, s. 399 i nast.

⁷⁸ J. Baszkiewicz, *Rewolucja francuska 1789-1794. Społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1983, s. 287.

⁷⁹ Idem, *Ciągłość i zmiana w kulturze politycznej okresu rewolucji: przykład Rewolucji francuskiej*, [w:] idem, *Państwo. Rewolucja. Kultura polityczna*, Poznań 2009, s. 683

Wnioski

Jakże trafnie poglądy jednego z XVIII-wiecznych utopistów francuskich Gabriela Bonnot de Mably określił w swojej monografii na jego temat Marek Blaszkę wskazując, że w sensie doktrynalnym da się je ulokować gdzieś między utopią a reformą⁸⁰. Podobnie można spróbować podsumować myśl innych francuskich utopistów tamtych czasów, których poglądy rozciągają się między utopią z jednej strony, a czymś o podłożu bardziej realnym, z drugiej strony, co wiązać należy z określoną doktryną polityczno-prawną. W powyższym kontekście poglądy Jana Meslier da się rozłożyć między utopią a rewolucją, poglądy Etienna G. Morelly między utopią a kodyfikacją, poglądy Ludwika S. Mercier'a między utopią a państwem liberalnym, poglądy Brissot'a de Warville'a między utopią a sprawiedliwością, poglądy Dom Deschamps'a między utopią a praworządnością, poglądy Mikołaja E. Rectifa de la Bretonne'a między utopią a republiką, a poglądy Jana Jakuba Rousseau między utopią a demokracją (bezpośrednią), czy może suwerennością (ludu).

W powyższym kontekście tworzenie utopii staje się jedynie teoretycznym, czyli ideowym punktem wyjścia do przeobrażeń świata realnego. Wydaje się, że wszystkie poglądy przedrewolucyjne podważające, zwłaszcza stary porządek prawny, krytykujące go i postulujące jego zmianę, można ująć jako znajdujące się gdzieś między utopią a nową rzeczywistością. Rzeczywistością, którą będzie można wykreować opierając się na ideałach, do których się odwoływano oraz nowe prawo stanowione a oparte na prawie natury, które będzie je utrzymywało. Wśród przedrewolucyjnych ideałów, do których odwoływali się utopiści, na pierwszym miejscu należy wymienić niezbywalne i uniwersalne prawa natury: wolności i równości ludzi uznawanych za obywateli, mających wpływać nie tylko na swoje indywidualne losy, ale także losy wspólnoty, którą tworzą, czyli społeczeństwa oraz państwa. Następnie w ich utopiach są również takie ideały, jak chociażby: konstytucjonalizm, republikanizm, podział władz, utylitaryzm, państwo laickie, państwo prawne, ochrona praw człowieka, czy sprawiedliwość społeczna. Powyższe wartości eksponowane niegdyś przez utopistów są dzisiaj zakorzenione w obowiązującym prawie większości demokratycznych państw prawa, stanowiąc ideowe podstawy ich funkcjonowania. Praktyka polityczna i historia XX-wiecznych totalitaryzmów pokazuje, że obecnie najniebezpieczniejsze może okazać się to, że wartości te pozostaną jedynie tradycyjnymi zapisami w obowiązującym prawie, których nikt nie będzie przestrzegał, nie dlatego, że nie chce, ale dlatego, że w świecie realnym nie da się ich przestrzegać. Jedyną wartością propagowaną przez wspomnianych francuskich utopistów, a wciąż odrzucaną przez systemy prawne większości państw świata, jest konieczność zniesienia własności prywatnej jako podstawy funkcjonowania

⁸⁰ Por. M. Blaszkę, *Mably. Między utopią a reformą*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1985, s. 6 i nast.

gospodarki (neo)-liberalnej i jej globalnej dominacji. Niniejsze poglądy na temat własności prywatnej uznaje się za komunizujące i nadal pozostające społeczną utopią.

Bibliografia

- Abensour M., *L'histoire de l'utopie et le destin de sa critique, Utopiques IV*, Paris 2016.
- Allemand R.-M., *L'utopie*, Paris 2005.
- Baczko B., *Jak wyjść z Terroru*, tłum. W. Dłuski, Gdańsk 2005.
- Baczko, *Lumières de l'Utopie*, Paris 1978.
- Baczko B., *Światła utopii*, tłum. W. Dłuski, Warszawa 2016.
- Baczko B., *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1994.
- Baszkievicz J., *Historia Francji*, Wrocław – Warszawa – Kraków 2004.
- Baszkievicz J., *Państwo. Rewolucja. Kultura polityczna*, Poznań 2009.
- Baszkievicz J., *Rewolucja francuska 1789-1794. Społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1983.
- Baszkievicz J., *Wolność. Równość. Własność. Rewolucje burżuazyjne*, Warszawa 1981.
- Baszkievicz J., Ryszka F., *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1979.
- Berman H. J., *Prawo i rewolucja. Kształtowanie się zachodniej tradycji prawnej*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1995.
- Błaszke M., *Mably. Między utopia a reformą*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1985.
- Bougainville L. A., *Podróż Bougainville'a dookoła świata*, tłum. L. Szwykowski, M. Szwykowska, Warszawa 1962.
- Condorcet A. N., *Szkic obrazu postępu ducha ludzkiego poprzez dzieje*, tłum. B. Sucho-dolski, Kraków 1957.
- Desroche H., *Baczko (Bronisław): Lumières de l'Utopie*, „Archives de Sciences Sociales des Religions” 1979, nr 47/2.
- Dictionnaire critique de l'utopie au temps des Lumières*, red. B. Baczko, M. Porret, F. Rosset, Chêne-Bourg 2016.
- Dictionnaire des utopies*, red. M. Riot-Sarcey, T. Bouchet, A. Picon, Paris 2002.
- Drelich S., *Utopie jako nadzieja. Najważniejsze założenia koncepcji utopijnych starożytności i odrodzenia*, „Dialogi Polityczne” 2003, nr 1.
- Farrugia G., *Qu'écrire sur le bonheur au XVIIIe siècle après Robert Mauzi? [w:] Le bonheur au XVIIIe siècle*, red. G. Farrugia, M. Delon, Rennes 2015.
- Filozofia francuskiego Oświecenia. Wybrane teksty z historii filozofii*, wyboru dokonał oraz wstępem i przypisami opatrzył B. Baczko, Warszawa 1961.

- Gay E. J., *Eugen Dühring and Post-Utopian Socialism*, [w:] *The State as Utopias: Continental Approaches*, red. J. G. Backhaus, New York – Dordrecht – Heidelberg – London 2011.
- Hervada J., *Prawo naturalne. Wprowadzenie*, tłum. A. Dorabalska, Kraków 2011.
- Kuźmicz K., *Utopia jako metoda filozofowania o społeczeństwie, państwie, prawie. Krótka analiza badawcza*, [w:] *Myślenie o polityce i prawie. Przedmiot, metoda, praktyka*, red. I. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015.
- Le Flamanc A., *Les utopies prérévolutionnaires et la philosophie du 18e siècle*, Paris 1934.
- Leś M. M., *Fantastyka socjologiczna, Poetyka i myślenie utopijne*, Białystok 2008.
- Lichtenberger A., *Le socialisme utopique: études sur quelques précurseurs inconnus du socialisme*, Genève 1978.
- Mably, *Zasady praw*, tłum. J. Hochfeld, t. 1-2, Kraków 1952.
- Mandeville B., *Bajki o pszczołach*, tłum. A. Glinczanka, Warszawa 1957.
- Meslier J., *Testament*, tłum. Z. Bieńkowski, Kraków 1955.
- Monteskiusz, *Listy perskie*, tłum. T. Żeleński-Boy, Warszawa 1979.
- Molnar T., *L'Utopie: éternelle hérésie*, tłum. z ang. O. Launay, Paris 1967.
- Morabito M., Bourmaud D., *Historia konstytucyjna i polityczna Francji (1789-1958)*, tłum. A. Jamróz, Białystok 1996.
- Moreau P.-F., *Le récit utopique. Droit naturel et roman de l'Etat*, Paris 1982.
- Morelly, *Kodeks natury czyli prawdziwy duch jej praw*, tłum. D. Malewska, Kraków 1953.
- Pańków I., *Filozofia utopii*, Warszawa 1990.
- Parniewski W., *Szkice z dziejów myśli utopijnej (od Platona do Zinowjewa)*, Łódź 2000.
- Perroy É., Doucet R., Latreille A., *Historia Francji*, t. 1: *Od początku dziejów do roku 1774*, tłum. A. Łochocka, Warszawa 1969.
- Rimbaud J., *Histoire des doctrines économiques*, Paris-Lyon 1899.
- Réau L., *L'Europe française au siècle des lumières*, Paris 1971.
- Rihs Ch., *Les philosophes utopistes: le mythe de la cité communautaire en France au XVIIIe siècle*, Paris 1970.
- Rousseau J.J., *Nowa Heloiza*, tłum. E. Rządowska, Wrocław 1962.
- Russ J., *Le Socialisme utopique français*, Paris 1988.
- Ruyer R., *L'Utopie et les utopies*, Paris 1950.
- Seidler G. L., *Przedmarksowska myśl polityczna*, Kraków 1974, 1985.
- Stefaniak Ł., *Utopizm: źródła myślowe i konsekwencje cywilizacyjne*, Lublin 2011.
- Swift J., *Podróż Guliwera*, oprac. z ang. C. Niewiadomska, Warszawa 1995.
- Szyszkowska M., *W poszukiwaniu sensu życia*, Warszawa 1997.
- Świętochowski A., *Utopie w rozwoju historycznym*, Warszawa 1910.
- Tatarkiewicz W., *O szczęściu*, Warszawa 2010.

- Tokarczyk R., *Paradygmat utopizmu w zmaganiach z paradygmatem realizmu*, [w:] *Oblicza utopii, obłudy i zakłamania I*, red. W. Łysiak, Poznań 2013.
- Wolter, *Kandyd, czyli optymizm*, tłum. T. Żeleński-Boy, Warszawa 1961.
- Wołodkiewicz W., *Uwagi na temat prawoznawstwa w filozofii wieku Oświecenia*, [w:] *Filozofia Marii Szyszkowskiej. Księga dedykowana*, red. A. Kryniecka, Białystok 2012.
- Zdybel L., Malarczyk J., *Historia doktryn polityczno-prawnych*, Lublin 2001.

Rafał Kania

Szkoła Wyższa im. Pawła Włodkowica w Płocku

e-mail: administracja@wlodkowic.pl

telefon: +48 24 3664120

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.17

Polityka jako czynnik kształtujący prawo i kulturę prawną na przykładzie instytucji sądu pokoju w poglądach Wincentego Hipolita Gawareckiego

SUMMARY

Politics as a factor shaping law and legal culture in Wincenty Hipolit Gawarecki's view on a court of conciliation

Culture and nature are the main formative factors of human behaviour. Furthermore, culture also determines the variations of societies. The integral elements of culture are law and politics that interact with each other. The influence of politics on the law increases during social crisis and radical historical transformations. An example of these effects can be illustrated by the situation on Polish territory at the beginning of the 19th century. A forceful correlation between politics and law is noticeable in Wincenty Hipolit Gawarecki's literary output, where he shows the origin and the essence of the court of conciliation in the Duchy of Warsaw and the Congress Kingdom.

Key words: the Duchy of Warsaw, the Kingdom of Poland, justice of the peace, politics, law, culture.

Słowa kluczowe: Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie, sąd pokoju, polityka, prawo, kultura.

Polityka a prawo i kultura prawna – kilka uwag wprowadzających

Współcześnie eksponowane jest znaczenie odmienności kulturowych oraz ich wpływu na funkcjonowanie społeczeństw. Przedmiotowe zróżnicowanie odznacza się szczególną trwałością, pomimo zwiększającej się łatwości przemieszczania, pozyskiwania informacji oraz komunikowania. Nawet powszechnie akceptowane, w wydawałoby się homogenicznym pod względem wartości świecie zachodniego kręgu kulturowego, idee takie, jak gospodarka kapitalistyczna w ekonomii czy demokracja w polityce, nabierają odmiennego rysu w kontekście poszczególnych kultur narodowych. Socjologdy wysuwają

następujący wniosek: nie ma jednego społeczeństwa ogólnoludzkiego, lecz istnieje wielość społeczeństw ludzkich, trwale zachowujących swoją odrębność¹.

Kultura każdego społeczeństwa tworzy dla jego członków filtr percepcyjny, przez pryzmat którego jednostki postrzegają siebie oraz otaczającą rzeczywistość. Kontekst ten, jako zewnętrzny punkt odniesienia, nie tylko pozwala jednostkom dokonać samoidentyfikacji, ale również w znacznej mierze wpływa na ograniczenie ich autonomii. Szczególna rola w adaptacji jednostki do istniejących warunków przypada procesowi socjalizacji. Natomiast dla zachowania trwałości poszczególnych zbiorowości kluczową rolę odgrywa tradycja².

Dominujący w danym społeczeństwie, utrwalony przez wzorce kulturowe, sposób życia decyduje o heterogeniczności zewnętrznej, odróżniającej zbiorowości od siebie oraz homogeniczności wewnętrznej, uniformizującej schematy myślenia i sposoby działania. W teorii Durkheima przybierały one formę faktów społecznych, wywierających na członków społeczeństwa rodzaj zewnętrznego przymusu³. W ten oto sposób składająca się z trzech segmentów: normatywnego, idealnego oraz materialnego, kultura rozumiana jako to, co ludzie jako członkowie społeczności robią, myślą i posiadają, obok czynników biologicznych determinuje jednostkowe istnienie ludzkie⁴.

Szczególne bogactwo treści kulturowych wiąże się ze zbiorowościami terytorialnymi. Odrębność tego rodzaju wpływa decydująco na ukonstytuowanie się wspólnoty jako odrębnej i spójnej całości. W naturalny sposób wpływa również na przyjmowanie postawy etnocentrycznej. W konsekwencji wzajemna interakcja między zbiorowościami, obok stymulowania kontaktów i dobrowolnej wymiany, prowadzi do konfliktów oraz wymuszania zmian w obszarze poszczególnych kultur. W wymiarze indywidualnego postrzegania rzeczywistości sytuacja ta może skutkować powstaniem dysonansu kulturowego⁵.

Integralnym elementem kultury, w szczególności jej segmentu normatywnego, jest system prawny regulujący funkcjonowanie poszczególnych zbiorowości. Przy czym „systemy prawne”, a także poglądy prawników o ich strukturze i funkcjonowaniu, wykazują się dużo mniejszą autonomią i daleko większym uwikłaniem w szerszy kontekst społeczny, aniżeli chciałoby to zaakceptować środowisko prawnicze. Wspomniany kontekst tworzy granicę swobody prawodawcy oraz organów stosujących prawo. Ustawodawca musi pamiętać, że dla skuteczności regulacji prawnych konieczne jest spełnienie warunku przynajmniej minimalnej zgodności formułowanych norm z istniejącą kulturą normatywną i idealną⁶.

¹ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 230-231.

² Ibidem, s. 230-231, 248-249.

³ E. Durkheim, *Co to jest fakt społeczny?*, [w:] J. Szacki, *Durkheim*, Warszawa 1964, s. 129 i n.

⁴ P. Sztompka, op. cit., s. 233, 239; R. Tokarczyk, *Współczesne kultury prawne*, wyd. 8, Warszawa 2010, s. 58.

⁵ P. Sztompka, op. cit., s. 234-236, 248.

⁶ K. Frieske, *Socjologia prawa*, Warszawa – Poznań 2001, s. 17-19.

Zmiany porządku prawnego, zachodzące w zgodzie z kulturą zbiorowości adresatów nie powodują większych perturbacji. *A contrario*, modyfikacje pozostające z nią w sprzeczności generują szereg problemów, a bez planowego, racjonalnego i konsekwentnego działania nie tylko nie gwarantują osiągnięcia zamierzonego celu, ale mogą również wywołać szereg nieprzewidzianych skutków ubocznych. Prawo bowiem będąc integralnym elementem kultury, ewoluje wraz z jej zmianami, często na przekór wysiłkom prawodawców starających się racjonalizować proces prawotwórczy⁷.

Dla spójności kultury prawnej⁸ istotne znaczenie ma rozróżnienie między prawem intuicyjnym, czyli powszechnie występującym wśród członków danej zbiorowości subiektywnym wyobrażeniem o wartościach konstytuujących właściwy porządek normatywny, które pełni jednocześnie rolę pozainstytucjonalnego środka kontroli społecznej oraz zinstytucjonalizowanym prawem pozytywnym. Zmiana tego drugiego przy jednoczesnym zlekceważeniu prawa intuicyjnego skutkuje powstaniem dyskomfortu jednostek, którego przyczyną jest wewnętrzny konflikt aksjologiczny. W takiej sytuacji prawo pozytywne jest postrzegane jako narzucone, niezgodne z systemem wartości i akceptowalnymi sposobami postępowania utrwalonymi w danej społeczności⁹.

Prawo jako element kultury występuje jednocześnie w roli zmiennej niezależnej i zależnej. W pierwszym przypadku wpływa na kształt innych elementów decydujących o formach myślenia i działania w zbiorowości. W drugim natomiast zostaje poddane procesowi kształtowania przez inne elementy tworzące daną kulturę. Jednym z czynników o fundamentalnym znaczeniu dla formowania się systemu prawa, czy też szerzej kultury prawnej, jest polityka. Sam termin *polityka* jest, podobnie jak *kultura prawa*, pojęciem niejednoznacznym. Dla zrozumienia istoty tego bytu konwencjonalnego istotne wydaje się wyeksponowanie jego wymiaru teoretycznego i praktycznego. Podług klasycznej definicji Arystotelesa polityka to nauka o państwie, określająca czym jest najwyższe dobro, czyli cel jego istnienia, oraz definiująca katalog umiejętności praktycznych, które pozwalają ów cel najwyższy osiągnąć¹⁰. Z kolei według jednej ze współczesnych definicji skonstruowanych przez politologów, polityka to *zespół działań podjętych przez ośrodek decyzyjny, zmierzających do osiągnięcia zamierzonych celów za pomocą dostępnych środków*¹¹. Przytoczone poglądy wskazują na równorzędną

⁷ Ibidem, s. 20-22.

⁸ Pojęcie „kultura prawna” jest wieloznaczne i krzyżuje się z innymi pojęciami bliskoznacznymi, np. tradycją prawną. Przyjmuje się, iż jest to względnie uporządkowany system wartości i idei dotyczących prawa i jego roli, której istotnym elementem jest zbiorowa świadomość prawna społeczeństwa oraz indywidualna jednostek. Istotne znaczenie porządkujące ma również podział na mającą szerszy zakres kulturę prawną oraz wąsko rozumianą kulturę prawniczą. Zob.: *Leksykon socjologii prawa*, red. A. Kociołek-Pęksa, M. Stępień, Warszawa 2013, s. 121; *Leksykon współczesnej teorii i filozofii prawa. 100 podstawowych pojęć*, red. J. Zajadło, Warszawa 2007, s. 161-162; R. Tokarczyk, op. cit., s. 60.

⁹ A. Kojder, *Godność i siła prawa*, Warszawa 1995, s. 252-254; K. Frieske, op. cit., s. 26 i n.

¹⁰ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Warszawa 2007, s. 77-78.

¹¹ *Encyklopedia politologii*, red. M. Żmigrodzki, t. 1, *Teoria polityki*, Kraków 1999, s. 232.

rolę elementów deskryptywnych i normatywnych w definiowaniu omawianego zjawiska kulturowego.

Polityka w swoim wymiarze teoretycznym jak i praktycznym odciska swoje piętno na kulturach prawnych. Znaczenie polityki jako determinanty kształtującej porządek prawny wzrasta w przełomowych momentach dziejowych, w szczególności podczas nasilenia się walki o władzę. Prawo zaczyna być traktowane instrumentalnie jako jeden ze środków osiągnięcia celów politycznych. Przykładem obrazującym przemożny wpływ polityki na prawo w rodzimych dziejach były wydarzenia mające miejsce między latami osiemdziesiątymi XVIII w. a końcem trzeciej dekady XIX w. Gwałtowność przemian zachodzących na płaszczyźnie makropolitycznej spowodowała unicestwienie wielkiej niegdyś Rzeczypospolitej i wprowadzenie prawodawstwa państw zaborczych. Następnie w 1807 r. doprowadziła do utworzenia Księstwa Warszawskiego pod protektorem Napoleona, by zaledwie osiem lat później wykreować Królestwo Polskie, na którego tronie zasiadł Aleksander I. Zmieniająca się w tempie trudnym do uchwycenia przez większość ówczesnych sytuacja polityczna nie tylko wywoływała trudności z samoidentyfikacją jednostek oraz poczucie zagrożenia. Spowodowała również gwałtowne zmiany w obowiązującym porządku prawnym, pozostające często w sprzeczności wobec świadomości prawnej członków społeczeństwa polskiego. Do najbardziej wyrazistych przykładów tego dysonansu należy zaliczyć wprowadzenie powszechnej wolności osobistej przez Konstytucję Księstwa Warszawskiego¹² oraz instytucji świeckiego rozwodu wraz z recepcją Kodeksu Napoleona¹³.

Ówczesni teoretycy prawa oraz prawnicy praktycy stanęli przed trudnym zadaniem zbudowania płaszczyzny łączącej zdeterminowane przez rodzimą kulturę prawo intuicyjne, wspólne większości społeczeństwa polskiego oraz prawo pozytywne narzucone przez obce siły polityczne, którego normy w wielu przypadkach nie przystawały do wyznawanego systemu wartości oraz dominującego światopoglądu. Taką funkcję miała do spełnienia refleksja teoretyczna podjęta wokół mniej kontrowersyjnej instytucji, aniżeli wspomniane wyżej świeckie rozwody, jaką były sądy pokoju, wprowadzone do ustawodawstwa Księstwa Warszawskiego wraz z recepcją części francuskiego prawodawstwa.

Instytucja sądów pokoju w Księstwie Warszawskim

Sądy pokoju formalnie stały się częścią wymiaru sprawiedliwości wraz z wprowadzeniem Konstytucji Księstwa Warszawskiego z 1807 r. Na mocy jej

¹² Art. 4 Ustawy konstytucyjnej Księstwa Warszawskiego z 22 lipca 1807 r.: *Znosi się niewola, wszyscy obywatele są równi w obliczu prawa, stan osób zostaje pod opieką trybunałów*, [w:] S. Kieniewicz, T. Mencil, W. Rostocki (oprac.), *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski w latach 1795-1864*, Warszawa 1956, s. 127.

¹³ Zob. *Sześćoletnia korespondencja władz duchownych z rządem świeckim Księstwa Warszawskiego do Historyi Kościoła Polskiego służące*, Warszawa 1816.

postanowień w każdym powiecie miał obradować sąd, którego celem było działanie na rzecz ugody między zwaśnionymi stronami, a także sprawowanie jurysdykcji w drobniejszych sprawach cywilnych i karnych. Dzielił się na wydział sporny i niesporny. Kluczową rolę w jego strukturze odgrywali pochodzący z wyboru, niezawodowi sędziowie, wykonujący swoje obowiązki nieodpłatnie. W każdym składzie występowało trzech sędziów, pełniących swoje obowiązki przez okres czterech miesięcy w roku. Istotną rolę odgrywali również podsędkowie, będący zawodowymi urzędnikami. Pomimo jednak przyznania im szerszego katalogu uprawnień aniżeli sędziom pokoju, byli oni formalnie podporządkowani tym ostatnim. Wprowadzenie przedmiotowej instytucji miało, w mniemaniu inicjatorów, doprowadzić do ujednoczenia dotychczas zróżnicowanej praktyki sądowej w najniższej instancji. We wstępnym etapie obowiązywania nowego ustroju sądownictwa utworzono siedemnaście sądów pokoju. Ostatecznie ich liczba była większa aniżeli liczba powiatów, przede wszystkim ze względu na konieczność utworzenia dodatkowych sądów w Warszawie¹⁴.

Kariera Gawareckiego w wymiarze sprawiedliwości

Jednym z ówczesnych praktyków, podejmujących również próby teoretycznej refleksji na temat instytucji prawnych był Wincenty Hipolit Gawarecki. Urodził się 12 października 1788 r. w rodzinie szlacheckiej, posiadającej niewielki majątek ziemski w województwie płockim w okolicach Wyszogrodu. Ukończył płocką szkołę gimnazjalną, następnie Liceum w Warszawie. Wraz z utworzeniem Szkoły Prawa i Administracji rozpoczął w niej w 1808 r. naukę, którą ukończył w 1811 r. Po przekształceniu Szkoły w Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego na mocy decyzji Rady Uczelni uzyskał w 1818 r. stopień magistra prawa i administracji. Jeszcze podczas studiów aplikował w Kancelarii Sądu Apelacyjnego w Warszawie oraz u pisarza aktowego i jednocześnie profesora prawa Jana Wincentego Bandkiego. W 1811 r. uzyskał z rąk ministra sprawiedliwości nominację na stanowisko aplikanta sądowego przy Trybunale Cywilnym departamentu warszawskiego. Rok później złożył egzamin asesorski, a w 1813 r. otrzymał nominację na stanowisko podsędka sądu w powiecie orłowskim. Dwa lata później, w 1815 r. rozpoczął pełnienie funkcji podsędka w sądzie *Policyi Poprawczej*. Z kolei w 1820 r. został prokuratorem królewskim przy Trybunale Cywilnym województwa płockiego. Urząd sprawował przez kolejne osiemnaście lat do roku 1838, kiedy został mianowany prezesem płockiego trybunału. Pięć lat później złożył rezygnację, przechodząc ostatecznie w 1843 r. w stan spoczynku. Był wielokrotnie odznaczony przez władze Królestwa Polskiego. Ponadto działalność naukowa, jakkolwiek nie najwyższych lotów, pozwoliła mu znaleźć uznanie w środowisku naukowym. W uznaniu dorobku na tym polu został

¹⁴ W. Sobociński, *Historia ustroju i prawa Księstwa Warszawskiego*, Toruń 1964, s. 242-245.

członkiem Towarzystwa Naukowego Płockiego w 1820 r., Krakowskiego Towarzystwa Naukowego w 1824 r. oraz Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w 1830 r. Spośród obfitej spuścizny pisarskiej tylko w trzech pierwszych publikacjach podejmował zagadnienia dotyczące jurysprudencki. Zajmował się kolejno obroną konieczną, sądami pokoju oraz opieką¹⁵.

Instytucja sądów pokoju w świetle interpretacji Gawareckiego

Wiadomości o sądzie pokoju ukazały się w Warszawie w 1816 r. nakładem Drukarzni Xięży Piarów. Koszt wydania publikacji sfinansował sam autor, podówczas dwudziestoosmioletni podsędek *Kryminalnego Sądu Policji Poprawczej Obwodu Warszawskiego Wydziału II*. Ze wstępu wynika, iż bezpośrednią inspiracją jej przygotowania było utrzymanie przez Aleksandra I w Ustawie konstytucyjnej Królestwa Polskiego z 27 listopada 1815 r., instytucji sądu pokoju, uprzednio wprowadzonej w Księstwie Warszawskim. Młody praktyk uznał za stosowne, aby usystematyzować wiedzę oraz wyciągnąć wnioski z ośmioletniego funkcjonowania sądów pokoju w Księstwie Warszawskim uwzględniając przy tym pierwotne zamierzenie prawodawcy, dążącego do wprowadzenia rozwiązania procesowego umożliwiającego jednanie zwaśnionych stron sporu, jak twierdził autor, w sposób szybki, tani i niesformalizowany¹⁶.

Dodatkowa inspiracja do przygotowania publikacji mogła także płynąć ze środowiska naukowego, z którym związany był Gawarecki, ściślej Szkoły Prawa i Administracji w Warszawie i to nie tylko ze strony prof. Bandtkiego. Już bowiem w styczniu 1809 r. na łamach *Pamiętnika Warszawskiego* ukazał się krótki artykuł *O Sądach Pokoju* autorstwa Franciszka Ksawerego Szaniawskiego, profesora tejże szkoły, pierwszego tłumacza oraz wykładowcy *Kodeksu Napoleona*, którego uczniem był Gawarecki¹⁷. Będąc członkiem aparatu państwowego Księstwa Warszawskiego, w szczególności w wyniku osobistego zaangażowania w recepcję ustawodawstwa francuskiego na terytorium Księstwa Warszawskiego, Szaniawski bardzo pozytywnie oceniał wprowadzenie instytucji sądu pokoju. Wskazywał przy tym szereg korzyści wynikających z tego stanu rzeczy. Wspomniane źródło inspiracji autora *Wiadomości...* uprawdopodobnia nie tylko tożsamość poruszanej problematyki, ale również zbieżność poglądów dotyczących przedmiotowej instytucji.

¹⁵ W. Wójcicki, *Życiorysy znakomitych ludzi wsławionych w różnych zawodach*, Warszawa 1851, t. II, s. 263-266; *Polski Słownik Biograficzny*, t. VII, Kraków 1948-1958, s. 312-313; R. Kania, *Wincentego Hipolita Gawareckiego „Rozprawa o prawie własnej czyli koniecznej obrony”*, „Notatki Płockie” 2004 nr 3/200, s. 27 i n.

¹⁶ W. H. Gawarecki, *Wiadomość o sądzie pokoju*, Warszawa 1816, s. 3.

¹⁷ Szerzej o życiu i dorobku naukowym Szaniawskiego zob.: R. Kania, *Myśl polityczno-prawna Franciszka Ksawerego Szaniawskiego (1768-1830)*, Płock 2012, s. 27 i n.

Podjmując próbę przedstawienia genezy sądu pokoju w różnych ustawodawstwach Gawarecki zauważył, iż tworzenie rozwiązań ustrojowych o charakterze koncyliacyjnym wynikało z troski prawodawców o utrzymanie porządku oraz ochronę poprawnych relacji w zbiorowościach. *Narody w swych początkach cywilizacji stanowiąc prawa tylko na przypadki nieuchronne, dobro, pomyślność mieszkańców, i zabezpieczenie spokojności publicznej, za cel pierwszy tychże ustaw miały*¹⁸. Starania te wiązały się z koniecznością tworzenia instytucji, których zadaniem miało być stosowanie prawa. Podobnie do Szaniawskiego, wskazującego na brak możliwości bezkonfliktowego współżyczenia ludzi w zbiorowościach¹⁹, w tej ogólnej prawidłowości doszukiwał się Gawarecki początków szeregu urzędów i funkcji publicznych, zyskujących każdorazowo pewne rysy odmienne, charakterystyczne dla poszczególnych zbiorowości. Część tych prób okazała się skuteczna, gdyż instytucje przetrwały do współczesności. Część z kolei wymagała modyfikacji, wreszcie niektóre zostały zastąpione przez instytucje nowsze, lepiej spełniające swoje funkcje.

Śledząc próby wprowadzenia regulacji prawnych o charakterze koncyliacyjnym doszedł Gawarecki do wniosku, iż sądy pokoju nie miały swojego odpowiednika w prawie rzymskim chociaż, jego zdaniem, zbliżoną funkcję pełnił *defensor civitatis*. Natomiast za pierwszego protoplastę omawianej instytucji wskazywał, podobnie do Szaniawskiego²⁰, ustanowienie w Anglii przez Edwarda I lokalnych urzędników, którzy *...wykonaniem policyi trudnili się, i tym nazwisko Sędziów pokoju nadał...*²¹ Do ich kompetencji zaliczył ochronę spokoju i porządku publicznego, prowadzenie dochodzeń oraz karanie sprawców drobnych przestępstw. Legitymacje do działania wywodzili z królewskiej nominacji oraz wiążącej się z nią przysięgi składanej przed najdłuższym urzędującym sędzią pokoju w prowincji²².

Kolejnym przykładem przedmiotowej instytucji, o której wspominał Gawarecki, był wprowadzony w 1795 r. w Danii urząd sędziego pokoju. Nie bez znaczenia dla autorytetu sądów pokoju pozostawał fakt, iż funkcja sędziów była sprawowana przez *nayznakomitszych Obywateli w kraiu*. Głównym zadaniem duńskich sędziów pokoju było dążenie do jednania stron sporów. Autor *Wia-domości...* podkreślał pozytywne efekty funkcjonowania sądów polubownych. Powołując się na dane statystyczne wskazywał na obniżenie liczby spraw wnoszonych do sądu pierwszej instancji z 24 321 do 9 653 w ciągu zaledwie trzech lat²³. Niewątpliwie Gawarecki skorzystał przy tej okazji z informacji zawartych

¹⁸ W. H. Gawarecki, op. cit., s. 4.

¹⁹ F. K. Szaniawski, *O Sądach Pokoju*, „Pamiętnik Warszawski”, styczeń 1809, t. 1, s. 103-112.

²⁰ Ibidem, s. 107.

²¹ W. H. Gawarecki, op. cit., s. 5.

²² Ibidem, s. 5-6.

²³ Ibidem, s. 6.

w artykule Szaniawskiego²⁴, a być może także z dzieła Rotha, *Rys początkowego ustawodawstwa władzy pojednawczej w Danii*.²⁵

Chociaż w odleglejszej przeszłości we Francji, jak zauważył Gawarecki, sądy pokoju nie istniały, w samym Paryżu ustanowiono *Juge Auditeur*, którego zadaniem było rozstrzyganie spraw o wartości przedmiotu sporu nieprzekraczających 50 liwrów. Zgodnie z edyktem z 1548 r. jego wyroki podlegały egzekucji pomimo wniesienia przysługujących od nich środków zaskarżenia. Z czasem zbliżone kompetencje uzyskiwały sądy miejskie w Orleanie i Tour na mocy edyktów z lat 1749 i 1769. Ostatecznie, jeszcze w tym samym 1769 r. analogiczne uprawnienia jurysdykcyjne uzyskały wszystkie sądy miejskie i prowincjonalne²⁶.

Aktualny kształt sądy pokoju we Francji uzyskały w 1804 r. wraz z wejściem w życie *Code civil des Français*. W każdym okręgu, relacjonował Gawarecki, został ustanowiony sąd, dla którego głównym zadaniem było godzenie zwaśnionych stron. Wprowadzono cenzus wiekowy. Urząd sędziego mógł objąć kandydat po ukończeniu trzydziestego roku życia. Jego kadencja trwała 10 lat. Podczas nieobecności sędziego zastępował jeden z dwóch zastępców. Ponadto w roli urzędników pomocniczych występował pisarz i burgrabia²⁷.

Z racji swojej przydatności, zdaniem autora, sądy pokoju były coraz powszechniej wprowadzane we współczesnych ustawodawstwach. Jako przykład posłużyła Rzeczpospolita Krakowska. Zgodnie z art. 14 Konstytucji Wolnego Miasta Krakowa i jego okręgu z 3 maja 1815 r. w każdym z okręgów liczącym do 6 tysięcy mieszkańców Zgromadzenie Reprezentantów²⁸ mianowało na trzyletnią kadencję urzędnika dysponującego kompetencjami koncyliacyjnymi. Do jego głównych zadań należało rozstrzyganie drobnych sporów²⁹.

Powtarzając za Szaniawskim³⁰, Gawarecki podnosił, iż instytucja o zbliżonym do sądów pokoju rysie istniała również w polskiej tradycji prawniczej. Jej pierwotnego źródła doszukiwano się w sądach polubownych, zwanych

²⁴ F. K. Szaniawski, op. cit.

²⁵ Dzieło pierwotnie ukazało się w 1803 r. w języku francuskim. Polski przekład został opublikowany dopiero w 1821 r. Zob.: *Do czytelnika*, [w:] A. B. Rothe, *Rys początkowego ustawodawstwa władzy pojednawczej w Danii*, Warszawa 1821 s. i i n.

²⁶ W. H. Gawarecki, op. cit., s. 6-7.

²⁷ Ibidem, s. 8. Szaniawski był w swoich rozważaniach bardziej precyzyjny. Wskazywał na rok 1790 jako datę, od której instytucje sądów pokoju zostały wprowadzone we francuskim wymiarze sprawiedliwości. Powołując się na wystąpienie Rady Stano Trellarda, który na forum parlamentu francuskiego 4 kwietnia 1806 r. omawiał uwarunkowania funkcjonowania procedury cywilnej. Zob. F. K. Szaniawski, op. cit., s. 107-108. Zob. też: W. Kopff, *Krótki rys organizacji sądownictwa cywilnego we Francji i urzędzenia wewnętrzne trybunałów paryskich*, Kraków 1835, s. 26-27.

²⁸ Art. 14, zawierający regulację dotyczącą funkcjonowania instytucji urzędnika pojednawczego został utrzymany również w treści ustawy zasadniczej z 1818 r. Zob.: *Konstytucja Wolnego Miasta Krakowa i jego okręgu z 1818 r.* w: *Wybór tekstów...*, s. 335-336. Zob.: W. Kopff, op. cit. s. 1-2; J. Goclon, *Konstytucje Wolnego Miasta Krakowa z 1815, 1818 i 1833 r.* w: M. Kallas (red.), *Konstytucje Polski*, Toruń 1990, s. 258 i n.

²⁹ W. H. Gawarecki, op. cit., s. 8-9.

³⁰ F. K. Szaniawski, op. cit., s. 106.

*kompromissami*³¹, przewidzianych w Statucie Litewskim, następnie przeniesionych w 1726 r. na mocy konstytucji sejmowych do Korony. Jako ostatnią z podstaw prawnych sądownictwa polubownego w czasach I Rzeczypospolitej wymienił *Uniwersał o Kompromissach* z 7 kwietnia 1786 r. wydanego przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. U podstaw wprowadzonej regulacji, podkreślał autor, leżała chęć znalezienia sposobów pozwalających uniknąć eskalacji konfliktów i rozstrzygania sporów poprzez dobrowolne ugody skonfliktowanych stron, zawierane na wstępnym etapie postępowania³².

Przechodząc do analizy istoty i funkcjonowania sądów pokoju w okresie Księstwa Warszawskiego Gawarecki zauważył, iż pierwotnie instytucja ta została wprowadzona na mocy ustawy Komisji Rządzącej z 30 stycznia 1807 r. Twierdził, iż przyjęto w niej rozwiązanie bardziej zbliżone do modelu duńskiego aniżeli francuskiego³³. Sędziowie mieli podejmować próbę polubownego rozstrzygnięcia wszelkich sporów cywilnych. Ostatecznie kształt ustrojowo-kompetencyjny, a także tryb procedowania przed sądami pokoju został uregulowany w Konstytucji Księstwa Warszawskiego, zgodnie z którą sąd pokoju miał być utworzony w każdym powiecie³⁴. Jednocześnie Gawarecki odwołał się do treści Kodeksu Napoleona³⁵, jako dodatkowego źródła prawa istotnego dla funkcjonowania omawianej instytucji³⁶. Wspominając o źródłach pominał przepisy francuskiej procedury cywilnej, w szczególności Księgi I, regulującej postępowanie przed sądami pokoju³⁷. W dalszej części rozważań odwoływał się jednak do wspomnianej ustawy.

Nawiązując do stanowiska swojego nauczyciela prof. Szaniawskiego, eksponującego rolę wysokich standardów moralnych dla właściwego stosowania prawa³⁸, Gawarecki jako korzystną uznawał praktykę powoływania na stanowisko sędziego pokoju należących do lokalnych społeczności ziemian, wyróżniających się cnotami, doświadczeniem w sprawowaniu funkcji publicznych, a także odpowiednim wiekiem. Podkreślał przy tym pozytywne efekty zaangażowania duchownych pełniących przedmiotową funkcję, do czego predysponowało ich

³¹ Zob. przykł.: Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski (red.), *Historia państwa i prawa Polski, tom II od połowy XV wieku do r. 1795*, wyd. II, Warszawa 1966, s. 409.

³² W. H. Gawarecki, op. cit., s. 9-10. Zob. też: *Do Czytelnika...*, s. IV-V.

³³ Na fakt ten zwracał uwagę również Szaniawski. Zob. op. cit., s. 109.

³⁴ *Art. 71 Ustawy konstytucyjnej Księstwa Warszawskiego z 22 lipca 1807 r. w: Wybór tekstów...*, s. 139. Początkowo do momentu przeprowadzenia pełnej procedury Fryderyk August wydał *Dekret z 13 kwietnia 1808 r. o zatwierdzeniu dotychczasowych sędziów pokoju w Księstwie Warszawskim. Mają oni pełnić swoje funkcje do chwili zebrania się sejmików i wyboru nowych kandydatów na ich stanowiska. Minister sprawiedliwości zostaje upoważniony do tymczasowego wyboru kandydatów na wakujące dotychczas stanowiska sędziów pokoju i przedstawienie ich do nominacji królewskiej w: W. Bartel, J. Kosim, W. Rostocki (oprac.), *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego. Akty normatywne władzy najwyższej, t. I, 1807-1808*, Warszawa 1964, s. 80-81.*

³⁵ Zob.: *Kodex Napoleona*, tłum. F. K. Szaniawski, Warszawa 1808.

³⁶ W. H. Gawarecki, op. cit. s. 10.

³⁷ Zob. art. 1-47 *Kodexu postępowania sądowego cywilnego*, tłumaczenie A. Łąbecki, Warszawa 1810.

³⁸ F. K. Szaniawski, op. cit., s. 102-103.

powołanie. Jako rozwiązanie właściwe oceniał nieodpłatne jej sprawowanie, a także zrównanie sędziów pokoju z sędziami sądów apelacyjnych, co miało na celu podniesienie prestiżu urzędu. Dostrzegał satysfakcję tej szczególnej grupy funkcjonariuszy publicznych, wynikającą z poczucia dobrze spełnionego obowiązku. Zaznaczał, iż doświadczył tego uczucia osobiście, gdy jedna strona w zastępstwie nieobecnych sędziów pokoju. Odniósł się w ten sposób do własnej działalności zawodowej, gdy jako podsędek sądu cywilnego powiatu orłowskiego wykonywał czasowo obowiązki tamtejszych sędziów pokoju: Floriana Bardzińskiego, Rafała Świętosławskiego i Rafała Bratoszewskiego³⁹.

Następnie przeszedł Gawarecki do omówienia trybu wyboru sędziów pokoju obowiązującego w Księstwie Warszawskim. Podobnie do Szaniawskiego⁴⁰ autor wskazywał, że na podstawie art. 73 Konstytucji Księstwa Warszawskiego król saski dokonywał wyboru sędziego spośród potrójnej liczby kandydatów znajdujących się na listach przygotowanych przez sejmiki powiatowe. Na listach mogli znaleźć się jedynie obywatele pochodzący z danego powiatu, tym samym konieczne było uzyskanie zaufania lokalnego środowiska. Podkreślał, iż sprawowanie funkcji sędziego pokoju nie oznaczało utraty możliwości zasiadania w Izbie poselskiej, radzie prefekturalnej, powiatowej lub municypalnej. Jak zauważył, w praktyce niejednokrotnie dochodziło do kumulowania tych funkcji w rękę jednej osoby, szanowanej i mającej zaufanie mieszkańców powiatu⁴¹.

Kluczowa dla całości rozważań poświęconych przedmiotowej instytucji była analiza kompetencji przyznanych sądom pokoju. Rozważania w tym zakresie Gawarecki rozpoczął od stwierdzenia, iż wobec utrzymania w porządku prawnym Królestwa Polskiego francuskich regulacji prawnych zasadne było prześledzenie ich treści, przy jednoczesnym odwołaniu się do źródeł. Przedmiotowa uwaga wiązała się zapewne z atmosferą czasu, w którym autor opublikował *Wiadomości...*, a więc okresem przejściowym między Księstwem Warszawskim i Królestwem Polskim, charakteryzującym się niepewnością prawną oraz próbami wprowadzenia poważnych zmian legislacyjnych. Zakładając jednak, iż wobec treści Ustawy konstytucyjnej z 1815 r.⁴² sądy pokoju zostaną utrzymane na dłużej także w nowych warunkach, głębszą analizę ich istoty uważał za uzasadnioną.

Do najważniejszych kompetencji francuskich odpowiedników zaliczył: 1) rozstrzyganie części spraw cywilnych dotyczących ruchomości do wartości 50 franków oraz analogicznych spraw do kwoty 100 franków od których przysługiwała apelacja; 2) orzekanie w sprawach osobistych; 3) *sprawy possessoryjne* niezależnie od wartości przedmiotu sporu; 4) przyjmowanie oświadczeń stron

³⁹ W. H. Gawarecki, op. cit., s. 11-12.

⁴⁰ F. K. Szaniawski, op. cit., s. 109.

⁴¹ W. H. Gawarecki, op. cit., s. 12-13.

⁴² Zob. art. 144 i 145 Ustawy konstytucyjnej Królestwa Polskiego z 27 listopada 1815 r., Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. I, 1816.

w przypadku przysposobienia i opieki dobroczynnej (art. 353-354 Kodeksu Napoleona); 5) zasiadanie w radach rodzinnych w związku z wyborem opiekuna małoletniego lub ubezwłasnowolnionego (art. 407 i n., 494 i n. Kodeksu Napoleona) oraz współdecydowanie o *usamowolnieniu nieletnich* (art. 478 Kodeksu Napoleona); 6) opieczętownie ruchomości w przypadku śmierci posiadacza (art. 907-948 Kodeksu Napoleona); 7) uprawnienie do wejścia do mieszkania dłużnika podczas prowadzenia egzekucji (art. 978 Kodeksu postępowania sądowego cywilnego); 8) w przypadku zgody stron uprawnienie do ostatecznego rozstrzygnięcia sporu w drodze ugody z wyjątkiem spraw wyłączonych z trybu concyliacyjnego; 9) realizacja zadań *policji miejscowej*; 10) jednanie stron we wszystkich sprawach, dla których prawo przewidywało tryb polubowny⁴³.

Powołując się na treść reskryptu ministra sprawiedliwości z 13 i 23 maja 1808 r. w sprawie organizacji sądownictwa, uszczegółwiających ogólne zapisy Konstytucji, Gawarecki omówił skład personalny sądów pokoju⁴⁴. Zostali do niego zaliczeni trzej sędziowie, podsędek, pisarz i podpisarz. Rolę urzędników pomocniczych pełnili woźni, komornicy i obrońcy. Podsędkowie na mocy nominacji królewskiej, a pozostali decyzji ministra sprawiedliwości piastowali swoje funkcje. W ich przypadku istotne było, zauważał autor, iż zajmowali swoje stanowiska dożywotnio, czym odróżniali się od kadencyjnego sprawowania urzędu przez sędziów pokoju. Odwołani mogli być jedynie w przypadku popełnienia występku lub poważnego naruszenia obowiązków służbowych⁴⁵. Pominął przy tym inną istotną różnicę, jaką było odpłatne wykonywanie obowiązków w odróżnieniu od sędziów pokoju.

Przechodząc do kolejnej części rozważań Gawarecki poddał analizie organizacji wewnętrznej sądu pokoju. Na jego czele stał pierwszy sędzia w porządku uzyskanych nominacji. Dysponował on uprawnieniem do nadzoru nad wszelkimi czynnościami pozostałych sędziów i urzędników sądu. Dysponował przy tym uprawnieniem do nakładania kar porządkowych. Z kolei pieczę nad aktami sądowymi wydziału pojednawczego sprawował pisarz sądowy, uprawniony jednocześnie do sporządzania wyciągów dla stron postępowania. Natomiast za prowadzenie archiwum wydziału spornego odpowiadał podpisarz. Utrzymanie kasy sądowej i sporządzanie rocznego sprawozdania przedkładanego ministrowi sprawiedliwości w dniu 1 czerwca należało do pisarza. Sprawował także pieczę nad papierem stemplowym. Na prefekcie departamentu spoczywał obowiązek organizacji siedziby sądu. Koszty jej utrzymania pokrywano z budżetu

⁴³ W. H. Gawarecki, op. cit., s. 13-16.

⁴⁴ Wątpliwości co do przejrzystości organizacji sądów pokoju zostały wyrażone podczas Sejmu w 1810 r. Zob.: J. Godlewski, *Głosy posła maryampolskiego na Seymie Roku 1811 w Warszawie miane z dołączeniem uwag i Krótkiego Namienienia niektórych w Czasie Seymu Czynności*, b.m.r.w., s. 76-77.

⁴⁵ W. H. Gawarecki, op. cit., s. 17.

centralnego⁴⁶. Z kolei nadzór i dysponowanie skazanymi w ramach sprawowanej jurysdykcji sprawował podsędek wspierany przez właściwego burmistrza⁴⁷.

Autor *Wiadomości...* omówił następnie wewnętrzną strukturę organizacyjną przedmiotowej instytucji. Wyróżnił dwa wydziały: *pojedynczy* i *sporny*. Do obowiązków pierwszego, w którym na zmianę orzekał jeden z sędziów oraz pisarz sądowy należało: 1) przewodniczenie *radom familijnym* deliberującym o losie sierot; 2) prowadzenie postępowań pojedynczych zmierzających do zawarcia ugody między skonfliktowanymi stronami, stanowiącej stosownie do treści dekretu z 8 października 1812 r. w sprawie wykonywania ugód zawieranych w sądach pokoju tytuł egzekucyjny w przypadku niewywiązania się stron z poczynionych ustaleń; 3) sprawowanie na mocy dekretu z 18 marca 1809 r.⁴⁸ oraz art. 41, 45, 49, 53, 71 i 72 Kodeksu Napoleona nadzoru nad urzędnikami stanu cywilnego na terenie powiatu; 4) sprawowanie na mocy *reskryptu Dyrekcji Ministerii Sprawiedliwości względem utrzymania Kontrolli przez Komorników z daty 11 grudnia 1813 r.* nadzoru nad komornikami sądowymi; 5) przyjmowanie oświadczeń stron w przypadku przysposobienia lub ustanowienia opieki oraz *dla usamowolnienia nieletnich*; 6) nadzór nad wykonywaniem obowiązków wynikających postanowień *dekretu z 14 lutego 1812 r. o papierze stemplowym*⁴⁹. Podsumowując powyższy fragment rozważań Gawarecki stwierdził, iż szczególna rola sędziów pokoju wiąże się z ochroną interesów sierot oraz działaniami koncyliacyjnymi⁵⁰.

Wydział sporny, kontynuował Gawarecki, składał się z podsędka i podpisarza. Do podstawowych zadań wydziału zaliczył: 1) rozstrzyganie drobnych spraw cywilnych oraz obowiązki analogiczne do francuskiego odpowiednika; 2) orzekanie w postępowaniach karnych zaliczonych do spraw *Policyi prostey* zgodnie z dekretem z 26 lipca 1810 r.⁵¹; 3) prowadzenie pierwszej fazy postępowania przygotowawczego w zakresie wszystkich występków i zbrodni popełnionych na terenie powiatu. Obowiązki karno-prawne czyniły z sądu pokoju, zauważał autor, *sąd policyi prostey*. W przypadku drobnych spraw karnych jurysdykcja sądu obejmowała nałożenie kary grzywny nie wyższej niż 30 zł lub pięciu dni aresztu. Gawarecki wskazywał przy tym odrębność stosowanych przez te sądy procedur karnych. W sześciu departamentach utworzonych wraz

⁴⁶ Por.: Dekret z 20 kwietnia 1810 r. w sprawie lokali dla sądownictwa w: *Ustawodawstwo...*, t. II, 1809-1810, s. 165-166.

⁴⁷ W. H. Gawarecki, op. cit., s. 33-38.

⁴⁸ Prawdopodobnie chodziło o Dekret z 18 marca 1809 r. dotyczący zastosowania przepisów Kodeksu Napoleona w sprawie aktów stanu cywilnego do systemu prawnego obowiązującego w Księstwie Warszawskim, *Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego*, t. I, 1810, s. 231-236.

⁴⁹ Prawdopodobnie chodziło o Dekret z 14 lutego 1812 r. zawierający przepisy wykonawcze do ustawy sejmowej o poborach z 23 grudnia 1811 r. w sprawie administracji dochodów stemplowych, *Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego*, t. IV, 1812, s. 181-187.

⁵⁰ W. H. Gawarecki, op. cit., s. 18-20. Rolę tę eksponował również autor wprowadzenia do przekładu dzieła Rotha. Zob.: *Do Czytelnika...*, s. VII-VIII.

⁵¹ Zob.: Dekret 26 lipca 1809 r. dotyczący organizacji sądownictwa karnego, *Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego*, t. II, 1811 r., s. 291-303.

z powstaniem Księstwa Warszawskiego stosowano pruską procedurę karną, natomiast w departamentach przyłączonych po zwycięskiej wojnie z Austrią w 1809 r. utrzymano w mocy procedurę austriacką. Obowiązki prokuratorskie przy sądzie pełnił burmistrz lub jego zastępca albo *Rządowy Officyalista skarbowy lub leśny*, stosownie do posiadanych kompetencji. W zależności od rodzaju sprawy, od wyroków tych sądów przysługiwał dewolutywny środek zaskarżenia w postaci apelacji wnoszonej do sądu wyższej instancji albo niedewolutywny, polegający na ponownym rozpatrzeniu sprawy przez sąd pokoju. Do innych obowiązków wydziału spornego należały działania podejmowane w przypadku bankructwa. W takich sytuacjach w gestii sądu pokoju leżało opieczętownie ruchomości należących do dłużnika. Ponadto wydział ten był, zdaniem Gawareckiego, zobowiązany do podejmowania działań, delegowanych zgodnie z prawem przez sądy wyższego rzędu⁵².

Realizując zadania w obszarze spraw cywilnych wydział sporny podlegał trybunałowi cywilnemu pierwszej instancji, zgodnie z właściwością miejscową. Natomiast w sprawach policyjnych i kryminalnych nadzór sprawował właściwy sąd sprawiedliwości kryminalnej, zgodnie z art. 14 dekretu z 26 lipca 1810 r. Przyjęty model organizacji sądu pokoju wsparty autorytetem osób sprawujących funkcje sędziego wpływać miał, zdaniem Gawareckiego, w sposób istotny na powagę i sprawność działania omawianej instytucji⁵³.

W dalszej części wywodu autor *Wiadomości...* przeszedł do analizy idei utworzenia i zasad funkcjonowania sądów pokoju. Zauważył, iż utworzeniu tej instytucji przyświecało umożliwienie mieszkańcom poszczególnych powiatów szybkiego i taniego dostępu do sprawnie działającego wymiaru sprawiedliwości, niewymagającego przy tym znajomości prawa. Dlatego wyraził przekonanie, iż funkcjonowanie tych sądów nie powinno być nadmiernie sformalizowane i ograniczone szykanami proceduralnymi, gdyż *...zaiste przepisy naykrótsze każdemu do pojęcia nayłatwieysze, cale postępowanie przed tąż Magistraturą obeymować maią*⁵⁴. W dalszej części wywodu natomiast stwierdził: *(n)im kto do Świątyni sprawiedliwości zbliży się, potrzeba, aby pierwey Świątyni(ę) zgody przebył*. Z tego względu żadna sprawa nie powinna zostać wniesiona do trybunału cywilnego przed jej rozpatrzeniem przez sąd pokoju. Obowiązek ten wynikał zdaniem komentującego wprost z treści art. 145 Konstytucji z 1815 r. Wyjątki od tej reguły zostały przewidziane w art. 49 cywilnej procedury francuskiej. W związku z tym, aby spełnić wymagania narzucone przez *Kodex postępowania sądowego cywilnego* należało w skutecznie doręczonym pozwie wezwać pozwanego przed

⁵² W. H. Gawarecki, op. cit., s. 20-24.

⁵³ Ibidem, s. 25.

⁵⁴ Ibidem, s. 26. Na efektywność, odformalizowanie i tani dostęp do wymiaru sprawiedliwości jako atuty sądów pokoju wskazywał anonimowy autor wprowadzenia do przekładu dzieła Rotha. Zob.: *Do Czytelnika*, s. IX.

oblicze sędziego pokoju lub też, o ile strony się porozumiały, wspólnie wnieść sprawę w celu jej rozstrzygnięcia⁵⁵.

Sędziowie pokoju zobowiązani byli do odbywania dwóch publicznych sesji tygodniowo. Po odczytaniu pozwu strony przedstawiały własne stanowiska w sprawie. Sędzia miał obowiązek, podkreślał autor, wyjaśnić stronom prawne aspekty sporu oraz wskazać negatywne konsekwencje dalszego prowadzenia postępowania sądowego, a także powinien starać się doprowadzić do kompromisu poprzez wskazanie sposobu uzyskania porozumienia. W działaniach pojednawczych sędzia pokoju pełnił, zdaniem Gawareckiego, rolę podobną do *Oyca familii, który widząc niezgodę między dziećmi swemi wznieconą, zgromadziwszy ich do siebie, przedstawia im źródło nieszczęść, które ich z poróżnienia czeka, nie szczędząc swoich przełożeń, doradzeń, uwag, próśb i tego wszystkiego co do przywiedzenia ich do zgody skłonić może*⁵⁶.

Skutkiem prowadzonych czynności powinno być zawarcie ugody, stanowiącej tytuł egzekucyjny, bądź też w przypadku braku konsensusu strony uzyskiwały potwierdzenie podjęcia próby ugody stanowiącej podstawę uprawniającą do wniesienia sprawy do właściwego sądu pierwszej instancji. Autor zwracał przy tym uwagę, iż *(k)ażdy przed Sądem pokoju stawający skromnie i przystojnie zachować się winien...*, nie tylko ze względu na możliwości nałożenia przez sędziego kary porządkowej⁵⁷, ale także z uwagi na występowanie sędziego w imieniu monarchy, i związanego z tym obowiązku uszanowania autorytetu władcy⁵⁸.

W przypadku postępowania w wydziale spornym sądu pokoju strona powodowa była zobowiązana wezwać stronę przeciwną do stawienia się w sądzie w sposób analogiczny, jak miało to miejsce w przypadku postępowania pojednawczego. Gawarecki zaznaczył, iż zainteresowani mogą występować przed sądem osobiście lub przez pełnomocnika⁵⁹. Po wysłuchaniu stanowisk stron oraz przeprowadzenia analizy materiału dowodowego sąd na niejawnym naradzie podejmował jedno z alternatywnych rozstrzygnięć: 1) wydawał wyrok; 2) odraczał wydanie wyroku do czasu kolejnej sesji; 3) wydawał wyrok zaoczny pod nieobecność strony lub stron; 4) wydawał wyrok *stanowczy, lub też przedstanowczy, lub przygotowujący*. Od wyroku przysługiwało stronom prawo wniesienia apelacji do trybunału cywilnego pierwszej instancji w terminie trzech miesięcy od jego doręczenia. Przy czym podobnie jak miało to miejsce w przypadku postępowania pojednawczego autor *Wiadomości...* także i przy tej okazji wspominał o standardach zachowań uczestników postępowania. Podkreślał też uprawnienie stron do wnioskowania, w przypadku pojawienia się

⁵⁵ Ibidem, s. 26-28.

⁵⁶ Ibidem, s. 28-29.

⁵⁷ Kary porządkowe zostały określone w art. 10-12 *Kodexu postępowania sądowego cywilnego*.

⁵⁸ W. H. Gawarecki, op. cit., s. 28-30.

⁵⁹ Art. 9, 13 *Kodexu postępowania sądowego cywilnego*.

okoliczności poddających w wątpliwość bezstronność orzekającego, o wyłączenie sędziego lub podsędka z toczącego się postępowania⁶⁰.

W toku prowadzonych rozważań Gawarecki zwrócił uwagę na problem związany z orzekaniem sądów pokoju. Pomimo określenia górnej granicy wartości przedmiotu sporu limitującej jego kognicję, w praktyce często zdarzały się trudności z określeniem wartości spornych ruchomości. Autor zastanawiał się, jak w takiej sytuacji powinien postąpić sędzia, sprawę rozstrzygnąć, czy skierować ją do właściwego trybunału cywilnego? Ostatecznie opowiedział się za drugim rozwiązaniem. Natomiast na ewentualny zarzut, iż w takiej sytuacji dochodziłoby do częstych przypadków rozstrzygania przez sądy wyższej instancji spraw znajdujących się w gestii sądu pokoju, wskazywał na sposób ograniczenia przypadków tego rodzaju. Wraz z wszczęciem postępowania strony powinny przedłożyć dokument urzędowy lub wskazać przepis prawny potwierdzający lub uwiarygadniający wartość przedmiotu sporu⁶¹.

Kolejnym problemem związanym z bieżącym funkcjonowaniem najniższego szczebla wymiaru sprawiedliwości było przyjmowanie przez sądy pokoju odmiennych praktyk w zakresie stosowania obowiązujących procedur. Wątpliwości Gawareckiego wiązały się z rozstrzygnięciem, czy sprawy podlegające rozstrzygnięciu przez wydział sporny powinny uprzednio zostać poddane rozpoznaniu przez wydział pojednawczy. Pozytywna odpowiedź na tak postawiony problem prowadziłaby, zdaniem autora, do wydłużenia trwania oraz wzrostu kosztów postępowania, co skutkowałoby w ostateczności wypaczeniem idei przyświecającej utworzeniu sądów pokoju. Dlatego postulował, aby sprawy należące do kompetencji *wydziału spornego* były rozpatrywane bez wcześniejszego rozpatrywania przez *wydział pojednawczy*. Gdyby natomiast sprawa tego rodzaju została wniesiona zgodnie z trybem pojednawczym, miała być obligatoryjnie przekazana *wydziałowi spornemu* bez uprzedniego rozpatrzenia. Było to według Gawareckiego rozwiązaniem tym bardziej uzasadnione, że również do obowiązków podsędków należało podjęcie próby polubownego załatwienia sporu przed wydaniem orzeczenia. *I często zdarza się, iż strony na przelżeniu Podsędka przestając, spory między sobą wszczęte komplancją zawartą kończą. Czego własne doświadczenie naylepszym iest dla mnie dowodem*⁶².

W ocenie Gawareckiego instytucja sądu pokoju wprowadzona do ustawodawstwa Księstwa Warszawskiego, a następnie utrzymana w Królestwie Polskim spełniła w pełni pokładane w niej nadzieje. Świadczyć o tym miały wyniki działalności tych sądów, pomimo burzliwej i niespokojnej sytuacji politycznej w jakiej przyszło funkcjonować Polakom. Podkreślał w szczególności wzrost efektywności wymiaru sprawiedliwości dzięki ich wdrożeniu. Szczególne znaczenie dla skuteczności sądów pokoju miał, zdaniem autora, autorytet

⁶⁰ W. H. Gawarecki, op. cit., s. 30-32; por.: art. 44 *Kodexu postępowania sądowego cywilnego*.

⁶¹ Ibidem, s. 39-40.

⁶² Ibidem, s. 40-41.

i doświadczenie życiowe sędziów, których siła perswazji niejednokrotnie skłoniła skutecznie strony sporu do poszukiwania kompromisu. *Ileż to rodziny nie-szczęśliwych w upadku będących, w Sądzie tym sprawiedliwość Bezzwłoczną i niekosztowną znalazło! Wiele przykładów gorliwości bezinteresownej i cnoty dobroczynnej, częstokroć tylko Powiatowi, albo raczej osobom szczególnym znanych, Sędziowie pokoju dali!*⁶³

Gawarecki podkreślał, iż dysponujący szerszymi horyzontami intelektualnymi sędzia, aby przeciwdziałać szkodzie, jaka wynikałaby niewątpliwie w przyszłości dla jednej ze stron w związku z przedłużającym się postępowaniem, w celu przeciwdziałania negatywnym skutkom sporu, niejednokrotnie rekompensował im straty z własnych środków. Sędzia taki, zdaniem Gawareckiego, świecił dobrym przykładem, bowiem nie tylko poświęcał swój czas na nieodpłatne rozstrzygnięcie sporów, ale także wykorzystywał własny majątek, aby *cierpiącej ludzkości stać się wsparciem*. Autor uważał bowiem, że sędzia *każdy nie tylko powinien być sprawiedliwym, ale i na cierpiącą ludzkość czułym*⁶⁴.

Pozytywne skutki poczynań, zdaniem Gawareckiego, przynosiła sędziom pokoju sławę zasłużonych dla ojczyzny obywateli zarówno wśród współczesnych, jak i u przyszłych pokoleń. Za wartością wykonanej przez nich pracy przemawiały dane statystyczne, potwierdzające efektywność przedmiotowej instytucji⁶⁵. Materiały te autor uzyskał od archiwisty Komisji Rządowej Sprawiedliwości, niejakiego Knoffa. Z przytoczonych danych wynikało, iż w pierwszym okresie funkcjonowania sądów pokoju, od ich ustanowienia do listopada 1811 r. zakończyły one łącznie 62879 spraw, między grudniem 1811 a końcem 1812 rozstrzygnęły 9054 spory, a od stycznia 1812 r. do sierpnia 1815 r. zakończono 4773 postępowania. Łącznie sądy pokoju rozpoznały 100116 spraw⁶⁶. Autor *Wiedomości... zauważył przy tym, iż zakładając w każdej ze spraw występowanie dwóch stron Sędziowie pokoju 200232 Familii w kraiu Polskim spokojnością obdarzyli, a częstokroć i szczęście tychże zapewnili*⁶⁷.

Podobnie do Szaniawskiego⁶⁸ Gawarecki uważał, iż sędziowie pokoju powinni mieć satysfakcję z przysłużenia się rodakom. Ich rolę zauważył i docenił również Fryderyk August, ustanawiając nagrodę honorową zgodnie z ustawą Komisji Rządzącej z 30 stycznia 1807 r. w postaci pamiątkowego medalionu.

⁶³ Ibidem, s. 42-43. We wstępie do polskiego wydania dzieła Rotha, autor stwierdził: *...osądził tenże Prawodawca za konieczne przymioty dla Sędziego Pokoju, znajomość prawa, nieskazitelność Obyczajów, gorliwość, sposób zgłębienia serca ludzkiego, bezstronność i powagę... Zob.: Do Czytelnika, s. X-XI.*

⁶⁴ Ibidem, s. 41-43. Przypadek zaangażowania własnych środków przez sędziego pokoju dla zakończenia sporu był również wskazywany przez Szaniawskiego. Zob.: idem, op. cit., s. 110-111.

⁶⁵ Na fakt ten wskazywał również Szaniawski. Zob.: idem, op. cit., s. 109-110.

⁶⁶ Przedstawione przez Gawareckiego dane statystyczne budzą wątpliwości, nie tylko z powodu rozbieżności między zsumowaną liczbą przedstawionych danych cząstkowych dotyczących poszczególnych okresów i łączną liczbą spraw, ale również z powodu bardzo dużej liczby spraw rzekomo rozstrzygniętych przez te sądy.

⁶⁷ W. H. Gawarecki, op. cit., s. 45-46.

⁶⁸ F. K. Szaniawski, op. cit., s. 112.

Pośród uhonorowanych w trakcie kolejnych uroczystości znaleźli się: 1) 30 grudnia 1808 r. – Bogumił Załuski (powiat łęczycki), Wiktor hr. Szołdrski (powiat kościański), Józef Kaczkowski (powiat piotrkowski), Onufry Chełmicki (powiat wyszogrodzki), Morzycki (powiat radziejowski), Wilczewski (powiat łomżyński); 2) 3 lutego 1810 r. – Wodzyński (miasto i powiat warszawski); Lipski (powiat wągrowski); Stanisław Zielonacki (powiat koniński); Józef Bromirski, powiat mławski; Józef Gzowski (powiat brzesko-kujawski); Dąbrowski (powiat tykociński); 3) 27 marca 1811 r. – Wybranowski (powiat krakowski), Paliszewski (powiat obornicki), Tymowski (powiat częstochowski), Dobrzański (powiat opatowski), Józef Raczyński (powiat brzesko-kujawski), Chociszewski (powiat kraśnicki), Idzi Niski (powiat przasnyski), Józef Choynowski (powiat biebzański), Komirowski (powiat siedlecki); 4) 5 lutego 1812 r. – Rogowski (miasto i powiat warszawski), ks. Skorkowski (powiat krakowski), ks. Michał Skarzyński (powiat wschowski), Ignacy Skorzewski (powiat radomski), ks. Straszak (powiat szydłowiecki), Wilczewski (powiat michałowski), Madan (powiat lubelski), Wincenty Kozłowski (powiat wyszogrodzki), Jerzy Dramiński (powiat łosicki)⁶⁹.

Kończąc rozważania autor ocenił sądy pokoju jako instytucje bardzo pozytywne dla społeczeństwa oraz korzystne z punktu widzenia interesu państwa. Przydatność tą dostrzegło, jak podkreślał, wiele państw wprowadzając analogiczne rozwiązania do swoich ustawodawstw. Cieszył się przy tym, iż pomimo zmiany orientacji politycznej z francuskiej na rosyjską, z woli Aleksandra I sądy pokoju na mocy postanowień Konstytucji z 1815 r. zostały utrzymane. Widział przy tym przyszłość narodu w optymistycznych barwach. Świadczy o tym zakończenie prowadzonych rozważań niepozbawionych czołobitności względem cara. *Życzenia nasze wszystkie spełnione są. Mamy Ojczyznę i Króla, którego potęgą spokojność zewnętrzną nam zapewnia, a Ustawa Konstytucyjna przez Niego zakreślona, dzieło mądrości i dobroci Jego, porządek i sprawiedliwość wewnątrz kraju zaręcza. Wielbi Europa Naszego wspianego Opiekuna, iako Wybawcę swego błogosławią Ludy iako Dawcę pokoju, niechaj Polacy w hołdzie wdzięczności swemu Dobroczyncy miłość i niezłomną wiarę, iako dawne przodków cnoty, w sercach swoich wyrzują!*⁷⁰

Wiadomość o sądzie pokoju w oczach współczesnych

Publikacja *Wiadomości...* nie wywołała szczególnie ożywionej dyskusji. Trudno stwierdzić, czy był to efekt siły argumentów użytych przez Gawareckiego, czy raczej przesądził o tym brak kontrowersji wokół samej instytucji i jej powszechna akceptacja społeczna, czy wreszcie efekt nikłego zainteresowania przedmiotową problematyką. Ukazał się zaledwie jeden anonimowy tekst

⁶⁹ W. H. Gawarecki, op. cit., s. 45-47.

⁷⁰ Ibidem, s. 47-48.

polemiczny. W 1817 r. na łamach *Pamiętnika Warszawskiego* opublikowano *Recenzję Wiadomości o sądzie pokoju Wincentego Hipolita Gawareckiego, podsędką kryminalnego, sądu policyj poprawczyej obwodu Warszawskiego wydziału drugiego. w Warsz. 1816 r. w duk. XX. Piarów. Kosztem autora (8vo 48 stron)*⁷¹.

Autor recenzji wskazywał, iż słusznie Gawarecki podjął się analizy instytucji sądów pokoju w związku jej utrzymaniem w Królestwie Polskim na mocy art. 144 Konstytucji z 1815 r. Wskazał na poprawność wywodów, w szczególności poprzedzenie szczegółowej analizy stanu obecnego rysem ewolucji instytucji w ujęciu historycznym oraz prawno-porównawczym. W recenzji została podkreślona również dbałość Gawareckiego o wsparcie rozważań materiałem empirycznym i stosownymi kazusami. Autorowi recenzji nie umknęło również zawarte w pracy ostentacyjne manifestowanie uwielbienia wobec car Aleksandra I, dla którego asumptem miało być utrzymanie przedmiotowej instytucji w systemie prawnym Królestwa Polskiego. Oceniając pozytywnie *Wiadomość...* autor recenzji dostrzegł również rozwój warsztatu naukowego Gawareckiego, zestawiając poziom merytoryczny i styl pisarski jego pracy z treścią wydanej w 1815 r. *Rozprawy o prawie własnej czyli koniecznej obrony*⁷².

Pomimo pozytywnej całościowo oceny w recenzji znalazło się również kilka uwag krytycznych. Podkreślono, iż akty prawne powinny być wskazywane z dbałością o źródła ich publikacji, ściślej, ze wskazaniem właściwej strony w Dzienniku Praw Księstwa Warszawskiego. Autor polemiki mógł pochodzić z grona otoczenia, być może nawet współpracowników byłego ministra sprawiedliwości Feliksa Łubieńskiego⁷³, bowiem zwracał uwagę na nieuzasadnione pominięcie w tekście roli, jaką odegrał w procesie organizacji sądów pokoju w Księstwie Warszawskim. Owa troska o uhonorowanie wkładu tego polityka wydaje się tym bardziej zastanawiająca, gdy zauważymy, że były minister sprawiedliwości utracił znaczącą pozycję polityczną wraz z upadkiem frakcji pro-napoleońskiej, a w Królestwie Polskim jego rola uległa całkowitej marginalizacji. Ponadto autor recenzji zakwestionował zasadność zaprezentowanej przez Gawareckiego filiacji między współczesną instytucją sądów pokoju oraz *defensores civitatis*. Powoływał się na odmienne ujęcie kompetencji tych urzędników wynikające z treści kodyfikacji Justyniana. Krytyce poddał ponadto użycie określenia *sprawa ruchoma*, które mogło wprowadzić semantyczny chaos wobec funkcjonujących w języku prawnym i prawniczym pojęcia *rzeczy ruchomych* i *nieruchomości*. Kończąc wywód autor recenzji chwalił trud Gawareckiego, mając jednocześnie nadzieję, iż ten nie zrezygnuje z wysiłków na rzecz dociekań naukowych podejmowanych w ramach jurysprudenencji⁷⁴.

⁷¹ Pamiętnik Warszawski, 1817, t. VII, s. 229-232.

⁷² Recenzja..., s. 229-230.

⁷³ Por.: *Do czytelnika*, [w:] A.B. Rothe, op. cit., s. I-II.

⁷⁴ Recenzja..., s. 231-232.

Kilka uwag końcowych

Analiza okoliczności powstania oraz treści dzieła Gawareckiego pozwala prześledzić etapy procesu stopniowej adaptacji instytucji prawa pozytywnego, jakim były sądy pokoju w przestrzeni wykreślonej intuicyjnym postrzeganiem prawa przez społeczeństwo polskie. W przeciwieństwie do świeckich rozwo-
dów, które nie mogły zostać zaakceptowane przez zbiorowość, której światopogląd był zdominowany przez wizję rzeczywistości kreowanej przez Kościół rzymskokatolicki, wprowadzenie sądów pokoju nie wywołało niezdrowego dysonansu wartości wyznawanych i narzuconych, który mógłby wynikać z konfliktu między prawem stanowionym i intuicyjnym. Niemala w tym zasługa autorów podejmujących się analizy teoretycznej poszczególnych elementów porządku prawnego. Ich refleksja wpłynęła na szybszą adaptację instytucji prawnych mających obce korzenie na płaszczyźnie rodzimego systemu prawa.

Szczególnie interesująca wydaje się również ścieżka, jaka przebyła przedmiotowa instytucja. Wprowadzona w ustawodawstwie francuskim, tworzonym od podstaw w wyniku brzemienne go w skutkach wydarzenia politycznego, jakim była rewolucja z 1789 r. przywędrowała w tej formie na ziemię polskie wraz z ekspansją jednego z *bohaterów historycznych* według Hegla lub, jak chcą inni, *nowoczesnego kondotiera wielkiej burżuazji*⁷⁵. Następnie w wyniku kolejnej decyzji politycznej Napoleona, jaką było utworzenie Księstwa Warszawskiego, zostały wprowadzone do ustawodawstwa krajowego. Kiedy z kolei na płaszczyźnie lokalnej okazało się, że konieczne jest kształcenie wykwalifikowanych funkcjonariuszy publicznych, utworzono w Warszawie Szkołę Prawa i Administracji, w której jedną z kluczowych ról odgrywał Franciszek Ksawery Szaniawski. Myśliciel ten nie tylko uczył przyszłych prawników i administratywistów, ale również objaśniał istotę szeregu instytucji prawnych, w tym również sąd pokoju. W orbicie jego oddziaływania intelektualnego znalazł się młody Gawarecki, który pod wpływem przebytego procesu dydaktycznego, uzupełnionego o doświadczenia związane z praktyką podsędka, podjął się analizy przedmiotowej instytucji podczas kolejnego przesilenia politycznego. Był to wszak okres konsumowania ustaleń kongresu wiedeńskiego, które w skali lokalnej spowodowały przejście od pozostającego we francuskiej orbicie wpływów Księstwa Warszawskiego do ściśle związanego z carską Rosją Królestwa Polskiego. W taki oto sposób idea sądów pokoju przywędrowała z odległej Francji do prowincjonalnego sądu Królestwa Polskiego, stając się w oczach podsędka Gawareckiego integralnym elementem rodzimej kultury prawnej.

W opracowaniu Gawareckiego, chociaż pozbawionym polotu intelektualnego, jak w soczewce skupiają się koleje losu instytucji sądu pokoju. Podążając ich śladem dochodzimy do wniosku o słuszności poglądu wskazującego na kluczowe znaczenie zgodności prawa intuicyjnego i prawa pozytywnego dla

⁷⁵ J. Justyński, *Historia doktryn polityczno-prawnych*, Toruń 2004, s. 277.

powodzenia procesu recepcji na ziemiach polskich elementów obcego kulturowo systemu prawa, jak również uznaniu polityki za jedną z głównych determinant kształtujących prawo i kulturę prawną. Interesujące jest również, iż dosyć egzotyczny amalgamat kulturowy powstały w okresie przejściowym między Księstwem Warszawskim i Królestwem Polskim, na który składały się: rodzima tradycja, francuskie ustawodawstwo oraz rosyjskie wpływy polityczne, nie wywoływał u Gawareckiego, podobnie jak u wielu jego współczesnych, cienia wątpliwości czy zdziwienia. Przypadek ten pokazuje ciekawy rys umysłowości Polaków, w szczególności funkcjonariuszy publicznych⁷⁶, wskazujący na znaczną plastyczność ich postaw. Czynniki ten z jednej strony powiększał zdolności adaptacyjne do zmieniających się warunków, z drugiej jednak groził utratą własnej tradycji i tożsamości kulturowej.

Bibliografia

- Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Warszawa 2007.
- Dekret z 26 lipca 1809 r. dotyczący organizacji sądownictwa karnego, *Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego*, t. II, 1811 r.
- Dekret z 18 marca 1809 r. dotyczący zastosowania przepisów Kodeksu Napoleona w sprawie aktów stanu cywilnego do systemu prawnego obowiązującego w Księstwie Warszawskim, *Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego*, t. I, 1810 r.
- Dekret z 13 kwietnia 1808 r. o zatwierdzeniu dotychczasowych sędziów pokoju w Księstwie Warszawskim. Mają oni pełnić swoje funkcje do chwili zebrania się sejmików i wyboru nowych kandydatów na ich stanowiska. Minister sprawiedliwości zostaje upoważniony do tymczasowego wyboru kandydatów na wakujące dotychczas stanowiska sędziów pokoju i przedstawienie ich do nominacji królewskiej, [w:] W. Bartel, J. Kosim, W. Rostocki (oprac.), *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego. Akty normatywne władzy najwyższej*, t. I, 1807-1808, Warszawa 1964.
- Dekret z 20 czerwca 1810 r. w sprawie lokali dla sądownictwa, [w:] W. Bartel, J. Kosim, W. Rostocki (oprac.), *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego. Akty normatywne władzy najwyższej*, t. II, 1809-1810, Warszawa 1964.
- Dekret z 14 lutego 1812 r. zawierający przepisy wykonawcze do ustawy sejmowej o poborach z 23 grudnia 1811 r. w sprawie administracji dochodów stemplowych, *Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego*, t. IV, 1812 r.
- Durkheim E., *Co to jest fakt społeczny?*, [w:] J. Szacki, *Durkheim*, Warszawa 1964.
- Encyklopedia politologii*, red. M. Żmigrodzki, t. 1, *Teoria polityki*, Kraków 1999.
- Frieske K., *Socjologia prawa*, Warszawa-Poznań 2001.
- Gawarecki W. H., *Wiadomość o sędzie pokoju*, Warszawa 1816.

⁷⁶ Przykładem obrazującym powyższą tendencję wśród funkcjonariuszy publicznych może być postawa Rajmunda Rembélińskiego, prefekta departamentu plockiego i późniejszego prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego. Zob.: R. Kania, *Usprawnić państwo. Myśl społeczno-polityczna Rajmunda Rembélińskiego*, Płock 2015.

- Goclon J., *Konstytucje Wolnego Miasta Krakowa z 1815, 1818 i 1833 r.*, [w:] *Konstytucje Polski*, red. M. Kallas, Toruń 1990.
- Godlewski J., *Głosy posła maryampolskiego na Seymie Roku 1811 w Warszawie miane z dołączeniem uwag i Krótkiego Namienienia niektórych w Czasie Seymu Czynności*, b.m., b.r.
- Justyński J., *Historia doktryn polityczno-prawnych*, Toruń 2004.
- Kaczmarczyk Z., Leśnodorski B. (red.), *Historia państwa i prawa Polski, tom II od połowy XV wieku do r. 1795*, wyd. II, Warszawa 1966.
- Kania R., *Myśl polityczno-prawna Franciszka Ksawerego Szaniawskiego (1768-1830)*, Płock 2012.
- Kania R., *Usprawnić państwo. Myśl społeczno-polityczna Rajmunda Rembielińskiego*, Płock 2015.
- Kania R., *Wincentego Hipolita Gawareckiego „Rozprawa o prawie własnej czyli koniecznej obrony”*, „Notatki Płockie” 2004 nr 3/200.
- Kopff W., *Krótki rys organizacji sądownictwa cywilnego we Francji i urzędzenia wewnętrznego trybunałów paryskich*, Kraków 1835.
- Leksykon socjologii prawa*, red. A. Kociołek-Pęksa, M. Stępień, Warszawa 2013.
- Leksykon współczesnej teorii i filozofii prawa. 100 podstawowych pojęć*, red. J. Zajadło, Warszawa 2007.
- Kodex postępowania sądowego cywilnego*, tłum. A. Łabęcki, Warszawa 1810.
- Kodex Napoleona*, tłum. F. K. Szaniawski, Warszawa 1808.
- Kojder A., *Godność i siła prawa*, Warszawa 1995.
- Konstytucja Wolnego Miasta Krakowa i jego okręgu z 1818 r.*, [w:] S. Kieniewicz, T. Mencil, W. Rostocki (oprac.), *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski w latach 1795-1864*, Warszawa 1956.
- Polski Słownik Biograficzny*, t. VII, Kraków 1948-1958.
- Recenzja Wiadomości o sędzie pokoju Wincentego Hipolita Gawareckiego, podsędka kryminalnego, sądu policji poprawczej obwodu Warszawskiego wydziału drugiego. w Warsz. 1816 r. w duk. XX.Piiarów. Kosztem autora (8vo 48 stron), „Pamiętnik Warszawski” 1817, t. VII.*
- Rothe A. B., *Rys początkowego ustawodawstwa władzy pojednawczej w Danii*, Warszawa 1821.
- Sobociński W., *Historia ustroju i prawa Księstwa Warszawskiego*, Toruń 1964.
- Szaniawski F. K., *O Sądach Pokoju*, „Pamiętnik Warszawski” styczeń 1809, t. I.
- Sześćdziesięcioletnia korespondencja władz duchownych z rządem świeckim Xsięstwa Warszawskiego do Hitoryi Kościoła Polskiego służące*, Warszawa 1816.
- Tokarczyk R., *Współczesne kultury prawne*, wyd. VIII, Warszawa 2010.
- Ustawa konstytucyjna Księstwa Warszawskiego z 22 lipca 1807 r.*, [w:] S. Kieniewicz, T. Mencil, W. Rostocki (oprac.), *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski w latach 1795-1864*, Warszawa 1956.

Ustawa konstytucyjna Królestwa Polskiego z 27 listopada 1815 r. Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. I, 1816.

Wójcicki W., Życiorysy znakomitych ludzi wsławionych w różnych zawodach, Warszawa 1851, t. II.

Mikołaj Tarkowski

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

e-mail: mikołaj.tarkowski@uwm.edu.pl

telefon: +48 89 524 64 91

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.18

Prawa autorskie jako element kultury prawnej. Ochrona własności literackiej, artystycznej i muzycznej w Imperium Rosyjskim w poglądach Włodzimierza Spasowicza

SUMMARY

Copyright as a component of legal culture. Protection of copyright in the field of literature, music and visual arts in the Russian Empire – the view of Włodzimierz Spasowicz

The article is devoted to the views of Włodzimierz Spasowicz on copyright of the Russian Empire in the nineteenth century. The issue of copyright in literature, music and visual arts were characterized on the basis of civil law and criminal law. Włodzimierz Spasowicz represented interesting opinion on the international aspect of copyright protection. The polemic – between Włodzimierz Spasowicz and Pierre Joseph Proudhon – on the essence of copyright was equally important.

Key words: Włodzimierz Spasowicz, copyright, copyright infringement, Russian Empire.

Słowa kluczowe: Włodzimierz Spasowicz, prawo autorskie, naruszenie praw autorskich, Imperium Rosyjskie.

Włodzimierz Spasowicz urodził się 16 stycznia 1829 r. w Rzeczycy w guberni mińskiej, jako syn lekarza Daniela i Teofilii z Kreutzów. Zmarł 26 października 1906 r. w Warszawie. Był wyznania prawosławnego, jednakże w domu zaszczerpiono w nim polskie wychowanie. Ukończył gimnazjum w Mińsku. Studia prawnicze rozpoczął w 1845 r. na Uniwersytecie w Sankt Petersburgu. Równolegle uczestniczył w zajęciach organizowanych w ramach Polskich Kursów Prawnych, na których wykłady prowadzili: Antoni Czajkowski i Romuald Hube¹. W trakcie studiów utrzymywał kontakty z członkami umiarkowanego środowiska skupionego wokół Jakuba Gieysztor, ale również stykał się z działaczami

¹ J. Bardach, *Spasowicz Włodzimierz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. A. Romanowski, t. XLI/1, z. 168, Warszawa – Kraków 2002, s. 45.

radykalnymi, takimi jak: Zygmunt Sierakowski, czy też Baltazar Kalinowski. W tym samym czasie Włodzimierz Spasowicz pozostawał pod silnym wpływem polskiej literatury romantycznej, zwłaszcza mesjanizmu, którego źródłem była twórczość Zygmunta Krasińskiego². Późniejszy krytyk i historyk literatury od najmłodszych lat gimnazjalnych poznawał utwory literackie rosyjskich pisarzy, w tym Aleksandra Puszkina, Michaiła Lermontowa i Nikołaja Gogola³.

Włodzimierz Spasowicz ukończył studia prawnicze w 1849, broniąc pracę poświęconą dziejom Konfederacji Szwajcarskiej⁴. Kolejnym istotnym punktem w rozwoju kariery naukowej było napisanie pod kierunkiem Ignacego Iwanowskiego studium magisterskiego (odpowiednika doktoratu) z zakresu prawa międzynarodowego publicznego zatytułowanego *O prawach neutralnej bandery i neutralnego ładunku* (Sankt Petersburg 1850)⁵. Jednocześnie autor pozostawał bardzo aktywny na polu publicystycznym, drukując artykuły w wydawanym w latach 1849-1851 w Wilnie „Pamiętniku Naukowo-Literackim”⁶. W 1857 r. Włodzimierz Spasowicz na podstawie opracowania opublikowanego w stolicy Imperium Rosyjskiego, pod tytułem *O stosunkach majątkowych między małżonkami wedle dawnego prawa polskiego* uzyskał *veniam legendi* na Uniwersytecie w Sankt Petersburgu, rozpoczynając jednocześnie pracę w Katedrze Praw Cywilnych Królestwa Polskiego⁷. W grudniu 1857 r. przeszedł do Katedry Prawa Karnego⁸. Pracował w niej do 1861 r., kiedy musiał zrezygnować z pracy na uczelni na skutek opowiedzenia się za profesorami petersburskiej uczelni, którzy wcześniej wsparli studenckie grono protestujące przeciw postanowieniom rosyjskiego Ministerstwa Oświaty. Tymczasowym miejscem pracy Spasowicza stało się Liceum Prawnicze, a następnie, z racji przejściowego zamknięcia Uniwersytetu w Sankt Petersburgu, wykładał on również na „wolnym uniwersytecie”.

Włodzimierz Spasowicz uzyskał w grudniu 1863 r. stopień doktora (w rozumieniu carskiego systemu szkolnictwa wyższego) na podstawie pracy zatytułowanej *Podręcznik prawa karnego*. Opracowanie zyskało przychylną liberalnych, petersburskich kręgów. Jednak jego oponentami stali się profesorowie prawa karnego działający na Uniwersytecie w Moskwie. Krytyka okazała się na tyle silna, iż Aleksander II nakazał utworzyć specjalną komisję, która następnie

² D. Szpoper, *Wstęp*, [w:] W. Spasowicz, *Liberalizm i narodowość. Wybór pism*, red. M. Jaskólski, J. Kloczkowski, M. Kuniński, R. Legutko, J. M. Majchrowski, T. Merta, B. Szlachta, Kraków 2010, s. VIII.

³ E. Sławęcka, *Włodzimierz Spasowicz jako krytyk literatury rosyjskiej*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1969, s. 11.

⁴ J. Bardach, *Spasowicz Włodzimierz...*, s. 45.

⁵ Idem, *Włodzimierz Spasowicz (1829-1906)*, [w:] *W obiektywie nauki i w lustrze pamięci (o uczonych, pisarzach i politykach XIX wieku)*, red. W. Sudnik, Warszawa 2004, s. 302.

⁶ Włodzimierz Spasowicz w 1859 r. założył wraz z Józefatem Ohryzką, Edwardem Żeligowskim i Zygmuntem Sierakowskim wydawane w Sankt Petersburgu polskie czasopismo „Słowo”. Zob. D. Szpoper, *Pomiędzy caratem a snem o Rzeczypospolitej. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich w guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w latach 1855-11862*, Gdańsk 2003, s. 63.

⁷ M. Jankowski, *Być liberałem w czasie trudnym. Rzecz o Włodzimierzcu Spasowiczu*, Łódź 1996, s. 30-40.

⁸ J. Kulczycka-Saloni, *Włodzimierz Spasowicz. Zarys monograficzny*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975, s. 21.

zarzucając szerzenie idei zagrażających porządkowi publicznemu, doprowadziła w 1864 r. do odsunięcia uczonego od wykonywania służby publicznej⁹.

Włodzimierz Spasowicz, po utracie stanowiska uniwersyteckiego, zmuszony trudną sytuacją materialną, poszukiwał nowych form aktywności i zarobkowania. W maju 1866 roku wstąpił w szeregi utworzonej na fali reform sądowych Aleksandra II adwokatury przysięgłej w Sankt Petersburgu. Niezależnie od aktywności adwokackiej, która z czasem przyniosła mu rozgłos i prominentną pozycję, także w kręgach władzy, Włodzimierz Spasowicz działał na niwie literackiej. W tym okresie opublikował m.in. *Historię literatury polskiej* (w języku rosyjskim książka ukazała się w 1865 r.). Zamieszczał także recenzje i szkice literackie w czasopiśmie „Sankt Petersburgskie Wiadomości”¹⁰. W 1866 r. rozpoczął współpracę z dziennikiem „Wiestnik Jewropy”¹¹. Poświęcał się także pracy redakcyjnej na rzecz, założonego w 1876 r., warszawskiego czasopisma nauko-wo-literackiego „Ateneum”¹².

W jednym z artykułów opublikowanych w 1888 roku na łamach tego periodyku, jak się wydaje z uwagi na obowiązującą w Imperium Rosyjskim normę ustanawiającą pięćdziesięcioletni termin ochrony praw literackich, podkreślał, iż: „Od dawnego czasu zajmowała mnie myśl zaczęcia studiów porównawczych nad bajronistami od zestawienia dwóch par pierwszorzędnych poetów z dwu rasowo spokrewnionych narodowości polskiej i rosyjskiej, pisarzy należących do jednej i tejże samej epoki romantyzmu: Mickiewicza i Puszkina, Lermontowa i Słowackiego. Spełniłem dotąd tylko połowę zadania, wykończyłem tylko część pracy tyczącą rosyjskiej literatury i mogę obecnie podać owoce moich spostrzeżeń, wydobyte z dzieł Puszkina, którego 50-letnią rocznicę zgonu obchodzono w styczniu roku zeszłego, i Lermontowa, którego również 50-letnią rocznicę obchodzić będziemy, jeżeli dożyjemy, 15 lipca 1891 roku”¹³.

Z kolei wspólnie z Erazem Piltzem petersburski prawnik założył wydawany w latach 1882-1907 tygodnik polityczno-literacki „Kraj”¹⁴. W pierwszym numerze czasopisma redakcja zaznaczyła, iż jednym z celów działalności tego periodyku był przegląd „prasy i literatury rosyjskiej, żeby dać czytelnikom [...] możliwość rozejrzenia się we wszystkich przejawach życia społecznego, politycznego i umysłowego Rosji [...]”¹⁵. Włodzimierz Spasowicz zagadnieniom literackim poświęcił dużo miejsca na kartach wydawanych w latach 1892-1903 *Pism*. Wśród opublikowanych w ramach tego opracowania artykułów znajdowały się również prace poświęcone problematyce ochrony praw autorskich.

⁹ J. Bardach, *Włodzimierz Spasowicz (1829-1906)*... , s. 305.

¹⁰ W języku polskim studium ukazało się po raz pierwszy w 1882 r. W 1885 r. poprawił i uzupełnił tę pozycję Antoni Gustaw Bem; zob.: M. Jankowski, op. cit., s. 77. Zob. też: ibidem, s. 306.

¹¹ E. Sławęcka, op. cit., s. 20.

¹² D. Szpopier, *Wstęp*... , s. XVIII.

¹³ Cyt. za: W. Spasowicz, *Puszkini i Lermontow jako Bajroniści*, „Ateneum” 1888, t. 1, z. 3, s. 454-455.

¹⁴ Z. Kmiecik, „Kraj” za czasów redaktorstwa Erazma Piltza, Warszawa 1969, s. 128.

¹⁵ Cyt. za: „Kraj” 4(16) lipca 1882, nr 1, s. 1.

W tym miejscu warto wymienić następujące teksty: *Rzecz o tak zwanej „własności literackiej”* (t. 4, 1892)¹⁶ oraz *O prawie własności w literaturze* (t. 4, 1892)¹⁷.

Włodzimierz Spasowicz występował często w roli prelegenta referatów poświęconych problematyce literackiej. Uczestniczył w zjazdach i sympozjach w Krakowie, Warszawie i Lwowie. Od 1873 r. był członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie. Istotnym wydarzeniem w warszawskim środowisku intelektualnym było założenie w 1906 r., przy współudziale Spasowicza, Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Przez całe aktywne życie angażował się on również w prace organizacji i stowarzyszeń naukowych i literackich działających w stolicy Imperium Rosyjskiego, a także w Moskwie. Był bowiem członkiem Związku Pisarzy Rosyjskich (zasiadał w komisji prawniczej, pełnił funkcję sędziego honorowego). W 1899 roku Włodzimierz Spasowicz wziął udział w uroczystości, zorganizowanej przez tę organizację, związaną z obchodami jubileuszu stulecia urodzin Adama Mickiewicza. Ważnym wydarzeniem w petersburskim środowisku literackim było także upamiętnienie setnych urodzin Aleksandra Puszkina. Jubileusz odbył się 23 maja 1899 r. w redakcji „Kraju”. Uroczystościom przewodniczył Włodzimierz Spasowicz¹⁸.

Spoglądając na biogram oraz dorobek naukowy Włodzimierza Spasowicza, osoby obracającej się w rosyjskich i polskich kręgach literackich, naturalnym wydaje się fakt, iż petersburski adwokat, przejawiał zainteresowanie instytucjami prawa autorskiego obowiązującego w XIX w. w Cesarstwie Rosyjskim. Do czasu wprowadzenia w latach dwudziestych XIX w. pierwszych aktów prawnych regulujących prawa autorskie osób prywatnych, w Rosji obowiązywała zasada, zgodnie z którą ochronie praw autorskich podlegały tylko osoby prawne¹⁹, a zatem „pewne założone i utrzymywane przez rząd uczone korporacje”. Obowiązujące w tym zakresie normy, które charakteryzowały się swego rodzaju wyłącznością posiadania praw autorskich przez wybrane instytucje publiczne, miały swe źródło w ukazie z 26 września 1732 r. Ukaz zabraniający przywozu na teren Rosji przedrukowanych wydań kalendarzy (zwanych także *wiadomostiami*), które były pierwotnie publikowane przez drukarnię Carskiej Akademii Nauk, został wprowadzony na skutek skarg płynących z samej Akademii. Władze tej instytucji spostrzegły bowiem, iż część publikacji akademickich była wydawana przez prywatne osoby i oficyny na terenie Niemiec. Innym przejawem tendencji monopolistycznej były ukazy z 1 listopada 1784 i 5 sierpnia 1786 r.

¹⁶ Pierwsze wydanie tej pracy miało miejsce w 1864 roku; zob.: *Prawo autorskie. Ustawa o prawie autorskim z r. 1926 w brzmieniu jednolitego tekstu z 1935 r. z objaśnieniami i dodaniem Konwencji berneńskiej*, red. G. Groeger, Warszawa 1937, s. 63.

¹⁷ J. Bardach, *Włodzimierz Spasowicz (1829-1906)...*, s. 312.

¹⁸ W skład prezydium jubileuszowego sympozjum wchodził także wiceprezydent Cesarskiej Akademii Nauk w Sankt Petersburgu Leonid Majkow oraz prezes Towarzystwa Historycznego Mikołaj Kariejew. Zob.: J., *Uczta jubileuszowa, „Kraj” 16 maja (9 czerwca) 1899*, nr 22, s. 8; zob. też: J. Bardach, *Włodzimierz Spasowicz (1829-1906)...*, s. 318; E. Sławęcka, op. cit., s. 21.

¹⁹ L. Górnicki, *Rozwój idei praw autorskich: od starożytności do II wojny światowej*, Wrocław 2013, s. 143.

Treść norm w nich zawartych stanowiła, iż komisja szkół narodowych dysponowała uprawnieniem wyłącznego przedrukowywania książek oddawanych do użytku w szkołach narodowych²⁰.

Sytuacja prawna osób prywatnych zaczęła się z czasem zmieniać. Rozporządzenie z dnia 22 kwietnia 1828 r. O prawach twórców i wydawców usankcjonowało prawa autorskie osób prywatnych w Imperium Rosyjskim. Stanowiło ono jednocześnie część ustawy o cenzurze z tego samego roku²¹. W objaśnieniach do niej, wydanych w styczniu 1830 r. (na mocy Najwyżej zatwierdzonego zdania Rady Państwa), prawa autorskie określono terminem własności literackiej²². W późniejszym czasie katalog praw autorskich został rozszerzony, gdyż wprowadzono w życie w latach czterdziestych XIX wieku rozporządzenia regulujące „własność artystyczną” (sztuki plastyczne) oraz „własność muzyczną”. W drugiej połowie XIX w. do systemu praw autorskich, w tym ich ochrony, wprowadzono jeszcze jedną bardzo istotną zmianę. Dotychczasowy zasadniczy dwudziestopięcioletni okres trwania praw autorskich został, w wyniku ustanowienia Najwyżej zatwierdzonego zdania Rady Państwa z 15 kwietnia 1857 r., wydłużony do 50 lat²³.

Analizując podstawowe zjawiska społeczne petersburski adwokat podkreślił, iż naturalnie problematyka praw autorskich do czasu wynalezienia druku nie mogła stanowić przedmiotu dyskusji i badań w zachodnioeuropejskim kręgu kulturowym. Dodatkowo upowszechnienie się druku nie skutkowało automatycznie powstaniem koncepcji ochrony praw autorskich. Spasowicz pisał w związku z tym: „Wydawca skąpił na autorskie honorarium, wiedząc że niebawem to samo dzieło będzie przedrukowane i puszczane w świat po niskiej cenie przez spekulanta, który nie autorowi zapłacił”. Dodawał przy tym, iż: „Opinia publiczna postępiła nieprawne przedruki; lecz sądy nie dawały obrony autorom i wydawcom, a to dlatego, że szkoda wypływająca z kontrefakcji nie dała się podciągnąć pod żadną z form cywilnych lub karnych ówczesnego obowiązującego prawodawstwa, czy to rzymskiego lub kanonicznego, czy też zwyczajowego”. Uzupełniając niejako ten pogląd warto podkreślić, iż pierwsze próby uregulowania praw autorskich w Cesarstwie Rosyjskim, nie zaistniały bez rozwoju w XVIII w. tak samego języka rosyjskiego (który zaczął wypierać z powszechnego obiegu kulturowego język cerkiewnosłowiański), jak również ruchu drukarskiego i wydawniczego²⁴.

²⁰ W pierwszej wersji książka opublikowana została w 1865 r. w Sankt Petersburgu (ros. tytuł: *Prava avtorskije i kontrafakcija*). Zob.: W. Spasowicz, *Prawa autorskie i kontrefakcja*, Warszawa 1874, s. 10.

²¹ Ibidem, s. 10.

²² L. Górnicki, op. cit., 143.

²³ W. Spasowicz, *Prawa autorskie i kontrefakcja...*, s. 10-11.

²⁴ Dane, mówiące o 600 książkach wydanych za panowania Piotra I, 2000 opublikowanych w latach 1725-1775 oraz 7500 wydanych w ostatnim ćwierćwieczu XVIII w. Zob.: W. Zajączkowski, *Rosja i narody. Osmy kontynent. Szkic dziejów Euroazji*, Warszawa 2015, s. 94.

Zdaniem Włodzimierza Spasowicza podstawowe pojęcie dla praw autorskich w Imperium Rosyjskim, jakim była „własność literacka” było niepoprawne. Określenie to, posiadające wąski zakres podmiotowy, powodowało „wielki zamęt w pojęciach”, a także dezorientowało sądy, które stawały przed zadaniem rozstrzygnięcia spraw o naruszenie praw autorskich (kontrefakcja) autorów i wydawców. Ustawa o cenzurze wraz z załączonymi do niej objaśnieniami regulowała bowiem, nie tylko prawa autorów, ale kształtowała także stosunki pomiędzy autorami i wydawcami oraz zawierała *essentiale negoti* umowy wydawniczej. Włodzimierz Spasowicz, mając na uwadze poszczególne uprawnienia stron umowy wydawniczej²⁵, zauważył, iż jej treść nie powinna być uregulowana przepisami ustawy o cenzurze z 1828 r., lecz przepisy te powinny wejść bezpośrednio w skład części 1, tomu 10 Zbioru Praw Cesarstwa Rosyjskiego z 1832 r.²⁶ Dodatkowo Spasowicz podkreślił wyraźnie na kanwie analizy ustaleń międzynarodowego Kongresu prawa autorskiego w Brukseli z 1858 r., iż w Imperium Rosyjskim prawo własności literackiej, które nazwę swą zawdzięcza leksyce francuskiej (*propriété littéraire*), obejmowało nie tylko pisarzy, ale także inne osoby zajmujące się działalnością twórczą, w tym plastyczną, fotograficzną, naukową, czy też muzyczną. Znanca prawa autorskiego pisał: „Logika nie pozwalała się ludzić [...] wskazując, że wyrażenie «własność literacka» jest tylko metaforą, że rzecz sama posiada [...] wyłączne cechy, że gdyby nawet istotną własność tutaj zaprowadzono, stanęłaby ona niebawem w kolizji z niemniej ważnymi prawami dobra publicznego”²⁷.

W poglądach petersburskiego adwokata na pierwszy plan wysuwał się charakter praw autorskich. Analizując to zagadnienie uznał, iż prawa autora do utworu można podzielić na osobiste i majątkowe. Taki podział wywodził się z dychotomicznej typologii „prywatnych praw pojedynczych osób”. Biorąc pod uwagę takie założenie Spasowicz podkreślał istnienie osobistej więzi pomiędzy twórcą a dziełem. Bezwzględny charakter praw autorskich wyrażać się miał w zasadzie, iż np. książka nie mogła być wydana lub przedrukowana przez kogokolwiek bez zgody autora. Jednocześnie petersburski prawnik dodawał, wskazując na majątkowy charakter prawa własności literackiej, że „gdyby prawo autora miało jedynie tę podstawę [prawa o charakterze osobistym], nie mogłoby ono trwać dłużej niż sam autor”. Spasowicz uważał jednocześnie, iż prawodawstwa powinny odróżniać utwory literackie od nieliterackich. Do tych ostatnich zaliczył materiały, opracowania, pamiętniki, które mogą posłużyć jako źródła historyczne. „Rzeczy nieliterackie” powinny stać się, z chwilą śmierci autora, dobrem powszechnym. Taką koncepcję argumentował następująco:

²⁵ Szerzej o uprawnieniach stron umowy wydawniczej (autora i wydawcy) szerzej zob.: L. Górnicki, op. cit., s. 144.

²⁶ W. Spasowicz, *Rzecz o tak zwanej własności literackiej*, [w:] *Pisma*, t. 4, Sankt Petersburg 1892, s. 91-92; por. *Vysocajszije utwierżdiennyj 20 marta 1911 goda zakon' ob avtorskom' pravie*, [w:] *Svod Zakonov Rossijskoj Imperii*, t. X, cz. I, Sankt Peterburg 1912, s. 201-202.

²⁷ Cyt. za: idem, *Prawa autorskie i kontrefakcja...*, s. 14.

„Zakaz wydawania materiałów, które mają znaczenie nie same przez się, lecz w związku z historyczną osobą, jako pozostałe po niej pamiątki, krępuje historię, nikomu nie będąc właściwie pożytecznym”²⁸.

Generalna ocena prezentowana przez Włodzimierza Spasowicza na temat prawa własności literackiej w Imperium Rosyjskim była w zasadzie negatywna. Za przestarzałe rozwiązania uznał on bowiem, te które wynikały z przepisów obejmujących ochroną prawną wszelkie mowy publiczne, których nie można było swobodnie przedrukowywać i publikować. Krytyce poddał również stan prawny, w którym z jednej strony w 1864 roku – na fali reform sądowych Aleksandra II – dozwolono drukowania relacji i protokołów z publicznych posiedzeń sądów, z drugiej zaś rozpowszechnianie mów ze zgromadzeń publicznych nie miało wyraźnej prawodawczej sankcji. W opinii Spasowicza anachronizmem, bardzo zresztą uciążliwym, był bezwzględny zakaz ogłaszania drukiem listów i innych osobistych dokumentów, które nie posiadały klauzuli umożliwiającej publiczne udostępnianie. Zgodę na upublicznienie musiał wydać zarówno autor, jak również adresat korespondencji. Spasowicz uważał, iż do rozciągnięcia ochrony na takie wartości, jak honor, czy też dobre imię zmarłego autora, wystarczyłoby obowiązywanie przepisów zakazujących przestępstwa dyfamacji – zniesławienia. Natomiast do katalogu dobrze ocenianych przez Włodzimierza Spasowicza koncepcji zaliczyć można tę umożliwiającą, na zasadzie dużej wolności, przekłady dzieł zagranicznych na język rosyjski. Proces taki sprawił, że w Imperium Rosyjskim „rozwinęła się i rozkwitła niezmiernie bogata i rozmaita literatura przekładowa, której pozazdrościć mogą inne najbardziej ucywilizowane kraje”. Dodać jednak należy, iż według petersburskiego adwokata, daleko posunięta w tej mierze wolność, nie mogła zachęcać do naruszania praw autorskich zagranicznych twórców²⁹.

Krytyka ze strony Włodzimierza Spasowicza skoncentrowała się nie tylko na wadliwej konstrukcji norm prawa własności literackiej, artystycznej i muzycznej rozpatrywanych na gruncie prawa cywilnego. Negatywne poglądy przeważały również w analizach rozwiązań prawnych w oparciu o system prawa karnego. Petersburski adwokat zwracał uwagę, że ochrona karnoprawna własności literackiej jest w Imperium Rosyjskim fikcyjna. W praktyce śledczy i sędziowie w sprawach o kontrefakcje przed rozpoznaniem oskarżenia, zmuszali strony do udowodnienia posiadania prawa autorskich do utworu na gruncie procesu cywilnego. Zdaniem Włodzimierza Spasowicza, udowodnienie swoich uprawnień nie gwarantowało sprawiedliwego wyroku w procesie karnym. Sądy, które miały do dyspozycji katalog bardzo surowych kar za popełnienie plagiatu, często uniewinniały oskarżonych, gdyż kontrefakcja mogła być popełniona wyłącznie wskutek złego zamiaru. Nieostrożne przedrukowanie cudzego dzieła nie było zatem penalizowane. Włodzimierz Spasowicz za trudne do wyegzekwowania

²⁸ Cyt. za: idem, *Rzecz o tak zwanej własności literackiej...*, s. 76-77.

²⁹ Cyt. za: ibidem, s. 93.

uznał również przepisy ustawy o cenzurze z 1828 r. regulujące odpowiedzialność cywilnoprawną za naruszenie praw autorskich³⁰. Nieprecyzyjne w tym zakresie przepisy stanowiły, iż sumę odszkodowania stanowił iloczyn z liczby opublikowanych egzemplarzy, pomnożonej przez różnicę ceny handlowej i ceny, którą uzyskał naruszający prawa autorskie³¹. Spasowicz dodawał, jednocześnie, iż „zmówiwszy się z drukarzem, kotrefaktor może z łatwością ukryć rzeczywistą cyfrę egzemplarzy przedruku”. Petersburskiemu prawnikowi, jako nieskutecznie działające instytucje ochrony praw autorskich, jawiły się także komitety cenzury³².

Niezadowolający stan ochrony praw autorskich w Cesarstwie Rosyjskim skłonił Włodzimierza Spasowicza do poszukiwania rozwiązań naprawczych. Zgodnie z przyjętymi przez niego koncepcjami, ustawa o cenzurze z 1828 r., a także pozostałe akty prawne z dziedziny prawa autorskiego powinny zostać zniesione. Nowe przepisy i normy miały być konstruowane przy współudziale zainteresowanych osób: pisarzy, księgarzy, wydawców, muzyków i artystów. Kary za naruszenie praw autorskich miały mieć wyłącznie charakter pieniężny. Włodzimierz Spasowicz opowiadał się za skróceniem, wprowadzonego w 1857 r., pięćdziesięcioletniego okresu trwania praw autorskich. Proponował ponowne wprowadzenie okresu dwudziestopięcioletniego³³. Jego zdaniem pilną potrzebą było wprowadzenie norm zezwalających na przedrukowywanie źródeł informacji, w tym materiałów „odnoszących się nawet do najświeższej przeszłości”. Warte uwagi z pewnością są poglądy, zgodnie z którymi Spasowicz nie widział konieczności w zmienianiu prawidłowo dotychczas funkcjonujących instytucji prawa własności literackiej, w tym np. uwolnienia praw autorskich od egzekucji za długi³⁴.

Petersburski znawca prawa autorskiego zajmował się również instytucjami ochrony własności intelektualnej na gruncie traktatów międzynarodowych. W tej mierze jego opinie zostały wyrażone w opracowaniach, które poświęcił Konwencji berneńskiej o ochronie dzieł literackich i artystycznych z 1886 r.³⁵ Główną przyczyną, z powodu której Cesarstwo Rosyjskie, obok innych państw

³⁰ Ibidem, s. 94.

³¹ L. Górnicki, op. cit., s. 144.

³² W. Spasowicz, *Rzecz o tak zwanej własności literackiej...*, s. 94.

³³ Włodzimierz Spasowicz w ten sposób argumentował konieczność skrócenia okresu ochrony praw autorskich: „Z dwu wielkich pisarzy rosyjskich XIX wieku, którzy pomarli na 11 lat jeden po drugim (1826-1837) [Nikołaja] Karamzina i [Aleksandra] Puszkina, dzieła pierwszego nie są już poczytne, nikt ich nie reprodukuje, co stanowi najlepszy dowód, że nie potrzebują one wcale obrony przedruku. Co się zaś tyczy drugiego autora, prawo 1857 r. sprawiło, że nie posiadamy do dziś dnia taniego dobrego wydania dzieł [...] wieszczą”. Zob. cyt. za: ibidem, s. 96.

³⁴ Ibidem, s. 96-97.

³⁵ O Konwencji berneńskiej zob.: *Polska ustawa o prawie autorskim i Konwencja berneńska*, red. F. Zoll, Warszawa 1926, s. 155, 157-165.

takich, jak: Stany Zjednoczone Ameryki, Austro-Węgry³⁶, nie podpisało tego traktatu były obowiązujące w Imperium przepisy dotyczące dokonywania tłumaczeń książek. Włodzimierz Spasowicz przewidywał, że rosyjskie władze nieprędko zdecydują się na zmianę prawodawstwa w tej dziedzinie. Aprobując treść postanowień konwencji, pisał: „Publiczność rosyjska wyzyskiwała dotąd wszystkie literatury europejskie, biorąc zewsząd swój pokarm, nic nikomu nie płacąc, nie może więc oswoić się z myślą o tamach, trudnościach, zwłokach, opłatach”³⁷.

Włodzimierz Spasowicz prowadził także polemikę z Pierre’em Josephem Proudhonem, krytykując go za „sofistyczną” postawę, którą przyjmował w dyskusjach na temat praw autorskich. Petersburski prawnik zauważył, iż w wydany w 1862 r. dziele zatytułowanym *O literackich majoratach*, Proudhon nie przekreślił co prawda sensu własności literackiej jako takiej, lecz udowodnił, że praw autorskich nie można wyprowadzić z istoty i pojęcia dzieł sztuki. Włodzimierz Spasowicz nie zgadzał się w szczególności z zabiegiem, który dla uzasadnienia swoich racji wykonywał Proudhon, polegającym na utożsamianiu utworu artystycznego z produktem uzyskiwanym w procesie produkcyjnym. W tej koncepcji, autor utworu literackiego czerpał treść swego dzieła z różnych źródeł (pojęć, motywów, obrazów). Źródła te miały odpowiadać sklasyfikowanym w ekonomii politycznej siłom natury. Kapitałem, który miał wprowadzić w ruch tak konstruowany proces produkcji, były dla artysty studia, prace, utwory jego poprzedników. W rezultacie, opierając się na pracy artysty, powstawał produkt podlegający prawom ekonomicznym. Włodzimierz Spasowicz charakteryzując poglądy Proudhona stwierdził, że w wyniku takiej działalności „powstaje dzieło, które stanowi w ścisłym znaczeniu tego wyrazu własność pracownika, wszelako nie własność literacką, lecz taką samą, jak zboże albo len zebrany z pola przez rolnika lub jak zwierzyzna, którą zastrzelił myśliwy”³⁸.

Odpowiedź Włodzimierza Spasowicza na koncepcje francuskiego anarchisty zakładała, że prawa autorskie nie mogły być uznane za prawa rzeczowe, gdyż ich przedmiotem były utwory, a nie rzeczy. Z drugiej zaś strony istota praw autorskich, głównie ich bezwzględny charakter, wykluczał także możliwość jednoznacznego zakwalifikowania ich do kategorii praw umownych (zobowiązaniowych)³⁹.

Refleksje petersburskiego adwokata przysięgłego poświęcone prawu autorskiemu oraz budowanej z wolna w XIX w. w Imperium Rosyjskim koncepcji ochrony własności literackiej, muzycznej i artystycznej, świadczą o uczestniczeniu prawników rosyjskich w wewnętrznym oraz międzynarodowym dyskursie

³⁶ Konwencję podpisały, a następnie ratyfikowały następujące państwa: Belgia, Hiszpania, Francja, Niemcy, Szwajcaria, Tunezja (protektorat francuski), Wielka Brytania i Włochy. Zob.: J. Błęszyński, *Konwencja berneńska a polskie prawo autorskie*, Warszawa 1979, s. 15.

³⁷ W. Spasowicz, *O prawie własności w literaturze*, [w:] *Pisma*, t. IV, Sankt Petersburg 1892, s. 105.

³⁸ Cyt. za: *ibidem*, s. 21.

³⁹ *Idem*, *Prawa autorskie i kontrefakcja...*, s. 25.

na temat problematyki związanej z prawami twórców. Objęte analizą instytucje prawa autorskiego obowiązujące na gruncie rosyjskiego prawodawstwa przekonują, iż ochrona praw autorskich, pomimo dostrzeżonych przez Włodzimierza Spasowicza niedoskonałości i wad, stawała się podstawą, na której wierać się miał przyszły rozwój rosyjskiej kultury. Autor doszukując się związków zachodzących pomiędzy kulturą duchową a kulturą prawną zaznaczył, że prawa autorskie jako materia prawodawcza stawały się ważniejsze „z dniem każdym, w miarę tego im większe postępy robi w Rosji literatura i sztuka”⁴⁰.

Bibliografia

Akty normatywne

Vysocжайшие utwierdziennyj 20 marta 1911 goda zakon' ob avtorskom' pravie, [w:] *Svod Zakonov Rossijskoj Imperii*, t. X, cz. I, Sankt Peterburg 1912.

Czasopisma

J., *Uczta jubileuszowa*, „Kraj” 16 maja (9 czerwca) 1899, nr 22.

„Kraj” 4(16) lipca 1882, nr 1.

Spasowicz W., *Puszkini i Lermontow jako Bajroniści*, „Ateneum” 1888, t. I, z. 3.

Opracowania

Bardach J., *Spasowicz Włodzimierz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. A. Romanowski, t. XLI/1, z. 168, Warszawa – Kraków 2002.

Bardach J., *Włodzimierz Spasowicz (1829-1906)*, [w:] *W obiektywie nauki i w lustrze pamięci (o uczonych, pisarzach i politykach XIX wieku)*, red. W. Sudnik, Warszawa 2004.

Błęszyński J., *Konwencja berneńska a polskie prawo autorskie*, Warszawa 1979.

Górnicki L., *Rozwój idei praw autorskich: od starożytności do II wojny światowej*, Wrocław 2013.

Jankowski M., *Być liberałem w czasie trudnym. Rzecz o Włodzimierzu Spasowiczu*, Łódź 1996.

Kmieciek Z., *„Kraj” za czasów redaktorstwa Erazma Piltza*, Warszawa 1969.

Kulczycka-Saloni J., *Włodzimierz Spasowicz. Zarys monograficzny*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975.

Polska ustawa o prawie autorskim i Konwencja berneńska, red. F. Zoll, Warszawa 1926.

⁴⁰ Cyt za: *ibidem*, s. 27.

- Prawo autorskie. Ustawa o prawie autorskim z r. 1926 w brzmieniu jednolitego tekstu z 1935 r. z objaśnieniami i dodaniem Konwencji berneńskiej*, red. G. Groeger, Warszawa 1937.
- Sławęcka E., *Włodzimierz Spasowicz jako krytyk literatury rosyjskiej*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1969.
- Spasowicz W., *O prawie własności w literaturze*, [w:] *Pisma*, t. IV, Sankt Petersburg 1892.
- Spasowicz W., *Prawa autorskie i kontrefakcja*, Warszawa 1874.
- Spasowicz W., *Rzecz o tak zwanej własności literackiej*, [w:] *Pisma*, t. IV, Sankt Petersburg 1892.
- Szpoper D., *Pomiędzy caratem a snem o Rzeczypospolitej. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich w guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w latach 1855-11862*, Gdańsk 2003.
- Szpoper D., *Wstęp*, [w:] W. Spasowicz, *Liberalizm i narodowość. Wybór pism*, red. M. Jaskólski, J. Kloczkowski, M. Kuniński, R. Legutko, J. M. Majchrowski, T. Merta, B. Szlachta, Kraków 2010.
- Zajączkowski W., *Rosja i narody. Ósmy kontynent. Szkic dziejów Euroazji*, Warszawa 2015.

Paweł Błażejczyk

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

e-mail: pawel.blazejczyk@gmail.com

telefon: +48 89 524 64 91

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.19

Koncepcje przynależności Wileńszczyzny i kultura dyskusji na forum obrad Sejmu Wileńskiego od 4 lutego do 1 marca 1922 r.

SUMMARY

The concepts of ‘belonging’ in the Vilnius Region and culture of discussions at the sessions of the Sejm of Vilnius 4th of February – 1st of March 1922

The question of ‘belonging’ in the Vilnius Region became a significant problem in Polish – Lithuanian relations following World War I. The Polish population of this region spontaneously expressed its will to join the reborn Polish state. It was treated by them as a natural historical consequence and as an example of the tradition and the work and goals of previous generations. In the elections of January 8th 1922, this will was formally expressed. It was confirmed by the proceedings of the elected Sejm, which was dominated by the Polish National Democracy fraction (aka the Polish Central Elections’ Committee). Minutes of the sessions of the Sejm show that different concepts for the future of the Vilnius Region were presented. Discussions were of a highly emotional character with MPs using arguments in personam. Similarly, accusations were vented about past events. However, the debate was meritorious and demonstrated sound political argument. The debate in the Sejm of the Vilnius Region ended on Feb. 20th 1922, when the act on joining the Polish state was passed, along with some additional declarations regarding its execution.

Key words: Vilnius, Vilnius region, National Democracy fraction, Sejm of Vilnius 1922, culture of political discussion, doctrines of interwar.

Słowa kluczowe: Wilno, Wileńszczyzna, endecja, Sejm Wileński 1922, kultura dyskursu politycznego, doktryny międzywojnia.

Wydarzenia związane z Sejmem Wileńskim rozpoczęły się od decyzji Prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej, który dekretem nr 421 z dnia 1 grudnia 1921 r. wydał ordynację wyborczą do Sejmu w Wilnie. Dokument zakładał przeprowadzenie wyborów opartych na pięcioprzymiotnikowym sposobie głosowania,

niezależności władz wyborczych od administracji lokalnej i rządowej, podziale terytorium wyborczego na okręgi, a także agendzie głosowania¹.

Różnorodność kulturowa i światopoglądowa ziemi wileńskiej ujawniła się w okresie wyborów. Można było wyróżnić dwie tendencje w działaniu stronnictw i grup narodowościowych. Jedni dążyli do zapewnienia Sejmowi jak największej frekwencji wyborczej i do uzyskania przez to możliwie większej liczby mandatów, inni zaś wyraźnie i otwarcie bojkotowali Sejm i całą siłą dążyli do powstrzymania ludności od udziału w wyborach. Pierwszą grupę reprezentowały wszystkie ugrupowania polskie i białoruski „Związek Krajowy”. Do przeciwników należały ugrupowania litewskie oraz Narodowy Komitet Białoruski. Stanowisko Żydów było interesujące, ponieważ odcinali się oni od manifestowania poglądów, prezentowali zgoła neutralne podejście. Jednak w wielu obwodach, szczególnie na prowincji, Żydzi brali udział w głosowaniu i oddali swe głosy na listy polskie².

Ugrupowania polskie jednolicie optowały za ideą Sejmu, to jednak różniły się co do wizji Wileńszczyzny. Jedni reprezentowali kierunek wyraźnie inkorporacyjny – przyłączenie Wileńszczyzny do Polski bez zastrzeżeń i nadania Sejmowi charakteru Zgromadzenia Orzekającego. Drugi kierunek zakładał włączenie Wileńszczyzny do Polski, jednak z zachowaniem pewnej odrębności, w tym Sejm Wileński był traktowany jako Sejm Ustawodawczy³. Niezmiernie ważne zagadnienia poruszane na forum Sejmu Wileńskiego spowodowały podniosłą atmosferę, która często przeradzała się w otwarte konflikty z argumentami *ad personam*. Mimo upływu czasu, zmiany sytuacji geopolitycznej, społeczno-gospodarczej i prawnej Polski, w tym aspekcie obrady Sejmu Wileńskiego niczym nie różniły się od obrad współczesnych ciał ustawodawczych.

Najsilniejszą polską opcją polityczną był Polski Centralny Komitet Wyborczy (PCKW), który 2 grudnia 1921 r. wysunął trzy tezy: bezwarunkowe wcielenie ziemi wileńskiej do Polski, ograniczenie zadania zgromadzenia przedstawicieli ludności w Wilnie do tej jedynej sprawy, przekazanie wszystkich innych spraw Sejmowi Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie i niezwłoczny wybór posłów do tego Sejmu z ziemi wileńskiej. PCKW to wyraźnie frakcja inkorporacyjna, warto również zauważyć, że pod jego sztandarami skupione były: Związek

¹ Generalny Komisarjat Wyborczy, *Wybory do Sejmu w Wilnie 8 stycznia 1922 r.*, Wilno 1922, s. 23.

² Ibidem, s. 24.

³ Ibidem, s. 34. Por. *Sejm Wileński 1922, przebieg posiedzeń według sprawozdań stenograficznych w opracowaniu Kancelarii Sejmowej*, Wilno 1922, s. VI: Stronnictwa i partie polityczne w Sejmie Wileńskim odpowiadały mniej więcej dwóm zasadniczym kierunkom politycznym: inkorporacyjnemu i autonomicznemu. Pierwszy kierunek całkowity swój wykładnik znalazł w Zespole Stronnictw i Ugrupowań Narodowych powstałym z Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego. Kierunkowi autonomicznemu lub federacyjnemu odpowiadały ugrupowania następujące: Związek Ludowy Odrodzenie, Odrodzenie-Wyzwolenie, Stronnictwo Demokratyczne, Polska Partia Socjalistyczna Litwy i Białorusi oraz Polskie Stronnictwo Ludowe. Rady Ludowe zaś utworzone przez „Straż Kresową” hołdowały w taktyce idei inkorporacyjnej.

Ludowo-Narodowy, Narodowe Stronnictwo Pracy, Narodowe Zjednoczenie Ludowe⁴.

Alternatywę do programu PCKW stanowiły Rady Ludowe, powstałe z inicjatywy Towarzystwa Straży Kresowej, reprezentowały interesy lokalnej ludności. W programie wyborczym Rady Ludowe przeciwstawiły się PCKW, „Odrodzeniu”, i innym grupom lewicowym, program natomiast zbieżny był z wymienionym wyżej komitetem⁵.

Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) to odrębna grupa wywodząca się ze Stronnictwa Ludowego. Na Wileńszczyźnie powstało dopiero 8 września 1921 r. w wyborach PSL osiągnęło 12 mandatów. Program raczej ogólny zakładał ustawodawczy charakter Sejmu i połączenie ziemi wileńskiej z Polską, nie wskazując formy⁶. Hasłem przewodnim stronnictwa było „z Polską i za reformą rolną”.

Polski Związek Ludowy „Odrodzenie” popierał idee Sejmu Ustawodawczego, pogląd na kwestię wileńską, podobnie jak inne lewicowe stronnictwa, zakładał wcielenie do Polski. Ponadto kolejne punkty programu zakładały przeprowadzenie reformy rolnej i innych reform o charakterze społecznym. Odrodzenie prowadziło walkę polityczną z PCKW, obopólne oskarżenia o radykalizm rozwiązań i poglądów. Związek określany był pejoratywnym wtedy określenie „federaliści”⁷.

Polska Partia Socjalistyczna (PPS) w zasadzie stała na stanowisku połączenia z Polską, jednak wysuwała formę autonomii ziemi wileńskiej. Oczywiście, ponadto propagowała idee klasowe i chroniła swoim programem warstwę robotniczą.

Demokraci to elitarna grupa inteligencji, która stworzyła na potrzeby wyborów „Polski Demokratyczny Komitet Wyborczy”. W skład Komitetu weszli działacze wileńscy, zakładali oni koncepcję Sejmu Ustawodawczego i połączenia z Polską nie wskazując formy tej relacji⁸.

Narodowy Bezpartyjny Polski Komitet Wyborczy powstał w grudniu 1921 r. jako zjednoczenie wielu instytucji społecznych: „Ligi Robotniczej”, „Związku Obrony Woli Ludności należenia do Polski” oraz przedstawicieli kupiectwa, inteligencji pracującej, kolejarzy oraz bezpartyjnych robotników. Program Komitetu zakładał przyłączenie Wileńszczyzny do Polski oraz koncepcję Sejmu Orzekającego.

Sejm Wileński powołany miał być wyrazicielem woli ludności Wileńszczyzny co do przyszłości tych terenów. Oparty na ideach samostanowienia

⁴ Generalny Komisarjat Wyborczy, s. 34. PCKW to najbardziej aktywna frakcja jednolita w swym inkorporacyjnym programie. W wyborach zdobył największą liczbę mandatów w samym Wilnie. Popularności Komitetowi przysporzył arcybiskup Hryniewiecki, który cieszył się dużym autorytetem wśród ludności miasta.

⁵ Ibidem, s. 34. Rady Ludowe zajęły drugie miejsce pod względem mandatów.

⁶ Ibidem, s. 36.

⁷ Ibidem, s. 36. Odrodzenie wprowadziło 7 posłów do Sejmu.

⁸ Ibidem, s. 36.

narodów, jako swoista inicjatywa oddolna. Obrady Sejmu rozpoczęły się 1 lutego 1922 r.⁹ Na czwartym posiedzeniu Sejmu Wileńskiego przedstawiono do publicznej debaty projekty złożone przez poszczególne opcje polityczne. Do Komisji Politycznej zostało złożonych siedem wniosków. Na forum Komisji wypracowano jeden wspólny projekt. Zdania odrębne zgłosiły PPS i Odrodzenie¹⁰. Wniosek Zygmunta Fedorowicza opatrzony był rozbudowanym wstępem, w którym autor nawiązał do historii ziemi wileńskiej począwszy od 1915 r. i zajęcia terenów przez wojska niemieckie. Podkreślał również bohaterskie czyny gen. Żeligowskiego w sprawie walki z Litwinami¹¹. Istota przemówienia Zygmunta Fedorowicza to uchwała w przedmiocie włączenia ziemi wileńskiej do Rzeczypospolitej, autor wymienia powiaty wileński, trocki, oszmiański, święciański wraz z powiatami lidzkim i brasławskim. Uchwała kolejno precyzuje siedem postulatów, po pierwsze „wszelkie węzły prawno-państwowe, narzucone nam przemocą przez Państwo Rosyjskie uważamy za bezpowrotnie zerwane i nieistniejące, jak również odrzucamy wszelkie prawo Rosji do ingerowania w sprawę ziemi wileńskiej”. Po drugie „roszczenia prawno-państwowe do ziemi wileńskiej, zgłaszane przez Republikę Litewską, które znalazły swój wyraz w traktacie litewsko-bolszewickim z dnia 12 lipca 1920 r. jako też i wszelkie inne, odrzucamy i na zawsze uchwalamy”. Po trzecie „stwierdzamy uroczyście, że nie uznamy żadnej decyzji, przez czynniki obce wbrew naszej woli powzięte, zarówno o losach ziemi naszej, jak i w sprawie jej wewnętrznych urządzeń”. Po czwarte „ziemia wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzieloną część Rzeczypospolitej Polskiej”. Po piąte „Rzeczpospolita Polska posiada wyłącznie prawo zwierzchności państwowej nad ziemią wileńską”. Po szóste „władza ustawodawcza Rzeczypospolitej Polskiej ma moc w ustawach i urządzeniach Ziemi Wileńskiej”. Po siódme „wzywamy Sejm Ustawodawczy i Rząd Rzeczypospolitej do natychmiastowego wykonania praw i obowiązków, wypływających z tytułu zwierzchności Rzeczypospolitej nad Ziemią Wileńską”¹². Wystąpienie referenta zakończyły gromkie oklaski z sali, następnym mówcą był Ludwik

⁹ *Sejm Wileński 1922, przebieg posiedzeń...*, s. III. Trzy początkowe posiedzenia miały charakter organizacyjny, powoływano kolejne organy Sejmu, zatwierdzano porządki obrad i odczytywano listy intencyjne kierowane na ręce Marszałka Sejmu. W zasadzie merytoryczne kwestie pojawiły się na czwartym posiedzeniu od wystąpienia Zygmunta Fedorowicza – członka Komisji Politycznej w sprawie projektów dotyczących przyszłości Ziemi Wileńskiej. Wystąpienie miało miejsce podczas posiedzenia Sejmu 11 lutego 1922 r.

¹⁰ Ibidem, s. IV/1-11.

¹¹ Ibidem, s. IV/11-IV14. Od 9 października 1920 r. sprawa wileńska przybiera nowy obrót. Od tego czasu sprawa ma dwie strony: strona wewnętrzna to sprawa wkroczenia gen Żeligowskiego do Wilna i złożenia uroczystego oświadczenia – przyrzeczenia zwołania Sejmu i scedowania wszelkich decyzji co do przyszłości terenów Wileńszczyzny. Druga strona zewnętrzna to przekazanie wydarzeń na Wileńszczyźnie w ręce Ligi Narodów. Jednak Liga wypowiedziała się negatywnie co do pomysłu plebiscytu czy Sejmu jako przejawów inicjatyw ludności lokalnej.

¹² Ibidem, s. IV/16-IV17.

Chomiński, który przedstawił wniosek w sprawie autonomii dla ziemi wileńskiej. Wystąpienie to spotkało się z śmiechem krytyki¹³.

Piąte posiedzenie Sejmu Wileńskiego rozpoczęło się od wystąpienia Stanisława Janikowskiego reprezentanta Związku Rad Ludowych. W oświadczeniu zaprezentował stanowisko złączenia z Rzeczpospolitą. „W imię Boga wracamy do ojczyzny naszej. Idziemy z własnej woli, powszechną wolą ludności, powołani do stanowienia o jej losach”¹⁴. Przemówienie posła spotkało się z entuzjazmem za sprawą dobranych argumentów, m.in. przywołania autorytetów Józefa Piłsudskiego, gen. Żeligowskiego, przywołania siły Orła Białego. Złożony projekt uchwały opierał się na prawie samostanowienia o sobie narodów. Zasadnicza części uchwały dotyczy zerwania na zawsze węzłów prawnopństwowych z Rosją. Kolejny punkt uchwały dotyczył nieuznania roszczeń litewskich w żadnej sferze, a także nieuznania żadnych decyzji podjętych przez czynniki obce¹⁵. Kolejny punkt uchwały brzmiał: „Ziemia Wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzieloną część Rzeczypospolitej Polskiej”. W konsekwencji tego kolejny punkt uchwały brzmiał: „władze ustawodawcze Rzeczypospolitej Polskiej posiadają jedynie prawo stanowienia o losie Ziemi Wileńskiej”. Ostatni punkt uchwały wzywa Rząd Rzeczypospolitej do natychmiastowego wykonania praw i obowiązków, płynących ze zwierzchnictwa państwa polskiego nad ziemią wileńską.

Kolejnym prelegentem był poseł Zbigniew Jasiński z Polskiego Komitetu Chrześcijańsko-Narodowego. W swoim przemówieniu skupił się na charakterystyce dwóch poglądów inkorporacji i autonomii ziemi wileńskiej. Ponadto, prelegent podkreślał niebezpieczeństwa, jakie wiążą się z autonomiami na przykładzie Finlandii, Austrii, Irlandii. Rozwiązaniem najlepszym na wszelkie niebezpieczeństwa będzie bezwarunkowe, bez zastrzeżeń wcielenie do Polski¹⁶.

Następnie wystąpił poseł Marian Świechowski, przedstawił rys historyczny nacji Polaków i Litwinów, rys historyczny wspólnego państwa, a także historię prób porozumienia Polaków z Litwinami. Zwrócił przy tym uwagę, że na każdą propozycję polską, strona litewska nie odpowiadała w ogóle. Podkreślił tu odezwy gen. Żeligowskiego z 9 października i 25 listopada, które Tymczasowa Komisja Rządząca wysłała do Kowna. Ciekawy wątek wystąpienia dotyczy komentarza do idei samostanowienia narodów i § 87 Traktatu wersalskiego, który stanowił, że o wschodnich granicach Polski, o losach tej ludności będzie decydowała nie Polska i nie te ludy, które się na wschodzie z nią razem rozsiadły, że

¹³ Ibidem, s. IV/23.

¹⁴ Ibidem, s. V/7.

¹⁵ Ibidem, s. V/10. „Były próby ze strony Ligii Narodów rozstrzygnięcia sporu polsko-litewskiego. Z tej trybuny nie chciałbym pomawiać nikogo o złą wolę. Wychodzimy z założenia, że p. Hymans, składając swoje projekty kierował się szczerą chęcią uniknięcia rozlewu krwi, szczerą chęcią ostatecznego załatwienia sporu polsko-litewskiego. Ale w praktyce projekty te sprowadziły do oddania nas pod obce jarzmo, do zaprzędania Ziemi Wileńskiej, ziemi polskiej obecnej Litwie Kowieńskiej, do zaprzędzenia naszych praw stanowienia o swoim losie...”

¹⁶ Ibidem, s. V/19-V20.

losy tych ludów będą się decydowały nie na skutek ich wzajemnego porozumienia, ale na skutek woli państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych¹⁷.

Poseł Feliks Raczkowski wystąpił z odważnym słowem krytyki koncepcji federalistycznej i jej propagatorów. Doszukiwał się obłudy w wystąpieniu posła Świechowskiego. Poseł Raczkowski uważał, że koncepcja federalistyczna całkowicie się rozpadła, a jej kreatorzy ukrywają się pod hasłem autonomii. Prelegent zwrócił uwagę na to, że jednolite, „zlane” państwo będzie silniejszym organizmem przeciwko pretensjom Rosji, jednak poseł zastanawia się nad sensem Sejmu i przypomina stanowisko Zespołu Stronnictw i Ugrupowań Narodowych dotyczące plebiscytu na Wileńszczyźnie. Byłaby to forma najbardziej demokratyczna i najbardziej odpowiadająca czasom współczesnym i w ogóle pod każdym względem najdoskonalsza. Krytykując wystąpienie posła Chomińskiego, poseł Raczkowski zapewnia „że ludność nasza tej odrębności nie chce, nie chce żadnego wyodrębnienia naszego kraju od całości Rzeczypospolitej i chce jedynie takiego samorządu, jaki posiadać będą inne województwa w Rzeczypospolitej Polskiej, nie chce natomiast żadnej autonomii politycznej”¹⁸.

Następnie głos promujący koncepcję inkorporacji zabrał poseł Witold Abramowicz ze Stronnictwa Demokratycznego. Zwrócił on uwagę na wzrost świadomości narodowej, w szczególności wśród ludności wsi¹⁹, ale także podkreślił względy gospodarcze. Otóż dla „mocarstwowego stanowiska państwa polskiego”, jest rzeczą ważną, ażeby Polska miała swobodny dostęp do morza. W ocenie prelegenta Gdańsk nie jest gwarancją dostępu do morza, relacja Polski i Gdańska jest bardzo słaba i może w każdej chwili zostać zerwana. „Gdańsk nie zabezpieczy wszystkich potrzeb Polski i nie zapewni Polsce mocarstwowego stanowiska. Tak samo, jak dawniej, tak i teraz, jest dla Polski rzeczą ważną dostęp do portów bałtyckich”²⁰. W konkluzji poseł Abramowicz podkreślił, że połączenie ziemi wileńskiej z Polską nie powinno zamykać drogi do możliwości porozumienia z innymi narodowościami. Zadowolające było, że Wilno pragnie połączyć się z Polską, jednak należy pamiętać o innych narodowościach²¹.

Jako kolejny mówca zabrał głos poseł Mieczysław Engiel z Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy. Rozważał na temat różnic między koncepcjami i autonomiczną i inkorporacyjną. Obnażał również idee posłów Chomińskiego

¹⁷ Ibidem, s. V/27-V28. Autor rozprawia, „że § 87 uzależnia przynależność Wileńszczyzny od decyzji potęg obcych”. Ponadto pod adresem internetowym http://pl.wikisource.org/wiki/Strona:Traktat_Wersalski.djvu/062 znajduje się tłumaczenie tekstu § 87 Traktatu (19.05.2015).

¹⁸ *Sejm Wileński 1922, przebieg posiedzeń...*, s. V/40.

¹⁹ Ibidem, s. V/63. „Z uświadomieniem swoich praw społecznych, z uświadomieniem przynależności do równości w społeczeństwie, nastąpiło także i uświadomienie narodowe. Nie tak jeszcze dawne były te czasy, gdy na zapytanie przeciętnego tutejszego wieśniaka, albo nawet i mieszczucha, do jakiej narodowości należy, dała się słyszeć odpowiedź, [...]a co pytanie to znaczyło? Znaczyło to, że sam on nie wiedział, kim jest, do jakiej narodowości należy”.

²⁰ Ibidem, s. V/65.

²¹ Ibidem, s. V/70. Poseł Abramowicz podkreślił również „Chcemy też, by Wilno pozostało tym pomostem, który połączy w przyszłości, mam nadzieję, niedalekiej, Polskę z resztą tego kraju, tak nieszczęśliwie przepołowionego i przedzielnego”.

i Świechowskiego. Formułował oskarżenia o zmianę poglądów tylko z powodu wyborów i chęci zdobycia elektoratu²². Dalej w swoim wystąpieniu doszukiwał się w historii definicji „kraju”, rozważał „Siewierno-zapadnij kraj”, „Ober-ost”, „Hinterland”, „Wileńszczyzna”, Kowieńszczyzna”. Sformułował pytanie „dlaczegoż ta Ziemia Wileńska miałaby być oddzielona od Polski jakąkolwiek linią graniczną, a dlaczego jest tak niezrozumiałe dla niektórych, że może istnieć linia graniczna między Wileńszczyzną a Kowieńszczyzną”? W dalszej części przemówienia, poseł nie przedstawił odpowiedzi na zadane pytanie, „prawił” nad kolejnymi wątkami, m.in. reformy rolnej. Stwierdził, że największą przeszkodą w przeprowadzeniu reformy rolnej było skupienie się na rozbudowanym ustawodawstwie bez opracowania projektu i planu finansowego całej reformy rolnej. Skutkiem tego jest prywatna bankowość parcelacyjna zamiast państwowego banku parcelacyjnego, który pilnowałby należycie sprawę²³.

Szóste posiedzenie Sejmu Wileńskiego rozpoczęło się 14 lutego 1922 r. od wystąpienia posła Janusza Ostrowskiego związanego z Radami Ludowymi i Towarzystwem Straży Kresowej²⁴. Wniósł o objęcie ziem neutralnych na północ od Wilji akceptacją Sejmu Wileńskiego. Przedstawił wiele argumentów na całkowite poparcie ludności dla Sejmu i jego decyzji, zaznaczył nawet, że część ludności litewskiej opowiedziała się za przynależnością do Rzeczypospolitej²⁵.

Kolejnym mówcą był Józef Jachiewicz reprezentujący Rady Ludowe. W swoim wystąpieniu odwołał się do historii, do autorytetu Marszałka Piłsudskiego oraz gen. Żeligowskiego. Zaznaczył gorące poparcie dla Polski i optował za wstąpieniem Wileńszczyzny i całego pasa neutralnego zastrzegając, że ludność tych terenów chce włączenia w granice państwa polskiego. Prelegent przestrzegł, że jeżeli stanie się inaczej, ludność gotowa jest wystąpić zbrojnie przeciwko Litwinom. Poseł Jachiewicz zdawał sobie sprawę, że „nie wszystko w Polsce jest idealne i duże są braki i między prawem, a rzeczywistością są duże rozdzwiewki, ale my nie idziemy do Polski po podarunki i lekkie życie, ale idziemy wzmocnić szereg ludowe w ich walce przeciw reakcji. Idziemy żeby codziennie twórczo pracować, wykuwać dla ludu lepszą przyszłość i dlatego głosować będziemy za projektem komisji, który całkowicie pokrywa się z naszymi życzeniami”²⁶.

Ciekawe i wartościowe, moim zdaniem, przemówienie zaprezentował poseł Kazimierz Bagiński z Polskiej Partii Socjalistycznej. Rozważał różne warianty przyszłości ziemi wileńskiej, stawiane argumenty ujął jako wewnętrzne i zewnętrzne. Związek z Litwą Kowieńską był dla niego bez szerszych horyzontów, rozumiał to jako zatrzymanie się w rozwoju i brak postępu klasy robotniczej. Podkreślał jednocześnie, że klasa robotnicza chce pokojowego załatwienia

²² Ibidem, s. V/73-V/74. „Gdy przyszło do wyborów trzeba było stanąć przed wyborcami, trzeba było zastanowić się nad temi hasłami, na które lud nasz pójdzie...”.

²³ Ibidem, s. V/80-V81.

²⁴ P. Dąbrowski, *Rozpolitykowane miasto*, Sopot 2012, s. 109.

²⁵ *Sejm Wileński 1922, przebieg posiedzeń...*, s. VI/3-VI/5.

²⁶ Ibidem, s. VI/8.

sprawy. Odnosił się również do teorii federalizmu, zaznaczając uznanie dla tez i argumentów posła Kazimierza Mickiewicza²⁷, jako przejawu pokojowego rozwiązania problemu. Chociaż, jak zaznaczył poseł, czynniki natury gospodarczej, narodowej, kulturalnej i językowej przeważają za połączeniem z Polską. Poseł Bagiński stwierdził, że początkowo klasa robotnicza widziała, jaką słuszną, koncepcję federalistyczną. Jednak po długim procesie poszukiwania dróg rozwiązania PPS Litwy i Białorusi będzie dążyła do połączenia Ziemi Wileńskiej wraz z Wilnem z Polską z pewnymi jednak zastrzeżeniami²⁸.

Poseł Witold Staniewicz z Polskiego Stronnictwa Ludowego „Odrodzenie-Wyzwolenie” już w pierwszych zdaniach wystąpienia przedstawił stanowisko swojej opcji politycznej, „ziemia wileńska jest polska i tylko do Polski należeć pragnie”²⁹. Rozważał relacje polsko-litewskie i podkreślał, że nie wini Litwinów za złą sytuację. Przyczynę widział w niemieckiej i bolszewickiej propagandzie. Podkreślał jednak, że „nie, my Wilna oddać nie chcemy, tylko my nie chcemy się tak pośpiesznie odgraniczać od tych, którzy jeszcze tak niedawno wolność swoją w naszej widzieli wolności”³⁰. W ostatnim akapicie poseł Staniewicz wykazywał pewne ambicje imperialistyczne, nie chodzi tylko o włączenie Wileńszczyzny w granice Polski, ale na drodze „atrakcji i przejęcia się kulturą polską wciągnąć Litwę i Łotwę w orbitę państwowości polskiej, a wówczas Rzeczpospolita Polska wskrzesiłaby najdroższy nam, nieśmiertelny ideał Jagielloński”³¹.

Ksiądz Władysław Grabowski z Rad Ludowych wychwalał pracę ludu dla niepodległości Polski, dla obrony jej kultury i tradycji, zaznaczał, że z woli ludu zebrał się Sejm Wileński i wolę ludu musi on uwzględnić. Lud Wileńszczyzny chce złączenia z Polską. Prelegent podkreślał, że „nie jest pod wpływem żadnej partii ani żadnego ugrupowania, jego ugrupowanie to są te miliony i ten lud, jego programem jest wola tego ludu”³².

²⁷ Kazimierz Mickiewicz poseł do Sejmu Wileńskiego reprezentował Rady Ludowe, nazwany przez Mieczysława Engiela „ostatnim mohikaninem” ze względu na subiektywnie odosobniony pogląd federalizmu.

²⁸ *Sejm Wileński 1922, przebieg posiedzeń...*, s. VI/9-VI/18. „Zespół powiada: bez warunków i zastrzeżeń, to znaczy, chcemy włączenia do Polski na ogólnych zasadach, autonomii nie chcemy; Rady Ludowe powiadają: bez zastrzeżeń i warunków – to znaczy, że my idąc do Polski, Polsce nie stawiamy żadnych warunków, ani zastrzeżeń; wnioszek, że gdyby Polska powiedziała: federujcie się z nami, to Rady nicby przeciwko temu nie miały. Zwracam uwagę, jak niejasną jest ta formuła, by wykazać, że my uważamy ją i z tego powodu za niemożliwą dla nas do przyjęcia”. Owe zastrzeżenia ujawniły się na IX posiedzeniu Sejmu Wileńskiego 18 lutego 1922r. Poseł Aleksander Zasztowt zaprezentował stanowisko jednak autonomii chociaż 3 punkt uchwały PPS z dnia 18 lutego 1922 r. stanowi: „Ziemia Wileńska łączy się z Rzeczypospolitą Polską w jedną prawnopństwową całość”. Poseł stwierdził, że koncepcja PPS ewoluowała od federacyjnej do autonomicznej. „Dziś na innych podstawach terytorjalnych budujemy przyszłość najbliższą, to też jesteśmy za autonomią”.

²⁹ Ibidem, s. VI/18.

³⁰ Ibidem, s. VI/19-VI/22. Poseł Staniewicz podkreśla ponadto, że polska myśl polityczna stała się w stosunku do Litwinów ustępliwa.

³¹ Ibidem, s. VI/27.

³² Ibidem, s. VI/57. Mimo tych słów, w kolejnym akapicie przemówienia ksiądz Grabowski podkreślił, że „[...] ugrupowanie do którego należy, Rady Ludowe, wysunęło to hasło, że Sejm będzie orzekający

Ksiądz Stanisław Maciejewicz z Zespołu Stronnictw i Ugrupowań Narodowych odwoływał się do historycznego znaczenia i położenia Wilna, przedstawiając argumenty propolskie. Wskazywał wyższość narodu polskiego nad litewskim w zasługach dla Wileńszczyzny. Mówca rozważał istotę unii Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim, wskazywał na ich znaczenie. W krytyce skierowanej do swoich oponentów odwołał się do pisma „Zjednoczona Litwa”, optującego za racjami Litwy, wskazał powiązania personalne z redakcją tego pisma. Konstatował, że „wobec tego zdaje mi się, że musi ustać i zamilknąć wszelka agitacja w tym sensie, ażeby federację albo inną formę autonomii popierać”³³.

Posel Adam Uziębło z Grupy Włociańskiej w duchu swojego przemówienia „nie szuka wrogów, a przyjaciół”, zaznacza, że Ziemia Wileńska wiele przeżyła, z nią razem jej lud. Poseł podkreśla, że ten lud właśnie dał legitymację do podjęcia decyzji, co dalej z Wileńszczyzną. Prelegent wskazuje, że jedynym uznanym kierunkiem jest połączenie z Polską³⁴.

Hipolit Harniewicz z Zespołu Stronnictw i Ugrupowań Narodowych podkreślił w swoim przemówieniu zasługi Polski w kwestii krzewienia kultury zachodniej, podkreślił rolę Polski jako „obronicielki” przed nacjonalizmem rosyjskim zatrzymanym nad Wisłą w 1921 r. Mówca ubolewał, że sprawa Wilna do tej pory nie została załatwiona na arenie międzynarodowej, podkreślał jednocześnie, że to na Sejmie Wileńskim spoczywa cała odpowiedzialność za uregulowanie tej kwestii. Harniewicz sformułował zarzuty do posłów ze Straży Kresowej za to, że „Wilno chcieli oddać, że szerzą federalizm, że robią chaos i konspirację”³⁵. Mówca sformułował również zarzuty w stosunku do Litwinów, którzy prowadzeni doktryną pruską i bolszewicką nie znają swojego miejsca i nie mają własnych poglądów. Wskazywał, że przyszyła polityka polska musi być oparta o dwa słupy polskość – Wilno i Lwów³⁶.

Posel Antoni Mickiewicz z Polskiego Stronnictwa Ludowego wskazał w swoim przemówieniu na odpowiedzialność za podjęte decyzje, odpowiedzialność przed społecznością, z której delegaci się wywodzą. Nie względy osobiste,

i wypowie się za Polską i my pod tym sztandarem zapisałyśmy się i pójdziemy do Polski i będziemy zwalczać wszystkich przeciwników, ale musimy spełnić wolę ludu, który nas wezwał i przysłał”.

³³ Ibidem, s. VII/67. Wystąpienie księdza Maciejewicza zawiera wyraźną krytykę stanowiska posła Stefana Mickiewicza z PSL – Odrodzenie.

³⁴ Ibidem, s. VIII/8-VIII14. Poseł Uziębło zaprasza „...pójdźcie dziś Panowie, do najbiedniejszej wsi, znajdziecie tam chłopca, któremu wojsko odebrało krowę, któremu tabory ostatniego konia wyprawały, któremu żołnierz maruder wydarł ostatni kęs chleba, któremu tyfus wybił dzieci, którego nie ominęła żadna krzywda, niesprawiedliwość i nieszczęście – a jeżeli go zapytacie, gdzie on chce należeć, to powie, że on chce iść do Polski”.

³⁵ Ibidem, s. VIII/15-VIII17.

³⁶ Ibidem, s. VIII/18-VIII19. „Granica Polski musi być oparta o te dwa słupy, to jest nasz postulat i do tego dążyć powinniśmy. Stracenie tej granicy postawi nas nad Bugiem i Polska wtenczas przestanie być mocarstwem. Słyszało się dużo ubolewań z tego powodu, że nie mamy Mińska, że jest podzielona Białoruś i Ruś. Rzeczywiście ciężko jest Polakom pomyśleć, że tam nasi bracia w dużej ilości są maltretowani i że zabytki nasze kulturalne są niszczone przez bolszewików”.

a wola ludu ma brać górę w decydowaniu o losach Wileńszczyzny. „Lud ten chce do Polski. Jednocześnie poseł zaznacza, że Stronnictwa ludowe proklamowały przed wyborami hasła reformy rolnej, dobra ludu, warto byłoby rozważyć te hasła, żeby nie stały się tylko „martwą literą, żeby te hasła były wprowadzone w czyn, w ten czy inny sposób”. Prelegent reprezentował ludność terenów białoruskich, podkreślał, że ludność ta „mówi po prostu po naszymu”. Jest to język na bazie polskiego jednak z naleciałościami lokalnej gwary. Poseł zauważa, jakkolwiek ludność ta wyraża się za przyłączeniem do Polski mimo specyfiki języka. Podkreśla, że wymaga się polonizacji, jednak nie da się jej przeprowadzić w ciągu 24 godzin³⁷.

Poseł Ludwik Dubicki z Zespołu Stronnictw i Ugrupowań Narodowych wskazywał na rosnące naciski społeczne co do podjęcia wyraźnych decyzji o włączenie Wileńszczyzny do Polski. Poseł podkreślał, że codziennie do Wilna przyjeżdżają delegacje włościan i domagają się raportowania o postępie w obradach. Prelegent apelował o zakończenie dyskusji i podjęcie stosownych uchwał. Pojawiły się też oskarżenia Litwinów o współpracę z Prusami³⁸.

Poseł Kajetan Rożnowski z Rad Ludowych w swoim przemówieniu skupił się na analizie wyborów do Sejmu Wileńskiego z 8 stycznia 1922 r. Podnosił chaos i słabą pracę komisji wyborczych. Wskazywał, że ok. 25% ludności nie mogła zagłosować z powodu nieujęcia w rejestrze głosujących. Ponadto wskazał na niezrozumiałe stanowisko Litwinów, którzy cyklicznie kierują do rządu polskiego liczne odezwy i noty, m.in. krytyczne w stosunku do wydarzeń związanych z Sejmem Wileńskim. Prelegent odniósł się również do zarzutów w stosunku do klubu Rad Ludowych, że nie ma jasnego stanowiska, „i ja, jako mający szczęście reprezentować klub Rad Ludowych, muszę podkreślić, że my z tego stanowiska nie zejdziemy. Czynione zarzuty z prawicy, jak również ze strony autonomistów, że klub Rad Ludowych nie ma wyraźnego stanowiska, są zupełnie niesłuszne i nieprawdziwe”³⁹.

Maksymilian Siuchta z Zespołu Stronnictw i Ugrupowań Narodowych wskazał na niezrozumiałe, według niego, rozdwojenie się woli ludu i głoszonych tez na forum Sejmu. Zaznaczył, że to lud zdecydował kto zasiada w Sejmie i przypomniał zasadę reprezentacji. Przypomniał również, że „połączenie z Rzeczpospolitą było i jest naszym dogmatem, w którego imieniu występujemy”⁴⁰.

Kolejnym posłem optującym za połączeniem z Rzeczpospolitą był Wacław Szadurski, również z Zespołu Stronnictw i Ugrupowań Narodowych. Podkreślał, że wola większości jest jasna – przyłączenie do Polski, jednak apelował do posła Mickiewicz z „Odrodzenia” o określenie właściwej drogi, najlepiej tej samej, po której kroczy większość sejmowa i rząd polski. Następnie akapity

³⁷ Ibidem, s. VIII/27-VIII28.

³⁸ Ibidem, s. VIII/28-VIII31.

³⁹ Ibidem, s. VIII/51.

⁴⁰ Ibidem, s. VIII/52-VIII/57.

przemówienia dotyczą polemiki z programem posła Mickiewicza w kontekście porównawczym z polityką łotewską i litewską. Konkluzja końcowa, to krytyka tej polityki⁴¹.

Poseł Józef Małowieski z Rad Ludowych przeciwstawił się „partykularyzmu” w ziemi poznańskiej i specyficznej krajowości Wileńszczyzny. W kontekście federacji czy autonomii, nie widział przesłanek narodowościowych, ani gospodarczych do takich dążeń. Ponadto podkreślił, że należy się domagać uczestnictwa posłów Wileńszczyzny w Sejmie Rzeczypospolitej, ażeby „ostatecznie włączyć Ziemię Wileńską do Polski i zapobiec tym wszystkim dowolnościom, jakie w traktowaniu ziemi naszej mogą w przyszłości nam grozić”⁴².

Poseł Bolesław Lisowski z Zespołu Stronnictw i Ugrupowań Narodowych wskazał, że jeszcze w 1914 r. nie wstydziliśmy się nazywać Litwinami. Jednak to Żmudzini uzurpują sobie tę nazwę. Wyrażał wstyd do tego określenia od tej pory i zastrzegł, że już nigdy nie użyje tej nazwy do siebie. Jako były działacz białoruski, zwraca uwagę na rodzące się separatyzm i wrogość Białorusinów do Polaków. Podkreślił, że to za sprawą polityki rusyfikacyjnej i błędnej polityki Jerzego Osmałowskiego⁴³ w zakresie oddziaływania na lokalną ludność, a także finansowania wojska białoruskiego z kasy polskiej. Na koniec przemówienia poseł podkreśla, że „wołą ludu jest do Polski należeć bez żadnej autonomii i bez żadnej federacji”⁴⁴.

Poseł Józef Dzierkacz z Rad Ludowych podkreślał, że losy kraju zależą od woli ludności, nie od klas panujących, zauważył również, że każdy z mówców powtarzał, „że ziemia ta należeć musi do Polski, tylko, że każdy z nich wybierał inną drogę”. Zapewnił, że stanowisko Rad Ludowych jest stałe i jasno optuje za wnioskiem sformułowanym przez Komisję Polityczną. Zaznaczył, że Polska powinna być ludowa i demokratyczna⁴⁵.

Poseł Adam Wojnicz z Polskiego Stronictwa Ludowego podkreślił, że jego mandat jest większościowy i pochodzi ze wsi, reprezentuje z dumą tereny wiejskie i wskazuje na wolę jego wyborców. Ludność żądała od niego, aby optował za zjednoczeniem się z Polską jak najszybciej. Należy również podkreślić fakt,

⁴¹ Ibidem, s. VIII/62-VIII/65. „Taką politykę chce zastosować do Litwy p. Mickiewicz, lecz polityka taka nigdy nie zjedna nam zwolenników ma rynku Europy. Chciałbym, aby kolejno następujące po sobie rządy polskie, o ile stoją na stanowisku, że najwyższym prawem dla obywatela jest dobro Rzeczypospolitej, jednocześnie doszły do przeświadczenia, że dobro każdego obywatela jest najwyższym obowiązkiem wszelkich rządów Rzeczypospolitej Polskiej”.

⁴² Ibidem, s. VIII/66-VIII/69. Poseł Małowieski podkreślił, że aktualny stan jest dla niego tymczasowością, a obecność posłów Wileńszczyzny w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej jest warunkiem zaprowadzenia stosunków praworządnych na Ziemi Wileńskiej.

⁴³ Jerzy Osmałowski był Komisarzem Ziem Wschodnich w latach 1919-1921 powołany przez Marszałka Józefa Piłsudskiego 22 kwietnia 1919 na mocy odezwy Józefa Piłsudskiego do mieszkańców byłego Księstwa Litewskiego, por. Rozkazy; biuletyny i odezwy – Rząd Narodowy, obchody rocznic wymarszu I Kompanii Kadrowej Strzelców, Centralnego Komitetu Narodowego, do mieszkańców Ukrainy oraz byłego Księstwa Litewskiego 1914-1935, teczka 707/1/11, Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie.

⁴⁴ *Sejm Wileński 1922, przebieg posiedzeń...*, s. VIII/69-VIII/73.

⁴⁵ Ibidem, s. IX/9-IX/14.

że ludność na Wileńszczyźnie jest w większości białoruska, są też Żydzi, Litwini i Polacy, ale Białorusini nie przyznają się jednak do tej białoruskości i chcą należeć do Polski⁴⁶.

Posel Aleksander Zwierzyński z Zespołu Stronnictw i Ugrupowań Narodowych przedstawił trzy argumenty popierające program stronnictw narodowych. Po pierwsze, program został oparty na procesie historycznym z zaznaczeniem najważniejszych momentów: unie w Horodle i Lublinie oraz uchwała Sejmu Czteroletniego. Po drugie, odbudowa państwa polskiego wymaga objęcia granicami wszędzie tam, gdzie żywił polski, liczebność Polaków, czy dążenia do polskości przeważają. Po trzecie, wola ludu przemawia za wcieleniem do Polski. W celu szybkiego zakończenia dyskusji poseł zaproponował poprawki do uchwały zasadniczej. W samej inwokacji po słowach „W imię Boga Wszchemogącego” dodać słowa „w Trójcy Świętej Jedynego i Królowej Korony Polskiej, co w Ostrej świeci Bramie”. W punkcie piątym uchwały dodać słowa „Ustawodawstwo, wymiar sprawiedliwości i władza wykonawcza należą do odpowiednich władz Rzeczypospolitej Polskiej”, jednocześnie skreślić punkt szósty uchwały. Przed punktem siódmym wstawić punkt następującej treści: „Ziemia Wileńska pragnie korzystać z tych jedynie swobód samorządowych, jakie przyznane będą jednostkom administracyjnym Rzeczypospolitej Polskiej na mocy Konstytucji”. Ponadto poseł zaproponował w punkcie siódmym słowa: „z tytułu zwierzchności Rzeczypospolitej nad ziemią Wileńską” zastąpić słowami: „z tytułu przynależności Ziemi Wileńskiej do Rzeczypospolitej”⁴⁷.

Posel Agaton Rutkowski z Rad Ludowych podkreślił ponownie jasne i niezmiennie stanowisko Rad Ludowych za połączeniem bezwarunkowym z Polską, na dowód tego zaproponował „może to będzie na razie paradoksalnie wyglądało – odgrodzić się od Litwinów murem granicznym”. Poseł obawia się wrogich, zbrojnych wystąpień Litwinów przeciw Polakom w związku z pretensjami do Wilna. Ponadto poseł Rutkowski podkreślił, że dyplomacja powinna dążyć do przyłączenia gmin z dominującą narodowością polską z powiatu trockiego, święciańskiego, wileńskiego⁴⁸.

Na dziewiątym posiedzeniu Sejmu Wileńskiego posłowie głosowali nad kolejnymi poprawkami zgłaszanymi przez poszczególne kluby. Poprawka zgłoszona przez PSL i Stronnictwo Demokratyczne stała się przedmiotem ożywionej dyskusji. Jako pierwszy zabrał głos poseł Jan Piłsudski ze Stronnictwa Demokratycznego. Wskazywał on na niefortunne zdanie „ziemia wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzielną część Rzeczypospolitej Polskiej”. Poseł w imieniu PSL i Stronnictwa Demokratycznego wystąpił przeciwko sformułowaniu „stanowi”, podkreślał, że „słowo to określa pewien stan i nie określa

⁴⁶ Ibidem, s. IX/14-IX/15. Poseł podkreślił, że „Białorusini mówią, że są tak samo Polakami i dążą do tej Polski, do tej Polski demokratycznej, Polski ludowej”.

⁴⁷ Ibidem, s. IX/15-IX/20.

⁴⁸ Ibidem, s. IX/23-IX/25.

żadnej woli; stwierdza fakt spokoju, fakt trwania, fakt bezruchu, fakt realny". Wskazał, że korzystniejszym rozwiązaniem będzie wyrażenie „my chcemy, my dążymy, my chcemy iść do Polski”⁴⁹. *Ad vocem* głos zabrał również poseł Zbigniew Jasiński z Zespołu Stronnictw i Ugrupowań Narodowych, który doszukiwał się ukrytego znaczenia zgłoszonej poprawki, nie tylko chęci stylistycznego poprawienia tekstu. Słyszał w tych słowach pewien tryb myśli politycznych, ten właśnie tryb, który stał na stanowisku odrębności Wileńszczyzny⁵⁰. Poseł Fedorowicz z Zespołu Stronnictw i Ugrupowań Narodowych podkreślił, że obecne brzmienie zostało wypracowane wcześniej na forum Komisji Politycznej i było zaakceptowane przez większość, doszukiwał się sabotażu całej uchwały Sejmu i apelował do przyjęcia tego punktu uchwały według projektu Komisji⁵¹. Całą dyskusję zakończył wicemarszałek Małowieski i poddał poprawkę pod głosowanie. W efekcie tego propozycja klubów PSL i „Demokratów” upadła⁵². Dziewiąte posiedzenie Sejmu Wileńskiego zakończyło się w atmosferze podniesionych tonów dyskusji ze względu na kolejno zgłaszane i odrzucane lub wycofywane poprawki natury formalnej czy kosmetycznej. Ponadto, kilku posłów wygłosiło przemówienia o charakterze wybiegów osobistych za minione wydarzenia. Posiedzenie zakończyło się dość późno, bo o 22.45, ale było istotne, ponieważ uchwalono najważniejszy punkt uchwały dotyczący relacji z Polską.

Na dziesiątym posiedzeniu Sejmu poseł Janusz Ostrowski z Rad Ludowych zaproponował podzielenie uchwały zasadniczej na części i nad każdą z nich oddzielne głosowanie. Większość sejmowa przychyliła się do wniosku⁵³ i tak

⁴⁹ Ibidem, s. IX/40-IX/43.

⁵⁰ Ibidem, s. IX/44-IX/45. W odpowiedzi poseł Witold Abramowicz ze Stronnictwa Demokratycznego stwierdził, że trudno jest dopatrzeć się w tym sformułowaniu chęci odrębności albo oderwania od Polski. Wskazuje, że jeżeli „Ziemia Wileńska łączy się z Rzeczpospolitą Polską jako integralna jej część składowa, że władze ustawodawcze Rzeczypospolitej Polskiej posiadają jedynie i wyłącznie prawo stanowienia o ustawach i urządzeniach Ziemi Wileńskiej – jeżeli przyjmujemy wszystkie ustawy, które Rzeczpospolita nada, jeżeli z tego wyciągacie, Panowie, wniosek, że jest to chęć i, że tu jest mowa o jakiejś odrębności, to rzeczywiście domyślność Panów nie zna granic”. Poseł Zwierzyński natomiast doszukiwał się w zaproponowanym sformułowaniu późniejszych kroków w kierunku autonomii Wileńszczyzny, toteż stwierdził „... my na to nie idziemy, to, co powiedział przed chwilą poseł Abramowicz...”. Poseł Krzyżanowski ubolewał nad torem tej dyskusji i wskazywał jedynie pobudki formalne, podkreślał, „że może być wola, ale jeżeli będzie źle wyrażona, to nic z tego wyjść nie może”.

⁵¹ Ibidem, s. IX/49-IX/50.

⁵² Ibidem, s. IX/50. Wynik głosowania następujący: za poprawką 17 posłów, 3 głosy wstrzymujące, 78 przeciw poprawce. Chociaż po przerwie poseł Abramowicz zauważył, że nastąpiła pomyłka przy liczeniu głosów. Otóż według wersji posła Abramowicza za poprawką było 23 posłów. Wicemarszałek Małowieski uznał, że nie można powtórzyć głosowania ze względu na możliwą inną liczbę posłów. Protestował jednak poseł Stefan Mickiewicz, następnie konkretne liczby głosujących posłów wskazywał poseł Abramowicz. Natomiast ksiądz Maciejewicz wskazywał, że co do zasady po jednej stronie była znaczna większość, a po drugiej znaczna mniejszość. Wicemarszałek Małowieski przeszedł do kolejnego punktu porządku dziennego.

⁵³ Ibidem, s. X/11. „Proponujemy podział uchwały na dwie części: obcą i wewnętrzną...Proponujemy głosować najpierw nad wstępem, a potem nad każdym z artykułów z osobna, wreszcie nad całością en bloc w głosowaniu imiennym”.

też odbyły się głosowania, pewne zastrzeżenia posłowie mieli do głosowania imiennego, jednak poseł Engiel wyjaśnił wątpliwości.

Jedenaste posiedzenie Sejmu Wileńskiego dotyczyło rozważań i debat nad sytuacją pasa neutralnego, który, jak twierdzili posłowie, zamieszkanym w większości przez Polaków⁵⁴.

Na dwunastym posiedzeniu posłowie podjęli stosowną uchwałę, stwierdzającą, że ludność pasa neutralnego jest ludnością polską pod okupacją litewską, a utworzony przez Ligę Narodów pas neutralny jest nierozdzielalną częścią ziemi wileńskiej. W związku z tym Sejm Wileński żąda przyłączenia tej ziemi i przekazuje tę sporną sprawę Sejmowi i Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej. Wniosek został złożony przez większość Komisji Politycznej, referował poseł Witold Staniewicz z PSL⁵⁵. Ponadto na posiedzeniu rozpatrywano wiele innych wniosków, które nie leżą w przedmiocie analizy tego referatu, w skrócie dotyczyły one m.in. sytuacji ludności polskiej na Kowieńszczyźnie, sytuacji więźniów polskich na Kowieńszczyźnie, wniosku o korzystaniu z zakresu samorządowego i administracyjnego tożsamego dla całej Rzeczypospolitej.

Na kolejnych posiedzeniach posłowie załatwili wnioski i uchwały wykonawcze do uchwały zasadniczej podjętej 20 lutego 1922 r. formowano delegację na obrady Sejmu Ustawodawczego.

Piętnaste posiedzenie zakończył marszałek Antoni Łokuciewski z Rad Ludowych słowami „wola nasza jest niezłomna i wszyscy ci, co chcą, żeby ta sprawa była załatwiona pomyślnie, muszą naszą wolę uszanować. Uchwałę, którą przyjęliśmy tak jednomyślnie, zrealizujemy też z tą samą jednomyślnością”⁵⁶.

Rezultat obrad Sejmu Wileńskiego pogłębił antagonizmy między Polakami i Litwinami. Miasto nad Wilią, niegdyś jednoczące pod wspólnym dachem tak wiele narodowości, stało się punktem zapalnym w obopólnych relacjach polsko-litewskich⁵⁷. Ponadto stwierdzić można, że wszystkie ugrupowania dążyły do połączenia z Polską, różniły się jedynie w detalach prawnoustrojowych. Jedni forsowali federację, inni autonomię, zwyciężyli ci, którzy forsowali całkowite, bezwarunkowe połączenie z Polską. Niewątpliwie Polska uzyskała najwięcej w sporze o granice z Litwą. Wydaje się, że wygrała ludność, która w demokratycznych wyborach wybrała przedstawicieli, którzy z pełną powagą, zaangażowaniem i przede wszystkim z pełnym poczuciem odpowiedzialności podjęli wiążące decyzje. Przyznać należy, że imponujący był poziom dyskusji, wysuwanych tez, argumentów, a także walory językowe. Oczywiście nie obyło się od personalnych oskarżeń, emocji, rozliczeń przeszłości.

⁵⁴ Ibidem, s. XI/31-XI/32. Przemówienie posła Engiela w sprawie sytuacji na terenie pasa neutralnego.

⁵⁵ Ibidem, s. XII/16. Wniosek opozycyjny złożył poseł Aleksander Zasztowt z PPS Litwy i Białorusi, jednak wniosek upadł.

⁵⁶ Ibidem, s. XV/20.

⁵⁷ P. Dąbrowski, *Rozpolitykowane...*, Sopot 2012, s. 254. Por. P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921-1939*, Warszawa 1997, s. 24-25.

Nawiązując jednak do współczesności i analizując z perspektywy nowego, młodszego pokolenia stwierdzić należy, że koncepcje autonomii czy innych znacznie luźniejszych relacji państwowych nie sprawdzają się w obliczu działań i dążeń mocarstwowych państw sąsiednich. Wydaje się, że autonomie i federacje państwowe sprawdzają się w jednolitych, bogatych kulturowo, na wskroś rozwiniętych społeczeństwach. Rzec należy „siła w kulturze, jedność w narodzie”⁵⁸.

Bibliografia

Dąbrowski P., *Rozpolitykowane miasto*, Sopot 2012.

Dąbrowski P., *Siła w kulturze, jedność w narodzie – działalność społeczno-polityczna Michała Witolda i Emilii Węstawskich w końcu XIX wieku i pierwszej połowie XX stulecia (do 1939 r.)*, Sopot 2011.

Generalny Komisarjat Wyborczy, *Wybory do Sejmu w Wilnie 8 stycznia 1922 r.*, Wilno 1922.

Łossowski P., *Stosunki polsko-litewskie 1921-1939*, Warszawa 1997.

Sejm Wileński 1922, przebieg posiedzeń według sprawozdań stenograficznych w opracowaniu Kancelarii Sejmowej, Wilno 1922.

⁵⁸ Sformułowanie nawiązuje do tytułu książki P. Dąbrowskiego, *Siła w kulturze, jedność w narodzie – działalność społeczno-polityczna Michała Witolda i Emilii Węstawskich w końcu XIX wieku i pierwszej połowie XX stulecia (do 1939 r.)*, Sopot 2011. Także jest związane z doktryną polityczno-prawną Narodowej Demokracji Wileńszczyzny.

Anna Korzeniewska-Lasota
Michał Lasota

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
e-mail: annakorze@wp.pl
telefon: +48 89 524 64 91

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.20

Leona Chajna poglądy na wymiar sprawiedliwości

SUMMARY

Leon Chajn's viewpoints on judiciary

Leon Chajn is one of the key figures who had impact on creating the post-war judiciary. Bearing first the function of Deputy Head in the Department of Justice and then Undersecretary of State in the Ministry of Justice, he decided on the course of the most significant changes in the functioning of the judiciary and in the assignment of positions in ministries and courts. In the article, the authors examine in depth the viewpoints of Chajn based on his publications, journals and speeches before the congresses of the Alliance of Democrats.

Key words: Leon Chajn, judiciary, courts, law.

Słowa kluczowe: Leon Chajn, sądownictwo, sądy, prawo.

Leon Chajn to jedna z kluczowych postaci mających wpływ na tworzenie się powojennego wymiaru sprawiedliwości. Pełniąc funkcję najpierw zastępcy kierownika Resortu Sprawiedliwości, a następnie podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości decydował o kierunkach najważniejszych zmian w zakresie funkcjonowania sądownictwa, obsadzie personalnej, tak w ministerstwie, jak i w sądach.

W niniejszym opracowaniu autorzy przypominają postać polityka. Rekonstruują poglądy Chajna, zaprezentowane przez niego w publikacjach zwartych oraz czasopismach specjalistycznych, w szczególności w „Demokratycznym Przeglądzie Prawniczym” (DPP) oraz wystąpieniach w czasie zjazdów Stronictwa Demokratycznego. Ze względu na ramy artykułu autorzy ograniczyli się do zaprezentowania najważniejszych, wybranych poglądów polityka.

Leon Chajn urodził się w 3 marca 1910 r. w Warszawie. Pochodził z rodziny żydowskiej. Ojciec był buchalterem, matka nie pracowała. Rodzice zginęli w czasie okupacji hitlerowskiej.

Już jako uczeń gimnazjum zbliżył się do ruchu komunistycznego, za co w 1927 r. został wydany ze szkoły. Po złożeniu w trybie eksternistycznym egzaminów maturalnych (1928) rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego i równoległe w Wyższej Szkole Dziennikarstwa w Warszawie.

W czasach studenckich związał się z ruchem socjalistycznym i komunistycznym. Od 1928 r. należał do Związku Młodzieży Komunistycznej (ZMK), współpracował z Centralną Redakcją Młodzieżową ZMK, od 1929 r. należał także do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (ZNMS), a potem działał w Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie”. Był współorganizatorem i prezesem, działającego na Uniwersytecie Warszawskim, zarządu Akademickiego Stowarzyszenia Wolnomysłıcıeli. W 1931 r. został przewodniczącym prokomunistycznego ZNMS-Lewica, który powstał w wyniku rozłamu w Związku. Później wszedł w skład sekcji akademickiej Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej.

W 1933 r. ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim i został aplikantem adwokackim w kancelarii warszawskiego adwokata Michała Kulczyckiego. W tym samym roku wstąpił do Komunistycznej Partii Polski i zorganizował koło partyjne młodych prawników, którego został sekretarzem. W 1936 r. został przewodniczącym zarządu Warszawskiego Stowarzyszenia Aplikantów Sądowych i Adwokackich w Warszawie, a następnie prezesem Rady Naczelnej tegoż Stowarzyszenia. Był też dyrektorem Żydowskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Podczas II wojny światowej, po kapitulacji Warszawy, przebywał na Wschodzie. Przez kilka tygodni był przewodniczącym rady miejskiej w Hoszcy, potem pracował w administracji w Stanisławowie, a od października 1940 r. we Lwowie, działał w sowieckich związkach zawodowych. W 1941 r. zmobilizowany, a następnie wcielony do Armii Czerwonej, został skierowany do batalionu budowlanego, w którym był kierownikiem działu planowania. W czerwcu 1944 r. został zmobilizowany do I Armii Polskiej w ZSRR. Powierzono mu stanowisko zastępcy redaktora naczelnego pisma „Do Broni”.

W 1944 r. Chajn został zastępcą kierownika Resortu Sprawiedliwości w PKWN. Od tego momentu pełnił różne wysokie funkcje państwowe. W latach 1945–1949 był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. W latach 1949–1952 wiceprezesem NIK, a w latach 1953–1957 podsekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. Był członkiem Rady Państwa (1957–1965), przedstawicielem Rządu PRL w Radzie Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy (1963–1965), posłem do KRN (1944–1969), do Sejmu Ustawodawczego oraz Sejmu PRL I, II, III i IV kadencji. Pełnił też liczne funkcje w Stronnictwie Demokratycznym, do którego został skierowany przez PPR w 1944 r. Był członkiem Zarządu Głównego (1945), członkiem Centralnego Komitetu (1945–1969), członkiem Komitetu Politycznego CK (1945–1954), członkiem Prezydium CK (1945–1965), Sekretarzem Generalnym CK (1945–1961) oraz wiceprzewodniczącym CK (1961–1965).

Po zakończeniu działalności politycznej w latach 1965–1976 był Naczelnym Dyrektorem Archiwów Państwowych. Obronił doktorat na podstawie pracy „Historia klubów demokratycznych”. Opublikował też kilka książek, m.in. *Kiedy Lublin był Warszawą, Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej*. Zmarł 1 marca 1983 r. w Warszawie¹.

Leon Chajn pełniąc funkcję najpierw zastępcy kierownika Resortu Sprawiedliwości, a następnie (od 1945 do stycznia 1949 r.) podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości był jednym z głównych twórców powojennego wymiaru sprawiedliwości. Mimo iż formalnie nie sprawował funkcji pierwszoplanowej – był wiceministrem – to faktycznie rządził Ministerstwem².

W 1944, kiedy zaproponowano mu funkcję zastępcy kierownika Resortu Sprawiedliwości³, kierownik tego resortu Jan Czechowski (działacz chłopski), przebywał w szpitalu. Chajn rozpoczął więc organizację wymiaru sprawiedliwości najpierw na terenie województwa, a następnie na wyzwolonych przez Armię Radziecką pozostałych terenach kraju. Jak wspominał, decyzje podejmował samodzielnie, jeździł na rozmowy z wybranymi przez siebie osobami i proponował im współpracę. Kiedy Czechowski powrócił i zaczął podejmować decyzje personalne, Chajn uznając je za niesłuszne i dezorganizujące pracę Ministerstwa, przyczynił się do tego, że specjalny 5-osobowy zespół członków PKWN uznał, że Czechowski jest „politycznym reprezentantem Resortu, nie ma prawa podejmowania decyzji w samym resorcie i nie ma prawa wydawania poleceń podległemu aparatowi”⁴.

Kolejni szefowie Resortu Sprawiedliwości również ułatwiali mu utrzymanie dominującej roli w Ministerstwie. Kiedy ministrami sprawiedliwości byli Edmund Zalewski (artysta malarz), a następnie Henryk Świątkowski (prawnik, cywilista), Chajn nadal był faktycznym kierownikiem Ministerstwa Sprawiedliwości i nadawał kierunek pracy Resortowi, oczywiście taki, który był zgodny z tym przyjętym przez partię. Ów znaczący wpływ Chajna na działalność Resortu potwierdzał Wacław Barcikowski⁵, który pisał tak: „działał energicznie,

¹ Życiorys opracowany na podstawie M. Turlejska, *Przyczynek do losów prawników polskich w latach 1935-1953*, „Zeszyty Historyczne” 1996, z. 115, s. 25; *Zmarł Leon Chajn*, „Kurier Polski” 1983, nr 43, s. 1-2; L. Smosarski, *Chajn Leon*, w: *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t. 1, Warszawa 1985 oraz informacji podawanych przez Chajna w jego publikacjach.

² Tak też G. Jakubowski, *Sądownictwo powszechne w Polsce w latach 1944-1950*, Warszawa 2002, s. 58. Podobnie A. Drogoń, *Model prokuratury w systemie władzy publicznej w Polsce w latach 1944-1956*, „Z Dziejów Prawa”, cz. 7, Katowice 2005, s. 157.

³ Jak wspominał Chajn w drugiej połowie lipca 1944 r. jego „jednostka wojskowa szła do Lublina”. Po jego wyzwoleniu i powstaniu PKWN, polecono mu zgłosić się do gen. Berlinga. Kiedy udał się na spotkanie, „spacerując po Lublinie spotkał Gieńka Ziółkowskiego” i razem udali się do przewodniczącego lubelskiej WRN – mjr Kazimierza Sidora, a kiedy ten dowiedział się, że Chajn jest prawnikiem zaproponował, aby zajął się organizacją wymiaru sprawiedliwości na terenie województwa. L. Chajn, *Kiedy Lublin był Warszawą*, Warszawa 1964, s. 15-16.

⁴ Ibidem, s. 64-65.

⁵ Wacław Barcikowski – adwokat, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, członek Prezydium KRiN, wiceprezydent KRiN, wicemarszałek Sejmu, wiceprzewodniczący Rady Państwa, wiceprezes, a potem prezes Stronnictwa Demokratycznego.

oczywiście nie tylko z własnej inicjatywy, ale przede wszystkim na zlecenie władz partyjnych. Dobierał sobie jednak podwładnych według własnych upodobań, a proponowani i zatwierdzani zwierzchnicy na tyle stawali się przydatni, na ile nie czynili trudności w jego samodzielnym działaniu”⁶. Barcikowski twierdził też, że „działania wiceministra Chajna wspierał zastępca generalnego prokuratora – [Henryk – dop. A. K.-L., M. L.] Podlaski⁷, który jawnie dyktował sędziom swoją wolę przy wydawaniu wyroków⁸, stawiał żądania wobec „nieposłusznych”, usuwał ich ze stanowisk, urządzał jawne zebrania prokuratorów i sędziów z udziałem ministra sprawiedliwości, na których szkalował „winnego” łagodnego wyroku i domagał się usunięcia go z sędziowskiego grona. To on w porozumieniu z Chajnem rządził sądownictwem, zwłaszcza niższych szczebli. Obsadzali wspólnie zaufanych ludzi na kluczowych stanowiskach”⁹. Odziaływanie Podlaskiego na działalność Resortu potwierdzał też Chajn. W rozmowie z Teresą Torańską¹⁰, w kwietniu 1981 r., twierdził, że wpływ na prace Resortu miał Henryk Podlaski, który „powoływał się na uprawnienia od towarzysza Zenona Kliszko”¹¹. Pamiętać jednak należy, że Chajn wspominając po latach swoją działalność, kreślił ją w taki sposób, aby pomniejszyć swoją faktyczną rolę w kształtowaniu ówczesnego wymiaru sprawiedliwości. Podobnie zresztą czynił Barcikowski. Jak trafnie wskazał Andrzej Rzepliński, Barcikowski eksponował rolę Leona Chajna oraz Henryka Podlaskiego w działalności Ministerstwa, w szczególności w przymuszaniu sędziów do zapisywania się do partii oraz kopiowania wzorów radzieckich, „pomniejszając rolę ministra H. Świątkowskiego, a zwłaszcza swoją”¹². Przypomnieć również należy, że ocena Chajna, ta oficjalna, prezentowana przez Barcikowskiego pod koniec lat czterdziestych była zupełnie inna od tej, którą nakreślił po latach we wspomnieniach. W *Słowie wstępnym* do wydanej przez Chajna w 1947 r. pracy *Trzy lata demokratyzacji prawa i wymiaru sprawiedliwości* Barcikowski pozytywnie oceniał działalność Chajna. Pisał, że Chajn trafnie ocenia wiele zagadnień, jego wystąpienia są odważne, niekiedy bezkompromisowe, że jest doskonałym polemistą¹³. Inaczej wspominał go po latach. Twierdził, że wiceminister czuł się dotknięty, że mianowano

⁶ W *kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919-1956*, zebrał, opracował i wstępem opatrzył W. Barcikowski, Katowice 1988, s. 143.

⁷ Henryk Podlaski – oficer śledczy i podprokurator Prokuratury 4. DP (1944), od 1 XI 1948 w Ministerstwie Sprawiedliwości jako dyrektor Departamentu Nadzoru Prokuratorского (1948–1950), następnie zastępca Prokuratora Generalnego RP/PRL (1950–1955).

⁸ Chajn wspominał, że „Ten [Henryk Podlaski – A. K.-L., M. L.] wzywał sędziów, przy nich dzwonił do Rózańskiego i pytał: Jacek, ile dać? I Jacek mówił: piętnaście, a on kazał sędziom tyle wyrokować”. T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1990, s. 314.

⁹ W *kręgu prawa i polityki...*, s. 247.

¹⁰ T. Torańska, op. cit., s. 314.

¹¹ Zenon Kliszko – współpracownik Władysława Gomułki, poseł do KRN i Sejmu Ustawodawczego, później członek Biura Politycznego KC PZPR, od września 1948 r. wiceminister sprawiedliwości.

¹² A. Rzepliński, *Sądownictwo w PRL*, Londyn 1990, s. 38.

¹³ L. Chajn, *Trzy lata demokratyzacji prawa i wymiaru sprawiedliwości*, Warszawa 1947, s. 7-8.

Pierwszego Prezesa SN bez jego udziału, że był przeciwny jego osobie albo w ogóle uważał, że Barcikowski stanie się przeszkodą w pełnym podporządkowaniu Sądu Najwyższego administracji ministerialnej¹⁴. Stąd, jak twierdził Barcikowski¹⁵, ich relacje od początku były raczej chłodne i nie układały się dobrze.

Niezależnie od tego, jak duże wpływy w Ministerstwie posiadał Podlaski, Chajn miał jako wiceminister sprawiedliwości wiele do powiedzenia, a prezentowane przez niego poglądy wywierały znaczący wpływ na kształt budowanego w latach 1944-1949 wymiaru sprawiedliwości. Poglądy te, do urzeczywistnienia których dążył w działalności praktycznej, prezentował w wydawnictwach zwartych, jak i w publikacjach w czasopismach specjalistycznych, w szczególności w „Demokratycznym Przeglądzie Prawniczym”, „Głosie Ludu”, a także w czasie wystąpień radiowych oraz zjazdach Stronnictwa Demokratycznego.

Najważniejszą publikacją, w której wyłożył swoje poglądy na temat pojmowania prawa i sądownictwa jest praca *Trzy lata demokratyzacji prawa i wymiaru sprawiedliwości*, wydana w Warszawie w 1947 r. Wyrażone tu myśli znalazły się też w innych publikacjach, były powtarzane w czasie spotkań oraz posiedzeń organów, których autor był członkiem.

Chajn uważał, że prawo „zawsze jest wyrazicielem układu stosunków społecznych odpowiadających potrzebom klasy panującej”¹⁶, a „Prawo w Polsce Ludowej, kroczącej ku socjalizmowi – jest prawem chroniącym i realizującym interesy i dążenia szerokich mas ludowych. Oznacza to w pierwszym rzędzie, że prawnik to nie tylko umiejętności i doświadczenie zawodowe – ale także aktywna postawa w szeregach budowniczych naszego ustroju”. Utrzymywał, że szczególnie na odcinku zwalczania przestępczości prawo nabiera charakteru klasowego, winno chronić własność społeczną, która jest fundamentem ustroju socjalistycznego i dlatego winno surowiej karać za popełnienie przestępstwa przeciwko tejże własności¹⁷. Twierdził, że zasadniczym zadaniem prawnika jest przeciwdziałanie hamowania marszu do socjalizmu. Prawnik „musi się wyzbyć burżuazyjnych «teoryjek» o ponadklasowości prawa, o abstrakcyjnej równości czy bezstronności prawa”¹⁸.

Chajn krytykował sądownictwo i sędziów okresu międzywojennego¹⁹, w szczególności ministra sprawiedliwości Witolda Grabowskiego. Tamtejsze sądownictwo uważał za reakcyjne, broniące nietykalności i interesów stanu

¹⁴ Ibidem, s. 144.

¹⁵ Na marginesie należy nadmienić, że postać Barcikowskiego i jego rola chociażby w zakresie funkcjonowania sekcji tajnej w Sądzie Najwyższym, w okresie, kiedy Barcikowski stał na czele tego organu również nie jest jednoznaczna. Szerzej D. Maksimiuk, *Jeszcze w sprawie sekcji tajnych w sądownictwie polskim w latach pięćdziesiątych XX wieku*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2012, t. 11, s. 399-411.

¹⁶ L. Chajn, *Kiedy Lublin...*, s. 7.

¹⁷ Idem, *Inteligencja polska w obliczu dokonywujących się przemian społecznych*, Warszawa 1949, s. 28.

¹⁸ Ibidem; L. Chajn, *Trzeci rok*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” (DPP) 1946, nr 7, s. 6-7; Idem, *Administracja i sądownictwo w służbie praworządności*, DPP 1946, nr 8, s. 5.

¹⁹ Krytyki sądownictwa przedwojennego Chajn dokonywał również na konferencjach terenowych z sędziami, zob. np. AAN, PKWN, IX/10, Sądownictwo na terenie siedleckiego. Artykuł dla prasy, k. 23.

posiadania. Wskazywał, że stworzona wówczas bariera wysokiego czesnego i opłat egzaminacyjnych, uniemożliwiała studiowanie młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego, a tworzenie kadry sędziowskiej następowało z ludzi związanych „z kliką rządzącą”²⁰. Ta negatywna ocena sądownictwa przedwojennego, mająca podłoże osobiste, wpływała na jego poglądy i propozycje reformy wymiaru sprawiedliwości.

Chajn kierując się wytycznymi dla odbudowy polskiego sądownictwa określonymi w lipcowym manifestie PKWN, w którym zapisano, że „zadaniem niezawisłych sądów polskich będzie zapewnić szybki wymiar sprawiedliwości. Żaden niemiecki zbrodniarz wojenny, żaden zdrajca narodu nie może ująć kary”²¹. Pisał, że „od sądu Demokratycznej Polski oczekujemy surowych wyroków dla tych wszystkich, którzy stoją na drodze do postępu, dla tych, którzy przeszkadzają w zapanowaniu na świecie wzniosłych haseł wolności i równości”²². W celu urzeczywistnienia powyższych postulatów sądownictwo polskie miało się „przerodzić”, a sądy miały być demokratyczne i to nie tylko z formy, ale przede wszystkim z treści. Sędzia miał być wyrazicielem nastrojów społecznych, miał porzucić zasadę „prawdy formalnej” na rzecz „kolektywnego poczucia prawnego”. Wyrok miał być dostosowany nie do formalnych ram ustawy, a do poczucia prawnego narodu. Stąd do wymiaru sprawiedliwości miał być włączony czynnik społeczny – ławnicy. Chajn uważał, że poprzez gruntowną reformę studiów i zdemokratyzowanie ustawodawstwa, należało wychować nowy typ sędziego-społecznika. Taki sędzia miał być niezawisły, tzn. niezależny materialnie i aktywny w życiu społeczno-politycznym w celu poznania społeczeństwa. Sędziowie mieli zbliżyć się do społeczeństwa, „wejść w nurt życia politycznego i społecznego”²³. To wejście w życie polityczne nie oznaczało wymogu wstępowania sędziów do partii, ale było oczekiwaniem „aktywnej postawy wobec najdonioślejszych zagadnień”²⁴. Pisał tak: „W ustroju demokratycznym pragniemy widzieć sędziego w roli tego czynnika, który nie tylko ściga i karze za przestępstwa, ale swoją akcją uświadamiającą zapobiega popełnianiu przestępstw, stoi na straży praworządności nie tylko na sali sądowej, broni interesów społecznych”²⁵.

Za ważne dla utrzymania więzi sądu ze społeczeństwem Chajn uważał dwa czynniki: szybkość procesu i wyrokowanie odpowiadające intencjom społeczeństwa. Uważał, że w zakresie szybkości procesu jest wiele do zrobienia, albowiem sądy nie opanowują wpływu spraw. Sędziowie zbyt późno wyznaczają pierwsze terminy rozpraw (po trzech, czterech a nawet pięciu miesiącach od

²⁰ L. Chajn, *Trzy lata...*, s. 72-73.

²¹ Manifest PKWN z 22 lipca 1944 r. – Dz. U. 1944 r., Nr 1- załącznik; Por. L. Chajn, *Trzy lata...*, s. 75.

²² L. Chajn, *Trzy lata...*, s. 77.

²³ W marcu 1945 r. uchylono zakaz przynależności sędziów do stronnictw politycznych.

²⁴ L. Chajn, *Trzy lata...*, s. 115-116.

²⁵ L. Chajn, *Sądy a społeczeństwo*, DPP 1945, nr 2, s. 6.

wpłynięcia sprawy), a wydajność ich pracy jest katastrofalnie niska (4% normy przedwojennej). W zakresie drugiego postulatu (wyrokowania odpowiadającego intencjom społeczeństwa) twierdził, że „istotnym celem wyroku sądowego w ustroju demokratycznym nie jest dostosowanie go do formalnych ram ustawy, które stanowi stadium przejściowe i jest stale uwarunkowane systemem przesłanek gospodarczych, społecznych i politycznych – celem wyroku będzie dobro jednostki, które kończy się tam, gdzie koliduje ono z dobrem społecznym”²⁶. W zakresie wyrokowania był, jak już wspomniano, zwolennikiem orzekania surowych kar. Uważał, że sądy muszą skończyć z pobłażliwością wobec przestępców, albowiem „tego domaga się cały obóz demokratyczny – domaga się całe nasze społeczeństwo”²⁷. Z kolei w dziedzinie wyrokowania cywilnego sądownictwo miało „mieć zawsze na uwadze następstwa, jakie wynikną z wydania wyroku sądowego. Następstwa te nie mogą być sprzeczne ze słusznym interesem społecznym i nie mogą pozostawać w sprzeczności z kolektywnym poczuciem prawa”²⁸.

Za „bolączkę” sądownictwa Chajn uznawał przywiązanie sędziów do formalizmu. Twierdził, iż mankament ten jest wynikiem składu osobowego sądownictwa rekrutującego się przeważnie z pracowników „przedwrześniowych”. To z kolei przekładało się, jego zdaniem, na brak zaufania politycznego i fachowego do sądownictwa. To pierwsze można było w jego ocenie przezwyciężyć przez zmiany personalne. Podsumowując w 1946 r. działalność sądów wskazywał, że część sędziów i prokuratorów „nie zdała egzaminu ze stosowania nowego ustawodawstwa” i wykazuje negatywny stosunek do zachodzących zmian²⁹. Podobny osąd pracy sędziów zaprezentował w połowie 1947 r. przedstawiając w Sejmie ocenę przydatności kadr sędziowskich dokonaną przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Ocena ta stanowiła niejako punkt wyjścia do propozycji „uzupełnienia kadr sędziowskich nowym demokratycznym elementem”³⁰, którą prezentował też na łamach „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego” oraz w publikacjach zwartych. Proponował w nich, aby „do zawodowego sądownictwa wlać nowy strumień krwi społecznej, nowy element ludzi, którzy może pociągną w tym kierunku sądownictwo, aby uaktywnić je bardziej społecznie”³¹. Stanowisko to stało się też uzasadnieniem dla wprowadzenia przepisów o wyjątkowym dopuszczeniu do obejmowania stanowisk sędziowskich osób nieposiadających wymaganych kwalifikacji. Pisał tak: „jeśli dziś w Polsce na czele państwa może stać robotnik, jeżeli Premierem Rządu jest robotnik, jeżeli

²⁶ Ibidem, s. 6-8.

²⁷ Ibidem, s. 9.

²⁸ Ibidem.

²⁹ L. Chajn, *Trzeci rok...*, s. 6-9.

³⁰ Zob. G. Jakubowski, op. cit., s. 197.

³¹ L. Chajn, *Trzy lata...*, s. 115-116; Por. idem, *Na progu wielkiej reformy*, DPP 1947, nr 4, s. 3-11.

robotnicy zostają dyrektorami fabryk, to robotnicy i chłopcy mogą być w sądach i prokuraturze³².

Chajn wskazywał trzy zasadnicze przyczyny utrudniające prawidłowe funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości: przewlekłość procesów sądowych, niski poziom orzecznictwa (zwłaszcza orzecznictwa sądów grodzkich) oraz brak należytej egzekutywy i kontroli nad wykonaniem orzeczeń sądowych³³.

Utrzymywał, że głównym źródłem przewlekłości postępowań są dwie merytoryczne instancje sądowe, a „badanie pod względem merytorycznym dwa razy przez różne sądy tej samej sprawy jest nonsensem”³⁴. Uważał, że na zniesieniu drugiej instancji nic się nie straci, a zyska na radykalnym przyspieszeniu procesów sądowych. Jako wzór w funkcjonowaniu sądów po zniesieniu drugiej instancji merytorycznej stawiał sądownictwo wojskowe³⁵.

Chajn był zdania, że sprawność wymiaru sprawiedliwości należy też budować przez podwyższenie poziomu orzecznictwa, zwłaszcza sądów grodzkich, które jak twierdził, wskutek braków kadrowych obsadzone są przez najmniej wykwalifikowanych sędziów, najczęściej asesorów sądowych. Postulował więc przekazanie większej liczby spraw do sądów okręgowych, a pozostawienie spraw drobnych (mających raczej charakter życiowy) sądom obywatelskim lub do postępowania administracyjnego. Ponieważ uważał, że zniesienie sądów grodzkich straciłoby w tych warunkach sens, proponował je znieść, a zwiększyć liczbę sądów okręgowych (1 sąd okręgowy na 2 powiaty). Ponadto, od wyroków sądów okręgowych przysługiwałyby rewizje do Sądu Najwyższego z Izłą Sprawdzien, której zadaniem byłoby „sortowanie” na posiedzeniach niejawnych kasacji. Następnie komplety tej Izby odrzucałyby „wyraźnie pieniacze” kasacje, a na posiedzenia jawnego SN trafiałyby sprawy „istotnie wątpliwe”³⁶.

Proponował nowe rozwiązania w zakresie wykonywania orzeczeń sądowych. Uważał, że w sprawach cywilnych należy pozostawić kontrolę sądów, jednakże należy ją wzmocnić w kierunku przyspieszenia wykonywania wyroków. W sprawach karnych postulował poddanie więziennictwa kontroli sądów powszechnych tak, aby orzekający sędzia wiedział w chwili wyrokowania, jakie skutki „represja ta wywrze, w jaki sposób kara wymierzona będzie wykonana” i czy będzie miał wpływ na właściwe jej wykonanie³⁷.

³² L. Chajn, *Trzy lata...*, s. 120.

³³ L. Chajn, *Teraźniejszość i przyszłość Polski Ludowej, Referat sprawozdawczo-polityczny*, Warszawa 1946 (wygłoszony na I kongresie Stronnictwa Demokratycznego przez Chajna jako Sekretarza Generalnego, lipiec 1946), s. 28.

³⁴ Idem, *Teraźniejszość i przyszłość ...*, s. 29. Por. idem, *Na przełomie dwóch lat*, DPP 1948, nr 1, s. 8-9.

³⁵ Ostatecznie w kwietniu 1949 r., w procedurze karnej, zamiast apelacji i kasacji, jako jedyny środek odwoławczy wprowadzono rewizję. – Ustawa z dnia 27 kwietnia 1949 r. o zmianie przepisów postępowania karnego (Dz. U. 1949 nr 32, poz. 238) oraz Ustawa z dnia 27 kwietnia 1949 r. o zmianie dekretu o postępowaniu doraźnym (Dz. U. 1949 nr 32, poz. 239).

³⁶ L. Chajn, *Teraźniejszość i przyszłość...*, s. 30.

³⁷ Ibidem, s. 31.

W systemie więziennictwa Chajn postulował wprowadzenie systemu domów i obozów pracy przymusowej. Uważał bowiem, że system polegający wyłącznie na izolacji skazanego niszczy go fizycznie i deformuje psychicznie, podczas gdy system pracy przymusowej pozwala wykorzystać pracę więźniów kryminalnych do odbudowy kraju i poważnie odciążyć Skarb Państwa³⁸.

Decyzje administracyjne miały być oparte, w myśl zasady praworządności, ale pojmowanej nie tylko jako wydanie na podstawie prawnej, lecz również z „punktu widzenia interesu publicznego w duchu państwa demokratycznego”. W celu realizacji tych postulatów proponował powołanie Najwyższego Trybunału Administracyjnego bądź Izby Administracyjnej przy Sądzie Najwyższym i powołanie przy nim Prokuratora Interesu Publicznego oraz wojewódzkich prokuratorów interesu publicznego³⁹. Wojewódzcy prokuratorzy interesu publicznego mieli odgrywać rolę „sumienia demokratycznego w administracji publicznej”. Do ich kompetencji miało należeć przyjmowanie skarg na decyzje administracyjne, a następnie ich „segregowanie”, tzn. decydowanie, którą skargę przesłać do NTA, a którą zwracać skarżącemu. Nadto, prokuratorom miało przysługiwać prawo interweniowania u władz administracyjnych, które wydały decyzję w celu skłonienia jej do zmiany bądź cofnięcia tej decyzji. Prokurator Interesu Publicznego przy Najwyższym Trybunale Administracyjnym miał mieć prawo wstrzymania skarg nadesłanych przez prokuratorów wojewódzkich i to nie tylko takich, które nie spełniały wymogów formalnych, ale i takich, których nie należało rozpatrywać ze względu na interes publiczny⁴⁰.

Trudno ocenić, na ile prezentowane przez Chajna poglądy były jego rzeczywistymi pomysłami, a na ile inspirowane potrzebą właściwego odnalezienia się w tamtejszej sytuacji politycznej. Wydaje się jednak, że większość z nich wynikała z własnych doświadczeń polityka i była kształtowana już w okresie młodości, od momentu kiedy zbliżył się do środowiska komunistycznego. Niezależnie od tego, jakie było ich podłoże, zarysowane powyżej rozumienie przez niego roli wymiaru sprawiedliwości w „budowaniu nowego porządku” znajdowało swoje odzwierciedlenie w reformowaniu sądownictwa, kształtowaniu jego kadr oraz zasad działania. Uchodzący „za szarą eminencję resortu sprawiedliwości”⁴¹ miał bardzo często ostatnie słowo w dyskusjach nad założeniami reformy wymiaru sprawiedliwości⁴². O jego wpływach w Resorcie świadczy chociażby pretendowanie do zaszczytu odebrania przysięgi od mianowanego na stanowisko Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego Wacława Barcikowskiego. Ten ostatni wspominał, że wiceminister Chajn czuł się dotknięty, że Barcikowski został mianowany Pierwszym Prezesem SN bez jego udziału,

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem, s. 61.

⁴⁰ Ibidem, s. 62.

⁴¹ T. Moldawa, *Ludzie władzy 1944-1991*, Warszawa 1991, s. 340.

⁴² Tak też G. Jakubowski, op. cit., s. 180.

a następnie nie chciał składać przed nim, pełniącym obowiązki wiceministra, przysięgi sędziowskiej⁴³.

Bibliografia

- Bereza A., *Sąd Najwyższy w latach 1945-1962. Organizacja i działalność*, Warszawa 2012.
- Chajn L., *Administracja i sądownictwo w służbie praworządności*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1946, nr 8.
- Chajn L., *Inteligencja polska w obliczu dokonywujących się przemian społecznych*, Warszawa 1949.
- Chajn L., *Kiedy Lublin był Warszawą*, Warszawa 1964.
- Chajn L., *Na progu wielkiej reformy*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1947, nr 4.
- Chajn L., *Na przelomie dwóch lat*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1948, nr 1.
- Chajn L., *Sądy a społeczeństwo*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1945, nr 2.
- Chajn L., *Teraźniejszość i przyszłość Polski Ludowej, Referat sprawozdawczo-polityczny*, Warszawa 1946.
- Chajn L., *Trzeci rok*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1946, nr 7.
- Chajn L., *Trzy lata demokratyzacji prawa i wymiaru sprawiedliwości*, Warszawa 1947.
- Drogoń A., *Model prokuratury w systemie władzy publicznej w Polsce w latach 1944-1956*, „Z Dziejów Prawa”, cz. 7, Katowice 2005.
- Jakubowski G., *Sądownictwo powszechne w Polsce w latach 1944-1950*, Warszawa 2002.
- Maksimiuk D., *Jeszcze w sprawie sekcji tajnych w sądownictwie polskim w latach pięćdziesiątych XX wieku*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2012, t. 11.
- Mołdawa T., *Ludzie władzy 1944-1991*, Warszawa 1991.
- Rzepliński A., *Sądownictwo w PRL*, Londyn 1990.
- Smosarski L., *Chajn Leon*, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t. 1, Warszawa 1985.
- Torańska T., *Oni*, Warszawa 1990.
- Turlejska M., *Przyczynek do losów prawników polskich w latach 1935-1953*, „Zeszyty Historyczne” 1996, z. 115.
- W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919-1956*, zebrał, opracował i wstępem opatrzył W. Barcikowski, Katowice 1988.

⁴³ *W kręgu prawa i polityki...*, s. 246. Por. A. Bereza, *Sąd Najwyższy w latach 1945-1962. Organizacja i działalność*, Warszawa 2012, s. 16-17.

Marcin Kazimierczuk

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

e-mail: marcin.kazimierczuk@uwm.edu.pl

telefon: +48 661 781 239

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.21

Prawo zrzeszania się w związkach zawodowych w aspekcie normatywnym oraz myśli politycznej w Polsce Ludowej do 1980 r.

SUMMARY

The right of association in trade unions in terms of normative and political thought in the PRL until 1980

After the end of World War II, in the then new arena of political reality, the trade union movement entered the era of monism characterized by the fact that in labour relations only one organizational structure functioned that represented the interests of employees working under direct control of the state. In contrast to the interwar period in which there had been tremendous growth of the union movement thanks to the conditions created by the first of the reborn Polish governments, the realities of Polish socialism was a top-down ideological and organizational unification of the trade unions operating in various sectors of the economy, as well as nationwide. The trade unions became uniform, centralized entities, based on the principle of centralism and with essentially the same organizational structure. The trade union movement in Poland after the Second World War was organized on the concept of doctrinal W.I. Lenin, which developed as a result of sharp discussions that took place in the Russian Communist Party in the years 1918-1922.

Key words: trade unions, to associate, political doctrine, restrictions of the right of association.

Słowa kluczowe: związki zawodowe, zrzeszać się, doktryny polityczne, ograniczenia prawa zrzeszania się.

Wprowadzenie

Po zakończeniu II wojny światowej, w nowej rzeczywistości ustrojowej, ruch związkowy wszedł w epokę monizmu charakteryzującego się tym, że w stosunkach pracy funkcjonowała tylko jedna struktura organizacyjna reprezentująca interesy pracowników działająca pod bezpośrednią kontrolą państwa. W odróżnieniu od okresu dwudziestolecia międzywojennego, w którym nastąpił ogromny rozwój ruchu związkowego, dzięki warunkom stworzonym przez

pierwsze rządy odrodzonej Polski¹, w realiach Polski socjalistycznej nastąpiło odgórne ideowe i organizacyjne zjednoczenie związków zawodowych, działających w poszczególnych gałęziach gospodarki, jak i w skali ogólnokrajowej. Organizacje związkowe stały się jednolitymi, scentralizowanymi podmiotami, opartymi na zasadzie branżowości i centralizmu, o jednakowej w zasadzie strukturze organizacyjnej². Poszczególne związki zawodowe zrzeszały pracowników jednej lub kilku pokrewnych branż gospodarki narodowej i były zjednoczone w jednej ogólnokrajowej centrali.

Pierwotnie jednak w 1945 r. zostały utworzone we wszystkich zakładach pracy zatrudniających powyżej dwudziestu pracowników rady zakładowe jako organy przedstawicielskie pracowników, chroniące ich interesy zawodowe wobec pracodawcy, a także czuwające nad wzmoczeniem i ulepszeniem produkcji zakładu pracy zgodnie z ogólnymi wytycznymi polityki gospodarczej państwa. Członków rady zakładowej wybierała cała załoga. Rada zakładowa była zobowiązana składać co najmniej raz na trzy miesiące sprawozdanie ze swych czynności na ogólnym zebraniu pracowników zakładu pracy. W przypadku sporu między pracodawcą a radą zakładową strony mogły się odnieść do komisji pojednawczo-rozjemczej przy właściwym obwodowym inspektorze pracy. Rady zostały wkrótce wchłonięte przez związki zawodowe i potraktowane jako ich najniższe ogniwa³, czyli spełniały rolę zarządu podstawowej jednostki organizacyjnej, tj. zakładowej organizacji związkowej. Sprowadziło się to do uznania rad zakładowych równocześnie za organ związkowy oraz organ przedstawicielski całej załogi zakładu pracy wobec pracodawcy. W związku z tym bierne prawo wyborcze do rad zakładowych zostało wprowadzie zastrzeżone dla członków związków zawodowych, ale czynny udział w akcie wyborczym uzyskali wszyscy pracownicy danego zakładu bez względu na przynależność organizacyjną⁴.

Podstawa doktrynalna ruchu związkowego w Polsce Ludowej

Ruch związkowy w Polsce po II wojnie światowej zorganizowany został na podstawie koncepcji doktrynalnej W. I. Lenina⁵, która ukształtowała

¹ Dekret z dnia 8 lutego 1919 r.-w przedmiocie tymczasowych przepisów o pracowniczych związkach zawodowych (Dz. P. P. P. n 15, poz. 209).

² Z. Salwa, *Prawno-ustrojowa pozycja związków zawodowych*, [w:] *Podstawy prawne działalności związków zawodowych*, red. J. Czmata, Warszawa 1984, s. 15.

³ Podstawą prawną powstawania tych pracowniczych ciał przedstawicielskich był Dekret z dnia 6 lutego 1945 r.- o Radach Zakładowych (Dz. U. nr 8, poz. 36 z późn. zm.).

⁴ Późniejszy statut Zrzeszenia Związków Zawodowych ukształtował pozycję rad zakładowych jako zarządu zakładowej organizacji związkowej skupiającej wyłącznie członków związku.

⁵ Włodzimierz Ilicz Lenin (właściwie Uljanow) (1870-1924) ideolog, działacz rewolucyjnego ruchu robotniczego, mąż stanu. Syn inspektora szkolnego, po wyrzuceniu ze studiów prawniczych ukończył je w 1891 r. jako ekstern stołecznego Uniwersytetu. Zamieszkałszy w Petersburgu, nadal aktywnie

się w wyniku ostrych dyskusji, jakie odbyły się w Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) w latach 1918 – 1922⁶. Toczyła się ona wokół krytyki dwóch stanowisk określających pozycję związków zawodowych w państwie socjalistycznym:

1. Stanowisko anarchosyndykalistyczne – „opozycji robotniczej”, którego przedstawiciele formułowali tezę o konieczności przekazania całego zarządzania gospodarką narodową w gestię reprezentacji zawodów zrzeszonych w związkach zawodowych.

2. Stanowisko reprezentowane głównie przez L. Trockiego⁷ i M. Bucharina⁸, którzy uzasadniali konieczność „upaństwowienia związków zawodowych”, tzn. połączenia ich z aparatem państwowym.

Stanowisko Lenina, które wykrystalizowało się w wyniku przewartościowania obu tych koncepcji, stworzyło podstawy dla określenia ówczesnej pozycji

uczestniczył w nielegalnej działalności politycznej. Za zjednoczenie nielegalnych inicjatyw politycznych w jedną organizację w 1895 r. został aresztowany i zesłany w rok później na Syberię. Na zesłaniu, które trwało cztery lata, zawarł związek małżeński. W latach 1900-1905 przebywał za granicą, wtedy to zaczął używać nazwiska Lenin. Działając wśród rosyjskich socjaldemokratów, zmierzał do nadania ich aktywności maksymalnie rewolucyjnej i zorganizowanej postaci (*Co robić* 1902). Podczas rewolucji w 1905 r. był w Rosji, aby w 1907 r. wyjechać na Zachód. Wybuch I wojny światowej zastał Lenina na terenie Austro-Węgier, był wówczas przywódcą partii bolszewików definitywnie wyodrębnionej w 1912 r. z rewolucyjnego skrzydła rosyjskiej socjaldemokracji. Po krótkim internowaniu znalazł się w Szwajcarii, skąd w 1917 r. przez Niemcy i Szwecję powrócił do Rosji. Stanąwszy na czele partii ranny w wyniku zamachu terrorystycznego. Od końca 1922 r. w coraz bardziej ograniczonym stopniu uczestniczył w życiu politycznym. Zbliżając się do schyłku życia, opracował obszerny zestaw materiałów dla władz partii (tzw. testament Lenina). Wśród licznych uwag i spostrzeżeń znalazła się też negatywna ocena charakteru nowego sekretarza generalnego partii Stalina i sugestia ewentualnej zmiany obsady tego stanowiska. Szerzej na temat doktryny polityczno-prawnej W. I. Lenina patrz: A. Sylwestrzak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 2002, s. 324-328.

⁶ P. J. Gięgorca, *Ruchy i organizacje społeczne, ich formy uczestnictwa w życiu politycznym*, [w:] *Nauka o polityce*, red. A. Bodnar, Warszawa 1988, s. 150.

⁷ Lew Trocki (właściwie Lew Bronstein), (1879-1940) rewolucjonista, ideolog, działacz polityczny. Urodzony w rodzinie żydowskiej na Ukrainie wcześniej włączył się do działalności rewolucyjnej. Aresztowany po raz pierwszy w 1898 r., wyjechał z Rosji w 1902 r. posłużony się fałszywym paszportem na nazwisko Trocki. Na emigracji zmanifestował swe samodzielne stanowisko, gdy w 1903 r. sprzeciwił się leninowskiej koncepcji partii jako scentralizowanej i zdyscyplinowanej siły rewolucyjnej. W 1905 r. po powrocie do Rosji Trocki wziął czynny udział w rewolucji. Po aresztowaniu udało mu się uciec do Europy Zachodniej. Jako emigrant był nadal aktywny, tworząc wówczas własną koncepcję rewolucji socjalistycznej. W 1917 r. powrócił do Rosji i dołączył do partii bolszewików, wchodząc w skład jej ścisłego kierownictwa. W latach wojny domowej na licznych stanowiskach (także ministerialnych) ujawnił swe talenty oraz fakt, że jego wizja socjalizmu i rewolucji jest inna niż leninowska. Po śmierci Lenina w latach 1924-1926 Trocki stworzył z własnych zwolenników poważną siłę w łonie partii. Otwarty konflikt skończył się w 1927 r. przegraną Trockiego. Został on usunięty z władz partii, a rok później internowany w Kazachstanie i w 1929 r. wydany ze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Do 1940 r. przebywał w Turcji, Francji, Norwegii i w Meksyku. Tam też został zamordowany przez agenta radzieckiego, który przeniknął do jego otoczenia. Szerzej na temat myśli polityczno-prawnej L. Trockiego patrz: H. Olszewski, M. Zmierczak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 1994, s. 326-327.

⁸ Mikołaj Bucharin (1888-1938) działacz polityczny, ekonomista. Wychował się w nauczycielskiej rodzinie i już jako uczeń w 1905 r. zetknął się z działalnością rewolucyjną, aby w rok później wstąpić do partii bolszewików. Jako student trzykrotnie aresztowany. Po skazaniu w 1911 r. uciekł z zesłania na Zachód. Tam jako emigrant kontynuował studia. Po powrocie w 1917 r. znalazł się we władzach partii i był jej czołowym publicystą. W 1929 r. został zaatakowany i usunięty ze wszystkich ważniejszych stanowisk. Zob. W. T. Kulesza, *Ideologie naszych czasów*, Warszawa 1996, s. 89.

związków zawodowych w państwie socjalistycznym, jakim stała się Polska Ludowa⁹. Sprowadzało się ono do następujących twierdzeń:

1. Podstawowe funkcje związków zawodowych w socjalizmie powinny dotyczyć współuczestnictwa robotników w działalności organizacyjnej państwa, a więc w organizowaniu procesu pracy, ewidencji i kontroli nad aparatem administracyjnym państwa. W warunkach państwa socjalistycznego, gdzie nie zanikają biurokratyczne wypaczenia aparatu i konflikty interesów, miały one także zachować swoje tradycyjne funkcje reprezentowania i obrony interesów pracowniczych. Oprócz tego musiały, jako organizacje społeczne, spełniać funkcje wychowawcze – *szkoły komunizmu*, przez organizowanie udziału pracujących w zarządzaniu, kształtowanie postaw, rozwijanie inicjatyw produkcyjnych wytwórców – w celu nauczenia klasy robotniczej wykonywania funkcji klasy rządzącej¹⁰. Wskazuje na to W. I. Lenin pisząc, że „nigdzie na świecie rozwój proletariatu nie odbywał się i nie mógł się odbywać inaczej niż poprzez związki zawodowe, poprzez ich współdziałanie z partią klasy robotniczej. Zdobycie władzy politycznej przez proletariat jest ze strony proletariatu, jako klasy, olbrzymim krokiem naprzód; partia zaś musi w jeszcze większym stopniu i na modłę nową, a nie tylko na starą modłę, wychować związki zawodowe, kierować nimi, nie zapominając jednak przy tym, że pozostają one i długo jeszcze pozostaną niezbędną szkołą komunizmu”¹¹.

2. Miejsce związków zawodowych w państwie socjalistycznym określone było przez ich stosunki z partią i państwem. Zdaniem Lenina powinny one działać pod ogólnym kierownictwem partii zarówno w sferze ekonomicznej, jak i politycznej. Kierownictwo to mogło być spełniane tylko wówczas, gdy istnieje więź partii z masami przez związki zawodowe. Ich koncepcja jako „transmisji do mas” zakładała jednak dwukierunkowe oddziaływanie, a więc także oddziaływanie mas przez związki na partię, jej decyzje, program i politykę. Takie zdefiniowanie wzajemnych stosunków wyłączało, zdaniem Lenina, możliwość zajęcia przez związki zawodowe stanowiska opozycyjnego wobec partii. Powinny one pozostawać niezależne od aparatu państwowego, a stosunki wzajemne winny nosić charakter obustronnej współpracy. Przejawiać się ona miała w ich uczestniczeniu w delegowaniu przedstawicieli do prac w organach administracji, sprawowaniu kontroli społecznej, podejmowaniu działań wzbogacających działalność państwa w sferze gospodarczej, kulturalnej oraz socjalnej¹². Włodzimierz I. Lenin wskazywał, że „sami będą widzieć, że stoją przed nimi

⁹ Praktyczna realizacja leninowskiej koncepcji związków zawodowych w Polsce Ludowej natrafiała, zdaniem P. J. Gięgocicy, na duże trudności. Najbliższe tej idei były jedynie krótkie okresy: w latach 1945-1948, po październiku 1956 r. oraz po wydarzeniach 1970 i 1980 r. P. J. Gięgocica, *Ruchy i organizacje społeczne...*, s. 153-154.

¹⁰ Porównaj W. Widera, „Stare” związki zawodowe, [w:] *Zmierzch socjalizmu państwowego. Szkice z socjologii ekonomicznej*, red. W. Morawski, Warszawa 1994, s. 136.

¹¹ W. I. Lenin, *O związkach zawodowych*, Warszawa 1982, s. 43-44.

¹² W. Szubert wskazuje, że związki zawodowe w systemie komunistycznym nie uległy wprawdzie likwidacji, zostały jednak wtłoczone w jednolity system organizacyjny i sprowadzone do roli

nie cierpiące zwłoki zadania ewidencji i podziału produktów, podniesienia wydajności pracy, i którzy widzą na podstawie doświadczenia, że władza jest w ich rękach, że nikt im nie pomoże, jeżeli nie pomogą sobie sami (...), oto nowe zadanie olbrzymiej wagi historycznej, które stoi przed proletariatem, które bardziej niż cokolwiek innego powinno przeniknąć do świadomości związków zawodowych i działaczy ruchu zawodowego”¹³.

3. Istota leninowskiej koncepcji związków zawodowych polegała także na wskazaniu właściwych dla nich zadań i metod działania. Podstawowe cele działania upatrywał Lenin w walce z biurokratyzmem „niezupełnie robotniczego państwa”, które mogło przyjmować formę nawet zbiorowego protestu klasy robotniczej w postaci strajków. Działanie takie w warunkach socjalistycznych powinno jednak służyć jedynie umacnianiu państwa i robotniczej władzy. Włodzimierz I. Lenin podkreślał, że „związki zawodowe mogą rozpocząć państwowe budownictwo ekonomiczne po nowemu, w oparciu o to, co stworzyła produkcja kapitalistyczna, budując socjalizm właśnie na gruncie tej materialnej bazy, tej wielkiej produkcji, której jarzmo ciążyło na nas, która stworzona została przeciwko nam, którą budowano w celu bezgranicznego ucisku mas robotniczych, ale która jednoczyła je, zespalała i tym samym stworzyła awangardę nowego społeczeństwa. I po Rewolucji Październikowej, po przejściu władzy w ręce proletariatu awangarda ta zaczęła brać się do swego właściwego zadania – do wychowywania mas pracujących i wyzyskiwanych, wciągania ich do rządzenia państwem, do zarządzania produkcją bez biurokratów”¹⁴. Związki działać miały w państwie socjalistycznym jako instytucja nieklasowej walki ekonomicznej. „Powstaje, w sumie, formalnie niekomunistyczny, giętki i stosunkowo rozległy, bardzo potężny aparat proletariacki, poprzez który partia związana jest ściśle z klasą i masami i poprzez który, pod kierownictwem partii, sprawowana jest dyktatura klasy”¹⁵. Zadaniem organizacji związkowych było skuteczne zapobieganie konfliktom w przedsiębiorstwach państwowych poprzez usuwanie w porę ich przyczyn, skuteczne im przeciwdziałanie czy łagodzenie¹⁶.

transmisyjnej. W tym stanie rzeczy związki zawodowe stawały się organiczną częścią establishmentu aparatu władzy. Zob. W. Szubert, *Refleksje nad modelami prawa pracy*, „Państwo i Prawo” (PiP) 1989, nr 10, s. 9.

¹³ W. I. Lenin, *O związkach...*, s. 35.

¹⁴ Ibidem, s. 25.

¹⁵ Ibidem, s. 39.

¹⁶ P. J. Gieorgica, *Ruchy i organizacje społeczne...*, s. 153. Zob. także: W. I. Lenin, *O zadaniach związków zawodowych i o błędach Trockiego*, [w:] *Dziela wszystkie*, t. 32, Warszawa 1986; idem, *O zadaniach związków zawodowych*, [w:] *Dziela*, t. 28, Warszawa 1954; idem, *Projekt tezy o roli i zadaniach związków zawodowych w warunkach nowej polityki ekonomicznej*, [w:] *Dziela wszystkie*, t. 42, Warszawa 1970.

Normatywny fundament prawa zrzeszania się w związku zawodowe

Normatywnym fundamentem dominującej w okresie Polski Ludowej zasady centralizacji stała się w płaszczyźnie ruchu związkowego, funkcjonująca przez ponad trzydzieści lat, ustawa z dnia 1 lipca 1949 r. o związkach zawodowych¹⁷. Podstawowym założeniem tego aktu prawnego stała się zasada jedności organizacyjnej ruchu związkowego¹⁸. W efekcie wszystkie tzw. branżowe związki zawodowe były przymusowo sfederowane w jednej centrali, która przyjęła nazwę Zrzeszenia Związków Zawodowych. Instytucja ta, działając pod kuratelą rządzącego państwem aparatu partyjnego¹⁹, stała się „naczelną reprezentacją ruchu zawodowego w Polsce”²⁰.

Zakres podmiotowy prawa zrzeszania się w związkach zawodowych ograniczony był w zasadzie do osób zatrudnionych w ramach stosunku pracy. Według art. 2 ustawy o związkach zawodowych, prawo to mieli robotnicy i pracownicy umysłowi zatrudnieni w przedsiębiorstwach, urzędach i instytucjach, jak również inne osoby pracujące na podstawie umowy o pracę, umowy o naukę zawodu lub nominacji władzy publicznej. Z uprawnienia do zrzeszania się w prawnej formie związku zawodowego nie korzystały natomiast osoby wykonujące działalność zarobkową na własny rachunek, jak np. rolnicy indywidualni i rzemieślnicy, dla których przewidziano organizacje innego rodzaju. Takie ograniczenie prawa zrzeszania się wytłumaczyć można niechętnym stosunkiem ustawodawcy socjalistycznego do prywatnych właścicieli środków produkcji.

Uchwalona w 1949 r. ustawa o związkach zawodowych formalnie przyznawała tym organizacjom pewną limitowaną autonomię. Zgodnie jej z przepisami związki zawodowe miały uchylać swoje statuty, a w nich określać swoje cele, zadania i zakres działania. Statuty zaś nie podlegały zatwierdzeniu przez jakikolwiek organ administracji państwowej. Statut Zrzeszenia Związków Zawodowych uchwalał Kongres Związków Zawodowych jako najwyższy organ zrzeszenia²¹. Statuty poszczególnych związków uchwalały najwyższe ich

¹⁷ Dz. U. 1949 nr 41, poz. 293.

¹⁸ Ustawa z dnia 1 lipca 1949 r. ustanowiła na długi okres model organizacyjny i strukturę branżową ruchu związkowego. Model ten opierał się na zasadzie jednolitości tego ruchu jako jedynej, dopuszczalnej legalnej reprezentacji interesów i praw pracowniczych, wykluczając możliwość zakładania innych związków zawodowych, co było przyczyną stałej krytyki ze strony organów kontrolnych Międzynarodowej Organizacji Pracy. W. Masewicz, *Ustawa o związkach zawodowych. Ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych*, Warszawa 1998, s. 11.

¹⁹ Formalnie Zrzeszenie Związków Zawodowych było kierowane przez Centralną Radę Związków Zawodowych. Jednak przez cały okres swego funkcjonowania pozostawała ona pod silnym ideologicznym wpływem Biura Politycznego PZPR. Zgodnie z postanowieniami § 2 statutu Zrzeszenia Związków Zawodowych kierowało się w swoim działaniu programem politycznym i społeczno-gospodarczym PZPR uznając jej kierowniczą rolę jako awangardy klasy robotniczej. K. Baran, *Zbiorowe prawo pracy*, Kraków 2002, s. 141.

²⁰ Artykuł 5 ustawy z dnia 1 lipca 1949 r. o związkach zawodowych, Dz. U. 1949 nr 41, poz. 293; J. Jończyk, *Zbiorowe prawo pracy*, Wrocław 1983, s. 73.

²¹ Artykuł 3 ustawy z dnia 1 lipca 1949 r. o związkach zawodowych, Dz. U. 1949 nr 41, poz. 293.

organy. Były one następnie rejestrowane w Centralnej Radzie Związków Zawodowych (CRZZ)²². Uchwały podejmowane przez wyższe władze związkowe wiązały władze niższego szczebla zgodnie z zasadą centralizmu²³. Z chwilą zarejestrowania związek uzyskiwał osobowość prawną²⁴. Ustawa określiła zręby struktury organizacyjnej związków zawodowych. Postanowiła mianowicie, że naczelną reprezentacją ruchu zawodowego w Polsce jest Zrzeszenie Związków Zawodowych, a jego najwyższymi organami Kongres Związków Zawodowych oraz Centralna Rada Związków Zawodowych²⁵. Podkreślić należy w tym miejscu, że przedstawione przepisy ustawy o związkach zawodowych nie odpowiadały normom zawartym w Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowej i ochrony praw związkowych przyjętej w San Francisco 9 lipca 1948 r.²⁶. Chodziło tu w szczególności o ustawowe przesądzenie struktury organizacyjnej ruchu zawodowego jako całości oraz system rejestracji, który wykluczał tworzenie jakichkolwiek związków zawodowych poza tą strukturą.

Rolą związków zawodowych było pełnienie dwóch funkcji: reprezentacja i obrona interesów pracowników oraz mobilizacja szeroko rozumianej klasy robotniczej do wykonywania planów produkcyjnych, zwiększania wydajności pracy i rozwijania współzawodnictwa²⁷. W pełnieniu ich związki zawodowe miały obowiązek współdziałania z organami administracji państwowej, które były twórcami planów produkcyjnych i organizatorami zakładów pracy. Sprowadzało to ewidentnie związki zawodowe do roli pomocników administracji państwowej.

Podwyższeniu formalnej rangi związków zawodowych miał służyć dekret z dnia 10 listopada 1954 r., który przekazywał do ich kompetencji należące dotychczas do organów administracji państwowej (np. ministra pracy i opieki społecznej) zadania w dziedzinie ochrony i bezpieczeństwa pracy oraz sprawowania inspekcji pracy wraz z uprawnieniem do posługiwania się w tej dziedzinie władczymi formami działania²⁸. W preambule dekretu zawarto przepis wskazujący na cel wydania tego aktu prawnego: „w trosce o stałą poprawę warunków pracy i realizację planów produkcyjnych: dla pełnego wykorzystania

²² Należy w tym miejscu zauważyć, że tego rodzaju kompetencje w państwie prawnym należą zazwyczaj do kognicji organów publicznych.

²³ Uchwały zarządu głównego związku były wiążące dla rad zakładowych działających w danej branży.

²⁴ Artykuł 9 ust. 2 ustawy z dnia 1 lipca 1949 r. o związkach zawodowych.

²⁵ Artykuł 6 ustawy z dnia 1 lipca 1949 r. o związkach zawodowych.

²⁶ Dz. U. 1958 nr 29, poz. 125.

²⁷ Artykuł 1 ustawy o związkach zawodowych stwierdzał, że są one organizacją świata pracy, powołaną do reprezentowania i obrony interesów pracowników, podejmowania starań o poprawę warunków ich bytu, a równocześnie do mobilizowania ich w kierunku zwiększania wyników produkcyjnych i przyczyniania się w ten sposób do stałego podnoszenia na wyższy poziom gospodarki narodowej. W. Sokorski, *Sprawy ruchu zawodowego*, Warszawa 1947, s. 52.

²⁸ Dekret z dnia 10 listopada 1954 r. o przejęciu przez związki zawodowe zadań w dziedzinie wykonywania ustaw o ochronie, bezpieczeństwie i higienie pracy oraz sprawowania inspekcji pracy, Dz. U. nr 52, poz. 206.

ustawowych zdobywcy i praw klasy robotniczej, w dążeniu do wzmożenia kontroli nad przestrzeganiem ludowego ustawodawstwa pracy i do zapewnienia nadzoru nad bezpieczeństwem i higieną pracy, w celu oparcia tego nadzoru na specjalizacji branżowej i ścisłej współpracy z szerokim aktywem społecznej inspekcji pracy (...)"

Pomimo tych dodatkowych uprawnień organizacja związków zawodowych nadal opierała się na zasadzie branżowej i w większości była trzystopniowa. Oznaczało to, że zakres działania każdego z nich obejmował określoną gałąź pracy i wszystkich zatrudnionych w niej pracowników bez względu na rodzaj wykonywanej pracy i zajmowane stanowisko, np. Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego zrzeszał, poza nauczycielami, pracowników administracji szkolnej, łącznie ze sprzętaczkami i woźnymi. Pierwszym fundamentalnym ogniwem organizacyjnym była zakładowa organizacja związkowa. Tworzyli ją wszyscy pracownicy danego zakładu, bez względu na zawód i pełnione stanowiska, należący do związku zawodowego. W większych zakładach pracy mogły być tworzone grupy związkowe, które wybierały ze swojego grona mężów zaufania. Najwyższym organem zakładowej organizacji było ogólne zebranie członków, a jego organem wspomniana już wcześniej, rada zakładowa. Drugim ogniwem organizacyjnym był okręg, a w nim okręgowa konferencja delegatów i wybrany przez nią zarząd okręgu i jego prezydium. Najwyższą władzą związku zawodowego był krajowy zjazd delegatów, a między zjazdami taką pozycję miał zarząd główny związku oraz prezydium zarządu głównego. Kadencja wszystkich władz związkowych trwała trzy lata.

W ciągu dwudziestu lat obowiązywania ustawy o związkach zawodowych liczba związków powiększyła się do 23²⁹. Wyróżniał się w tej liczbie Związek Nauczycielstwa Polskiego, założony w 1905 r.³⁰ Należy podkreślić fakt, że wszystkie organizacje zawodowe w tym okresie wchodziły w skład Zrzeszenia Związków Zawodowych wyposażonego w osobowość prawną. Najwyższymi organami zrzeszenia był Kongres Związków Zawodowych, który zbierał się co cztery lata oraz wybierana przezeń Centralna Rada Związków Zawodowych (CRZZ), która posiadała uprawnienia dotyczące przygotowywania projektów ustaw oraz kierowania inspekcją pracy³¹. Plenum CRZZ wyłaniało swoje Prezydium oraz powoływało swój Komitet Wykonawczy jako stale funkcjonujące organy. Ten ostatni składał się z przewodniczącego, wiceprzewodniczących i sekretarzy CRZZ oraz przewodniczących wszystkich zarządów głównych związków zawodowych. Warto podkreślić, że przewodniczący CRZZ był zawsze

²⁹ *Rocznik Statystyczny 1975*, Warszawa 1976, s. 20.

³⁰ Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) jest obecnie strukturą branżową, będącą członkiem OPZZ. Jest organizacją zawodową nauczycieli i pracowników nauki szkół wyższych, placówek wychowawczo-oświatowych i instytucji naukowo-badawczych.

³¹ Zgodnie z art. 7 ustawy z dnia 1 lipca 1949 r. o związkach zawodowych (Dz. U. 1949 Nr 41, poz. 293) tryb i sposób wybierania delegatów na Kongres Związków Zawodowych, ich liczbę oraz terminy zwoływania Kongresu ZZ określał statut Zrzeszenia Związków Zawodowych w Polsce.

członkiem Biura Politycznego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Terenowymi organami zrzeszenia były wojewódzkie rady związków zawodowych. Ich zadaniem było integrowanie ruchu związkowego na swoim terenie i reprezentowanie go wobec terenowych organów i innych instytucji państwowych.

Takie usytuowanie związków zawodowych było niewątpliwie skutkiem uznania ich za *pas transmisyjny* partii do mas i bezpośredniego powiązania ich, głównie kadrowego, ze strukturami partii. Ustawa z dnia 1 lipca 1949 r. o związkach zawodowych formalnie uniezależniła związki zawodowe od administracji państwowej, wiążąc je bezpośrednio z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą. System ten nie uwzględniał wcale polskich tradycji przedwojennych pluralizmu związkowego. Etatystyczny system sowiecki wykluczał pluralizm związkowy czy jakąkolwiek inną formę niezależności związkowej. Zdaniem W. Morawskiego, leninowska koncepcja doktrynalna uważała, że robotnicy nie są zdolni wytworzyć niczego więcej, jak świadomość *trade-unionistyczną*; świadomość rewolucyjna – jako wyższa forma – może być tylko produktem partii marksistowskiej³². W tej sytuacji samo pojęcie demokracji przemysłowej budziło wątpliwości, zakładało bowiem możliwość uprawiania gry politycznej. Nieprzypadkowo związki zawodowe nazywano organizacjami pracowniczymi, a nie instytucjami demokracji przemysłowej. Nie było dla nich miejsca w systemie, w którym partia stała na straży realizacji odkrytych przez swoich intelektualistów praw historii³³.

Spontaniczne pojawienie się w Polsce w 1956 r. rad robotniczych było wyrazem sprzeciwu robotników z wielkich zakładów pracy wobec etatystycznego systemu i niesamodzielności związków zawodowych³⁴. Załogi wielu przedsiębiorstw państwowych zaczęły samorzutnie tworzyć rady robotnicze i przejmować w swoje ręce ster tych przedsiębiorstw. Następnie działalność ta uzyskała podstawę prawną w postaci Ustawy z dnia 19 listopada 1956 r. o radach robotniczych³⁵, która, według słów w niej zawartych, miała na celu zrealizowanie inicjatywy klasy robotniczej w zakresie jej bezpośredniego udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Ustawa stanowiła, że rada robotnicza zarządza w imieniu załogi przedsiębiorstwem będącym własnością ogólnonarodową w ramach

³² W. Morawski, *Stosunki pracy w Polsce a wzory zewnętrzne*, [w:] *Zbiorowe stosunki pracy w Polsce w perspektywie integracji europejskiej*, red. W. Kozek, Warszawa 1997, s. 48.

³³ Ibidem, s. 48; W. Lenin, *O związkach...*, s. 62.

³⁴ Podczas politycznego przełomu w 1956 r. protestujący robotnicy w Poznaniu i w innych centralach przemysłowych w Polsce domagali się wzrostu płac, wskazywali na brak w wielu zakładach pracy jakichkolwiek form ochrony pracy, krytykowali postawę i działania związków zawodowych (CRZZ). Związki te – w ocenie protestujących – zachęcały pracowników do wykonywania planów produkcyjnych, lecz nie podejmowały działań w obronie ich interesów. Po raz pierwszy oficjalnie, w czasie publicznych wystąpień, w kraju socjalistycznym sformułowano pod adresem związków zawodowych postulat, aby stały się one stroną reprezentującą interesy pracowników wobec administracji państwowej. W. Widera, *Związek zawodowy jako niezależny podmiot w stosunkach przemysłowych: redefinicja „niezależności” w systemie postkomunistycznym*, [w:] *Zbiorowe stosunki pracy w Polsce w perspektywie integracji europejskiej*, red. W. Kozek, Warszawa 1997, s. 59.

³⁵ Dz. U. nr 53, poz. 238.

uprawnień przedsiębiorstwa nadanych przez Radę Ministrów. Radę robotniczą wybierała załoga spośród siebie w tajnym głosowaniu. Była ona przed załogą odpowiedzialna za swoją działalność. Dyrektora przedsiębiorstwa i jego zastępców powoływał właściwy organ państwowy po uzgodnieniu z radą robotniczą, która miała prawo występować z wnioskami w sprawie powoływania i odwoływania dyrektora oraz jego zastępców.

Klimat sprzyjający rozwojowi samorządu robotniczego nie trwał jednak długo. Już w 1958 r. ustawa ta została uchylona i zastąpiona ustawą z dnia 20 grudnia 1958 r. o samorządzie robotniczym³⁶, która wysunęła na plan pierwszy prawo załogi do kontroli i nadzoru nad całokształtem działalności przedsiębiorstwa, uzupełniając je tylko prawem stanowienia w sprawach w niej określonych, spośród których najważniejszym było uchwalenie rocznych i wieloletnich planów przedsiębiorstwa na podstawie wytycznych i wskaźników ustalonych w oparciu o narodowe plany gospodarcze. Dopełnieniem tych zmian było poddanie samorządu robotniczego pieczy związków zawodowych. Miały one czuwać nad prawidłowym jego działaniem oraz koordynować tę działalność w skali całego kraju i poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej. Centralna Rada Związków Zawodowych została upoważniona do ustalania wytycznych do regulaminu tego samorządu oraz określenia szeregu innych istotnych dla organizacji i funkcjonowania samorządu robotniczego kwestii. Ostatecznie CRZZ wykonując odpowiednią uchwałę Biura Politycznego KC PZPR, zleciło w 1978 r. rezygnację z wyborów rad robotniczych.

Od 1948 do 1980 r. dominowała koncepcja związków zawodowych jako jednej z najważniejszych *transmisji partii* do świata pracy. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, stając się jednostronną siłą kierującą związkami zawodowymi, zmniejszała ich znaczenie, co przejawiało się w skoncentrowaniu ich działalności na zadaniach produkcyjnych i ograniczeniu ich tradycyjnej funkcji obrony interesów pracowniczych³⁷. Związki zawodowe nie realizowały swych założeń programowych i zasad statutowych biernie wyczekując na instrukcje struktur partyjnych, a przekazując swoje uprawnienia PZPR, stawiały się poza nawiasem najważniejszych decyzji w państwie.

Na tle doświadczeń ruchu związkowego w Polsce Ludowej stwierdzić należy, że nieumiejętność realizacji modelu leninowskiego brała się z braku uporządkowania i jasności co do koncepcji reprezentacji interesów pracowniczych w czterech głównych sferach działania związkowego³⁸:

1. Świadczenia usług na rzecz pracowników i ich rodzin w zakresie pomocy materialnej, potrzeb socjalnych, oświatowych i kulturalnych z wydzielonych funduszy państwowych i własnych środków związkowych. Państwo

³⁶ Dz. U. nr 77, poz. 397.

³⁷ W. Szubert, *Společno-prawne problémy związków zawodowych*, PiP 1980, nr 9, s. 8.

³⁸ P. J. Gieorgica, *Ruchy i organizacje społeczne...*, s. 154-155.

dokonywało w tej materii zawłaszczenia funkcji usługowych organizacji społecznych (paternalizm państwowy).

2. Udziału związków zawodowych w stanowieniu prawa. Związki zawodowe w Polsce Ludowej niezmiernie rzadko dążyły do negocjowania z państwem spraw dla nich najistotniejszych, a mianowicie: zawierania układów zbiorowych pracy, stanowienia norm prawnych regulujących uprawnienia i obowiązki w dziedzinie stosunków pracy, konsultacji decyzji polityczno-ekonomicznych (ceny, planowanie, płace). Pozwala to stwierdzić, że związki nie realizowały prawa pracowników do aktywnego uczestniczenia w tym ważnym aspekcie sprawowania władzy państwowej.

3. Kontroli administracji państwowej jako właściciela środków produkcji. Znikome zainteresowanie sprawami zarządzania gospodarką (planowaniem społeczno-gospodarczym, podziałem dochodu narodowego, wydajnością pracy) rodzić musiało poczucie ubezwłasnowolnienia pracowników oraz wadliwe mechanizmy w sposobie gospodarowania (biurokracyzm)³⁹.

4. Udziału w zarządzaniu zakładem pracy. Stosunki związku zawodowego z samorządem i administracją zakładu pracy oparte były na zmiennych regułach gry. Wśród związkowców stale ujawniała się doraźna strategia, oparta na złudnym przekonaniu, że udział związków zawodowych w zarządzaniu może ograniczać się do spraw socjalnych i obrony pracowników. Przekonanie, że można oddzielić sprawy społeczne i gospodarcze, znacząco osłabiało możliwości wpływu związkowego na bieg spraw w zakładzie pracy i systemie społeczno-gospodarczym⁴⁰.

Konstytucyjne podstawy ruchu związkowego w PRL

Poddając analizie akt wyższej rangi, czyli ustawę zasadniczą PRL, zwrócić należy uwagę na to, że teza o państwach demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu, stała się bezpośrednią przyczyną przejścia w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 22 lipca 1952 r.⁴¹ wzorów Konstytucji ZSRR z 1936 r. – zarówno pod względem koncepcji, jak i normowania praw obywatelskich. Przez ponad trzydzieści lat w Konstytucji z 1952 r. dominowała koncepcja kolektywistyczno-universalistyczna w przedmiocie celu działalności państwa,

³⁹ Deklarowany udział związków zawodowych w rządzeniu państwem i zarządzaniu gospodarką oraz wynikające z tej doktryny uprawnienia nie świadczyły o rzeczywistej sile związków, gdyż były to organizacje fasadowe, zdominowane przez aparat związkowy, ten zaś był przedłużeniem aparatu partyjnego. Podkreślanie roli związków zawodowych służyło umacnianiu partii w życiu publicznym, która dzięki swym wpływom w aparacie związkowym mogła w dowolnej chwili podnosić argument poparcia przez masy pracujące aktualnej linii partii. J. Wratny, *Związki zawodowe. Znaczenie w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym*, [w:] *Związki zawodowe a niezwiązkowe przedstawicielstwa pracownicze w gospodarce posttransformacyjnej*, red. J. Wratny, M. Bednarski, Warszawa 2010, s. 31.

⁴⁰ W. Widera, „Stare”..., s. 137-144.

⁴¹ Dz. U. nr 33, poz. 232 z późn. zm.

określanego jako interes „ludu pracującego miast i wsi” czy też „zabezpieczenie prawidłowości budownictwa socjalistycznego”⁴². Podstawą do urzeczywistnienia tej koncepcji były zarówno postanowienia ustawy zasadniczej, jak i praktyka konstytucyjna. Podstawowymi cechami w odniesieniu do praw jednostki były:

- 1) klasowość,
- 2) deklaracyjny charakter odnośnych postanowień ustawy zasadniczej,
- 3) wskazanie na materialne gwarancje wszystkich praw z pominięciem gwarancji formalnych,
- 4) rozwojowy charakter instytucji praw i wolności.

Prawa podstawowe zostały potraktowane jako funkcja ustroju gospodarczego i politycznego, dlatego rozdział ósmy o nich traktujący znalazł się w końcowych postanowieniach Konstytucji. Poszczególne prawa i ich gwarancje materialne przedstawiane były w sposób lakoniczny. Charakterystyczne dla ówczesnej ustawy zasadniczej było deklaracyjne ujęcie konkretnego prawa, a następnie wskazanie na jego materialne gwarancje⁴³. Zadaniem Konstytucji nie było bezpośrednie określenie sytuacji prawnej obywateli, lecz tylko ustanowienie zasad systemu prawa w tej materii. Jej funkcja ideologiczna została wyniesiona ponad rolę źródła prawa, stąd też możliwość bezpośredniego stosowania wolności i praw w niej zawartych została rozstrzygnięta negatywnie. W konsekwencji realizacja praw z rozdziału VIII dotknięta była kilkoma wadami. Jedną z nich polegała na tym, że przez długi okres nie były uchylane przepisy sprzeczne z Konstytucją, następna, sprowadzała się do nieuchwalania przez wiele lat ustawowych przepisów mających wykonywać Konstytucję i wreszcie wydawane były akty prawne będące w kolizji z ustawą zasadniczą PRL zarówno co do formy, jak i treści.

Uchwalona w 1952 r. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wzorowana była, jak już zostało to wspomniane, na stalinowskiej konstytucji z 1936 r. W pełni więc uzasadnione jest twierdzenie, że była to konstytucja wyrażająca założenia tzw. realnego socjalizmu. W postanowieniach o wolnościach i prawach obywatelskich, zdaniem P. Tulei, przejawiało się to przede wszystkim brakiem tak podstawowych praw jednostki, jak wolność, nienaruszalność godności istoty ludzkiej, prawa do życia, brakiem gwarancji formalnych tych praw, które były w konstytucji zapisane⁴⁴. Wszystko to sprawiało wrażenie raczej ideologicznej deklaracji niż aktu prawnego o najwyższej randze⁴⁵. Należy dodać, że doktrynalna refleksja nad prawami jednostki podlegała w owych czasach politycznej cenzurze.

⁴² W. Zakrzewski, *Podstawowe wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela*, [w:] *Polskie prawo konstytucyjne*, red. W. Skrzydło, Lublin 2004, s. 161.

⁴³ *Ibidem*, s. 161.

⁴⁴ P. Tuleja, *Normatywna treść praw jednostki w ustawach konstytucyjnych RP*, Warszawa 1997, s. 31.

⁴⁵ Wprowadzenie do Konstytucji PRL tzw. gwarancji materialnych wzmacniało jeszcze jej ideologiczny charakter, upodabniając konstytucję do programu politycznego. Gwarancją wolności słowa wyrażoną w artykule 83 Konstytucji PRL miał być dostęp obywateli do drukarni, natomiast ówczesna ustawa zasadnicza nic nie mówiła np. o zakazie tworzenia cenzury prewencyjnej. *Ibidem*, s. 32.

Założenia ustrojowe państwa realnego socjalizmu, w tym doktrynalne podstawy praw człowieka oraz praktyka polityczna to główne przyczyny ograniczające treść praw jednostki, a w pewnych przypadkach uniemożliwiające wprowadzenie do ustawy zasadniczej niektórych z nich. Autor, ze względu na zarysowany temat artykułu, nie może dokonać szerszego omówienia ograniczeń praw człowieka w realiach tzw. państwa komunistycznego. Jednakże należy zaznaczyć, że logiczną konsekwencją owych ograniczeń był brak mechanizmów kontrolnych gwarantujących przestrzeganie chociażby tych okrojonych sformułowań konstytucyjnych, które obowiązywały od 1952 r. Brak rozwiązań prawnych umożliwiających sądowe stosowanie konstytucji powodował, że organy władzy sądowniczej nie stosowały bezpośrednio i samoistnie Konstytucji PRL, a kiedy już orzekały na jej podstawie wraz z aktami niższego rzędu, robiły to powierzchownie⁴⁶. Wszystko to powodowało, iż praktyczne znaczenie rozdziału VIII Konstytucji PRL było niewielkie.

Nieco inne niż w Ustawie konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1935 r. – Konstytucji Kwietniowej⁴⁷, lecz w swej istocie także restrykcyjne rozwiązania normatywne w kwestii wolności zrzeszania się w związki zawodowe znalazły się w ustawie zasadniczej PRL, która operowała pojęciem prawa zrzeszania się. Kwestią sporną pozostawało to, gdzie należy umieścić prawo zrzeszania się: czy należy je traktować jako wolność obywateli⁴⁸, czy też jako prawo polityczne. Siemieński uzasadnia traktowanie go jako prawa politycznego obywateli, argumentując, że w Konstytucji PRL sformułowane zostało ono jako prawo obywateli, dalej to, że nadzór państwa nad korzystaniem z niego przez obywateli jest tu szczególnie daleko idący, wreszcie że korzystanie z niego łączy się w dużej mierze z korzystaniem z innych praw politycznych związanych z systemem przedstawicielskim oraz ze społeczną kontrolą nad działalnością aparatu państwowego⁴⁹. Prawo to w ówczesnej doktrynie prawa konstytucyjnego, definiowane było jako możliwość (swoboda), w granicach wyznaczonych przez ustawodawcę, zawiązywania i rozwiązywania różnych organizacji społecznych, służących do zaspokojenia potrzeb i zainteresowań obywateli, a także jako możliwość swobodnego przystępowania do tychże organizacji, jak i swobodnego występowania z nich ich członków⁵⁰.

⁴⁶ Adresatem praw jednostki określonych w konstytucji były w praktyce jedynie organy stanowiące prawo i to w sytuacji braku prawnych mechanizmów kontrolnych, czy ich działalność prawotwórcza jest zgodna z wolą i intencją ustrojodawcy. Obywatele nie mogli w takich realiach powoływać się bezpośrednio na swoje konstytucyjne uprawnienia. Niepełność i niespójność norm konstytucyjnych stworzyły możliwość rozwijania bądź ograniczania praw obywatelskich w drodze pozakonstytucyjnej i często bez podstaw ustawowych. *Ibidem*, s. 162.

⁴⁷ Dz. U. 1935 nr 30, poz. 227.

⁴⁸ Jako wolność obywateli traktuje prawo zrzeszania się D. Wojtkowiak, *Konstytucyjne wolności obywateli*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1970, z. 3, s. 24. Podobnie S. Rozmaryn, *Polskie prawo państwowe*, Warszawa 1951, s. 525.

⁴⁹ F. Siemieński, *Podstawowe wolności, prawa i obowiązki obywateli PRL*, Warszawa 1979, s. 185.

⁵⁰ J. Romul, *Prawo zrzeszania się*, [w:] *Podstawowe prawa i obowiązki obywateli PRL*, red. A. Łopatka, Warszawa 1971, s. 95; T. Langer, *Podstawowe uprawnienia polityczne obywateli PRL*, [w:] *Prawa i obowiązki obywatelskie w Polsce i świecie*, red. M. Szczepaniak, Warszawa 1974, s. 283.

Definiując w ten sposób prawo zrzeszania się podkreślano, że korzystanie z niego może być i jest przez państwo nadzorowane.

W art. 84 Konstytucji⁵¹ z 22 lipca 1952 r. w rozdziale VIII dotyczącym podstawowych praw i obowiązków obywateli przyjęto, że: „w celu rozwoju aktywności politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej ludu pracującego miast i wsi Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom prawo zrzeszania się” (art. 84 ust. 1), a związki zawodowe i inne organizacje „skupiają obywateli dla czynnego udziału w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym” (art. 84 ust. 2)⁵². W przytoczonych postanowieniach Konstytucji PRL zawarta jest gwarancja tworzenia organizacji „ludu pracującego”, brak jest natomiast gwarancji tworzenia organizacji społecznych przez obywateli niebędących ludźmi pracy. Centralne znaczenie w kwestii ograniczeń wolności związkowych miał jednak ust. 3 omawianego przepisu. Zakazywał on bowiem tworzenia i uczestnictwa w zrzeszeniach, których cel lub działalność godziła w ustrój socjalistyczny i porządek prawny PRL.

Podkreśleniu roli związków zawodowych w gospodarce socjalistycznej miało służyć wprowadzenie nowelą konstytucyjną z 1976 r. nowego art. 85 Konstytucji PRL⁵³, który przewidywał aktywne uczestnictwo tych podmiotów w „kształtowaniu i realizacji zadań społeczno-gospodarczego rozwoju kraju”. Związki zawodowe miały też reprezentować interesy oraz prawa ludzi pracy i być szkołą obywatelskiej aktywności i zaangażowania w budowie społeczeństwa socjalistycznego. Rozwiązanie to w płaszczyźnie normatywnej realizowało leninowską ideę związków zawodowych spełniających funkcje *pasa transmisyjnego* partii do mas. W tym kontekście nie budzi zdziwienia fakt, iż prawo zrzeszania zadekretowane w ustawie zasadniczej nie było poparte żadnymi gwarancjami niezależności i samorządności, co w praktyce do sierpnia 1980 r. czyniło szumne konstytucyjne zapisy zupełnie bezwartościowymi.

Zakończenie

Totalitarny charakter modelu prawa pracy, który przyjął się w Związku Radzieckim oraz po II wojnie światowej w krajach politycznie z nim związanych, inspirowany ideologią komunistyczną, zmierzającą do zasadniczej przebudowy społeczeństwa w sferze warunków bytu i świadomości, nacechowany był

⁵¹ Tekst jednolity: Dz. U. 1976 nr 7, poz. 36 z późn. zm.

⁵² Według leninowskiej koncepcji związki zawodowe miały być szkołą demokracji, kształtującą osobowość człowieka. Bliżej na ten temat K. Krzekotowska, *Problemy ruchu zawodowego we współczesnym świecie*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 1988, nr 2, s. 33.

⁵³ Art. 85 Konstytucji PRL stanowił, że: „W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej doniosłą rolę społeczną spełniają związki zawodowe, które są powszechną organizacją współuczestniczącą w kształtowaniu i realizacji zadań społeczno-gospodarczych rozwoju kraju; związki zawodowe reprezentują interesy oraz prawa ludzi pracy, są szkołą obywatelskiej aktywności i zaangażowania w budowie społeczeństwa socjalistycznego”.

skrajnym uniformizmem i centralizacją ośrodków dyspozycji. W swej kulminacyjnej formie oznaczał on wszechwładzę aparatu partyjno-państwowego, któremu podporządkowana została zaplanowana odgórnie sieć organizacji masowych, pozbawionych istotnej samodzielności. Związki zawodowe nie uległy wprawdzie w tym systemie likwidacji, zostały jednak wtłoczone w jednolity schemat organizacyjny i sprowadzone do roli transmisyjnej, polegającej na przekazywaniu z jednej strony obowiązujących dyrektyw działania, a z drugiej – dezyderatów, bez realnej gwarancji ich respektowania. Aktywność związków zawodowych sprowadzała się w tych okolicznościach do rytuału działań pozornych, do których należało również w znacznej mierze zawieranie układów zbiorowych pracy, pozbawionych w istocie cech aktu dwustronnego. Do nadużyć charakteru ruchu związkowego przyczyniało się obciążenie go funkcjami administracyjnymi m.in. inspekcji pracy, ubezpieczeń społecznych. Masowa przynależność pracowników do związków zawodowych wynikała stąd, że połączone z nią były pewne korzyści związane ze świadczeniem usług na rzecz pracowników i ich rodzin w zakresie pomocy materialnej, potrzeb socjalnych, oświatowych i kulturalnych z wydzielonych funduszy państwowych i własnych środków związkowych. W tym stanie rzeczy organizacje związkowe na czele z Centralną Radą Związków Zawodowych stawały się organiczną częścią aparatu władzy, przecząc swoim podstawowym funkcjom. Pracownicy zostali w ten sposób pozbawieni zorganizowanych form reprezentacji i obrony ich interesów, co zwiększało ich zależność od aparatu władzy i stawiało w upośledzonej pozycji, wbrew oficjalnej ideologii uznającej ich za przedstawicieli klasy panującej⁵⁴. Impulsem do odbudowy niezależnego ruchu zawodowego stały się protesty robotnicze z sierpnia 1980 r. i zawarte w ich wyniku porozumienia⁵⁵, a następnie, po dramatycznym regresie późniejszych lat, zmiany ustrojowe zapoczątkowane w 1989 r. W ich wyniku powstały ostatecznie prawne i polityczne przesłanki dla wolności zrzeszania się w związki zawodowe.

Bibliografia

Baran K., *Zbiorowe prawo pracy*, Kraków 2002.

Georgica P. J., *Ruchy i organizacje społeczne, ich formy uczestnictwa w życiu politycznym*, [w:] *Nauka o polityce*, red. A. Bodnar, Warszawa 1988.

Jończyk J., *Zbiorowe prawo pracy*, Wrocław 1983.

Krzekotowska K., *Problemy ruchu zawodowego we współczesnym świecie*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 1988, nr 2.

⁵⁴ W. Szubert, *Refleksje...*, s.10.

⁵⁵ Tekst protokołu porozumienia zawartego przez Komisję Rządową i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w dniu 31 sierpnia 1980 r. w Stoczni Gdańskiej opublikowany został w: „Życie Warszawy” z 2 września 1980 r.

- Kulesza W. T., *Ideologie naszych czasów*, Warszawa 1996.
- Langer T., *Podstawowe uprawnienia polityczne obywateli PRL*, [w:] *Prawa i obowiązki obywatelskie w Polsce i świecie*, red. M. Szczepaniak, Warszawa 1974.
- Lenin W. I., *O zadaniach związków zawodowych*, [w:] *Dzieła*, t. 28, Warszawa 1954.
- Lenin W. I., *O zadaniach związków zawodowych i o błędach Trockiego*, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 32, Warszawa 1986.
- Lenin W. I., *O związkach zawodowych*, Warszawa 1982.
- Lenin W. I., *Projekt tezy o roli i zadaniach związków zawodowych w warunkach nowej polityki ekonomicznej*, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 42, Warszawa 1970.
- Masewicz W., *Ustawa o związkach zawodowych. Ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych*, Warszawa 1998.
- Morawski W., *Stosunki pracy w Polsce a wzory zewnętrzne*, [w:] *Zbiorowe stosunki pracy w Polsce w perspektywie integracji europejskiej*, red. W. Kozek, Warszawa 1997.
- Olszewski H., Zmierczak M., *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 1994.
- Romul J., *Prawo zrzeszania się*, [w:] *Podstawowe prawa i obowiązki obywateli PRL*, red. A. Łopatka, Warszawa 1971.
- Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1976.
- Rozmarny S., *Polskie prawo państwowe*, Warszawa 1951.
- Salwa Z., *Prawno-ustrojowa pozycja związków zawodowych*, [w:] *Podstawy prawne działalności związków zawodowych*, red. J. Czmuta, Warszawa 1984.
- Siemieński F., *Podstawowe wolności, prawa i obowiązki obywateli PRL*, Warszawa 1979.
- Sokorski W., *Sprawy ruchu zawodowego*, Warszawa 1947.
- Sylwestrzak A., *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 2002.
- Szubert W., *Refleksje nad modelami prawa pracy*, „Państwo i Prawo” 1989, nr 10.
- Szubert W., *Spółeczno-prawne problemy związków zawodowych*, „Państwo i Prawo” 1980, nr 9.
- Tuleja P., *Normatywna treść praw jednostki w ustawach konstytucyjnych RP*, Warszawa 1997.
- Widera W., *„Stare” związki zawodowe*, [w:] *Zmierzch socjalizmu państwowego. Szkice z socjologii ekonomicznej*, red. W. Morawski, Warszawa 1994.
- Widera W., *Związek zawodowy jako niezależny podmiot w stosunkach przemysłowych: redefinicja „niezależności” w systemie postkomunistycznym*, [w:] *Zbiorowe stosunki pracy w Polsce w perspektywie integracji europejskiej*, red. W. Kozek, Warszawa 1997.
- Wojtkowiak D., *Konstytucyjne wolności obywateli*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1970, z. 3.
- Wrątny W., *Związki zawodowe. Znaczenie w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym*, [w:] *Związki zawodowe a niezwiązkowe przedstawicielstwa pracownicze w gospodarce posttransformacyjnej*, red. J. Wrątny, M. Bednarski, Warszawa 2010.
- Zakrzewski W., *Podstawowe wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela*, [w:] *Polskie prawo konstytucyjne*, red. W. Skrzydło, Lublin 2004.

Ewa KozerskaUniwersytet Opolski
e-mail: ekozerska@uni.opole.pl
telefon: +48 693 295 039

DOI: 10.15290/mhi.2016.15.02.22

Papież Franciszek o prawie

SUMMARY

Pope Francis on the law

In a post-modern, multicultural world, the present head of the Roman Catholic Church, similarly to his predecessor Benedict XVI, consistently promotes natural rights theory as a common, universal, moral heritage which determines and reflects on the individual, social and political orders of life. What underpins the Pope's view is the philosophical anthropology that reflects the immutability of being in its duration and structures, and that exposes, more distinctly than promoted by his predecessors, the need for relatedness with other human beings. His theory of natural law, not only on a philosophical but also religious level, presupposes recognition of this concept on the basis of faith in revealed truth. For the Pope, this approach translates to recognizing the supremacy of morality over the law that may obtain universal qualities if it accepts its subordination to ethical values. For Pope Francis, such a perspective is a basis for dialogue between different cultures and religions. Simultaneously, it allows to formulate canons of common law in the public and private dimension, whose sources should be sought in the idea of dignity and in immutable human rights that arise from it. However in the context of the interpretation of some fundamental rights, it should be noticed that the emphasis present during transmission to the public is slightly different in terms of their contents, which causes numerous ambiguous comments. Undoubtedly, the theory of law proposed by Pope Francis arises out of the need to identify an effective counterbalance to the current culture of so-called subjective and shallow truths which implement individual, selfish projects of social, economic and political existence.

Key words: the Pope, Francis, law, natural law, human rights, dignity.

Słowa kluczowe: papież, Franciszek, prawo, prawo naturalne, prawa człowieka, godność.

Ideowe inspiracje Oświecenia w połączeniu z burzliwymi przeobrażeniami ustrojowymi nowożytnej Europy znacząco przysłużyły się do kształtowania przekonań, a w ich konsekwencji ugruntowania prawnopolitycznej organizacji bytu jednostkowego oraz wspólnotowego, nacechowanych laicką i nierzadko antyreligijną proweniencją. Owym tendencjom, którym szczególnie sekundowały koncepcje materialistyczno-pozytywistycznego porządkowania świata,

stanowczo sprzeciwiały się środowiska identyfikujące się z chrześcijańską doktryną. Kluczową rolę oczywiście odegrało w tym zakresie papieństwo, które wykorzystując dorobek intelektualny wybitnych Ojców i Doktorów Kościoła, uzasadniało poprzez nową formułę *aggiornamento* (począwszy od pontyfikatu Leona XIII) potrzebę jednak teologicznego ujmowania szeroko rozumianej nauki społecznej. Z perspektywy aktualnych i jednocześnie drażliwych zagadnień oraz wydarzeń historycznych, z którymi musiały się zmierzyć kolejne pontyfikaty, w obszarze zainteresowań znalazły się zatem nie tylko kwestie natury antropologicznej oraz etycznej, ale także ściśle z nimi skorelowane polityczno-prawne aspekty funkcjonowania społeczeństw i jednostek. Tym bardziej, że doświadczenia XX w. obciążone spustoszeniem moralnym, ale i wzbogacone doniosłymi sukcesami postępującej technicyzacji, pogłębiały proces sekularyzacji życia publicznego oraz emancypacji intelektualno-etycznej sfery prywatnej, sprzyjając afirmacji utylitarnej filozofii bytu. W tym też kontekście jednym z priorytetowych aspektów wymagających przypomnienia przez Magisterium Kościoła okazał się być wypracowany u zarania europejskiej cywilizacji chrześcijański system wartości nieustannie uznawany za trzon wspólnego, jak i tożsamego w swym zakresie etyczno-prawnego porządku publicznego oraz jednostkowego, obowiązującego na kontynencie jeszcze w czasach nowożytnych. Intensywnie rozważana i rozwijana nauka papieństwa w tym obszarze aktualna stała się zwłaszcza od pontyfikatów przełomu tysiącleci (Jana Pawła II i Benedykta XVI). Papieństwo wspomnianego okresu, łącznie z aktualnym pontyfikatem zmuszone do przeciwstawiania się narastającej opresji, a nawet negacja chrześcijańskiej aksjologii, usiłowało i usiłuje przekonywać do potraktowania podstawowych prawd wiary jako kanonu uniwersalnych reguł postępowania, które również w warunkach wielokulturowości mogą gwarantować bezpieczne oraz pokojowe funkcjonowanie istot ludzkich i ich naturalnych wspólnot w wymiarze lokalnym, krajowym oraz międzynarodowym. W tym kontekście wymienieni papieże zgodnie uznają też, że współczesne realia wymagają ze strony Urzędu Nauczycielskiego Kościoła konsekwentnego przypomnienia o należytym – w ich mniemaniu katolickim – ujmowaniu człowieka i jego naturalnych uprawnieniach, sprzyjającym budowaniu trwałych fundamentów społeczeństwa, państwa i obowiązującej kultury prawnej.

Rzeczony zagadnienie, naznaczone głównie spuścizną wielopłaszczyznowego konfliktu między chrześcijańskimi a pro liberalnymi i pro lewicowymi teoriami oraz praktycznymi rozwiązaniami, stały się też przedmiotem – jak już wspomniano – refleksji obecnego papieża Franciszka (wcześniej do 13 marca 2013 r. kardynała, metropolity Beunos Aires i jednocześnie przewodniczącego Episkopatu Argentyny Jorge Mario Bergoglio). Kontynuując za swoimi wielkimi poprzednikami nauczanie w przedmiocie aktualnych wyzwań i zagrożeń na gruncie spraw społecznych, także uznaje bezsprzeczną konieczność ich dociekania w kategoriach teologicznych. Przypomina jednocześnie, że punktem

wyjścia do analizy doczesnej intelektualnej, jak i faktycznej kondycji społeczeństw oraz państw musi być zakorzenione w tradycji Kościoła zasłużone rozumienie antropocentryzmu. W Jego przeświadczeniu, zasadniczo chrześcijańskie ujęcie natury ludzkiej pozwala bowiem zdefiniować normy postępowania warunkujące z kolei prawidłowe kształtowanie i funkcjonowanie jednostek oraz ich wspólnot. W nauczaniu społecznym Franciszka jest zatem wyraźnie zaakcentowany identyczny w swym zakresie prawno-etyczny jego kontekst, któremu zasadniczo zostanie poświęcona poniższa publikacja. Wątek ten jest eksponowany przez Papieża nie tylko w celu pokazania możliwości stworzenia poprawnych stosunków interpersonalnych, ale także wykazania, że akceptowanie i stosowanie zgoła odmiennych od chrześcijańskich wzorców postępowanie rodzi poważne, negatywne konsekwencje dla współczesnej rzeczywistości polityczno-społecznej oraz gospodarczej.

Wprawdzie spostrzeżenia obecnego Papieża na temat prawa ze względu na długość i trwanie pontyfikatu nie stanowią zamkniętego oraz pełnego wykładu filozoficznego, teologicznego czy politologicznego. Niemniej jednak aktywność piśmiennicza jeszcze z okresu piastowania urzędów kościelnych w Argentynie oraz głoszone orędzia, homilie, jak i wydane oficjalne dokumenty¹ podczas posługi papieskiej zarysowują dość wyraźne stanowisko Franciszka w interesującym nas temacie². Warto przy tym nadmienić, że medialny przekaz, niejednokrotnie prowokowany niezbyt precyzyjną wypowiedzą lub dwuznacznością zachowań Papieża, może wywoływać wrażenie przyjęcia przez ten pontyfikat raczej umiarkowanej czy też skłonnej do zmian tradycyjnej nauki Kościoła postawy. Dla Franciszka jednak, jak wydaje się, niewątpliwym punktem odniesienia w analizowanej kwestii jest oficjalna nauka Jego poprzedników, zwłaszcza Jana Pawła II i Benedykta XVI. Już w rozważaniach dotyczących źródła prawa dostrzegamy, że konsekwentnie za papieżem-emerytem uznaje konieczność poszukiwania go w prawdzie objawionej. Przyjmując, że jedynie religijnie umocowane normy postępowania są wiarygodne, Franciszek podkreśla kluczową rolę prawd wiary (pozwalających poznać istotę i działanie Boga) łączących i jednoczących Stwórcę Świata z wszystkimi pokoleniami ludzkimi. Powtarzając za Benedyktem XVI przypomina ponadto, że prawda objawiona pozwoliła zbudować trwałe zręby wspólnotowego życia chrześcijanom, którzy konfrontując własną doktrynę z innymi kulturami (m.in. żydowską, grecką, rzymską, celtycką, słowiańską, germańską) potrafili się wykazać zdolnością do asymilacji ich walorów, bez utraty swojej tożsamości. Powyższy wywód zawarty w encyklice *Lumen Fidei*, który wzbogacił Papież argumentacją zaczerpniętą od wybitnego

¹ Do oficjalnych istotnych dokumentów papieskich należy zaliczyć adhortację apostolską *Evangellii Gaudium* (O głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie) z 24 listopada 2013 r., napisaną wspólnie z Benedyktem XVI encyklikę *Lumen Fidei* (Światło wiary) z 29 czerwca 2013 r. oraz autoryzowaną już tylko przez obecnego Papieża encyklikę *Laudato si* (Pochwalony bądź) z 24 maja 2015 r. (napisaną w święto Zesłania Ducha Świętego).

² Poniższy artykuł powstał w oparciu o stan badań naukowych przeprowadzonych do dnia 31 maja 2015 r. Nie uwzględnia zatem nauczania Franciszka po wskazanej dacie.

teologa Johna Henry'ego Newmana, uzasadnia w Jego przekonaniu tezę, że prawdy wiary powinny być traktowane jako uniwersalne, katolickie i „oświecające” wszechświat oraz historię ludzkości. Ich syntetyczny wyraz, uzupełniony następnie nakazem miłości bliźniego w Nowym Testamencie, otrzymaliśmy za pośrednictwem Dekalogu, którego w papieskim przeświadczeniu nie należy sprowadzać do zbioru zakazów, lecz uznawać jako konkretne wskazówki pozwalające uwolnić się od własnego egoizmu i nawiązać dialog z innymi ludźmi, jak również odnosić do Boga – twórcy wszechświata³. Dziesięcioro przykazań stanowi też swoiste potwierdzenie prawdy wiary, że jednostki ludzkie, obdarzone wolną wolą i rozumem, stworzone na wzór i podobieństwo Boga⁴ oraz przeznaczone do życia wiecznego, są autonomiczne w podjęciu decyzji o przestrzeganiu lub odrzuceniu moralności chrześcijańskiej. Ponadto, prawa Boże (wyrażone w Dekalogu) w połączeniu z wiarą skłaniają rodzaj ludzki do większego szanowania natury, której stanowią integralną część. Bowiern uznając wpisana w nią przez Boga – jak to określił Papież – „gramatykę”, jak i potrzebę troski o powierzone dobra ziemskie, wskazują mu wzorce rozwoju, pouczają o sprawiedliwych formach rządów i posłuszeństwie wobec władzy (z racji jej pochodzenia od Boga), aby służyły dobru wspólnemu⁵. Przyjęcie takiej optyki uznającej prawdę o obecności i działaniu Boga w świecie („Bożego planu wpisanego w naturę”⁶) stanowi zatem dla Franciszka uniwersalną płaszczyznę do wyjaśnienia i stosowania reguł w życiu jednostkowym oraz wspólnotowym, szczególnie w warunkach zróżnicowania religijno-kulturowego⁷. Przekonuje, że taka postawa na tle, a nawet w opozycji do propagowanej współcześnie relatywistycznej, utylitarnej filozofii (często nazywanej też przez Papieża koniunkturalną) sekundującej m.in. konsumpcjonizmowi, wykluczeniu społecznemu, „duchowej światowości” (tj. pozorności wyrażającej się w antropocentryzmie

³ Franciszek, *Lumen Fidei (Światło wiary)*, Częstochowa 2013, n. 46-48, s. 86-90. Por. przemówienie Benedykta XVI w Bundestagu wygłoszone w dniu 22 września 2011 r. pt. *Serce rozumne. Refleksje na temat podstaw prawa*, <http://www.opoka.org.pl/aktualnosci/news.php?id=39463&s=opoka#> (15.10.2014).

⁴ Franciszek (kardynał Jorge Mario Bergoglio), *Chciałbym Kościoła uboższego dla ubogich*, Kraków 2013, s. 30 oraz <http://biblia.webd.pl/forum/viewtopic.php?t=10564> (01.06.2015). Jeszcze jako kardynał J. Bergoglio w książce stanowiącej wynik rozmowy z Rabinem Abrahamem Skórką wyraźnie wskazuje, że bez względu czy jesteśmy ludźmi wierzącymi czy też niewierzącymi, to człowiek stanowi obraz Boga, [w:] J. Bergoglio, *W niebie i na ziemi*, Kraków 2013, s. 26.

⁵ Franciszek, *Lumen Fidei...*, n. 55, s. 98-99.

⁶ A. Tornielli, *Jorge Mario Bergoglio. Franciszek. Biografia papieża*, Kielce 2013, s. 148.

⁷ Por. R. Wójtowicz, *Prawo naturalne w świetle wiary. Wybrane zagadnienia*, „Przegląd Religioznawczy” 2013, nr 3, s. 52. Patrz: Przemówienie Franciszka wygłoszone na forum Parlamentu Europejskiego z dnia 25 listopada 2014 r., w: <http://www.radiomaryja.pl/kosciol/przemowienie-papieza-franciszka-wygloszone-na-forum-parlamentu-europejskiego/> (08.06.2015 r.). Uniwersalność kultury chrześcijańskiej opartej na transcendentnym rozumieniu życia ludzkiego była w papieskim przekonaniu jednym z podstawowych założeń ideowych ojców założycieli Unii Europejskiej. Jak się jednak wydaje, to dość ogólnikowe sformułowanie, często powielane w środowiskach katolickich (również przez Benedykta XVI), można odnieść jedynie do poglądów Konrada Adenauera, Roberta Schumana, Alcide'a De Gasperiego. Trudno bowiem w sposób jednoznaczny odnaleźć ślady inspiracji chrześcijańską ideą transcendencji w refleksji integracyjnej tej miary współtwórców zjednoczonej Europy, jak Jean Monnet, Artiero Spinelli, Johan Willem Beyen czy Paul-Henri Spaak.

religijnym o cechach gnostycznych⁸) i utożsamianej przez Papieża z „subiektywną prawdą”, gwarantuje uznanie danych ludziom przez Boga niepodważalnych jego praw naturalnych. Co więcej, prawdy wiary pozwalają w każdej istocie ludzkiej od momentu jej poczęcia aż do naturalnej śmierci⁹ dostrzegać nie tylko przyrodzoną, ale i przede wszystkim „transcendentną” godność podmiotową, niezależnie od jej pochodzenia etnicznego, religijnego, uwarunkowań intelektualnych, kulturowych czy bytowych. To kluczowe dla europejskiej kultury filozoficzno-prawnej pojęcie „godności”, jak zauważa, wymagało zwłaszcza w XX w. przyjęcia zdeterminowanej postawy ze strony jej zagorzałych orędowników, aby współczesny świat uznał wyjątkowość i niepowtarzalność każdego człowieka wraz z jego wrodzonymi prawami. Autentyczne uznanie godności i wynikających z niej niezaprzeczalnych praw ludzkich oznacza, jak podkreśla Papież, że nikt nie może być ich pozbawiony mocą arbitralnych decyzji na rzecz jakichkolwiek innych, tylko z pozoru wyższych, wartości¹⁰. Zwierzchnik Kościoła rzymskokatolickiego stwierdza jednocześnie, że w odróżnieniu od obecnie akceptowanej egoistycznej postawy prowadzącej w konsekwencji do atrofii czy atomizacji różnych wymiarów życia społecznego, z tej obiektywnej prawdy wynika obowiązek człowieka do realizowania swojej podmiotowości, ale tylko w dialogu, relacyjności z innymi ludźmi. Co więcej, w tym kontekście zauważa też, że właściwe przestrzeganie norm wymaga nie tyle teoretycznej wiedzy o nich i rygorystycznego ich egzekwowania, co autentycznego doświadczenia w kontaktach z innymi ludźmi¹¹. Zwraca też uwagę na to, aby nie ulegać pewnemu nadużyciu w rozumieniu idei praw człowieka. Współcześnie występuje bowiem skłonność, by rościć sobie coraz więcej praw indywidualnych w odezwaniu od wszelkiego ich kontekstowego ujęcia społecznego i traktowaniu siebie niemal jako „monadę” (μονάδα), coraz bardziej nieczułą na inne otaczające ją „monady”. Takiemu rozumieniu koncepcji prawa, jak podkreśla, niestety przestaje towarzyszyć równie istotna i dopełniająca ją koncepcja obowiązku. Stopniowo zaczyna się eliminować nierozzerwalny związek między prawami i obowiązkami w relacji z innymi osobami, a także z dobrem wspólnym społeczeństwa. Papież wyraża zatem przekonanie o konieczności propagowania kultury praw człowieka roztropnie łączącej wymiar indywidualny (bardziej osobowy) z wymiarem dobra wspólnego („nas-wszystkich”), czyli poszczególnych osób, rodzin oraz grup pośrednich, tworzących wspólnotę społeczną. Podkreśla, że „jeśli prawo każdego nie jest harmonijnie podporządkowane dobru większemu,

⁸ A. Tornielli, op. cit., s. 131,167.

⁹ Franciszek, *Chciałbym Kościoła...*, s. 30-31.

¹⁰ Przemówienie Franciszka wygłoszone na forum Parlamentu Europejskiego z 25 listopada 2014 r., <http://www.radiomaryja.pl/kosciol/przemowienie-papieza-franciszka-wygloszone-na-forum-parlamentu-europejskiego/> (08.06.2015) oraz Franciszek, *Laudato si*, n. 65, 69, 89, 94, http://w2.vatican.va/content/francesco/pl/encyclicals/documents/papa-francesco_20150524_enciclica-laudato-si.html (30.06.2015)

¹¹ A. Tornielli, op. cit., s. 105-106.

to w ostateczności pojmowane jest ono jako prawo bez ograniczeń, a tym samym staje się źródłem konfliktów i przemocy¹². W tym obszarze dociekań Papież wskazuje dobitną potrzebę uznania transcendentnego aspektu godności człowieka, gdyż tylko ona pozwala odwoływać się do wrodzonej zdolności odróżniania dobra od zła, „do owej «busoli» wpisanej w nasze serca, którą Bóg odcisnął na całym stworzeniu; oznacza nade wszystko spoglądanie na człowieka nie jako na absolut, lecz jako na «istotę relacyjną»”, co znacznie mocniej akcentuje w stosunku do swoich poprzedników¹³.

Papieska koncepcja godności i wynikających z niej naturalnych praw człowieka wyrażająca – w Jego przeświadczeniu – ponadczasową etykę, umożliwia stworzenie wspólnego kanonu principiów, które mogą i powinny obowiązywać w realiach pluralizmu religijnego oraz kulturowego. Zauważa też, że przyjęcie rzonego dziedzictwa kulturowego nie stanowi zagrożenia dla świeckiego charakteru państwa czy niezależności instytucji organizacji międzynarodowej, jaką stanowi przykładowo Unia Europejska. Wręcz przeciwnie, może tylko je wzbogacić, czemu dowodzą chrześcijańskie ideały takie, jak pokój, zasada pomocniczości i solidarności czy humanizm skoncentrowany na poszanowaniu godności osoby, które kształtowały kulturę europejską od samego jej początku¹⁴. Wspomniane założenia nakazują zatem uznać etyczne prawo naturalne jako praworzec i system oceny dla stanowionego oraz stosowanego prawa we współczesnych ustrojach państwowych (zwłaszcza w zakresie polityki gospodarczej, finansowej i społecznej) oraz organizacjach międzynarodowych, których praktyczne rozwiązania Papież niejednokrotnie pesymistycznie i kategorycznie ocenia¹⁵.

Warto podkreślić, że w nauczaniu obecnego Biskupa Rzymu można znaleźć krytyczne, a nawet gorzkie słowa, o czym już wzmiankowano, skierowane pod adresem obecnie eksponowanej „kultury dobrobytu” (inaczej „kultury niskości”) oraz „globalizacji obojętności¹⁶”, propagujących model życia pozbawiony należytego poszanowania godności ludzkiej. Aktualna „epoka wiedzy i informacji” naznaczona radykalnymi i szybkimi zmianami jakościowo-ilościowymi w różnych sferach egzystencji ludzkiej, uzasadnionym postępowaniem technicznym, niestety przyczynia się do wyłonienia nowych, często anonimowych

¹² *Przemówienie Franciszka wygłoszone na forum Parlamentu Europejskiego z 25 listopada 2014 r.*, <http://www.radiomaryja.pl/kosciol/przemowienie-papieza-franciszka-wygloszone-na-forum-parlamentu-europejskiego/> (08.06.2015).

¹³ *Ibidem*; por. też Franciszek, *Orędzie na XXIII Światowy Dzień Chorego 2015 r.*, „L'Osservatore Romano” 2015, nr 1, s. 5.

¹⁴ *Przemówienie Franciszka wygłoszone na forum Parlamentu Europejskiego z 25 listopada 2014 r.*, <http://www.radiomaryja.pl/kosciol/przemowienie-papieza-franciszka-wygloszone-na-forum-parlamentu-europejskiego/> (08.06.2015).

¹⁵ A. Tornielli, *op. cit.*, s. 122, 124, 148.

¹⁶ W uzupełnieniu warto wspomnieć, że Franciszek kwestionuje dyktat każdej formuły kulturowej, która zasadniczo oparta na „duchowej krótkowzroczności i spłaszczony moralność” świadomie eliminuje z obowiązującego systemu wartości transcendentny wymiar życia ludzkiego. Por. J. M. Bergoglio (papież Franciszek), *Prawdziwa władza jest służbą*, Kraków 2013, s. 23, 72.

i niebezpiecznych form władzy. Dowodzi dalej, że procesy rozwoju elektroniki (sekundujące zwłaszcza przemianom ekonomicznym i kulturowym) ulegając za pośrednictwem nowej niewidzialnej tyranii (ujawniającej się nierzadko wirtualnie) bezwzględny prawom rywalizacji i prawu silniejszego, sprzyjają wykluczeniu lub marginalizowaniu człowieka i tym samym jego praw. Redukuje się zatem istotę ludzką do dobra konsumpcyjnego, „które można użyć, a potem wyrzucić. Daliśmy początek kulturze «odrzućcia», którą wręcz się promuje”¹⁷. Paradoksalnie takie uwarunkowania sprzyjają raczej nie stymulacji, lecz kryzysowi sensu i możliwości rozwoju życia ludzkiego. Wyzyskowi i uciskowi towarzyszy nowe, niebezpieczne zjawisko wykluczenia, którego istotą, jak tłumaczy Papież, jest zniszczenie poczucia przynależności do społeczeństwa, bowiem „wykluczeni nie są «wyzyskiwani», ale są odrzuceni, są «niepotrzebnymi resztkami»”¹⁸. Trafnie podkreśla Franciszek, że kształtowanie osobowości człowieka i poprawa jakości jego bytu nie zależy wyłącznie od indywidualnego (często intuicyjnego) poczucia podmiotowości, ale w dużym stopniu uwarunkowane jest potrzebą przynależności oraz spełniania się jednostki w różnych grupach społecznych. Widoczne ubytki na tej płaszczyźnie aktywności ludzkiej skutkują wypaczeniu tożsamości istoty ludzkiej i promują „kulturę wykluczenia”, a w rozumieniu Papieża jednostka powinna identyfikować się z „kulturą spotkania” wymagającą autentycznego przekonania „należenia do” wspólnoty. Braki i wyrzeczenia w tym aspekcie, zwane przez Franciszka „zadłużeniami społecznymi”, które uznaje za niemoralne i bezprawne, oznaczają pogwałcenie prawa do rozwoju życia czynnego i godnego w obszarze równego dostępu do możliwości oraz postępu społecznego. Sytuację wyzyskiwanych ludzi porównuje Papież wręcz do pozycji zbędnych i niechcianych przedmiotów. Podkreśla jednocześnie, że prawa człowieka są łamane nie tylko w sytuacji panowania zagrożeń terrorystycznych czy nadmiernie stosowanych przez państwa represjach polityczno-prawnych, ale przede wszystkim z racji istnienia skrajnych warunków nędzy i niesprawiedliwych struktur ekonomicznych sprzyjających nierówności oraz wykluczeniu społecznemu. Zatem kwestia społeczna, którą utożsamia z „zadłużeniem społecznym” stała się dla tego pontyfikatu problemem antropologicznym, który szczególnie i jaskrawo ujawnił się nie tylko, jak się okazuje, w socjalistycznej formacji społeczno-ekonomicznej, ale także w warunkach panowania ekonomii opartej na bałwochwalczym kulcie pieniądza, przypominającym Franciszkowi biblijny „taniec wokół złotego cielca”¹⁹. Obecnie uwidocznił się poważny kryzys antropologiczny stanowiący kolejną odsłonę negacji istoty ludzkiej, sprowadzając jej cel życia tylko do jednej z jej potrzeb

¹⁷ Franciszek, *Evangelii Gaudium (O głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie)*, Częstochowa 2014, n. 53, s. 53.

¹⁸ Ibidem, n. 53, s. 53.

¹⁹ Ibidem, n. 55, s. 54 oraz por. Franciszek, *Laudato si*, n. 139, http://w2.vatican.va/content/francesco/pl/encyclicals/documents/papa-francesco_20150524_encyclica-laudato-si.html (30.06.2015).

– konsumpcji²⁰. Negatywnie oceniany przez Papieża dyktat ekonomii zarówno w ujęciu kolektywistycznym (analizowany już przez Jana Pawła II), jak i skrajnie indywidualistycznym (wyjątkowo napiętnowany w nauczaniu Franciszka) odwołuje się do błędnie rozumianej natury ludzkiej. Obie koncepcje jednakowo przyczyniły się do sformułowania oraz egzekwowania nieprawidłowych, często antyhumanitarnych zasad postępowania w procesie wytwarzania i podziału dóbr, a tym samym budowania wadliwej kultury etycznej.

To poważne przesilenie antropologiczne (uwarunkowane postoświeceniowym „sekularyzmem relatywistycznym” w sferze prywatnej i publicznej), jak zauważa Papież, znacząco przysłużyło się nie tylko do pogłębienia kryzysu gospodarczego w skali globalnej, ale także do spotęgowania dwóch skrajnych, jednakowo niebezpiecznych kulturowo-etycznych postaw – fanatyzmu religijnego oraz „duchowości bez Boga”. Pierwsza z nich, stając się formą radykalnego sprzeciwu wobec narzucanej kultury cywilizacji zachodniej, przejawia się w atakach na wolność religijną, a nawet w prześladowaniu wyznawców konkretnych konfesji, zwłaszcza chrześcijańskiej, propagując nienawiść i przemoc. Druga z wymienionych z kolei sprowadzając wiarę do sfery subiektywnej oraz negując rolę transcendencji, spowodowała deformację i dezorientację etyczną oraz osłabiła wrażliwość jednostkową, jak i społeczną. Niewątpliwie oba stanowiska będąc konsekwencją rozpowszechnionej obojętności relatywistycznej połączonej z rozczarowaniem i kryzysem ideologii, pojawiły się w warunkach kultury opartej na prawdzie subiektywnej, niesprzyjającej raczej uczestnictwu ludzi w działaniach wykraczających poza osobiste pragnienia i interesy²¹. W tym kontekście warto wspomnieć, że Franciszek nie kwestionując fundamentalnego prawa człowieka do wolności wyznania (również braku wyznania) czy słowa, pozwala sobie po doświadczeniach ataku terrorystycznego na redakcję francuskiego tygodnika *Charlie Hebdo* uświadomić ludzkości o konieczności prze-

²⁰ Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* z 1991 r. wyraził swój pogląd na temat tzw. błędu antropologicznego wynikającego ze skompromitowanej ideologii i praktyki socjalistycznej w następujących słowach: „(...) podstawowy błąd socjalizmu ma charakter antropologiczny. Rozpatruje on bowiem pojedynczego człowieka jako zwykły element i część organizmu społecznego, tak że dobro jednostki zostaje całkowicie podporządkowane działaniu mechanizmu ekonomiczno-społecznego; z drugiej strony utrzymuje on, że dobro jednostki można urzeczywistnić nie uwzględniając jej samodzielnego wyboru i niezależnie od przyjęcia przez nią w sposób indywidualny i wyłączny odpowiedzialności za dobro czy zło. Człowiek zostaje w ten sposób utożsamiony z pewnym zespołem relacji społecznych, a jednocześnie zanika pojęcie osoby jako samodzielnego podmiotu decyzji moralnych, który podejmując je, tworzy porządek społeczny” (nr 13), który trafnie został przywołany przez kardynała Bergoglio w mało znanej książce *Diálogos entre Juan Pablo II y Fidel Castro* (Buenos Aires 1998) współautorskiej powstałej w związku z wizytą papieża Jana Pawła II na Kubie w 1998 r. W uzupełnieniu stanowiska papieża Polaka, Franciszek dodatkowo tzw. błąd antropologiczny analizuje na tle współcześnie dominujących, jak to określa, neoliberalnych uwarunkowań społeczno-gospodarczych opartych o rzekome prawo postępu, rynku czy też siły. Patrz: Franciszek, *Evangelii Gaudium*, n. 54-56, s. 53-54. Zaś w najnowszej encyklice *Laudato si* w kontekście wadliwego rozumienia antropocentryzmu obok redukcji bytu człowieka do konsumpcyjnej płaszczyzny, wskazuje biocentryzm jako zagrożenie dla ludzkiej zdolności do poznania, woli, wolności i odpowiedzialności. Franciszek, *Laudato si*, n. 118, 144, http://w2.vatican.va/content/francesco/pl/encyclicals/documents/papa-francesco_20150524_encyclica-laudato-si.html (30.09.2015).

²¹ Franciszek, *Evangelii Gaudium*, n. 61-64, s. 57-59.

strzegania zasad tolerancji religijnej, w tym zbudowania solidnych gwarancji dla swobodnego kultywowania swojej wiary oraz wypowiedania własnych poglądów religijnych. Jednocześnie podkreśla, że każde osobiste prawo wolnościowe jest ograniczone takim samym prawem przysługującym w takim samym stopniu innym ludziom. Nie można zatem obrażać, prowokować słowem czy prowadzić wojny w imię obrony swoich poglądów czy własnej religii²². Papież mając na uwadze wspomniane negatywne konsekwencje spolaryzowanych przekonań religijnych, areligijnych, jak i antyreligijnych, apeluje o zaufanie do zakorzenionej w ludowej tradycji katolickiej kultury religijnej. Identyfikuje ją z „niezideologizowaną” etyką, która – pomimo swoich ograniczeń – wyraża obiektywne normy postępowania pozwalające stworzyć równowagę i bardziej humanitarny, pokojowy ład i rozwój społeczny, wolny od manipulacji (zwłaszcza ekonomicznych i politycznych) oraz degradacji osoby ludzkiej²³.

Sygnalizowana argumentacja obecnego Biskupa Rzymu propagująca uniwersalizm wartości chrześcijańskich, nakazuje zatem wśród rudymenarnych aksjomatów stanowiących wspólne dziedzictwo ludzkości, niepodlegających moralnemu relatywizmowi, wyróżnić absolutny obowiązek ochrony życia, wynikający z uznania godności przypisanej każdemu człowiekowi. Co więcej, Franciszek traktuje prawo do życia jako dar od Boga, a jego pełną i odpowiedzialną realizację nazywa za Janem Pawłem II i Benedyktem XVI „kulturą życia” przeciwstawianą „kulturze śmierci”²⁴. W adhortacji apostołskiej *Evangelii Gaudium*, proklamuje, że każda istota ludzka wymaga potraktowania jako „świętą i nienaruszalną w jakiegokolwiek fazie swego rozwoju. Jest ona celem samym w sobie, a nigdy środkiem do rozwiązania innych trudności”. Jeśli odrzucimy tak sformułowane antropologiczne założenie, to pozbawimy się trwałych i solidnych fundamentów do obrony praw człowieka. Twierdzi wręcz, że odwoływanie się tylko do racjonalnego uzasadnienia obowiązywania uprawnień podmiotowych, jak to głosili zwolennicy filozofii Oświecenia, nie uchroni tych praw przed arbitralnością działań władzy publicznej czy też decydentów ekonomiczno-finansowych. Nienaruszalną wartość każdego życia ludzkiego można uznać tylko z perspektywy wiary, ponieważ „wszelki gwałt zadany osobistej godności osoby ludzkiej wzywa o pomstę przed obliczem Bożym i jest obrazą Stwórcy człowieka”²⁵. Uznając zatem słuszność transcendentnego ujmowania

²² http://m.wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,117915,17277214,Papiez_Franciszek_nie_jest_tak_liberalny_jak_ci_sie.html oraz <http://3obieg.pl/papiez-franciszek-istnieja-granice-wolnoscislowa> (10.06.2015) oraz por. Franciszek, *Wolność religijna jest prawem niezwykłym*, „L'Osservatore Romano” 2015, nr 1, s. 14-15.

²³ Franciszek, *Evangelii Gaudium*, n. 57- 69, s. 55-62 oraz por. Franciszek, *Chciałbym Kościoła...*, s. 74-75.

²⁴ Franciszek, *Chciałbym Kościoła...*, s. 30-32.

²⁵ Franciszek, *Evangelii Gaudium*, n. 213, s. 143. Ponadto, w przemówieniu skierowanym do uczestników Światowego Forum Ekonomicznego w Davos w styczniu 2014 r. stwierdził, że: „sam rozwój ekonomiczny nie wystarczy, by zaprowadzić równość, niezbędna jest transcendentna wizja osoby”, cyt za: <http://m.deon.pl/religia/serwis-papieski/aktualnoscipapieskie/art,2492,myslspoleczna-papiezafranciszka.html> (10.06.2015).

człowieka, Papież krytykuje wszelkie praktyki, które pozostają w sprzeczności z pełną realizacją prawa do życia. Neguje możliwość stosowania środków antykoncepcyjnych, wykonywania aborcji i eutanazji, jak również prawną legalizację sztucznego zapłodnienia, bowiem działania takie stanowią przejaw naruszania praw Bożych, ale też sprzyjają procesom dehumanizacji²⁶. Podczas jednej ze swych homilii w 2012 r. głosił, że „życie należy przekazywać i podarować. To przekazywanie wartości – wartości ludzkich i wartości Bożych”. Wynika z tego założenia obowiązek wzajemnej troski o życie „najmniejszego”, jak i pełnego mądrości „najstarszego”²⁷. W kontekście obrony życia, zgodnie z duchem Kościoła, podkreśla też, że jego początek zawdzięczamy rodzicom – kobiecie i mężczyźnie, a ta naturalna, nierozzerwalna i podstawowa komórka społeczna jest ważną i pierwszą wspólnotą uczącą człowieka współżycia w różnorodności oraz przynależności do innych grup społecznych, a także przekazującą wiarę swoim dzieciom²⁸. Co więcej, przypomina, że akt małżeński nie jest tylko uniesieniem miłosnym, ale przede wszystkim pełną komunią życia, osobliwie przekraczającą przelotną uczuciowość i potrzeby pary na rzecz budowania trwałych struktur życia społecznego. Godzi się również zauważyć, że Franciszek podczas licznych wystąpień poświęconych temu zagadnieniu wyraźnie eksponuje znaczenie i tym samym potrzebę ochrony rodzin wielopokoleniowych. Trafnie postrzega, że są one w stanie zapewnić stabilność emocjonalną, jak i przekazywać młodym ludziom wypracowany przez pokolenia trwały system wartości. W przemówieniu do Papieskiej Rady ds. Rodziny z 22 października 2014 r. zwrócił też uwagę, że szczególną troską należy objąć najbardziej bezbronnych i zaniedbanych członków wspólnoty rodzinnej, tj. dzieci i osoby starsze. Bowiem społeczeństwo, które odrzuca lub marginalizuje potrzeby tych najsłabszych grup społecznych podważa swoje korzenie, przynosząc negatywne rezultaty w kształtowaniu fundamentów dla przyszłych pokoleń²⁹. Papież świadomie przywołując istotę i podstawowe uprawnienia rodziny, krytykuje tym

²⁶ Stanowcza i krytyczna postawa Papieża wobec wspomnianych praktyk medycznych usprawiedliwianych zarówno moralnie, jak i sankcjonowanych prawnie spowodowała napięcia w relacjach między kardynałem J. M. Bergoglio a rządem i prezydent Argentyny Cristiną Fernández de Kirchner. W kontekście negacji przez Franciszka praktyk aborcyjnych i eutanazyjnych odsyłam do J. Bergoglio, *W niebie...*, s. 103-107, 121. Por. też T. Terlikowski, *Rewolucja, której nie było*, „Do Rzeczy” 2015, nr 37, s. 63.

²⁷ Franciszek, *Chciałbym Kościoła...*, s. 66. W homilii z 28 września 2014 r. wygłoszonej podczas spotkania z seniorami stwierdził, że „nie ma przyszłości dla ludu bez spotkania i pokoleń”. „Młodzi dają bowiem siłę, aby lud mógł iść naprzód, a starsi umacniają tę moc pamięcią i mądrością życiową”, cyt. za: <http://m.deon.pl/religia/serwis-papieski/aktualnosci-papieskie/art,2492,mysl-spoleczna-papieza-franciszka.html> (17.06.2015). Por. też J. Bergoglio, *W niebie...*, s. 109-114.

²⁸ W tym kontekście Papież kwestionuje również normatywne i arbitralne praktyki władzy publicznej ograniczające lub pozbawiające rodziny ich praw rodzicielskich z powodu ubóstwa lub też zwiększające kontrolę lub zakres stosowanych restrykcji wobec tzw. trudnej młodzieży, umniejszając tym samym rolę rodziny. J. M. Bergoglio (Papież Franciszek), *Prawdziwa władza...*, s. 166-167.

²⁹ <http://m.deon.pl/religia/serwis-papieski/aktualnosci-papieskie/art,2492,mysl-spoleczna-papieza-franciszka.html> (12.06.2015) oraz Franciszek, *Nadzieja dla społeczeństwa*, „L'Osservatore Romano” 2015, nr 1, s. 45-46; idem, *Wszystkie narody muszą słuchać ubogich*, „L'Osservatore Romano” 2015, nr 2, s. 14-15; idem, *Sieroty w rodzinie*, „L'Osservatore Romano” 2015, nr 2, s. 53-54.

samym postmodernistyczne tendencje w zakresie promowanych stylów życia, obwiniając je osłabianiem oraz deformacją więzi międzyludzkich. Szczególnie ma tutaj na uwadze prawne regulacje uznające pełnoprawność statusu związków tej samej płci w stosunku do tradycyjnego modelu małżeństwa, co uważa za regres antropologiczny. Uważa wręcz, że artykułowany przez Niego uświęcony model małżeństwa i rodziny należy potraktować jako jedyny słuszny, gdyż jest zgodny z prawem natury, ale i wytycznymi Boga. Krytycznie ustosunkowuje się też do adopcji dzieci przez tego rodzaju związki, jak i prawnej możliwości zmiany płci³⁰.

Występując w obronie życia, papież wyraża również swoje stanowisko w kwestii kary śmierci. Wobec wspomnianego zagadnienia ujawnia bardziej stanowczy pogląd niż wynika to z Katechizmu Kościoła Katolickiego³¹. Na poparcie swojej opinii, jak się wydaje, nie do końca słusznie powołuje się na Pismo Święte oraz dotychczasowe Magisterium Kościoła wyrażone w tej materii³². Franciszek autorytatywnie sprzeciwia się dopuszczeniu tej kary, podobnie jak sankcji dożywotniego pozbawienia wolności, w stosunku do każdego człowieka i bez względu na rodzaj popełnionego czynu przestępczego. W liście z marca 2015 r. skierowanym do Federico Mayor, przewodniczącego Międzynarodowej

³⁰ Franciszek, *Chciałbym Kościoła...*, s. 26. Jeszcze jako kardynał Bergoglio negatywnie ustosunkował się do ustawodawstwa usankcjonowanego w 2010 r. w Argentynie w rzeczonym temacie. Ponadto, piastując urząd papieski ponownie zabrał głos w sprawie pojmowania podstawowej komórki społecznej. Na spotkaniu z pielgrzymami ze Słowacji zachęcił do udziału w referendum organizowanym na terenie ich państwa w dniu 7 lutego 2015 r. w celu wyrażenia poparcia dla konstytucyjnej regulacji (z czerwca 2014 r.) uznającej tradycyjną definicję małżeństwa, a także sprzeciwu wobec związków jednopłciowych i możliwości adopcji dzieci przez tego rodzaju pary. Wprawdzie w referendum ponad 90% jej uczestników poparło inicjatywę ochrony rodziny, ale zbyt niska frekwencja (ok. 20% uprawnionych do głosowania) zadecydowała, iż jego rezultat nie był prawnie wiążący, <http://www.pch24.pl/slowacja--90-proc--glosujacych-w-referendum-przeciw-homozwiazkom--ale-wyniki-nie-beda-wiazace,33852,i.html> (17.06.2015). Por. też A. Tornielli, *Jorge Mario Bergoglio...*, s. 155-156 oraz Franciszek, *Evangelii Gaudium*, n. 66-67, s. 60-61 oraz G. Polak, *Franciszek. Papież wielkiej nadziei*, Kraków 2013, s. 169. W przywoływanej już książce pt. *W niebie i na ziemi* znajdziemy potwierdzenie powyższej argumentacji, zgodnie z którą kardynał J. Bergoglio sprawę homoseksualnych małżeństw bardziej analizuje na gruncie antropologicznym niż religijnym. Jednak w kontekście par homoseksualnych wyraża dość liberalne i dwojakie podejście. Bowiern uważa, że jeśli dwie osoby prywatnie tworzą związek bez szkody dla osób trzecich oraz społeczeństwa i nie mają roszczenia do nadania tego typu relacjom sankcji prawnej jak w przypadku małżeństwa heteroseksualnego, to w osobistej opinii Papież nie neguje ich istnienia. Ibidem, s. 127-134.

³¹ W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* w kanonie 2267 w następujący sposób wskazuje się możliwość zastosowania kary śmierci: „Kiedy tożsamość i odpowiedzialność winowajcy są w pełni udowodnione, tradycyjne nauczanie Kościoła nie wyklucza zastosowania kary śmierci, jeśli jest ona jednym dostępnym sposobem skutecznej ochrony ludzkiego życia przed niesprawliwym napastnikiem. (...) Istotnie dzisiaj, biorąc pod uwagę możliwości, jakimi dysponuje państwo, aby skutecznie ukarać zbrodnię i unieszkodliwić tego, kto ją popełnił, nie odbierając mu ostatecznie możliwości skruchy, przypadki absolutnej konieczności usunięcia winowajcy są bardzo rzadkie, a być może już nie zdarzają się wcale”. *Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań 1994.

³² Należy w tym miejscu wspomnieć, że *Katechizm* stanowiący wykładnię Magisterium Kościoła, podobnie jak treść Pisma Świętego rygorystycznie i jednoznacznie nie negują kary śmierci czy kary dożywotniego pozbawienia wolności, usprawiedliwiając w pewnych okolicznościach jej zastosowanie, zwłaszcza w obronie własnej (na co też pozytywnie reaguje papież Franciszek). Por. Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, Poznań 1995, n. 55. Znane jest też w tym aspekcie stanowisko Ojców Kościoła – św. Augustyna i Akwinaty, którzy wyrażają przekonanie o konieczności skutecznej izolacji lub usunięcia przestępców ze wspólnoty społecznej czy też ponoszenia śmierci w warunkach wojny sprawiedliwej.

Komisji przeciw karze śmierci (ICDP) uznał ten rodzaj dolegliwości karnej oraz jej ukrytą formę, czyli dożywocie za niedopuszczalne: „jakkolwiek ciężka jest zbrodnia popełniona przez skazanego”, a ich orzekanie i wykonywanie potraktował jako porażkę państwa prawnego, gdyż „zmusza do zabijania w imię sprawiedliwości”. Stwierdził też, że żadna władza publiczna nie jest w stanie zagwarantować nieomyślności w wyrokowaniu wymiaru sprawiedliwości³³. Ponadto dowodzi, że ten rodzaj kary nie jest zgodny z planem Bożym i uwłacza tym samym świętości życia oraz godności osoby ludzkiej. W rzeczywistości, jak dalej stwierdza, nie oddaje sprawiedliwości ofiarom, lecz zachęca do zemsty. Usprawiedliwiony wyjątek dopuszcza jedynie Papież, podobnie jak Jan Paweł II, w obronie własnej, koniecznej do zastosowania wobec bezpośredniego ataku agresora, która może skutkować jego eliminacją. Przypomina jednocześnie, że w przypadku wykonania kary śmierci nie mamy do czynienia z atakiem, tylko zabójstwem osoby za szkody wyrządzone w przeszłości. Co więcej, podkreśla, że nie istnieje ludzki sposób zabijania, a każdy z dotychczas stosowanych pozostaje w sprzeczności z ideą humanitaryzmu, jak również w wymiarze religijnym – z miłosierdziem Bożym. Kara śmierci zawsze będzie się kojarzyć z okrutnym i poniżającym traktowaniem istoty ludzkiej, a zwłaszcza jest wyjątkowo tragicznym upokorzeniem dla osób, które po ogłoszeniu wyroku oczekują na egzekucję³⁴.

W kontekście papieskiej refleksji nad karą śmierci, warto też zauważyć, że trafnie postrzega ją w nieco szerszej perspektywie, wychodząc poza tradycyjny wymiar teorii penitencjarnych oraz uzasadnień religijno-etycznych. Podnosi, że współczesne państwa zadają śmierć swoim obywatelom nie tylko przez stosowanie kary pozbawienia życia, wykonując bezprawne i masowe egzekucje czy zmuszając ich do udziału w wojnach (niekoniecznie sprawiedliwych). W majestacie prawa dopuszczają się też do nieusprawiedliwionych zaniechań (porażek), pozwalając na uśmiercanie ich z powodu ograniczonych możliwości dostępu ludności do podstawowych środków życia³⁵. Jak głosili Paweł VI i Jan Paweł II, którym wtóruje obecny Papież, nienaruszalna godność człowieka, przysługuje każdej istocie ludzkiej, również ubogim i wykluczonym, ponieważ: „każdy człowiek jest podmiotem, początkiem i celem działań politycznych, gospodarczych, społecznych”³⁶. Państwo i organizacje publiczne mają zatem obowiązek wspierania oraz troszczenia się o ich prawa, umożliwiając kształtowanie własnego bytu w oparciu o „kulturę spotkania” i budowanie silnych struktur społecznych. Papież podkreśla, że każdemu człowiekowi z racji jego

³³ <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1403609,Papiez-Franciszek-o-karze-smierci-jest-porazka-panstwa-prawa> (10.06.2015).

³⁴ <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1403609,Papiez-Franciszek-o-karze-smierci-jest-porazka-panstwa-prawa> (10.06.2015).

³⁵ http://pl.radiovaticana.va/news/2015/03/20/papie%C5%BC_o_karze_%C5%9Bmierci_jest_pora%C5%BCk%C4%85_pa%C5%84stwa_prawa/1130908 (13.06.2015).

³⁶ Franciszek, *Chciałbym Kościoła...*, s. 35.

godności, władza publiczna ma obowiązek zagwarantować możliwość przetrwania (w tym kontekście również prawa do pracy), współtworzenia i swobodnego dostępu do wspólnych dóbr dziedzictwa ludzkiego. Nie godząc się na likwidację państwa opiekuńczego opartego na zasadzie sprawiedliwości społecznej, krytykuje tendencje kulturowe oraz polityczno-gospodarcze umniejszające wartość osoby ludzkiej na rzecz bałwochwalczego kultu władzy, bogactwa i powierzchownej ułudy przyjemności, które stają się zasadniczym kryterium oceny funkcjonowania organizacji społecznych. Przywołując postulaty zawarte w kompendium społecznej nauki Kościoła twierdzi, że tylko naturalne uprawnienia ludzkie mogą stanowić bezsporną normę dla prawa pozytywnego i organizacji politycznej państwa. Co więcej, powtarzając naukę swych wielkich poprzedników, podkreśla, że wymagają szacunku, uznania oraz wsparcia ze strony władzy publicznej, gdyż są pierwotne w stosunku do państwa z racji ich przyrodzonego charakteru. Zaś państwo swoją wartość musi dostrzegać przede wszystkim z perspektywy dobrze zorganizowanej wspólnoty ludzkiej, która zgodnie z zasadami etycznymi aktywizuje się we wszystkich obszarach sfery publicznej i prywatnej. Organizacja polityczna jest bowiem rezultatem działania ludzkiego na rzecz dobra wspólnego³⁷.

W konkluzji godzi się zaznaczyć, że obecny Zwierzchnik Kościoła rzymskokatolickiego, konsekwentnie za Jego poprzednikiem Benedyktem XVI, w dobie ponowoczesnego i wielokulturowego świata propaguje teorię praw naturalnych jako ponadczasowe, wspólne moralne dziedzictwo warunkujące oraz wyjaśniające ład życia jednostkowego, jak i społeczno-politycznego. U podłoża tej tezy umieścił filozofię antropologii substancjalnej uzasadniającej niezmienną bytu w jego trwaniu i strukturach, jak również – wyraziściej niż Jego poprzednicy eksponującej – potrzebę wzmocnienia relacyjności z innymi ludźmi. Koncepcja prawa naturalnego umotywowana przez Franciszka nie tylko na płaszczyźnie filozoficznej, ale również religijnej, zakłada konieczność ujmowania go na podstawie wiary w prawdę objawioną. Dla Papieża oznacza to potwierdzenie nauki katolickiej uznającej supremację moralności nad prawem, które swą podległością wartościom wyższym – etycznym może tym samym zyskać cechy uniwersalnego. Taka perspektywa stanowi dla Niego podstawę do dialogu między różnymi kulturami i religiami. Pozwala jednocześnie sformułować kanony powszechnie obowiązującego prawa w wymiarze publicznym i prywatnym, których źródła należy poszukiwać w idei godności i wynikającej z niej niewzruszalnych praw człowieka. Jednak w kontekście interpretacji niektórych kluczowych praw podmiotowych należy zauważyć, że Franciszek nierzadko mało wyraziście i niezbyt precyzyjnie niż dotychczas czyniło to Magisterium Kościoła nakłania za pośrednictwem różnych form przekazu publicznego do przestrzegania tych fundamentalnych wartości, wywołując liczne niejednoznaczne komentarze.

³⁷ Franciszek, *Chciałbym Kościoła...*, s. 37-38 oraz idem, *Laudato si*, n. 129, 177, http://w2.vatican.va/content/francesco/pl/encyclicals/documents/papa-francesco_20150524_enciclica-laudato-si.html (30.06.2015).

Niewątpliwie proponowane przez tego Papieża antropologicznie oraz teologicznie umotywowane ujęcie prawa wyrasta z potrzeby wskazania skutecznej przeciwwagi dla aktualnej kultury identyfikowanej z subiektywnymi i płytkimi prawdami. W Jego opinii służy ona z perspektywy zarówno etycznej, jak i normatywnej raczej realizacji egoistycznych projektów społecznej, ekonomicznej oraz politycznej egzystencji, które nie mają na uwadze prawdziwego dobra każdej jednostki oraz wspólnoty.

Bibliografia

- Bergoglio J. M., *Diálogos entre Juan Pablo II y Fidel Castro*, Buenos Aires 1998
Franciszek (kardynał Jorge Mario Bergoglio), *Chciałbym Kościoła ubogiego dla ubogich*, Kraków 2013.
- Bergoglio J. M. (papież Franciszek), *Prawdziwa władza jest służbą*, Kraków 2013.
- Bergoglio J., *W niebie i na ziemi*, Kraków 2013.
- Franciszek, *Evangelii Gaudium (O głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie)*, Częstochowa 2014.
- Franciszek, *Lumen Fidei (Światło wiary)*, Częstochowa 2013.
- Franciszek, *Nadzieja dla społeczeństwa*, „L'Osservatore Romano” 2015, nr 1.
- Franciszek, *Orędzie na XXIII Światowy Dzień Chorego 2015 r.*, „L'Osservatore Romano” 2015, nr 1.
- Franciszek, *Sieroty w rodzinie*, „L'Osservatore Romano” 2015, nr 2.
- Franciszek, *Wolność religijna jest prawem niezbywalnym*, „L'Osservatore Romano” 2015, nr 1.
- Franciszek, *Wszystkie narody muszą słuchać ubogich*, [w:] „L'Osservatore Romano” 2015, nr 2.
- Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, Poznań 1995.
- Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań 1994.
- Polak G., *Franciszek. Papież wielkiej nadziei*, Kraków 2013.
- Terlikowski T., *Rewolucja, której nie było*, „Do Rzeczy” 2015, nr 37.
- Tornielli A., *Jorge Mario Bergoglio. Franciszek. Biografia papieża*, Kielce 2013.
- Wójtowicz R., *Prawo naturalne w świetle wiary. Wybrane zagadnienia*, „Przegląd Religioznawczy” 2013, nr 3.

Źródła internetowe

- Franciszek, *Laudato si (Pochwalony bądź)*, http://w2.vatican.va/content/francesco/pl/encyclicals/documents/papa-francesco_20150524_enciclica-laudato-si.
- <http://biblia.webd.pl/forum/viewtopic.php?t=10564>.

<http://m.deon.pl/religia/serwis-papieski/aktualnosci-papieskie/art,2492,mysl-spoleczna-papieza-franciszka.html>.

http://m.wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,117915,17277214,Papiez_Franciszek_nie_jest_tak_liberalny_jak_ci_sie.html.

<http://3obieg.pl/papiez-franciszek-istnieja-granice-wolnosci-slowa>.

http://pl.radiovaticana.va/news/2015/03/20/papie%C5%BC_o_karze_%C5%9Bmierci_jest_pora%C5%BCk%C4%85_pa%C5%84stwa_prawa/1130908
<http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1403609,Papiez-Franciszek-o-karze-smierci-jest-porazka-panstwa-prawa>.

<http://www.pch24.pl/slowacja--90-proc--glosujacych-w-referendum-przeciw-homozwiazkom--ale-wyniki-nie-beda-wiazace,33852,i.html>.

Przemówienie Benedykta XVI pt., *Serce rozumne. Refleksje na temat podstaw prawa*, wygłoszone w dniu 22 września 2011 r. w Bundestagu, w: <http://www.opoka.org.pl/aktualnosci/news.php?id=39463&s=opoka#>.

Przemówienie Franciszka wygłoszone na forum Parlamentu Europejskiego z dnia 25 listopada 2014 r., <http://www.radiomaryja.pl/kosciol/przemowienie-papieza-franciszka-wygloszone-na-forum-parlamentu-europejskiego>.

RECENZJE I NOTY RECENZYJNE

M. Tarkowski,
Wydział Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana
Batorego w Wilnie w latach 1919-1939,
Wydawnictwo Gdańskiej Szkoły Wyższej,
Gdańsk 2015, 344 strony

Odzyskanie niepodległości przez Państwo polskie stworzyło całkowicie nową perspektywę działania dla uniwersytetów. Niektóre z nich odradzały się w nowej rzeczywistości, inne z kolei dopiero rozpoczynały prowadzenie aktywności na polu dydaktyczno-naukowym. Wśród ośrodków akademickich funkcjonujących w Polsce okresu dwudziestolecia międzywojennego znalazło się również Wilno. 28 sierpnia 1919 r. ogłoszony został dekret Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego o otwarciu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Miał on kontynuować tradycje Uniwersytetu Wileńskiego, zamkniętego decyzją cara Mikołaja I w 1832 r. Jednym z kilku wydziałów, które w październiku 1919 r. zainaugurowały kształcenie studentów w murach wskrzeszonej uczelni, był także Wydział Prawa i Nauk Społecznych.

Problematyka związana z powstaniem i działalnością prawniczego fakultetu w mieście nad Wilią w latach 1919-1939 stanowiła przedmiot zainteresowania badaczy, którzy ogłaszali drukiem opracowania poświęcone różnym szczegółowym kwestiom. Brak było jednak w polskiej literaturze naukowej pracy, która w sposób kompleksowy ukazywałaby dzieje wileńskiego Wydziału Prawa i Nauk Społecznych. Pojawienie się monografii M. Tarkowskiego wypełnia dotychczasową lukę.

Całość pracy *Wydział Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919-1939* podzielona została na wstęp, pięć rozdziałów i zakończenie. Opracowanie zawiera także *Bibliografię* (s. 309-332) oraz *Indeks osób* (s. 333-342). Dodać należy, iż materia dotycząca przedmiotowych zagadnień uzupełniona została przez liczne fotografie, których spis znalazł się na s. 343-344. We *Wstępie* (s. 11-16) Autor przedstawił racje, które przemawiały za podjęciem się opracowania tytułowej problematyki oraz dokonał krótkiej charakterystyki każdego z rozdziałów. Warto podkreślić, że przygotowanie monografii wymagało przeprowadzenia wielu kwerend w archiwach i bibliotekach. Bazę źródłową pracy tworzą przede wszystkim materiały na temat wileńskiego Wydziału Prawa i Nauk Społecznych znajdujące się w zasobach Litewskiego Centralnego Archiwum Państwowego w Wilnie (*Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas*). Cenne okazały się również dokumenty zdeponowane w Litewskim

Archiwum Historycznym w Wilnie (*Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas*), Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, czy też Instytucie Polskim i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie (*Polish Institute and Sikorski Museum*). Przy opracowywaniu poszczególnych zagadnień niezbędne było także sięgnięcie do zbiorów Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie (*Lietuvos Mosklų Akademijos Vrublevskių Biblioteka*), Biblioteki Uniwersytetu w Wilnie (*Vilniaus Universiteto Biblioteka*) oraz Biblioteki Głównej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Wykorzystane też zostały dzienniki urzędowe: Dziennik Urzędowy Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich i Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

W rozdziale pierwszym, *Historia nauki prawa w Wilnie* (s. 17-48), który ma charakter wprowadzający, Autor przedstawił najistotniejsze wydarzenia związane z dziejami nauki prawa w mieście nad Wilią przed rokiem 1919. Ukazane w nim zostały okoliczności założenia Akademii Wileńskiej, prowadzenie procesu kształcenia w ramach dyscyplin prawnych w Szkole Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego, Szkole Głównej Wileńskiej i Imperatorskim Uniwersytecie w Wilnie. Tą część pracy zamykają informacje dotyczące koncepcji powołania wyższego zakładu naukowego w Wilnie (1832-1918).

Rozdział drugi, *Budowa oraz rozwój struktur Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie* (s. 49-129), poświęcony jest kwestiom tworzenia struktur wileńskiego Wydziału Prawa i Nauk Społecznych oraz funkcjonowania poszczególnych jego Katedr: Prawa Rzymskiego, Dawnego Prawa Polskiego i Litewskiego, Historii Prawa na Zachodzie Europy, Teorii i Filozofii Prawa, Nauki o Państwie i Prawie Państwowym, Prawa Kościelnego, Ekonomii Politycznej, Prawa Karnego, Prawa i Procesu Karnego, Skarbowości i Statystyki, Prawa Administracyjnego, Prawa Cywilnego, Procedury Cywilnej, Prawa Handlowego i Wekslowego. Autor skoncentrował swoją uwagę na przybliżeniu sylwetek i ścieżek awansu naukowego osób zatrudnionych w przywołanych katedrach.

Materia związana z działalnością władz wileńskiego wydziału kształcącego adeptów sztuki prawniczej wypełnia treść rozdziału trzeciego, *Władze Wydziału Prawa i Nauk Społecznych* (s. 131-171). Omówione tu zostały podstawy prawne funkcjonowania władz wydziałowych, liczne kompetencje dziekana oraz organizacja prac Rady Wydziału. Sporo miejsca zajęły zagadnienia dotyczące sposobu wyboru dziekana. Warto odnotować, że w opracowaniu znalazł się wykaz osób pełniących tą funkcję w latach 1919-1939. Ponadto Autor podaje wiele interesujących szczegółów z przebiegu posiedzeń Rady Wydziału Prawa i Nauk Społecznych związanych z wyłonieniem dziekana na określone kadencje. W ramach aktywności wileńskiej Rady Wydziału przedstawiono szereg spraw z zakresu właściwej organizacji procesu dydaktycznego, personalnej obsady katedr, rozpatrywania wniosków związanych z postępowaniem habilitacyjnym, udziału w przyznawaniu tytułu doktora *honoris causa*, czy też powoływania różnych komisji wydziałowych.

Najobszerniejszą część monografii stanowi rozdział czwarty, zatytułowany *Działalność dydaktyczna i naukowa na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych* (s. 173-278). Po syntetycznym omówieniu zagadnień odnoszących się do organizacji procesu naukowo-dydaktycznego, programu studiów prawniczych, funkcjonowania biblioteki uniwersyteckiej i przeprowadzania egzaminów, Autor skupił się na zobrazowaniu sposobów i form kształcenia studentów przez pracowników zatrudnionych w poszczególnych katedrach. Ukazane zostały również najważniejsze osiągnięcia naukowe uczonych wykładających w murach wileńskiego wydziału.

W ostatnim rozdziale pracy, *Studenci i organizacje studenckie Wydziału Prawa i Nauk Społecznych* (s. 279-297), opisano procedurę rekrutacyjną, jakiej musieli poddać się kandydaci na studia prowadzone na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych. W dalszej części rozdziału znalazły się informacje dotyczące działalności żaków zrzeszonych w Kole Studentów Prawników oraz Akademickim Kole Prawników Żydów.

Monografię wieńczy *Zakończenie* (s. 299-307), w którym Autor przybliżył okoliczności związane z zamknięciem Uniwersytetu przez władze litewskie w grudniu 1939 r. Nakreślił w nim także losy pracowników Wydziału Prawa i Nauk Społecznych w czasie II wojny światowej, jak też w okresie powojennym.

Lektura pracy pozwala stwierdzić, iż jest ona dojrzałym studium z zakresu przedmiotowej problematyki. Poszczególne zagadnienia zaprezentowane zostały w jasny i zrozumiały sposób. Podkreślić też trzeba, że monografię cechuje ładny i precyzyjny język. Naturalnie, jak w każdym opracowaniu, tak i w dziele autorstwa M. Tarkowskiego dostrzec można pewne niedoskonałości, które absolutnie nie zmieniają ogólnego, bardzo dobrego wrażenia po przeczytaniu recenzowanej pracy. Sporządzona przez Autora *Bibliografia* pokazuje, iż przygotowując swoje dzieło do druku skorzystał on z pokaźnej liczby opracowań naukowych. Wydaje się jednak, że przy omawianiu w rozdziale pierwszym dziejów nauki prawa w Wilnie mógł się odwołać do takich publikacji, jak J. Kodrębski, *Prawo rzymskie w Polsce XIX wieku*, Łódź 1990 (rozdział drugi: *Prawo rzymskie w Wilnie*, s. 32-56), czy P. Niczyporuk, *Nauczanie prawa rzymskiego w Akademii Wileńskiej*, [w:] *Wielokulturowość polskiego pogranicza. Ludzie – idee – prawo*, red. A. Lityński, P. Fiedorczyk, Białystok 2003, s. 145-162. Pewnego uzupełnienia wymagają informacje dotyczące uczestnictwa Rady Wydziału Prawa i Nauk Społecznych w procedurze przyznawania określonym osobom tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Uwadze Autora uszedł fakt, iż to zaszczytne wyróżnienie akademickie otrzymał również w 1935 r. wieloletni wykładowca prawa rzymskiego Uniwersytetu Lwowskiego, profesor Leon Piniński¹. Poza tym, przy nazwiskach dwóch zagranicznych uczonych (profesor Salvatore Riccobono i profesor Karol Stooss), którym w związku z obchodami

¹ Rada Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie podjęła uchwałę w tej sprawie 13 maja 1935 r., zaś Senat wileńskiej uczelni zatwierdził ją 14 czerwca 1935 r.; por. Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas, sygn. F. 175, 2 VI B, n. 27: *Doktorat honorowy Prof. L. Pinińskiego*.

350-lecia istnienia Wszechnicy w Wilnie przyznano we wrześniu 1929 r. tytuły doktorów *honoris causa* zabrakło informacji, jakie ośrodki akademickie reprezentowali (s. 166). Zauważyć też należy, że nie wszyscy nowi doktorzy *honoris causa*, wbrew stwierdzeniu Autora zawartym na s. 168, wygłosili przemówienia na uroczystej promocji, jaka miała miejsce w Auli Uniwersyteckiej w dniu 29 maja 1930 r.² Pewne niedociągnięcia pojawiają się także w rozdziale czwartym. Przy charakterystyce dokonań na polu naukowym Bolesława Wilanowskiego przeczytać można, że: „Asumptem do przejścia na inny wydział było obronienie doktoratu w zakresie rozwoju prawa kanonicznego w starożytności”. Niestety Autor nie podaje tytułu tej rozprawy doktorskiej. Brak dokładnych informacji widoczny jest również w przypadku wieloletniego kierownika Katedry Prawa Rzymskiego wileńskiej uczelni, profesora Franciszka Bossowskiego. Otóż na s. 305 Autor zaznacza, że wspomniany romanista „został aresztowany podczas *Sonderaktion Krakau* w dniu 6 listopada 1939 roku, w wyniku której osadzono go w obozie koncentracyjnym”. Niestety czytelnik nie wie, o jaki obóz chodzi i jakie były dalsze losy uczonego. W tej, jak i wielu innych kwestiach związanych z życiem i twórczością naukową pomocny mógłby okazać się artykuł Krzysztofa Szczygielskiego, *Franciszek Bossowski (1879-1940). Szkic do biografii*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2009, t. 7, s. 71-83.

Podsumowując stwierdzić należy, iż monografia *Wydział Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919-1939* stanowi znaczący wkład w zakresie badań nad dziejami szkolnictwa wyższego w Polsce okresu dwudziestolecia międzywojennego. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie był ważnym ośrodkiem akademickim w odrodzonej po długich latach zaborów Rzeczypospolitej, a funkcjonujący w jego strukturach Wydział Prawa i Nauk Społecznych odegrał znaczącą rolę w procesie kształcenia młodzieży akademickiej. Wielu spośród pracowników wileńskiego wydziału na trwałe zapisało się w historii polskiej nauki. Dzięki opracowaniu M. Tarkowskiego można poznać szereg aspektów związanych z wielokierunkową działalnością, jaką prowadził prawniczy fakultet w mieście nad Wilią. Praca, z uwagi na swoją bogatą treść i oryginalność w prezentacji różnych zagadnień, powinna zainteresować nie tylko historyków prawa, lecz także znacznie szersze grono odbiorców. Omawiane dzieło z pewnością stanowić będzie dla nich ciekawą lekturę.

Krzysztof Szczygielski

² Por. *Uroczysta promocja doktorów honoris causa Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w dn. 29 maja 1930 r.*, „Rocznik Prawniczy Wileński” 1930, t. 4, s. 409-426.

KRONIKA

Ćwierćwiecze Komisji Lituanistycznej. Pogranicza Wielkiego Księstwa Litewskiego (Warszawa 27-28 września 2016 r.)

W dniach 27-28 września 2016 r. miała miejsce XXV konferencja Komisji Lituanistycznej przy Komitecie Nauk Historycznych PAN. Wzorem lat poprzednich zorganizowana była ona w Warszawie w budynku Instytutu Historii PAN położonym na Rynku Starego Miasta. Tegoroczną edycję zatytułowano *Pogranicza Wielkiego Księstwa Litewskiego*.

To już 25 raz historycy z Polski, Litwy, Ukrainy, Białorusi, Rosji i Niemiec spotykają się by wymienić informacje o prowadzonych badaniach nad Wielkim Księstwem Litewskim. W tym roku zaprezentowano 17 referatów, a co niezwykle istotne tylko pięć wystąpień było wygłoszonych przez badaczy z Polski, resztę stanowili Litwini (4), Ukraińcy (3), Białorusini (2), Rosjanie i Niemcy (1). Ta różnorodność głosów jest ważną zaletą, konferencja stanowi pas transmisyjny wymiany poglądów, ale również wspólnego ucierania spojrzenia na twór jakim było Wielkie Księstwo Litewskie. Na minus należy zaliczyć fakt, że wszystkie polskie referaty były afiliowane przez badaczy warszawskich. Jest to pierwsza taka sytuacja, przynajmniej od 2007 r. kiedy rozpocząłem coroczny udział w tych konferencjach.

Komisja lituanistyczna jest szczególną konferencją nie tylko z uwagi na przedmiot badań i w pełni międzynarodowy charakter. Jest to jedna z niewielu naukowych imprez, która ma zdecydowanie więcej uczestników niż prelegentów. W tym roku było to około 60 osób przy, powtórzę, 17 referatach. Istnieje stała grupa osób zajmujących się Wielkim Księstwem Litewskim, które rokrocznie są obecne na konferencji. Jak zawsze, tak i w tym roku uczestnikami byli m.in. profesorowie: Urszula Augustyniak, Ewa Dubas-Urwanowicz, Jūratė Kiaupienė Tomasz Kempa, Zigmantas Kiaupa, Henryk Lulewicz, Krzysztof Pietkiewicz, Andrzej Rachuba, Jan Tęgowski, Henryk Wisner oraz wielu młodszych badaczy. Warto podkreślić, że w dobie radykalnego wzrostu opłat konferencyjnych, organizatorzy Komisji Lituanistycznej starają się przygotować obrady bez przerzucania jakichkolwiek kosztów na rzecz uczestników. Warto również podkreślić, że na Komisji Lituanistycznej aktywnie uczestniczy, bynajmniej nie tylko na rozpoczęciu konferencji, dyrektor IH PAN prof. Wojciech Kriegseisen. To rzadki obecnie w środowisku naukowym przykład autentycznego angażowania się władz w tworzonym przedsięwzięciu.

Wśród tych superlatywów dla organizatorów, warto jednak dodać zastrzeżenie – strona internetowa Komisji Lituanistycznej¹ jest właściwie „martwa” – ostatni wpis dotyczy planu konferencji ... na 2015 r. Na szczęście na Facebooku znajduje się strona Lithuano-Polonica, prowadzona przez Wiolettę Pawlikowską-Butterwick, gdzie znajduje się m.in. program konferencji, a nawet fotorelacja z obrad². Być może na przyszłość warto byłoby nagrywać przynajmniej kilka wystąpień i umieszczać je w na platformach typu *Youtube* wraz z tłumaczeniem na kilka podstawowych języków używanych przez lituanistów.

Całość rozpoczął przewodniczący komisji prof. Andrzej Zakrzewski, który witając wszystkich zebranych, w szczególny sposób zwrócił się do prof. Henryka Wisnera, który był pomysłodawcą tej wieloletniej konferencji, ten jednak przyznał autorstwo koncepcji Juliuszowi Baradachowi...

Następnie Wioletta Pawlikowska-Butterwick zaprezentowała nowe czasopismo – „Rocznik Lituanistyczny”³. Jego zadaniem jest publikowanie m.in. artykułów wygłaszanych na komisji ale ma szerszą formułę i przyjmuje teksty dotyczące Wielkiego Księstwa Litewskiego i jego spuścizny⁴. W toku dyskusji prof. Wojciech Kriegerseisen zwrócił uwagę na konieczność publikowania nie tylko recenzji w wymiarze krytycznym, ale i prezentacji badań naukowców litewskich z uwagi na znaczną barierę językową.

Przechodząc do omówienia referatów, na wstępie podkreślę, że wielokrotnie przypominano koncepcję „ojca założyciela” – prof. Henryka Wisnera – mało dobrych referatów, a przy tym długie, bardzo dobre dyskusje. Taka i była ta konferencja. W 2016 r. poświęcona była ona pograniczom. Pierwsze cztery referaty zostały wyodrębnione w dział „Geografia”. Borys Czerkas z Kijowa mówił o problemach związanych z kształtowaniem się południowej granicy Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1362-1569. Wystąpienie ukazało specyfikę „luźnej” nieliniowej granicy, co wynikało z koczowniczego trybu życia i specyfiki państwowej ord tatarskich. Zainteresowanie wzbudziła m.in. kwestia miast stepowych lokowanych pod władztwem mongolskim. Idealnie w rozpoczętą tematykę wpasował się trzeci artykuł – Laimy Bucevičiūtė (Kowno) pt. *Regionalna specyfika pojęcia granic i pograniczy Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV-XVI w.*

¹ <http://www.kl.ihpan.edu.pl/index.php>.

² <https://www.facebook.com/Lithuano-Polonica-1692060567680122>; zob. <http://www.ihpan.edu.pl/aktualnosci/2043-xxv-konferencja-komisji-lituanistycznej-przy-komitecie-nauk-historycznych-pan>.

³ <http://www.ihpan.edu.pl/publikacje/czasopisma/2000-rocznik-lituanistyczny>.

⁴ Należy podkreślić, że w latach 2009-2011 z inicjatywy prof. Urszuli Augustyniak podejmowane były akcje wydawnicze stanowiące spuściznę po referatach wygłoszonych na Komisji Lituanistycznej. *Środowiska kulturotwórcze i kontakty kulturalne Wielkiego Księstwa Litewskiego od XV do XIX wieku: materiały z XVII spotkania Komisji Lituanistycznej zorganizowanego przez Instytut Historii PAN, Instytut Historyczny UW i Instytut Historii Prawa UW w Warszawie 23-24 września 2008*, red. U. Augustyniak; Warszawa 2009; *Praktyka życia publicznego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVI-XVIII wieku, Materiały pokonferencyjne XVIII Komisji Lituanistycznej przy KNH PAN*, red. U. Augustyniak, A.B. Zakrzewski, Warszawa 2010; *Tradycja – metody przekazywania i formy upamiętnienia w państwie polsko-litewskim, XV-pierwsza połowa XIX wieku. Materiały pokonferencyjne XIX Komisji Lituanistycznej przy KNH PAN*, red. U. Augustyniak, Warszawa 2011.

Badaczka zwróciła uwagę na etapy zachodzących przemian dążących do linearnego ujęcia granicy ujętego w szereg licznych punktów granicznych. Podkreśliła, że najszybciej nowoczesne ujęcie granicy występowało na północy (Zakon Kawalerów Mieczowych, później księstwo Kurlandii i Semigalii) oraz na zachodzie (w szczególności Mazowsze). Natomiast inaczej sytuacja wyglądała na wschodzie oraz na południu. W dyskusji pojawił się wątek Podlasia, które jak zauważył prof. H. Lulewicz zostało sztucznie podzielone, jedną część inkorporowano do Korony pozostała zaś weszła w skład nowopowstałego województwa brzeskolitewskiego. Dwa kolejne referaty zaprezentowała Joanna Kunigielis (*Wielkie Księstwo Litewskie, rubież kultury zachodnioeuropejskiej czy pogranicze kultur? Podróż i spostrzeżenia Giblerta de Lannoy z ziem litewskich (1414 r.)* oraz Andrzeja Buczyło (*Zasięg osadnictwa ruskiego na Podlasiu i w powiecie brzeskolitewskim w świetle wizytacji cerkwi unickich w XVIII w.*). Podkreślić należy, że oba wystąpienia prezentowali młodzi polscy badacze – co pozwala mieć nadzieję na dalszy rozwój badań lituanistycznych w przyszłości. Zdecydowanie zabrakło prezentacji badań z historii kartografii – widoczna jest niestety ogromna strata i luka naukowa powstała po śmierci prof. Tadeusza Nowaka oraz prof. Stanisława Alexandrowicza. Należy mieć nadzieję, że to zagadnienie doczeka się godnych kontynuatorów.

Kolejny dział kończący pierwszy dzień obrad zatytułowany był *Społeczeństwo – polityka i tożsamość, wiek XVI-XVII*. Prezentację rozpoczęła Almut Bues referatem *Stosunki księcia Albrechta z litewską elitą władzy*. Z kolei relacje polsko-rosyjskie przedstawiło kolejnych dwóch młodych badaczy polskich – Marta Jaworska i Karol Żojdź. Pierwsza badaczka mówiła o sposobie przedstawienia Litwinów i Koroniarzy w gramotach i pismach z okresu dymitriad, które były adresowane do miast leżących w obrębie Carstwa Moskiewskiego. Referat był bardzo dobrze przygotowany, wydawało się jednak, że brakowało w nim podbudowy metodologicznej, m.in. można było wykorzystać zjawisko „językowego obrazu świata”, czyli stosowanej m.in. przez etnolingwistów i kognitywistów teorii, w której przyjmuje się założenie, że język stanowi interpretację rzeczywistości, poprzez ukształtowane sądy o świecie. Drugi z badaczy przedstawił polsko-litewsko-moskiewską komisję pokojową działającą na przełomie lat 1615 i 1616. Co istotne postawił kilka pytań i tez badawczych, zwrócił uwagę na fałszowanie w listach związanych z działalnością dyplomatyczną datami i miejscami nadania, przy czym jak sam podkreślił nie był w stanie wyjaśnić znaczenia tego zjawiska.

Tomasz Jaszczółt przedstawił referat dotyczący w całości ziemi podlaskiej. Mówił on mianowicie o starostwach podlaskich znajdujących się pod rządami królowej Bony w latach 1533-1555. Wśród bardzo wielu wydarzeń faktograficznych i skrupulatnie zgromadzonego materiału brakowało liczb, co jak podkreślił sam zainteresowany, wynika ze stanu zachowanej bazy źródłowej (m.in. brak inwentarzy). Operujemy więc nadal pewnymi ogólnymi ujęciami, nie

potrafimy natomiast podać nawet rzędu wielkości dochodów z tych starostw. Znając determinację badawczą referenta oraz prowadzone badania archiwalne, można sobie życzyć kolejnych odkryć dokumentów, które rzuciłyby nowe światło w tym aspekcie, w szczególności w oparciu o twarde dane liczbowe.

Wyróżniającym się wystąpieniem był referat Aliaksandra Kazakoŭ pt. *Migranci z Rusi Wschodniej w społeczeństwie Wielkiego księstwa Litewskiego: możliwości i problemy integracji (do połowy XVI w.)*. Zagadnienie to ma duży potencjał – dotyczy bowiem osób podejmujących decyzję o emigracji. Byli to zarówno władcy jak i kniaziowie, bojarzy, dzieci bojarzynie, niestety o innych grupach praktycznie brak danych, do czego odnoszono się podczas ożywionej dyskusji związanej z referatem. Badania Kazakoŭ doskonale współgrają z planami, aby temat Komisji Lituanistycznej za dwa lata (w 2018 r.) poświęcić Metryce Litewskiej i porównaniu jej z Metryką Koronną. Referat był bowiem w niemal całości oparty na analizie Metryki Litewskiej (wraz z tzw. kopią warszawską). Niestety badania te mimo, że fascynujące mają istotną wadę – nie można otrzymanych wyników zestawić z analogicznymi badaniami dotyczącymi migracji mieszkańców WKsL do Moskwy. Kwestia ta również była poruszana podczas dyskusji.

Drugiego, a zarazem ostatniego dnia konferencji, przygotowany został blok tematyczny zatytułowany *Spółczesność – religia i kultura, wiek XVI-XVIII*. Zagadnienie to rozpoczynał referat Leonida Tymoszenko z Drohobycza dotyczący sakralizacji miast WKsL i Ukrainy na podstawie toposu *w Bogu zbawionego grada*. Następnie jedna przedstawicielka z Federacji Rosyjskiej Margarita Korzo wygłosiła referat zatytułowany *O polskich źródłach kaznodziejstwa prawosławnego: pouczenie o sakramentach z Rytuałów Wielkiego Księstwa Litewskiego XVII w.* Z kolei Dzianis Liseichykau z Mińska przedstawiał problem rozmieszczenia narodowości w WKsL na podstawie materiałów generalnych wizytacji unickich. W dyskusji poruszony został problem interpretowania narodowości na podstawie wyznania, wydaje się jednak, że zagadnienia to z powodzeniem może być kontynuowane w dalszych szczegółowych badaniach. Problematykę religijną zamykał Ihor Skoczylas ze Lwowa, który zaprezentował pojęcie *Slavia Unita* w kontekście kultury pogranicza. Z zaprezentowaną koncepcją nie zgadzał się podczas dyskusji Leonid Tymoszenko, który dodatkowo poruszył kwestię prawosławia na terenie WKsL. Ostatnie trzy artykuły dotyczyły zagadnień związanych z szeroko pojętym mieszczaństwem. Zigmantas Kiaupa z Wilna wygłosił referat o współdziałaniu mieszczan i szlachty w dobie Sejmu Wielkiego w celu polepszenia pozycji prawnej stanu mieszczańskiego. Zagadnienie dotyczyło przede wszystkim sytuacji istniejącej w Kownie. Blisko związany, choć o szerszej podstawie źródłowej był referat Liudasa Glemży z Kowna zatytułowany *Plenipotenci miasta Kowna na sejmach Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII w.* Ostatnie wstąpienie należało do Aistė Paliušytė, która skupiła się na Białej Podlaskiej, a właściwie na organizacji znajdujących się tam warsztatów

artystycznych. W dyskusji podjęto zagadnienie trudności w rozgraniczeniu warsztatów rzemieślniczych od artystycznych.

Podsumowując, konferencja po raz kolejny spełniła z naddatkiem stawiane przed nią oczekiwania. Co się nie udało? Niewątpliwie po raz kolejny nie przekroczone w tematyce wystąpień granicy chronologicznej XVIII w. O ile pojawiają się już referaty dotyczące okresu średniowiecza, o tyle XIX stulecie nadal stanowi okres wyłączony z prac Komisji Lituanistycznej. Zbyt mało było referatów *stricte* odnoszących się do pograniczy, czyli tematu przewodniego konferencji. Obrady XXV Komisji Lituanistycznej podsumował przewodniczący – prof. Andrzej Zakrzewski, który docenił poziom merytoryczny, zdecydowanej większości wygłoszonych wystąpień. Wspólnie podjęto próbę nakreślenia problematyki najbliższych spotkań: w dniach 16-27 września 2017 r. odbędzie się XXVI konferencja Komisji Lituanistycznej z tematem przewodnim *Wielkie Księstwo Litewskie: instytucje*, a w roku 2018 zjazd ma być poświęcony – jak proponowała to Wioletta Pawlikowska – Butterwick – Metryce Litewskiej.

Karol Łopatecki

**I Szczecińska Konferencja Romanistyczna
pt. „Civis Romanus sum. Mistrzowie i dzieła polskiej
romanistyki”
Szczecin 18-20 września 2015 r.**

W dniach 18 – 20 września 2015 r. odbyła się I Szczecińska Konferencja Romanistyczna pt. „Civis Romanus sum. Mistrzowie i dzieła polskiej romanistyki”. Miejscem obrad konferencji, zorganizowanej przez Katedrę Prawa Rzymskiego, Historii Prawa i Doktryn Polityczno-Prawnych Uniwersytetu Szczecińskiego, był usytuowany w sąsiedztwie Puszczy Bukowej i jeziora Szmaragdowego, hotel Panorama w Szczecinie. Naukowe spotkanie romanistów honorowym patronatem objął Prezydent Miasta Szczecina.

Celem konferencji było przybliżenie postaci i spuścizny naukowej polskich uczonych zajmujących się prawem starożytnego Rzymu.

Pierwszą sesję, której przewodniczyli prof. dr hab. Maria Zabłocka (Uniwersytet Warszawski) i prof. dr hab. Marek Kuryłowicz (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), otworzyło wystąpienie dr Elżbiety Loski (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), *Civis Romanus sum. Aktorskie skazy na honorze obywatela*. Kolejne referaty wygłosili: dr Piotr Sadowski (Uniwersytet Opolski), *Wkład księdza profesora Michała Wyszyńskiego w rozwój polskiej romanistyki*; dr hab. Maciej Jońca (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), *Prawo rzymskie w lesie. Uwagi na temat dydaktycznej działalności Borysa Łapickiego w latach okupacji hitlerowskiej*; dr Łukasz Marzec (Uniwersytet Jagielloński), *Stanisław Wróblewski a krakowska szkoła romanistyczna*; dr Renata Kamińska (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), *Marceli Chlamtacz – lwowski cywilista i romanista okresu międzywojennego*.

Nad przebiegiem obrad drugiej sesji czuwali prof. dr hab. Jan Zabłocki (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego) i prof. dr hab. Andrzej Sokala (Uniwersytet Mikołaja Kopernika). Referaty wygłoszone w jej trakcie dotyczyły następujących zagadnień: dr Ireneusz Jakubowski (Uniwersytet Łódzki), *Proff. J. Kodrębski i C. Kunderewicz – polscy romanści II poł. XX w.*; dr Tomasz Palmirski (Uniwersytet Jagielloński), *Krakowska szkoła romanistyczna po 1945 r.*; dr Bożena Czech-Jeziarska (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), *Profesorowie prawa rzymskiego wobec „reformy Baszkiewicza”*; prof. dr hab. Witold Wołodkiewicz (Uniwersytet Humanistycznospołeczny Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie), *Romanistyka warszawska II i III Rzeczypospolitej*.

Drugi dzień obrad rozpoczęło wystąpienie przygotowane wspólnie przez prof. dr hab. Marka Kuryłowicza i dr hab. Renatę Świrgoń-Skok (prof.

Uniwersytetu Rzeszowskiego), *Systematyka polskich podręczników prawa rzymskiego*. Następnie głos zabierali: dr Krzysztof Szczygielski (Uniwersytet w Białymstoku); *Adolf Berger (1882-1962). Życiorys naukowy* oraz dr Łukasz Korporowicz (Uniwersytet Łódzki), *Jan Kanty Rzeziński – zapomniany romanista polski*. Prowadzenie tej części konferencji organizatorzy powierzyli prof. dr hab. Witoldowi Wołodkiewiczowi i dr hab. Annie Tarwackiej (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego).

Prelekcje wygłoszone podczas ostatniej sesji, której przewodniczyli dr hab. Zuzanna Benincasa (Uniwersytet Warszawski) i prof. dr hab. Krzysztof Amiełańczyk (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), koncentrowały się wokół takich kwestii, jak: dr hab. Marzena Dyjakowska (prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II), *Henryk Insadowski – profesor prawa rzymskiego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*; prof. dr hab. Piotr Niczyporuk (Uniwersytet w Białymstoku), *Romaniści Akademii Wileńskiej*; dr Przemysław Kubiak (Uniwersytet Łódzki), *Kilka uwag Romulada Hubego na temat ope et concilio*; dr hab. Jerzy Krzynówek (prof. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego), *Konstrukcja posiadania w ujęciu Stanisława Wróblewskiego*.

Prezentowane wystąpienia spotkały się z dużym zainteresowaniem uczestników, czego dowodem była żywa dyskusja toczona po zakończeniu poszczególnych sesji. Podkreślić należy, iż dzięki staraniom organizatorów uczestnicy konferencji mogli obejrzeć wspaniałe dzieła sztuki znajdujące się w Pergamonmuseum i Altes Museum w Berlinie.

Krzysztof Szczygielski

**Konferencja „Znaczenie ustawodawstwa Justyniana
w kształtowaniu europejskiej kultury prawnej. Refleksje
w 1450. rocznicę śmierci cesarza”
Białystok 21-22 maja 2015 r.**

W dniach 21-22 maja 2015 r. odbyła się w Białymstoku konferencja pt. „Znaczenie ustawodawstwa Justyniana w kształtowaniu europejskiej kultury prawnej. Refleksje w 1450. rocznicę śmierci cesarza”. Jej organizatorem był Zakład Łacińskiej Kultury Prawnej Katedry Nauk Historyczno-Prawnych i Komparatystyki Prawniczej Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku.

Celem konferencji było przybliżenie działalności cesarza Justyniana I Wielkiego na polu ustawodawczym i ukazanie wpływu, jaki wywarły przeprowadzone przez niego reformy na kształtowanie się kultury prawnej Europy.

W budynku białostockiego Wydziału Prawa zgromadzili się przedstawiciele kilku ośrodków akademickich, którzy przedstawili wyniki swoich badań dotyczące przedmiotowej problematyki. Uroczystego otwarcia konferencji i powitania uczestników dokonał ks. dr hab. Florian Lempa, prof. Uniwersytetu w Białymstoku, kierownik Zakładu Łacińskiej Kultury Prawnej. Pierwszy dzień obrad rozpoczął swoim wystąpieniem prof. dr hab. Bronisław Sitek (Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie), *Omnem legum tramitem, ... ita esse confusum, ut in infinitum extendatur et nullius humanae naturae capacitate concludatur*. Analizował w nim ogłoszoną przez Justyniana 15 grudnia 530 r. konstytucję *Deo auctore*, która dała początek pracom nad ułożeniem *Digestów*. Następnie uczestnicy mieli okazję wysłuchać referatów gości przybyłych z *Università degli Studi di Bari Aldo Moro we Włoszech, dotyczących takich zagadnień, jak: prof. Maria Luisa De Filippi, Analogie e differenze tra il Digesto giustiniano ed i Fragmenta Vaticana; prof. Michele Indelicato, La dimensioni etiche del Codice di Giustiniano; prof. Ferdinando Parente, La persona come homo: evoluzione e tutele*. Kolejne prelekcje wygłosili ks. dr Piotr Sadowski (Uniwersytet Opolski), *Status prawny osób niesłyszących i niemówiących w Corpus Iuris Civilis Justyniana* i dr Sławomir Kurska (Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie), *Znaczenie reform Justynian dla prawa spadkowego*.

Drugi dzień obrad rozpoczął mgr Stefan Karolak (Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji) odczytem *Justynian I Wielki i poszukiwanie zagubionej sprawiedliwości. Po nim głos zabierali kolejni prelegenci, których referaty koncentrowały się wokół następujących kwestii: dr Aleksandra Szymańska (Uniwersytet Wrocławski), O średniowiecznym podziale Digestów; dr Ireneusz Jakubowski (Uniwersytet Łódzki); Cesarz Justynian, człowiek i prawodawca w opinii Tadeusza Czackiego; ks. dr*

hab. Florian Lempa (prof. Uniwersytetu w Białymstoku), *Recepcja prawa justyniańskiego o przedawnieniu w Kodeksie Prawa Kanonicznego i Kodeksie Kanonów Kościołów Wschodnich*; dr Andrzej Chmiel (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), *Zasada crimen extinguitur mortalitate w prawie rzymskim*; dr Przemysław Kubiak (Uniwersytet Łódzki), *„Czynny żal” w świetle konstytucji cesarskich*; dr Krzysztof Szczygielski (Uniwersytet w Białymstoku), *Prawo rzymskie w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej przygotowującej Kodeks zobowiązań*. Dodać trzeba, iż w programie konferencji przewidziane było także wystąpienie mgr Iwony Krzemińskiej z Uniwersytetu Warszawskiego, *Prawo finansowe i polityka finansowa w czasach cesarza Justyniana*, która jednak z przyczyn losowych nie mogła dotrzeć do Białegostoku.

Prezentowane wystąpienia spotkały się z dużym zainteresowaniem uczestników, czego dowodem była żywa dyskusja toczona po zakończeniu poszczególnych sesji. Odnotować też należy, iż konferencji towarzyszyła wystawa poświęcona osobie bizantyjskiego cesarza, którą tworzyły następujące działy tematyczne: *Justynian i jego prawodawstwo w dziełach sławnych Polaków*; *Justynian i jego prawodawstwo w malarstwie, komiksie i kaligrafii*; *Justynian i jego prawodawstwo w filatelistyce, filokartystyce i fonotelistyce*.

Krzysztof Szczygielski

„MISCELLANEA HISTORICO-IURIDICA”

INSTRUKCJE DLA AUTORÓW

ZAKRES TEMATYCZNY CZASOPISMA

„Miscellanea Historico-Iuridica” (MHI) są publikowane przez historyków prawa z Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Publikowane teksty dotyczą historii prawa. Są wydawane jako półrocznik w wersji papierowej (wersja podstawowa) oraz elektronicznej pod adresem: <http://www.prawo.uwb.edu.pl/miscellanea/index.php>

ZASADY WYDAWNICZE I INFORMACJE OGÓLNE

PRZYJMOWANIE PUBLIKACJI DO DRUKU

Kopia publikacji powinna być wysłana drogą e-mailową do sekretarza redakcji: miscellanea@uwb.edu.pl. Rękopis powinien zawierać dane autorów, w tym ich afiliację, oraz mieć dołączone pisemne oświadczenie autora/autorów o tym, że żadna podobna publikacja autora/autorów nie została i nie zostanie opublikowana w innym miejscu. Ponadto autorzy winni oświadczyć, iż zgadzają się na publikację tekstu w MHI. W razie przyjęcia publikacji do druku autor/autorzy zostanie/zostaną poproszeni o przekazanie praw autorskich do publikacji na rzecz wydawcy, tj. Wydawnictwa Uniwersytetu w Białymstoku.

PROCES RECENZYJNY

Wszystkie złożone publikacje zostaną poddane procesowi recenzyjnemu. Wszystkie teksty (tj. artykuły, artykuły recenzyjne oraz dokumenty archiwalne) będą recenzowane przez dwóch niezależnych ekspertów pochodzących z zewnętrznej placówki naukowej. W przypadku tekstów powstałych w języku obcym, co najmniej jeden z recenzentów będzie afiliowany w instytucji zagranicznej innej niż narodowość autora pracy. Jako zasada wprowadzony zostanie model, w którym autor/autorzy i recenzenci nie znają swoich tożsamości (tzw. *double-blind review process*). Jednakże w niektórych przypadkach wydawcy mogą nie zastosować tej procedury. Wówczas recenzent zostanie poproszony o podpisanie oświadczenia o niewystępowaniu konfliktu interesów pomiędzy nim a autorem publikacji. Recenzja będzie miała formę pisemną i kończyła się jednoznacznym wnioskiem co do dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia. Gdy decyzja zostanie podjęta, autor publikacji zostanie zawiadomiony o niej listownie, włącznie z treścią uwag recenzentów (bez podania ich nazwisk). Wydawcy podejmą działania w celu ochrony MHI przed przypadkami „ghostwriting” i „guest authorship”. Wszystkie tego typu przypadki będą upubliczniane poprzez informowanie o nich odpowiednich placówek naukowych. Lista recenzentów będzie publikowana w każdym tomie.

KRYTERIA RECENZJI

Kryteria oceny artykułu złożonego do Redakcji „Miscellanea Historico-Iuridica” obejmują:

1. wstępną charakterystykę artykułu – czy ma on wymiar teoretycznoprawny, prawnoporównawczy, historycznoprawny
2. czy tytuł odpowiada treści artykułu
3. czy jasno i poprawnie określone zostały cel i założenia artykułu
4. czy cel artykułu został osiągnięty
5. ocenę wartości naukowej artykułu
6. ocenę zastosowanej metody badawczej
7. ocenę i celowość zastosowania metody statystycznej
8. ocenę wykorzystania literatury naukowej

9. ocenę poprawności wniosków końcowych
10. ocenę językową i stylistyczną

Każda recenzja powinna się kończyć jednoznaczną rekomendacją do druku lub innymi wnioskami.

ZGODA NA PUBLIKACJĘ

Materiały kopiowane z innych źródeł muszą być zaopatrzone w publiczne oświadczenie autora i wydawnictwa, zawierające zgodę na publikację przez Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku. Uzyskanie takiej zgody obciąża autora/autorów.

PRZYGOTOWANIE PUBLIKACJI DO DRUKU

Artykuły powinny być napisane w języku polskim lub angielskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim lub rosyjskim. Strona tytułowa powinna zawierać pełny tytuł, imiona i nazwiska autorów, ich afiliację, dane kontaktowe (adres, e-mail). Key words (od 3 do 6) oraz streszczenia w języku angielskim (nie więcej niż 250 słów) powinny być sporządzone na odrębnej stronie. Przypisy powinny być sporządzone według wzoru zastosowanego w poprzednich tomach MHI. Na końcu artykułu należy umieścić pełną bibliografię tekstu.

WSKAZÓWKI DLA AUTORÓW TEKSTÓW

INFORMACJE OGÓLNE

1. Pierwsza strona powinna zawierać: imię (imiona) i nazwisko autora wraz z pełną nazwą reprezentowanej instytucji, adres e-mail, tytuł artykułu w języku polskim i angielskim, streszczenie (nie powinno przekraczać 20 linijek tekstu) i słowa kluczowe w języku angielskim.
2. Objętość tekstu nie powinna przekraczać 25 stron przygotowanych według wskazanych zasad. Tekst główny powinien być napisany czcionką Times New Roman 12 pkt, wyrównany do lewej i prawej (wyjustowany), interlinia 1,5 wiersza. Dopuszcza się stosowanie wyróżnień w tekście, np. pogrubienie tekstu (w nagłówkach) i kursywę (cytaty, terminy, zwroty i sentencje łacińskie). Cytaty należy umieszczać w cudzysłowie „...”. Redakcja nie weryfikuje stosowanych w tekstach cytatów ani ich tłumaczeń. Redakcja zastrzega sobie prawo do usuwania usterek stylistycznych i ujednolicania tekstu zgodnie z przyjętymi zasadami, bez porozumienia z Autorem.
3. Jeżeli zachodzi potrzeba, w tekście należy konsekwentnie stosować wyliczenia punktowe: 1), 2), 3) itd., lub a), b), c) itd. Nie należy stosować wyliczeń w innej postaci (np. • czy <).
4. Na końcu tekstu powinien być sporządzony wykaz bibliograficzny zawierający wszystkie wykorzystane w artykule źródła, literaturę w porządku alfabetycznym, orzecznictwo, strony internetowe itp.
5. Wszystkie strony powinny zawierać ciągłą numerację.
6. W tekście należy stosować następujące łacińskie skroty:
 - eadem – też, teźe
 - ibidem – tamże
 - idem – tenże
 - op. cit. – dzieło cytowane
 - passim – tu i owdzie, wszędzie.

ZASADY SPORZĄDZANIA PRZYPISÓW

1. Przypisy należy sporządzić czcionką Times New Roman 10 pkt, tekst powinien być wyrównany do lewej i prawej (wyjustowany), interlinia 1,0 z odnośnikami w indeksie górnym. Należy stosować ciągłą numerację przypisów.

2. W tekście numer przypisu należy umieszczać bez spacji po wyrazie, przed przecinkiem lub kropką kończącą zdanie, np. W dalszej części swojego wystąpienia nawiązał do tradycji nauczania prawa rzymskiego w Wilnie¹, przypominając postać hiszpańskiego humanisty i romanisty Petrusa Roysiusa² (Pedro Ruiz de Moroz 1505-1571), znanego w naszym kraju pod nazwiskiem Roizjusz³.
3. Przypis należy traktować jak zdanie, dlatego też powinien zaczynać się wielką literą, a kończyć kropką.
4. Dzieło autora, które jest powoływane po raz pierwszy, należy cytować w następujący sposób: inicjał imienia autora z kropką, nazwisko, po przecinku tytuł dzieła kursywą, miejsce wydania i rok, strony, np. J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 1997, s. 174-178; kolejne wydanie należy zaznaczyć w następujący sposób: J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, wyd. 2, Kraków 2001, s. 266.
5. Dzieło cytowane po raz pierwszy z czasopisma naukowego należy cytować, podając kolejno: inicjał imienia autora z kropką, nazwisko, tytuł artykułu kursywą, tytuł czasopisma w cudzysłowie „...” i jeśli dalej będzie przywoływane w tekście, to jego skrót w nawiasie, cyframi arabskimi rok wydania, numer (zeszyt), cytowane strony, np. I. Koschembahr-Lyskowski, *O pojęciu własności, zarazem jako przyczynek do nauki o źródłach prawa*, „Przegląd Prawa i Administracji” (dalej: PPIA) 1902, z. 6, s. 385-410. Publikację cytowaną po raz kolejny z tego samego czasopisma naukowego należy podawać w skrócie, np. I. Koschembahr-Lyskowski, *Dwa nowe opracowania rzymskiego prawa prywatnego*, PPIA 1908, z. 5, s. 329-353.
6. Tylko jedno dzieło (np. monografia, artykuł) tego samego autora przywoływane po raz kolejny należy cytować w następujący sposób: inicjał imienia autora z kropką, nazwisko, skrót op. cit., numer strony oraz ewentualnie przypis, np. J. Sondel, op. cit., s. 185.
7. Jeśli w tekście cytowanych jest kilka opracowań tego samego autora, to należy wówczas w przypisach (z wyjątkiem pierwszego przypisu do danego opracowania) wprowadzić jednoznaczny skrót tytułu, który pozwoli odróżnić te opracowania, następnie należy postawić po nim trzy kropki z przecinkiem ..., oraz podać numer strony, np. F. Bossowski, *Ze studiów nad rzeczami wyjętymi z obiegu wedle prawa rzymskiego*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1923, nr 30, s. 257-260; F. Bossowski, *Znalezienie skarbu wedle prawa rzymskiego*, Kraków 1925, s. 38 – w dalszych przypisach należy cytować (jeśli opracowania tego samego autora znajdują się w tym samym przypisie): F. Bossowski, *Ze studiów nad rzeczami...*, s. 258; idem, *Znalezienie skarbu...*, s. 45.
8. Jeśli w tekście artykułu znajdują się obok siebie w kolejnych przypisach dwa odniesienia do tego samego opracowania autora, należy stosować skrót ibidem, np. R. Taubenschlag, *Die materna potestas im gräko-ägyptischen Recht*, „Zeitschrift der Savigny Stiftung für Rechtsgeschichte. Romanistische Abteilung” 1929, nr 49, s. 115-128; kolejny przypis: Ibidem, s. 120.
9. Artykuł z publikacji zbiorowej cytuje się, podając kolejno: inicjał imienia autora z kropką, nazwisko, tytuł artykułu kursywą, przecinek, następnie [w:] tytuł publikacji zbiorowej kursywą, inicjał imienia redaktora (redaktorów) z kropką, nazwisko, tom, miejsce wydania i rok, strony, np. F. Bossowski, *Nowela Justyniana 115-Statut Litewski I R. IV. Art. 13 (14), Statut Litewski II i III R. VIII. Art. 7.-T. X. cz. 1 Art. 167*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterechsetnej rocznicy wydania Pierwszego Statutu Litewskiego*, red. S. Ehrenkreutz, Wilno 1935, s. 107-121; G. Bałtruszajtys, *History of the Roman Law Department at the Warsaw University*, [w:] *Au-delà des frontières. Mélanges de droit romain offerts à Witold Wołodkiewicz*, édités par M. Zabłocka et J. Krzynówek, J. Urbanik, Z. Służewska, t. 1, Varsovie 2000, s. 35-36.

10. Hasło encyklopedyczne cytuje się, podając kolejno: inicjał imienia autora z kropką, nazwisko, tytuł hasła kursywą, przecinek, następnie [w:] tytuł publikacji zbiorowej kursywą, inicjał imienia redaktora (redaktorów) z kropką, nazwisko, tom, miejsce wydania i strony (szpalty), np. R. Taubenschlag, *Münzverbrechen*, [w:] *Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft*, eds. A. Pauly, G. Wissowa, t. XVI (1), Stuttgart 1933, szp. 455-457.
11. Artykuł z gazety codziennej cytuje się, podając kolejno: inicjał imienia autora z kropką, nazwisko, tytuł artykułu kursywą, tytuł gazety w cudzysłowie „...”, dzienną datę wydania, np. Ł. Zalewski, *Brak zgody to równy podział na dziecko*, „Dziennik Gazeta Prawna” z 4 listopada 2013 r., s. B3.
12. Recenzję należy cytować w następujący sposób: skrót rec., inicjał imienia autora recenzji z kropką, nazwisko, tytuł czasopisma w cudzysłowie „...”, cyframi arabskimi rok wydania, numer (zeszyt), cytowane strony, przecinek, następnie [z:] inicjał imienia autora recenzowanej pracy z kropką, nazwisko, tytuł pracy, miejsce i rok wydania, np. Zob. rec. A. Berger, „Kritische Vierteljahresschrift für Gesetzgebung und Rechtswissenschaft” 1925, nr 21, s. 191–195, [z:] U. Willamowitz-Moellendorff, *Staat und Gesellschaft der Griechen und Römer bis zum Ausgang des Mittelalters*, Leipzig – Berlin 1923.
13. Orzeczenia sądów lub trybunałów cytuje się, podając kolejno: nazwę orzeczenia, nazwę organu, który je wydał, datę wydania, sygnaturę akt oraz, jeśli orzeczenie było publikowane – miejsce publikacji i numery stron, np. Orzeczenie SN z 13 stycznia 1965 r., I CR 464/64, OSNCP 1965, nr 10, poz. 171.
14. Akty prawne cytuje się w następujący sposób: Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz. U. nr 16, poz. 93 z późn. zm.); Ustawa z dnia 7 lipca 1994 r. – Prawo budowlane (t.j. Dz. U. 2010 r. nr 243, poz. 1623 z późn. zm.).
15. Stronę internetową należy podawać w następujący sposób: <http://www.ms.gov.pl> (25.09.2013).

“MISCELLANEA HISTORICO-IURIDICA”

INSTRUCTIONS FOR AUTHORS

SCOPE

“Miscellanea Historico-Iuridica” (MHI) is published by historians of law from the University of Białystok, Faculty of Law. It is published biannually in printed form (the basic form), and in electronic format at: <http://www.prawo.uwb.edu.pl/miscellanea/index.php>.

EDITORIAL POLICY AND GENERAL INFORMATION

SUBMISSION OF MANUSCRIPTS

The copy of the manuscript should be sent by e-mail to the Secretary of the Editorial Board: miscellanea@uwb.edu.pl. The manuscript must be accompanied by a written statement from the corresponding author that no similar paper has been or will be submitted for publication elsewhere and that all authors listed on the manuscript have agreed to its submission. Upon acceptance of the manuscript, the author(s) will be asked to transfer the copyright to the publisher (i.e. Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku).

REVIEW PROCESS

All submitted manuscripts (i.e. studies, archive documents, book reviews – articles) will be subject to review by two independent experts from an outside unit for scientific evaluation. If the text is written in a foreign language, at least one of the reviewers should be an affiliated of a foreign institution other than the nationality of the author(s). As a rule the “double-blind review process” will be introduced. However, in some cases the editors may not introduce this procedure and may ask the reviewer to sign a statement of no conflict of interest existing between the reviewer and the author. The review must contain a clear declaration that the reviewed text should be published or withdrawn. When a decision is reached, a decision letter will be sent to the authors, including the comments of the referee(s) (not showing his name). The editors will take measures to protect MHI from “ghostwriting” and/or “guest authorship” cases. Such cases will be exposed, by informing relevant scientific units of their existence. A list of reviewers will be published in each volume.

REVIEW CRITERIA

The criteria of reviewing an article submitted for publishing in “Miscellanea Historico-Iuridica” include:

1. do the initial characteristics of the article possess a theoretical, legal comparative, historical and legal dimension
2. does the title correspond with the content of the article
3. has the purpose and the concept of work been clearly and correctly defined
4. has the purpose of the article been achieved
5. the scientific value of the article
6. the correctness of the method of research
7. the necessity of using the statistical method
8. the value of bibliography used
9. the correctness of final conclusions
10. the style and linguistic value of the text

Every review should have clear recommendation for publishing the text or include other conclusions.

PERMISSIONS

Materials copied from other sources must be accompanied by a written statement from both the author and publisher giving permission to Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku for reproduction. It is the author's responsibility to ensure that such permissions are obtained.

PREPARATION OF MANUSCRIPTS

Articles should be written in Polish or English, French, German, Russian or Spanish. The title page should include the title, full names of authors and their affiliation, corresponding author(s) contact information (address, e-mail). Key words (3–6) and summaries (not more than 250 words) in English, should be provided on a separate page. The footnotes should follow the way they are published in previous volumes of MHI. Full bibliography should be added at the end of the text.

GUIDELINES FOR AUTHORS

GENERAL INFORMATION

1. Please include the following information as an opening part on the first page of your paper: name (names) and last name along with the full name of the institution you are affiliated with, e-mail address, title of the article in the original language and in English, short summary (max. 250 words) and key words in English.
2. The length of the text should not exceed 25 pages formatted according to the rules given below. The main text should be typed in 12-point Times New Roman, with full justification, 1.5 line spacing. Bolding is allowed in headlines, italics while using citations, terms, phrases and sentences in Latin. Quotation marks are requested for citations. The Editorial Board of MHI does not verify citations and their translations used in the submitted papers. The Board reserves the right to remove stylistic mistakes and to standardize the text according to accepted rules, without consulting the Author.
3. When necessary, consistent enumeration should be used: 1), 2), 3) etc., or a), b), c) etc. No other types (such as • or <) should be used.
4. A list of references in alphabetical order should be attached at the end of the submitted paper including all the sources used throughout the text: publications, original sources, case law, internet sites, etc.
5. Consistent enumeration of all pages should be included at the bottom of each page.
6. The following Latin abbreviations should be used:
 - eadem, idem – the same (the former refers to a lady, the latter to a man)
 - ibidem – the same place
 - op. cit. – in the work cited
 - passim – here and there, everywhere.

CITATION GUIDE

1. Footnotes (in 10-point Times New Roman, with full justification, 1,0 line spacing with footnote symbols in the upper index) should be consistently enumerated.
2. In the main text the footnote symbol should be inserted after the word (no space) and before coma or period ending the sentence. For example: In the next part of his presentation, tradition of teaching Roman law in Vilnius was recalled¹, accompanied by the note of Spanish humanist Petrus Roysius² (Pedro Ruiz de Moroz 1505-1571), known as Roizjusz³.
3. A footnote should be formatted as a sentence, starting with capital letter and ending with period.

4. Publication used for the first time should be cited as follows: initial of the author's name followed by period, last name of the author, title of the work in italics, place and year of publication, pages. For example: J. Sondel, *Latin-Polish dictionary for Lawyers*, Kraków 1997, pp. 174-178; Later edition should be indicated as follows: J. Sondel, *Latin-Polish dictionary for Lawyers*, ed. 2, Kraków 2001, p. 266.
5. First citation of a paper published in a scientific periodical/journal should include: initial of the author's name followed by period, last name of the author, title of the work in italics, title of the periodical/journal in quotation marks and, if it is to be cited again, its abbreviation in parenthesis, publication year, volume (issue), cited pages. For example: I. Koschembahr-Lyskowski, *On the history of property law*, "Journal of Law and Administration" (hereinafter: JoLA) 1902, vol. 6, pp. 385-410. A further publication from the same periodical should be cited with abbreviation. For example: I. Koschembahr-Lyskowski, *Two new reviews of the Roman law*, JoLA 1908, vol. 5, pp. 329-353.
6. Only one other work of the same author referred to again should be cited as follows: initial of the author's name followed by period, last name of the author, op. cit., pages (or footnote number). For example: J. Sondel, op. cit., p. 185.
7. If several works of the same author are used, a clear abbreviation should be selected to identify each work followed by ellipsis, coma and page number. For example: F. Bossowski, *Roman law issues*, "Judicial Gazette of Warsaw" 1923, nr 30, pp. 257-260; F. Bossowski, *Property law problems*, Kraków 1925, p. 38 – should be further cited (in the same footnote) as: F. Bossowski, *Roman law...*, p. 258; idem, *Property law...*, p. 45.
8. If two references to the same work are made next to each other in the text, the Ibidem term should be used in footnotes. For example: R. Taubenschlag, *Die materna potestas im gräko-ägyptischen*, „Zeitschrift der Savigny Stiftung für Rechtsgeschichte. Romanistische Abteilung" 1929, nr 49, pp. 115-128; followed by: Ibidem, p. 120.
9. Article from a group publication should be cited as follows: initial of the author's name followed by period, last name of the author, title of the article in italics, [in:], title of the group publication in italics, initial of the name of the editor/s followed by period, last name of the editor/s, volume, place and year of publication pages. For example: F. Bossowski, *Justynia's novels*, [in:] *Anniversary book for the First Lithuanian Statute*, ed. S. Ehrenkreutz, Vilnius 1935, pp. 107-121; G. Bałtruszajtys, *History of the Roman Law Department at the Warsaw University*, [in:] *Au-delà des frontières. Mélanges de droit romain offerts à Witold Wołodkiewicz*, édités par M. Zabłocka et J. Krzynówek, J. Urbanik, Z. Służewska, vol. 1, Varsovie 2000, pp. 35-36.
10. Encyclopedia entry reference should include the following: initial of the author's name followed by period, last name of the author, title of the entry in italics, [in:] title of the publication in italics, initial of the name of the editor/s followed by period, last name of the editor/s, volume, place and date of publication, pages. For example: R. Taubenschlag, *Münzverbrechen*, [in:] *Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft*, eds. A. Pauly, G. Wissowa, vol. XVI (1), Stuttgart 1933, pp. 455-457.
11. Article from a newspaper should be cited as follows: initial of the author's name followed by period, last name of the author, title of the article in italics, title of the newspaper in quotation marks, day date of the publication, page. For example: Ł. Zalewski, *Lack of consensus on custody*, „Legal Paper", 4 November 2013, p. B3.

12. Review should be cited as follows: abbreviation rev., initial of the author's name followed by period, last name of the author, title of the periodical in quotation marks, year of publication, volume (issue), cited pages, [from:] initial of the name of the reviewed author, last name of that author, title of work, place and date of publication. For example: See rev. A. Berger, „Kritische Vierteljahresschrift für Gesetzgebung und Rechtswissenschaft“ 1925, nr 21, pp. 191–195, [from:] U. Willamowitz-Moellendorff, *Staat und Gesellschaft der Griechen und Römer bis zum Ausgang des Mittelalters*, Leipzig – Berlin 1923.
13. Judgments of the courts and tribunals should be cited as follows: title of the case, name of the organ issuing the judgment, date of the judgment, reference symbols, and, if the judgment was published – indication of the place of publication and pages. For example: Judgment of the Supreme Court of Poland of 13 January 1965, CR 464/64, OSNCP 1965, nr 10, pos. 171.
14. Polish legal acts reference: Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz. U. nr 16, poz. 93 z późn. zm.); Ustawa z dnia 7 lipca 1994 r. – Prawo budowlane (t.j. Dz. U. 2010 r. nr 243, poz. 1623 z późn. zm.).
15. Website reference: <http://www.ms.gov.pl> (25.09.2013).

MISCELLANEA HISTORICO-IURIDICA

vol. 15, issue 2

Chief Editor: Piotr Fiedorczyk

Issue Editors: Adam Czarnota, Filip Cyuńczyk, Karol Kuźmicz

University of Białystok

Faculty of Law

Białystok 2016

Content

Introduction (Adam Czarnota, Filip Cyuńczyk, Karol Kuźmicz)7

ARTICLES

Piotr Eckhardt

Space and architecture as an expression of political philosophy. The case of socialist countries 11

Michał Śliwa

Getting to know the history of political thought in the process of citizenship and legal education.....21

Roman Andrzej Tokarczyk

Ranges of the subject *History of political and legal thought* and the subject *Jurisprudence* and their comparatistic 35

Maria Szyszkowska

Classification of the theories of natural law and its impact on public awareness55

Ryszard Skarzyński

System of law and the interpretation of law doctrine61

Maria Zmierczak

If the attitude to Roman Law is a measure of legal culture? Reflections on the example of the Third Reich.....73

Marek Maciejewski

Polish Inter-War Scholars-Lawyers on the Political System and the Law of the Third Reich.....85

Władysław T. Kulesza

Direct Democracy Institutions in Authoritarian States in Pre-War Europe.....127

Andrzej Sylwestrzak	
Herbert L. A. Hart – between moderate positivism and normativism	143
Piotr Kimla	
Contemporary depiction of the concept of the social contract.....	159
Włodzimierz Gogłoza	
Hayek, common law and the theory of spontaneous order – some problems with Hayek’s analysis of the Anglo-American legal tradition.....	169
Michał Urbańczyk	
The idea of human dignity in American doctrine and legal culture	193
Marcin Niemczyk	
Culture built with words. A few points on connections of political-legal thought with classical rhetoric	215
Anna Ceglarska	
Oriental influences on ancient Greek political thought	233
Karol Kuźmicz	
French Utopias of Enlightenment as a Manifestation of Political and Legal culture of this Time	249
Rafał Kania	
Politics as a factor shaping law and legal culture in Wincenty Hipolit Gawarecki’s view on a court of conciliation.....	267
Mikołaj Tarkowski	
Copyright as a component of legal culture. Protection of copyright in the field of literature, music and visual arts in the Russian Empire – the view of Włodzimierz Spasowicz	289
Paweł Błażejczyk	
The concepts of ‘belonging’ in the Vilnius Region and culture of discussions at the sessions of the Sejm of Vilnius 4 th of February – 1 st of March 1922	301
Anna Korzeniewska-Lasota, Michał Lasota	
Leon Chajń’s viewpoints on judicature.....	317
Marcin Kazimierczuk	
The right of association in trade unions in terms of normative and political thought in the PRL until 1980	327
Ewa Kozerska	
Pope Francis on the law	343

BOOK REVIEWS

M. Tarkowski, <i>Wydział Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919-1939</i> (Faculty of Law and Social Sciences of Stefan Batory University in Vilnius in the years 1919-1939), Wydawnictwo Gdańskiej Szkoły Wyższej, Gdańsk 2015, 344 strony (Krzysztof Szczygielski)	361
--	-----

CHRONICLE

Quarter of a century of the Lithuanistica Commission. "Borderland of the Grand Duchy of Lithuania", Warsaw 27-28th of September 2016 (Karol Łopatecki)	361
1 st Szczecin conference on Roman law "Civis Romanus sum. Masters and works of Roman law studies in Poland" (Krzysztof Szczygielski)	372
The significance of Justinian's legislation in the shaping of European legal culture. Reflections on the 1450th anniversary of the emperor's death, Białystok 21-22 May 2015 r. (Krzysztof Szczygielski)	374